
V
B
J
C
38803
II

ŻYWOT
SŁUGI BOŻEGO
S. WINCENTEGO
à PAULO

Fundatora i pierwszego Generała *Congregationis Missionis.*

PRZEZ

X. DOMINIKA AKAMIEGO

Congregationis Oratorij w Rzymie

Z TEGO

Co o nim Ludwik Abelly Biskup Rodyiski ięzykiem Francuzkim napisał,

zebrany, i po Włosku wydany.

A potym na Polskie przez iednego Kapłana teyże Kongregacyi Missionis *Przełożony.*

i Powtòrnie do druku podany.





w WARSZAWIE. R. P. 1782.
w DRUKARNI XX. MISSYONARZOW.



Laudemus viros gloriosos, & Parentes nostros, in generatione sua. *Ecclesiastici* 44.

Sanctorum vita cæteris norma vivendi est, ut dum hanc legendo cognoscimus, velut quemdam nobis innocentiæ tramitem, virtute eorum reseratum. imitantibus vestigiis persequamur *S. Ambros. Libro de S. Joseph Cap.* 1.

Qui Sanctorum merita admiratur, mirabilis ipse vitæ sanctitate reddatur *S. Chris. in serm. de Confessionibus.*



APPROBATIO.

Ego M. Franciscus Przewoski S. Theologiæ Doctor, & in Universitate Cracoviensi Professor, Ecclesiarum Collegiatarum Cracoviæ SS. Omnium Præpositus, S. Annæ Decanus, Scholasticus Cureloviensis, per Diæcesim Cracoviensem, Ordinarius Librorum Censor, Opusculum idiomate Polonico conscriptum, sub titulo. Zywot Sługi Bożego Wincentego à Paulo, *Fundatora, i Pierwszego Generała Congregationis Missionis. &c. &c.* attentè legi. Quod cùm nihil Fidei Orthodoxæ, bonisque moribus dissonum habeat, immo ad excitandam, & augendam Vitæ Christianæ in cordibus hominum perfectionem sit summè necessarium, illud imprimi, & in lucem publicam edi facultatem concedo. Datum Crac: in Collegio Maiori die sexta Iunij Annô Domini 1687.

Idem qui supra mpp.





REIMPRIMATUR.

GASPAR CIECISZOWSKI EPISCOPUS COADJUTOR KIJOVIENSIS, OFFICIALIS GENERALIS VARSAVIENSIS.

mpp.

DO POBOZNEGO
CZYTELNIKA

Ludwik Abelly Biſkup Rodyiſki, Człowiek nie tylko nauką i przykładnością życia, ale też uprzeymą ku Stolicy Apoſtolſkiey, w Piſmach ſwoich do druku podanych wyświadczoną uczciwością ſławny, napiſał po Francuzku Żywot S. Wincentego à Paulo: o którym tenże Autor świadczy, iż nic takowego nie piſał, czegoby od ludzi wiary godnych, którzy po większey części na on czas żyli, dobrze tego Sługę Bożego znali, i z nim poufale obcowali, nie powziął, albo ſam świadkiem nie był, gdyż miał z nim zachowanie, znał iego krewnych, i Oyczyznę widział.

Edycya Włoſka, ktòrą na Polſki ięzyk przełożyliśmy, nie ieſt proſte przetłumaczenie, ale kròtkie zebranie Żywota, dość obſzernie ięzykiem Francuzkim wydanego, a potym ſkróconego: które to ſkròcenie acz wrzeczy ſamey nic nie zamyka, nad to co ſię w pierwſzey edycyi Paryſkiey, i w drugiey także znayduie, nieco przecię ròżne od oboyga edycyi, oſobliwie w tym co ſię tknie porządku i rozłożenia materyi, które ile było można, położone ſą każda na ſwoim mieyſcu.

Opiſuią ſię tu poniekąd obſzernie, niektóre rzeczy do Inſtitutum Kongregacyi Miſſionis, i iego funkcyi ſłużące; a to nie tylko na pociechę teyże Kongregacyi Oſòb, którzy rozumiem bardzo radzi będą, to wſzyſtko co powinni pełnić w iedno mieć zebrano: ale też dla zbudowania Pobożnego Czytelnika, rozumieiąc iż nie iednemu takowych rzeczy wiadomość przypadnie doſmaku.

Kładzie ſię też wiele Wincentego rozmów, które częścią do Swoich, częścią do inſzych Oſòb miewał, te iż w ſobie bardzo potrzebne zamykaią nauki, zdały ſię bydź godne podania do druku. Ktòby zaś dowiedzieć ſię pragnął, iako mogła zoſtać pamiątka tego, co Sługa Boży mòwił z obfitości ſerca raczey, niżli z przygotowania, którego nie czynił chyba na modlitwie, trzeba wiedzieć, że pewne mowy iego niektórzy z Kong-

grega-

gregacyi, w ten czas gdy ie prawił, potaiemnie notowali; drugie zaś owi, co byli dobrey pamięci zaraz potym pisali, a tak w rzeczy samey bynaymniey, a w słowach zaledwie co znaydowało się odmiany, iako potym przyznawali drudzy, którzy tychże rozmów z pilnością słuchali.

Mogły się tu przytoczyć o Wincentym pewne rzeczy coś nadprzyrodzonego w sobie zamykaiące, ale my ie umyślnie zamilczeli, zachowuiąc się na inszy czas dla rożnych przyczyn, a osobliwie z powinney ku dekretom Stolice Apostolskiey, o tey materyi wydanym, uczciwości.

Aby kto dobrze uznał, i zgruntował świątobliwość tego Sługi Bożego, nie potrzeba mu się na pierwszey Części zastanawiać tey Xięgi, gdyżeśmy tam opuścili siła wybornych Aktów rozmaitych cnòt, które się potym w drugiey Części porządkiem opisuią obszernie.

Do Zywota Naszego Wincentego, przydana iest krótka relacya o niektórych wysokiey pobożności Osobach, które pod iego dyrekcyą znaczny w drodze doskonałości uczyniły postępek, a ponieważ są ròżnego stanu i rożney kondycyi, zgodzić się każdemu i służyć za przykład do naśladowania mogą. Co się też twierdzić może o Zywocie Wincentego, w którym siła cnòt dobrych uczynków, chwalebnych postępków, i nauk Duchownych znaydziesz do naśladowania Człowiekowi Chrześciańskiemu bardzo snadnych; skąd tak tuszę, że czytanie tey Xiążki będzie każdemu wielce pożyteczne.



CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA ZYWOTA SŁUGI BOZEGO WINCENTEGO à PAULO

Fundatora i Piérwszego Generała *Congregationis Missionis*.

ROZDZIAŁ I.

O Urodzeniu i wychowaniu WINCENTEGO.

Urodził się Wincenty we Francyi, we Wsi rzeczonéy *Poy*, pod Miastem *Acqs*, niedaleko gór Pireneyskich leżącym, za Grzegorza XIII. Papieża. Dnia 24. Kwietnia, Roku 1576. Rodzicòw miał uczciwych, Jana à *Paulo* i Beltrandę *de Moras*, ludzi ubogich w dobra doczesne, ale błogosławieństwem Pańskim, którego przez wydanie na świat tego Syna uczestnikami zostali, dostatnich. Wielka życia niewinność, i święta ktòrą zawsze między sobą zachowali iedność, ziednała to u Boga onym prostaczkom, że im dano zebrać tak piękny owoc Małżeństwa Swiętego. Nie mieli tylo prosty Dom i mały folwarczek, który własnemi zarabiaiąc rękami, z niego się żywili, według ubogiéy swoiéy kondycyi. Wincentego, który był trzeci między Bracią, z dzieciństwa obrócono do trzody.

Ale iż go był Bóg Wszechmogący na coś wyższego przeznaczył, stało się że gdy w sprawowaniu podléy onéy usługi, bystry dowcip Młodzieńca i rozsądek wynikać począł, namyślił się Ociec wyprawić go do szkoły, aby go był na Xięstwo sposobił: mniemaiąc iako prostak, że tym ksztaltem niską Domu

ſwego miał dzwignąć fortunę, przykładem pewnego w onéy ſtronie Kapłana w dochody kościelne dobrze opatrzonego, który niepomniąć na co ſię to powinno obracać, zbyteczną ku krewnym zaślepiony miłością, znacznie ich był zbogacił. Lecz dobroć Boſka, któréy zamyſły dalekie ſą od ludzkich, upatruiąc w tèy mierze pożytku Kościoła Swiętego ſporządziła, żeby nauki Wincentego, iuż nie do zbogacenia krewnych, ale do rozſzerzenia Króleſtwa Chryſtuſowego ſłużyły.

Dawność czaſu; i niſkie Sługi Bożego urodzenie, ſiła nam odięło wiadomości z ſtrony lat iego dziecinnych; atoli politowanie iego i miłoſierdzie, które chłopięciem ieſzcze będąc wyświadczał bliźniemu, utaić ſię nie mogło: gdyż aby był ubogich ratował, bynaymniéy ſię na właſny niedoſtatek nie oglądał. Nie raz powracaiąc ze młyna, ſpotkawſzy iakiego żebraka, rozwiężował wór, i mąki mu uſypował; co bez urazy Oyca ſwego, który także nad ludzmi potrzebnemi miał zmiłowanie wielkie, czynił.

Zebrał był po troſze niewinny Młodzieniec z przemyſłu i pracy na półtalera pieniędzy, które lubo w rzeczy ſaméy małą, iednak względem Oſoby iego i ſkąpości w tamtym kraiu o pieniądze, znaczną bardzo. Co gdy od potrzeby chował, trafiwſzy raz na iakiegoś żebraka, a dziwnie ſię nędzy iego ulitowawſzy, natchniony onym miłoſierdzia duchem, który kiedyś Swiętego Marcina z połowicy płaſzcza obnażył, wſzyſtek ów ubogi zbiorek, nic ſobie zgoła niezoſtawuiąc, ani na właſną oglądaiąc ſię potrzebę, w ręce ubogiego wyſypał: z czego prognoſtykować ſię mogło, iako ſerce iego od wſzelkiego do światowych dóbr przylgnienia cale wolne, a ſzczero uprzeymą ku bliźniemu miłością napełnione bydź miało; co w dalſzym życia iego opiſaniu rzetelniéy obaczemy.

ROZDZIAŁ II.

Nauk pilnuie WINCENTY, i Kapłanem zoſtaie.

Miał iuż lat dwanaście Wincenty, kiedy go Ociec do Miaſta *Acqs* wyprawił, aby tam wcześniéy przypilnował nauk; przy których żeby też oraz i w pobożności większy brał po-

poſtępek, oddał go w opiekę Oycòw Frańciſzkanòw, naiąwſzy mu ſtòł u nich w Konwencie, kędy drudzy także ſtudenci mieſzkali. Była taka młodzieniaſzka w naukach pilność, iż we cztery lata ſtał ſię ſpoſobnym do uczenia drugich: a tak przyſtał do iednego w onym Mieście Juryſty, za Jnſpektora dwòch małych Dziatek iego: gdzie przez pięć lat mieſzkaiąc, zaczęte kończył nauki, bez żadnèy Rodziców cięſzkości. A gdy porozumiał, że go Bòg w ſtanie chciał mieć Duchownym, Roku 1596. Mieſiąca Września wziął pierwſze święcenie: a tak Naywyżſzego Pana za iedyną cząſtkę i dziedzictwo ſobie obrawſzy, poſtanowił oddalić ſię od krewnych i Oyczyzny, z umyſłem nie wracania ſię do nich więcèy: przeto za pozwoleniem Oycowſkim udał ſię do Toloſy, a potym do Saragocy w Hiſzpanii. W tych Akademiach całe ſiedm lat na ſłuchaniu Theologii ſtrawił, i zoſtał Doktorem Piſma Swiętego z tym dokładem, że mu było wolno czytać iawnie i nauczać *Magiſtrum Sententiarum.* Co ſię dopiero po śmierci iego odkryło, kiedy Przywilèy znaleziono Doktorſki, z którym ſię on za żywota zawſze taił, żeby go było w nauce nie poślakowano, nazywaiąc ſię przeto proſtym tylo Gramatykiem. Y lubo czaſem, kiedy na podparcie iakiey prawdy, albo dla zbudowania bliźniego przyſzło mu co mòwić, muſiał nieco tey zaſłony umieiętność ſwoię ukrywaiącey uchylić, rad był iednak za nieuka bydź poczytanym od drugich, przywłaſzczaiąc ſobie ſłowa Apoſtolſkie *Non iudicavi me ſcire aliquid inter vos, niſi Jeſum Chryſtum, & hunc Crucifixum.*

Uważaiąc zaś Wincenty, iż nie dla inſzéy przyczyny, tylko dla ściśleyſzego z Bogiem złączenia, od ſwoich ſię oddalił i udał na nauki, Roku 1598. na Subdyakony ſię święcił i na Dyakony, a potym Roku 1600. Dnia 23 Września zoſtał Kapłanem.

Jaka i iak wielka była w on czas dyſpozycya tego Sługi Bożego, na otrzymànie godnie tych ſtopniow kościelnych, iakie łaſki Ducha Swiętego i oświecenia na duſzy przy ſwoim odebrał poświęceniu, iako, gdzie, i kiedy pierwſzą Ofiarę Mſzy Swiętéy odprawił, nie przyſzło do wiadomości naſzéy dla głębokiéy iego pokory: będąc on zawſze oſtrożny bardzo w ukrywaniu tych ſkarbów, które w nim łaſka Boſka ſkładała. To ſię przecie za podaną okazyą z niego wyczerpnęło, iż tak żywe

téy przenaydoſtoynièyſzèy Ofiary miał wyrażenie na myśli, że wſpomniawſzy tylo na nię wſzyſtek drżał od ſtrachu: przeto gdy miał odprawować Prymicye, obrał ſobie na to mieyſce oſobne, gdzie nie miał ieno iednego Kapłana i Kleryka, co mu ſłużyli.

Zaledwie zoſtał Kapłanem, potkała go natychmiaſt Plebania, w dotrzymaniu którèy gdy mu drugi ubiegaiący ſię o nię trudność czynił, onemuſz zaraz prawa ſwego uſtąpił: częścią iż wiedział iako nie zdobi Sługę Bożego pieniactwem ſię bawić, częścią też, i rychléy podobno dla tego, że ſądząc ſię z pokory niezdolnym do dźwigania tak wielkiego i niebeſpiecznego ciężaru, za ſzczęście poczytał złożyć go z ſiebie i zwalić na drugiego.

ROZDZIAŁ III.

WINCENTY w niewolą wzięty i do Afryki zaprowadzony.

Ieſzcze nauk pilnował Wincenty, a iuż ſię z wyſokiego rozſądku i pobożności tak był między ludzmi wſławił, iż u wſzyſtkich co go ieno znali i z nim przeſtawali, wielką ziednał ſobie miłość i powagę. Znaczni Panowie zaciągali go do direkcyi ſwoich dziatek albo Synowców, aby ſię pod iego dozorem nie tylo w nauce, ale też w cnocie i przyſtoynych poſtępkach zaprawowali: który urząd tak umiał piaſtować, iż ieſzcze od onego czaſu ludzie wielcy, mianowicie Xiąże Eſpernońſkie (o czym świadczył Xiądz *San Martini* Kanonik Akweńſki, poufały iego przyiaciel) zamyślali gó na Biſkupią podnieść doſtoyność.

Co gdy świat knuie, Pan Bóg mu gotował inſzą daleko droższą Korónę. Pewna Oſoba w Toloſie zapiſała była przy śmierci wſzyſtkę ſubſtancyą Wincentemu, i uczyniła go Dziedzicem dóbr ſwoich, dla których roſporządzenia puścił ſię ów do Marſylii, zkąd powracaiąc gdy ku Narbonie żegluie, wpadł w ręce Rozboyników Morſkich, i był zaprowadzony w niewolą do Afryki; iako ſię to porozumie z Liſtu iego który piſał z Awinionu do pewnego przyiaciela Roku 1607 Dnia 24 Czerwca w te ſłowa.

Puściłem ſię (prawi) do Narbony morzem, abym tam był

rychléy

rychléy ſtanął, i o mnieyſzym koſzcie zaiechał, albo raczéy nigdy niedoiechał, i wſzyſtko ſtracił. Mieliśmy wiatr pogodny, za którym tegoż dnia przypłynąć do Narbony mogliśmy, by ſię były trzy ſtatki Tureckie nie wysforowały za nami, które tak potężnie przytarły na nas, że ſtraciwſzy dwóch czyli trzech z między ſiebie, a wſzyſcy rannemi zoſtawſzy (gdzie ſię i mnie ſtrzałą, która do śmierci excytarzem mi będzie, doſtało) muſieliśmy ſię poddać Pogańſtwu. Pierwſzą furyą iadowitości ſwoiéy na żeglarza naſzego, w ſztuki go rozſiekawſzy, wywarli, przeto iż byli w onéy okazyi iednego z przedniéyſzych, okrom cztérech albo piąciu niewolników zgubili. Zrobiwſzy te robotkę w łańcuchy nas oſadzili, i opatrzywſzy nam iako tako rany, naiezdżali daléy; ſzkody niezmierne czyniąc wſzędy, a tych tylo co ſię bezbronną poddawali ręką, wolno puſzczaiąc. Nakoniec ſiòdmego czyli oſmego dnia, kiedy iuż ſtatki z dobyczą wielką i iaſyrem naładowane mieli, do Afryki albo Barbaryi, która ſię rozbóynicząą iaſkinią ſłuſznie nazwać może, zawinąwſzy przypłynęli.

Stanąwſzy w Tunizu wyſtawili nas na przedaż, roſpowiadaiąc o naſzym poimaniu, i mieniąc iakoby nas na pewnym Okręcie Hiſzpańſkim doſtali: co dla tego udawali fałſzywie, aby nas był Rezydent Francuzki, którego tam Kròl *Chriſtianiſſimus* dla ubeſpieczenia Kupieckich handlów chowa, nieuwolnił. Spoſòb zaś, ktòry w przedawaniu nas zachowali, był takowy. Rozebrawſzy nas z ſukien właſnych, dali każdemu ſpodnie odzienie, kaftan płòcienny, i czapkę, i tak wſzyſtkich po Mieście prowadzili: a obſzedłſzy z nami pięć czyli ſześć razy w łańcuchu na ſzyie, do barki nas odprowadzili, ażeby kupcy nadeſzli patrzać iakośmy iedli, i iako rany nam zadane nie były ſzkodliwe. Potym wyprowadzono wſzyſtkich na Rynek, gdzie przyſzli kupcy przypatrować ſię nam, tak właśnie iako gdy òwo konia albo wołu kupuią: otwierali nam uſta, zaglądali w zęby, macali pod pachy, oględowali rany, kazali nam chodzić, kłoſać, biegać, ciężary dźwigać, paſować ſię ieden z drugim, na doświadczenie iako kto był ſilny, i niewiedzieć co nie czynić.

Jam był przedany iednemu Rybakowi, ale mię prętko pozbyć muſiał, bo niemaſz coby bardziéy zdrowiu memu ſzkodziło nad

ło nad morze. Odprzedał mię tedy iednemu Alchimiście staremu, dość skłonnemu i ludzkiemu człowiekowi, który się bawił dystyllowaniem wódek, i iuż pięćdziesiąt lat pracował koło wynalezienia pewnego sekretu, *lapis Philosophorum* nazwanego. Kochał się we mnie, i rad dyskurował ze mną o Alchimiey, i o swoiéy Wierze, do któréy chciał mie pociągnąć koniecznie, obiecuiąc mi wielkie bogactwa i wyuczyć mię swego rzemiosła. Dał mi Pan Bóg dobrą otuchę i mocną nadzieię, żem miał bydź oswobodzony z onéy niewoli, za ustawicznemi modlitwami, ktòrem wnosił do Maiestatu Boskiego i Przeczystéy Panny, przez ktòrèy przyczynę kładę się bydź zapewnie uwolnionym.

Byłem przy onym Starcu od Miesiąca Września Roku 1605. aż do Sierpnia następuiącego roku, o którym czasie wzięto go do Cara Tureckiego, aby w Aptece u niego robił; ale to był daremny zawód, bo ów niebórak z frasunku i melancholii w drodze żywot stracił. Zostawił mię swemu Synowcowi, który posłyszawszy o Panu *di Breues* Pośle Francuzkim do Turek, iako był w drodze z listami Cesarskiemi, wszystkich Chrześcian ze Francyi w niewolą zabranych uwalniaiącemi, rychło mię po śmierci Stryia swego zaprzedał komu inszemu. A ten był pewny Renegat z Nysy, człowiek srogi i niemiłosierny, który mię zaprowadził do swego *Themat.* (tak zowią Folwarki, które Obywatele tameczni naymuią u Cesarza, bo tam nic swego własnego mieć się niegodzi, ale wszystkie grunta i maiętności są Cesarskie.) Położenie tego Folwarku było na górze w pustym kraiu i srodze gorącym.

Miał ten człowiek trzy Zony, z których iednèy, co była Turkinią, dobroć Boska użyła do dźwignienia iego z Apostazyi, a mnie z niewoli. Ta białogłowa będąc ciekawa chciała wiedzieć iako my Chrześcianie żyiemy, i przychodziła na każdy dzień do mnie w pole kędym orał, i raz mi rzekła żebym co zaśpiewał na chwałę Boga swego: iam sobie wspomniał na one słowa Synów Jzraelskich w niewolą Babilońską zaprowadzonych. *Quomodo cantabimus canticum Domini in terra aliena?* i upłakuiąc zacząłem Psalm. *Super flumina Babilonis:* potym *Salve Regina* i insze nabożne pieśni; z czego się owa niezmiernie cieszyła. A w wieczòr rzekła mężowi: Zleś sobie poradził nieboże, kiedyś

Wiary

Wiary fwoièy odftąpił, ktòra mufi bydż arcydobra ; iako mam z powieści tego niewolnika, co fię dziś nie mógł przedemną naprawić o wielkiéy mocy Boga Chrześciańfkiego, i dochodzę z wdzięcznego śpiewania, którem u niego ftyfzała na wyftawienie Boga fwego: w czym (prawi) taką uczułam pociechę, iako w Raiu Oyców nafzych, kędy fię bydź fpodziewam, większéy obiecować fobie nie mogę: konkluduiąc że w tym mufiało bydź coś nadprzyrodzonego.

Sprawiła tak wiele mowa onéy niewiafty, że mi rzekł nazaiutrz Gofpodarz. Trzeba nam koniecznie do Francyi umknąć, o przeprawę tylo przez morze gra idzie; ale ia w to za kilka dni potrafię, Panu Bogu na chwałę. Te kilka dni wlokły fię dziefięć Miefięcy, przez które wfzyftko mię nadzieią karmił: aż też nakoniec po wyiściu pomienionego czafu, wfiadfzy obadwa w łódkę puściliśmy fię ku Francyi, i do Aiguemortu dnia 28 Lipca przypłynęli. Zkąd przebraliśmy fię do Awinionu, gdzie ów Apoftata z rzewnym płaczem i wzdychaniem ftawił fię przed Vice Legatem, który go w Bazylice Swiętego Piotra iawnie rozgrzefzył, i do fpołeczności kościelnèy przyiął, ku większéy chwale Maieftatu Bofkiego, i zbudowaniu przytomnych. Zatrzymał nas ten Prałat obudwu przy fobie, i chce wziąść z fobą do Rzymu (fkoro ieno Sukceffor iego nadiedzie) gdzie obiecał zalecić Penitenta do Bonifratelòw, ponieważ wftąpić do nich ślubował.

Dotąd lift Wincentego w pięćdziefiąt lat potym znaleziony, i za pilnym iednego z Kongregacyi ftaraniem zachowany, przeciw woli i intencyi pokornego Sługi Bożego, który chciał był koniecznie go zatracić: maiąc we zwyczaiu, iako fię namieniło, wfzyftkie łafki które odbierał od Boga, i podięte dla niego ufługi, taić i ukrywać przed ludzmi, dla uftrzeżenia fię prożnèy chwały.

Znać iako w tèy niewoli wolny był i fwobodny umyfł Wincentego, iak rzewliwe, co fię tycze rozmòw o Panu Bogu i śpiewania, nabożeńftwo; którym by navtwardfze ferce fkruszone, i do Wiary Katolickiéy zachęcone bydź mogło. Czemuby zaś opatrzność Bofka ucifków niewoli Pogańfkièy kofztować mu, i właſnemi oczyma na tak wielu Chrześcian nieznośnemi dole-

gliwościa-

gliwościami ſtroſkanych, i bez żadnéy pociechy duchownéy, a co żałośnièyſza w uſtawicznym odſtąpienia Wiary niebeſpieczeńſtwie zoſtaiących, patrzać dopuściła, może ſię każdy domyślić przyczyny: to ieſt, aby był na ſobie doznawſzy, co niewola umie, większy wziął pochop do ratowania tych utrapionych Członków Chryſtuſowych. Co on potym wykonał czaſu ſwego, z taką gorliwością i ſzczęśliwym ſukceſſem, iako ſię w dalſzym żywota iego przeciągu pokaże.

ROZDZIAŁ IV.

Jedzie do Rzymu, ztamtąd do Paryża, gdzie go niewinnie ſpotwarzaią.

Przypatrzywſzy ſię dobrze Franciſzek *Montorius* Rzymianin, Biſkup Nikaſtryiſki a Vice Legat na on czas Awinionſki, wielkiey cnocie i roſtropności Wincentego, wziął go z ſobą do Rzymu, i przez wſzyſtek czas trzymał przy ſwoim boku; chęć mu niepoſpolitą wyświadczaiąc, a przyſtoynie opatruiąc. Począł tam znowu nauk pilnować Wincenty, ale bardzièy pobożnego życia: nawiedzaiąc z affektem wielkim i rozrzewnieniem one święte mieyſca, z których iako rozmaite świątobliwe pamiątki dochowuiących, oſobliwe na każdego zawiewa nabożeńſtwo. Rozpływało mu ſię ſerce, kiedy uważał tak wiele nabożnych widoków w oczach ſię iego pokazuiących, których pełne ieſt to Szlachetne Miaſto, głowa całego świata, Swiątnica Chrześciańſtwa. Oczym piſząc we trzydzieści lat potym do iednego z ſwoich Kapłanów twierdził, iż mieſzkaiąc w Rzymie, znaczną odnoſił na ſercu pociechę; przeto że ſię tam doſtał, kędy ſię znayduie głowa Kościoła woiuiącego, kędy ſpoczywaią ciała SS. Apoſtołów Piotra i Pawła, i niezliczonych Męczenników, którzy za Wiarę Chryſtuſową żywot położyli: i że tym uważaniem był tak rozrzewniony, iż ſię nie mogł wſtrzymać od płaczu.

Ukontentowawſzy Wincenty appetyt duchowny Rzymſkim nabożeńſtwem, lubo ſię widział w niemałym u wielu Oſób znacznych reſpekcie, umyślił iednak powrócić do Francyi. Odprawił ſię tedy od Vice Legata, i do Paryża iechał; gdzie ſtanąwſzy

nąwſzy

nąwſzy, udał ſię cale na żywot Duchowny, aby tym doſkonaléy powinności powołania Kapłańſkiego pełnił.

Lecz Bóg Wſzechmogący chcąc lepiéy cnotę iego wypolerować, i zaſmakować mu potwarzy i prześladowania, dopuścił nań, podług świadectwa przerzeconego Xiędza San Martyniego, taki przypadek. Roku 1609. gdy ſtał goſpodą w Paryżu na przedmieściu Swiętego Germana z pewnym Szlachcicem z Burdegali, Sędzią na ów czas Soreſkim, w iednéyże izdebce; trafiło ſię że ów Pan wychodząc dnia iednego bardzo rano z domu, przepomniał zawrzeć ſzafki, gdzie miał czteryſta talerow w ſchowaniu: przyſzedł w tym Aptekarczyk z lekarſtwem do Wincentego, dla nieſpoſobności zdrowia na łóżku ſpoczywaiącego; a gdy ſzuka w onéy ſzafce ſzklanki, trafił na owe pieniądze, i zażywſzy pogody, wziął ie i ſchował do kieſzeni.

Powróci Sędzia do domu, a nieznayduiąc ſwoich pieniędzy, pocznie o nie pytać Wincentego: który nic więcèy mu nie odpowiedział, tylko że ich nie wziął, ani widział, ktoby ié miał brać. Co ów uſłyſzawſzy, ſrogim uwiedziony affektem, oburzył ſię nań zelżywemi ſłowy i wysforował tak dalece, iż muſiał z tamtąd uchodzić, i do inſzego domu przeprowadzić ſię natychmiaſt Wincenty: nie ucichł przeto niebaczny człowiek, ale go wſzędzie, kradzież mu zadaiąc, ſzkalował, i nawet do prawa o wrócenie onych pieniędzy pociągać śmiał. A gdy ſię raz Wincenty z Xiędzem Berullem Generałem na ten czas *Congregationis Oratorii* we Francyi, a potym Kardynałem, i innemi niepoſpolitéy Kondycyi oſobami zabawiał; przybył tam Sędzia z zwykłą napaścią, wymiataiąc mu na oczy złodziéyſtwo przed onym godnych ludzi zgromadzeniem, i pieniędzy ſię ſwoich upominaiąc: na którą potwarz pokorny Sługa Boży, naymnieyſzèy po ſobie nie pokazawſzy urazy, ſkromnie odpowiedział: Sam Pan Bóg lepièy wie, ieśli to prawda; którym nieobruſzonym umyſłu iego pomiarkowaniem, tak ſię na on czas przytomni zbudowali, iako ſię byli z drugiéy ſtrony, ſrogą nieuważnego potwarcy zgorſzyli zawziętością. Atoli Bóg ſprawiedliwy, który nie dla czego inſzego na niewinnych dopuſzcza kłopoty, tylko aby ich wſławił tym więcéy, ſprawił to że ów Aprekarczyk, co był kradzież popełnił, w kilka lat potym wzięty był

w Burdygali swoiéy Oyczyznie do więzienia, z inszèy iakièysi przyczyny: a że dobrze znał owego Sędziego, ktòry tam niedaleko mieszkał, gryzieniem sumnienia i boiaźnią Sądów Bożych ściśniony, kazał go do siebie prosić, przyznał mu się do wszystkiego, i wròcić co rychlèy owe pieniądze obiecał. Czym òw zatrwożony, niezmiernie żałować począł, że śmiał kiedy na cnego Kapłana kłaść szkaradną potwarz, i udawać zapewne, czego dowodnie nie wiedział: Przeto napisał zaraz gorący list do Wincentego, wyznaiąc winę swoię pokornie, a prosząc przez miłość Bożą o odpuszczenie z tą summissyą, że gotów był przyiechać do Paryża, i założywszy powróz na szyie upaść mu do nóg, przeprosić, i przed całym iustyfikować go światem. Aleć mu nie trzeba było w tak wielkie zachodzić zawody, kiedy Wincenty, któremu smakowała bardziéy wzgarda i poniżenie siebie samego, niż podwyższenie, kontentował się tym, że niebaczny człowiek doszedłszy prawdy, kaiał się z grzechu dla otrzymania odpuszczenia u Boga.

Zażył téy Historyi pod cudzym imieniem na pewnéy konferencyi Duchownéy Wincenty, zagrzewaiąc Swoich do cierpliwości i zamiłowania wzgardy właśnèy: i przydał, że gdy obwinionego potwarzać nie przestawano, òw podniosłszy serce do Boga, mòwił. Coż mam czynić mòy Panie: ty sam lepiéy wiesz ieżeli to prawda: A tak wszystkę ufność w Boskiéy założywszy obronie, postanowił na ono obwinienie więcèy się nie odzywać.

W którym przypadku naywięcèy to uważać mamy, że mogąc słusznie domyślać się Wincenty, kto wziął owę pieniądze, i wydawszy go, ze wszystkiego się oczyścić; niechciał przecie naymnieyszèy o tym wzmianki czynić. Tak był daleki od wszelakiego podeyźrzenia, i opacznego o ludziach rozumienia, kiedy na iawnych a zgoła oczywistych schodziło dowodach; tak ostrożny w piastowaniu cudzèy sławy, by też z uymą swoièy właśnéy.

ROZDZIAŁ V.

Obeymuie pewną Plebanią, dobry rząd w niéy prowadzi, a potym ią puszcza, i do Dworu Xiążęcia Gondego przystaie.

Między

Między innemi łaſkami, które Bóg Wſzechmogący w pomienionym przypadku uczynił Wincentemu, była ta, że mu otworzył oczy, i dał poznać tak trudno żyć Kapłanowi między ludzmi świeckiemi bez iakiego uſterku i potknienia ſię. Umyślił tedy ſtarać ſię o mieſzkanie w takim domu, gdzieby mógł z większą żyć rekollekcyą, i uſtaw Stanu Kapłańſkiego pilnować. A tak zawarł ſię u Oycòw *Congregationis Oratorij* w Paryżu: nie przeto iżby w onym zoſtawać miał Zgromadzeniu, iako ſię z tym zaraz na początku odezwał, nie czuiąc na to powołania Bożego; lecz żeby był wziął pochop do ſporſzego w drodze doſkonałości poſtępku, za dobrym onych pobożnych Oyców przykładem, i dyrekcyą Wielebnego Xiędza Berulla, którego godna pamiątka wdzięczną wyſokich cnòt wonią do tych czas wydaie. Mieſzkaiąc w onym domu dwie lecie, tak ſię dobrze popiſał, i taką pròbę Ducha Bożego w ſobie przemieſzkuiącego wydał, iż ieſzcze od onego czaſu poznał Xiądz Berul po Wincentym, że go Bóg na wielkie rzeczy, i wyſokie w kościele ſwoim uſługi wzywał. i powiadaią, iakoby mu opowiedział Prorockim Duchem, że miał bydź Fundatorem nowego Zgromadzenia Kapłanów, ktòrzy pożytecznie w poratowaniu zbawienia ludzkiego pracować mieli.

Więc gdy tak Wincenty z pilnością ſię koło ſprawowania właſnéy duſzy zabawia, Bóg Wſzechmogący, ktòry taiemnie fundamenta nowéy w Kościele ſwoim zakładał Fabryki, ſprawił to; że ſię do opatrowania Winnicy Pańſkiéy obròcił, i za radą Oyca Duchownego przyiął w Kliſku Plebanią, ktòréy mu Xiądz Borgoini wſtąpiwſzy do Kongregacyi *Oratorij*, gdzie był potym Generałem, uſtąpił.

Czynił świat wſzyſtko co ieno było w iego mocy, aby był odwiódł od téy rezolucyi Wincentego; gdyż o tymże właśnie czaſie, i od Kròla Francuzkiego mianowany był na pewne Opactwo, i od Królowéy Małgorzaty na rozdawanie poſpolitych Jałmużn obrany: lecz on wſzyſtek w poſłuſzeńſtwie, i w gorącéy chuci ratowania duſz krwią Chryſtuſową odkupionych zanurzony, puścił ſię do ſwoiéy Plebanii, na ſprawowanie trzody od Nay-wyżſzego Paſterza ſobie powierzonéy, ugadzaiąc w téy mierze

łaſce Bożéy, która go zlekka do Duchownèy ubogich Wieśniaków usługi przyprawiała.

Obiąwſzy Plebanią, począł ſię tudzież zabierać do wykonania należytych dobremu Paſterzowi powinności, odrywaiąc naprzòd co dalèy to bardziéy ſerce ſwoie od nikczemnèy mammony, ſam żył bardzo ſkromnie, a ubogich oſzczędnością ſwoią bogacił, gdy chore Duchownym opatrywał poſiłkiem, cieleſne ich także potrzeby ſzczodremi nie zaniechywał ratować iałmużnami.

Czuynym był i nieſpracowanym nad trzódą poruczoną, i one zbawiennym ſłowa Bożego obrokiem, iuż to na Kazaniach i nauce Chrześciańſkiéy, iuż przy potocznych rozmowach, uſtawicznie poſiłał: utrapione cieſzył, nieprzyiacioły iednał, nieſnaſki domowe uſpokaiał, wyſtępne karał, dobrych utwierdzał; iednym ſłowem wſzyſtek wſzyſtkim ſłużąc, wſzyſtkich ſtarał ſię pozyſkać Chryſtuſowi.

Za takową pilnością obſity w Parafii iego naſtąpił pożytek: tak dalece, iż ieden Zakonnik nauką i świątobliwością przeſławny, który kazywał w Parafii Kliſkiéy na on czas gdy tam był Wincenty Plebanem, rozmawiaiąc potym o tym co tam upatrzył, zwykł był mawiać. Mogę ſię tym ſzczycić, że wprzòd niżeli ſię Kongregacya *Miſſionis* poczęła ſzczęśliwie, ſłuchywałem w Parafii Kliſkiéy ſpowiedzi Xiędza Wincentego, przez którego opatrzność Boſka wyprowadzić raczyła to zrzodło, które iuż zupełną ſtawſzy ſię rzeką, ſzerokie Kościoła Bożego pola oblewać, i bogatſze niżeli *Nilus* w Egipcie pożytki przynoſić poczyna. Urząd móy był miewać Kazanie do ludu, gdzie on był Paſterzem; ale to przyznać muſzę, że wſzyſcy oni dobrzy iego Parafianie prowadzili żywot Anielſki, i mnie (rzekłſzy prawdę) tak tam było potrzeba, iako świecy przy ſłońcu. Dotąd ten Zakonnik.

Okoliczni nawet Plebani, o cnocie iego i w rzeczach biegłości tak wiele trzymali, iż ſię do niego uciekać po naukę, iako ſię na Paſterſkim ſprawować mieli Urzędzie, nie wſtydzili. Sami świeccy ludzie zacni, między inſzemi niektórzy Obywatele Paryſcy, ktòrzy pomieſzkania ſwoié w tamtéy ſtronie mieli, iako ſobie Sługę Bożego poważali, domyślić ſię z dodanych mu

choynie

choynie posiłków pieniężnych; za które on nowy Kościół, na mieysce starego co ruiną groził, z gruntu wystawił, i Apparaty potrzebnemi opatrzył.

Kiedy się Wincenty temi pobożnemi, i dziwnie sobie ulubionemi zabawiał fatygami, Bóg Wszechmogący zordynował, aby toż posłuszeństwo które go z Izdebki prywatnéy wyciągnęło na Plebanią, z Plebanii do Dworu zapędziło: a to przez Xiędza Berulla Oyca iego Duchownego, który z natchnienia bez wątpienia Boskiego namówił go, aby puściwszy Plebanią, do Dworu Xiążęcia Emanuella *de Gondy*, na on czas Generała Galer Francuzkich, i Małgorzaty *de Sylli* iego Małżonki, wielkich cnot Pani, udał się. Przystał tam tedy za Inspektòra albo Dozorcą młodych trzech Paniąt, z których pierwszy był potém Xiążęciem *Par Franciæ* rzeczonym, drugi dla wysokich zasług na godność Kardynalską podniesiony, trzeci w kilkunastu leciech zszedł z tego świata.

Żył Sługa Boży przy onym Dworze (ile można było) z wielką rekollekcyą, wszystek sam w sobie: bawił się pospolicie w swoièy Izdebce, naymniey się w te rzeczy, które mu nie należały nie mięszaiąc: nie chodził do Państwa chyba zawołany, a gdy potrzebą ściśniony sprawę iaką traktować z niemi musiał, modlitwą więcey niż przemysłem narabiał, podnosząc ustawicznie serce ku Bogu, i wszystko co ieno dla ludzi czynił, kieruiąc do niego. Ząd rozmawiaiąc raz z iednym poufałym Przyiacielem, który go prosił o radę na zachowanie Ducha nabożeństwa, między ustawicznemi zabawami Dworskiemi, miał to powiedzieć: że gdy zostawał przy Dworze Xiążęcia *de Gondy* dał mu był Bóg te łaskę, iż w osobie samego Xiążęcia upatrował Chrystusa Pana, w osobie Xiężnéy Nayświętszą Pannę, w domowych zaś, i innych co ustawicznie na Pałacu przebywali, Uczniów Pańskich, i Rzeszę ludzi uciekaiących się do Zbawiciela imaginował sobie: znayduiąc tym kształtem Stworzyciela w swoim stworzeniu. Oprócz tego, i to miał za rzecz pewną i nieomylną u siebie, iż kto chce o tak wielkie i gęste, iako się po wielkich miastach znayduią różnych niebespieczeństw okazye, ocierać się bespiecznie, potrzeba aby się w osobności kochał i w milczeniu, nie wychodząc z domu, ani z ludzmi przestaiąc bez potrzeby.

Takie życie Wincentego było na Dworze Xiążęcym; którym on iednak nikogo nie odraził od siebie, ale i owszem miłość wielką i affekt u wszystkich zgoła domowych w krótkim czasie pozyskał. Każdy go czcił, iako człowieka z Nieba zesłanego, i Anioła pokoiu: bo wszelakim kłotniom i poswarkom zabiegaiąc, zgodę i iedność braterską między niemi trzymać umiał. Gdy iakie Swięto znaczney nadchodziło Uroczystości, miewał we zwyczaiu kupić wszystkich do siebie, i zabawiać ie różnemi nabożeństwy; na których nauczał ich, upominał, i do godnego Swiętych Sakramentów przyięcia dysponował. Jeżli kto z nich zachorzał, nie tylo nawiedzał go i cieszył, ale też nayliższe z wielką miłością i przedziwną pokorą odprawował ku niemu usługi. Mieszkaiąc zaś na Wsi w maiętnościach Xiążęcych, wszystek czas który mu od zabaw wolny zostawał (acz z uymą potrzebnego strudzonym członkom odpoczynku) trawił na słuchaniu Spowiedzi, i nauczaniu ubogich, zwłaszcza małych dziatek, prostym słowa Bożego przepowiadaniem. Patrzyła na to sama Xiężna z pilnością; a bacząc w Wincentym wielkie przymioty, ognistą miłość, cudowną skromność, wysoką rostropność, a nadewszystko niepospolitą życia świątobliwość, umyśliła mu poufać swego sumnienia, i przybrać go sobie za Oyca Duchownego: z czym gdy mu się otworzyła, prosząc usilnie, aby się tego podiął; on zaś z pokory, na nauczaniu nayliższych w domu służebników przestaiąc, wymawiać się począł, musiała Xiężna uciec się do Xiędza Berulla, który go posłuszeństwem do tego przymusił.

ROZDZIAŁ VI.

WINCENTY z dożywotniéy Spowiedzi, którą na iednym Wieśniaku wycisnął, bierze okazyą do pierwszéy Missyi.

Takowe Wincentego święte, i do wszelakiéy pobożności każdego prowadzące przemysły, wyprowadziły w krótce przy onym Dworze znaczny pożytek, mianowicie w Osobie saméy Xiężny, która pod iego dyrekcyą zostaiąc, w ćwiczeniu Cnot Swiętych, i w dobrych uczynkach codziennie postępowała. Zadney powinności cną Panią i bogoboyną Matronę zdobiącéy, nieomie-

nieomieſzkała; tak względem Domowych, pobożnie i roſtropnie rząd w domu prowadząc, iako też względem Poddanych, macierzyńſki zgoła affekt onym wyświadczaiąc. Przeſtrzegała żeby Staroſtowie nad niemi byli Boga ſię boiący, i ludzie dobrego ſumnienia, ktòrzyby w Sądach ubogiego Poddańſtwa przez dylacye nie uciążali: dla czego ſama częſtokroć w podobne wchodziła ſprawy, i one przyiacielſkim ſpoſobem iednała. Nad to rozdawała między nie hoyne iałmużny, a ieśli ktòry zachorzał, ſama go nawiedzała, i właſnemi ſłużyła rękami: iednym ſłowem była ta Pani w ſwoich dzierżawach ucieczką ſierot, obroną wdòw, i Matką ubogich.

W tym ſię trafiło, że mieſzkaiąc Wincenty w Zamku *Folleuille*, Prowincyi Pikardyiſkiéy, wezwany był z pobliſkièy Wſi *Gannes* rzeczonéy, do ſłuchania Spowiedzi Wieśniaka iednego cięſzko choruiącego, którego wſzyſcy mieli za dobrego i poczciwego człowieka. Stawiwſzy ſię u niego z Boſkiego pewnie natchnienia, namówił go żeby ſię grzechòw całego żywota ſpowiadał: a tym obyczaiem duſzę iego z paſzczęki wyrwał piekielnéy, do któréy, dla niewyznania ſzczerego złości ſwoich przez wſtyd niepotrzebny, iuż był zgoła wciągniony; iako ſam umieraiąc przed wielą oſob świadczył, temi ſłowy: Gdyby nie ta dożywotnia Spowiedz, poſzedłbym pewnie na wieczne potępienie.

O ktòrym przypadku rozmawiaiąc potym ze Swemi Wincenty, tak mòwił: Wſtyd (prawi) wielu proſtakòw od ſzczeréy i zupełnèy Spowiedzi odwodzi, dla czego przez cały żywot na drodze potępienia zoſtaią. O mòy Boże! iak wielce potrzebna dożywotnia ſpowiedz, która temu złemu zabiega. Ten człowiek, o ktòrym mòwiemy, twierdził, iżby był bez niéy potępionym: był albowiem prawdziwie pokutnym wzruſzony duchem, ktòrym gdy ſię kto zagrzeie, w takim obrzydzeniu grzech mieć poczyna, że go nie tylko przed kapłanem wyznaie, ale też gotów ieſt całemu obiawić go światu, gdyby tego do zbawienia było potrzeba. Znałem takich, co po dożywotniéy Spowiedzi grzechy ſwoie publikować chcieli, i ledwo ſię utrzymać dali, a chociażem zakazował im, mòwili przecie: Ogłoſzę zbrodnie moie przed wſzyſtkiemi, niech wiedzą żem wielki niecnota, zaſłuży-

lem na

łem na gardło. Patrzcie prozę iaka dzielność Ducha Swiętego, iaka moc pokuty serdeczney? Swięty Augustyn całemu światu złości swoie i błędy w Xięgach *Confessionum* odkrył. a Swięty Paweł ieszcze przed nim w listach swoich ogłosił, że był niegdy bluźniercą i prześladownikiem Kościoła Bożego. Co uczynili obadway, aby się zmiłowanie Pańskie nad nimi pokazało tym iaśniey, im większa ich była przeciw Bogu niewdzięczność. Takowy skutek zbawienny, sprawiła łaska Boża i w sercu onego Wieśniaka, kiedy go do iawnego, przy obecności samey Xiężny, (ktorey był poddanym) świętokrackich swoich spowiedzi i srogich przeszłego żywota zbrodni, wyznania przywiodła. Czemu się zdumiewaiąc ona pobożna Pani krzyknęła: Przebóg Xięże Wincenty, co my to słyszemy! Toż się bez wątpienia dzieie z większą częścią ubogich prostaków: a ieżeli ten ktory był miany za cnotliwego, znaydował się na drodze potępienia, coż będzie z drugiemi, co przestrzeńszy żywot prowadzą? O mòy Boże, iak wiele dusz ginie! iako temu radzić i zabiegać mamy nieszczęściu? Stało się to Roku 1617. Miesiąca Stycznia; a Xiężna prosiła mnie, abym w dzień Nawrócenia Swiętego Pawła, uczynił kazanie w Follewilskim Kościele, na zagrzanie ludu do czynienia do żywotniey spowiedzi: com ia chętnie wypełnił, dowodząc iak iest pożyteczna i potrzebna rzecz, oczyścić sumnienie powszechną całego żywota spowiedzią, i przytym sposobu odprawienia iey dobrze nauczaiąc.

Przyiął wdzięcznie Bòg Wszechmogący (przydał Wincenty) wiarę tey pobożney Matrony, (gdyż wielkość i szkaradność grzechów moich, mogła bydź do dobrego skutku przeszkodą) i tak mowie moiey pobłogosławił, że wszyscy onym kazaniem wzruszeni dożywotnią Spowiedz czynić chcieli. Jam zaś wprzòd o dysponowaniu ich myśląc, prostym nauczaniem koło godnego przyimowania Sakramentów Swiętych bawić się począł, toż dopiero przystąpiłem do słuchania spowiedzi: ale że nacisk był srogi, i sam temu zdołać nie mogłem, musiała Xiężna posłać do Ambianu, prosić Oycòw Jezuitòw, aby mię posiłkowali: pisała tedy do Xiędza Rektora, ktory chciał się sam stawić do nas obecnie, ieno żeby się był nie mògł długo z nami bawić, wyprawił na swoim mieyscu Xiędza Furkiego z drugim towarzyszem,

ktòrzy

którzy pomogli nam ſłuchać ſpowiedzi, kazać, i katechizować. Obròciliśmy ſię potém do drugich w onym kraiu włości Xiążęcych, gdzieśmy odprawowali toż nabożeńſtwo, z podobnym błogoſławieńſtwem Pańſkim, i niezmiernym ludu zgromadzonego konkurſem. To było piérwſze naſze Miſſyonarſkie Kazanie, i tym kſztałtem ſię nam powiodło, które nie bez taiemnice Bòg Wſzechmogący w dzień nawròcenia Swiętego Pawła zdarzyć raczył.

Dotąd ſłowa Męża Bożego, ktòry póki żyw był miał zawſze (iako i Synowie iego do tych czas maią) ſzczegòlne nabożeńſtwo, do tèy uroczyſtości nawrócenia Pawła Swiętego, w ktòrą upodobało ſię Maieſtatowi Pańſkiemu, acz o tém Wincenty naymniéy niemyślał, pierwſzy założyć fundament iego Kongregacyi: przyznać albowiem potrzeba, iż ſię w ten dzień właśnie wſzczęła pod ſzczęśliwym tego Swiętego Apoſtoła znakiem, i że z onéy piérwſzéy Miſſyi, iako ze źrzodła wſzyſtkie owe wynikły początki, ktòre ſię potém w drugich naſtępuiących pokazały. Owa zaś pobożna Pani, od Boga ſnadź o przyſzłych rzeczach ſprawiona, uznawſzy iako wielom zgoła potrzebna dożywotnia ſpowiedź, aby była drogę do nièy utorowała, a proſtym naukę opatrzyła; zaraz od onego czaſu umyśliła, naznaczyć pewną intratę zgromadzeniu iakiemu, któreby powinno było co pięć lat odprawować Miſſye po iéy maiętnościach: czego gdy żaden Zakon podiąć ſię niechciał, odkazała w teſtamencie pewną na takowe Miſſye prowizyą, która tam obrócona bydź miała, gdzieby i iako dyſponował Wincenty.

ROZDZIAŁ VII.

Odieżdza odedworu Xiążęcia Gondego, i obeymuie Plebanią, kędy ſiła dobrego czyni.

Aczkolwiek wſzyſtkie na onych Miſſyach Wincentego pracowite zawody, ſzczególnie tylko do chwały Bożéy ściągały, niemogło bydź iednak bez tego, żeby mu były światowèy ſławy, acz poniewolnie ziednać niemiały. Czego on poſtrzegłſzy, a bacząc, że inż na Dworze Xiążęcym ſłynąć począł; ponieważ iako *Caſſiodorus* napiſał. *Familiare eſt hominibus extolli, cum bene de ſe cognoverint æſtimari.* Poſpolita ieſt ludziom ſię wynoſić, gdy

widzą że ich poważaią: począł się z pokory obawiać, by o skrytą własnego upodobania nieuderzył skałe, na któréy się częstokroć pobożne dusze marnie rozbiiaią. Umyślił tedy w inszą stronę uderzyć, i przykładem wielu Swiętych umknąć z onego domu, kędy skromność iego srogi gwałt cierpiała, i chęć do własnego poniżenia przytłumiona zostawała.

Niechciał przecie wykonać tych zamysłów bez dokładu i rady Oyca swego Duchownego, który znaiąc w Wincentym Ducha nader oświeconego, i do owego doskonałości stopnia, który człowiekowi życie przed oczyma ludzkiemi utaione (aby się samemu tylko Bogu podobał) smakuie, podniesionego; pochwalił one przedsiewzięcie, i oraz radził mu obiąć Plebanią w Siatylionie, szczupłych na on czas dochodów, i ratunku bardzo potrzebuiącą. Usłuchał go, iako był zwykł z wielką ochotą Wincenty, a uczyniwszy sobie z pewnéy drogi, która mu przypadła, okazyą, Roku 1617. na początku wiosny odiechał odedworu. Jak skoro w Siatylionie stanął, dał znać natychmiast o swoiéy rezolucyi Xiążęciu, który na ten czas w Prowancyi mieszkał, prosząc go, aby niemiał za złe, iż się od niego oddalił: ponieważ (są własne słowa iego) nieznał się bydź sposobnym do uczenia dziatek iego. Zafrasowała niepomału ta nowina Xiążęcia, iako się z listu następuiącego, który do Xiężnéy w téy materyi napisał pokazuie.

Bardzom sturbowany pisaniem Xiędza Wincentego; posyłam ie wam, abyście radzili iakoby temu zabieżeć, żeby nam nieprzyszło postradać tego człowieka. Niemogę się wydziwić, iako przed wami nic niewspomniał o swoiéy rezolucyi, i iakoście niedociekli tego skąd inąd. Proszę was chcièycie w to potrafić, żeby się od nas nieoddalał: bo daymy to, iżby oddalenia iego ta była właśnie przyczyna, ktòrą się zasłania, naymniéybym się na nie nieoglądał: gdyż o nic niestoię, tylko o własne zbawienie, i dziatek moich, do czego tak tusze, może nam bydź za czasem pomocny; iako też w owych zamysłach, o ktòrych nieraz spólnieśmy się znosili, a teraz większą nad zwyczay do wykonania ich czuię w sobie ochotę. Nieodpisałem mu ieszcze, wyglądaiąc na wasz respons. Niebyłoby snadź od rzeczy, gdyby się w to włożyła Siostra moia *de Ragni*, która tam mieszka niedaleko nie-

go:

go: zda mi ſię iednak, iż niemożemy lepièy zayśdź na niegó,iako przez Xiędza Berulla, któremu powiecie odemnie, że ieżli ſię Xiądz Wincenty nieudolnością iakąś do uczenia dziatek wymawia, może mieć pod ſobą drugiego Jnſpektora: z duſze bowiem pragnę, żeby koniecznie do domu powrócił, kędy mu będzie wolno żyć według ſwego upodobania, i ſam ſię ſpodziewam, że też mogę bydź kiedy dobrym człowiekiem, iak zemną pomieſzka.

Niepodobna wyrazić, iakiego żalu ta nowina ſamę Xiężną nabawiła: niemało łeż z oczu ièy wyciſnela, i do tego przywiodła, że ſię nań przed rożnemi poufałemi iego przyiaciołmi żałować gorzko muſiała, nad to wſzelakich ruſzyła ſpoſobów, żeby była przeciągnąć nazad do ſiebie Wincentego mogła, które zawody iak ſię ièy nadały, nim opowiemy, położemy wprzòd co ſprawił Sługa Boży w Siatylionie ku zbawieniu duſz ſobie powierzonych.

Umknął odedworu Wincenty, iako ſię rzekło, dla téy naybardziéy przyczyny, aby ſię był niebeſpieczeńſtwa próżnéy iakiéy Komplacencyi, albo upodobania własnego uchronił: ale iż Bóg Wſzechmogący z nieſkończonèy mądrości, zwykł zamyſłów naſzych używać na coś ważniéyſzego, niżeli my proponuiemy ſobie; chciał tym kſztałtem on lud opuſzczony, na który litościwym miłoſierdzia okiem wéyźrzyć raczył, w oſtatniéy prawie ratować toni.

Zaſtał Wincenty w opłakanym ſtanie Parafią Siatyliońſką; kiedy ią obiął, iako ludzie ſtarzy i przedniéyſi onego mièyſca powiadali: niemieſzkali tam przez lat czterdzieści i więcèy właśni Paſterze, a trzymaiąc inſze *Beneficia* w Lugdunie, niedoſtatkiem onéy ſwoiéy Oblubienicy iakoby gardzili. Zoſtawało przy Kościele ſześć Wikaryiòw, na ſprawowanie Sakramentòw; lecz byłoby podobno i bez nich lepièy Parafianóm, bo nie tylko onym duſzom przez ſrogi niedozór mało co pomagali, ale co gorſzą, roſpuſtnym życiem znaczną w nich ſzkodę czynili. Jedni ſię kuflem bawili, myśliſtwa i koſterſtwa pilnowali, drudzy z powſzechnym obywatelòw pogorſzeniem, bez wſtydu z podéyźrzanemi iawnie mieſzkali oſobami. Co ſię tknie obrzędów Kościelnych, bez żadnéy zgoła rewerencyi, i owſzem aż zgroza było patrzyć, ſprawowali ié. Między inſzemi złemi zwyczaiami, te

dwa arcyszkodliwe w słuchaniu spowiedzi wnieśli byli oni Kapłani: naprzód że małych dziatek, od siedmiu lat począwszy aż do czternastu nie w osobności, ale w kupie, wszystkich razem słuchali spowiedzi, rospytywaiąc ich iawnie w Kościele o grzechy, których się mogli dopuścić: Z czego iak wielkie rosło zgorszenie nietrudno dociec. Druga że przed wysłuchaniem spowiedzi brali pieniądze, albo iaki podarunek od każdego; dla którego świętokupskiego ździerstwa, wiele ludzi odrażało się od uczęszczania Sakramentu pokuty Swiętéy, tak dalece, że się znaydowali tacy, co przez kilkanaście lat, i razu się nie spowiedali. Z odległości własnych Pasterzów, a szkodliwéy naiemników rezydencyi, każdy się domyśli, co się działo z trzodą Chrystusową samych Parafianów, między któremi Heretycy po większéy części tam zagęszczeni, górę brali bez żadnego odporu; Katolicy zaś niemaiący Wodza, w głębokiéy niewiadomości pogrzebioni i w plugawym srogich zbrodni błocku utopieni leżeli. Dni święte gwałcić, w stroiach zbytkować, dobra Kościelne sobie przywłaszczać, a nieczynić dosyć należytym obligacyom, tak było u nich weszło w obyczay, że iuż naymniéy skrupułu o to niemieli.

Do téy spustoszałéy Winnice, użył Bóg Wszechmogący pilnéy Wincentego ręki, aby ią był przez swoie wierne prace do takiéy przywiodł doskonałości, w iakiéy zostawać była powinna. Starał się naprzód przywieśdź na dobrą drogę onych Kapłanów; czego aby był dokazał, usiłował ich pozyskać sobie ofiarowaniem xiążęk duchownych, a przy tém wielkiéy ku nim uczciwości i uprzèyméy chęci wyświadczeniem.

Był im powodem, żeby się spólnie w ceremoniach Mszy Swiętéy ćwiczyli, chore nawiedzali, i inne pobożne uczynki, do których im sam dobrym przykładem świecił sprawowali. Miał do nich kilkakroć przemowę, o wysokiéy zacności i świątobliwości powołania Kapłańskiego, nieomieszkaiąc przytym z podanéy okazyi, każdemu z osobna kształtnie dawać takiego napomnienia, iakiego potrzebował: a chcąc z lekka wykorzenić z niektórych nieużytość serca, a zmiłowanie nędzy ludzkiéy wszczepić, iałmużny któremi ubostwo chore zakładał przez ich ręcę posyłał; świątobliwym miłosierdzia przemysłem, aby ich był do podobnych aktów tym kształtem, kiedy własnemi oczyma na nie-

dosta-

dostatek i dolegliwości nędznych ludzi patrzali, zachęcił.

Atoli nayprzedniéyszy sposób, którego użył na ich naprawę, był dobry przykład niewinnego życia, i miłości iego ognistéy ku ubogim, których hoynemi iałmużnami, i szczupłość miernéy swoiéy kondycyi przechodzącemi, opatrował. Skąd przyszło do tego, iż rosproszywszy w krótce co ieno miał ubogiego zbiorku, rzucił się do sukien, chust białych, i wszystko co było w domu począł rozdawać, aby był Chrystusa w iego członkach okrył: a gdy w ostatku niemiał iuż co rozdawać, poruczywszy się opatrzności Boskièy, brał na kredyt pieniędzy, dla zapomożenia tych, których ze swego niemiał czym ratować.

To dobrowolne serca iego od mammony światowèy oderwanie, uśmierzyło chciwość wszystkich onych Kapłanów, wyiąwszy iednego, który maiąc spory zysk ze spowiedzi przez owo niesłuszne (iako się wyżéy wspomniało) pieniędzy od ludzi wyciąganie, wprzód niźli kogo rozgrzeszył; a bacząc iż Wincenty usadził się był koniecznie na zniesienie onego świętokupstwa, mocnie mu się sprzeciwił, i słowy i rzeczą samą odzywaiąc się, iż niemiał woli starego poprzestać zwyczaiu. Polecił tę sprawę Panu Bogu Wincenty, a przyszedłszy raz do owego Kapłana, ofiarował mu znaczną summę pieniędzy, która tak wiele wynosiła, ile z onego niezbożnego zdzierstwa mógł sobie obiecować; na to żeby tylko był niesłusznèy swoiéy ustąpił pretensyi. Otworzyły oczy zaślepionemu człowiekowi owe pieniądze, bo uznawszy błąd począł miłego Pasterza przepraszać, i prosić aby mu odpuścił, że się dotąd zbawiennemu napomnieniu iego użyć niedał; i wracał mu nazad pieniądze, ale ich Wincenty przyiąć niechciał, kontentuiąc się żeby się na wspomożenie ubogich obróciły.

Tym przedziwnym Sługi Bożego przemysłem, nie tylko z gruntu wykorzeniony został ów przeklęty zwyczay, ale nawet sami kapłani po małéy chwili w inszą się skòrę oblekli, i obmierziwszy sobie ladaiakie postępki, inakszy żywot do powołania Kapłańskiego bardzièy się stòsuiący, prowadzić poczęli.

Pracował także Sługa Boży około zgładzenia występkow, które się były między Parafiany zagęściły. Zniòsł naprzòd zwyczay owéy publicznéy małych dziatek spowiedzi, o ktòréy się mowiło, i tak go wykorzenił, że w całéy Prowincyi *di Bressa*, kędy

przed-

przedtém kwitnął, przykładem Siatyliońſkiego Kościoła, uſtał. Niewiadomość taiemnic Wiary Swiętey, uczeſzczaniem nauki Chrześciańſkiéy, i gorącym o rzeczach zbawiennych rozmawianiem zleczył. Na kazaniu ſrodze ſię przeciw grzechom rozwodząc, tak do boiaźni Bożéy ſerca Parafianów zapalał, że co żywo poczęło ſobie miérzić przeſzłego życia poſtępki, i one łzami pokutnemi ścierać: co żywo chciało przed nim czynić dożywotnią ſpowiedź, do któréy bywał taki ludzi naciſk, i taka w ſłuchaniu ièy Sługi Bożego pilność, że czaſem niemiał iako ieść, albo zapominał, dla czego trzeba mu było częſto obiad przypominać.

Skrucha zaś, do którèy Bóg Wſzechmogący ſerca ludzkie przez ſługę ſwego, przy tych ſpowiedziach wzbudzał, cudowne wielu oſòb ſprawiła nawròcenie; przytoczemy tu ich, niektóre przykłady, na pociechę i zbudowanie pobożnego czytelnika.

Był ieden człowiek w Siatylionie, *Biwier* nazwany, tak roſpuſtnego życia, że go druga młodź ſwawolna tamtego miéyſca obrała ſobie była za pryncypała do wſzelakich nie cnót: u tego gościł raz w domu za oſobliwym zrządzeniem Boſkim Wincenty, a bacząc wielkie onèy duſzy niebeſpieczeńſtwo, udał ſię z wielką pilnością na pozyſkanie iéy Panu Bogu. Począł tędy z lekka kaptować ſobie iego przyiaźń i towarzyſko z nim przeſtawać, aż też czaſu iednego natarłſzy nań rzeżwo potężną perſwazyą, przywiòdł go do tego, iż nie tylko wſzyſtkie niecnoty i marne porzucił krotofile, ale też ćwiczenia cnót Swiętych ſzczerze ſię rozmiłował: tak dalece, iż nieprzeſtaiąc na opuſzczeniu pewnych dòbr, o których ſłuſznym prawie powątpiewał, wſzyſtko co miał między ubogie rozſzafawał, i podeptawſzy roſkoſzy światowe, żył potém aż do śmierci w wielkiéy powściągliwości, żadnéy niecierpiąc nigdy w domu ròżnèy płci oſoby. A gdy w tym pobożnym życiu końca dni ſwoich dopędził, chcąc mu Bóg przyczynić koróny, i uczynki miłoſierne, na które ſię przez czas niemały wydawał ſowiciéy nadgrodzić, nawiedził go dóbr doczeſnych utratą, i ciężko bardzo dotknął chorobą, którą on z dziwną ponoſząc cierpliwością, i ſtòſowaniem ſię do woli Bożéy, chwalebnie dokonał.

Za tèm nawróceniem, drugie nie mnièyſze naſtąpiło, czterech Sioſtrzeńców tegóż *Biwiera*, przez ktòrego iako ieden in-

ſtru-

ſtrument, ci wſzyſcy do ſpółeczności Kościoła Swiętego i życia Chrześciańſkiego doſkonałości, żarliwością Wincentego ſą przeciągnieni. Było to potomſtwo Jana Garrona, trzéy Synowie i iedna Córka, wychowani w Kacerſtwie Kalwińſkim; z którego chąc ich Sługa Boży wydzwignąć, namówił pomienionego ich Wuia, żeby ich wziął do ſiebie: co on z chęcią uczynił, a tak maiąc okazyą do częſtèy z niemi rozmowy, i obiaśnienia im Katolickiéy prawdy, za ſzczególnym błogoſławieńſtwem Pańſkim, dziwną ſłowom iego moc udzielaiącym, ſtał ſię godnym, nietylko przyiąc ich do wyznania prawéy Wiary (aczkolwiek ſię temu Ociec i drudzy Heretycy mocnie ſprzeciwiali) ale też oglądać na ściſłèy drodze Ewangelicznéy doſkonałości zoſtaiących. Starſzy albowiem we dwudzieſtym piątym roku zoſtał Kapucynem, gdzie na nawracaniu Heretyków żywot ſwòy ſkończył. Sioſtra zaś przyięła Habit w Klaſtorze Swiętèy Urſzuli w Lugdunie, i w kilka lat potém Miſtrzynią nowicyuſzek umarła. Drugiego Brata Pan Bòg na on świat powołał, w kilka mieſięcy po iego nawróceniu, o ten czas właśnie, kiedy do Kongregacyi *Oratorii* we Francyi wſtąpić zamyślał. Trzeci co zoſtał na świecie był wielkim iałmużnikiem, świątobliwie żyiąc, i w takim z wolą Bożą ziednoczeniu, że gdy Syn iego iedynak, na którego wielka ſubſtancya ſpadała, chciał świat opuścić z tym ſię odewzał, że nie miał temu przeczyć, byle iedno uznał Wincenty w tèy mierze upodobanie Maieſtatu Boſkiego.

Uſtąpił do Breſſy, na òw czas, gdy była przyłączona od Henryka czwartego do koróny Francuzkiéy, znaczny ieden Kawaler, imieniem Baltazar *de Ruiemont* Baron *de Sciande*, ktòry wſzyſtek niemal żywot przy dworze ſtrawiwſzy, ſprawował ſię wcale według polityki światowéy, w tym oſobliwie co ſię tknie honoru: Skąd wyniśdź na poiedynek, tak było zwyczaną u niego, że go miano za nayprzedniéyſzego onych wieków Dueliſtę. Słyſząc ten o cudownych ſprawach Wincentego w Siatylionie, przyiechał go nawiedzić, gdzie prywatną z nim rozmową zmiękczony, a potèm gorącym iego w Kościele Kazaniem ſkruſzony, dał ſię pozyſkać Panu Bogu. Przeląglſzy ſię bowiem przyſzłego żywota, i próżności światowe ſrodze ſobie zbrzydziwſzy uczynił przed Wincentym dożywotnią ſpowiedź, z tèmi wſzyſtkie-

mi

mi kondycyami, ktòre ieno w duszy prawdziwie pokutuiącèy znaydować się mogą: a postępuiąc daléy w doskonałości, maiętność dziedziczną *Rugemont* rzeczoną, od ktòrèy nazwisko miał, za trzydzieści tysięcy talarów przedał, i pieniądze częścią na iałmużny, częścią na inne pobożne obròcił uczynki. Pospolita u niego zabawa była modlitwa, trawił na niey co dzień trzy albo cztery godziny, klęcząc ustawicznie, i nic się niewspieraiąc. Nie było chorego w dobrach iego, ktòregoby był niemiał nawiedzić, i służyć mu ręką właśną; a gdy gdzie odiechał, polecał to staranie swoim Domowym. Zamek iego Chiandeński, gospodą był Zakonnikòw, i szpitalem ubogich: chował kilku Kapłanow, na to żeby nauczali ludzi owych, u których przy niedostatku niewiadomość rzeczy do zbawienia potrzebnych, i przy nędzy duszney wiązała się cielesna. A lubo tak dobrze dochod mu szafował, przykrzył sobie iednak bardzo z niemi, i powiedział z płaczem dnia iednego Xiędzu Molinowi *Congregationis Oratorii*: Ah! mòy drogi Oycze, czemu mi niedadzą rządzić się według moiéy woli, na co mam żyć zawsze po Pańsku, i tak wiele trzymać maiętności: Xiądz Wincenty temu winien, on mnie trzyma, gdyby mnie puścił na wolą, upewniam was, iżby miesiąca niewyszło, a Pan *Rugement* niemiałby kawałka ziemie: niemogę się albowiem wydziwić, iako człowiek Chrześciański, patrząc na Syna Bożego, tak ubogo na ziemi zostaiącego, może sobie co właśnego zachować.

Przywiódł dnia iednego Wincenty, przykład tego Kawalera swoim w Kongregacyi, aby ich był do oddalenia affektu od rzeczy ziemskich zapalił; a rospowiedziawszy o iego nawróceniu, to ieszcze przytoczył. Byłem (prawi) raz u niego w domu, gdzie mi począł wyliczać ćwiczenia swoie Duchowne, między inszemi, iako serce od rzeczy stworzonych odrywać usiłował, mòwiąc: Jestem tego pewien, że kiedy niebędę się wiązał do żadnèy na świecie rzeczy, wszystek się z Bogiem ziednoczę; pilno tedy rachuie się z sobą, co takowego mnie trzyma, ieżli nie affekt ku owemu Panu, krewnemu, albo sąsiadowi? czy niemiłość właśna? czy nie dobra doczesne, godności, maiętności, domowe wygody? a gdy postrzegę, że która z tych rzeczy odłącza mnie od naywyższego dobra, uciekłszy się do Boga, odcinam to wszystko precz i targam, abym się z podobnèy wywikłał przeszkody: Te są mo-

ie ćwiczenia. Między inszemi powiedział mi iednę rzecz, która mnie bardzo zbudowała, i często mi na myśl przychodzi; to iest, iż będąc dnia iednego w drodze, a myśląc według zwyczaiu o Panu Bogu, począł rozważać u siebie, ieźli od owego czasu, iako się świata wyrzekł, znaydował się w nim iaki do stworzenia affekcik, chęć, albo upodobanie; a obéyźrzawszy się na wszystkie strony, na krewnych, dobre mienie, świecką sławę, małe i wielkie serca swego rozrywki zważywszy i rozważywszy rzecz onę dobrze, postrzegł że się w szpadzie swoiéy bardzo kochał: więc natychmiast zsiadłszy z konia, dobył onèy szpady i o ieden kamień, który się tam blisko znaydował, potłukł ią wniwecz; a potèm wsiadłszy na koń, kończył spokoynie drogę swoię, i przydał mi, że ów akt zwycięstwa nad sobą heroiczny, którego w zepsowaniu ulubionéy broni dokazał, tak mu serce ułacnił, iż potém nieczuł nigdy chęci do żadnego stworzenia. Ah! naymilsi moi (przydał Wincenty zamykaiąc tę powieść) iakobyśmy postąpili w cnocie, gdybyśmy na wzòr tego szlachetnego Kawalera, wrodzone skłonności tłumiąc pod moc swoię podbiiali? O! iakobyśmy prędko doszli ziednoczenia z Bogiem, gdybyśmy nielgneli do świata, i serca w stworzeniu uwikłanego niemieli: Dotąd Sługa Boży.

Gdy zaś Pan naywyższy, pobożne tego świątobliwego Kawalera miał nadgrodzić sprawy, chciał wprzòd do chwały swoiéy cięższą i długą przepolorować niemocą, w którèy, acz srogiemi ściśniony boleściami, naymniéy nieutyskował, ani żadnego znaku niecierpliwości niepokazał: a iako żył prawie po Chrześciańsku, tak też obrał sobie umrzeć po Zakonnicku, to iest w Habicie Oycòw Kapucynów, których zawsze kochał

Niemałym także zbudowaniem i pożytkiem była, nietylko Siatylioński éy Parafii, ale i całèy onéy okolicy, odmiana życia niektórych Pań, dwòch osobliwie przedniego w Brytanii rodu. Były to Białogłowy światowe, wszystek żywot na zbytkach, bankietach, krotofilach, i innych marnościach prowadzące, iednéy iskierki pobożności Chrześciańskièy niemaiące w sobie. Na piérwszym Kazaniu, które miał Wincenty w Siatylionie, otworzył im Bòg oczy, że niebespieczeństwo zbawienia własnego uznały, poszły go tedy nawiedzieć, i z gorącéy namowy iego, tak się za-

grzały do zamiłowania cnoty, iż natychmiaſt podeptawſzy świat z iego marnościami, umyśliły na ſłużbę Chryſtuſową, i ubogich chorych oddać ſię wcale: co z wielką gorliwością pełniąc, zaſłużyły to ſobie, że ie Bóg obrał za fundamentalne kamienie Bractwa miłoſierdzia, w krótce potèm od Wincentego na onym mieyſcu założonego, które za czaſem po ròżnych mieyſcach Króleſtwa Francuzkiego, a nawet w cudzych kraiach ną poratowanie ubogich roſkrzewiło ſię.

Okazya zaś fundowania tego Bractwa (o którym ſzerzey na inſzym mieyſcu mówić będziemy) ſtąd poſzła. Zalecaiąc raz na Kazaniu Wincenty pewnych ludzi w Parafii chorobą złożonych, a przy tym niedoſtatkiem ściśnionych, począł upominać wſzyſtkich gorącemi ſłowy do wſpomagania ubogich chorych: zaczym tegóż dnia nanoſzono do onego domu bardzo wiele iałmużny, rzeczy oſobliwie do iedzenia i poſiłku choremu ſłużących, które po więkſzey części długo bydź przechowane niemogły. Nadſzedłſzy tam Sługa Boży w wieczór z niektòremi oſobami godnemi, a widząc wſzyſtkiego pełno, rzekł: obawiam ſię, aby dla nieumiarkowancy ſzczodrobliwości, ci ubodzy ludzie z wielkiego doſtatku, nieprzyſzli znowu prędko do pierwſzego niedoſtatku. Proſili go niektòrzy, aby chciał temu radzić, i ſpoſób iaki na to wynaleść; a on wziąwſzy trochę czaſu na zalecenie ſprawy oney Panu Bogu (iako poſpolicie w podobnych okazyach czynił) złożył potym ſchadzkę, z przednieyſzemi w Parafii oſobami, gdzie wyſłuchawſzy ich zdania, uradził, że trzeba było założyć Bractwo, przedniéyſzych i gorętſzych w ſłużbie Bożèy Matron, ktòrychby powinność była ſtarać ſię o to, żeby ubogim chorobą złożonym w oney Parafii wſzyſtkiego co potrzeba ſwego czaſu dodawano. A tak ſpiſano pewne uſtawy, które potym *Marchemont* Arcy Biſkup Lugduńſki potwierdził, daiąc pozwolenie Wincentemu na przydanie co więcéy do onych Konſtytucyi, albo odmienienie według ſwego zdania.

Trudno wymòwić, iak wiele dobrego ta pobożna Kompania w Siatylionie ſprawiła, i iak wiele ubogich od śmierci wybawiła, za oſobliwym niektòrych Pań tegòż Bractwa ſtaraniem, które pod czas morowego powietrza, nietylko domów właſnych, kędy ſwòy wczas i beſpieczeńſtwo mieć mogły, odſtępowały; ale

też zdrowie w iawne podawały niebeſpieczeńſtwo, bawiąc ſię mieſzkaniem bliſko zapowietrzonych, aby tym wcześniey potrzeby ich opatrować mogły.

ROZDZIAŁ VIII.

WINCENTY puſzcza Plebanią w Siatylionie, a powraca do Dworu Xiążęcia Gondego, gdzie ſię na różne miłoſierne uczynki wydaie.

Kiedy Wincenty tak pożytecznie koło ſwoich Owieczek pracował, upleniaiąc wyſtępków, a boiaźń Bożą i nabożeńſtwo w ſercach Parafianów ſzczepiąc; nieprzeſtawała z drugiéy ſtrony Xiężna Francuzka *de Gondy* przykładać iak naywiękſzèy pilności, żeby go było znowu do ſiebie przyciągnąć. Użyła nań wiele oſób zacnych, którzy do niego w tey materyi piſali, między inſzemi ſamego Kardynała *di Rets* Szwagra ſwego, Biſkupa na on czas Paryſkiego; lecz widząc że wſzyſtkie, o które iedno kuſiła ſię ſpoſoby, wſzyſtkie iey zawody były daremne, umyśliła oſtatniego probować ſzczęścia przez Xiędza Berulla, wiedząc iako mocą poſłuſzeńſtwa mògł ſerce Sługi Bożego ſkierować, kędy rozumiał.

Były tak gorące proźby, i tak poważne przyczyny tey bogoboynéy Pani, że iey powiedział Xiądz Berull, iż dobrym ſumieniem mogła ſię ſtarać wſzyſtką ſiłą, aby do niey Wincenty powròcił: a chcąc ią bardziey pocieſzyć, uczynił iey nadzieię, że miał piſać w tey materyi do niego, iakoż i napiſał, ale w pewny ſpoſób wielkiey roſtropności i pobożności iego godny, na wolą czynić, coby naylepiéy rozumiał. Wyprawiony był z tèmi liſtami do Wincentego nieiaki *del Freſne* wielki iego konfident, aby mu był opowiedział uſtnie, iako był potrzebny, i zgoła od wſzyſtkich pożądany powrót iego do dworu. Umiał tę rzecz udać ów tak dobrze, że począł wątpieć Wincenty, ieżli to nie wola Boża w onych wydaiąca ſię okolicznościach, a naybardziéy względem liſtu Oyca ſwego Duchownego. Niechcąc iednak nic ſam przez ſię ſtanowić, iechał do Lugdunu na zaſiągnienie rady Xiędza Bencego Superyora *Congregationis Oratorii,* ktòry mu radził do Paryża iechać, i zdać ſię we wſzyſtkim na Xiędza Berulla, i tych co iego ſumienia, i tego co przy Dworze ſprawić mògł, wiado-

mi byli: Sługa Boży, u ktòrego we zwyczaiu było cudze zdanie przekładać záwſze nad ſwoie własne, przeſtał na tém ochotnie, i w drogę ſię wyprawił; wprzòd iednak nim ſię z mièyſca ruſzył uczynił krótką przemowę do ſwoich Owieczek, zagrzewaiąc ich do ſtatecznego w ſłużbie Bożéy wytrwania, cieſząc i upewniaiąc, że ich niemiał opuścić, chyba wolą Bożą ściśniony. Więc dawſzy im błogosławieńſtwo, puścił ſię w drogę w wielkiéy gromadzie ludzi, którzy go wyprowadzali, i z odiazdu miłego Oyca żałośnie płakali; mòwiąc, że ſię go ſercem nigdzie puścić niemieli, iakoż i oſobami ſwemi pewnieby go byli nieodſtąpili, gdyby ich był powtòrnym daniem błogosławieńſtwa nieukoił i nieuproſił, żeby ſię daléy za nim nietrudzili.

Stanąwſzy w Paryżu Wincenty, ſzedł natychmiaſt do Xiędza Berulla, a przełożywſzy mu z iednéy ſtrony pomienione przyczyny, a z drugiéy ściſły oblig nieodſtąpienia ſwoiéy Plebanii, proſił go o wytłómaczenie woli Bożéy. Zawieſił tę rzecz do pewnego czaſu ów Ociec, żeby ią był Panu Bogu polecił, i znioſł ſię z niektòremi oſobami Duchownemi: tym czaſem Wincenty przyczyniał ſobie nabożeńſtwa, i ſuplikował gorąco Maieſtatowi Boſkiemu, żeby raczył Dyrektora iego oświecić, a onemu dać Ducha, na wykonanie tego co mu będzie oznaymiono. Naradziwſzy ſię dobrze z Panem Bogiem, i z ludzmi Xiądz Berull deklarował Wincentemu, że trzeba było Plebanią puścić, a do Dworu Xiążęcia powrócić; na co òw zamrużywſzy oczy zaraz przyſtał, i radę Wodza ſwego od Boga w téy mierze natchnionego (iako ſię pokazuie z tego co ſię potèm ſtało) bez omieſzkania wypełnił.

Trudno pomyślić, z iakim był weſelem przyięty od całego Dworu, a naybardziéy od ſamèy Xiężnéy; która obawiaiąc ſię, żeby onéy niewymownéy pociechy drugi raz niepoſtradała, chciała aby ſię obligował Wincenty, iako ièy niemiał więcèy odſtąpić, pòkiby ią Pan Bòg natym świecie chował: iakoż ièy to obiecał i dotrzymał, kiedy i za żywota do Chrześciańſkièy doſkonałości, i przy śmierci do ſzczęśliwèy wieczności, pokazuiąc ièy drogę, doſłużył wiernie.

Tak tedy powròciwſzy na ſtare miéyſce Wincenty, począł znowu Miſſye, do których dał mu był Pan Bóg oſobliwy talent,

z nową odprawowwać gorącością, i z takim duſz ludzkich pożytkiem, że co żywo zapatruiąc ſię na ogniſtą iego miłość, i niemałą liczbę grzeſzników, ktòrzy ſię nawracali, ieſzcze na on czas mieli go za Swiętego, iako o tym niektòrzy co go przeżyli daią świadectwo.

Miał ten Sługa Boży dar od Boga wſzechmogącego, nietylo na pozyſkanie grzeſzników, ale też na nawracanie heretyków. Będąc w Mommirelu, ſtarał ſię uſilnie pociągnąć do Owczarnie Chryſtuſowey, trzech znacznych w onym kraiu kacerſtwem zarażonych ludzi: dway z nich poddali ſię katolickiey prawdzie i błędów ſię wyrzekli, trzeci zaś iako w życiu roſpuſtnieyſzy, tak też w rozumieniu ſwoim uporczywſzy, acz przekonany od Wincentego, żadną miarą pozyſkać ſię niedał: Mieniąc iż mu to w głowę wniść nie mogło, iako Kościół Rzymſki miał zoſtawać pod ſprawą Ducha Swiętego, ponieważ (prawi) z iednèy ſtrony widzimy Wſi i Miaſteczka pełne proſtaczków, ładaiakim Paſterzom i potrzebnèy nauki niemaiącym, poruczonych, którzy nierozumieią co wierzą, i iak ſię ſprawować po Chrześciańſku nieumieią, a to wſzyſtko przez niedozór i niedbalſtwo Plebanów, małoco pilnuiących zbawienia ſwoich Owieczek; z drugiéy ſtrony zaś po Miaſtach tak wiele Xięży i Zakonników, którzy w próżnowaniu żyią, a o poratowaniu duſz ubogich Wieśniaków, w tèy ſrogiéy niewiadomości do piekła lecących, nie myślą. A wy (przydał Heretyk) chcecie we mnie wmówić, że Kościół Rzymſki zoſtaie pod ſprawą Ducha Swiętego, ia temu nigdy nie uwierzę.

Wbiła wielki gwóźdź ona odpowiedź Wincentemu w ſerce, tym bardziéy iż mu były prawie dobrze, bo z ſamego doświadczenia, wiadome potrzeby duſzne ludu wieyſkiego: bynaymniéy iednak nie pokazuiąc tego po ſobie, odpowiedział Heretykowi; że nie był dobrze w téy mierze informowany, gdyż po wielu Parafiach znayduią ſię dobrzy Paſterze, i poczciwi Kapłani, ktòrzy ſzczerze pilnuią zbawienia ludzkiego; nie mało też Xięży Świeckich i Zakonników, wychodzi z Miaſta przepowiedać Słowo Boże, i nauczać po Wſiach i Miaſteczkach. Owi zaś co ſię tym nie bawią, maią inſze zabawy: iedni na bogomyślności czas trawiąc, za potrzeby Kościoła powſzechnego uſtawicznie

ſię mo-

ſię modlą, drudzy dobru poſpolitemu ſłużąc, albo Xięgi nauki zbawienney i nabożeńſtwa pełne wydaią, albo lekcye po Klaſztorach i Akademiach czytaią, albo do ludu we Swięta Kazania miewaią, albo nakoniec Sakramenta adminiſtruią; a ieśli ktorzy zdadzą ſię bydź niepożyteczni, ci ſą w małèy liczbie, Oſoby partykularne, ktòremi Kościół Boży nie ſtoi, i przeto mogą zbłądzić.

Acz miał przeſtać na tey odpowiedzi Heretyk, zoſtał iednak przy ſwoim uporze; atoli gdy tam Wincenty drugi raz powròcił na Miſſyą, z niektòremi Zakonnikami i Kapłanami świeckiemi, ſłyſząc òw człowiek o wielkich oney Miſſyi pożytkach, uwiedziony ciekawością, albo raczey łaſką Bożą, która go nieznacznie do zbawienia dyſponowała; przyciągniony ſtawił ſię na ono nabozeńſtwo: gdzie przypatrzywſzy ſię, z iaką miłością i pracą, oni Miſſyonarze podawali do wyrozumienia nayproſtſzemu taiemnice Wiary Swiętey, i inne Chrześciańſkiemu człowiekowi ſłużące nauki, z iakim żalem nayzaſtarzalſi w złościach grzeſznicy do Spowiedzi przyſtępowali, ſzedł do Wincentego, i rzekł mu: Teraz widzę iż Kościół Rzymſki ieſt pod dyrekcyą Ducha Swiętego, ponieważ nie ſchodzi na tych, co maią pieczą o zbawieniu i nauczaniu ubogich Wieśniaków; iużem gotów uznać ten Kościòł za Matkę, i z nią ſię poiednać, byle mnie raczyła przyiąć do ſiebie. Dziwnie ſię tym uweſelił Sługa Boży, i po długim wypytaniu, widząc iże miał doſtateczną naukę o prawdzie i artykułach Wiary Katolickiey, kazał mu przyiść w drugą Niedzielę do Kościoła, na rewekowanie Heretyckich błędów. A gdy nadſzedł dzień naznaczony, ſpytał go iawnie przed wſzyſtkiemi po Kazaniu Wincenty, ieśli trwał w przedſięwzięciu przyſtać na Wiarę Katolicką? odpowiedział iż tak ieſt, że ieno miał ieſzcze iednę trudność, ktòra mu dopiero na myśl przypadła: A to ieſt (rzekł ſkazuiąc na iedne Statuę kamienną Nayświętſzey Panny ladaiako wyrobioną) iż mi to nie może wniść w głowę, żeby w tym kamieniu moc iaka znaydować ſię miała. Odpowiedział Wincenty, iż nienaucza Kościół Swięty, żeby w Obrazach materyalnych znaydowała ſię moc iaka, chyba kiedy ią Pan Bóg ktòremu udzieli, iako niegdy rozdze Moyżeſzowèy, która tak wiele cudòw ſprawowała. I

przydał.

przydał, iż i małe dziatki na Katechiſmie bywaiące mogą go nauczyć, co trzyma Kościoł Swięty o Obrazach: o co gdy ſpytał iednego z rozumnieyſzych, ów do rzeczy cudnie barzo odpowiedział; iż nie czcimy obrazów względem materyi, z ktòrèy ſą wyſtawione, ale przeto, że nam wyrażaią Chryſtuſa, Nayświętſzą Pannę, i innych Swiętych Bożych w niebie, ktòrzy tryumfowawſzy z świata, upominaią nas w ſwoim wyobrażeniu, abyśmy ich dobremi uczynkami naśladowali. Przyznał Heretyk że mu ſię zadoſyć ſtało, i niemiał już żadnéy wątpliwości. Nie zdało ſię przecie Wincentemu, przypuścić go na on czas do ſpołeczności Katolickiey, i odłożył ów akt na drugi dzień; ktòrego ów znowu ſtawiwſzy ſię, uczynił iawnie Wiary Swiętéy wyznanie, i w nim trwał na potym ſtatecznie, z niemałym całey Okolicy zbudowaniem.

Otworzył Bóg Wſzechmogący inſzą ieſzcze drogę Słudze ſwemu do wyświadczenia uprzeymey ku bliźniemu miłości, a była ta. Znaiąc w Wincentym niezmierną na poratowanie utrapionych Generał Gondy ochotę, wyiednał mu u Krola, że go naywyżſzym Galer Francuzkich Kapellanem, albo Jałmużnikiem Królewſkim uczyniono; co on z miłą chęcią przyiął, aby był ſerce ſwoie nad nędzą ludzi do wioſła przykowanych ubolewaiące ukontentował. Więc gdy drugiego roku, dla Woyny przeciw Heretykom, Galery do Burdygali popłynęły, ſtanął też tam Wincenty, chcąc potrzeby onych mizeraków opatrzyć; i odprawił dla nich Miſſyą bardzo pożyteczną, przybrawſzy do ſiebie wielu pobożnych Zakonników, których z ròżnych Klaſztorów na to umyślnie zaciągnął. Znalazł tych ludzi ciężarem grzechowym, daleko bardziéy niżeli żelaznemi łańcuchami obciążonych, i więkſzego politowania godnych, względem duſzy w opłakanym ſtanie zoſtaiącey, niż względem ciała niezmiernemi dolegliwościami ſtrapionego. Zalił ſię ich biedy Mąż Boży ſerdecznie, i wſzytek ſię na uſługę ich natychmiaſt wydawać począł; a tak w kròtkim czaſie znaczną w nich ſprawił odmianę. Obchodził ſię z nimi bardzo łaſkawie, wielką im kommizeracyą pokazował, cieſzył ich, ſłuchał z cierpliwością Spowiedzi, mile obłapiał, w łańcuchy całował, przyczyniał ſię za nimi do Officyaliſtòw, żeby ich nie tak ſurowo trzymano, pło-

chość

chość ich i rospustę skromnie znosił: iednym słowem, taką im oświadczał miłość, iż go wszyscy iako Oyca, zbawienne przestrogi pełniąc słuchali, a w złościach zakamieniali zaraz się kruszyli. W kilka lat potym, pisząc Wincenty do iednego z swoich Kapłanów, aby go był pobudził do obchodzenia się łaskawie z prostaczkami na Wsi, namienił to temi słowy: Sami nawet na Galery skazani, z ktòremi miałem do czynienia, nie dadzą się pozyskać ieno miłością, skorom się ich biedy nalitował, nieszczęścia nażałował, łańcuchów nacałował, dopiero mie słuchali, i o zbawieniu myślić poczynali. Radby był Sługa Boży, do śmierci przy onych utrapionych zostawał niewolnikach, ale musiał powrócić do Paryża, niezaniechał iednak, acz w odległości, o ich gwałtownèy na duszy i ciele radzić potrzebie. Czego nakoniec dokazał przez Swoich, bo kiedy fundacya Domu Marsyliyskiego stanęła, chciał żeby pewnych czasow, Missyonarskie na Galerach odprawowali Missye, i dozòr Szpitala na niewolników wystawionego mieli, iako i dotąd maią.

Mieszkaiąc w Paryżu, poszedł raz nawiedzać tychże złoczyńców na Galery skazanych, a znalazłszy ich w strasznéy ciemnicy zamknionych, nagich, znędznionych, robactwem roztoczonych, i we wszystkim zgoła co się tknie duszněy i cielesnéy posługi, opuszczonych, nie mògł na sobie przewieść, żeby miał dłużéy na onę ich nieznośną patrzać mizeryą; Przeto za pozwoleniem Xiążęcym, naiął im pewny Dom, i sporządziwszy go iako nayprzystoyniéy, przeprowadzić ich co rychléy rozkazał. Nawiedzał ich tam często, nauczał, Sakramentami Swiętemi opatrował, i własnemi usługował rękami, iałmużny też wielkie, ktòrych mu pobożni ludzie dodawali, między nie rozdawał: a dla większéy ich pociechy, częstokroć się z niemi zamykał, snawet gdy na zaraźliwe chorowali niemocy. Co było drugim pobudką, że zbudowani przykładem iego, toż czynić poczęli, i za błogosławieństwem Pańskim, we wszystkich świątobliwych imprezach Słudze Bożemu dopomagaiącym, została ta pobożna przysługa dobrze ugruntowana; kiedy pewną intratę oddano na to, aby nigdy nieustawała, iako niżéy obaczemy.

Jadąc raz przez Makonę Miasto Francuzkie nasz Wincenty, gdzie się bynaymniéy zabawić niemyślał, znalaszł tam pełno żebraków,

braków, którzy pożywienia ſobie ſzukaiąc, oſtatnią zgoła na duſzy i na ciele reſztą gonili; i umyślił ich ratować. Przerwawſzy tedy ſobie zaczętą drogę, na wzór onego łaſkawego w Ewangelii Samarytana, zatrzymał ſię w onym Mieście trzy Niedziele; przez który czas udał ſię z wielką pilnością na obmyślenie im opatrzenia cieleſnego, i zleczenie ran śmiertelnych na duſzy. Nie mieli oni nieboženta tylko Jmie Chrześciańſkie, wiele między nimi znaydowało ſię takich (iako potym zeznawał Przełożony *Congregationis Oratorii*, który tam na on czas mieſzkał) co ſię nigdy nieſpowiadali, choć drudzy po ſześćdzieſiąt lat mieli, taiemnic Tróyce Swiętéy, Wcielenia Syna Bożego, Męki i śmierci Zbawiciela Pana, i innych artykułów Wiary Swiętéy zgoła nie rozumieli: bo ſaméy tylko żebraniny po Kościołach i ulicach pilnuiąc, Kazania ani Mſzèy Swiętéy nigdy prawie nieſłuchaiąc, żyli iako bydlęta, w błocku ſrogich grzechów i plugactwa ponurzeni. Niktby był nie wierzył, żeby ieden człowiek poſtronny, trefunkiem przez on kray przeieżdzaiący, miał temu radzić; iakoż w rzeczy ſaméy, ſkoro ieno po Mieście gruchnęło, że ſię na to zawiódł Wincenty, wſzyſcy ſię z niego śmiali i palcem ſkazowali: ale on bynaymniéy przez to ſerca nietracąc, i owſzem wſzyſtkie ufność, w łaſkawéy tego który ſię zowie Oycem ubogich opatrſzności, pokładaiąc, tak pilno koło tego chodził, tak mocno z Biſkupem, z Kapitułą i przednieyſzemi Miaſta Obywatelami o tym traktował, że w krótkim czaſie należyte onym błędnym owieczkom obmyślił opatrzenie. Stanęło tedy za iego ſtaraniem Bractwo Miłoſierdzia, ſpiſano reieſtr wſzyſtkich ubogich w Mieście, i na każdego iałmużnę pewną naznaczono; zakazawſzy im po Kościołach i ulicach żebrać, ażeby ſię co Mieſiąc ſpowiadali, poſtanowiwſzy. Uchwalono też, aby przychodniowie żebracy na ieden nocleg przyimowani byli, a potym z iałmużną odprawieni; Ubodzy zaś w Mieście co ſię żebrać wſtydzą, żeby mieli w chorobie ſwoię Aptekę, Doktora, i wſzyſtko co do poratowania zdrowia należy. Jednym ſłowem, była tak ſkuteczna perſwazya i dobry przykład Wincentego (który dla zachęcenia drugich, naprzód ſię znaczną do onéy fundacyi przyłożył ſummą) iż na trzyſta Oſób pożywienie i mieſzkanie wlot obmyślono, z wielką całego miaſta po-

ciechą, kiedy w krótkim czaſie ſrogi òw nierząd znieſiony, i ubogich w dobrym opatrzeniu zoſtawionych widzieli. Co żywo Pana Boga chwaliło, i niemogli ſię wyſławić roſtropności i miłości Wincentego: dla czego pokorny Sługa Boży, czci ludzkiey i ſławy iako zarazy, ktòra by naylepſze uczynki kazi nienawidzący, gdy baczył że iuż rzeczy w reze były dobrze wprawione, przykładem Chryſtuſowym potaiemnie z Miaſta uſtąpił, iako to potym iednemu z ſwoich poufałych Przyiacioł oznaymił.

ROZDZIAŁ IX.

WINCENTY naypierwſzy, za Superiora albo Oyca Duchownego, Zakonnicom Nawiedzenia Panny Maryi w Paryżu, od Swiętego Frańciſzka Salezyuſza podany, iak godnie ten Urząd piaſtuie.

Kiedy dobroci Boſkiéy upodobało ſię prześwietny Zakon Nawiedzenia Panny Maryi, iako świeży kwiat wdzięczną świątobliwości wonią zaraz wydaiący, w Wirydarzu Kościoła Swiętego, przez Sługę ſwego Frańciſzka Salezyuſza zaſadzić, Wielebna Matka *de Schantal* fundamentalny kamień tego Zakonu, poſłana od Biſkupa Swiętego do Paryża, założyła tam Klaſztor; kędy zawarło ſię niemało Oblubienic Chryſtuſowych, które pokorą głęboką, wzaiemną miłością, przedziwną ſkromnością, i pilnym Reguły zachowaniem, całemu Miaſtu świecąc, wſzyſtkich oczy na ſię obróciły. Szukano im Oyca Duchownego, za którego dyrekcyą, pierwſzego Ducha udzielonego ſobie od Swiętego Fundatora, mògłyby były dochować, a tak ieſzcze daleko obfitſze świątobliwości wydawać owoce.

A że do rządu tego Klaſztoru nowego, potrzeba było Człowieka wyſokiéy Cnoty, nauki, i w rzeczach biegłości, Biſkup S. który tak bardzo Oſobom partykularnym zalecał, z tyſiącòw iednego obierać ſobie za Oyca Duchownego, ſzukał z pilnością takiego, w którymby wſzyſtkie do prowadzenia duſz, na wyſoką doſkonałość życia Zakonnego powołanych, znaydowały ſię przymioty. Nakoniec z tak wielu godnych, ktòrzy na on czas żyli w Paryżu Oſób, przybrał Wincentego, człowieka wedle ſwego ſerca; iako wyznał tenże Swięty Xiędzu Rokweretowi, prze-

ſławne-

ſławnemu onych czaſów w Akademii Paryſkiey Doktorowi, twierdząc iż nie widział roſtropnieyſzego, ſpoſobnieyſzego, i w cnoty większe przybranego nadeń człowieka. Jakoż i Wielebna Matka *Schantal*, która naybardziéy do téy wchodziła elekcyi, poważała ſobie tak dalece Wincentego, iż do ſaméy śmierci bez iego rady zgoła nic nieczyniła; ale ſię z nim iuż to uſtnie, iuż przez piſanie, bez przeſtanku znoſiła, nie tylo w tym co ſię tykało poſtępku iéy duchownego, ale też co do rządu i uſtanowienia Zakonnego należało: Wyznaiąc iako ſię z liſtów iéy pokazuie, że z iego rady brała wielkie w wątpliwościach oświecenie, i oſobliwe w dolegliwościach wnętrznych poſilenie.

J nie zawiódł ſię Swięty Biſkup, ani ta pobożna Matka na Wincentym; z taką albowiem żarliwością, tak mądrze, czuynie i roſtropnie, nie tylo pierwſzy Klaſztor, trochę przed śmiercią Swiętego Fundatora w Paryżu założony, ale też i drugie, które tamże, i w pobliſkim Swiętego Dyonizego Mieście za czaſem ſtaneły, ſprawował, iż ſame Zakonnice po iego śmierci zeznawały, że on cudowną przy ſwoiéy łagodności ſtatecznością, czerſtwość Ducha Zakonnego, i regularnèy obſerwancyi w nich utrzymał.

Między inſzemi rzeczami powiadały to o nim, że ſię ſtarał ſtoſować we wſzyſtkim do myśli Swiętego Fundatora, i ſaméy Fundatorki, w rzeczach by naymnieyſzych; i tak nienaruſzenie rygoru Obſerwancyi Zakonnéy przeſtrzegał, iż przez trzydzieści ośm lat Przełożeńſtwa ſwego nad onymi Klaſztorami, nic nowego nie wniósł ani odmienił.

Przeſtrzegał z pilnością, aby klauzura doſkonale była zachowana: a lubo częſte i nie raz powtórzone, od nayprzednieyſzych Pań potykały go prożby, o pozwolenie weyścia do Klaſztoru, ſtateczny był zawſze w odmawianiu im tego, wyiąwſzy owych, które będąc Fundatorkami, albo dla inſzego godnego reſpektu, miały ten przywiléy; i tych, znioſłſzy ſię nie raz w tèy materyi z Przełożonemi i Starſzemi, Moiſzkami, kazał reieſtr ſpiſać, ażeby okrom nich żadnéy inſzéy niepuſzczano. Przy czym tak ſurowie ſtawał, iż ſaméy nawet Królowèy Pańſtwem władnącéy, gdy ſię za pewną Damą ſwoią przyczyniała, żeby ièy było wolno wniść za fórtę do pierwſzego *Viſitationis* Klaſztoru, wymówił ſię beſ-

piecznie; dowodząc iak wiele podobne licencye szkodzić mogą klubie Zabonnèy, tak że Królowa uznawszy prawdę, na iego racyach przestać musiała.

Był przyległy Klasztorowi Swiętego Dyonizego, Konwent Zakonnic Swiętéy Urszule, w którym czasu iednego ściana Klasztor ieden od drugiego przedzielaiąca upadła, niektóre z nich wzięły pozwolenie, żeby mogły drugie Zakonnice *Visitationis* krewne swoie nawiedzić: ale się temu Wincenty sprzeciwił, mieniąc że Muiszki świata iuż umarły, i niepowinny pokrewności przyznawać sobie na ziemi.

Na Wizytach pomienionych Klasztorów, naybardziéy tego upatrował, żeby Zakonnice pożytek z nich odnosiły. Zalecał im częste czytanie Reguł, także i przestrog, na sprawowanie dobrze każdèy powinności opisanych, i zgoła wszystkiego co ieno służy powołaniu Zakonnemu; i radził, aby to czyniły w duchu onych Jzraelitów, którzy wyszedłszy z niewoli Babilońskiéy, gdy im xięgi prawa Bożego czytano, we łzach się rospływali, przywodząc sobie na pamięć przestępstwa przeciw Mandatom Boskim popełnione. Zagrzewał ie do ćwiczenia się w cnotach Swiętych, osobliwie w miłości zobopólnéy, i wzaiemnym sobie uleganiu, milczeniu, posłuszeństwie, i uczciwości ku Przełożonym; czyniąc srogie inwektywy, na owe co sekty stroią, i drugie przeciw starszym burzą: zkąd (prawi) ruina tak wielu Klasztorów poszła.

Słuchał z cierpliwością tak ostatniéy Nowiciuszki, iako nayStarszèy Siostry; łaskawie każdą i mile przyimuiąc; przeto do niego wszystkie się garnęły z wielką ufnością, mianowicie owe, co były iaką pokusą, albo ciężkością na sercu ściśnione, które on zwykł był cieszyć, i upominać do cierpliwości: mieniąc że był probantem podobnych pokus, i ucisków wnętrznych, a iako Pan Bóg iego z nich wybawił, tak i onym gotów był też łaskę wyświadczyć. I miał taki dar na umocnienie dusz stroskanych, albo od czarta skuszonych, że wiele ich tym samym, iż mu się pokus swoich zwierzyły, oswobodzonych zostawało. Między inszemi iedna tak gwałtowną ciężkość cierpiąca na duszy że iuż zdrowie straciwszy, do niczego zgoła nie była sposobną, ledwie co mu ono swoie utrapienie wnętrzne obiawiła, tegoż pra-

wie momentu od wſzyſtkiego wolną zoſtała, i przez wiele lat potym urząd Miſtrzyni Nowicyuſzek, i Przełożonéy godnie ſprawowała.

Kiedy ſię go w czym Zakonnice radziły, nie dawał poſpolicie rezolucyi, aż ſię w przód ſam w ſobie rekoligował, iakoby ſię z Panem Bogiem naradzaiąc, i zaczynał odpowiedzi ſwoie, od onych ſłów u niego zwyczaynych. *In Nomine Domini*, w Imie Pańſkie: zkąd pochodziło, że ie przyimowano nie za proſtą radę, ale za wyroki ſzczególnie od Boga oświeconego człowieka.

Jednym ſłowem Wizyty iego zawſze były pożyteczne, i ſame Zakonnice zeznały, iż za temi Wizytami, wiele ich znaczną obyczaiów czyniło poprawę, a wſzyſtkie ſpolnie odnawiały ſię w Duchu, i brały pochop do pracowania gorętſzą ochotą, koło nabycia doſkonałości.

ROZDZIAŁ X.

Początek i Założenie Kongregacyi Miſſionis.

Swiątobliwe pragnienie Xiężnéy Generałowèy *de Gondy*, uprzeymie żądaiącéy, aby ſię pewnych czasów Miſſye po iéy dzierżawach odprawowały, nie oſtygło bynaymniey, aczkolwiek żadna Kongregacya (iako ſię o tym wyżéy namieniło) przyiąć na ſię tego ciężaru nie chciała: ale wnoſiła uſtawicznie ta pobożna Pani, gorące prośby do Maieſtatu Boſkiego ſupplikuiąc, aby na większe chwały ſwoièy pomnożenie i pożytek Kościoła Swiętego, umyſł iéy oświecić w ſprawie tak poważnéy raczył. Jakoż wyſłuchane ſą ièy modlitwy; gdyż zapatruiąc ſię ona, na wielki talent Wincentego do odprawowania Miſſyi, i ochotę niektòrych Kapłanów, nauką i świątobliwością znamienitych, ktòrzy mu téy Swiętèy dopomagali pracy, uznała, że na wykonanie czego ſobie życzyła, trzeba było naznaczyć w Paryżu Dom iaki z pewną intratą, na tych coby ſię chcieli przy Wincentym wiązać, aby go w pobożnym onym ratowali żaciągu.

Otworzyła te mądre i świątobiiwe zamyſły Małżonkowi ſwemu Xiążęciu, i Bratu iego Franciſzkowi *de Gondy* Kardynałowi

di Retz na Stolicę Kościoła Paryskiego, gdzie był naypierwszym Arcibiskupem Sukcessorowi. Przypadło to obiema do smaku, i sam Xiąże chciał bydź pospołu z Xiężną Fundatorem tak chwalebnego założenia: Arcybiskup zaś upatruiąc co za pożytek z nowéy Fundacyi onèy, na iego Dyecezyą mògł urość, umyślił się do nièy przyłożyć, pewne *Collegium* rzeczone *Bonorum Puerorum*, które było w iego podawaniu, Missyonarzom na mieszkanie naznaczywszy.

A żeby były przywiedzione do skutku namòwione rzeczy, nic nie zostawało, tylko przełamać pokorę Wincentego, ktory stroniąc bardzo od tego, coby go na oczy u świata wydać mogło, nie tak łacno miał na to zezwolić. Atoli kiedy mu zacne one trzy Osoby, przełożyły pospołu co między sobą uradzili byli, i pożytek wielki, ktòrego się spodziewać było na stronę ubogich; zawarł oczy niskiemu o sobie rozumieniu, a oświadczywszy się z swoią nieudolnością, dał się nakoniec namówić, wolą Bożą w Biskupim uznawaiąc powołaniu. I tak się ona Fundacya skleiła: Roku 1624. uczynił Wincentego Rektorem w pomienionym *Collegium Bonorum Puerorum* Arcybiskup Paryski, drugiego po nim następuiącego stanęła *Erekcya*, w pewny sens, godny zaiste wysokièy pobożności Fundatorów, skończypowana: przednieyszych dotkniemy iéy punktów.

Naprzód oświadczaią się z tym, że niczego w przedsięwziętéy imprezie nieszukaią, ieno chwały Bożéy, i zbawienia dusz krwią Chrystusową odkupionych, o które właśni Pasterze mniéy dbaią, mianowicie swoich Poddanych. A że widzą Miasta dostatecznie Ewangelicznemi Robotnikami opatrzone, po wsiach zaś ubogim prostakom na nauce, i pomocy duszněy bardzo schodzi, przeto sobie życzyli Zgromadzenia iakiego uczonych i przykładnych Kapłanów, którzyby za pozwoleniem Biskupim chodzili ode wsi do wsi, dróg Pańskich bez żadnéy nadgrody, by też z dobréy woli ofiarowaněy nauczaiąc, i darów z łaski Bożèy sobie udzielonych, z łaski komunikuiąc. Na ktòrą intencyą czterdzieści tysięcy złotych wyliczaią, do rąk W. X. Wincentego *à Paulo*, Dyecezyi Akweńskiey Kapłana, pod temi kondycyami.

Pier-

Pierwſza, żeby wolno było Xiędzu Wincentemu, przybrać do ſiebie w roku tyle Kapłanów, ile z prowizyi pomienionéy Summy wyżywić ſię mogło; którzyby pilnowali Miſſyi pod dyrekcyą iego; przeto ſobie waruią, i mieć chcą koniecznie, żeby nie kto inſzy, tylko Xiądź Wincenty był nad nimi Przełożony, a to dla wielkiey iego w rządzeniu roſtropności, i w odprawowaniu Miſſyi biegłości. Tego iednak po nim żądaią, aby ſię odedworu ich nieoddalał, i przy nich obecnie mieſzkał, duchownéy iako przed tym pilnuiąc uſługi.

Powtóre, żeby Kapłani, ktorzy będą zoſtawać w tym Zgromadzeniu, cale ſię do poratowania zbawienia ubogich Wieśniaków applikowali; dla czego nie będzie ſię im godziło, publicznéy iakiéy w Mieście funkcyi odprawowaniem bawić, gwałtowną wyiąwſzy potrzebę.

Potrzecie, aby przerzeczeni Kapłani, pod poſłuſzeńſtwem W. X. Wincentego, i naſtępuiących po nim Przełożonych, pod tytułem Kongregacyi albo Zgromadzenia Kapłanów *Miſſionis* żyli *in Communi*, z poſtanowionym umyſłem ſłużyć w téy Kongregacyi Punu Bogu, takim ſpoſobem i według tych Reguł, iakie za czaſem między ſobą uchwalą.

Poczwarte, iż będą powinni co pięć lat Miſſye po wſzyſtkich Maiętnościach Fundatorſkich odprawiać, i ſkazanym na Galery pomoc zbawienną obmyślać.

Były w téy Erekcyi dołożone inſze ieſzcze kondycye, ale doſyć dotknąć przednieyſzych, na pokazanie co za intencya była świątobliwych Fundatorów, iaka ich pobożność, żadnym ſię intereſſem nie uwodząca, w iakim poważeniu mieli Wincentego; nakoniec iako ieſt przedziwna mądrość Boſka, w zaciąganiu zdaleka rzeczy do zamierzonego kreſu.

Po ſkończonèy Erekcyi, począł ſię Wincenty do wykonania świątobliwèy Fundatorów intencyi zabierać: ale ſłaba pokazowała ſię nadzieia, kiedy na przednieyſzym fundamencie, to ieſt na Robotnikach ſchodziło. Tylo bowiem ieden obrał ſię był taki, co ſię Wincentemu na zawſze obligował do Miſſyonarſkich prac, iako fundacya opiewała: ſam zaś Wincenty, który miał bydź węgielnym tego Zgromadzenia kamieniem, powinien był według zapiſu mieſzkać przy Dworze Xiążęcym, różnemi inne-

mi roz-

mi roztargniony zabawami; tak iż się zdało przeciw rozumowi pomyślić, aby kiedy z tak słabych i dalekich początków, nowa iaka Kongregacya powstać miała.

Lecz co u ludzi było niepodobna, skleiła to prowidencya Boska, tak sporządziwszy rzeczy, że się w krótkim czasie dosyć stało opisanemu w Erekcyi postanowieniu. Roku bowiem 1625. powołał Bóg do siebie Fundatorkę, która obmyśliwszy swoim Poddanym zbawienną pomoc, a niemaiąc czego więcèy pragnąć na tym świecie, wszystka utopiona w Bogu, z nim się doskonale ziednoczyła: a iako życie ièy było świątobliwe, tak też śmierć droga przed obliczem Pańskim, i wielkiego wszystkim co na nie patrzyli zbudowania. Tož dopiero Xiąże pozwolił Wincentemu, przeprowadzić się do *Collegium Bonorum Puerorum*, aby się tam pilniéy zakrzątnął, koło zakładania fundamentòw onèy duchownèy Fabryki, na wystawienie którèy od Boga był obrany. I tak pomienionego Roku przeniósł się do tamtego Kollegium, gdzie się cale udał na rozmyślanie żywota Pana Jezusowego, i ćwiczenie w cnotach Ewangelicznych, aby się był lepiéy do sprawowania funkcyi, do ktòrych mocne głosu Pańskiego czuł w sobie powołanie, dysponował. Przywiązał się do niego Xiądz Antoni *Portail*, ktòry mu był wiernym przez lat dwanaście czy pietnaście towarzyszem.

A że podług mądrości światowèy, trudno było dobrze tuszyć na on czas o nowym *Institutum*, żaden się drugi nie obrał, coby się był chciał z niemi złączyć, i w iarzmo Missyonarskie zaprząc statecznie: Zaczym musieli na pomoc sobie zaciągnąć do pewnego czasu, iednego poczciwego Kapłana; i tak chodzili po Parafiach, z wielką prostotą, pokorą, i żarliwością nauczaiąc, a zgoła nic od nikogo nie biorąc. Nic nie poczynali bez Biskupiego pozwolenia i Plebanów, których iako własnych Przełożonych czcili, i we wszystkim dokładali się. Jaśniała w nich nieporównana ku każdemu by nayliższemu przychylność, a nadewszystko miłość Ubogich, ktòrym w nauczaniu służyli z taką ochotą i łagodnością, iż poznać było; że ich nie inaczèy, tyło za prawe Mistycznego Ciała Chrystusowego Członki poczytano.

Jedyna była Wincentego pociecha Missyami się bawić, i zdało się iakoby o czym inszym zgoła nie myślał, ani nawet o

Subie-

Subiektach, na Ugruntowanie i rozkrzewienie nowèy Osady potrzebnych. Wziął iednak Pan Bóg na się to staranie, i lubo Sługa iego milczał, głośnym dzwonkiem była życia iego świątobliwość, i daleko rozlegaiąca się sława, o pożytkach Missyonarskiéy pracy. Przybyło mu kilka towarzyszòw, a zatym poczeła rość Kongregacya: co bacząc Arcybiskup Paryski, a z dobrych początków domyślaiąc się, że to było dzieło ręki Boskièy, potwierdził Roku 1626. nowe *Institutum*, Ludwik także XIII. Król Francuzki uczynił konfirmacyą zapisu, na ktòrym Erekcya stanęła, i pozwolił Wincentemu fundować Domy swoiéy Kongregacyi po całym Królestwie. Nakoniec Urban VIII. Papież, informowany dostatecznie o pobożności, i wielce pożytecznèy Kościołowi Bożemu Wokacyi onych Kapłanów approbował ich Zgromadzenie, przez Bullę Roku 1632. wydaną pod tytułem *Congregationis Missionis*, którym się od inszých podobnych różni Kongregacyi. W teyże Bulli naznaczono Wincentego Generałem całego Zgromadzenia, i dana mu iest wszelaka moc i władza na stanowienie Reguł, iakieby mu się nayspośobnieysze zdały, za potwierdzeniem Komisarza Stolice na to wysadzonego.

J teć były początki Kongregacyi *Missionis*, do którèy założenia, mienił Wincenty, że nieprzyłożył się bynaymnièy, bo mu głęboka pokora ani nawet pomyślić nie dała, żeby miał BOG Wszechmogący przez niego Kongregacyą iaką wzbudzić w swoim kościele; tak dalece iż kiedy potym widział swoie *Institutum* ugruntowane i rozkrzewione, nie mógł się wydziwić cudownemu Opatrzności Boskiéy sporządzeniu. Zkąd powiedział to Swoim dnia iednego: Myśmy od Biskupòw posłani, chodzili poprostu przepowiadać Ewangelią ubogim, na wzór Chrystusa Pana, tegośmy tylko pilnowali; a Bóg Wszechmogacy zlekka rzeczy naciągał, i do skutku prowadził, co przed wieki był postanowił, błogosławiąc prace nasze wszędy, gdzieśmy się ieno obrócili. Na co patrząc niektòrzy z Duchowieństwa, prosili się do nas, i nie mało ich przybyło, nie razem w prawdzie, ale ròżnemi czasy. O móy drogi Zbawicielu! ktoby był pomyślił, żeby Kongregacya z tak słabych początków, miała kiedy przyiść do tèy perfekcyi, w którèy się teraz znayduie: ktoby mi to był rzekł na on czas, rozumiałbym był że sobie ze

F mnie

mnie żarty ſtroi; ale wola Boża była, żeby taki był Kongregacyi początek. Ktoż teraz będzie śmiał to nazwać ſprawą ludzką, o czym żaden na świecie człowiek niepomyślał: Póty ſłowa Wincentego.

A że nayprędſze Sługi Bożego dzieło była ta Kongregacya, która ſię nieco w założeniu ſwoim i ſprawowaniu od drugich różni, nie od rzeczy zdami ſię wypiſać tu obſzernie w naſtępuiących Rożdziałach, co właśnie ſłuży do *Inſtitutum* téy Kongregacyi, i funkcyi Miſſyonarſkiéy: co będzie rozumiem z niemałą pobożnego Czytelnika pociechą i zbudowaniem, dla niektòrych rzeczy znacznych i oſobliwych, które ſię w tym opiſaniu zamykaią: Przerwiemy tedy Hiſtoryą żywota Wincentego, a po odprawieniu przedſięwziętéy Materyi, znowu ſię do niéy wrócieny.

ROZDZIAŁ XI.

O cnotach, które WINCENTY ſzczególnie ſwoim Miſſyonarzom zalecał.

Ponieważ naśladować doſkonale Chryſtuſa Pana, i wizerunek wſzyſtkich iego cnot i doſkonałości na ſobie wyrazić, nie podobna wſzyſtkim pobożnym Zgromadzeniom; przeto każde z nich uſiłuie, w tym go oſobliwie naśladować, co bardziéy ſłuży do ſwego powołania. Więc i Wincenty znaiąc iż Miſſyonarze, na podobieńſtwo Uczniów Pańſkich powołani byli, *ut circuirent per Caſtella Euangelizantes*, przepowiadać Ewangelią po Wſiach i Miaſteczkach, chciał ażeby ſtarali ſię przykładem onych kopiować na ſobie te cnoty, które Chryſtus Pan naypierwſzy Miſſyonarz na świecie, od Boga Oyca dla zbawienia narodu ludzkiego zeſłany pokazał, kiedy ſłowo Boże, obchodząc rożne mieyſca, rozſiewał.

A te cnoty od Wincentego wybrane, i ſzczególnie Miſſyonarzom zalecone owe ſą. Proſtota, pokora, cichość albo łaſkawość, umartwienie, i żarliwość zbawienia ludzkiego: które on chciał mieć charakterem własnym, i iako mawiał Duchem ſwoiéy Kongregacyi, zamykaiąc ie na to w pewnéy Konſtytucyi, niby kamienie fundamentalne, na których cała Duchowna fabryka

ka Kongregacyi polega. Proſtota (prawi) ma relacyą do Boga, któremu ſzczegulnie podobać ſię uſiłuie: pokora tyka nas ſamych, ſprawuiąc w ſercu poznanie i zamiłowanie nikczemności właſnéy: Cichość albo łaſkawość ściąga ſię na bliźniego, dla znoſzenia defektów iego i poſtępków ladaiakich, aby ſię tym ſnadnièy do ſłużby Bożèy dał pociągnąć: Umartwienie potrzebne do nabycia cichości, i zwyciężenia trudności, które ſię na drodze Mandatów Boſkich zawiiaią: Zarliwość zaś, wdzięczną miłości ſłodyczą na duſzę ſpływaiącą, gorzkość umartwienia temperuie, i pociechę w trudach i kłopotach przynoſi.

Cwiczenie tych cnot, iako i drugich, które Mąż Boży bardzièy swoim zalecał, pewnemi obiaśniał przeſtrogami; przednièyſze z nich w tym Rozdziale, i drugim naſtępuiącym położemy, w trzynaſtym zaś ſpoſób, którego ſię trzymał w przyimowaniu ludzi do Kongregacyi, i odſtępować go Miſſyonarzom nie kazał, przytoczemy, aby każdy porozumieć mógł, iakiego Ducha wlać w Synów ſwoich uſiłował.

Prawiąc tedy o proſtocie, którèy pierwſze dawał mieyſce, zwykł był mawiać. Ponieważ tych czaſów, roſtropność światowa i obłuda między ludzmi naywięcèy panuią, trzeba ie Duchem Chryſtuſowym, obiema zgoła przeciwnym, to ieſt ſzczerością i proſtotą tłumić, wyſtrzegaiąc ſię wſzelkièy chytrości, ani ſię na omylnèy ſadząc Polityce. Dla czego nie chwalił Swoim przeſtawać z Państwem bez potrzeby: ale i owſzem chciał, żeby niepotrzebnych z ludzmi światowemi i w próżnowaniu żyiącemi, ſtrzegli ſię konwerſacyi, na żaden pretext pozyſkania ich łaſki, i dobrèy przyiaźni nie oglądaiąc ſię. A ponieważ według Wokacyi ſwoièy, z rozmaitemi ludzmi traktować muſzą, nie tylo z proſtakami i nieukami, ale też z mądremi i rozſądnemi; upominał, aby ze wſzyſtkiemi otworzyście, z proſtotą, i bez wykrętów poczynali.

Naybardzièy iednak nalegał, żeby przy opowiadaniu ſłowa Bożego, z tą ſię cnotą popiſowali, wyciągaiąc koniecznie po nich, aby na Kazaniach, Katechyzmach, w Przemowach do Kleryków co ſię na święcenie gotuią, i innych podobnych okazyach, proſtym ſtylem narabiali, na ſłowa ſię nie ſadząc. Bo wytworna (prawi) mowa zgoła nic do zbawienia duſznego nie po-

maga, ale raczèy proſtota i pokora, która ſerca ludzkie łaſce Bożéy ſpoſobi i otwiera. Zwykł był przytaczać do tego przedſięwzięcia, przykład Chryſtuſa Pana, ktòry mogąc prawie dobrze głębokie taiemnice głębokiemi wyrazić konceptami, bywſzy Słowem i mądrością Oyca przedwiecznego; używał iednak proſtych bardzo podobieńſtw, ażeby ſię był akkomodował do pojęcia gminu poſpolitego, a nam zoſtawił naukę, iako mamy przepowiadać ſłowo Boże. Przywodził także przykład Swiętego Filippa Nereuſza, i nie mògł ſię wychwalić owego ſpoſobu, który wniòſł ten wielki Swięty, a Oycowie iego Kongregacyi do tych czas zachowuią mòwienia na Exortach proſtym ſtylem, przez co nie mało duſz Chryſtuſowi pozyſkuią. Jakoby zaś gruntowna była ta nauka, podana ſwoim od Wincentego, doświadczenie pokazuie; gdyż do nabożeńſtwa, ktòre ſię na Miſſyach odprawować zwykło, naywięcèy ſię ludzie tym zachęcaią, kiedy widzą że im kto ſłodzi pokarm ſłowa Bożego, i do ſłabego ich poięcia i potrzeby ſtóſuie.

Lecz przy proſtocie gołębiczéy, chciał żeby ſię wężowa roſtropność wiązała; Cnota koniecznie potrzebna na to, żebyśmy ſię do humoru i kondycyi każdego ſtóſować, w mowie i czynieniu oſtrożnemi bydź i wſzyſtkiego coby mogło bliźniemu zaſzkodzić, albo powagi i ſkromności Kapłańſkiéy naruſzyć, wyſtrzegać umieli. Przeſtrzegał iednak, aby ta roſtropność nie była światowa, ale Chrześciańſka, i żeby w rzeczach Boſkich, ſpoſobów z Duchem Chryſtuſowym, i nauką Ewangeliczną zgadzaiących ſie używali, a omylne Polityki światowéy Maxymy pomiatali.

Upominał także gorąco Swoich, i wſzyſtkiemi ſiłami ſtarał ſię ich przychęcić do zamiłowania pokory: mówiąc poſpolicie, że to była właſna Cnota Pana Jezuſowa, Cnota Matki Bożéy, i naywiękſzych Swiętych w niebie; i że Kongregacya *Miſſionis*, iako naypośledniey ſza w Kościele Bożym, nie inſzy ma mieć fundament, tylko fundament pokory, bez którèy, ani ſobie dobra, ani bliźniemu pomocna nie będzie. I przydawał: mamy ſię cieſzyć, kiedy powiadaią, że Kongregacya naſza nie pożyteczna w Kościele Bożym, że cokolwiek pocznie nic ſię iéy nie powodzi, że Miſſye idą bez pożytku, *Exercitia* Klerykòw gotu-

iących

iących się na *Ordines* bez porządku, Seminarya bez błogosławieństwa Pańskiego. Jeśli w nas prawdziwy Duch Chrystusów znayduie się, radzi będziem za takich bydź poczytani, iako wyraziłem. Nie może mi to w głowę wniść, iako partykularne w Kongregacyi Osoby, Piotr naprzykład, Paweł, Andrzéy, mogą rozumieć, że powinni od czci świeckièy stronić, i wzgardę miłować, a z drugièy strony podawać do wyrozumienia, że Kongregacya ma szukać u ludzi honoru: Jako to może bydź, żeby Piotr, Paweł, Andrzéy, szczerze miłowali wzgardę, i onéy prawdziwie szukali, ieśli Kongregacya, która iest z tych Osob złożona, czci świeckiéy pragnieniem, i własnèy reputacyi uwodzi się miłością: O móy Boże! potrzeba wyznać, że te dwie rzeczy żadną miarą pomieścić się nie mogą. Niech się tedy raduią Missyonarze, nie tylo kiedy się iaka okazya poniżenia własnego albo wzgardy podaie, ale też kiedy sama Kongregacya idzie w ohydę u ludzi: to naypewnieysza proba postępku w Cnocie pokory.

Zyczył uprzeymie pokorny Sługa Boży, żeby wszyscy zgoła Missyonarze iednakowym trybem, to iest z prosta i pokornie, z każdym się obchodzili: ponieważ nic skutecznieyszego niemasz, na pozyskanie i zniewolenie serc ludzkich, iako szczerość i pokora. Wiem ia (powiadał) że niektórzy maią słuszne przyczyny, dla czego mogą autoryzować, i trzymać swoią powagę; nie zda mi się iednak, żeby mieli tym duchem narabiać Missyonarze, ani mogę perswadować sobie, żeby poczynaiąc w ten sposób, co dobrego sprawić mogli. Przeto supplikuię często Maiestatowi Boskiemu, aby nadewszystko pomnażał w pokorze to maluczkie Zgromadzenie, żeby ona była naszèy Kongregacyi dziedzictwem, ona posessyą: w niéy albowiem znaydziemy wszystkie cnoty, osobliwie te które służą właśnie do naszego Powołania. Zbawicielu drogi, racz nas obdarzyć tą pokorą, iako twoią własną Cnotą, którèy nauczałeś na świecie, i takieś się bardzo rozmiłował. O Swięta pokoro, iakoś ty cudna, iak piekna! o maluczka Kongregacya, iak będziesz wdzięczna, iak przyiemna Panu Bogu, ieśli z łaski iego Swiętéy, postąpisz ktorym krokiem w tèy znamienitèy Cnocie.

Dalekobyśmy zaszli, gdybyśmy tu chcieli wspomnieć wszy-

stko,

ſtko, co kiedy mòwił Wincenty na wyſławienie pokory, życząc bowiem z duże widzieć ią w ſercu Synów ſwoich dobrze ugruntowaną, żadnéy nie opuścił okazyi, żeby iéy nie miał był wſpomnieć. Przeto chciał, żeby ſmakowali ſobie bydź poczytani za ludzi niſkiego Urodzenia, ſłabéy cnoty, nauki ſkąpèy, ſzczupłych talentòw, za ludzi nikczemnych i za iedno pomiotło u świata: maiąc zapewne, iż doſzedłſzy tak głębokiéy ſamego ſiebie wzgardy, zgodnemi ſię ſtaną dobroci Boſkiéy na dokazanie wielkich rzeczy narzędziami.

Przy ſamych nawet okazałych funkcyach, chciał aby zachowali pokorę tym doſkonaléy, im nieſpodziewaniéy okazya przypadnie: iako naprzykład, gdy którému każe Dyrektor pod czas Miſſyi przeſtać w Kazaniu albo Katechiſmie, nie ma mieć za złe, ale wypełnić pokornie poſłuſzeńſtwo, i by niewiem iakiéy ſprawy przedſięwziętéy odſtąpić powinien.

A iż pragnienie świeckiey chwały, w brew ſię tèy cnocie ſprzeciwia, ſtarał ſię pilno naſz Wincenty, naymnieyſze ognia tego iſkierki, w ſercach Miſſyonarſkich zaymuiące ſię gaſić. Chcemy ſię (prawi) pokazać, radziśmy kiedy nas chwalą, i mòwią że ſiła czyniemy. Ach nieſtetyſz! chytrość to węża piekielnego, ktòry pod tym pozornym ukrywſzy ſię płaſzczykiem, śmiertelnym iadem ſerca tych, co go na ſwoie łono przypuſzczaią, napuſzcza. O przeklęta pokazania ſię chciwości! iak wiele ty dobrego wniwecz obracaſz i pſuieſz, iak wiele złego przyczyną ieſteś! dla ciebie ten co miał opowiadać Chryſtuſa, ſiebie ſamego opowiada i ſławi, a miaſto budowania, ruinuie.

Po zaleceniu pokory, zalecał ſwoim cichość albo łaſkawość, upominaiąc aby ſię z każdym obchodzili łagodnie, tak niedoſtatki iako zbytki bliźniego cierpliwie znoſili, i ową przychylnością, ktòra z uprzeymego i miłości Chrześciańſkiey pełnego ſerca pochodzi, wſzyſtkich zachęcali. I powiadał, że przeklęty Duch, ſurowości niektórych Oſób używa, na większe niepokoiu w duſzach wzburzenie, a zatym z iednèy przepaści w drugą potrącenie. Chciał żeby ta łaſkawość i uprzeymość ſerdeczna, naybardziéy ku ubogim i nayliżſzym z poſpòlſtwa wydawała ſię, ani mógł zcierpieć, żeby kto hardzie albo ſurowie miał ſobie poczynać z niemi: albowiem (iako ma-

wiał)

wiał) bardzo ſię tym obrażaią ludzie proſci, i przyſtąpić do nas nie śmieią, maiąc nas za ſurowych, albo wyſokim urodzeniem daleko ich kondycyą przenoſzących; i że do rozmowy z nami nieżwyczaynych iakichſi ceremonii, których oni nie potrafią, potrzeba. Kiedy zaś kto z nimi obchodzi ſię łagodnie, i iakoby im ſerce ſwoie otwiera, oni też inaczéy iuż nas ſobie maluiąc, poczynaią ſię do nas garnąć, i z prac naſzych brać pożytek. Więc ponieważ chce nas mieć Bóg Wſzechmogący na uſłudze ubogich, powinniśmy ią ſprawować iako nayſkuteczniéy, to ieſt z wielką uprzeymością; pomniąc na onę u Mędrca przeſtrogę, iakoby właśnie do każdego z nas rzeczona była. *Congregationi Pauperum affabilem te facito.* Zgromadzeniu ubogich ſtaway ſię łaſkawym. Póty ſłowa Wincentego.

Stawał mocno przy téy nauce zbawiennéy, ani dopuścił Miſſyonarzom oſtrych czynić nalegań, przymówek, exprobacyi, albo ſłówek uſzczypliwych używać, przeciw naytwarſzym grzesznikom, tak na Kazaniu iako i w rozmowach prywatnych; ale tylo chciał, żeby puſzczaiąć zlekka do uwagi ſłuchaczów, moc przenikaiącą Ewangeliczny prawdy, ſzczerą łagodnością, i uprzeymą miłością, z ſwoiéy ſtrony ſię przykładali: pewni będąc, iż to ieſt naylepſzy ſpoſób na pozyſkanie człowieka i zagrzanie, aby ſię chwytał rzeczy naturze przeciwnych.

Mawiał do tego przedſięwzięcia, iż nie maſz ludzi trwalſzych w dobrym zaczęcin, i ſtatecznieyſzych nad owych, co ſą natury cichéy i łaſkawéy; iako przeciwnym obyczaiem, którzy ſię popędliwością gniewu uwodzą, radzi bywaią nieſtateczni, czyniąc wſzyſtko według ſwoiéy fantazyi w przyrodzonym zapędzie: podobni w téy mierze (ſą ſłowa Wincentego) do potoków które nie maiąc mocy, ieno kiedy woda zbierze, a potym w krótce wyſychaią; rzeki zaś co ſą hieroglifikiem ludzi łaſkawych, w iednoſtaynym a ſpokoynym biegu zawſze płynąc, nigdy nie uſtaią.

Przeſtrzegał iednak Swoich, aby mieli na baczeniu, a pod pozorem cichości i łagodności, w podchlebſtwo nie wpadli. Boże uchoway (prawi) pochlebiać komu, i próżno go chwalić, dla ziednania ſobie łaſki i miłości u ludzi. Niech ſię ten zwyczay u nas zachowuie: ſiła czynić dla miłości Bożéy, a nie

dbać

dbać o ludzkie mniemanie; pracować koło zbawienia bliźniego, a nie słuchać co szepcą o nas; bydź skłonnym i przychylnym każdemu, ale nie pochlebcą; gdyż nie masz rzeczy, któraby nie przystała bardziéy sercu Katolickiemu, iako pochlebstwo.

ROZDZIAŁ XII.

Mówi się o téyże Materyi.

Co się tknie umartwienia, aby każdy wiedział, na iak wysokim stopniu téy Cnoty każdemu człowiekowi, osobliwie tym, którzy pod posłuszeństwem żyią, arcypotrzebnéy, chciał mieć swoich Missyonarzów Wincenty; dość będzie położyć, co sam traktuiąc o subiektach, wstąpić do Kongregacyi zamyślaiących, na piśmie własną ręką pisanym zostawił. Kto chce (powiada) przyięty bydź do tèy Kongregacyi, niech wie o tym, że mu trzeba prowadzić żywot pielgrzymski, i stać się głupim dla Chrystusa, obyczaie odmienić, namiętności tłumić, Pana Boga szczerze szukać, a poniżaiąc się wszystkim, nayliższym się poczytać ze wszystkich. Powinien sobie perswadować, że nie przyszedł roskazować, ale przez wszystek żywot pracować. Ma wiedzieć, że w tym Zgromadzeniu nie może wytrwać, kto się szczerze dla miłości Bożèy nie umie upokorzyć. Może bydź iednak pewien, że skoro się tylo w Cnotę umartwienia zaprzęże, na tym świecie ukontentowanie, a na tamtym wiekuiste znaydzie błogosławieństwo.

Mówiąc zaś o téy Materyi w osobności, trzeba wiedzieć, że lubo Wincenty nie wiele powierszchownych umartwień włożył na Swoich, przeto iż spòlny żywot który prowadzą, i ciężkie na które się święcili prace, nie dopuszczaią ich; radził im iednak, aby każdy podług swoiéy nieudolności za pozwoleniem Starszych, umartwieniu ciała służył, i był zawsze gotòw, do pònoszenia wszelakich trudòw i niewczasów, na Missyi przypadaiących, kędy muszą częstokroć nie tylo na słomie, albo kasztanowych liściach sypiać, i po ubogich poniewierać się chatach, ale też na grubych i po wieysku ugotowanych przestawać potrawach iakich w onym kraiu ubodzy ludzie używaią.

Więcéy

Więcèy mu szło o umartwienie wnętrzne, które on bardzo zalecał, twierdząc, że Missyonarz powinien się ze wszystkiego do rzeczy ziemskich wyzuć affektu, ani się w żadne zabaw świeckich mieszać intrygi, aby tak od naymnieyszego przylgnienia serca wolnym zostawszy, Chrystusa Pana z Uczniami iego, mógł naśladować w robocie Ewangeliczney, i stać się zgodnym instrumentem na zagrzanie drugich do miłości dóbr niebieskich.

Starał się osobliwie z serca Synów swoich, nieporządną ku krewnym i Oyczyznie miłość wykorzenić, i przebieranie w Osobach, Domach, Urzędach, i tym podobnych rzeczach cale umorzyć; do czego i słowy i przykładem był im powodem tak skutecznym, iż się znaydowało takich wiele, co się do podziwienia w téy mierze przykładnemi pokazali. Między inszemi, przyznać dank W. X. Lambertemu, który umarł tu w Polszcze Przełożonym Domu Warszawskiego: o tym Wincenty, acz wielki w przeniknieniu humorów ludzkich Okulat, miał to mówić po iego śmierci. Przez lat dwadzieścia probowałem rozmaicie Xiędza Lamberta, to te, to owe, różne od siebie zdaiąc mu powinności, a nie mogłem dociec, iakiéy maści wola iego była, i do czego kiedy upodobaniem swoim bardzièy się skłaniała.

Te obostronność albo indyfferencyą zachowywał także i swoim zachować roskazał w przyimowaniu Fundacyi, i Osób co się do Kongregacyi proszą. i miał tę Maxymę: nie szukać nigdy nowych fundacyi, ani pociągać ludzi do Kongregacyi; ale idąc za Boską opatrznością, przestawać na tym co w ręce wpadnie. Aczkolwiek bowiem nie ganił tych, którzy się inaczéy rządzą, rozumiał iednak za rzecz bespiecznieyszą, puścić wszystko na Pana Boga, a nie dufać miłości właśnéy, która częstokroć pod zasłoną miłości Boskièy za przysługę Maiestatu Boskiego to udaie, co iest szczerym ukontentowaniem naszym.

Ostatnia Cnota, niby zakończenie i koróna owych piąciu, w których Ducha Kongregacyi zamknął Wincenty, iest żarliwość, albo pałaiąca miłość zbawienia ludzkiego, i chuć gorąca prowadzenia dusz, prostym służby Bożéy gościncem, do żywota wiecznego.

Zapalał swoich do tey cnoty, słowy wspaniałego umysłu iego godnemi. Mamy, (prawi) wcale żyć Bogu i bliźniemu, bez

żadney rezerwy, gotowi wſzyſtko czynić i ucierpieć dla miłości oboyga, iśdź gdzie nas Bóg powoła, by też w naydalſze świata kraie, dać żywot doczeſny dla ziednania bliźniemu wiecznego, a tym kſztałtem rozſzerzać w duſzach Królеſtwo Chryſtuſowe. O iakbyśmy niegodni ſię pokazali żywota, który nam Bóg dał, gdybyśmy go na tak zacną ważyć niechcieli imprezę! ponieważ bowiem wzięliśmy wſzyſtkę iſtność z ręki Jego Boſkiey, niemożem ſię krom bezprawia zbraniać, krew i zdrowie naſze wylać na przyſługę Maieſtatu Boſkiego, przykładem ſamego Zbawiciela Pana.

Niemało znalazłoby ſię tey żarliwości aktów, które on zalecał Miſsyonarzom, przednieyſze krom owych, co przy powinnościach Kongregacyi chodzą te ſą. Nieżałować zdrowia, by też i śmierć przyſzło podiąć, dla zbawienia bliźniego, ubolewać ſerdecznie nad obrazą Maieſtatu Boſkiego, czynić w piękny ſpoſób napomnienie braterſkie owych; co przy obecności naſzey Boga obrażaią, w drodze nauczać ubogich trafiaiących ſię na mieyſcu, kędy ſię trzeba przez iaki czas zabawić, nakoniec dla doſtąpienia nieiakim ſpoſobem uczeſtnictwa zaſług owych oſob, co wiernie pracuią w Winnicy Chryſtuſowey, cieſzyć ſię, że inſze Zgromadzenia, wielkich rzeczy na chwałę Bożą, i uſługę bliźniego dokazuią, chwalić i wyſoko poważać Apoſtolſkie ich prace, i modlić ſię gorąco, aby ich Pan Bóg ſzczęścić, zachowywać, pomnażać, błogoſławić i poſilać raczył. Dla czego kazał ſię im wyſtrzegać pilno, nietylko *Emulacyi* albo zawiſnego przeciwiania, ale też naymnieyſzey pobudki do zazdrości, iako wyſtępku, który w brew biie ſzczerey o honor Boſki żarliwości, i ſkrytą pychę w ſerce ſię zakradaiącą znaczy.

Do tych pięciu głuwnych cnot, które duchem Kongregacyi przezwał Wincenty, przybrał ieſzcze drugie za towarzyſz tamtym ſłużące. A naprzód, przykładem Chryſtuſowym i SS. Apoſtołów, zalecał bardzo braterſką miłość; to ieſt żeby ſię między ſobą obchodzili, iako wiernie kochaiący przyiaciele, ze wſzelakim uprzeymego ſerca wyświadczeniem; żeby po wſzyſtkich Domach wſzyſtko było ſpólno i iednoſtayno, i nieznać było żadney różnicy, nietylko w iedzeniu i odzieniu, ale też co ſię tknie pomieſzkania, ochędoſtwa domowego, i innych ruchomych ſprzętów: a to dla tego,

go, ażeby zgładziwſzy wcale owo zimne ſłowo. *Meum & tuum* To moie, to twoie, okazya do niezgòd i przeciwiania ſię ieden drugiemu, znieſiona i zgoła umorzona była. Dla czego niezdało mu ſię wnoſić takich między ſwemi wyłączeń, wolności, albo prerogatyw, które za czaſem drogę do ambicyi i zazdrości z ubliżeniem zgody i miłości braterſkiey, mógłyby otworzyć.

Była też iego intencya, żeby Misſyonarze przy pracowitym życiu, trzymali ſię bogomyślnego, pilnuiąc ſzczerze duchowieńſtwa i rekollekcyi wnętrzney, w ten czas oſobliwie, kiedy po dokończonych koło zbawienia ludzkiego pracach wcześniey doſkonałości właſney ſłużyć mogą. Wyſtawiał im nieraz przed oczy przykład Zbawiciela Pana, który podrobiwſzy ſobie koło zbawienia ludzkiego, zwykł był uſtępować z Uczniami na mieyſca puſte i oſobne. I mawiał, że Misſyonarze na Miſſyach maią prowadzić żywot Apoſtolſki. a w Domu Kartuzyańſki! przeto chciał ich mieć w modlitwie ćwiczonych, kładąc iż więcey ſprawią przez nię pożytku, niżeli nauką, albo wymowy dzielnością. Niemniey trzymał o dobrym przykładzie, układności obyczaiów, i ſkromności; twierdząc iż to ieſt iedno Kazanie nieme w prawdzie, ale wſkróś przenikaiące, za którym wſzyſtko ſię nam darzy, i ſprawowanie powinności naſzych wielce ſię nadaie. Ta cnota (przydawał) ieſt to ieden charakter i iſtotna prawych Sług Bożych odmiana przez którą różnią ſię od ludzi światowych, i oną cudowne ſkutki, iako z łaſki wnętrzney pochodzącą, na duſzy zapatruiących ſię, ſprawuią nieznacznie.

Nakoniec chciał i tego po ſwoich, żeby mieli w uczciwości wielkiey Biſkupów, oglądaiąc ſię na nich iako Sukceſſorów Apoſtolſkich, z należytym reſpektem o nich gadali przy oddawaniu im wizyt wſzelaką uniżoność wyświadczali, z nieukontentowaniem ich nic niepoczynali, a nadewſzyſtko ochotnemi ſię ſtawiali do przyſługi ich, i pełnienia roſkazania we wſzyſtkim co iedno wokacya znieſie. Do czego chcąc ich tym bardziey obowiązać, otrzymał u Stolice Apoſtolſkiey taką deklaracyą, że Misſyonarze, iako ci których Kongregacya ieſt *de corpore Cleri ſæcularis,* w tym co ſię tycze uſługowania zbawieniu ludzkiemu, Biſkupiey podlegać maią iurysdykcyi, którą dobrowolną ſummiſſyą, nie tylko zwierzſzchność Duchowna mile przyięła, ale też dobroć Boſka ia-

ko z fzczęśliwych fukceffów domyślić fię możem, aprobować raczyła.

Niegodzi fię tu zamilczeć, iako gorąco zalecał fwoim Wincenty, uczciwość i pofłufzeńftwo ku Stolicy Swiętey Apoftolfkiey, wyciągaiąc po nich koniecznie, ażeby wfzyftkie iey Decyzye, iako Miftrzyni i fkarbnice prawdy, z należytą rewerencyą, i właſnego rozfądku poddaniem przyimowali Przeto gdy za iego czafu wfzczeła fię była froga między Teologami fporka, o pewne kweftye ftrony łafki Bożey, ftarał fię pilno trzymać ich daleko od opiniy, w Rzymie przez Namieftnika Chryftufowego odrzuconych, i niechciał nikogo do Kongregacyi przypuścić, ani w niey cierpieć, co niebył im, i podobnym nowinkom zgoła przeciwny.

ROZDZIAŁ XIII.

WINCENTY zakłada Seminarium na tych co do Kongregacyi wftępuią.

Nie można było Wincentemu długo trzymać na probie owych, co mu Bóg Wfzechmogący pofyłał z razu do Kongregacyi, częścią, że fkąpo było robotnika, częścią dla gwałtowney między proftakami pokazuiącey fię potrzeby. Skąd przez czas nieiaki, po krótkim ich doświadczeniu, i uftanowieniu Ducha w powinnościach Misfyonarfkich, przez rekollekcye Duchowne i inne ćwiczenia, zaprzągał ich zaraz w pracą, i obracał kędy widział którego fpofobnego.

Lecz gdy za czafem rofkrzewiła fię Kongregacya, dla lepfzego świeżo przyiętych przećwiczenia w dofkonałości Ewangeliczney, Roku 1629. poftanowił pewny fpofob probacyi, którą nazwał *Seminarium internum*, dla różnicy drugiego Seminaryum rzeczonego *externum;* kędy na pewny czas Kleryki przyimuią, aby fię w Duchowieńftwie, nauce, i fprawowaniu powinności Kapłańfkich polerowali. A widząc iuż Kongregacyą, za nabyciem Pryoratu S. Łazarza dobrze ugróntowaną, i ludzi co raz to więcey do niey przybywaiących, umyślił ono Seminarum do zupełney przywieśdź dofkonałości. Napifał tedy Seminaryftom Reguły, i co w każdą godzinę maią czynić, pięknym porządkiem naznaczył: poftanowiwfzy, aby na potym wfzyfcy świeżo do Kongregacyi przyięci, powinni byli przez całe dwie lecie w cnotach Chrześciańfkich

ańſkich, i rożnych ćwiczeniach życia Duchownego, pod ſprawą iednego Wodza na to wyſadzonego, zaprawować ſię.

Pierwſzy który ten urząd piaſtował, był Xiądz Jan *della Sale*, ieden z naypierwſzych trzech Wincentego towarzyſzów, człowiek gruntowney cnoty i wyſokiey roſtropności; ſprawował go do ſamey śmierci, z wielkim zbudowaniem i pożytkiem całey Kongregacyi, oſobliwie iednak Seminaryſtów poczynaiących.

Do tego Seminaryum nieprzypuſzczał wſzyſtkich co ſię wpraſzali, ale gdy ſię mu trafiali ludzie, niewcale ieſzcze rezolwowani od iakiego ſtanu, acz ſię na iego puſzczali zdanie, i gotowi byli trzymać ſię tego coby im był radził, naymnieyſzym iednak ſłowkiem pociągać ich przedſięwzięcia, na tę albo na owę ſtronę, niechciał, oddaiąc ich tylko w ręce Boſkie, i na rekollekcye Duchowne odſyłaiąc. Tymże kſztałtem poſtępował z owemi ktòrzy umyśliwſzy świat opuścić, niewiedzieli iaki Zakon obrać; nieradził nikomu do iednego bardziey niż do drugiego (mòwiąc o tych gdzie kwitnie obſerwancya Zakonna) ale ich na dyſpozycyą naywyżſzego Pana, który ſercem ludzkim władnie i kieruie wewſzyſtkim zdawał. Jeżeli zaś który z nich poſtępuiąc daley, między inſzemi Kongregacyami Zgromadzenie iego przytoczył, odpowiadał poproſtu: móy braciſzku nietrzeba nas ròwnać ubogich z prześwietnemi Zakonami, bośmy tego niegodni honoru, idźcie w Jmię Pańſkie do którego Zakonu, lepiey wam tam będzie niźli u nas. Tak mu ſię trafiło ze dwiema niepośledniey cnoty i nauki oſobami, którym niechcąc o ſwoiey Kongregacyi (choć wielką do niey ſkłonność pokazowali) naymnieyſzey wzmianki czynić powodem był, że ieden z nich Kapucynem, a drugi zoſtał Kartuzem.

Co ſię zaś tycze owych, którzy iuż z dobrym namyſłem wſtąpić do Kongregacyi przychodzili, bardzo oſtrożnie poczynał z nimi; i lubo ich dobrze doświadczył, nieprzyimował iednak, ani przyiąc obiecował, pòki rekollekcyi nie odprawili, aby tym lepiey o woli Bożey nad ſobą upewnieni zoſtawali.

Aby zaś niewchodzili do Kongregacyi ludzie, ktòrych Bóg niepoſyła, ſurowo bronił ſwoim, namawiać kogo do ſiebie, i kiedykolwiek ieno podała ſię okazya ponowienia tey przeſtrogi, mocnemi popierał ią racyami. Strzeżcie ſię (prawi) Naymilſi, gdy

trzy-

trzymacie kogo na Exercycyach, słówko iakie wyrzec powabiaiące do Kongregacyi: Boſkiey to opatrzności, powoływać ludzi do naſzego Inſtytutum. Mówię więcey, by też kto ſkłonnym ſię do nas pokazował, niemacie mu radzić, ale tylko powiedzieć, aby tak poważną ſprawę gorąco Maieſtatowi Boſkiemu polecił. Przełożyć mu potem trudności, które ſię u nas znayduią, iako potrzeba ſiła cierpieć, i pracować dla miłości Bożey: ieźli iednak trwa w ſwoim przedſięwzięciu, i na wſzyſtko gotowym ſię pokazuie, niech ſię dzieie w Imię Pańſkie; opowiedzieć go Superyorowi, aby ſię z nim rzetelniey rozmòwił. Spuśćmy ſię na Pana Boga, a czekaymy z pokorą ordynanſu opatrzności Jego świętey. Taki zwyczay z łaſki Bożey zachowany był dotąd w Kongregacyi, i niemaſz w tey fabryce kamienia, któregoby ręka Boſka nieoſadziła; ponieważ Kongregacya nie ſzukała nigdy ani ludzi, ani fundacyi, ani dòbr doczeſnych.

Doſtawſzy raz Wincenty liſtu iednego Misſyonarza, w ktòtym pewnemu Kapłanowi w wielkie cnoty przybranemu, wſtąpić do Kongregacyi radzi przeto, że iuż dawno miał tę intencyą; zatrzymał òw liſt przy ſobie, a owemu napiſał, że go nieodeśle, do kogo był dyrygowany, aby ſię niezdał zwyczayney ſobie odſtępować praktyki, że niema nikogo wabić do Kongregacyi.

Niegodzi ſię tu iedney rzeczy, ktòra ieſt wielkiey uwagi godna przepomnieć, to ieſt iż Mąż Boży z ciężkością kiedy dał ſię namòwić do przyięcia owych, ktòrzy albo z urodzenia, albo z przyrodzonych talentów, coś wyśmienitego w ſobie mieli, ieźli w nich niebaczył, prawey a gruntowney pokory; niepokazuiąc ſię tak trudnym z drugiemi, przerzeczone talenta pomierne maiącemi. Był albowiem tego rozumienia, że ludzie miernych przymiotów, lepiey do ręki Boſkiey, onych na pomóc ubogich proſtaków obracaiącey poſpolicie przypadaią: gdyż niedufaiąc ſobie, zwykli ſię z większą do Boga uciekać pokorą, i onemu ſamemu wſzyſtkie ſzczęśliwe przyznawać ſukceſſy.

Więc iaka pilność Wincentego była, w roztrząſaniu wokacyi tych, co ſię do Seminaryum garneli, tak też niemnieyſzy był dozòr koło ćwiczenia iuż przyiętych; ktòrych w pokorze, umartwieniu, poſłuſzeńſtwie, rekollekcyi wnętrzney, i innych podobnych cnotach tak ſtanowił, żeby z początku zaraz gruntowne doſko-

nało-

nałości założywszy fundamenta, mocno na potym między dystrakcyami rozmaitych zabaw, ostać się mogli.

ROZDZIAŁ XIV.

O Missyach, a naprzód iakie dawał przestrogi swoim i nauki WINCENTY, na odprawowanie ich z pożytkiem.

Między inszemi powinnościami, które Sługa Boży na swoię Kongregacyą włożył, nayprzednieysza iest ta od ktòrey bierze nazwisko, to iest sama Missya, przeto iż w wielkim zawsze była u niego respekcie, z takim aplikował się do niey affektem, iż gdy potrzeba było powrócić do Paryża, widziało mu się (iako nieraz wyznawał przed swemi) że go miały mury mieyskie przywalić: tak go gryzło przerwanie, acz na krótki czas tey zbawienney usługi.

A lubo on niebył pierwszym odprawowania Missyi Autorem, musiemy iednak przyznać, że to było w pewny sposób własne iego dzieło; częścią że on ie wniòsł we zwyczay i roskrzewił, częścią że wynalazł nowy sposòb do czynienia ich z większym pożytkiem, a naywięcey dla tego iż on był pierwszym Fundatorem Kongregacyi, która między innemi powinnościami, ma tę nayprzednieyszą odprawować Missye do ludzi wieyskich, naywięcey opuszczonych dziatek Kościoła Bożego.

Więc że ta materya niemało rzeczy do wiedzenia godnych w sobie zamyka, dla lepszego obiaśnienia na dwa Rozdziały ią podzielemy. W pierwszym położemy ròżne nauki i przestrogi, podane Missyonarzom od Wincentego na odprawowanie Missyi, z pożytkiem, w drugim zaś namieniemy, iak wiele dobrego to nabożeństwo w duszach Chrześciańskich sprawuie. Aby tedy pracowite Missyonarzów zawody niebyły daremne, lecz iako należy pożytek przynoszące takie między inszemi zostawił Mąż Boży Synom swoim nauki.

I. Upominał naprzòd, aby szczerze własney doskonałości pilnowali, i bez przestanku w cnotach Chrześciańskich, osobliwie tych ktòre bardziey służą ich powołaniu, ćwiczyli się nie daiąc się uwodzić nieporządną cudzego zbawienia, poniechawszy własnego gorliwością; boby i sobie siła szkodzili, i Missya znacznieby

by ſzwankować muſiała: gdyż to pewna, że ſkoro duch w robotnikach oſtygnie w ludziach też pożytek uſtaie, a zatym wſzyſtko w niwecz ſię obraca. Dla czego poſtanowił, żeby ſię na Miſſyach wſzyſtkie czaſu ſwego odprawowały Exercycia, iako to modlitwa wnętrzna, rozbieranie ſumienia generalne i partykularne, godziny Kapłańſkie, i rozmowy Duchowne, i inne podobne nabożeńſtwa ku zatrzymaniu Ducha w oſobach, rozrywki wielkie maiących, ſłużące. Odcinaiąc zaś okazyikę pomięſzania opiſanego porządku, pod pretextem cieſzenia Penitentów, chciał żeby o iedney godzinie wſzyſcy poſpołu odchodzili do ſwoiey Rezydencyi, pewny czas im naznaczywſzy, iak długo maią ſiedzieć w Konfeſſyonale rano i wieczór.

Nad to za rzecz potrzebną ſądził, żeby lecie powracali Misſyonarze do Domów, nietylko dla tego, że ſam czas kiedy ludzie bawią ſię robotami w polu, do tey funkcyi nieſpoſobny, ale też aby ſobie wytchnęli, a rozmaite pobożne ćwiczenia w oſobności odprawuiąc, wcześnie poſtępku własney doſkonałości przyiźrzeli.

II. Chciał żeby Miſſye niepowierzſzchownie ani ſkwapliwie, ale gruntownie i zlekka odprawowane były, bawiąc ſię póty na każdym mieyſcu, póki lud proſty doſtateczney niezawezmie nauki, i niewdroży ſię iakokolwiek w drogę zbawienia: i był tego mniemania, że na wielkich Parafiach trzeba było pięć albo ſześć Niedziel, na ſkromnych cały mieſiąc, na małych zaś dwie Niedzieli trawić, uznawſzy z doświadczenia iż w krótſzym czaſie, potrzeby Duchowne ludu proſtego rozeznać, niewiadomość uleczyć zakamiałość ſerca ſkruſzyć, i wſzyſtkiego co ieno do życia Chrześciańſkiego należy nauczyć, zgoła było niepodobna.

III. Ordynował, żeby zaraz na początku Miſſyi upominano ludzi do powſzechney całego żywota ſpowiedzi: nie iżby ią potrzebną bydź każdemu rozumiał, lecz że mu ſię podobała bardzo nauka Swiętego Franciſzka Salezyuſza który ią wſzyſtkim co ſię chcą ſzczerze do Pana Boga nawrócić, radzi iako arcypożyteczną, a pod czas koniecznie potrzebną. Zdało ſię Wincentemu, że trzeba ią było zalecać oſobliwie ludziom wieyſkim, którzy iż mówiąc poſpolicie mało co wiedzą o kondycyach ważney ſpowiedzi, a wſtydowi, z nieiakiey proſtakom wrodzoney boiaźni przez nieuſność do ſwoich Paſterzów, większy czasem pochop maiącey po-

dlega-

dlegaią; obawiać ſię potrzeba, żeby ich ſpowiedzi zwyczayne niebyły źle uczynione i świętokradzkie, albo dla niedoſtatku ſkruchy prawdziwey i ſtatecznego przedſięwzięcia, albo też dla nieſzczerego grzechów ſwoich wyznania. Dla lepſzego tedy ubeſpieczenia ſumienia i warunku poſtanowił Wincenty, aby Misſyonarze (iako ſię namieniło) byli powodem każdemu do czynienia dożywotniey ſpowiedzi: która żeby nikogo nietrwożyła, i z lekkością by naywiękſzym przychodziła proſtakom, przykazał aby na Kazaniu nauczano z pilnością iako ią czynić, i przy ſpowiedzi ſamey ratowano Penitentów z miłością, tak żeby każdy dobrze informowany i ukontentowany zoſtał.

IV. Wyraźnie obligował ſwoich niebrać nic od nikogo pod czas Miſſyi, by też z dobrey woli co ofiarowano; chcąc aby ta zbawienna poſługa darmo i bez żadnego oſob partykularnych, albo całey Parafii obciążenia odprawowała ſię. Wiedział w prawdzie co napiſano w Ewangelii. *Dignus eſt operarius mercede ſua.* Godzien ieſt robotnik nadgrody ſwoieyi; a kto ſłuży Ołtarzowi, z Ołtarza żyć może: lecz uważaiąc z iedney ſtrony wielki po Wſiach i Miaſteczkach niedoſtatek, a z drugiey oziębłe w Katolikach miłoſierdzie, między któremi wiele ich, iako z trudnością do poratowania potrzeb Sług Bożych pociągnąć ſię dadzą, tak też z prędkością uwierzaią i lekkomyślnie ſądzą, że Xięża pracuiąc w Kościele na ſwóy pożytek patrzą; za rzecz potrzebną poczytał niedawać ludziom naymnieyſzey do podeyźrzenia okazyiki, przykładem Doktora Narodów, który dla teyże przyczyny niechciał nic brać od ſwoich Koryntyan, choć mu ſię godziło, *ne quod offendiculum demus Evangelio*, aby ſobie był przeſzkody nieuczynił do przepowiadania Ewangelii. Jakoż rzekłſzy prawdę, to ſamo, że Misſyonarze o nic nieproſzą, ani niebiorą pod czas Miſſyi, po większey części przyczyną ieſt, iż ludzie ochotnie ſłuchaią ſłowa Bożego, przyimuią go do ſerca, i wielki odnoſzą pożytek.

V, Zalecał pilno ſwoim, żeby mieli w obſerwancyi Plebanów, i innych Kapłanów świeckich, o ich defektach nigdy przed ludzmi niegadali, ale i owſzem w to potrafiali, żeby ich każdy czcił i ſzanował, przeciwko ich woli nic niepoczynali, a na początku Miſſyi i po dokończeniu, proſili o błogoſławieńſtwo Plebana, a w niebytności, tego co na mieyſcu iego zoſtaie. Toż po-

ſzanowanie i wyſokiego poważania oświadczenie, chciał żeby czynili Zakonnikom, a gdy ſię trafi tam kędy oni ſą, odprawować Miſſyą, powinni im uſtępować na Kazanie godziny, ktorą ſobie owi Zakonnicy obiorą.

VI. Z ſtrony Heretykow dawał tę przeſtrogę, żeby (ieśli chcą ich pozyſkać) z naleganiami przeciwko nim i uſzczypliwemi ſłówkami nie wyiezdzali, maiąc zapewne, iż owe na Dyſputach ſwary, przymowki, i konfundowania, nie do nawrócenia, ale raczey do większego takich ludzi zatwardzenia w błędzie ſłużą. Mawiał w tey materyi, że człowiek uczony nic nie wſkora ſwoią nadętością, i dumą z czartem przeklętym, bo rychley bieſa na nię ſtanie, niż kogo na świecie; pokorą zaś łacno go zwoiować, gdyż to takie oręże, ktorego nieprzyiaciel duſzny ani może ani umie zażyć. I przydawał, że nigdy ieſzcze nie widział i nie ſłyſzał, żeby kiedy miał ſię nawrocić ktory Heretyk, ſubtelnemi przekonany dowodami, ale tylo ſkromną i łagodną namową zniewolony.

VII. Kaznodzieiom przypominał, żeby ſię wytwornemi i głębokiemi nie bawili konceptami, a gruntowney raczey trzymali ſię nauki; ſadząc ſię na to oſobliwie, iakoby przyzwoitemi przekonać Audytora racyami, i podaniem pewnych, przyſtoynego na świecie pożycia ſpoſobów, na dobrą drogę naprowadzić. Radził im do tego proſtym ſtylem (iakiego w potocznych rozmowach używamy) narabiać, podobieńſtwa i przykłady dowodne, na większe obiaśnienie i zbudowanie poſpólſtwa przytaczać, a zbytnią w podnoſzeniu głoſu nie unoſić ſię gorliwością, nie rozwodzić ſię ſłowy bez potrzeby, ani naſtępować oſtro na grześnikow; ale prawić przyrodzonym tonem, uważnie, nabożnie, zachowuiąc ogień żarliwości na konkluzyą kazania, kiedy trzeba wzbudzać w Audytorach affekty. Była też iego intencya, żeby we dni powſzednie nad trzy kwadranſe, a we Swięto nad godzinę więcey nie bawili Kazaniem; a to dla tego, żeby ſię ſłuchaczowi nie naprzykrzyli, i rozpowiadaniem wielu rozmaitych rzeczy, głowy iemu nie mieſzali.

Tegóż ſwym ſpoſobem po Katechyſtach, co nauczaią pewney godziny na każdy dzień nauki Chrześciańſkiey, potrzebował; zalecaiąc im naybardziey, aby na ſamym wykładzie Taie-

mnic

mnic Wiary Swiętey nie przeſtawali, ale też małe dziatki rozpytywali, i powtarzać im częſto co ſłyſzą od Kapłana kazali, a żeby tak i oni, i drudzy doyzrzalſzego wieku przyſłuchywaiący ſię, Katechizm lepiey w pamięć brali.

VIII. Spowiednikom między innemi tę dawał przeſtrogę, aby przy łaſkawości, cierpliwości, i kommizeracyi nad Penitentami, męſtwo ſerca zachowali, kiedy trzeba odmówić, albo do pewnego czaſu zawieſić, Oſobom do przyięcia Sakramentu Pokuty Swiętey nieſpoſobnym, rozgrzeſzenie Kapłańſkie. W czym radził trzymać ſię nauki, wielkiego onego karności kościelney Przywróciciela, Swiętego Karóla Boromeuſza, w Aktach Synodów Medyolańſkich opiſaney; którą kto zachowuie, wiele bardzo (iako z codziennego mamy doświadczenia) zbawieniu ludzkiemu pomaga, a przeciwnym ſpoſobem ów co iey nie przeſtrzega, i każdemu bez braku rozgrzeſzenie daie, nie iednego zawiedzie ſumnienie, według mądrey Kardynała Bellarmina obſerwacyi. Dla czego Wincenty, który na Miſſyach nie powierzchowney ſzukał apparencyi, ale ſzczerego nawrócenia grzeſzników, i prawego z Bogiem poiednania, oto ſię uſilnie ſtarał, aby Spowiednicy mężnie tegóż gruntownego nawrócenia popierali, i więzy grzechowe, w których od czarta duſze ſą uwikłane targali: w czym żeby wſzyſcy iednoſtayni byli, ordynował im i radził, aby przed zaczęciem Miſſyi namówili między ſobą *Caſus* albo przypadki, w których nie dawać Penitentom rozgrzeſzenia, albo go odłożyć do pewnego czaſu.

Tymze Spowiednikom zalecał, aby gdy trafią na owych co ſię prawuią, do zgody ie przywodzili, i onym radzili zdać ſię na Przyiaciela bacznego, i właſney prywaty nie ſzukaiącego, któryby ich z przeciwną ſtroną pogodził; a to dla umorzenia okazyi do wielu grzechów, iako nienawiści, roſterków, wykrętów i innych kłótni, które poſpolicie między prawuiącemi ſię zachodzą.

IX. Ordynował, żeby Kapłan pewne modlitewki krótkie a nabożne, odprawował z ludzmi przed kazaniem; aby tak wſzyſcy mówiąc ie za nim napamięć ſię ich uczyli, i wiedzieli iako ſię maią polecać Panu Bogu z rana i wieczór, iako prace ſwoie i robotę ofiarować, w pokuſach ratunku proſić, do ſtołu

żegnać i po iedzeniu dziękować, i w innych podobnych okazyach uciekać się do Maiestatu Boskiego. Co żeby lepiey ludzie w pamięć brali, kazał ie znowu na Katechyzmie powtarzać, i rozdawać Gospodarzom karty pewne drukowane, w których się przednieysze punkta Nauki Chrześciańskiey, i pomienione modlitwy zamykaią.

X. Dla Duchownych zaś (aby i oni pod czas Missyi nie osychali bez pożytku) ordynował Konferencye na osobnym iakim mieyscu, kędyby się bespiecznie traktować mogło, o wysokości dostoieństwa Kapłańskiego, o wokacyi, Cnotach, i powinnościach Pasterskich w nauczaniu Owieczek, i budowaniu ich dobrym przykładem, także o sposobach do duchownego ich postępku, i sprawowania Winnice Chrystusowey służących, osobliwie iako czynić naukę Chrześciańską, i młode dziatki w nabożeństwo wprawiać maią. Podobało mu się też, probować który raz z niemi Ceremoniy Mszy Swiętey, a nakoniec zalecić, aby co tydzień też Konferencye o rzeczach Duchownych, i należących do Obrzędów Kościelnych, na potym odprawowali; iako na wielu mieyscach, z wielkim nie tylko Duchownych, ale i świeckich zbudowaniem czynią.

XI. Nie zdało mu się, zaraz po zaczęciu Missyi słuchać Spowiedzi, ale dopiero w kilka dni, poduczywszy Ludzi, z iaką dyspozycyą przystępować maią do tego Sakramentu. Kazał też (ile można) w to potrafić Swoim, żeby wszystek Lud pospołu iednego dnia, przy dokończeniu Missyi kommunikował, który Akt, aby się z większym odprawił Nabożeństwem, taki postanowił porządek. Po iedney stronie u wielkiego Ołtarza klęczą Chłopcy, po drugiey Dziewczęta, wszystko małe dziatki, pierwszy raz do Kommunii przystępuiące, iuż dobrze przez całą Missyą wyuczone: za niemi wszystek Lud także klęczy, w dobrey sprawie i milczeniu, słuchaiąc Mszy śpiewaney; która gdy się kończy, na większe miłości Bożey wzbudzenie a grzechów obrzydzenie, miewa Kapłan przed rozdawaniem Kommunii krótką a gorącą przemowę, z pewnemi Aktami, iako to Wiary, upokorzenia się, skruchy serdeczney, protestacyi, i wzaiemnego się przepraszania, a wszyscy ie mówią za nim głośno. Nasłuchasz się tam iako dziatki z płaczem i wołaniem przepraszaią swoich

Rodzi-

Rodziców, ſługy Panów, Czeladka Goſpodarzów, Parafianie Paſterza, a Paſterz wzaiemnie Swoich Parafianów; korząc ſię co żywo z danego ieden drugiemu pogorſzenia i urazy, w takim rozrzewnieniu ſerca, że by naytwardſzy Człowiek łzami ſię oblewać muſi. Zkąd napatrzyſz ſię nie raz Ludzi Sędziwych, a oni oczy i ręce podniożſzy w niebo, dziękuią Maieſtatowi Boſkiemu że im dał onego dnia doczekać, tak wielkim błogosławieńſtwa Pańſkiego wylaniem uprzywileiowanego.

Po Nieſporze wieczór Solenna odprawuie ſię Proceſſya; na którey wſzyſcy pięknym porządkiem idą parą ze świecami, niektòrzy z nich boſemi nogami, śpiewaiąc nabożne pieśni. Po Proceſſyi bywa gorące Kazanie, z ponowieniem pomienionych Aktów, miłości ku Panu Bogu, i ſtateczney w ſłużbie iego wierności, a nakoniec przeżegnanie Nayświętſzym Sakramentem.

XII. Po generalney Kommunii, nie kazał ſię zaraz z mieyſca ruſzać Miſſyonarzom, ale zatrzymać ſię przez kilka dni; a to nie tylo dla umocnienia duſz w dobrym przedſięwzięciu, lecz i dla ſłuchania Spowiedzi, tych co ſię ieſzcze nie ſpowiadali, oſobliwie owych, którzy trwaiąc całą Miſſyą w ſwoiey zakamiałości, zwykli na końcu dopiero przychodzić do ſiebie, gorącym a zgoła niezwyczaynym, które w dzień Kommunii baczą; wzruſzeni nabożeńſtwem. Cała Miſſya konkluduie ſię Kazaniem, na którym chciał naſz Wincenty, żeby zagrzewać Ludzi do ſtatecznego w łaſce Bożey wytrwania, i przyzwoite ktemu podawać im ſpoſoby, iako to żeby do Sakramentów Swiętych uczęſzczali, we Swięto na nabożeńſtwie na Kazaniu, i Katechizmie w Kościele bywali, rano i wieczòr Panu Bogu ſię polecali, rachunek ſumnienia kładąc ſię ſpać czynili, a na koniec we wſzelakich potrzebach i pokuſach, do Maieſtatu Boſkiego uciekali ſię, według nauki na Miſſyi podaney.

ROZDZIAŁ XV.

O przednieyſzych pożytkach z Miſſyi.

Gdybyśmy tu chcieli wſzyſtkie ſkutki Miſſyi wypiſować rozdzielnie, wielkiegoby zawodu potrzeba; więc dość będzie namienić tylo, i przytoczyć przednieyſze, aby z nich mògł do-

chodzić

chodzić pobożny Czytelnik skuteczności tey funkcyi, a przy tym wysokości zasług Wincentego, ktòry światu ią pokazał.

Nayznacznieyszy pożytek, ktòry za sobą ciągnie Missya, iest lekarstwo niewiadomości znayduiącey się w prostakach, ktòrzy pospolicie mówiąc, zaledwie co nauki maią o taiemnicach Wiary Swiętey, przykazania Bożego i Kościelnego, albo nie umieią, albo nie rozumieią, i co potrzeba do godnego Sakramentòw Swiętych przyięcia nie wiedzą. A co większa siła takich, co Pacierza nawet i Pozdrowienia Anielskiego, mówić nie potrafią, i w tym opłakanym stanie nie mało lat, a czasem caly żywot, nie wiedząc co wierzać, co czynić potrzeba, zostaią: zkąd potym iako ze źrzodła pochodzą niegodne używania Sakramentòw Swiętych, zabobony, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, nienawiści, machlarstwa, i inne szkaradne grzechy, tysiącami dusz do piekła zapędzaiące.

Tak srogiey w duszach Chrześciańskich ruinie, starał się zabiegać Wincenty przez swoie Missye, gdzie pokarm Słowa Bożego mastykuią, i powinności Chrześciańskie tak iaśnie i rzetelnie wykładaią, że by naygrubszy Człowiek i prostak naywiększy, łatwo poiąć może czego do zbawienia potrzeba. Jakoż zdarzyło mu się pewnie wynaleść sposòb, do błahego ubogich prostaczków poięcia i humoru przypadaiący, tak dalece iż porzuciwszy na stronę zabawy gospodarskie, bieżą iak na miód do Kościoła, i choć się czasem Missya powlecze, bynaymniey iednak nie stęsknią sobie, słuchać Kazania i Katechyzmu. Widzieć ich nie raz, a oni powracaiąc z pola ztrudzeni, zfatygowani, nie wstąpiwszy do Domu, idą prosto na nabożeństwo; a co dziwnieysza, siła ich przychodzi w deszcz, wiatry, i niepogodną chwilę, o kilka mil, i bywa taki tłum Ludzi do słuchania Kazania, że częstokroć zmieścić się w Kościele nie mogą, i muszą Missyonarze na Cmentarzu, albo na rynku kazać i katechizować.

Z iaką by zaś pilnością i skruszeniem słuchali Słowa Bożego, iasnym tego dowodem rzewny płacz, ktòrym nie raz Kazania zakończone bywaią. A że światowy respekt, pobudce łaski Bożey pospolicie wstręt czyniący, nie ma mieysca u prostaków, zaledwie im to nasienie serca dopadnie, ażci zaraz wschodzi, krzewi stę i owoc rodzi. Wielu albowiem uyzrzysz ta-

kich,

kich, cò natychmiaſt po Kazaniu do nòg Spowiedniczych upadaią z upłakanemi oczyma, nieprzyiaciół dla poiednania ſię z niemi ſzukaią, kradzione rzeczy przywracaią, i inne tym podobne prawego nawrócenia znaki pokazuią. Drudzy zaś nie mogąc przez Kazanie wytrwać, i ścierpieć gryzienia ſumnienia, mowę Kaznodziei przerywaią, i iawnie przed wſzyſtkiemi, z grzechów ſwoich winnemi ſię daią, albo owych których kiedy obrazili przepraſzaią: iako między inſzemi uczynił Człowiek ieden zacny, na Wyſpie rzeczoney Korſyka, napaśnik wielki, ten w puł Kazania wſtąpiwſzy na ławkę, wielkim głoſem zawołał. Znam ſię grześnikiem, obraziłem cięſzko Maieſtat Boſki, i wſzyſtek Lud zgorſzył, proſzę pokornie o odpuſzczenie. Co mòwił z takim affektem, że wſzyſtek Lud płakać muſiał.

Lecz ieśli wielka ich pilność na ſłuchanie Słowa Bożego, nie mnieyſza pewnie dyſpozycya, na którą ſię do Spowiedzi zdobywaią. Trudno wyrazić iak gorąco, złożyć z ſiebie corychley ciężar grzechowy pragną: ſtoią drudzy po tygodniu przed Konfeſſyonałem, albo całą noc u drzwi Kościelnych by w nayteżſze mrozy czekaią, aby rano pierwſze ſobie mieyſce zaſtąpić mogli. Jnni z temi ſłowy daią ſię ſłyſzeć: Wyſłuchaycieſz mnie Oycze dla miłości Bożey, bom ci wielki grzeſznik, i potrzebuię bardzo dożywotniey Spowiedzi, więcey niż ci co przy was ſtoią. Niektórzy proſzą Spowiednika o zadanie wielkiey pokuty, a drudzy wracaią ſię do niego, aby im ieſzcze większa naznaczona była. Owo zgoła niezmierną pokazuią ochotę, i gotowość na wſzyſtko co Kapłan czynić roſkaże, oſobliwie co ſię tknie wracania zle nabytych albo zatrzymanych rzeczy; tak wiele ich bowiem oddaią pod czas Miſſyi, że ſię zda pewnym ſpoſobem odnowiony òw Starego Zakonu Jubileuſz, w który każda rzecz do ſwego wracała ſię Pana; i trafia ſię częſto, że niektórzy przykładem Zacheuſza, daleko większą niżli powinni czynią reſtytucyą.

Drugi pożytek z Miſſyi niepośledni, a zgoła powſzechny ieſt odpuſzczenie krzywd, i ſzczere nieprzyiacioł poiednanie, przez co ſiła nienawiści śmiertelnych, naſtępowania ieden na drugiego, zwad, roſterków, umorzonych bywa: iako z niektòrych da ſię widzieć przykładòw. W Parafii pewney Dyecezyi

Paryſkiey,

Paryſkiey, zwaśnił ſię był Lud na ſwego Paſterza, tak dalece, że mu i w Kościele nie wytrwali, i iuż ſię byli nań niezbożnie targnęli: więkſza cześć ich kiedy ſzedł do Ołtarza wychodzili z Kościoła, niechcąc ſłuchać iego Mſzy; i odzywali ſię z tym, iż woleli raczéy Sakramentów na Wielkanoc nie przyimować, niżeli ie brać z rąk iego. Wyprawił tam Wincenty kilku ſwoich Kapłanów, a ci za iedną Miſſyą zaiątrzone ſerca z łaſki Bożey tak ugłaſkali, że owa zawziętość cale uſtała, a powſzechna naſtąpiła zgoda; i deputowano z oney Parafii kilkanaście Oſòb, dziękować Wincentemu za Oycowſkie koło zbawienia ich ſtaranie.

Młodzieniec ieden z Dyecezyi Paleſtryńſkiey, któremu było ucięto rękę, ſpotkawſzy po Kazaniu winowaycę ſwego na Rynku, upadł mu do nòg, proſząc o odpuſzczenie, że dotąd trzymał przeciw niemu rankor na ſercu: nie doſyć na tym, wſtawſzy z ziemie, mile go obłapił; i do pierſi przyciſnął z takim affektem, że patrzaiący na to z wielkiey radości płakać muſieli, a drudzy też przykładem iego wzruſzeni, krzywdy ſwe i urazy wzaiemnie ſobie odpuſzczali.

W teyże Dyecezyi były dwie Wdowy, które na żadne Ludzi godnych inſtancye, pokoiu z Zabóycami Mężów ſwoich uczynić niechciały, atoli iednak ledwie co Kazanie o odpuſzczeniu krzywd uſłyſzawſzy, natychmiaſt ich do łaſki przyięły; acz znaydowali ſię tacy, co im to odradzali; mieniąc że ſię to świeżo ſtało, i ieſzcze była krew Małżonkòw pobitych nie oſchła.

Na pewnym mieyſcu Pedemontſkiey Prowincyi, zaſzły między niektóremi Domami ſrogie niepokoie, i takie zaiuſzenie ſerca, że ſię zdało ugaſić go niepodobna. Po ich kamienicach było zawſze pełno zbroynych, ſzturmowali do ſiebie iako do fortecy nieprzyiacielſkiey, a gdy ſię mocą dobyli, kto ſię ieno nawinął, w pień wycinali. Przyſzło było do tego, że ſię i w Kościele nawet zabiiali, ſam Xiąże Pan Dziedziczny onego mieyſca, wſzyſtką Urzędu Swieckiego mocą, nie mógł ich poſkromić; atoli ſzczególna łaſka Boża w nich tryumfowała, kiedy pod czas Miſſyi wymogło ſię na nich, że obiedwie przeciwne ſtrony broń z ſiebie złożyły, i dawſzy ſłowo że ſzkodzić ſobie nie mieli, do Kościoła na Kazanie ſpokoynie chodzić poczęli;

a tak

a tak powoli do powſzechney zgody nachylić ſię dali, która ſię ſtała przed Nayświętſzym Sakramentem, z wielkiemi Ceremoniami, ſzczerze zawartą przyiaźń i wieczny pokóy, wyświadczaiącemi. I była zaiſte rzecz podziwienia godna, widzieć tych co ſię nie dawno okrutnie prześladowali, a oni potym bezbronno chodzą, beſpiecznie z ſobą przeſtaią, ieden u drugiego w domu bywaiąc, z wielką miłością.

W tymże kraiu była iedna Oſiadłość, gdzie przez lat czterdzieści uſtawicznie ludzie z ſobą walczyli, i iuż ono mieyſce, dla wielkiey liczby częścią pobitych, częścią z Ziemie wywołanych Obywatelów, zgoła było ſpuſtoſzałe. Nie mało Familii wyginęło było, a ieſzcze ſię na coś gorſzegó zanoſiło, ani ſurowa Urzędowey Zwierzchności animadwerſya, mogła temu radzić. Ale gdy Opatrzność Boſka zdarzyła tam Miſſyą, wſzyſtko zaraz ucichło: za medytacyą Kapłanów *Congregationis Miſſionis*, uczynili między ſobą zgodę owi zawzięci ludzie, przeproſili ſię publicznie w Kościele, i pokóy który mieli wiecznie zachować, na Ewangelią Swiętą poprzyſięgli, a z Kościoła wyſzedłſzy, iedli poſpołu u iednego Stołu, iakoby ſię przed tym nigdy na ſię nie gniewali.

W Prowincyi pewney, którey dla godnych reſpektów nie mianuiemy, nieſłychana zawziętość, złość, i nienawiść panowała: Rodzice uczyli Dziatek, iako ſię naymnieyſzey urazy mścić mieli, i iuż ſię był tak wkorzenił przeklęty on obyczay, od ſtarych Przodków zoſtawiony, a od złych Rodziców fomentowany, że ſię zdało niepodobna namówić kogo, do odpuſzczenia krzywdy iakiey. Chodzili na Kazanie ze ſzpadą przy boku, i z zawieſzonym na ſobie karabinem, a drudzy ieſzcze z piſtoletami za paſem i dwiema ſztyletami. Uczynił raz do nich gorącą przemowę Kaznodzieia, ale iakby groch na ścianie miotał, nikt ſię do poiednania nie brał z ſwoim Nieprzyiacielem: bacząc ów, iż ſłowa nie pomagaią, natchniony od Boga wziął Krucyfix w rękę, a obróciwſzy ſię z nim do ludzi, począł ogniſtych affektów puſzczać ſtrzały, i zaklinać wſzyſtkich, aby ktoby miał iakiego winowaycę, do Ukrzyżowanego przyſtąpiwſzy obłapił go, na znak iż dla miłości iego, gotów odpuścić ſwemu Nieprzyiacielowi, i z nim ſię poiednać. Po małey chwili wyſtąpił

na Kościoł Pleban ieden, któremu było Synowca zabito, i uklęknąwszy na kolana, prosił o pocałowanie Krucyfixa, a przyzwawszy głośno zabòycę swego Synowca, ktory tam był obecny mile go obłapił. Dobry przykład owego Kapłana, i żarliwa Kaznodzieyska mowa, wzruszyła on lud, tak dalece, iż przez całe pułtory godziny nie było widać w Kościele tylko przepraszania, ściskania, przytulania do piersi, co się działo przy Pisarzu, ktòry poważnieysze sprawy w Xięgi zapisował; a że w ten dzień wszyscy się odprawić nie mogli, bo iuż pòzno było, ziszedłszy się nazaiutrz kończyli on Akt, przy wystawieniu Nayświętszego Sakramentu. Odpuszczali Rodzice mordercom Dziatek swoich, Dziatki Rodziców, Zony mężow, Bracia i krewni Braciey i pokrewnych, z wylaniem słodkich łeż i rozrzewnieniem serca, nie mògąc się wysławić dobroci Boskiey, że z niemi tak wielkie uczyniła miłosierdzie.

Do tych dwòch z Missyi wynikaiących pożytków, przydamy trzeci (który się rachować może za ieden z naycelnieyszych) nawròcenie Heretyków. Bywa ich czasem na iedney Missyi koło dwudziestu albo trzydziestu, ktòrzy się przewrotney Kalwińskiey wyrzekaią sekty; sami nawet Turcy, gdy się to nabożeństwo na Galerach odprawuie, częstokroć Chrzest Swięty przyimuią.

Ale iż takie w niewierności zostaiące Osoby, nie wszędy się trafiaią, pospolitsze nawrócenie bywa iawnogrzeszników. Siła ich na wiarę z niewiastami mieszkaiących, żywot odmienia, i pogorszenie znosi, albo nałóżnice precz od siebie oddaliwszy; albo ie sobie w Małżeństwo, acz nierówney kondycyi, poślubiwszy. Nie mało też nierządnych białychgłòw, z błocka się grzechowego dobywa, a wyrzekłszy się przed wszystkiemi złości swoich w Kościele, do śmierci potym trwaią w boiaźni Bożey. Sami Bandycy i Rozbòynicy, częścią powieścią tych co na Kazaniach bywali, częścią perswazyą Missyonarzòw, co ich po gòrach i lasach szukaiąc znayduią, pozyskani, oręże składaią, rozboiów poprzestaią, i ostatek żywota po Chrześciańsku prowadzą: a było takich na iedney Missyi do czterdziestu, z wielkim podziwieniem i pociechą ludzi okolicznych.

Nakoniec tak spore łaski i błogosławieństwa, dobrotliwa ręka Bo-

ka Boſka w tey Apoſtolſkiey funkcyi zawarła, że ſię przez nię całe odnawiaią Parafie, i Obywatele ich w inſzych ludzi przemieniaią. W pewnym miaſteczku gdzie obżarſtwo bardzo panowało, i cały niemal dzień po goſpodach, których tam pełno było, ludzie trawili, po Miſſyi wſzyſtko uſtało, tak iż one Auſterye ſpuſtoſzały, a Goſpodarze nie mogąc ſię przy nich pożywić, wſzyſcy precz poſzli, i goście przeieżdżaiący nie mieli ſię potym kędy ſkłonić. Coś podobnego w drugim miaſteczku powiatu Sanińſkiego trafiło ſię, pieniali ſię tam ludzie uſtawicznie, z lada okazyiki ieden drugiego do prawa pociągaiąc, ale ich Miſſya pogodziła, wſzyſtko ucichło, Sądy uſtały, a ten co miał zwierzchność nad niemi, urząd z ſiebie złożyć muſiał, bacząc że nie miał na czym ſię więcey bawić.

Tey cudowney w ludziach odmiany winſzowano nie raz, i dziękowano za nię Wincentemu przez różne piſania, iedno z nich położemy tu Kawalera Sancyrego, Roku 1642, w te ſłowa wyrażone. Podięte od Kapłanów Kongregacyi Waſzmości fatygi, przykładnością życia pobożnego oświecone, taką w poddanych moich ſprawiły odmianę; że ſię Sąſiadom naſzym zdadzą bydź, nie temi co przed tym, ale inſzemi. Ja ſam przyznaię, że ſię całe w oczach moich odmienili, i widzi mi ſię iakby mi Pan Bóg zeſłał nowych ludzi, i oſadził niemi moie maiętności. Zaſtali tu Miſſyonarze ſrogie grubiańſtwo, dzikie i nieunoſzone humory, przeformowali to wſzyſtko za pomocą łaſki Bożey, która wiernie koło zbawienia ludzkiego pracuiących, wſpomagać zwykła. Dotąd Liſt tego Kawalera.

Xiądz Juſt Gweryni Biſkup Geneweńſki, zwierciadło świątobliwych Prałatów, nie mało liſtów napiſał w teyże materyi do Wincentego, mieniąc między inſzemi, iż tak wiele trzymał o ſkuteczności Miſſyi, że gdyby ſię po całey iego Dyecezyi obeszły, nie żałby mu było pożegnać ſię z tym światem, i iako drugi Symeon zaśpiewałby weſoło: *Nunc dimittis Servum tuum Domine, ſecundum verbum tuum in pace.*

Z tych pożytków biorąc pochop Wincenty, iako ten, który przez doświadczenie lepiey wiedział co może Miſſya, nie przeſtawał gorącą namową Synów ſwoich zagrzewać, do tey Apoſtolſkiey funkcyi. Powiadał im, że to ieſt nayprzednieyſza Kon-

gregacyi powinność, oftatek przydatek; bo nigdyby była nie myśliła Kongregacya o inftrukcyi Kleryków, co się na Kapłańftwo biorą, ani o Seminaryach, gdyby im była Missya nie otworzyła oczu, pokazuiąc iako trudno pożytek w duszach, za ftaraniem Missyonarfkim fprawiony zatrzymać, bez dobrych Pafterzów. Do tego mieliby się za fzczęśliwych, i wielce tym powołaniem uczczonych poczytać, gdyż to ieft własne powołanie Chryftufowe, który był posłany na świat przepowiadać Ewangelią ubogim; gdyby zaś tey wokacyi dosyć nie czynili, pewnieby ścisły Bogu rachunek oddać, z dusz przez ich niedbalftwo ftraconych, musieli.

Pamiętaymy (przydawał) co mówi Swięty Ambroży, *Non pavisti, occidisti.* Nie nakarmiłeś, zabiłeś: które słowa, acz się w literalnym senfie rozumieią o cielesnym pokarmie, prawie dobrze iednak, i podobno lepiey kwadruią dusznemu. Osądźcież tedy, ieśli nie słusznie trzeba się nam obawiać Sądów Bożych, nie dosyć czyniąc w tey mierze powinności naszey? Ale podobno obierze się kto z owych, co żywot doczesny miłuią, co się będzie bał nadwerężyć sobie zdrowia, i skrócić życia Missyonarskiemi pracami; i przeto będzie się ich chronił, iako niebespieczeńftwa śmierć blisko za sobą prowadzącego. Spytałbym ia takiego, ieżli trzeba żałować człowieka, który iadąc przez obcy kray, puszcza się proftą ścieszką, którą drogi sobie skraca, i rychley do Oyczyzny przyidzie? Iakoż tedy Missyonarz, ma poczytać za nieszczęście, kiedy bieży w lot do osiągnienia oney chwały, którą Niebieski nasz Nauczyciel, wysłużył nam śmiercią swoią, i okrutną męką: Iżali się trzeba bać: żeby nas to prętko nie zapadło, nad co nie może bydź nic pożądańszego, i choćby nayprędzey przyszło, zawsze bywa nierychło. Póty Słowa Wincentego, któremu tak w sercu tkwiało dobre powodzenie Missyi, że samych nawet Laików swoiey Kongregacyi, upominał częftokroć, aby się według możności do nich przykładali modlitwami, umartwieniem, przykładnością życia, i prac swoich Panu Bogu na tę intencyą ofiarowaniem, a nakoniec pilnym koło rzeczy doczesnych zawiadowaniem, żeby tak ułacnieni Kapłani, wcześniey zbawienia ubogich ludzi przypilnować mogli. Powiadał że onym także należało to czynić z powinności, by-

wſzy iednegoż Ciała w Kongregacyi członkami: tym ſpoſobem (prawi) iako wſzyſtkie w przenayświętſzym Ciele Chryſtuſowym Członki, konkurowały do ſprawy Odkupienia naſzego; bo ieżli głowa cierniem była ukoronowana, były też nogi gwozdziami przebite, a po Zmartwychwſtaniu, iako ona Swięta Głowa uwielbiona zoſtała, zoſtały też Nogi uczeſtnikami oney Chwały, którą wſzyſtko Ciało ozdobione było. Tak i wy, kiedy ſię do zbawienney koło proſtaczków uſługi, ſwym kſztałtem przyłożycie, też Korónę, która ieſt zgotowana Kapłanom i Ewangelicznym Robotnikom, oſiągniecie.

Takowe, i inne tym podobne, przywodził Wincenty pobudki, na zagrzanie ſwoich Miſſyonarzów do prac Miſſyonarſkich: co czynił z taką żarliwością ducha, iż ktokolwiek ieno ſłyſzał go o tym dyſzkuruiącego, ſerca mu przybywało, do podięcia by naywiękſzych trudów, fatyg, i niewczaſów dla zbawienia ludzkiego.

ROZDZIAŁ XVI.

Do Rekollekcyi Duchownych, wſzelkiey kondycyi Ludziom, drogę otwiera.

Aczkolwiek ogniſta Wincentego miłość, zdała ſię tylo do ratowania proſtego ludu, po Wſiach i Miaſteczkach zoſtaiącego przywiązana; nie zaniechał iednak obracać tedy owedy oko na potrzeby tych, co w Mieście zoſtaią, upatruiąc ieśliby im mógł w czym ſłużyć, ku zbawieniu duſznemu. Uważał że ludzie, naywięcey dla tey przyczyny, iż nigdy albo rzadko kiedy wchodzą w ſię, przez wnętrzną rekollekcyą, błądzą, i o duſzy wiecznie zapominaią: przeto chciał im podać rękę, i drogę pokazać na puſzczą, gdzieby ſię przez kilka dni zamknąwſzy, w rozmyślaniu pilnym, Ewangeliczney prawdy propozycye, przeniknąć mogli. Wiedział w iakim zaleceniu i używaniu były te Exercycya duchowne, u wielu Swiętych, oſobliwie Swiętego Karóla Boromeuſza, Franciſzka Salezyuſza, a naybardziey u Swiętego Jgnacego Fundatora *Societatis JESU*, który cudną xiążkę o nich napiſawſzy, niezmierną liczbę duſz Panu Bogu niemi pozyſkał.

Ale

Ale że nie każdemu wrota do nich były otwarte, bo nie było ieszcze takiego mieysca, gdzieby wszystkim bez braku, wolno było zażyć tego lekarstwa duszego; odważył się na tę imprezę Wincenty, i umyślił wszelkiey kondycyi ludzi, tak Duchownych iako i Swieckich, na rekollekcye przyimować na kilka dni, aby tak dostatecznie w nabożeństwie swoim ukontentowani bydź mogli.

Zaczął to naprzòd w Kollegium *Bonorum Puerorum* w Paryżu, a potym u Swiętego Łazarza, i wniosł ten zwyczay do całey Kongregacyi, w ktòrey każdego co chce uśieść na Exercycya duchowne, z miłą chęcią przyimuią, i podeymuią Missyonarze. O czym pisząc godny ieden Prałat, nie raz ie odprawuiący w pomienionym Domu Swiętego Łazarza, tak mówi: Wszyscy nędzni i utrapieni byli pewni, że znaydą ucieczkę, znaydą ochłodę u Swiętego Łazarza, gdzie Xiądz Wincenty pospołu z swemi Kapłanami przytulenie im dawali; fòrta domowa, Refektarz, i izdebka każdemu była otwarta. Widziałem tam (pomnię) o ieden czas rozmaitych ludzi, Duchowieństwo Swieckie, Zakonników, Kawalerów, Urzędników znacznych, Zołnierzów, Studentów, Pustelników i Wieśniaków; tym wszystkim służył Wincenty, staraiąc się o ich zbawienie, i chciał żeby się ustawiczna w domu odprawowała Missya, dla ubogich grześników, iednych odchodzących, drugich przychodzących, co się chcą do Boga nawròcić, i żywot polepszyć, i dla wszystkich zgoła, iakieykolwiek potrzebie duszney zabieżeć pragnących. Przyimuią tam każdego, pomieszkaniem ze swemi należytościami opatruią, i przez całe Exercycya podeymuią, z taką miłością i ludzkością, żeby naytwardszy człowiek zbudowany, i iak inszy odchodzi; będąc wszyscy nie tylo oną uprzeymą, która się im wyświadcza zniewoleni chęcią, ale też dobrym przykładem, który tam w onym Domu biorą, do dobrego pobudzeni. Póty słowa pomienionego Prałata.

Doznawszy na sobie niektòrzy Biskupi, pożytku tych Rekollekcyi, poczęli swoich Kanoników, Proboszczów, Plebanów prowadzić do tego, aby ie pospołu odprawowali. Co oni z chęcią pełniąc po dwudziestu, trzydziestu i czterdziestu razem przychodzili do Missyonarzów, i taki między sobą na duchownych roz-

mo-

mowach, i innych pobożnego życia ćwiczeniach, ferwor brali: iż wyszedłszy potym pełni Ducha Kapłańskiego, i o powinnościach swoiey wokacyi lepiey informowani, z większą pilnością koło zbawienia dusz sobie powierzonych chodzili.

Między inszemi popisało się w tey mierze, wiele czułych w Dyecezyi Genuenskiey Pasterzów, ktorzy napomnieniem i przykładem świętey pamięci Stefana Duracego, Kardynała i Arcy-Biskupa Genueńskiego (który co rok z wielkim nabożeństwem Exercycya odprawował) zagrzani toż czyniąc, znaczny postępek w pobożności, i gorliwości o zbawienie bliźniego odnosili.

Niezaspał w tym czart przeklęty zwykłych ruszać fortelów, na odrażenie Wincentego od tey imprezy, wzburzywszy niektórych, co pod płaszczykiem rostropności nieradzili mu przyimowáć w dom tak wiele ludzi, osobliwie do Swiętego Łazarza: mieniąc iż Kongregacya niemogła tak wielkich kosztów wytrzymać, izdebek też niebyło dość na przyimowanie oney gromady, a nie wszyscy pożytek odnosili; bo ubodzy cielesnym raczey, niż duchownym zmorzeni apetytem na Rekollekcye przychodzili. Na które trudności odpowiedział Wincenty: ieżli idzie o mieszkanie, ia naprzód swoiey izdebki ustąpię, a choćby iedna tylko część tych co przychodzą, zbawienną odnosiła pomoc, żadnego kosztu nietrzebaby na to żałować: ieżli zaś niektórzy dla tego zasiadaią na Rekollekcye aby gębę pożywić mogli, i takich strawować iest Akt miłosierdzia niemałey przed Bogiem zasługi: a mamy się obawiać, abyśmy broniąc tym przystępu niezagrodzili drogi owym, co szczerym sercem udaią się do nas, i którym dobroć Boska znamienite na tym mieyscu przeznaczyła łaski.

A tak nieoglądaiąc się Wincenty, ani na niewczas domowy, ani na wydatki srogie, przyimował każdego co się na Exercycya prosił, owych nawet co czytać nieumieli, naznaczywszy im którego Missyonarza, aby do nich o pewney godzinie chodził, i czytał im xiążkę iaką duchowną, nauczaiąc przytym, iako się maią Panu Bogu polecać rano i wieczór, ofiarować mu sprawy swoie, czynić rachunek sumienia, odmawiać Koronkę nabożnie, i zastanawiać się przez iaki czas na pobożnych myślach, które podaie im Pan Bóg do serca.

O tych Rekollekcyach tak wiele trzymał Wincenty, iż śmiał

twier-

twierdzić, że między wſzyſtkiemi ſpoſobami, ktore Bóg zoſtawił człowiekowi w rękach na polepſzenie żywota, niemaſz żadnego, któryby oczywiściey częściey i cudowniey ſkutek ſwóy w duſzy ſprawował iako ten, i że na takich, co ſię po Exercycyach niepoprawuią, cudów było potrzeba.

Lecz abyśmy poznali lepiey, w iakiey były u niego poważdze, i z iaką Ducha żarliwością promowował ie, posłuchaymy co mawiał do ſwoich o domie Swiętego Łazarza, kędy był przedtym Szpital trędowatych, i potym doſtał ſię Kongregacyi, iako niżey obaczemy, gdzie on zawſze mieſzkał, i ſzczęśliwie dni ſwoie ſkończył.

Oddawaymy po tyſiąckroć Panu Bogu dzięki, iż raczył ſobie Dom Swiętego Łazarza obrać, za iedno prawie Teatrum miłoſierdzia ſwego, ſiła tu ludzi za trzydzieści mil, ſześćdzieſiąt, ba i ſto przychodzi nietylko na czynienie dożywotniey ſpowiedzi, ale też dla inſzych przyczyn: iedni aby ſobie ſtan życia na tym świecie obrali, i ſpoſób zbawienia w nim duſze ſwoiey obmyślili: drudzy co maią intencyą świat opuścić, dla poznania w tey mierze woli Bożey: inni porzuciwſzy Heretyckie błędy, zamykaią ſię tu dla inſtrukcyi w rzeczach do wiary ſłużących, i dla przygotowania ſię do pierwſzey ſpowiedzi i Kommunii. Przychodzą żołnierze, aby ſumienie ſwoie pierwey nim ſię w niebeſpieczeńſtwa podadzą woienne, uſpokoili; przychodzą ſtarzy, aby ſię na śmierć, która im zagląda w oczy, z daleka dyſponowali. A o Plebanach, Prałatach i całym zgoła Duchowieńſtwie co rzekę? garną ſię do nas, i ze wſzyſtkich ſtron bieżą, aby ſię w powinnościach wokacyi ſwoiey przeyźrzeli, i duchowne życie ſobie zaſmakowali. O iak wiele dobrego naymilſi moi płynie z tych Rekollekcyi, bylebyśmy tylko niezaſypiali! o iaka pociecha ſłyſzeć, że w Paryżu ieſt iedno mieyſce, każdemu zgoła co ſię chce ſzczerze z Stworzycielem ſwoim poiednać otwarte. Usługuymyſz teraz wſzyſtkim nie iako proſtym ludziom, ale iako ludziom od Boga zeſłanym; niebrakuymy oſobami nie przebieraymy; niech ci będzie tak miły ubogi, iako i bogaty, i owſzem tamten bardziey nad tego, bo na ubogim wyraźnieyſzy konterfekt Zbawiciela Pana ubogo tu na ziemi żyiącego.

Było to kiedyś mieyſce, złożeniem trędowatych, kędy ſię nie-

bożę-

bożęta dla poratowania zdrowia uciekali, a żaden niebył uleczony; teraz ieſt złożeniem grzeſznikòw prawdziwie chorych, i trądem na duſzy zarażonych, z których za łaſką Bożą ſiła przychodzi do zdrowia, albo raczey (mòwmy) do żywota; bo iuż zgoła byli umarli, a tu ſą wſkrzeſzeni. O iakośmy ſzczęśliwi, że Dom S. Łazarza ſtał ſię iednym Teatrum, kędy ludzie zmartwychpowſtaią? Ten Swięty przebywſzy cztery dni umarły w grobie, wyſzedł z niego doſkonale ożywiony; otoż tenże Chryſtus ktòry go wſkrzeſił, podobną łaſkę czyni tu nieiednemu, bo iaki taki pobywſzy na Exercycyach, niby w Łazarzowym grobie przez kilka dni z nowym życiem wychodzi: Ktòż ſię z takiego błogoſławieńſtwa niebędzie weſelił ſerdecznie? kto ſię na ſerce miłości pełne, i wdzięczności ku Maieſtatowi Boſkiemu, za tak wielkie dobrodzieyſtwo niezdobędzie? prośmy Naywyżſzego Pana, aby nas raczył przy tym zachować, czego nam z ſzczodrobliwey użyczył łaſki, uzbroić przeciw wrodzoney nieſtateczności albo przeciwności, i niedopuścić żebyśmy ſię ſtali kiedy niegodnemi tego faworu przez iakie zaniedbanie naſze.

Dotąd ſłowa Wincentego, z ktòrych ſię pokazuie iaśnie, iako ſobie te Exercycya poważał: co ſię może i onym cudownym iego przemyſłem potwierdzić, kiedy wynalazł ſpoſób, żeby nietylko Męſzczyzni, ale i biała płeć nawet tego lekarſtwa duſznego zażyć mògła. Sprawił to bowiem, że pobożna iedna matrona tegòż Ducha co i on pełna u Sioſtr miłoſierdzia, o ktòrych mòwić będziem na ſwoim mieyſcu, przyimowała Panie na Rekollekcye, i nauczona od Wincentego, iaki porządek w onym oddaleniu ſię, albo oſobności Duchowney zachować było potrzeba, iakie przeſtrogi i nauki, każdy wedle rożności oſòb dawać, wſzyſtkim przychodzącym z wielką miłością, tę zbawienną czyniła poſługę.

Między inſzemi zalecał to iey, żeby ie prowadziła do brania rezolucyi nie generalnych, ale partykularnych w upatrzoney okazyi cnòt do iey powołania ſłużących, a to dla wypełnienia potym wiernie czaſu ſwego, co ſię świątobliwie poſtanowiło: gdyż bez tego zwykł był mawiać w imaginacyi tylko nie rzeczą ſamą cnoty nabywamy.

ROZDZIAŁ XVII.

Exercycya Duchowne, dla tych co się na Kapłańſtwo biorą, zaczyna.

Niektórych o chwałę Bożą żarliwych, i do wypełnienia urzędu Paſterſkiego goręt ſzych Biſkupów, niepomału trapiło, kiedy uważali z iaką ciężkością przychodziło im, oſadzać Kościoły dobremi Paſterzami, i tych ieno na Kapłańſkie przypuſzczać święcenie, ktòrzyby mieli ſpoſobność i przymioty, do tak wyſokiey doſtoyności ſłużące: boiąc ſię okładać ſumienia cudzemi grzechami, gdyby ſię łacnemi do kładzenia rąk nad zakaz Apoſtolſki pokazali. Rozbierał to nieraz u ſiebie Auguſtyn *Potier* Biſkup Belluaceńſki wielkich cnot Prałat, a wiedząc iako był oświecony w tey mierze Wincenty, znoſił ſię z nim częſtokroć o ſpoſobie wprawienia w rzę dobrą ſwego Duchowieńſtwa. Rzekł mu raz między inſzemi Sługa Boży, że trudno bardzo Kapłanów, co ſię złego napiią przeformować, i na dobrą drogę naprowadzić, kiedy iuż w grzechy zabrneli. I przeto ieźli chciał przedſięwziąć z iaką nadzieią pożytku naprawę ſwoiey Dyecezyi, miał poczynać z fundamentu, i tam przykładać lekarſtwo ſkąd wſzyſtko złe pochodzi, ſtaraiąc ſię na potym dobrych formować Kapłanów. Na co dwie oſobliwe dawał mu przeſtrogi; radząc naprzód, nikogo na święcenie nieprzypuſzczać, krom tych, coby mieli doſtateczną naukę, dobre poſtępki, i inne prawdziwego powołania znaki. Powtóre przypuściwſzy ich i zgodnemi uznawſzy, ſtarać ſię z pilnością, żeby ſię w rzemieśle przećwiczyli Kapłańſkim i cnot, oſobliwie tych, które ſą ich wokacyi przyzwoite rozmiłowali. Przypadła do ſmaku ona rada Biſkupowi; i uważywſzy ią dobrze, rzekł czaſu iednego Wincentemu, iż potrzeba było wezwać na pałac Biſkupi wſzyſtkich co ſię chcą święcić, i tam ich kilka dni trzymać, daiąc im inſtrukcye potrzebne, iako ſię ſprawować powinni. Pochwalił Wincenty onę myśl iako z nieba podaną, i przydał ſerca żarliwemu Paſterzowi; a on proſił Wincentego, aby przybył do Belluaku, kilkanaście dni przed ordynacyą naſtępuiącą, która ſię Roku 1628. Mieſiąca Września odprawować miała, i tym czaſem pomyślił o materyi do traktowania i o porządku,

który

który miał bydź zachowany na onych Exercycyach: sam zaś do Dyecezyi na sporządzenie rzeczy temu aktowi służących pokwapił się. Upewniony Sługa Boży, iako potym sam zeznał, iż go Bóg Wszechmogący na tę usługę wzywał, niezaniechał wykonać co mu było zlecono, i stanąwszy w Belluaku na czas naznaczony, ze dwiema Doktorami Akademiy Paryskiey, zaprzągł się w robotę, i dysponować Kleryków na święcenie przez gorące Exorty, i powinności Kapłańskich przekładanie, począł. Między inszemi rzeczami uczynił im wykład Bożego przykazania, w tak łacny, nabożny, i skuteczny sposób, iż wzbudził we wszystkich chęć, do czynienia przed sobą dożywotniey spowiedzi, i ieden z przerzeczonych Doktorów, który mu tey pracy pomagał, odprawił ią także przed Wincentym, z wielkim przytomnych zbudowaniem.

Sprawował i potym pomieniony Biskup przy drugich ordynacyach też Exercycya: a gdy po niejakim czasie, przyiechawszy do Paryża, rozmawiał dnia iednego z tamecznym Arcy-Biskupem, powiedział mu o wielkiey odmianie swego Duchowieństwa, przez Rekollekcye Duchowne wniesioney, i iako miał talent osobliwy Wincenty i łaskę od Boga do tey funkcyi. Arcy-Biskup, któremu były iuż dobrze wiadome wysokie Sługi Bożego przymioty, łacno temu uwierzył, co mu Biskup Belluaceński referował, i przykładem iego umyślił też Exercycya do swoiey Dyecezyi wprowadzić, pod dyrekcyą Xiędza Wincentego i iego Kongregacyi.

Na początku tedy Roku 1631, wydał Procefs, żeby wszyscy z iego Dyecezyi święcenie brać maiący, powinni byli przed każdą ordynacyą zamknąć się na dziesięć dni u Missyonarzów, aby tam o należytościach zachowania Kapłańskiego dostateczną wziąść informacyą, i do otrzymania ich od Boga przez one Rekollekcye sposobić się mogli. Dowiedziawszy się Wincenty o tym ordynansie Arcy-Biskupim, przyiął go z weselem, i kazał pogotować wszystko co było potrzeba na one Exercycya, które się tegoż Roku przed pierwszą wstąpiwszy w post ordynacyą, w Kollegium *Bonorum Puerorum*, gdzie na on czas mieszkał, poczęły.

Niewysławiony tey pobożney inwencyi pożytek, którego

zrazu ſamo tylko Duchowieńſtwo Paryſkie koſztowało, naciągnęła potym żarliwość Wincentego i na tych, ktòrzy z inſzych Dyecezyi na święcenie do Paryża przychodzą; tak iż pod czas na iednę ordynacyą znayduię ſię więcey, niżeli ſto oſob, których u Swiętego Łazarza koſztem właſnym Miſsyonarze podeymuią. Prawda iż z razu Kròlowa Francuzka, i drugie pobozne Panie nakładały na to, i zbudowały były oſobny dom dla gotuiących ſię na święcenie, ale gdy potym naſtąpiły złe czaſy, i uſtały te miłoſierne poſiłki, wſzyſtek zoſtał na głowie Wincentego ciężar, który on, acz z uſzczerbkiem domowym, chętnie iednak wytrzymował. Skoro ſię zaś po całym króleſtwie rozgłoſiło, iak wiele dobrego te święte Exercycya w tych co ſię brali do ſtanu Duchownego ſprawowały, wiele Biſkupòw, i innych ludzi zacnych żarliwego Ducha maiących do Wincentego ſię uciekło, proſząc go o Miſsyonarzów do ſprawowania tey wyſokiey funkcyi. Na którą intencyą piſywali do niego częſto liſty bardzo gorące, gdzie utyſkuią na potrzeby ſwoich Dyecezyi, a oſobliwie na złą karność Duchowieńſtwa.

Aleć nie ſama tylko Francya, doznała tey żarliwey Wincentego w pozyſkaniu Duchowieńſtwa na drogę świątobliwego żywota, miłości, i drugim nawet w poſtronnych Prowincyach Dyecezyom, doſtało ſię zakuſić tego ſłodkiego *Exercitiorum Spiritualium* fruktu; kiedy świętey pamięci Alexander VII, Papież, wydał *Breve* Apoſtolſkie Roku 1662. żeby wſzyſcy co ſię chcą święcić w Rzymie, albo w ſześciu podległych *immediatè* Stolicy Apoſtolſkiey Biſkupſtwach, powinni byli *ſub pœna ſuſpenſionis*, odprawiać wprzòd przez dzieſięć dni Rekollekcye Duchowne: którey Konſtytucyi zachowanie, tak ſię mu zdało bydź potrzebne, iż przy ſobie tylko i ſwoich Sukceſſorach moc do dyſpenſowania w niey zoſtawił, A Klemens IX. przenaydoſtoynieyſzy iego Sukceſſor, naybardziey względem tey funkcyi w wielkiey wadze u niego zoſtaiącey, kochał Kongregacyą *Miſſionis*, ſiła dobrego iey czyniąc, i oſobliwą chęć zawſze ku niey wyświadczaiąc. U Biſkupów także i Kardynałów Kościoła Rzymſkiego miały te Ezercycya, i dotąd maią ſwoię powagę, co ſię ſtąd oſobliwie pokazuie, że

nie-

nieraz ie obecnością swoią uczcić raczyli, i gorące do zgromadzonych Kleryków czynili Exorty, z niemałym całego Miasta zbudowaniem.

Ażeby lepiey uznał pożytek tych Rekollekcyi czytelnik, niebędzie od rzeczy położyć tu, niektóre słowa Xiędza Antoniego *Godeau*, Biskupa Wenceńskiego we Francyi, nauką i świątobliwością, w całym tamtym królestwie przesławnego. Ten w pewny xiążce o Seminaryach wydaney, przywodząc pierwsze Exercycya, które się w Paryżu u Missyonarzów odprawowały, tak mówi.

Niepodobna wyrazić, iak wiele dobrego te Exercycya, choć przez krótki czas uczynione sprawiły owym, którzy niemyślili nigdy o świątobliwości dostoieństwa Kapłańskiego, oczy się przetarły, że rozeznawać poczęli niektòre rzeczy, przed tym zgoła sobie niewiadome, i nauczyli się iako święcenie potrzeba brać, iak czystym, i od naymnieyszey przysady wolnym sercem przystępować do tego stanu; przez co niektórzy, albo się zgoła rozmyśliwszy intencyą odmienili, albo przynaymniey do pewnego czasu ordynacyą swoię odwlekli. Nasienie pobożności, które na przerzeczonych zawzięli Exercycyach, wkorzeniło się w ich sercu, i czasu swego wydało taki owoc błogosławieństwa Pańskiego, iż dla zalatuiącey wszędy woni życia ich przykładnego, dziwować się każdy i budować musiał. Przykład ich dobry otworzył oczy drugim Duchownym, którzy przedtym w rozpuście, albo przynaymniey ospale żyli, że i ci odmienili obyczaie: tak dalece, iż za wielką cześć na potym sobie poczytali, odprawować w Parafiach powinności, na które się święcili, Szpitale nawiedzać, chorych cieszyć, do więźniów chodzić, ubogich po wsiach i miasteczkach nauczać, i innych miłosiernych uczynków pilnować. Dotąd słowa pomienionego Biskupa.

Ale żebyśmy nie co dotnęli w osobności pożytku tych Rekollecyi, na cudowną rzecz poszło, iak z nich poczynaią sobie poważać *Ordinandi* dostoyność swoiey wokacyi, do którey przed tym niemało ich, ledwie co albo zgoła nic, nieróżniąc iey od drugich świeckich professyi, bez żadney uwagi i prawie oślep wdzierało się, skąd też potym żywot światowy, i stanowi swemu

nie-

nieprzystoyny, prowadzili. Teraz zaś sprawuią to w nich Exercycya, że przysłuchawszy się co Doktorowie Święci, i sam Duch przenayświętszy o wysokości Duchownego stanu, o zacności iego funkcyi, i świątobliwości, do którey są od Boga powołani Kapłani, nauczaią: więcey daleko trzymać o swoiey wokacyi, i inaczey poważać ią poczynaią, a zatym na żywot doskonalszy i przykładne postępki sadzą się. Niektórzy zaś głębiey ieszcze do serca te Konsyderacye biorąc, rzuciwszy o ziemię wszystkie światowe respekty, święceniu daią pokoy, albo się z nim na inszy czas zatrzymuią, aby się w powołaniu swoim lepiey przeyźrzeli, i swego statku doświadczyli.

Z tey wysokiey stymy, Duchownego ze swemi funkcyami stanu, urosło potym należyte rzeczy do służby Bożey służących uszanowanie i przyzwoyne ich sprawowanie. Notowano bowiem, iż co przedtym niektórzy Ceremonie Mszy świętey, i inne óbrzędy Kościelne ladaiako odprawowali, tak iż się ludzie gorszyli, a Kościół Boży niemałą sromotę odnosić musiał, zapostanowieniem tych Rekollekcyi, wszystko się odmieniło, kiedy *Ordinandi* z instrukcyi u Missyonarzów powziętey, tak poważnie i wytwornie odprawować ie poczęli, że co żywo na to patrząc Boga chwaliło. Niezwyczayną także w odzieniu i postępkach skromnością dali światu widzieć, co im pomogły Exercycya: wiele bowiem co się po świecku nosili, i nie wstydzili się gospody pocierać, do kosterów się przysiadać, i na mieysca nieprzystoyne chodzić, poczytaiąc sobie z drugiey strony za sromotę pokazać się w Komży w Kościele, na iakiey posłudze, albo funkcyi Duchowieństwu przyzwoitey, poczęli potem pilnować nabożeństwa, do chóru chodzić, i posługi Kościelne na ktore się święcili, owe nawet co są u świata wzgardzone, acz w rzeczy samey arcygodne z wielką traktować ochotą.

Nie schodzi na takowych, co po tych Świętych Rekollekcyach udaią się kazać, katechizować, spowiedzi słuchać, chore i więźniów nawiedzać, utrapione cieszyć, nieprzyiacioly iednać, i z wielką miłością potrzeby bliźniego duszne oraz i cielesne opatrować. Nakoniec obieraią się tacy, co wziąwszy raz affekt do rzeczy Duchownych, szczerze się ku doskonałości zabieraią, modlitwy wnętrzney, czytania Xiąg Duchownych,

wnych, rachunku ſumienia, i innych podobnych pobożnego życia zabaw pilnuiąc.

Między temi pożytkami, nie godzi ſię zamilczeć inſtrukcyi, którą maią *Ordinandi* pod ten czas, o przednieyſzych punktach Theologii Moralney, bo przez trzy godziny co dzień, explikuią im klarownie fundamenta, i generalne Reguły, tey nader potrzebney i użyteczney nauki. Co oni bacząc, niewymownie ukontentowani zoſtaią, i zwykli wychodząc od Miſſyonarzów po tyſiąćkroć błogosławić Świątobliwego Fundatora, a ſiła ich nie może ſię wſtrzymać od płaczu, żałuiąc że ſię tak prędko Exercycya ſkończyły, owi nawet co z nieiakim weſzli tam byli oporem, ledwie ſię potym mogą oderwać. Inni powróciwſzy ſię znowu, zaſiadaią kilka dni przed Prymicyami, aby ſię na oney świętey oſobności, do ſprawowania z większym uſpokoieniem i nabożeńſtwem ſtraſznych taiemnic, przygotowali: Drudzy nie przeſtaiąc na tym, co rok ſię dla odnowienia Ducha, na tey puſzczy zamykaią.

Przekładał to wſzyſtko częſtokroć Swoim Wincenty, aby im był w cenę wbił przerzeczone Exercycya. I przywodził im naprzód zaſługę i zacność tey funkcyi; mówiąc poſpolicie, iż wyſtawiać dobrych Sług Kościelnych, ieſt to noſić Urząd Chryſtuſa Pana, który żyiąc na świecie, zda ſię iakoby nay więcey koło formowania dwunaſtu Kapłanów, to ieſt Apoſtołów, pracował. Któż tedy (przydawał Wincenty) będzie mógł ogarnąć doſtoyność tey przezacney funkcyi, która powinność wyſtawienia dobrych Xięży na nas wkłada? Nie maſz u Boga w ręku celnieyſzéy imprezy, nie maſz poważnieyſzego i ſzlachetnieyſzego dzieła, bo wyżſzego ſtopnia nad Kapłańſki nie znayduiemy. Atożeśmy powołani do tak wſpaniałey opery, a toż nam Pan Bóg powierza łaſki tak drogiey.

Ale iako uſiłował, głęboko wyrazić na ſercu Swoich, zacność tego Urzędu, aby ſię z należytą applikowali do niego eſtymacyą i weneracyą, tak z drugiey ſtrony obawiaiąc ſię, by ſię ztąd ſnadź nie podnoſili, i nie ſzukali próżney chwały, ſtarał ſię trzymać ich w niſkim o ſobie rozumieniu; mieniąc iż Bóg używał Miſſyonarzów, dla podłości ich i ſzczu-

płości talentów, iako na poświęcenie duſz, w Sakramentach zwykł przybierać, materyi proſtey i nayliżſzey. A drugi raz z głęboką mawiał pokorą: Dla Boga co za proporcya między nami nędznemi, a tak świątobliwą profeſſyą? iako nas Bóg obrać raczył na tak wyſoki Urząd? Nie inſza przyczyna, tylo naſza mizerya, gdyż on poſpolicie nayliżſzych rzeczy używa, do naywybornieyſzych operacyi łaſki ſwoiey świętey. Mamy ſię tedy ſrodze uniżać i przyznawać, że w tey mierze zgoła nic nie możem, ieśli ſię ręka Boſka do nas nie przyłoży. Zamkniemy ten Rozdział przytoczeniem pewnych przeſtrog, które ſwoim dawał Wincenty na ſprawowanie dobrze tych Exercycyi.

Zalecał im naprzód nadewſzyſtko pokorę, iako ſię iuż dotknęło, chcąc żeby ſię całe niegodnemi tak wyſokiego Urzędu poczytali, Kleryków Rekollekcye odprawuiących, iak z naywiękſzym reſpektem i uprzeymością traktowali, i żadney nad nimi Zwierzchności nie pokazowali. Przez cóż bowiem proſzę (zwykł był mawiać) nadaie ſię nam iakoſzkolwiek dotąd ta funkcya, ieśli nie dla pokory, i ſzczerey przypodobania ſię Panu Bogu intencyi? Strzeżmy ſię tedy przeklętego Ducha próżney chwały, żeby nas zlekka nie nawiódł, do prawienia im rzeczy głębokich i ſubtelnych, gdyż to miaſto zbudowania, wniweczby zruynowało, co ſię poſtawiło.

Miał za rzecz potrzebną, żeby i w tey funkcyi, iako ſię gdzie indziey wſpomniało, przy pokorze wieſzała ſię proſtota, mieniąc iż rzeczy których nauczamy bywaią przyiemnieyſze, i rychley ſię ſerca chwytaią w proſtym kroiu, i nie inſzy ſtroy tylo ſwóy własny przyrodzony maiące. I tak potrzebną rozumiał bydź tę przeſtrogę, iż ieśli ſię którému Miſſyonarzowi trafiło kiedy mieć przemowę do Ordynandów wytwornym ſtylem, dobrze go za to mortyfikował, albo też uſilnie proſił, czaſem na kolana upadłſzy, żeby drugi raz z więkſzym nabożeńſtwem i proſtotą dyſkurs prowadził; używaiąc nań tak niſkiey w upominaniu ſummiſſyi, aby był lepiey pamiętał na przeſtrogę, i porozumiał iako ſzło bardzo Słudze Bożemu o poprawę iego w tey mierze. Zalecał im także klar w traktowaniu materyi Theologicznych, aby i o-

wi co przytępſzy dowcip maią, albo nie ſą dobrze w naukach ugruntowani pożytek z explikacyi brali.

Chciał przy tym, żeby przy odprawieniu z temiż Klerykami Kapłańſkich Pacierzy i Mſzy śpiewaney, która na ten czas bywa codzień, ſkromność oſobliwą i nabożeńſtwo zachowali, a Ceremonii Kościelnych, poważnie i z wielką pilnością nauczali.

Nad to przypominał Swoim, aby nim co zaczną koło Ordynandòw, konferowali o tym naprzòd z Panem Bogiem na modlitwie, dla wyczerpnienia co mòwić maią. Pan Bòg ieſt to iedno żywe źrzòdło światłości i miłości (ſą iego właſne ſłowa) z niego czerpać mamy, co mòwiemy do drugich. Trzeba ſię nam wyprożnić z właſnego ducha, i właſnych naſzych konceptòw, abyśmy łaſką Ducha Swiętego, ktòry ſam tylo rozum oświeca i wolą zapala, napełnieni bydź mogli.

Nakoniec i ſamych Braci na uſłudze domowey zoſtaiących upominał, aby ſię też według możności, do pozyſkania tych ludzi na drogę doſkonałości, przykładali. Bydź może (ſą iego ſłowa) iż cokolwiek widziemy za pomocą Bożą w Ordynandach pożytku, ſkutek to ieſt modlitwy ktòrego Brata, ktòry nie maiąc okazyi w rzeczy ſię z niemi wdawać, ale tylo roboty pilnuiąc, ſerce do Boga częſtokroć podnoſi, i proſi, żeby one Exercycya na Swięcenie ſię gotuiących, pobłogoſławił: i podobno Pan naywyżſzy, kwoli oney uprzeymey ſerca przychilności wypełni iego pragnienie. *Deſiderium pauperum exaudivit Dominus, præparationem cordis eorum audivit auris tua.* Swięta Tereſa, widząc wielką w Kościele Bożym potrzebę dobrych Kapłanòw, proſiła częſtokroć, i ſwoim Zakonnicom proſić kazała Maieſtatu Boſkiego, aby zgodnych do ſwoiey Winnice poſyłał Robotnikòw: i podobno poprawy, ktòrą teraz w Duchowieńſtwie widziemy, ieſt po części przyczyną nabożeńſtwo tey wielkiey Swiętey, dotąd Wincenty.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Rozmowach Duchownych między Kapłanami Swieckiemi od WINCENTEGO wprowadzonych.

Chcąc Bòg Wszechmogący, z przedziwney nad Kościołem swoim opatrzności, wzbudzić świątobliwy rozmòw duchownych zwyczay w Duchowieństwie, takiego na to użył sposobu.

Pobożni niektòrzy Kapłani, odprawiwszy wzwyż pomienione przed Swięceniem Rekollekcye, szczegòlnemi łaski Bożey obdarzeni faworami, czuiąc w sercu gorące pragnienie zostawać w onym chwalebnym postanowieniu, z ktòrym od Missyonarzów po Exercycyach wychodzli, uciekli się przeto do Wincentego, i prosili go, aby im w drodze doskonałości Przewodnikiem bydź raczył, poleruiąc ich we wszelakich Kapłańskiego powołania powinnościach, tak iakoby mu się zdało kù Chwale Bożey, i zbawieniu duszne mu naylepiey. Ofiarował się Mąż Boży z wielką chęcią na tę usługę, i prosił zaraz iednego z nich Theologii Doktora, aby iechał na Missyą z Kapłanami iego; drugim zaś radził odprawić drugą dla Robotników, koło wystawienia pewnego Kościoła nie daleko pracuiących; co z Boskiego wyszło sporządzenia, aby się z okazyi oney materyalney fabryki, kamienie na nowy duchowny budynek gotowały.

A że między onemi Kapłany, znaydował się ieden, ktòremu dobrze była wiadoma Wincentego dzielność w mowie o rzeczach Boskich, prosił go, żeby z niemi pewnych czasów Konferencye czynić raczył, dla zagrzania ich, co raz to barbardziey do służby Bożey. Wziął czas do rozmysłu, i polecenia sprawy oney Panu Bogu Wincenty: a po dwóch Niedzielach, poszedł do każdego z osobna, oznaymuiąc iż umyślił podać im pewną Regułę albo ustawę życia Kapłańskiego, bez obowiązku spólnego pomieszkania, ale tylko żeby się wszyscy pewnego dnia w tydzień, do niego schodzili na rozmowy duchowne, i tam się o rzeczach do postępku w doskonałości, i godnego sprawowania swoiey Professyi służących, między sobą znosili.

Pochwalił każdy z nich zamysły one świątobliwe; Wincenty zas, aby ich był lepiey w postanowionym przedsięwzięciu utwierdził, złożył pierwszą Konferencyą, na ktòrey mòwił o pożytku rozmòw duchownych, iako były zawsze

we zwyczaiu w Kościele Bożym, i iako Oycowie Swięci na puſzczy onych używali, za nayſkuteczniejſzy śrzodek do poſtąpienia w doſkonałości Ewangeliczney. Mówił też o ſpoſobie i porządku, który miał bydź na tych Konferencyach zachowany: w kilka dni potym była drugą Schadzka, gdzie traktowano o Duchu Kapłańſkim, i obrano kilku Officyaliſtów, zoſtawiwſzy dyrekcyą przy Xiędzu Wincentym, i iego Sukceſſorach. A tak od onego dnia 16. Lipca w Roku 1633. nie przeſtali potym, za pozwoleniem Arcybiſkupa Paryſkiego, ſchodzić ſię w każdy Wtorek na te rozmowy, nabożnie zawſze, z proſta, i bez wſzelakiey pompy w dyſkurſie rzecz ſwoię prowadząc.

W krótce potym; chcąc ſię w obietnicy uiścić Sługa Boży, podał im pewny ſpoſob życia bardzo pożyteczny, gdzie wywodzi naprzód iako ku czci i chwale Zbawiciela Swiata, Naywyżſzego od wieków Kapłana, prześwietney iego Familii Józefa i Maryi, i oney miłości, którą miał ku ubogim, w ten duchowny związek wchodzili; i przeto ſwòy żywot do życia Zbawicielowego ſtóſować powinni byli, i ſtarać ſię uſilnie, aby Duchowieńſtwo świeckie, czeladka ich domowa, i ubóſtwo po Wſiach i Miaſtach, do prawdziwego poznania tegóż Zbawiciela przychodzili, i onego chwalili. Przydał potym niektóre przeſtrogi duchowne, a nakoniec opiſanie porządku dziennego, w ktòrym kładzie przednieyſze zabawy tych, co w Konferencyi zoſtaią: iako to Medytacya, odprawowanie Mſzy Swiętey, czytanie Xiąg Duchownych, oſobliwie nowego Teſtamentu, po iednym Roździale co dzień klęcząc z odkrytą głową, rachunek ſumienia, nie tylko powſzechny względem grzechòw całego dnia popełnionych, ale i poiedynkowy koło nabycia iakiey cnoty, w oſtatku pilnowanie nauk, albo innych zabaw należytych.

Te inſtrukcye duchowne, żywemi ſłowy Wincentego w każdy tydzień animowane, nie tylko onych pierwſzych Promotorów Konferencyi, znacznie w ſłużbie Bożey utwierdziły, ale i wielu innych, ktòrzy co dzień przybywali; tak iż za życia ieſzcze Wincentego, przechodziło ich 230. między któ-

remi nie mało było Doktorów Sorbony, i innych osób zacnością Urodzenia, i nauką przesławnych.

Urosł z tych Konferencyi nie mały pożytek, bo i ci co się na nie schodzili, znaczny pochop do nieustania w gorącości Ducha Kapłańskiego, i sprawowaniu swoich powinności brali, i całe Duchowieństwo Paryskie. dobrym przykładem ich zbudowane, w rezę karności Kościelney wprawiać się poczęło. Jnsze także Dyecezye, na wzór Paryskiey, chwyciły się tego chwalebnego zwyczaiu, z wielką Duchownego stanu poprawą.

A co naywiększa ku dobru pospolitemu Kościoła Bożego, stały się te Konferencye iednym Seminaryum, albo gniazdem dobrych Pasterzów; tak dalece, iż z samey tylo Paryskiey u S. Łazarza, wyszło Biskupów, Archidyakonów, Kanoników, i Plebanów, którzy przykładnym życiem i nieustannym w Winnicy Chrystusowey pracowaniem, siła dobrego po swoich Dyecezyach i Parasiach sprawili, liczba niesłychana.

Kardynał Rycheliusz, gdy się dowiedział o tych schadzkach na Duchowne rozmowy, przyzwał do siebie Wincentego, a wziąwszy od niego informacyą w tey mierze, iako też o inszych funkcyach *Congregationis Missionis*, srodze się go rozmiłował, i począł od onego czasu wysoko poważać wysokie cnoty tego Sługi Bożego, którego przed tym z ludzkiey tylo zaznał był powieści. Widywał się z nim potym często z różnych innych okazyi, i upominał aby w tak świątobliwym nie ustawał zawodzie, obiecuiąc mieć w osobliwey protekcyi iego Kongregacyą, iako nader pożyteczną Kościołowi Bożemu.

Sam nawet Król Francuzki, informowany o pobożności w Konferencyi zostaiących, i iako się niektórzy z nich arcydobrze na Urzędzie Pasterskim popisowali, wyprawił czasu iednego swego Spowiednika do Wincentego, po notę albo terminatę Osób między niemi godnieyszych, maiąc ich wolą na Biskupstwa podnieść. Podał ią Mąż Boży Królowi, ale tak sekretnie, iż pòki żył, żaden o tym z Konferencyi nie wiedział, ani dociekł, żeby on kiedy miał się dla nich starać, o iakie Dostoieństwa Kościelne. A to był ieden z zwyczaynych

nych u niego fortelów, aby się był i sam próżney sławy, i pokazania przed ludzmi ustrzegł, i onych pobożnych Kapłanów, od wszelkiego interessu i pretensyi uwiódł, a w duchu pokory zatrzymał. Przeto zalecał im bardzo owe funkcye, które u świata mniey pozoru i okazałości maią, iako to Katechyzować po Szpitalach, więzieniach, Missyach, Spowiedzi słuchać, i inne tym podobne Exercycya; których się oni, gorącym iego upominaniem zapaleni, z wielką potym żarliwością i applikacyą chwytali.

ROZDZIAŁ XIX.

Seminaryum na Kleryki zakłada.

Rozmawiaiąc czasu iednego Wincenty z Kardynałem Rycheliuszem, który na iego radzie w rzeczach do rządu Kościelnego, i służby Bożey należących rad zawsze przestawał, wywiódł mu to i oczywiście pokazał, że młodych pacholąt Seminarya, acz wielki Kościołowi Bożemu przynoszą pożytek, spodziewaćby się iednak większego, z instytucyi Kleryków doyźrzalszego wieku, maiących które święcenie, albo się iuż na nie zabieraiących. W takich bowiem Seminaryach *Clerus*, codziennym modlitwy cwiczeniem, rozmowami o rzeczach Boskich, nauką Theologiczną i czytaniem Pisma Swiętego przepolerowany, w śpiewaniu, Ceremoniach Kościelnych, Kazaniach, i administracyi Sakramentów wyćwiczony, przyszedłby do swoiey perfekcyi: zkądby potym Biskupi mogli zaciągać doświadczonych w rzemieśle Kapłańskim ludzi, na którychby się nie zawiedli czasu swego.

Spodobała się Kardynałowi niezmiernie takowa Propozycya, i rzekł Wincentemu, aby się co rychley koło tego zakrzątnął; a chcąc go bardziey zagrzać, posłał mu na nowy zaciąg tysiąc twardych talarów. Bacząc Sługa Boży iż to wola Boża, udał się na wykonanie iey, i począł Roku 1642. na ów koszt Kardynalski przyimować Seminarzystów, do Kollegium *Bonorum Puerorum*, a po wyściu dwóch lat, wypuścił ich z dobrą instrukcyą, we wszystkim co należy do stanu Kapłańskiego; i ztąd miały początek Seminarya w Kongregacyi *Missionis*.

Miarkuiąc z onych pierwocin Wincenty, iak bogatego zbioru spodziewać się było na Kościół Boży, z instytucyi Seminaryiskiey, nie przestał potym, i sam koło Alumnów pracować, i drugim na to wysadzonym serca dodawać, aby szczerze powinności swoiey pilnowali. Mawiał iż fatygi ich, choć koło małey garstki podięte, ściągały się ku dobru pospolitemu całego Chrześciaństwa, którego zbawienie, na żarliwości i pobożności Kapłanów zawisło: i powtarzał często że *Dobry Kapłan, Skarb nieoszacowany*. Zalecał im to między inszemi, aby się próżności i ambicyi, ziednania sobie u świata sławy strzegli, a maiąc zwierzchność nad Seminarystami nie po Pańsku, ani surowie obchodzili się z niemi, ale w pokorze i łaskawości, nie obruszonym iednak statkiem ustaloney, trzymać ich na wodzy umieli. Przytym, żeby ich nie tylko polerowali w naukach, ale nadewszystko starali się wlać w nich Ducha Kapłańskiego, i potężnie utwierdzić, utwierdziwszy, ćwiczenie cnot wnętrznych, osobliwie modlitwy (bez którey prawi, Kapłan iak Zołnierz bez oręża) osadzić i ugruntować. Nakoniec życzył, żeby Alumnowie przed wyiściem z Seminaryum poszli na Missyą, dla wprawienia się do słuchania Spowiedzi, Kazania, i Katechizowania, i aby nawykli, czego się w domu nauczyli. Rozumiał zaś, iż na zebranie trwałego i doyźrzałego z instytucyi Seminaryiskiey fruktu, trzeba było tam znaczny czas pomieszkać: maiąc za rzecz trudną, żeby kto miał złe nałogi, których się na świecie napiie, osobliwie ów nieporządny ku krewnym, a w Duchownych osobach bardzo panuiący affekt, w oczemgnieniu złożyć, a w poznaniu samego siebie i miłości Bożey, postępek iaki uczynić.

Co za pożytek przyniosły Kościołowi Bożemu te Seminarya, i dotąd ieszcze przynoszą, świadkiem cała Francya, osobliwie owe Dyecezye, gdzie co przed tym Biskupom schodziło na Kapłanach, do Pasterskiego Urzędu i innych funkcyi Kościelnych sposobnych, tak że ich zgoła mieć nie mogli, skoro nastały Seminarya, nie trudno im teraz o dobrych Spowiedników, Plebanów, Kaznodzieiów, i innych Ewangelicznych Robotników. I owszem mówić się może bespiecznie, że ztąd wynikła po większey części naprawa obyczaiów, którą po dziś dzień w

Ducho-

Duchowieństwie Francuzkiego Królestwa, za łaską Bożą widziemy.

Nie godzi się zamilczeć, i drugiego z takowych mieysc pożytku, to iest, że otwarte w nich wrota owym Kapłanom, którzy się z niebespieczeństw i zabaw światowych wywikłać, a samemu tylko Panu Bogu służyć zamyślaią; skłoniwszy się tam albowiem, wcześnie duchownego postępku przypilnować, i powinności swoiey Wokacyi odprawować mogą. Służą też niektórym Biskupom Seminarya na reformę złego żywota Osoby iakiey Duchowney, takiego lekarstwa potrzebuiącey.

Więc dla tych pożytków, które Kościołowi Bożemu ćwiczenie Seminaryiskie przynosi, z powszechnym przyięto ie applauzem, i z taką radością, z iakim niegdy pewne osoby od Boga oświecone, wyglądały go pragnieniem. Na dowód tey gorącey expektatywy, przytoczę tu słowa Wielebnego Xiędza Hieronima Mautyniego z Narni Kapucyna, z Kazań iego przed Papieżem mianych wyięte. Chcę się (mówi ten Apostolski Kaznodzieia) troszeczke tu zastanowić, Słuchacze, i spytać was o iednę rzecz bardzo potrzebną, która mię dolega. Powiedzcie mi proszę, ieśli wiecie w Rzymie, albo w którym kącie Chrześciańskiego świata, o iakiey szkole, kędy uczą niebieskiey mądrości, kędy traduią naukę sprawowania dusz: Gdzie są te szkoły, gdzie są: cudowna rzecz, Katolicy, cudowna! nie masz dobrego Metafizyka, Filozofa, albo Dyalektyka, coby nie strawił kilka lat przynamniey, ćwicząc się w swoiey Professyi; a na Plebaniach, kędy się zbawieniem ludzkim, koło którego cały żywot Chrystus chodził, opiekać potrzeba, nie trudno o takich, co się za przednich *in Cura animarum* poczytaią Mistrzów, nie słuchawszy nigdy inszey lekcyi, krom owey którą w szkole ambicyi traduią. Dotąd pomieniony Autor, który słusznie się dziwował, iako umieiętnością Pasterskiego urzędu, który iest tak trudny tak wysoki, że na nim zbawienie albo potępienie wielu dusz zawisło, śmieią owi potrząsać, co się go nigdy nie uczyli.

ROZDZIAŁ XX.

WINCENTY z swemi Missyonarzami na Pryorat Świętego Łazarza w Paryżu przeniesiony.

Kiedy

Kiedy tak fzła w gòrę Kongregacya Wincentego, a ludzi do niey, iako żywych kamieni, na wywiedzenie nowey fabryki duchowney przybywało, Kollegium *Bonorum Puerorum* w dochody i w położeniu fzczupłe, ciafne bydź na Miffyonarzów poczęło, i wyftarczyć ich pożywieniu nie mogło. Na co że fię Wincenty, w pomnożeniu Chwały Bożey i zbawienia ludzkiego utopiony, bynaymniey nie oglądał, fam Bóg miłofierny o tym pomyślił, cudownym zgoła i żadnego nie maiącym podobieńftwa fpofobem.

Był na przedmieściu w Paryżu, Klafztor ieden ftarodawny *Canonicorum Regularium*, Pryorat Swiętego Łazarza nazwany, nie tylo Budynki wfpaniałe, z wielką do koła obfzernych placów przeftronnością, ale też znaczną, przy Juryfdykcyi świeckiey intratę maiący. Ten Klafztor doftał fię Wincentemu, i Kongregacyi iego tym kfztałtem, iako Xiądz Leftocy Doktor, i Probofzcz u Swiętego Wawrzyńca w tymże Mieście, człowiek fzczegulney dobroci, który był pierwfzym tey fprawy Medyatorem, ręką własną wypifał.

Xiądz Adryan Boni (fą własne flowa iego), *Ordinis Canonicorum Regularium* Swiętego Auguftyna, a Przeor u Swiętego Łazarza, dla pewnego poróżnienia fię z fwemi Zakonnikami Roku 1630. umyślił uftąpić komu fwego Pryoratu, a wziąć infze Beneficyum. Co gdy fię rozgłofiło, częftowali go rożni rożnemi Opactwy, Pryoratami i innemi znacznych dochodów Beneficyami: ale go zbili z tego niektórzy dobrzy iego Przyiaciele, mieniąc że one dyfferencye z Zakonnikami, mogły bydź fnadno ufpokoione, za złożeniem Seffyi, na któreyby fię obiedwie ftrony znaydowały, przy obecności czterech Doktorów. Przeftał na tey radzie tak Xiądz Przeor iako i Zakonnicy, złożono Seffyą, na ktorey po wyfłuchaniu ftron, uznano że trzeba było poftanowić pewny fpofób życia albo Regułę, ktora miała bydź odtąd zachowana ftatecznie w Konwencie, i tak fię ftało. Nie odftąpił poftaremu Xiądz Adryan dawnych zamysłów, względem rezygnacyi Pryoratu; i owfzem flyfząc o pewnych Kapłanach, odprawuiących Miffye pod dyrekcyą Xiędza Wincentego, z ludzkiey tylo powieści fobie znaiomego, wpadło mu do ferca, iż gdyby onemu fwego Pryoratu uftąpił, zoftałby uczęftnikiem

wfzyftkich

wſzyſtkich zaſług Miſſyonarſkich w Kościele Bożym. Dowiedziawſzy ſię tedy kędy Xiądz Wincenty mieſzkał, proſił mnie raz iako Przyiaciela i Sąſiada, abym do niego z nim poſzedł, otworzyć mu one zamyſły. Ofiarowałem ſię z miłą chęcią i poſzedłem, wywodząc mu przez drogę, iż nie mògł nic lepſzego uczynić, i że ona myśl nie była tylo z Boga. Powiedziałem, iako Bóg wzbudził tych Kapłanów, na pomoc ubogich proſtaczków, ktòrych zbawieniu ſłużyli bardzo, nie tylo nauczaiąc powinności Chrześciańſkich, ale też przywodząc do ſzczerego wyznania grzechòw na ſpowiedzi, kędy więc radzi to przed niemi wynurzaią, czego przed właſnemi Spowiednikami, albo ze wſtydu, albo że ich ſłuſznie nie wypytaią, nigdy nie obiawili. Przydałem, żem to mògł beſpiecznie twierdzić, bywſzy z niemi nie raz na Miſſyi, i ręką prawie dotknąwſzy pożytku ich pracy. Powiedziałem przytym że ci Kapłani mieli za wodza, człowieka z Bogiem cale złączonego (prawiąc o X. Wincentym) iako ſam poznawſzy ſię z nim, obaczy.

A gdyśmy ſtaneli w Kollegium *Bonorum Puerorum,* opowiedział Xiądz Przeor Wincentemu przyiścia ſwego przyczynę, mòwiąc, iż powziąwſzy wielkie zalecenie o iego Kongregacyi na zbawienną ubogich Proſtaczkòw uſługę ochotnie ſię wydaiącey, za ſzczęśliwegoby ſię poczytał, gdyby ſię mu godziło dopomodz w czym i przyłożyć do tak chwalebney imprezy, na co był gotòw uſtąpić mu domu Swiętego Łazarzą. Srogie zdumienie pokornemu Słudze Bożemu przyniosła ta wyſoka propozycya, i ſprawiła w nim co zwykło ſprawować w człowieku nieſpodziane uderzenie piorunu, zoſtał iak wryty, i zgoła ſię zapomniał. Co poſtrzegłſzy Xiądz Przeor rzecze, A czego ſię wzdrygacie miły Xięże Wincenty? Odpowie òw: Łaſka ktòrą mi Waſzmość ofiaruie, ieſt mi w niezmiernym podziwieniu, i zda mi ſię bydź tak wyſoko kondycyą naſzę przenoſząca, że nie śmiem o niey ani pomyślić. Myśmy ubodzy Kapłani, co w proſtocie żyiemy i niczego nie ſzukamy, tylo ſłużyć ubogim ludziom po Wſiach: pokornie tedy dziękuiemy za wyświadczony affekt, będziem go umieli zawdzięczać. Jednym ſłowem iawnie pokazał, że nie miał woli akceptować czym go częſtowano; i owſzem tak ſię tego wzdrygał, iż też zgoła wybił z głowy Przeorowi

M myśl

myśl więcey o tym traktować: wdzięcznym iednak i miłym w przyięciu nas uraczeniem tak z niewolił Xiędza Adryana, iż nie mógł i nie umiał odważyć się zaniechać swego przedsięwzięcia, a przeto rzekł odchodząc Wincentemu: Daię czasu sześć miesięcy do rekollekcyi Waszmości. Po wyściu sześciu miesięcy odezwał się znowu Xiądz Przeor z swoią życzliwością, prosząc usilnie Xiędza Wincentego, aby iego Pryoratem nie gardził, i twierdząc, iż co raz to większe czuł w sercu natchnienie, do ustąpienia mu owego Beneficyum. Czyniłem i ia dosyć z moiey strony, radząc Xiędzu Wincentemu, żeby tak dobrey okazyi nie opuszczał. Nicesmy iednak wymodz na nim nie mogli, stał twardo w swoiey rezolucyi tym się składaiąc, że mało miał Kapłanów i to ieszcze nowych, że nie chciał się podać na ięzyki ludzkie, i nie życzył sobie wylatować przed światem; iednym słowem, że takowey łaski nie godzien, i nie zasłużył na tak wielkie dobrodzieystwo. W tym dzwoniono do stołu, a Xiądz Przeor rzekł, zostanę z wami na obiad, i poszedł do Refektarza.

Spodobała mu się dziwnie skromość owych ludzi, czytanie przy stole, i piękny bardzo pod czas obiadu porządek; zkąd ieszcze większy zawziął ku Kongregacyi affekt, że ustawicznie potym na mnie nalegał, abym nie przestał namawiać Xiędza Wincentego, do akceptowania Pryoratu. Czyniłem to przez puł roka przeszło dwadzieścia razy, z taką czasem natarczywością, żem też śmiał mówić mu w poufałości, iż się przeciwiał Duchowi Swiętemu, i że miał dać Panu Bogu rachunek z tego zbraniania się niepotrzebnego, mogąc za tą okazyą zformować doskonale i utwierdzić swoię Kongregacyą.

Trudno wypowiedzieć iakośmy nań następowali, aby był zezwolił. Nie zgryzł Jakób tak wiele dla poślubienia sobie Racheli, ani się podobno modlił tak bardzo Aniołowi o błogosławieństwo, iako Xiądz Przeor zemną Wincentemu, chcąc go na iedno słówko zezwolenia wyciągnąć. Nakoniec po wyściu całego Roku, poszedł znowu do niego ów poczciwy Zakonnik, i rzecze: Coście wy za człowiek Xięże Wincenty? ieśli niechcecie ucha skłonić na moie prozby, powiedzcie mi przynaymniey na czyiey radzie polegacie i komu ufacie, co za przyiaciela ma-

cie w Paryżu, z którymbyśmy mogli tę ſprawę traktować? Iużem pewien konſenſu moich Zakonników, waſzego tylo nie doſtaie; nie maſz człowieka z tych co wam dobrze życzą, któryby wam nie radził przyiąć, czym was potykam. Mianował mu dopiero Wincenty Xiędza Andrzeia Duwala, Doktora w Sorbonie, człowieka świątobliwością życia, i napiſaniem wielu Żywotów Swiętych ſławnego, i powiedział, iż gotów był przeſtać na iego radzie. Zrozumiawſzy to Przeor zniòſł ſię z onym Doktorem, i dnia 7. Stycznia Roku 1632. ſpiſano punkta, które tak Xiądz Przeor z ſwemi Zakonnikami, iako Xiądz Wincenty z ſwoią Kongregacyą przy oney rezygnacyi zachować byli powinni. A tym kſztałtem wymogliśmy nakoniec zezwolenie na Xiędzu Wincentym, że muſiał uſilnemu uſtąpić naleganiu Xiędza Przeora, i mnie ſamego, który śmiele rzec mogę, że w tey okazyi ochrapiało gardło moie, *Raucæ factæ ſunt fauces meæ*. Radbym był wziął na ſwoie barki tego dobrego Oyca, i Patryarchę Miſſyonarzów, i zaniòſł do Swiętego Łazarza, aby ſię był dał oglądawſzy mieyſce, ſychley na nie namówić, lecz on który nieuwodził ſię nigdy powierſzchowną mieyſca apparencyą, nie chciał go nawet i widzieć, przez wſzyſtek on czas. Nie pociągnęła go tam piękność położenia, ale ſzczegulnie wola Boża, i co dobrego mógł tam ſprawić. Więc go akceptowawſzy dla tey ſamey przyczyny, i po tak długim opieraniu, nazaiutrz to ieſt 8. Stycznia poſzedł tam, gdzie był od całego Zgromadzenia z wielką pociechą i ukontentowaniem przyięty. Przez co ſię iaśnie pokazuie, że *digitus Dei eſt hic*, i że to była druga ziemia obiecana, do ktòrey wprowadzono Abrahama, tego mówię wielkiego Sługę Bożego, ktòrego Synowie ſą przeznaczeni do napełnienia ziemie błogoſławieńſtwa, i trwać będą na wieki wieków.

Póty ſłowa przerzeczonego Xiędza Proboſzcza *S. Laurentij*, który poſyłaiąc to piſmo do Swiętey pamięci Xiedza Renata Almerasa, na ten czas Generała *Congregationis Miſſionis*, godnego po Wincentym Sukceſſora, Roku 1660. Dnia 30 Pazdziernika, przydał taki liſt.

Ządanie Waſzmości, i powinna moia ku godney pamięci Anteceſſorowi iego obſerwancya, obliguią mnie, abym krótką po-

dał informacyą, iakim kſztałtem Niebofzczyk Xiądz Wincenty, z ſwoią Kongregacyą, przyſzedł do poſſeſſyi Swiętego Łazarza. Nie kładę tu ſetney części co ſię działo; bo mi teraz nie przychodzą na pamięć wſzyſtkie nabożne rozmowy, którycheśmy ſię naſłuchali cały rok u Xiędza Wincentego, nawiedzaiąc go wiecey niż 30 razy z Xiędzem Przeorem. Przez który czas wſzyſtek zachodziło tyſiąc trudności, żeby go było nakłonić do przyięcia Domu Swiętego Łazarza. Z miłą chęcią chwyciłby ſię był nie ieden takiey okazyi, a on ią odrzucał. Tak właśnie rzeczy ſię lepiey ſtanowią. Zbraniał ſię Moyzeſz do Egyptu, i Jeremiaſz na Kazanie do Ludu Jzraelſkiego; a przecię ich Bóg, niedbaiąc na wymówki, obrał ſobie, i chciał żeby ſzli koniecznie. Za cudowne, i prawie Boſkie, trzeba mieć takowe powołanie, kędy ſię żadną miarą nie intereſuie natura. Niepodobna wyrazić na piśmie, wſzyſtek proceder tey ſprawy, ktòrey ſam Bòg raczył bydź Autorem i Promotorem. Jam ią tu proſtym ſtylem okryślił, kto zechce światu ią ogłoſić, może ią lepiey udać, i com opuścił dołożyć. Przytym bądź Waſzmość pewien, że w wielkim u mnie reſpekcie pamiątka tego świątobliwego Oyca, i bardzo ſię tym ſzczycę, żeśmy ſię znali i w ſobie kochali.

Z tey Relacyi dochodzić możem, iako było dalekie Wincentego ſerce od wſzelkiego intereſſu, i iak proſte iego intencyi oko, którym ku Bogu tylko ſamemu we wſzyſtkich ſprawach zmierzał, niedbaiąc o dobra doczeſne, ani o wyniesienie ſwoiey Kongregacyi, ieśli nie był pewien, że to właśnie była wola Boża koniecznie tego po nim wyciągaiąca.

Pewna także okoliczność, nie mnieyſzey godna reflexyi, wydaie w nim nie tylo cudowne prywat właſnych podeptanie, ale też ſtałość wielką i roſtropność w przeſtrzeganiu, żeby zawſze w Kongregacyi obſerwancya kwitneła, i pierwſzy Duch nie uſtawał.

Po namówieniu przednieyſzych tey rezygnacyi kondycyi, z Xiędzem Przeorem i iego Zakonnikami, iedna ieſzcze nie utarta zoſtawała, o ktòrą drudzy mnieyby byli podobno dbali, ale Wincentemu arcypotrzebna, na zatrzymanie dobrego w Kongregacyi porządku, bydź ſię zdała. Affektował Xiądź Przeor,

aby

aby iego Zakonnicy na iednym z Missyonarzami mieszkali Dormitarzu, kładąc że dobry przykład tych, miał tamtym bydź powodem, do zamiłowania osobności Zakonney i bogomyślnego życia; lecz Sługa Boży, wiedząc iż to sąsiectwo, i bratanie się z Osobami, do ścisłego milczenia nie przyuczonemi, Missyonarzom, ktòrzy maią za Regułę nie gadać z sobą tylko pod czas Rekreacyi, godzinę po obiedzie i po wieczerzy, mogło bydź przyczyną do iakiey relaxacyi albo rospuszczenia się, żadną miarą niechciał na to zezwolić, i tak potrzebną sądził bydź tę Regułę do zachowania drugich, iż śmiał z tym się odezwać, że wolał raczey odstąpić tak bogatego Przeorstwa, aniżeli tę kondycyą przypuścić. Zkąd pisząc o tym do pomienionego Xiędza Proboszcza *S. Laurentij*, między inszemi tak mòwi: Wolę przy naszym zostać ubóstwie, niżeli zarzucić temu przeszkodę, co Bòg z nami czynić ordynował.

Wiedział dobrze Wincenty Praktyk rzeczy Duchownych, co i swoim nie raz powtarzał, że zbawienia ludzkiego pilnuiącym, osobności i milczenia koniecznie potrzeba; bo przez modlitwę i skupienie wnętrzne, uchodzą rozerwania myśli i błąkania, które iakąś gnuśność albo oziębłość ducha, w tych coby powinni drugich do służby Bożey zagrzewać, sprawuią. Przeto nigdy niechciał na ten Punkt zezwolić, i tak go precz odcięto. Drugie zaś kondycye akceptował, zaczym Xiądz Przeor z całym Konwentem, *cessyą* albo wlewek prawa Pryoratu swego, i Domu Swiętego Łazarza, ze wszystkiemi należytościami na Kongregacyą *Missionis* uczynił; co wszystko Arcybiskup Paryski, przy ktòrym *Ius Patronatus* zostawało, a potym Ociec Swięty URBAN VIII. potwierdził; Konsens także Króla Francuzkiego LUDWIKA XIII. acz różne oppozycye przeciw temu zachodziły, i sprawa się była do Parlamentu wytoczyła, przystąpił. W ktòrey okazyi widzieć było doskonałe na wolą Bożą zdanie się Wincentego, bo gdy sprawę agitowano, on się modlił gorąco przed Nayświętszym Sakramentem, aby Bòg rzeczy nakręcał do swego upodobania, nie pragnąc czego inszego, tylo chwały Bożey i służby iego pomnożenia. Zkąd pisał potym do iednego Przyiaciela, że mu był dał Bóg w on czas tak na wszystko go-

towe

towe ſerce, iż nie pamiętał żeby ſię kiedy mniey o co fraſował, iako o onę ſprawę.

ROZDZIAŁ XXI.

O założeniu Domów Kongregacyi Miſſionis, po różnych mieyſcach.

Kiedy za pomienioną Pryoratu Swiętego Łazarza inkorporacyą, maluczkie *Congregationis Miſſionis* ziarno rość znacznie w Paryżu poczęło, upodobało ſię dobroci Boſkiey bardziey go rozmnożyć, rozſięwaiąc go, nie tylo po całey Francyi, ale też po cudzych Kraiach, iako to w Sabaudyi, we Włoſzech, w Polſzcze, w ſamey nawet Afryce, i inſzych dalekich Prowincyach, iako ſię niżey obaczy. I zaiſte ieſt ſię czemu dziwować, iako to nowe Zgromadzenie na tak wiele ſtron rozſzerzyć ſię mogło, za żywota ſwego Fundatora, który nie ſzukał nigdy fundacyi, i takie założył *Inſtitutum*, którego oſadzenie z niemałą przychodzi ciężkością. Bo ten co funduie Kongregacyą *Miſſionis*, zaraz z początku ſamego doſtateczne obmyślić iey dochody muſi, nie tylo że Miſſye odprawuią ſię z łaſki, i pod czas nich nic zgoła nie biorą Miſſyonarze iako ſię wyżey powiedziało, ale też że ſię publicznemi w Miaſtach funkcyami nie bawią, a zatym też ludzie o nich niepamiętaią.

Nie moia intencya wyliczać tu wſzyſtkie z oſobna fundacye, które we Francyi ſtanęły, nayprzednieyſzych tylo Oſòb, z wielkiey ku Wincentemu obſerwancyi, nowe Zgromadzenie pod ſwoią protekcyą piaſtuiących, i rozkrzewiaiących nie zapomnę. A naprzòd Ludwik XIII. Kròl Francuzki, fundował Miſſyonarzów w Sedanie, Kardynał Rycheliuſz, człowiek po wſzyſtkim świecie ſłynący, zbudował im Dom i Kościół w Mieście od ſwego nazwiſka Rychelium rzeczonym, i dochody opatrzył. A lubo fundacya Królowey Anny *de Auſtria* pomienionego Kròla Ludwika XIII. Zony, w Mieście Meteńſkim w Lotaryngii, Ludwika także XIV. ſzczęśliwie panuiącego w Fonteneblu, w Werſalu i w Paryżu kędy żołnierzòw na Woynie skaleczonych przyimuią, iuż po śmierci Wincentego ſtanęły; onemu iednak trzeba ie przypiſać, gdyż ci Monarchowie, naywięcey reſpektem Sługi Bożego, którego zaſługi w kwitnącey zawſze chowaią pamięci,

W An-

W Annizyum, gdzie ieſt przenieſiona Stolica Biſkupſtwa Geneweńſkiego, oſiedli Miſſyonarze, za promocyą Jaśnie Przewielebnego Juſta Gweryniego, Paſterza tamecznego, i Wielebney Matki *de Schantal* Fundatorki Zakonnic Nawiedzenia Panny Maryi ktòrzy wzbudzili ſzczodrobliwość Kommendatora *di Silleri* przykładnym życiem, i wyſokiemi na Dworze Francuzkim Urzędami ſławnego, że pewną na Miſſyonarzów naznaczył w tym Mieście prowizyą, aby tam pobożność Chrześciańſką ſzczepili, i od zarazy Kalwinſkiey Obywatelòw bronili.

We Włoſzech pierwſzy Dom Kongregacyi, ſtanął w Rzymie z takiey okazyi. Roku 1640. poſłał tam w pewnych ſprawach Wincenty, Xiędza Ludwika Bretona Kongregacyi ſwoiey Kapłana, zleciwſzy mu, aby ten czas któryby miał od zabaw wolny, obracał na katechizowanie ubogich Paſtuſzków, w okolicy zoſtaiących, ponieważ umiał dobrze ięzyk Włoſki. Wykonał poſłuſzny Syn roſkazanie dobrego Oyca, i wziąwſzy pozwolenie od Swiętey pamięci Kardynała Lantego Biſkupa na on czas Portueńſkiego, chodził cały Miesiąc pod czas Adwentu po oney Dyecezyi z Kazaniem i Katechizmem, przyprawuiąc lud proſty, do obchodzenia godnie naſtępuiącey Uroczyſtości Narodzenia Pańſkiego. Te prace iego, i drugie potym w oney ſtronie dla zbawienia Ubogich podięte, tak Bóg raczył pobłogoſławić, że ſię to obiło o uſzy Papieża URBANA VIII. który maiąc iuż dobrą o Miſſyonarzach informacyą, pozwolił chętnie na fundacyą Domu *Congregationis* w Rzymie, którego iako i wielu innych, uczyniła ſię Fundatorką świętey pamięci Marya *de Vignerod* Xiężna Aigwilońſka, Synowica pomienionego Kardynała Rycheliuſza, wielka tey Kongregacyi Dobrodzieyka, i wyſokich cnot Pani. Była to Dama wielce pobożna, dobrych uczynkòw, a oſobliwie nieprzebraney ſzczodrobliwości pełna: bo nie tylo ubogim Szpitalom, i Klaſztorom po Francyi i inſzych kraiach, przez cały wiek żywota ſwego dobrze czyniła, ale też Robotnikom Ewangelicznym, znacznych Summ pieniężnych wyſypaniem, do nawracania Pogańſtwa drogę otworzyła.

Przyłożył ſię nie pomału do tey fundacyi, Jan Baptyſta *Alterius*, Viceſgerent na ten czas, a potym Kardynał Kościoła Rzymſkiego; ktòry bywſzy wiadom nowego *Inſtitutum*, i wiel-

kich

kich przez Miſſye, od przerzeczonego Xiędza Ludwika Bretona, w Powiecie Rzymſkim odprawione, pożytkòw, wyiednał u Papieża pomieniony konſens na założenie Domu, i ſprzyiał zawſze Miſſyonarzom, trzymaiąc ich aż do śmierci pod ſwoią protekcyą. Wczym go na mniey nie upośledził, Rodzony iego Klemens X. Papież, bo i ten łaſkaw był zawſze na Kongregacyą, i wielkiemi ią, tak w doczeſnych iako w Duchownych faworach, udarował dobrodzieyſtwy.

O tey Fundacyi gdy przyſzła Wincentemu nowina, przyiął ią pełnym wdzięczności ku Panu Bogu ſercem, bacząc że mu niewyſłowiona dobroć iego, otwierała drogę do ſłużby ſwoiey, iuż nie tylo we Francyi, ale też i daley, to ieſt w ſamey całego Chrześciańſtwa Stolicy. Przeto wyprawił zaraz na zaczęcie nowey Fundacyi Robotnikòw, ktòrym między inſzemi zalecił, aby naybardziey nauczania Ubogich proſtaczków po Wſiach pilnowali, częścią dla tego, iż te duſze zgoła opuſzczone, bardziey ſą potrzebuiące ratunku, częścią dla ſamey uſługi, ktòra będąc podła u świata i niepozorna, od niebeſpieczeńſtwa pròżney chwały, i pokazania ſię przed ludźmi, ieſt wolna. Co powtarzaiąc w iednym liście do Swoich, tak piſze: Zyczę bardzo żebyście Miſſye do ubogich Paſtuſzkow odprawowali. Kochankowie to Pana Jezuſowi, bo wprzòd onym, niż Obywatelom Jerozolimſkim, a nawet Betleemſkim, gdzie ſię narodził, przyiście ſwoie na świat ogłoſić raczył.

Wykonała to Wincentego zlecenie żarliwa Miſſyonarzów ochota, bo chodząc po polach, i po owczarſkich poniewieraiąc ſię chatach, nauczali z proſta ono grubiańſtwo, iako mieli czynić dożywotnią Spowiedź, i prowadzić napotym prawy żywot Chrześciańſki. Ktòre to ich zbawienne fatygi, gdy ſię po bliſkich Dyecezyach rozſławiły, poczęli ich Kardynali ròżni i Biſkupi zażywać, (iako i teraz czynią) do prowadzenia na zbawienną drogę duſz ſobie powierzonych.

Przyſzli potym za czaſem, i pomocą Bożą ciż Kapłani, do ſprawowania i drugich powinności ſwego *Inſtitutum*, w tymże Mieście głòwnym całego świata, gdzie na uſłudze Duchowieńſtwa i wielu innych, co ſię do nich na Duchowne garną Rekollekcye, zoſtaiąc uſtawicznie pracuią.

Dowiedzia-

Dowiedziawszy się o tych w Powiecie Rzymskim Missyach, Kardynał *Durazzo* Arcybiskup Genueński, życzył ich sobie do swoiey Dyecezyi, a gdy o sposobie zamyślał, trafiło się z sporządzenia Bożego, że Kapłan ieden z Kongregacyi, powracaiąc z Rzymu do Francyi, przyiechał do Genui, nie myśląc się tam bynaymniey zabawić, gdzie z okazyi pokazania Formatów, dla pozwolenia Mszy Swiętey, przyzwany był do Kardynała, i wypytany obszernie o założeniu i powinnościach Kongregacyi, a potym proszony, aby się chciał nieco zatrzymać w oney Dyecezyi, i odprawić iaką Missyą, z drugiemi Kapłany przykładnemi wielce i żarliwemi. Nie wymówił się Missyonarz, i zaraz dał znać o wszystkim Wincentemu, za którego pozwoleniem pracował przez pewny czas w Biskupstwie onym, z pożytkiem znacznym i błogosławieństwem Pańskim, w uspokoieniu naybardziey całych Osiadłości, które przedtym kłociły się z sobą ustawicznie, wydaiącym się. Z tych dobrych początków miarkuiąc Kardynał, iak pożyteczne Dyecezyi wprowadzenie Missyonarzów bydź mogło, zakrzątnął się pilno koło fundacyi, i uczynił ią w Genui nakładem i szczodrobliwością wielką: Był też znacznym Rzymskiego Domu Benefaktorem, czyniąc mu wiele dobrego za żywota i przy śmierci.

Przykładem pobożnego Kardynała, a nie mniey szeroko po świecie rozlegaiącą się o Missyach sławą, wzbudzony Margrabia *Pianeza*, Mąż nie tylo starożytnością Familii, i wysokich na Dworze Xiążęcia Sabaudskiego Urzędów administracyą, ale też świątobliwością życia daleko słynący, kilka lat potym fundował Missyonarzów w Turynie, który Dom dziwnie Pan Bòg pobłogosławić raczył, mianowicie w Missyach, które się po różnych stronach Pedemontskiey Prowincyi, z niemałym Obywatelów zbudowaniem i pożytkiem Duchownym, odprawiły.

Już po śmierci Wincentego, wezwani są Missyonarze do Neapolim, od Kardynała Jnnika Karaciolego Arcybiskupa tamecznego, który z czuyności Pasterskiey, albo iaśniey rzekę dla zatrzymania kwitnącey zawsze w swoim Duchowieństwie karności Kościelney, osadziwszy ich w onym Stołecznym Mieście, nie dał im próżnować, ale ich zaraz do sprawowania, celnieyszych swoiey Wokacyi powinności, obròcił.

Co ſię tycze Fundacyi Polſkiey w Warſzawie, ta ſtanęła Roku 1651. o ktòrym czaſie Nayiaśnieyſza niegdy Ludowika MarayGonzagaKrólowaPolſka,przyzwawſzyMiſſyonarzów w tamte kraie, nie tylo Rezydencyą i dochodami opatrzyła, ale też im wielką ſerca uprzeymość do ſamey śmierci oświadczała; a to wſzyſtko względem Wincentego, którego ta Swięta Pani będąc dobrze świadoma w Paryżu, wyſoce poważała.

ROZDZIAŁ XXII.

WINCENTY w różne kraie Narodów, tak Pogańſkich, iako i Heretyckich, rozſyła ſwoich Miſſyonarzów.

Nie przeſtała na tym ogniſta Wincentego o zbawienie ludzkie żarliwość, co przez ręce pracowitych Synów, po wielu Prowincyach Chrześciańſkich dokazowała, ale ſię i tam, kędy niewierność zachodzi pogańſka, rozciągnęła. A że z dopuſzczenia Bożego, ſam był na ſobie doznał iaka ieſt ciężkość na ubogich Chrześcian, w niewolą do Barbaryi zaprowadzonych, miał zawſze ſerdeczne nad niemi politowanie, i z duſze pragnął, ratować ich według możności, w potrzebach tak duſznych iako i cieleſnych. Tych pobożnych w Słudze ſwoim żądzy zdarzył Bóg ukontentowanie, przez Ludwika XIII. Króla Francuzkiego, który z ſzczodrobliwości Pańſkiey, kazał wyliczyć Wincentemu, na wſpomożenie Niewolników Chrześciańſkich w Afryce, dzieſięć tyſięcy złotych; on ie zaś do Tunizu i do Algeryum natychmiaſt odeſłał z ſwemi Kapłanami, Urząd im *Vicariatus Apoſtolici* w Rzymie wyprawiwſzy na tę Miſſyą, aby władzy takowey powagą wſparci, złemu, które ſię między onym utrapionym Chrześciańſtwem częſtokroć przydaie, ſnadniey radzić mogli. Starał ſię też mieć po ſobie Rezydentòw, (których tam Nacya Francuzka dla dobrego rządu trzyma) ludzi poczciwych i przykładnych, aby ſię tak dłużey i bez żadney przeſzkody, tem miłoſiernym poſiłek Chrześcian w niewoli Pogańſkiey ięczących mógł pociągnąć; i póki żyw był trzymał zawſze, acz z wielkim koſztem, te dwie Miſſye, wyprawuiąc co raz to świeżych Robotników, na mieyſce tych, co przy uſłudze zapowietrzonych umierali.

Przez co iak wiele dobrego sprawił Mąż Boży, i iaką się w swoiey nie zawiódł imprezie, sowity przez ręce kochanych Synów odnosząc w oney stronie Pogańskiey pożytek, gdybyśmy opisować chcieli, zamierzoney w tey xiążce trzebaby uchybić krotkości: dość tylko namienić, że siła utrapionych niewolników, coby się byli z rospaczy (iako przed tym nie raz się trafiało) sami pozabiiali, alboby byli Wiary odstąpili, za ich staraniem dotrwali, i nieznośne od onego Pogaństwa oppressye, dla miłości Bożey, mężnie wytrzymali. Drudzy co przedtym nie mieli w sercu boiaźni Boskiey i przykładem Pogan na wszelakie niecnoty, osobliwie wszeteczeństwa szkaradne, wyuzdali się byli, porzuciwszy bestyalskie postępki, poczęli prowadzić żywot powściągliwy, i prawie Chrześciański. Nie schodziło i na takich, co uchodząc obrazy Bożey, na srogie ucisku, męki, a nawet samę śmierć wydali się dobrowolnie. Siła także Heretyków, od zawisney tam fortuny zapędzonych, z niewoli się czartowskiey wywikłało, błędów Sekty swoiey wyrzekłszy się, a na Wiarę Katolicką przystawszy. A że niewolnicy Kapłani siła tam złego broili, nie bez zgorszenia niewiernych, włożono na nich pewny sposób życia, i pod nieiaką Zwierzchnością Wikaryusza Apostolskiego zostawać im kazano; przez co się potrzebie duszney niewolników, tak w miastach, iako i po różnych mieyscach rosproszonych, dziwnie wygodziło.

Umiał przekładać żywemi słowy ich mizerye ludziom zamożystym i pobożnym, którzy go znacznemi opatrowali iałmużnami, a on to wszystko na poratowanie tych nędzarzów obracał: dodaiąc iednym pieniędzy, odzienia, albo pożywienia, drugich zaś wykupuiąc, owych naybardziey co w większym odstąpienia Wiary, albo nigdy nie wyścia ztamtąd, zostawali niebespieczeństwie.

Lecz między wszystkiemi Wincentego imprezami, ku chwale Bożey i zbawieniu ludzkiemu podiętemi, nie było żadney z większemi trudnościami i niebespieczeństwem, iako Missya na Wyspę *Madagascar* nazwaną, rzetelny wizerunek ognisto pałaiącey, i nieugaszoney żarliwości iego. Nie możemy lepiey umysłu iego w tey mierze wyrazić, iako kładąc tu kopią pewnego listu, który pisał do Xiędza Nakwarta, kiedy go z drugim tey-

że Kongregacyi Kapłanem, na onę Wyſpę wyprawował.

Od dawnego czaſu (prawi) ciągnie was Chryſtus, i gorąco zagrzewa do znaczney iakiey przyſługi. Kiedy proponowano w Domu Rycheliuſkim Miſſyą do niewiernych, zda mi ſię że Duch Boży odezwał ſię w ſercu waſzym, i dał ſię z tym ſłyſzeć, że was na ten zaciąg woła, iakoście mi ſami i drudzy tegóż Domu o *tym* piſali: Owóż teraz czas, żeby to naſienie powołania Boſkiego weſzło, i pożytek przynioſło, gdy Jego Mość Xiądź Nuncyuſz, imieniem *Sacræ Congregationis de propaganda Fide*, obiera do przepowiedania Ewangelii w *Madagaſcar* maluczką Kongregacyą naſzę, ta zaś oczy ſwe na was, iako na naywybornieyſzą, którąby mogła z pośrzodka ſiebie naywyżſzemu Stworcy prezentować ofiarę, obraca, abyście z Xiędzem *Gondree* poſpołu, oſtatek żywota na iego uſłudze, i tamtego opuſzczonego Pogańſtwa, ſtrawili. Móy naymilſzy Bracie, coż mówi ſerce waſze na tę nowinę? przyimuieli z należytą pokorą tak wielką łaſkę z nieba? Powołanie waſze podobne Apoſtolſkiemu, i naywiękſzych Swiętych w Kościele Bożym. Pokora tylko, pokora ſama może korreſpondować tey łaſce, przy którey ma ſię wiązać zupełne, ze wſzyſtkiego czym ieſteście, i czym możecie bydź wyniſzczenie, z wielką w dobroci Boſkiey ufnością. Trzeba wam nad to wſpaniałego ſerca, mocney Wiary, iaka była w Abrahamie, pałaiącey miłości, iako w S. Pawle: a przytym żarliwości, cierpliwości, dyſkrecyi, miłości ubóſtwa, czyſtości ſumnienia, i gorącego pragnienia roſpłynąć ſię wſzyſtek dla Boga, iako niegdy Swiętemu Franciſzkowi Xaweremu. Nakoniec przydawſzy mu różne przeſtrogi, według których miał ſię ſprawować, tym aktem dziwney pokory i żarliwości, piſanie ſwoie zamyka. A tu iuż kończę do nóg waſzych upadłſzy, abyście mnie grzeſznego Naywyżſzemu Panu zalecili, żebym w miłości iego Swiętey, mógł dopędzić oſtatniego terminu drogi, ktòra prowadzi do ſzczęśliwey wieczności; i upewniam was że nie maſz takiey rzeczy na świecie, któreybym więcey ſobie życzył, iako bydź wam towarzyſzem w tey drodze, gdyby można, na mieyſce Xiędza Gondrego.

Ci dway Miſſyonarze gorącemi ſłowy żarliwego Oyca zágrzani, puścili ſię z weſelem w onę zbyt daleką i niebeſpieczną

drogę, wſiadłſzy na morze Dnia 18. Kwietnia Roku 1648. gdzie pierwſzą ogniſtego ducha pokazali probę, wſzyſtek czas na zbawienney żegluiących uſludze trawiąc, i zgoła uſtawiczną w onym okręcie Miſſyą odprawuiąc: a przypłynąwſzy w ośm Mieſięcy na Wyſpę, i ięzyka ſię trochę poduczywſzy, zawinęli ſię z pilnością koło nawracania niewiernego Pogaństwa, których do przyięcia Wiary Swiętey bardzo ſkłonnych znaleźli: Jakoż obfitego ſpodziewać ſię było żniwa, gdyby były woyny, które potym zaſzły między Francuzami i tamtym Narodem, nieprzeſzkodziły, i gdyby był Pan Bòg przedłużył żywota onym dwiema Miſſyonarzom i drugim także, co będąc wyprawieni w one kraie od Wincentego, nie doiechawſzy tam, albo zaledwie ſtanąwſzy, w krótce pomarli. Przyznać to iednak, iż póki tylo żyli, nieſpracowanemi ſiłami koło nawracania bałwochwalców chodzili, i ochrzcili ich nie mało, ktorzy potym aż do śmierci w Wierze i życiu Chrześciańſkim ſtatecznie dotrwali.

Między inſzemi, co tam poginęli, było dwòch, którzy ſię ſtali godnemi przelać krew za Chryſtuſa, i śmierć podiąć dla przepowiadania Ewangelii. Jeden Xiądz Mikołay *de Elbene*, a drugi Filip *Patte* Brat Laik, teyże Kongregacyi obadwa, ktòrzy z roſkazania iednego znacznego w oney ſtronie Pana, do ktòrego ſię byli z nauką Wiary Swiętey zapuścili, okrutnie zamordowani ſą: chcąc Bóg Wſzechmogący wielką ich w podięciu tey Miſſyi odwagę, tak drogą nadgrodzić koróną.

Znalazła też ſpoſòb dowcipna Wincentego miłość, do poratowania Prowincyi kacerſtwem zarażonych, aby tam byli Katolicy w Wierze Swiętey i pobożności utwierdzeni, a Heretycy do Owczarnie Chryſtuſowey pociągnieni bydź mogli. Roku tedy 1646. z ordynanſu Swiętey pamięci Papieża Jnnocencyuſza X. wyprawił ośm Kapłanów ſwoiey Kongregacyi do Hibernii, gdzie katolicka prawowierność, ſrogiemi ciemnościami niewiadomości rzeczy Boſkich ogarniona, iuż prawie w ſidła chytrości Heretyckiey zapadała. Poczęli zaraz oni Robotnicy Ewangeliczni, gęſtemi po różnych ſtronach Króleſtwa Miſſyami, naprawiać onę ſpuſtoſzałą Kościoła Chryſtuſowego Winnicę, z takim pożytkiem, iakiego ſpodziewać ſię było po ich fatygach,

i pracowali tam aż do Roku 1652. o ktòrym czasie wolnego Katolikom nabożeństwa zabroniono.

Wyprawił ieszcze w insze kraie kacerstwem także zarażone swoich Missyonarzòw, którzy nie tylko Katolików w prawey Wierze zatrzymali, ale też wielką liczbę Dissydentów, do posłuszeństwa Kościoła Świętego przywiedli. Jeden z tych Kapłanòw daiąc sprawę Wincentemu o swoim powodzeniu, w pewney stronie bardzo dalekiey, ktòrey dla godnych nie mianuiemy respektów, napisał, iż nawròconych Kazaniem iego do Wiary Katolickiey, mogło się rachować na 900. Osób; a we dwie lecie potym odzywaiąc się twierdził, że tysiąca dwóch set dochodziło: co się nie będzie mało widziało, owemu który iest świadomy, iako są Heretycy w swoich błędach uparci. Na takie wieści biegło co żywo do Wincentego, winszuiąc mu tych pociech; a on zwykł był mawiać: Cożem ia tylko iedno plugawe, i omierzłe błocko! ieśli mie Bóg raczy użyć na co, używa iako gliny albo wapna, do spoienia kamienia w Fabryce swoiey duchowney.

ROZDZIAŁ XXIII.

WINCENTY daie Swoim Reguły, i upomina ich, aby ie wiernie zachowali.

Prawda że ten przezorny Fundator dopiero na schyłku życia swego, poczyniwszy siła wielkich rzeczy, o których niżey mòwić będziemy, podał Synom swoim Reguły; zdało się iednak przytoczyć to na tym mieyscu, ażeby się tak wszystko, co się właśnie tycze *Institutum Missionis*, przednieyszey fabryki tego Sługi Bożego, pospołu zamknęło.

Już był dopędził lat 83. i podlegał rozmaitym affekcyom, które otwierały mu wrota do śmierci, kiedy się namyślił zostawić Synom swoim, wprzod niżby się rozstał z niemi, wieczne miłości pamiętne, oddaiąc im w dziedzictwo Ducha swego, i cnoty które się w Regułach albo Konstytucyach tey Kongregacyi, od niego napisanych, zamykaią. I lubo przez lat trzydzieści i trzy, które iuż były wyszły od pierwszego Missyi założenia, wprowadził ie był powoli do Kongregacyi, i wprawił we zwyczay: nie zdało mu się iednak kazać ich drukować, i

za pewne a nieodmienne podać ustawy, póki nie sprobował; ieśli właśnie służyły do doskonałości nowego *Institutum*. Dopiero kiedy przez długie doświadczenie, dotknął się iż tak rzekę rękami, i uznał iako były potrzebne, kazał ie wydrukować, a 17. Maia Roku 1658, rozdał ie między wszystkich Missyonarzów, co byli na ten czas w Domu Swiętego Łazarza, gorącą do nich Przemowę, i żarliwości Ducha swego godną, o ich zachowaniu uczyniwszy. A że wszystkie niemal iego słowa, zebrane były od iednego z Domowych, część ich tu położemy, na dowód rostropności i żarliwości, tego świątobliwego Fundatora.

Zacaynaiąc tedy swóy dyskurs od przyczyn, dla których powinni Missyonarze kochać, i obserwować swoie Reguły. Zdami się (prawi) że wszystkie Reguły Kongregacyi *Missionis*, służą z łaski Bożey do ustrzeżenia się grzechu, i naymnieyszey niedoskonałości, do poratowania zbawienia ludzkiego, do usługi Kościoła Swiętego, i pomnożenia chwały Bożey. O naymilsi Bracia, iakie to potężne pobudki! żyć bez grzechu i defektów, ile ludzka nieudolność znosi, wielbić Maiestat Boski, i drugim żeby go też miłowali, i iemu służyli, bydź powodem. Móy drogi Zbawicielu, co to za szczęście tak wielkie! ia dostatecznie tego poiąć nie mogę.

Reguły nasze, pospolityć wprawdzie na weyzrzeniu sposób życia nam opisuią, kto go iednak zachowa, na wysoką się podniesie doskonałość. Jeśli Kongregacya progress iaki w cnocie z łaski Bożey uczyniła, ieśliśmy się z grzechu dobyli, a w doskonałości postąpili, wszystko się to ma zachowaniu Reguł przyczytać. Jeśli taż Kongregacya, przez swoie Missye, i gotuiących się na Swięcenie Exercycya duchowne, czyni co dobrego w Kościele Bożym, nie zkąd inąd to tylko z obserwacyi Reguł, i tego porządku który opisał iey Bóg, pochodzi. O iak wielkie przyczyny, abyśmy ie sprawiedliwie zachowali? o iak szczęśliwa będzie nasza Kongregacya, kiedy swoie wierność w tey mierze pokaże.

Druga pobudka do zachowania Reguł iest ta, że wszystkie (iako widzicie) z Ewangelii są wyięte, i palcem niby skazuiące, iako w życiu naszym, Chrystusów na ziemi żywot kontersektować mamy. Daie znać Pismo Swięte iż Zbawiciel naydroż-

szy,

ſzy, poſłany był na świat od przedwiecznego Oyca, przepowiadać Ewangelią ubogim. *Pauperibus evangelizare miſit me. Pauperibus* ubogim (naymilſi Bracia) ubogim, co i maluczka Kongregacya naſza z łaſki Bożey uſiłuie. Wielka nam przyczyna do konfuzyi i pokory uważać, że nie było ieſzcze ile mogę rozumieć, żadnego *Inſtitutum*, żadney Kongregacyi, któreyby była właſna Profeſſya, ubogim ratunku bardziey potrzebuiącym, przepowiadać Ewangelią *Pauperibus Evangelizare miſit me.* To centrum naſze, to cel, i zamierzony kres, Braciſzkowie moi. Ubodzy dziedzictwo naſze, poſſeſſya naſza. Jakie ſzczęście piaſtować ten Urząd, dla którego Chryſtus Pan z nieba na ziemię zſtąpił, a my po nim z ziemie wſtępuiemy do Nieba? Kończyć zaczętą robotę Syna Bożego, który obchodząc wioſki i miaſteczka Ziemie Zydowſkiey, z wielką miłością ſzukał proſtaków; Patrzcieſz do czego nas obliguie *Inſtitutum* naſze, ratować ubogich, których znać mamy za Panòw nad ſobą. O ubogie, ale błogoſławione Reguły Miſſyonarſkie! co obowięzuią ſłużyć ubogim, miaſta drugim zoſtawiwſzy, na wzór Syna Bożego.

Ale cóż to za Reguły? te właśnie których dotąd używała Kongregacya, obiaśnić ie tylo zdało ſię, i podać do druku dla wygody poſpolitey. Wyglądaliście ich czas niemały, a my zatrzymowaliśmy ſię z niemi dotąd dla ſłuſznych przyczyn. Naprzód abyśmy w tey mierze naśladowali Chryſtuſa Pana, który wprzód począł czynić niż nauczać, *Cœpit Ieſus facere & docere*, obierał ſię on w cnotach z niewymòwną pilnością przez lat 30. a przez trzy tylko oſtatnie życia ſwego, nauczał ich i opowiadał drugim: w czym chce go naśladować Kongregacya, kiedy uſiłuie nie tylo czynić to, po co przyſzedł na świat Zbawiciel, ale też w tenże ſpoſòb właśnie iako on ſam czynił; dla czego może o ſobie mòwić, że wprzód czyniła niż nauczała. Już z łaſki Bożey trzydzieści lat i trzy wychodzi iako naſtała, a ieſzcze od początku ſamego aż dotąd były u nas w zachowaniu te Reguły, które mamy wolą teraz rozdawać: zkąd nic nowego w nich nie znaydziecie. Gdybyśmy wam takie podawali, ktòrycheście ieſzcze nigdy nie probowali, moglibyście podobno mieć iaką trudność; ale ponieważ iuż od tak dawnego czaſu, z wielkim pożytkiem i pociechą waſzą zachowuiecie ie, pòy-

dzie

dzie wam wſzyſtko ſnadno. Poſtąpiliśmy ſobie w tey mierze przykładem Rechabitów, którzy według świadectwa Piſma Swiętego, przeſtrzegali pewnych uſtaw z podania Przodków ſwoich, choć im niebyły na piśmie zoſtawione. Więc miawſzy ie teraz drukowane, nic więcey nam nie potrzeba, tylo trwać w tym zachowaniu, którego trzymaliśmy ſię dotąd.

Gdybyśmy byli zaraz z razu te Konſtytucye ogłoſili, wprzód niż przywykła do nich Kongregacya, mógłby był kto rozumieć że w nich coś ludzkiego raczey niż Boſkiego, i że to człowieka iednego inwencya, nie dzieło ręki Boſkiey: Lecz nie ieſt tak, bo wſzyſtkie naſze Reguły, i to co ieno w Kongregacyi widzicie, ſtało ſię ſam niewiem iako, i weſzło zlekka we zwyczay tak cudownie, że niemożna twierdzić ktoby tego był wynalazcą.

Jeſt nauka Swiętego Auguſtyna, że kiedy dociec początku rzeczy iakiey dobrey nie możem, przyczytać ią trzeba ſamemu Bogu, trzymaiąc że on iey Autorem i początkiem. Według tey nauki któż ieśli nie Bóg Autorem naſzych regul, które tak ſą wprowadzone, że ſami nieumiemy powiedzieć iako i na co? Zbawicielu móy drogi zkąd ſię wzięły te Reguły? iżalim ia kiedy o nich myślił? nie zaprawdę. Nigdym ia nie pomyślił ani o Regułach, ani o Kongregacyi, ani nawet o nazwiſku *Miſſionis*. Wſzyſtko to Bóg ſprawił, nic ſobie ludzie nie mogą w tey mierze przywłaſzczać. Co ſię mnie tycze, kiedy uważam iakim kſztałtem raczył Bóg Wſzechmogący wzbudzić w Kościele Swiętym tę Kongregacyą, przyznaię ſię że niewiem na którym świecie ieſtem, i zdami ſię iakoby we śnie, wſzyſtko co teraz widzę. Och nie ludzka to ſprawa. Jako albowiem może ſię nazwać ſprawą ludzką to, czego rozum nie miał w pomyśleniu, czego wola nigdy nie żądała, ani ſię oto ſtarała. Oto macie Xiędza Antoniego Portela, niech powie ieśliśmy kiedy o tym pomyślili, co teraz widzicie? wſzyſtko ſię ſtało niby ſamo przez ſię. Uroſła niemała liczba tych co ſię złączyli byli z nami, każdy ſię brał do doſkonałości, a iako przybywało ludzi, tak też co dzień to więcey świątobliwych zwyczaiów naſtawało, abyśmy byli mogli żyć w iedności, i iednoſtaynie funkcye naſze od-

prawować. Nakoniec zdało się wyrazić ie w piśmie, i uformować z nich te Reguły, co teraz wam podane będą.

Nie wątpię, naymilsi moi, że ie przyimuiecie iak z nieba zesłane, i z Ducha Swiętego początek maiące, od którego wszelkie dobro płynie, *à quo bona cuncta procedunt*, i bez którego nic zgoła przez się iakby przez się nie możem pomyślić: *non sumus sufficientes cogitare aliquid à Nobis quasi ex nobis.* Uważaiąc zaś iż na mnie przychodzi podawać te Ruguły, tak się zdumiewam, że poiąć nie mogę iako do tego przyszło: a im więcey o tym myślę, tym klarowniey widzę, że nic nie masz w nich wynalazku ludzkiego, że ie sam Bog natchnął Kongregacyi. Do czego ieślim się ia nieco z moiey strony przyłożył, boię się że podobno nie będą przeto tak dobrze zachowane, i nie sprawią coby mogły sprawić bez mego przyłożenia się.

A tu iuż nic więcey mi nie zostaie, tylo uczynić co niegdy Moyżesz, ktory podawszy ludowi Jzraelskiemu Przykazania Boże, obiecał wszystkim co ie zachowaią, obfite od Boga Wszechmogącego, tak na duszy iako i na ciele, na dobrach ziemskich i wszelakich sukcessach, błogosławieństwo. Taż łaska czeka, i błogosławieństwo Boskie, wszystkich co wiernie ustaw sobie podanych przestrzegać będą: błogosławieństwo na ich właśnych Osobach, błogosławieństwo na wszystkim co ieno tkną i zamyślą, błogosławieństwo na wszystkim co ieno służy do ich powołania, nakoniec błogosławieństwo na wszystkim co do nich należeć będzie. Ufam Bogu memu, że wierność wasza, którą pokazaliście dotąd w zachowaniu tych Regul, i cierpliwość w oczekiwaniu ich tak długo, ziedna wam przed Maiestatem Boskim łaskę, abyście ich napotym lepiey ieszcze obserwować mogli. Pobłogosław Panie z nieprzebraney dobroci twoiey tey Xiążce, doday iey wagi łaską twoią świętą; aby w duszy tych, co ią czytać będą, sprawowała obrzydzenie grzechu, wzgardę świata i próżności iego, a ciebie Boga naszego zamiłowanie, i wieczne z tobą ziednoczenie. Amen.

Skończywszy przemowę Wincenty, kazał wszystkim od Kapłanów począwszy do siebie przystąpić, i dał każdemu z nich xiążeczkę Reguły *Congregationis* w sobie zamykaiącą, którą oni z nabożeństwa i rewerencyi wielkiey klęcząc odbierali.

Na

Na końcu ieden nayſtarſzy w onym Domu Kapłan, klęknąwſzy na kolana proſił imieniem całego Zgromadzenia o błogoſławieńſtwo Sługi Bożego; a on padłſzy także na ziemię, wyrzekł te nabożne ſłowa. Boże ktoryś ieſt przedwieczną i nieodmienną uſtawą, który rządziſz wſzyſtek świat w mądrości twoiey nieſkończoney, od którego iako ze zrzodła wſzyſtek rząd dobry w rozumnym ſtworzeniu, wſzelkie prawo, wſzelka pobożnego życia uſtawa zawſze płynie, racz pobłogoſławić wſzyſtkim ktòrym podałeś te Reguły, nie inaczey ie przyimuiącym tylko tak, iakoby właśnie z rąk twoich odebrane były. Użycz im łaſki, na zachowanie ich ſzczerze, i ſtatecznie aż do śmierci; w tę nadzieię i na Jmię twoie, a nie inſzym kſztałtem, ia nędzny grzeſznik daię moie błogoſławieńſtwo.

Te ſłowa z takim Duchem i nabożeńſtwem wyrzekł Sługa Boży, że wſzyſcy co przytym byli rozrzewnieni na ſercu upłakiwać muſieli: zkąd potym wielką chęć powzięli do ſporſzego w doſkonałości poſtępku, i obſerwacyi Reguł od świątobliwego Fundatora ſobie podanych, który lubo twierdził z pokory, że niewiedział iako do Kongregacyi weſzły, iednak to pewna, że on ich był po Bogu Autorem; bo ie ſam nie tylko napiſał, ale też wprowadził we zwyczay, dobrym przykładem więcey, niż ſłównemi namowami.

ROZDZIAŁ XXIV.

Braſtwo Miłoſierdzia od WINCENTEGO założone, z którego pewna Kongregacya, Sioſtr także Miłoſierdzia i Sług ubògich rzeczona, początek wzięła.

Siła Ubogich oſobliwie po Wſiach i Miaſteczkach chorobą ściśnionych, nie mogąc ſobie rady dać, a pogotowiu domowych potrzeb obmyślać, w oſtatnie prawie zapadało terminy; albo że tam Szpitalów nie było, gdzieby ſię ſkłonić mogli, albo iż woleli w domu raczey kawęczeć, aniżeli żony, dziatek, albo krewnych odſtąpić. Co rozważaiąc u ſiebie Wincenty, Oycowſką wzruſzony miłością wymyślił nową formę Szpitala, gdzieby ubodzy chorzy nie oddalaiąc ſię od Swoich, wczeſne mieli opatrzenie: a to przez założenie pewnego Bractwa Miłoſierdzia,

ktòrego powinność przednieyſza ieſt, ubogich w Parafii ſwoiey chorobą złożonych ratować na duſzy i na ciele.

Miała ta Konfraternia ſwóy początek (iako ſię gdzie indziey powiedziało) w Siatylionie, zkąd za potwierdzeniem Stolice Apoſtolſkiey i pozwoleniem Biſkupim, była po wielu mieyſcach przez Wincentego rozkrzewiona, a nawet w głòwnych Miaſtach, oſobliwie w Paryżu, gdzie po wſzyſtkich niemal Parafiach tak w Mieście, iako i na przedmieściu, teraz ią widzimy, oſadzona. Dopomogła nie pomału do tey imprezy, Matrona iedna wielce świątobliwa Ludowika *le Gras* wdowa, o którey nie raz wzmianka będzie. Ta bowiem bogoboyna Pani, maiąca za Wodza duſze ſwey Wincentego, czuiąc ſię bydź od Boga powołaną do uſługi ubogich chorych, wſzyſtka ſię była na to poświęciła; z takim affektem i miłością, że nie doſyć maiąc ſłużyć im obecnie w Mieście, wychodziła częſto na wieś, dodawała czego było potrzeba, i drugie Panie, do wyświadczenia tegóż miłoſiernego uczynku, prowadziła.

Lecz abyśmy łepiey informowali Czytelnika o tym Bractwie, trzeba wiedzieć iż wchodzi w nie pewna liczba uczciwych Matron, które z pośrzodka ſiebie obieraią co rok trzy Starſze, to ieſt Pryoriſſę, Aſſyſtentkę, i trzecią do zawiadowania pieniądzmi; a te powinny bydz białegłowy ſtateczne, przeſzło lat 40. maiące, bo na nich cały rząd Bractwa polega, za dyrekcyą iednak Paſterza mieyſca onego, i radą iednego Prokuratora człowieka poczciwego i w latach podeſzłego. Temu Prokuratorowi, a bardziey ieſzcze Starſzey, należy pytać ſię o chorych w Parafii, i nawiedzać ich przez ſię albo przez ktòrą Sioſtrę; a gdy który potrzebuie ratunku, daią Ordynans owey co zawiaduie pieniędzmi; aby z brackiey ſkrzynki potrzeby chorego opatrowała, a Sioſtry obeślą coby go nawiedzały koleią i uſługowały mu, pilnuiac tego naybardziey, żeby bez Sakramentów z tego świata nie ſchodził.

Pieniędzy na podeymowanie chorych dodaie ſamo Bractwo, które na początku ſwego założenia, z generalnych iałmużn znaczną ſummę zebrawſzy, więkſzą iey część na ſtronę odkłada, oſtatek zaś na przyſpoſobienie białych chuſt, kołder, materaców, i innych drobiazgòw chorym ſłużących łoży: ażeby na codzienne wy-

ne wydatki kosztu ſtawało, chodzą pewnych czaſów po Parafii Sioſtry, i na chorych żebrzą. W których okazyi wielkiego ieſt zbudowania miłoſierdzie wielu, którzy lubo ſami ſą ſzczupłey bardzo fortuny, tak ſzczodrze iednak na tę intencyą pieniędzmi ſypią, że przy nayuboższych mieyſcach, o ſpore czaſem ſumki nietrudno.

Ażeby zaś ten miłoſierny poſiłek przez iaki nierząd nieupadł za czaſy, zdało ſię Wincentemu utwierdzić go pewnemi uſtawami, do porządney adminiſtracyi Bractwa ſłużącemi; które tak mądrze i roſtropnie napiſał, iż gdzie ieno ich zachowuią, trudno wyrazić, iak wielka pomoc ubogim chorym na duſzy i na ciele rośnie, i iak ſzerokie pole oſobom co ſię tą uſługą bawią, do ćwiczenia ſię w cnotach rozmaitych oſobliwie w pokorze, miłości, cierpliwości, i kompaſſyi otwiera ſię.

Było to Bractwo poſtanowione od Wincentego, naprzód dla proſtych na wſi Parafii, ale ſię potym (iakośmy rzekli) i do miaſt przenioſło, oſobliwie do Paryża, gdzie nayprzednieyſze Damy zaraz ſię do niego wpiſały, i nawiedzać chorych, a własnemi ſłużyć im rękami poczęły. Niektórym iednak z ciężkością przychodziło trwać w tym pobożnym obyczaiu, częścią że im tego Mężowie bronili, częścią dla zabaw domowych; bo we Francyi między ludzmi dobrey kondycyi zachowuie ſię to, że wſzyſtek prawie rząd w domu goſpodynie prowadzą. Uciekły ſię przeto do Wincentego ieſzcze w Roku 1630. proponuiąc, że potrzeba było o takie ſtarać ſię oſoby, któreby z powinności poſługi ubogich pilnowały.

Sługa Boży dobrze to u ſiebie rozważywſzy, a wiedząc że niepodobna było obeyśdź ſię bez tego, wſpomiał ſobie, iż trafiaią ſię pod czas na Miſſyach ubogie Panienki, które ani woli iśdź za mąż, ani poſagu do Klaſztoru niemaiąc, mogłyby ſię tey prace podiąć dla miłości Bożey. Jakoż z rządzenia Boſkiego dwie ſię zaraz na pierwſzych Miſſyach obrały, co ſię tego podięły. Przećwiczone w doſkonałości duchowney i powinnych należytościach do Parafii S. Salwatora i S. Benedykta w Paryżu obrócono; a gdy ſię ich potym nazbierało więcey, po różnych ie Parafiach tegoż miaſta oſadzono.

Bacząc te dobre początki wzwyż pomieniona Ludowika *le*

Gras,

Gras, wpadło iey na myśl, że gdyby ſtanęło założenie Kongregacyi takich Panienek, większego ieſzcze ſpodziewać ſię było pożytku: do czego gdy ią z iedney ſtrony ſerdeczne nad ubogiemi politowanie bardzo naciągało, z drugiey zaś właſnemu zdaniu niedowierzała, przełożyła to Wincentemu, rady u niego ſzukaiąc. On zaś niechąc nic ſkwapliwie rezolwować, a przytym żeby był przygorętſze oney Sługi Bożey chęci pohamował, i doświadczył iey oboſtronności, dał iey taką odpowiedź. Co ſię tycze owych zamyſłów, przoſzę zaniechać ich troſzeczkę, poki nam Pan JEZUS woli ſwoiey nieobiawi: częſtokroć bowiem rzeczy dobrych żądamy pragnieniem, ktore na pozór zda ſię bydź od Boga, a w rzeczy ſamey nie ieſt tak; Bóg ie zaś drugdy na to przepuſzcza, aby nas z lekka do tego co chcę potym czaſu ſwego z opatrzności ſwoiey ſporządzić dyſponował. Bądźcie proſzę, naymilſza Còrko, ſpokoynego ſerca, ku czci i chwale cichego Baranka Zbawiciela naſzego, a tak ſpoſobnieyſzą do ſłużby iego świętey ſtaniecie ſię. Króleſtwo Boże ieſt pokoiem, i Duch Swięty królować w ſercu waſzym będzie, ieśli ſię uſpokoicie. Uciſzcie ſię tedy na cześć tego, który ieſt Bogiem pokoiu i miłości. *Deus pacis & dilectionis*. Trzymał ią tak przez dwie lecie na rzeczy, żadney rezolucyi niedaiąc, ale tylko upominaiąc, aby tę ſprawę wcale na Boga puściła, z nadzieią pewną że ſię niezawiedzie, i przyidzie czaſu ſwego do poznania woli Bożey nad ſobą.

Używał tey przewłoki dla dwòch przyczyn Wincenty. Naprzód że rozumiał iż ſię miała lepiey powieśdź oney Matronie impreza, ieśliby ſię na nie nienarażała. Powtóre że ſię obawiał z niſkiego o ſobie rozumienia, aby czego wdaiąc ſię ſam w ſprawy Boſkie nie zepſował.

Nakoniec co powtarzał iey tak wiele razy, że pokładaiąc mocną w Bogu nadzieię, niemiała bydź zawiedziona, ſpełniło ſię rzeczą ſamą; tak ſporą albowiem ręką Pan naywyżſzy pierwiaſtki onego nowozaczęcia błogoſławić zaczął, że też upewniony Wincenty o woli Bożey, przyſtąpić do ugruntowania dawno zamyślonej fundacyi muſiał. Przełożono tedy rzecz onę Arcy-Biſkupowi Paryſkiemu, który wziąwſzy rzetelną o wſzyſtkim relacyą, zebranie onych Panienek na Kongregacyą założył, pod tytułem Sioſtr miłoſierdzia i ſług ubogich; a ponieważ wſzyſtko ſię z po-

rady

rady Wincentego działo, poſtanowił aby nowe zgromadzenie pod władzą Generała *Congregationis Miſſionis* wiecznemi czaſy zoſtawało.

Bacząc ſię pokorny Kapłan, tak oczywiście od Boga powołanym na dyrekcyą Cór onych pobożnych, wziął ie na ſwą opiekę, i w doſkonałości przyzwoitey zaprawować począł; miewaiąc z niemi częſte konferencye, o wyſokiey uczynków miłoſiernych nad ubogiemi choremi zaſługze, o Duchu ich wokacyi, o cnotach im przyzwoitych, o ſpoſobie ſprawowania dobrze powinności własnych, i o inſzych podobnych materyach. Przytym napiſał im Reguły do takiego *Inſtitutum* właśnie ſłużące, w których ſzczególnie to zaleca, żeby ſię zapatrowały na ſię, i uważały iako oblubienice od Boga ſamego do uſługi duſzney i cieleſney Syna iego iednorodzonego, w oſobie ubogich chorych utaionego powołane, a do doſkonałości wſzelkim uſiłowaniem ciągnęły; czyniąc przeto wſzyſtkie ſwoie akcye w duchu pokory, proſtoty, miłości, i ziednoczenia z onemi akcyami, które tenże Zbawiciel czynił tu na ziemi. Spoſòb też na doſtąpienie tey doſkonałości podał im ćwiczenie codzienne w modlitwie wnętrzney, uczęſzczanie do Sakramentów, odprawowanie co rok Rekollekcyi przez ośm dni, rozmowy o rzeczach duchownych, czytanie xiąg nabożnych, a nadewſzyſtko zgody, miłości, w życiu, odzieniu i poſtępkach iednoſtayności, i ſkromności oſobliwe zachowanie.

Co wſzyſtko z pilnością wielką Sioſtry one pełniąć, taką ſobie łaſkę u Boga, taki kredyt u ludzi ziednały, iż w krótkim bardzo czaſie Kongregacya ich rozſzerzona, nie tylko po większey części Parafii miaſta Paryſkiego, ale też na wielu innych mieyſcach króleſtwa Francuzkiego ſzczęśliwie oſiadła; kędy ſię na uſługę ubogich chorych wcale wydaią, z tym większą zaſługą, im większa tamtych potrzeba, owe zaś niebogi przeciwność dolega, w uſługowaniu takim ludziom, od których częſtokroć miaſto podziękowania, przymówki tylko i lamenty odnoſzą.

Możem i to przydać, że przez to świątobliwe Zgromadzenie, otworzyła ſię droga ubogim Panienkom i Wdowom, do życia duchownego i ubeſpieczenia właſnego zbawienia, uſtawicznym uczynkow miłoſiernych ſprawowaniem: ponieważ kiedy która do tey Kongregacyi wſtępuie, inſzego poſagu niewyciągaią po niey, tylko żeby miała dobrą wolą i mocno poſtanowiony umyſł, ſłużyć Bogu i bliźniemu przez cały żywot, według ſwoiey wokacyi. ROZ-

ROZDZIAŁ XXV.

O Bractwie albo zebraniu Szlachetnych Matron, na uſługę wielkiego w Paryżu Szpitala, i inne miłoſierne uczynki, od WINCENTEGO poſtanowionym.

Rozmaite mizerye nie iednemu na tym padole płaczu dokuczaiące, ſą przyczyną ludziom z miłoſierdzia ulepione ſerce maiącym, że rozmaitych chwytaią ſię ſpoſobów, ktòremiby nędze ludzką weſprzeć mogli. Więc i Wincenty rad zawſze ſłuchał, kiedy mu co z ſtrony poratowania bliźniego proponowano, i z wielką ochotą chwytał ſię tego, oſobliwie gdy o woli Bożey przez uſta Zwierſzchności Duchowney, był upewniony. Skąd wziął naprzód do ſerca, a potym do ſkutku przyprowadził ſzczęśliwie, iednę nową imprezę, na ktòrą Szlachetna Pani Prezydentowa *Gouszault*, wielce bogoboyna Matrona nawiodła go. Zoſtawſzy wdową w kwitnącym wieku ta Dama, a powabnemi do wyſokiego poſtanowienia okazyami wzgardziwſzy, umyśliła rzadko kiedy widzianym przykładem, wcale ſię oddać i poświęcić na uſługę ubogich chorych, i na to uſtawicznie do Szpitala wielkiego w Paryżu chodziła; gdzie widząc, że nieſzły rzeczy iakoby należało w dobrym porządku, proſiła Wincentego, aby radził o onym ubostwie, i lepſze im obmyślił opatrzenie. Odpowiedział Sługa Boży, że mu nienależało mięſzać ſię w cudze rządy, i ordynować w Szpitalu, który miał ſwoich dozorców i prowizorów ludzi poważnych, roſtropnych, tak w świeckiey iako i Duchowney odminiſtracyi biegłych. Wyczytała z tey odpowiedzi Szlachetna Pani, że potrzeba było uciec ſię do Arcy-Biſkupa Paryſkiego, ieśli chciała co ſprawić; więc poſzła do niego, i rzecz mu onę przełożyła, proſząc oraz aby ſię do pobożnych intencyi, które miała w tey mierze, ſkłonić raczył. Aprobował to zaraz Arcy-Biſkup, i dał znać Wincentemu iako ſobie życzył, aby ſię podiął ſkliić pewne Bractwo, albo kompanią Szlachetnych Pań, ktòreby ſię choremi w Szpitalu wielkim opiekały.

Wziąwſzy ten ordynans Wincenty, ſtarał ſię wſzelkim ſpoſobem ſprawić co mu zlecono: i złożył na to ſchadzkę z niektòremi Damami pobożnemi, ktòrym świątobliwy ów zamyſł otworzył, i udał tak gorącemi i do politowania wzruſzaiącemi słowy, że

że wſzyſtkie zgodnie ofiarowały ſię zaraz na uſługę ubogich: na drugiey ſchadzce, która iuż była liczniey ſza, za przybyciem wielkiey Kanclerzyny Francuzkiego krolestwa, i drugich Dam znaczney kondycyi, Starſzą Bractwa obrano Sekretarkę, i do zawiadowania pieniędzmi, a Wincentego Dyrektorem aż do śmierci mianowano.

Rzadki przykład tych bogoboynych Matron prędko ſię rozgłoſił, i cudowne rzeczy ſprawił; w krotkim albowiem czaſie wpiſało ſię do tego Bractwa przeſzło 200. Dam Wielmożnych, Jaśnie Wielmożnych Oświeconych, ktore miały za honor poświęcić ſię Panu Bogu na uſługę ubogich, patrząc na nich iako na żywe członki Chryſtuſa Pana, Syna iego iedynego.

A lubo Wincenty niemiał żadney trudności w poſtanowieniu tego świątobliwego związku, przepowiedział iednak, że tak wyſokiey przed Bogiem zaſługi dzieło, gruntownie ſtanąć niemiało, bez opozycyi niektorych oſób, ktorym pewnie miało to wniśdź w głowę, ze przez one częſte wizyty chorych, mogło ſię odkryć ſiła defektow w Szpitalu. Jakoż tak ſię ſtało a nie inaczey: aleć to wſzyſtko zwykłą ſwoią ſubmiſſyą i roſtropnością uprzątnął Wincenty, kiedy informował Prowizorow o dobrey intencyi onych Dam, konſens Arcy-Biſkupi pokazał, i iak wielka pomoc miała ſtąd urośdź Szpitalowi, wywiodł. Czym przekonani oni przeczyć więcey nieśmieli.

Sprawiwſzy to Mąż Boży, naznaczył zaraz niektóre co miały zacząć wizytę chorych, to im oſobliwie zalecaiąc, żeby z Mniſzkami, ktorym zlecone było zawiadowanie nad choremi, iedno trzymały i zgodą ſzły, ofiaruiąc ſię do ſpolney z niemi uſługi, dla pozyſkania ſpólnego z niemi w zaſługach uczeſtnictwa, żeby ich iako Aniołow w ciele ludzkim ſzanowały, z wielką miłością i reſpektem do nich gadały, i w niczym ſię onym nieprzeciwiły. Chcemy prawi pomoc ubogim (ſą ſłowa iego) tak na duſznym iako na cieleſnym zdrowiu, ale nic nie ſprawiemy bez woli i kooperacyi tych Zakonnic, przeto trzeba nam ie pozyſkać dobrocią, trzeba im deferować, iako Chryſtuſowym Oblubienicom i goſpodyniom w domu. Właſna to ieſt Duchowi Swiętemu łagodnie co czynic i przyiemnie, i naypewnieyſzy ſpoſob na dokazanie czego, trzymać ſię tey Reguły.

Na tym Duchu to przedziwne pobożności Chrześciańskiey ćwiczenie osadził; Damy też trzymaiąc się mądrey iego rady, z taką miłością, uniżonością, i podleganiem sprawowały się, że w krótce pozyskały sobie affekt onych Matek, a pozyskawszy w pobożnych swoich bydź mogły ukontentowane intencyach, przechodząc się wolno po salach gdzie chorzy leżą, ciesząc utrapionych, i do cierpliwości świętey zagrzewaiąc, aby niemoc którą z dopuszczenia Bożego ponosili, służyła im ku zbawieniu.

Do pomienionych przestrog na zatrzymanie iedney ligi z Mniszkami, przydał i drugie Wincenty, samemu właśnie usługowaniu chorym służące. Naprzód żeby niewchodziły do Szpitala, tylko w szatach prostych i skromnie ubrane, częścią na pamiątkę ubóstwa Chrystusowego, częścią żeby nieprzyczyniały alteracyi ubogim chorym, którzy gdy na prożne stroie i pompy światowe patrzą smucić się zwykli, uważaiąc że co drudzy na zbytki maią, to oni na rzeczy potrzebne mieć niemogą. Do tego radził, żeby nim zaczną wizytować chorych, prosili o błogosławieńśtwo Pana JEZUSA, który się zowie Oycem ubogich, i do przyczyny Błogosławioney Panny, i Swiętego Ludwika Fundatora mieysca onego uciekały się. Aby zaś niezdały się gołemi tylo słowy ubogich karmić, postanowiono z instynktu Wincentego, przy każdey wizycie dawać im co do posilenia, i na to w pobliskim domu naięto izdebkę, gdzieby te rzeczy gotowano, a zgotowane ze sprzętami do tego służącemi i należytym ochędostwem chowano. Osadzono także przy tym Szpitalu Siostry miłosierdzia, coby nietylko Damom w rozdawaniu onych rzeczy posilaiących pomagały, ale też z pilnością koło tego chodziły, żeby na niczym nie schodziło chorym. Między innemi gotowano dla nich codzień mleczną poleweczkę. którą z rana one Panie własnemi rękami, tych co się chcieli ochłodzić karmiły: albo trzeciey lub czwartey z południa biszkopcików im nosiły, konfektów, albo iakich fruktów warzonych.

Dziwnie się z tego całe Miasto budowało, patrząc z iaką miłością one pobożne Matrony ubogich chorych zbawiennemi słowy posilały, z iaką pilnością koło dyspozycyi gotuiących się na tamten świat, i poprawy życia przychodzących do siebie chodziły, z iaką ochotą dziwczęta i proste niewiasty, taiemnic wiary

Świę-

Świętey, i co należy do zbawienia nauczały, i one do ſpowiedzi dożywotniey, gdy tego była potrzeba, przyprawiały. Na co używały pewney xiążeczki, którą kazał był wydrukować Wincenty, ażeby z niey a nie z ſwoiey głowy nauczaiąc drogę ſobie do próżney chwały, a ludziom do opacznego rozumienia, że chcą kazanie prawić, zagrodziły.

Po takiey inſtrukcyi chorych przychodził Kapłan i ſłuchał ich ſpowiedzi; bo dwóch na to trzymała ſwoim koſztem przy Szpitalu Kompania, z których ieden umiał różne ięzyki, dla prętſzey ubogich cudzoziemcow odprawy. A że chorych codzień przybywało, do pomienionych dwóch Kapłanów przydano czterech zleciwſzy im nietylko ſłuchanie ſpowiedzi, ale też i inſtrukcyą męſzczyzny, ponieważ białey płci mięſzać ſię w te rzeczy nieprzyſtało.

We dwie lecie potym, zdało ſię Wincentemu pewną liczbę Pań z oney Kompanii poſtanowić, ktòreby iuż wcale tey duchowney poſługi koło białychgłów od kwartału do kwartału pilnowały, kiedy drugie koło cieleſnego chodziły opatrzenia: a to dla tego, iż nie każda iako doświadczeniem ſię pokazało, do traktowania tey dwoiakiey funkcyi była ſpoſobna, i z trudnością mogło ſię wyſtarczyć oboygu. Proponował tę rzecz na pierwſzey ieneralney ſchadzce, co gdy cała Kompania aprobowała, wyſadzono zaraz na to czternaście Dam, którym radził Wincenty, aby nim co zaczną, ſzły po błogoſławieńſtwo do dwóch Prałatów Szpitala onego Prowizorów: co ony chętnie wypełniwſzy z wielką żarliwością codzień po dwie, zleconą ſobie odprawiały powinność.

Po wyściu trzech mieſięcy, tyleż ich znowu obrano na òw urząd, do których zſzedłſzy ſię drugie co powinność ſwoię ſkończyły iuż były, przy obecności Wincentego, i ſtarſzych Sioſtr Bractwa, czyniły relacyą iak ſobie na onym urzędzie poczynały, i co wzdy dobrego ſprawiły; a to dla informacyi owych co na ich mieyſce naſtępowały. Samemu tylko Bogu wiadomo, iak wiele duſz tą świątobliwą uſługą na śmierć dyſponowanych, iak wiele na prawą drogę życia Chrześciańſkiego pozyſkanych. My w powſzechności ieno namieniemy, że niezmierna tego liczba była, ponieważ ſamych Turków, Kalwiniſtów, i Lutrów nawróconych w onym Szpitalu, odtąd iako ta Kompania ſtaranie koło chorych obięła, więcey niż 760. nalazło ſię. Czym ſię tak wſła-

wiło ono mieyſce, że ieden doſtatni Obywatel Paryſki zachorzawſzy, nie gdzie indziey ieno tam chciał leżeć i umrzeć, płacąc od ſiebie dobrą penſyą: dla tego żeby mógł bydź uczeſtnikiem tey wygody i uſługi, którą maią ubodzy w onym Szpitalu.

Aleć nie tu ieſzcze miłoſierdzie tey Kompanii ſtanęło, rościągnęło ſię potym i na inne wielkiey przed Bogiem zaſługi uczynki, o których niżey uſłyſzemy; ſkąd ie Damami miłoſierdzia nazwano. O których pobożności ſłuſznieby tu mówić, gdyby ſzczupłość tratkatu zamierzona, i modeſtya tych co ieſzcze żyią nie broniła; iednę tylko z przednieyſzych, która ieſzcze roku 1651. z tym światem ſię pożegnała, wſpomniemy. Była to Szlachetna Pani *de Laudes* wielkiego niegdy Prezydenta *di Lamoignon*, w pobożności, ſzczodrobliwości, i ſprawiedliwości nieporównanego człowieka pozoſtała wdowa, wzór świątobliwości; która wpiſawſzy ſię zrazu do Bractwa, długo bardzo urząd Pryoryſſy albo Starſzey odprawowała chwalebnie, i na nim umarła. Nietylko miłością pałała na ſercu, ale też umartwieniu ciała dziwnie ſłużyła, oſtrą noſząc na ſobie włoſiennicę. Na ſchadzkach zwykła była gorącemi ſłowy zagrzewać drugie Damy do zamiłowania Boga i bliźniego, i przykładem ſwoim wciągała ie by w naytrudnieyſze imprezy, których ſię wzdryga natura naſza. Co ſię zaś tknie miłoſierdzia iey i litości nad ubogiemi, ta była w niey cudowna dla czego co żywo do niey ſię garnęło iako do Matki, a ona ich przytulała, opatrowała, iako własne dziatki. Oni też wzaiemnie iakby ią ſerdecznie kochali, i wiele o iey świątobliwości trzymali, oświadczyli; kiedy po śmierci Dobrodzieyki ſwoiey dokazali tego, że nie tam kędy ſobie była mieyſce obrała, ale w ich Parafii pogrzebiona była, a to dla tego, aby ten drogi depozyt bliſko ſiebie maiąc, cieſzyć ſię nim mogli.

ROZDZIAŁ XXVI.

WINCENTY zakłada Szpital na porzucone Dziatki.

Miaſto Paryż iż ieſt bardzo wielkie, oſiadłe, i że wſzyſtkich Miaſt w Europie nayludnieyſze, muſi cierpieć w Obywatelach ſwoich ſiła złego, kiedy rady wſzyſtkiemu dać nie może. Między innemi nierządami ieſt ten ſrogi, że dziatki niedobrego

łoża

łóża za ledwie spłodzone lada gdzie porzucaią, z wielkim nie-tylko cielesnego, ale też duszego żywota niebespieczeństwem: gdyż pospolicie te osoby co ie na świat wydaią, mało co, albo zgoła nic niemyślą, o przyprawieniu do Chrztu Swiętego onych niewiniątek, których tak wiele bywa, że na każdy rok po 400. rachować się ich może. Byli ludzie od urzędu wysadzeni, co te dziatki po ulicach zbierali, i do iedney wdowy na odchowanie w pewnym Domu *Partus* rzeczonym oddawali; ale że intrata z którey trzeba było i Mamki podeymować, i dzieci żywić, na tysiąc kilkaset złotych niewynosiła, trudno owa nieboga z kilką białychgłów mogła dać słuszne tak wielkiey gromadzie opatrzenie. Skąd większa część onych dzieci z biedy samey prędkoli późnoli umierała: owe też niewiasty co koło nich chodziły, nie mogąc słuchać całą noc płaczących, coś im zadawały na spiączkę tak potężnego, iż w drugich i duszę uspiły. Trocha tych co zostało żywych, rozbierali ludzie kto się tylko naparł, albo tak tanio kupowali, że podczas za grzecznego chłopczyka niedano więcey nad 20. groszy. Niektóre przysadzano do piersi białogłowskich, na wyssanie zepsowanego pokarmu, i onym iadem morzono: drugie na mieysce zmarłych, albo odmienionych dziatek, podrzucano Rodzicom. A co naystrasznieysza, czarnoxiężnicy i czarownice brali ie, i na diabelskie swoie rzemiesło używali; tak dalece iż one niewiniątka były na kształt ofiary na śmierć, albo wykonanie przeklętych zamysłów zgotowaney, i zaledwie które mogło uyśdź tego nieszczęścia, bo nikt o zdrowiu ich pieczy niemiał: nawet siła ich bez Chrztu umierało, gdyż iako owa Wdowa powiadała, nigdy dziecięcia w domu onym nie ochrzczono.

O tym srogim nierządzie gdy się dowiedział Wincenty, do serca go przenikło, że się to działo w Mieście Chrześciańskim, tak bogatym tak dostatnim, a niewidząc co temu radzić na prędce, prosił niektórych Dam miłosierdzia, aby się nieleniły, wstąpić kiedy do onego domu, nietak dla uznania prawdy, bo rzecz była iawna, iako dla przeyźrzenia, ieśli mógł bydź iaki sposób ratowania onych dziatek. Uczyniły to z miłą chęcią one Matrony, a uyźrzawszy ich mizeryą na oczy, tak się użaliły, iż poczęły myślić o wyrwaniu ich z niebespieczeństwa; ale że wszystkie salwować niepodobno było, umyśliły na prędce wyprowadzić ich

dwanaście; w czym zdaiąc się na opatrzność Boską, losem ie wybrały, Roku 1638. i do Siostr miłosierdzia pod Zwierzchnością Ludowiki *le Gras* zostaiących, którym zlecił był to staranie Wincenty, oddały. Lecz nieprzestała pobożność onych Dam na wybawieniu tey trochy. wymykały i drugie potrosze, biorąc ie na szczęście, iako i przedtym bez żadnego braku; a że oswobodzenie iednych, czyniło im większe nad drugiemi co pozostawały politowanie, zaleciwszy tę sprawę gorącą Panu Bogu, i rozważywszy dobrze, uczyniły Roku 1640. schadzkę przy Wincentym, aby się naradziły pospołu, ieśli było można wszystkie niewiniątka one ratować, i wyrwać z niebespieczeństwa.

Na tey schadzce zgromadzonym Paniom pokazał Sługa Boży, co za potrzeba i iak wielka zasługa była przedsięwziętey imprezy, i wywiódł to tak pięknie, iż się natychmiast rezolwowały przyiąć na swą opiekę dziatki one porzucone wszystkie do iednego, i przystoyne obmyślić im wychowanie. Atoli aby się niezdały lekkomyślnie rzecz onę tak tzudną, i kosztu srogiego potrzebuiącą brać na się, umyśliły do czasu tylko podiąć się iey, i iakoby na sprobowanie bez żadnego obowiązku. Co uradziwszy, pobrano wszystek on drobiazg z domu *Partus*, i na insze mieysce przeprowadzono; i od onego czasu do dnia dzisieyszego opieka się niemi Kompania z Siostrami Miłosierdzia pospołu, które maią dozór, i z wielką pilnością chodzą koło ich wychowania. O czym gdy traktowano, uciekł się do Matki Krolewskiey Wincenty, prosząc aby się szczodrobliwą ręką przyłożyć na ów zaciąg wielki raczyła; i sprawił tak wiele, iż 12. tysięcy złotych doroczney intraty pobożna Pani na to oddała.

Aże roschód srogi co rok na 40. tysięcy złotych wynoszący, naznaczoną prowizyą daleko przechodził, i nie raz one Damy wielkiego nabawiał kłopotu, tak iż poczęły wątpić, żeby mogły daley wystarczyć i podeymować ów ciężar, zabiegaiąc Wincenty rzeczom, które z powikłanych myśli urość mogły, złożył schadzkę generalną Roku 1648. gdzie podał na uwagę Damom, ieśli się daley opiekać miały onemi sierotami czyli nie? gdyż niebędąc żadną miarą obowiązane do tego, chyba z szczerego miłosierdzia, wolno im było pozbyć kłopotu z głowy i wszystkiego odstąpić, albo też prowadzić daley rospoczętą imprezę. Dla lepszego spra-

wy oney wyrozumienia, przełożył im racye na tę i na owę ſtronę, wywodząc im ſzczególnie z wrodzoney nad onemi niewiniątkami lutości, iak wiele ſtąd dobrego urosło; kiedy ſiła przy żywocie zachowanych zostało, coby byli niepochybnie zgineli, między którémi znaydowali ſię niektórzy do rzemiosła ſpoſobni, iako ſię to z tych, co byli na takowe ćwiczenie oddani do różnych Magiſtrów pokazało: Nadto wſzyſtkie one ſieroty przetarły ſię w nauce zbawienney, którey podobnoby były niemiały: a w oſtatku każdy baczny mógł ſię z dobrych początków domyślić, na co miał wyniśdź, i co za pożytek pociągnąć za ſobą ten akt wielkiego miłoſierdzia. Podniosſzy potym nieco głoſu, temi słowy mowę zakończył. Przybraliście ſobie moie drogie Państwo, te ubogie ſieroty, i przyſpoſobili za własne dziatki z ſzczerey dobroci i politowania; poczęliście im bydź Matkami, iak ich własne Matki porzuciły. Patrzcieſz teraz ieśli ieſzcze i wy chcecie ich odſtąpić, złożcie z ſiebie na chwilę Macierzyńſki affekt, a przybierzcie na ſię Oſobę Sędziego; gdyż żywot ich i śmierć w rękach waſzych. Teraz czas ferować dekret, i usłyſzeć od was czy chcecie mieć daley nad niemi miłoſierdzie: Pożyią, ieśli ich niewypuścicie z opieki, poumieraią zapewne, ieśli ich odſtąpicie: O czym wątpić nie potrzeba, bo z ſamego doświadczenia próbę tego dowodną mamy.

Te słowa, które on z gorętſzym nad zwyczay wyrzekł affektem, i dość rzetelnie zdanie ſwoie niemi wyraził, tak onych Dam ſerce przeniknęły, że wſzyſtkie iednoſtaynie zgodziły ſię na to, iż trzeba było koniecznie, by też niewiem iakim koſztem kończyć imprezę; i zaraz poczęły radzić o ſpoſobie ugruntowania poſtanowioney rzeczy. Otrzymały na to u Króla mieſzkanie, w pewnym Pałacu ſtarodawnym, *Bizeſtro* nazwanym, gdzie do pewnego czaſu dzieci one od pierſi iuż zoſtawione chowano; ale niedługo, bo dla powietrza ſubtelnego bardzo i pieſzczoney komplexyi przeciwnego, iako też dla inſzych przeſzkód do znieſienia trudnych, muſiano ie nazad wziąść do Paryża, i naiąć im dom wielki na przedmieściu Swiętego Łazarza, w którym do tych czas chowaią ich i pielęgnuią Sioſtry miłoſierdzia. W tym domu albo raczey Szpitalu ieſt kilkanaście Mamek, co dzieci w powiciu pokarmuią, póki ich na wieś niezadadzą, odchowane na wſi do

tegóż

tegóż znowu Szpitalu odnoszą, kędy Siostry miłosierdzia maią o nich staranie; a gdy poczynaią gadać, uczą ich Pacierza i boiaźni Bożey, skoro zaś odrosną, obmyślaią im iaką zabawę, żeby nieprożnowali, i uczyli się robić, trzymaiąc ich dotąd, póki Opatrzność Boska nie zdarzy im okazyi do ludzi, gdzieby uczciwie i przystoynie żywot prowadzić mogli.

ROZDZIAŁ XXVII.

Za staraniem i promocyą WINCENTEGO wiele innych Szpitalów fundowanych.

Serdeczne tego Sługi Bożego, nad złoczyńcami na Galery skazanemi politowanie, iako początek swóy miało, z doskonałey wiadomości o nędzy ich nieznośney (o czym się wyżey mówiło) tak też tkwiało mu zawsze w pamięci, że nigdy zapomnieć go niemógł. Skąd między naywiększemi zabawami, obracał często oko na pewny dom, który był dla tych nędzarzów opatrzył, gdzie kiedy sam niemógł przybydź, posyłał rożne Osoby, coby ich nawiedzali, i tak przystoyne we wszystkim co się tknie cielesnych i duszych potrzeb, mieli opatrzenie. Ale że własnego domu na to niebyło, ani pewnych dochodów, upatruiąc z daleka Wincenty, że ten miłosierny uczynek długo niemógł trwać, póki mu na tych dwóch bardzo potrzebnych schodziło fundamentach, umyślił wszystkich ruszyć sposobów na ugruntowanie iuż dobrze nałożoney rzeczy.

Prosił tedy Króla Ludowika XIII. i Magistratu Paryskiego, aby mu pozwolono pewney wieży starey, między bramą S. Bernarda, i rzeką *Sequaną* leżącey, na skłonienie onych złoczyńców spętanych; Co otrzymawszy Roku 1632. kazał się im tam zaraz przeprowadzić.

Do tego domu posyłał Wincenty pewnych czasów, nietylko swoich Kapłanów, żeby tam Mszą Swiętą odprawowali, Sakramentami i słowem Bożym więzniów posilali, ale też iałmużny wielkie: i nieprzestaiąc na tym, prowadził do tegóż rożne Osoby pobożne, a dla większego wzbudzenia ich do miłosierdzia, prosił aby ich tedy owedy wizytowali. Sprawił i to, że Damy miłosierdzia wzięły ich pod swoię protekcyą, osobliwie Ludowika

Legras

Legras, która pofpołu z fwemi Corkami Duchownemi, dziwnie fię popifała na ufługe chorych w onym więzieniu zoftaiących. A gdy rzeczy za błogofławieńftwem Pańfkim tak dobrze fzły, i na niczym niefchodziło, tylko żeby była dobroć Bofka ugruntowała to wfzyftko pewnym iakim dochodem, ftało fię z natchnienia bez wątpienia Bożego, iż iedna Ofoba pobożna odkazała na teftamencie fześć tyfięcy złotych doroczney intraty, na złoczyńców fkazanych na Galery; a lubo wielkie zachodziły trudności koło exekucyi onego teftamentu, umiała iednak w to potrafić nieugafzona Wincentego miłość, że co było legowano, w krótce do fkutku przyfzło.

Ugruntowawfzy tym fpofobem pomoc doczefną, obrócił fię do duchowney i fprawił to, że z dorocznego prowentu fześciu tyfięcy, naznaczono złotych 300. na Kapłanow oney Parafii, w którey więźniowie tameczni konfyftencyą mieli, aby w potrzebach do zbawienia flużących ufługowano im, i zmarłych w Kościele chowano. Siostrom także miłofierdzia pewną kwotę z teyże fummy aplikowano, aby flużyły chorym i lekarftwy opatrowały.

Ale nie tu koniec zmiłowania iego nad temi mizerakami, chciał ieszcze i owych ratować, co iuż fą na Galarach, pamiętaiąc w iak opłakanym ftanie widywał ich, ofobliwie w chorobie, podczas którey nikt o nich niedba, i mufzą leżeć zawfze iako pfi na łańcuchu uwiązani, robactwem roftoczeni, w nieznośnym fmrodzie, i tak umierać nie iako ludzie, ale iako beftye bez żadney pomocy i ratunku. Udał fię z tym Wincenty do Kardynała Rycheliufza, naywyżfzego w on czas Monarchii Francufkiey rządce, i do Xiężney *di Aiguillon* Synowice iego, ktorzy zwykli byli bardzo w podobnych okazyach wyświadczać mu łafkę fwoię: a wywiodłfzy im frogie onych nędzarzów utrapienie, i iako potrzeba było koniecznie dla nich fzpitala, kędyby chorzy fkłonić fię mogli; wyiednał im to wfzyftko, za promocyą pobożnego Państwa.

W krótce potym namòwił Królową, żeby Syn iey teraźnieyfzy Król Francuzki, uczynił fię Fundatorem tego Szpitala na co on chętnie przyzwolił, naznaczywfzy cztery tyfiące talerów doroczney onemu mieyfcu intraty, w Mieście Marfylii założonemu; i chciał żeby rząd duchowny onego Szpitala przy Kapłanach Kongregacyi *Miffionis* Marfyliifkiego Domu zoftawał, iako iuż był Bi-

ſkup tameczny poſtanowił. Ażeby napotym opatrzone były Galery dobremi Kapłany, dał Król ſtarſzemu tegoż Domu moc i władzą, do podawania Kapellanów morſkich, i oddalenia ich kiedy mu ſię będzie zdało, a nawet do obligowania tychże Xięży, aby mieſzkali w Domu tychże Miſsyonarzów, kiedy Galery w Porcie ſtoią, dla inſtrukcyi, iako ſię maią na ſwoim zachować urzędzie. I tak ſtaneła fundacya tegoż Szpitala, z wielkim weſelem i pociechą ubogich więźniów ſpętanych, którzy widząc z iaką miłością przyimowano ich na onym mieyſcu, kiedy na pierwſzym zaraz wſtępie obierano ich z plugaſtwa, i obmywſzy im nogi dodawano co potrzeba, powiadali że ſię im zdało, iakoby z piekła doſtali ſię do Raiu.

Roku 1633 Obywatel ieden Paryſki, przyſzedłſzy ſekretnie do Wincentego oddał mu znaczną ſummę pieniędzy, aby ią obròcił na to, coby ſię z większą chwałą Bożą iemu bydź zdało, pod tą kondycyą iednak, żeby go przed nikim niewydawał, gdyż to chciał uczynić ſzczerze dla Pana Boga, niechcąc mieć tu na ziemi żadney chwały przed ludzmi. Wincenty bardzo zbudowany oną pokornie ukrywaiącą ſię pobożnością, ochotnie na kondycyą zezwolił, a wziąwſzy do ſchowania pieniędze, proſił Pana Boga, aby mu dał poznać wolą ſwoię świętą, na coby miał obrócić ofiarowaną iałmużnę. Znaydował ſię na on czas Dom Swiętego Łazarza niemałemi ściśniony długami, na odprawowanie Miſsyi, i podeymowanie Ordynandów, i wielu innych Oſòb na Rekollekcye przychodzących zaciągnionemi. Które to powinności, że *gratis* zgoła i bez żadney nadgrody odprawuią Miſsyonarze, iako wielkiey przed Bogiem ſą zaſługi, tak też ſzczególney godne fundacyi. Niechciał iednak Wincenty użyć na swoię ſtronę tak dobrey okazyi, ſtoiąc mocno przy ſwoiey zwyczayney propozycyi: Stopą nieruſzyć dla przyſporzenia dóbr doczeſnych ſwoiey Kongregacyi. Obrócił tedy ſwoie oczy na rzemieślników ubogich, którzy dla ſtarości albo kalectwa, niemogąc ſobie zarobić ſztuki chleba, żebrać muſzą, i w tym ſtanie żyią poſpolicie zapomniawſzy duſznego zbawienia. Dla czego zdało mu ſię, iż fundowawſzy na tych ludzi Szpital, iednym zawodem i duſzne i cieleſne ich potrzeby ratować ſię mogły: co gdy Benefaktorowi oznaymił, przyſtał ów na toż z miłą chęcią, żądaiąc tylko,

aby rząd w rzeczach doczesnych i Duchownych tego Szpitala przy Generale *Congregationis Missionis* na zawsze zostawał.

Na dokonanie przedsięwziętych rzeczy, kupił Wincenty na przedmieściu w Paryżu plac ieden przestronny ze dwiema domami, gdzie nasprawował łóżek, chust białych, i innych sprzętów potrzebnych, i kazał tamże Oratoryum wystawić, wszelkiego ochędostwa Kościelnego przysposobiwszy do niego: za ostatek pieniędzy fundował pewny dochód, dostateczny na wyżywienie czterdziestu ubogich, dwudziestu męszczyzn, dwudziestu białychgłów, którym dał osobne mieszkanie tak sporządzone, że wszyscy męszczyzni i białegłowy, mogli pospołu słuchać Mszy Swiętey i czytania do stołu, iedna strona drugiey nie widząc. Kazał też nakupić rozmaitych instrumentów, i naczynia różnego rzemiosła, żeby nie próżnowali, i każdy iako robotą mógł się zabawiać. A dla lepszego rządu, zlecił onych staranie Siostrom miłosierdzia; i naznaczył im Dyrektora iednego z swoich Kapłanów, ktòryby tam codzień odprawował Mszą Swiętą, Sakramenta administrował, i pewnych czasów miewiał Exorty. Zeby zaś nowa fundacya lepiey kwitneła, często sam do nich chodził, upominaiąc aby w zgodzie, iedności, i miłości braterskiey żyli, nabożeństwa piluowali, a na wszelaką wdzięczność za powzięte dobrodzieystwo zdobywać się usiłowali. Nazwał to mieysce Szpitalem Jmienia Pana JEZUSOWEGO, i sprawił, że ona fundacya urzędownie przyięta i zapisana była, z potwierdzeniem Arcy Biskupa Paryskiego, i przywileiem Królewskim.

A gdy tak stanął w swoim założeniu i należytym rosporządzeniu ów Szpital, poszły tam niektóre Damy miłosierdzia, i wiele innych Osòb zacnych, a bacząc w nim cudowny porządek, zgodę, i pokóy wielki, bardzo się zbudowały. Nie było między niemi poswarków, szemrania, narzekania, i innych grzechòw, ktòre przy podobnych wieszaią się mieyscach, ale każdy na nabożeństwie i robocie ręczney, do którey był obròcony czas trawił; tak że się òw Dom zdał bydź raczey Klasztorem Zakonnikòw, a nie Szpitalem ubogich. Wzięli stąd okazyą niektòrzy ludzie bogoboyni, żałować się na opłakany stan tak wielu innych ubogich, ktòrych widać było pełno po ulicach i Kościołach Paryskich, w rospuście i swawoli wielkiey żyiących. A lubo pospolite było

mniemanie, że niepodobna było temu zabieżeć, dla niezliczonego żebraków przytym ludnym Mieście wielzaiących się mnòstwa: atoli niektòre Damy miłosierdzia, oglądaiąc się na przedziwną Wincentego do takich rzeczy sposobność i łaskę Boską, ktora mu w podobnych dopomagała zawodach, tey perswazyi były, że gdyby on wziął to na się, przywiòdłby szczęśliwie do skutku; na co iedna z nich zaraz ofiarowała pięćdziesiąt tysięcy złotych, a druga tysiąc talarów doroczney intraty. A gdy potym według zwyczaiu zeszły się na schadzkę, na ktorey bywał także Wincenty, przełożyły mu owę intencyą świątobliwą; a on z podziwieniem pochwaliwszy tak wielką żarliwość, odpowiedział że trzeba było wprzód zalecić dobrze tę sprawę Panu Bogu, toż dopiero o niey myśleć.

Na drugiey schadzce odezwały się znowu Damy z swoiemi zamysłami, i tak gorąco poczęły ich popierać, że niemogąc daley pobożnego utrzymać zapędu Wincenty, pozwolił zaczynać w Jmię Pańskie co przedsięwzięły; i uprosił na to u Krolowy budynek ieden wielki, który się zgoła na nic niezdał, acz nie bez kontradykcyi pewney Osoby, prawo iakieś na one dobra pretenduiącey, dla uspokoienia którey, zapisała się iedna Dama miłosierdzia płacić iey co rok ośmset złotych. Wyglądały te świątobliwe Matrony z utęsknieniem godziny, ktòreyby patrzyć mogły kiedyż tedyż na szczęśliwe imprezy swoiey początki. Lecz Wincenty wiedząc że ieszcze rzeczy nieprzyszły były do tego kresu, i że wprzód trzeba było rożne uprzątnąć trudności, które przeszkodę czyniły, rzekł im czasu iednego te słowa: Rzeczy Boskie dzieią się pospolicie z lekka i bardzo pomału, maią swoie początki małą i progressy. Kiedy chciał Bóg Wszechmogący Noego z całym domem od potopu wybawić, kazał mu budować Korab, który lubo mògł w kròtce skończyć, nie wystawił go iednak aż dopiero we sto lat. Podobnym sposobem kiedy chciał wprowadzić lud Jzraelski do ziemi obiecaney, acz sprawić to mógł w kilka dni, sporządził przecię tak rzeczy, że wyszło czterdzieści lat nim tam weszli. Maiąc posłać Syna swego Jednorodzonego na świat aby nas odkupił; czemu zwłòczył przez cztery tysiące lat i daley przyiście iego, ieżeli nie na to, aby wszystko czasu swego stało się? Mógł Syn Boży przyiśdź na świat w doyźrzałym wieku,

nie ba-

nie bawiąc się przez trzydzieści lat prywatnym życiem, i przed oczyma ludzkiemi utaionym, które zda się bydź w pewny sposób niepożyteczne; a przecię chciał urodzić się dziecięciem, i rość iako drudzy ludzie, aby tak oney przedziwney ofiary powoli dokonał. Mògł także wystawić Kościół swóy w iednym momencie, i rozszerzyć go po całym świecie; przestał iednak na założeniu fundamentów, zostawuiąc Apostołom i onych następnikom iego roskrzewienie. Czyli niemawiał, prawiąc o tym co miał czynić, że ieszcze godzina iego nieprzyszła? aby nam zostawił naukę, że się niemamy nazbyt kwapić w rzeczach, które bardziey na opatrzności Boskiey, niżeli naszym przemyśle zawisły. Przeto naymilsze Córki, niemamy sobie życzyć wszystko razem sprawić, i wlot czego dokazać; ani bydź tego rozumienia, że wszystko wniwecz, ieżeli co żywo nieprzykłada się z pilnością do wykonania dobrych intencyi naszych. Coż tedy uczynić? postępować z lekka, modlić się gorąco Panu Bogu, a zgodnie pociągać z drugiemi.

Temi i innemi podobnemi uwagami, pohamował Wincenty przygorętszą niektórych Dam z oney Kompanii skwapliwość. Naywięcey iednak zatamowało tę rzecz przeciwne pewnych Officyalistòw zdanie, ktòrym tak się widziało, że niepodobna było przywieśdź to do skutku; skąd przez całe dwie lecie nic się niesprawiło, przemyślaiąc tylko o modeluszu przedsięwziętey imprezy, i różnych na wykonanie iey szukaiąc sposobòw. Aż gdy Roku 1657. wzieli to na się ludzie wielkiey powagi, toż dopiero stanęło założenie Szpitala wielkiego, w którym zamkniono wszystkich ubogich tułaiących się po mieście. I tak wzięła skutek ona fundacya, z niemałą pociechą Dam miłosierdzia, które z porady Wincentego, nietylko oddały na Szpital ów Dom otrzymany od Kròla na podrzucone dzieci, wcześnieyszym iuż mieszkaniem opatrzone; ale nadto złożyły niemałą summę pieniędzy, łòżka, chusty białe, i inne ochędostwa do Szpitala należące posprawowały, których część kazał Wincenty u siebie w domu porobić, chcąc się podług możności przyłożyć do zapomożenia ubogich. Lecz posłuchaymy co sam o tym pisze do iednego przyiaciela.

Pozbieramy w krótce wszystkich w Paryżu żebraków, i zamkniemy ich w pewnym Domu, albo raczey w Szpitalu, kędy będą mieli opatrzenie słuszne, naukę i zabawkę iaką przystoyną. Za-

wòd

wod w prawdzie wielki i trudny, lecz za łaſką Bożą rzeczy ſą iuż dobrze napięte, i każdy chwali tę inwencyą. Siła ludzi znaczne na to ofiaruią ſummy, a drudzy przemyſłem i ręką ſię przykładaią: mamy iuż na nich dzieſięć tyſięcy koſzul, a według tego oſtatek co potrzeba. Krol Jego-Mość z Parlamentem trzymaią mocno tę ſprawę, i bez wiadomości naſzey naznaczyli Kapłanów naſzey Kongregacyi, i Sioſtry miłoſierdzia do uſługi tych ubogich, za pozwoleniem Jegomości Xiędza Arcy-Biſkupa; aleśmy ſię ieſzcze nierezolwowali, ieśli ſię mamy podiąć tego ciężaru, gdyż niewiemy iaka będzie wola Boża: atoli ieżeli ſię podeymiemy, uczyniemy to tylko na probę. Dotąd Wincenty, ktory znioſłſzy ſię potym w tey materyi ze wſzyſtkiemi ſwemi u Swiętego Łazarza Kapłanami, i zdania ich wyſłuchawſzy, po długich modlitwach, i rozważeniach, oſądził że lepiey było wymowić ſię z tego dla godnych reſpektów. Nie przeto iednak przeſtał myśleć o onych ubogich, bo ſprawił, że im podano za Dyrektora iednego wielkich cnot Kapłana, z pośrzodka tych co ſię na Konferencye do Swiętego Łazarza ſchodzą wybranego. Ten i drugi po nim naſtępuiący tegoż gniazda *Alumnus*, przez czas niemały pracowali tam z niewypowiedzianym pożytkiem, kiedy odprawuiąc części Miſſye i inne Exercycya pobożne, niewiadomość rzeczy zbawiennych, z wielą rożnych wyſtępkow, w których była większa część onych nędzników ponurzona, precz rugowali.

Zamkniemy ten Rozdział krotką relacyą, fundacyi pewnego Szpitala na Pielgrzymow, w Miaſteczku Swiętey Reginy Dyecezyi Autuńſkiey założonego. Schodziła ſię tam niezmierna rzecz Pielgrzymow, ku czci i chwale pomienioney S. Dziewice i Męczenniczki, za ktorey przyczyną wielkich łaſk od Boga doznawali: ale że większa część tych, co to święte mieyſce nawiedzali, byli ludzie ubodzy, ktorzy niemieli inſzego ſkłonienia krom iedney ſzopy, ſiła ich muſiało nocować na dworze po ulicach, w zbyt gorące albo zimne i niepogodne chwile: z czego często w rozmaite zapadali niemocy, niemaiąc zniſkąd ratunku w potrzebach do ciała i duſze ſłużących. Co widząc niektore Oſoby pobożne, między niemi Baron *di Renty*, Kawaler niemniey cnotą iako urodzeniem wyſokim przeſławn[illegible] poczęli między ſobą radzić coby z tym czynić, i iako temu zabi[illegible]ać utrapieniu: a po rożnych

namowach, niemogąc daley na ſobie przewieśdź onego ſkwierku ubogich ludzi, i niewiedząc co czynić, umyślili zaſiągnąć od Wincentego rady. Pochwalił bardzo zamyſły one Sługa Boży, ale wprzód niżby przyſtąpili do rzeczy, radził im uſieść na Rekollekcye duchowne, dla rzetelnieyſzego woli Bożey rozeznania. Uczynili to owi z ochotą, a gdy ſię potym zeſzli wſzyſcy i znoſili poſpołu, wyſłuchawſzy Wincenty zdania każdego z oſobna, powiedział że one myśli były prawdziwie od Pana Boga, i że potrzeba było zaczynać co rychley ten uczynek miłoſierny, dla poratowania iakokolwiek Pielgrzymòw; upominaiąc przytym żeby tam nieomieszkanie iachali na pomoc tym, co iuż byli bliſcy śmierci. Przyſtali oni Panowie z ochotą do zdania Wincentego, chcieli iednak przed wyiazdem drugi raz ieſzcze zgromadzić ſię u niego, i determinować ieśli zaraz na onym początku zakrzątnąć ſię mieli koło budowania Szpitala, ponieważ cmale było pieniędzy? A gdy ſię wſzyſcy z zdaniem ſwoim obeſzli, milczał przez nieiaką chwilę Wincenty, trzymaiąc myśl iakoby zanurzoną w Panu Bogu, a nakoniec rzekł: Niech będzie Pan Bóg pochwalon, ktòry chce koniecznie po was tey uſługi. Trzeba mieć wielką ufność w dobroci iego, ſpodziewać ſię wſzyſtkiego z opatrzności iego świętey, a co prędzey zaczynać co ſię uradziło, nioczym niemyśląc tylko ſłużyć dobrze ubogim. Prawda że teraz mało macie pieniędzy, nieprzeto iednak powątpić, żeby to z Boga niebyło. Patrzcie tylko abyście niemieli inſzego końca, krom chwały Bożey, upokarzaycie ſię bardzo w rozważaniu nikczemności właſney, a nagotuycie ſię dobrze cierpieć: gdyż będziecie mieli dość prześladowania, i ciż ſami coby mieli wam dopomoc, mocno ſię temu ſprzeciwiać będą.

Zda ſię iakoby tu właśnie miał Wincenty obiawienie tego co naſtąpić miało, gdyż iako prognoſtykował, ſrogie zaſzły przeciw temu kontradykcye, i zaledwie rzeczy one nieroſchwiały ſię; aleć ſię uprzątnęło wſzyſtko pięknie, i tak obfite zdarzył Bog Wſzechmogący onemu mieyſcu iałmużny, iż wkrótce ſto tyſięcy złotych zebrano na ſamę fabrykę, która zaraz drugiego roku do takiey przyſzła perfekcyi, że ubodzy Pielgrzymi mogli mieć w niey przytulenie wcześnie. Na uſługę tegoż Szpitala ofiarowali ſię zaraz niektórzy pobożni Kapłani i Oſoby świeckie, którzy

wzięli ſtaranie na ſię nauczać i uſługować onym ubogim, w wielkiey gromadzie (bo na dwanaście tyſięcy co rok ich rachowano) ſchodzącym ſię na ono Swięte mieyſce; odprawuiąc dla nich bez przeſtanku iakoby iednę Miſſyą, z niewymownym duſz wiernych pozytkiem.

Lecz niedoſyć było Wincentemu, że za iego powodem i perſwazyą ſtanął ów Szpital, obſyłał go nad to hoynemi iałmużnami, umyślnie na to zaciągnionemi od Dam miłoſierdzia, ktòre i do tych czas nieprzeſtaią mieyſcu temu dobrze czynić.

ROZDZIAŁ XXVIII.

WINCENTY ratuie w oſtatniey potrzebie Lotaryńczyków, przez woyny zruynowanych.

Poſłyſzawſzy Sługa Boży, o ſrogim Xięſtwa Lotaryńſkiego ſpuſtoſzeniu i nieznośney mizeryi, ktòrą ludzie uſtawicznemi woynami ściśnieni, a zgoła wniwecz obròceni w onym kraiu cierpieli, wyprawił tam zaraz (żadney pobudki, krom ſzczerey ſwoiey dobroci, do tego niemaiąc) kilku Miſsyonarzòw z pieniędzmi od ròżnych Dobrodzieiów, a po części w domu zebranemi, na poratowanie potrzebnych. Lecz takie było onych Obywatelów utrapienie, taki niedoſtatek, że w kròtkim czaſie poſzły precz wſzyſtkie owe iałmużny, a Miſsyonarze do Paryża ſię wròcić muſieli; gdzie opowiedzieli Wincentemu, iako nieſłychaney, a zgoła do wierzenia niepodobney własnemi oczyma napatrzyli ſię mizeryi w onym kraiu, gdyż nietylko ubogim po wſiach, ale też przednieyſzym w Miaſtach Oſobom ſrodze dokuczała bieda. Siła Panien i Szlachcianek, ſztuki chleba żebraniną ſzukaiąc, w wielkim niebeſpieczeńſtwie poczciwości znaydowało ſię: Zakonnice w nayściśleyſzey obſerwancyi żyiące, gotowały ſię iuż wychodzić z klaſztoròw, żeby głodem niepomarły, co niemogło bydź bez naruſzenia ich uczciwego, i powſzechnego zgorſzenia: zgoła na taki głòd iuż ſię było zanioſło, że też do tego przyſzło, iż niektòre matki paſły ſię mięſem własnych ſwoich dziatek. Na tak żałoſne nowiny roſpłyneło ſię arcy-ſkłonne do miłoſierdzia ſerce Wincentego, dla czego zaraz umyślił wſzyſtkich pomyślnych ruſzyć ſpoſobów, na poratowanie zniſzczoney i wniwecz obròconey

Pro-

Prowincyi. O czèm pomówiſzy z różnemi pobożnemi Oſobami, wymógł to na nich, że ſporą ręką złożyli ſię na poſiłki pieniężne, powſzechney oney a gwałtowney potrzebie proporcyonalne; które zgromadziwſzy, wyprawił znowu z niemi ludzi ſwoiey Kongregacyi, aby ie rozdawali nie tylko po wſiach i Miaſteczkach, ale też i po większych Miaſtach, iako to *Metis*, *Nanceum*, *Tuol*, *Verdon*, *Barleduc*, *Pont*, *à Mouſſon*, *S. Michel* i innych.

A lubo ſroga rzecz ludzi potrzebnych trawiła w ocemgnieniu ſrogą rzecz pieniędzy i żywności, że zdało ſię niepodobna długo wyſtarczyć na takie roſchody, i niewiem iakie miłoſierdzie gdyby nie Wincentego pewnieby było oſtygło: atoli iednak Mąż Boży wſparty na Opatrzności Boſkiey, tak mocno popierać tey ſprawy umiał u Królowy, Dam miłoſierdzia w Paryżu, i innych ròżnych Benefaktorów, iż nietrudno mu było pociągać takowe kollekty, przez wſzyſtek czas pòki cięższy na ludzi ulegał niedoſtatek, to ieſt przez dziewięć albo dzieſięć lat: przez ktòry wſzyſtek czas rozdano w onym kraiu, i niektórych Miaſtach Prowincyi Arteńſkiey podobną penuryą ściśnionych, na milion ſześćkroć ſto tyſięcy złotych. Ani tu możemy zamilczeć, że ieden tylko Brat z Kongregacyi iego, pięćdzieſiąt razy i trzy odprawił drogę do Lotaryngii, wioząc za każdą razą przy ſobie, częścią w gotowiźnie, częścią na wexel, po dwadzieścia, a czaſem po trzydzieści tyſięcy złotych, na którey drodze nigdy go nieſzczęście od żołnierzów (lubo nieraz ſtanowiſka ich i całe woyſka przeieżdzał) nie potkało.

Niemnieyſzey i to godna uwagi, iakiego ſpoſobu używa Wincenty, aby ona iałmużna ſporſza była ubogim; upatruiąc albowiem, że gdyby ſię im były gotowe rozdawały pieniądze, niekupiliby byli za nie chleba, chyba przepłaciwſzy dobrze, kazał ſwoim, aby przyſpoſobiwſzy zboża i legumin, kazali z niego napiec chleba i meneſtry zgotować, i odednia do dnia rozdawali komu było potrzeba. Dał także nawieść ſukna dwanaście tyſięcy łokci z Paryża i z innych pobliſkich Miaſt, na okrycie nagości tych, co nie mieli dobrey odzieży. Pokazał nakoniec i roſtropność wielką w ſzafowaniu tych pieniędzy; bo lubo przy nim dyſtrybuta wolna wſzyſtkich ſumm zoſtawała, niechciał iednak nic poczynać bez rady Dam miłoſierdzia, w czym ſię i Królowy ſamey nieraz dokła-

dał, aby śię tym lepiey stósował do woli Dobrodzieiòw.

Wiele bardzo ubogich tym kształtem od śmierci, ktòra ich z głodu i zimna niepochybnie czekała wybawionych zostało; siła Panienek od utraty czystości, niemało Klasztorów oboiey płci od przełamania Reguł albo naruszenia ślubów Zakonnych, a nakoniec niezliczona liczba dusz od upadku w grzech zachowało się słuchaniem nauki Chrześciańskiey, instrukcyą o rzeczach do zbawienia potrzebnych, i uczęszczaniem Sakramentów, ktòre ciż Missyonarze za tą okazyą w onym kraiu administrowali.

Ale gdy za nieustaniem woyny w Lotaryngii one mizerye także końca niemiały, i te iałmużny ktòre ze Francyi posyłano choć obfite, wszystkim wystarczyć niemogły; wiele obywatelòw tamecznych przyciągnęło do Paryża, z których niemało uciekło się pod opiekę Wincentego, on zaś po różnych mieyscach mieszkanie im wyiednawszy, żywność, odzienie, i inne potrzeby obmyślał. A postrzegłszy, że dawno nieprzyimowali Sakramentòw, dla zeyścia z tego świata albo ustąpienia własnych Pasterzòw, odprawował dla nich Missyą na Wielkanocne Swięta, w Parafii nazwaney *Capella* mila od Paryża odległey, kędy siła ludzi pobożnych naschodziło się z Miasta, posiłkować go w oney pracy, iedni suplementem Duchownym przez słuchanie spowiedzi, drudzy doczesnym sypiąc niemałe iałmużny.

Okrom tego kazał Wincenty przywieśdź do Paryża swoim kosztem sto sześćdziesiąt sierot ubogich; ktòre niemaiąc się do czego siągnąć, w oczywistym niebespieczeństwie utraty czystości zostawały: przywiedzione oddał w opiekę Ludowiki *le Gras* tak wiele razy wspomnioney, u ktòrey mieszkały one Panienki, póki się którey z nich przystoyna kondycya nietrafiła. Do Swiętego Łazarza także naprzyimował młodzieniaszków, których z teyże Prowincyi kazał naprzywozić, obmyślaiąc im powoli sposòb do uczciwego na świecie pożywienia, i drogę do ludzi pokazuiąc. Za iego staraniem były też przeniesione do Paryża, pewne Zakonnice Bnedyktynki z miasteczka *S. Michaelis*, kędy dla srogiey drogości niemogły się wyżywić, ktòre wielką przykładnością życia świecąc zasłużyły na to, że im Opatrzność Boska na Przedmieściu S. Germana wkrótce opatrzyła skłonienie, i plac do zbudowania Klasztoru pod tytułem Nayświętszego Sakramentu.

Mię-

Między inszemi Osobami ktòre potrzeba z Lotaryngii do Paryża wygnała, było niemało Szlachty i Szlachcianek, ktòrzy przez nieiaki czas substentuiąc się tą trochą, co z pogrążoney w niebespieczeństwa woienne Oyczyzny wyratować mogli, gdy prędko potym i tego niestało, przyszli także nieborzęta do ubòstwa tym cięższego, im bardziey go w sobie pokrywali, woląc raczey umrzeć od głodu, niżli sztuki chleba prosić. Co gdy niektóre Osoby godne przełożyły Wincentemu, upraszaiąc oraz aby o tym pomyślił, ów odpowiedział? O naymilsi moi iak wdzięczną mi rzecz czynicie! tak iest a nie inaczey, trzeba koniecznie ratować tę ubogą Szlachtę, na cześć Chrystusa Pana, który był nayszlachetnieyszym oraz i nayuboższym. Więc zaleciwszy tę sprawę Panu Bogu, przypadło mu na myśl, mówić o tym z pewnemi Osobami przezacnemi, o których miłosierdziu i do poratowania nędznych skłonności prawie dobrze wiedział; a oni pokazali się gotowemi na wszystko, między inszemi naybardziey wyżey mianowany Baron *de Renty*.

Zaproszeni tedy ciż Panowie od Wincentego uczynili schadzkę, gdzie gorącą iego wzruszeni namową, postanowili szukać sposobu, iakoby rękę podać Szlachcie oney utrapioney. Ofiarowali się zaraz niektórzy wizytować ich, aby się pewniey o potrzebie ich dowiedzieli, i spisali po imieniu wiele było osób w każdym domu. Oczym gdy na drugiey schadzce sprawę dali, do tego rzeczy przywiedzione są, iż się wszyscy na pewną kwotę otaxowaszy, prowizyą miesięczną wstydliwym onym żebrakom postąpili. Schodzili się i potym zawsze w każdą pierwszą Niedzielę miesiąca, przez ośm lat niemal składaiąc taką summę iakiey wyciągała potrzeba; a do tego nawiedzali ich, i cieszyli w onym utrapieniu, nieprzestaiąc ratować według możności wszelkim sposobem,

Niezaniechał z swoiey strony Wincenty, zagrzewać ustawicznie onych pobożnych Kawalerów, nietylko słowy ale i dobrym przykładem: oczym podał na piśmie ieden z nich takie świadectwo. Xiądz Wincenty był zawsze pierwszy do otwarcia serca i ściągnienia ręki; bo kiedy niedostawało czego do ustanowioney kwoty, przykładał z domowych swoich pieniędzy, sam sobie to odeymuiąc, bez czego obeyśdź się niemògł, aby tylko namo-

wiona summa wypełniona była. Czasu iednego między inszemi gdy nie dostawało trzech set złotych, natychmiast ie wyliczył: i dowiedziano się potym, że mu były darowane od iednego Przyiaciela, aby sobie był lepszego konia kupił, bo ten na którym ieździł był bardzo stary, i często pod nim szwankował. Dotąd pomieniony Kawaler.

Uczynił coś podobnego Sługa Boży na drugiey schadzce, gdzie słysząc że niedostawało dwóch set złotych do iałmużny na on miesiąc uchwaloney, zawołał Prokuratora Domu, i odwiòdłszy go na stronę, spytał wiele miał pieniędzy w skrzynce? a gdy òw odpowiedział, że tylko półtorasta złotych, ktòre miały bydź nazaiutrz wydane na domowe roschody; kazał mu ie przynieść Wincenty, i wziąwszy oddał ie do summy, aby się wypełniła według potrzeby. Czego gdy postrzegł ieden z zgromadzonych Panów, który siedząc blisko Wincentego, przysłuchał się wszystkiemu, zdumiawszy się tak wspaniałey Sługi Bożego szczodrobliwości, opowiedział co się stało przed drugiemi, z wielkim zbudowaniem wszystkich, osobliwie iednego, który nazaiutrz zaraz posłał tysiąc złotych iałmużny do S. Łazarza, w nadgrodę oney dobroczynności.

A gdy nieco przyszła do siebie Lotaryngia i burze woienne ucichły, życząc sobie nie ieden z onych poniewierków do Oyczyzny powrócić, opatrował Wincenty każdego według potrzeby tak na drogę, iako też żeby się miał przez iaki czas sustentować czym w domu, nie przestaiąc ieszcze i tych ratować co się byli w Paryżu pozostali. Ale że iedna miłosierna zabawa niezaprzątała tak serca iego, żeby go była ciężkim do sprawowania drugich podobnych aktów czynić miała, pod tenże właśnie czas trafiło się, że niektóre Szlachetne Osoby, z Angielskiego i Szkockiego krôlestwa, dla prześladowania przeciw Katolikom w onych kraiach podniesionego, do Paryża także zapędzone szukały u Wincentego protekcyi, i onę znalazły w tenże sposòb co i drudzy, za szczodrobliwą tychże pobożnych Kawalerów przez lat niemal dwadzieścia uczynnością: skąd uznać niewypowiedziany pożytek tey prześwietney Kompanii, którey że był Wincenty Autorem i Promotorem, możem ią bez wątpienia policzyć między przednieysze mi dowcipney iego miłości inwencyami.

ROZDZIAŁ XXIX.

WINCENTY dyſponuie na śmierć Ludwika XIII. Króla Francúzkiego, a potém wezwany do Rady Króleẇſkiey, na ſprawy Duchowne wyſadzony.

Zachorzawſzy ciężko i prawie na śmierć Ludwik XIII. Król Francuzki, kazał przyzwać do ſiebie Wincentego, aby był od niego ratowany przy śmierci, i znoſił ſię z nim w pewnych zamyſłach świątobliwych, które chciał do ſkutku przywieśdź pobożny Pan, pierwey niżby ſię z tym światem pożegnał, oſobliwie koło nawrócenia Heretyków w Mieście Sedanie mieſzkaiących.

Na pierwſzym przywitaniu rzekł mu Wincenty: Nayiaśnieyſzy Królu *Timenti; Deum bene erit in extremis.* Odpowiedział òw z nabożeńſtwem: *Et in die defunctionis ſuæ benedicetur.* Nieprzeſtał potym aſſyſtować mu w oney chorobie (acz nieuſtawicznie) do oſtatniego tchu, czyniąc z nim różne akty i nabożne do Boga weſtchnienia, i podaiąc nauki Oſobie w podobnych terminach zoſtaiącey ſłużące. Między inſzemi przywiòdł mu raz na pamięć wdzięczność, ktòrą powinni wyświadczać Monarchowie ku Panu Bogu, za doſtoieńſtwo władzy Królewſkiey: co uważaiąc chory, gdy ſobie wſpomniał na wyſoką podawania Biſkupów prerogatywę, i iako ściſły oddać miał Panu Bogu z tego rachunek, rzekł: Ah! miły Xięże Wincenty, gdyby mi Bòg pierwſze zdrowie przywròcił, mieſzkaliby mi pewnie u was po trzy lata Biſkupi: iakoby chciał rzec, że wprzód niżeliby na Biſkupſtwo którego mianował, muſiałby przez czas niemały pod iego dyrekcą zoſtawać, aby ſię tak do ſprawowania urzędu Paſterſkiego ſpoſobił.

Umarł ten wielce pobożny Pan z dyſpozycyą pewnie Chrześciańſką, w dziwnym uſpokoieniu ſerca wcale do woli Bożey przyſtaiącego, tak dalece, że gdy mu Spowiednik przyniòſł nowinę o śmierci, daiąc znać że iuż zegarek życia iego dociekał, mile go obłapił, i zaczął weſoło *Te Deum laudamus,*

Pozoſtała Królowa obiąwſzy dla niedoſzłych lat młodego Królewica rząd królеſtwa, między inſzemi rzeczami które dla dobra poſpolitego chwalebnie poſtanowiła, przybrała ſobie do rady w ſprawach Duchownych czterech zacnych Mężów, między ktòremi chciała mieć Wincentego, i z tym ſię deklarowała, że nikogo po-

podawać na Beneficya Kościelne niemiała, bez dokładu przerzeczoney rady.

Aczkolwiek Wincenty był zawſze ochotny do uſługi Pańſkiey, w tey iednak okazyi trudnym ſię bardzo pokazał, utyſkuiąc ſrodze że tak wielki ciężar nań kładziono, i przeto czynił co mógł, aby ſię było wyłomać: ale Królowa, która wiadoma była dobrze wyſokiey cnoty, i talentów Sługi Bożego, koniecznie go na to wſadziła. Począł tedy ſprawować ten urząd Roku 1643. z poſłuſzeńſtwa ſzczerego i roſkazania Królowey; a naprzód uciekł ſię zaraz do Pana Boga, ſupl kuiąc nietylko o łaſkę potrzebną do oney Adminiſtracyi, ale też żeby prędko raczył ią z niego złożyć. Skąd przyznał ſię iednemu konfidentowi, iż od tego czaſu iako przyiął ten urząd, niemiał żadney Mſzy S. na którey by Pana Boga o tę łaſki nieproſił. Podobnym kſztałtem i w drugiey okazyi dał znać po ſobie, iako gorąco pragnął wywikłać ſię z tych oków, zwykłey pokorze iego nieznośnych: gdy bowiem czaſu iednego z okazyi odiazdu iego na kilka dni z Paryża, rozgłoſiło ſię po Mieście, że ſtraciwſzy łaſkę u Królowy, kazano mu precz odedworu, Prałat ieden potkawſzy go począł mu winſzować, że ona wieść odmieniła ſię; na co Wincenty podnióſſzy oczy do nieba, i biiąc ſię w pierſi, z wielkim affektem odpowiedział? Ah! mnie nędznemu iż nieieſtem godzien tak wielkiey łaſki.

Podobało ſię Maieſt towi Boſkiemu trzymać go na tym urzędzie przez lat dzieſięć, co mu z niemałą przychodziło ciężkością, bo na iego głowie większa część ſpraw, które ſię w oney radzie odprawiały, polegała; gdyż mu to była ſzczególnie Królowa zleciła, żeby iey o każdym z oſobna konkurrencie ſprawę dawał, i onę informował, iako kto był godzien, aby ſię była niezawiodła. Odbierał tedy wſzyſtkie Supliki do Królowy, i przepytywał ſię z pilnością o ſłuſzności i ſpoſobności tych co ſię ſtarali ſami na ſię, albo przez drugich o Beneficya Kościelne, aby to potym referował w radzie Królewſkiey. Była zaiſte rzecz podziwienia godna, widzieć tego wielkiego Sługę Bożego, iako między gęſto przewiiaiących ſię ludzi kupą, zachował zwykłą ſwoię iednoſtayność umyſłu, i ſłodkiego na duſzy zażywał pokoiu, w pośrzodku uſtawicznych zabaw, i niezbytych uprzykrzoności. Przyimował z tąże łaſkawością małych i wielkich, ubogich i Panów; a

nie-

nieſchraniaiąc ſię przed nikim, wydawał ſię na uſługę każdego, ſtaiąc ſię wſzyſtkim wſzyſtko, aby był wſzyſtkich pozyſkał Chryſtuſowi.

Był tedy Dwór Królewſki, iako iedno Teatrum, na ktòrym cnoty iego bardziey iaśniały: wydawała ſię tam lepiey iego pokora między światowemi pompami, cierpliwość między iadowitemi zazdrościwych ięzyków poſtrzałami, wzgarda dóbr doczeſnych w opływaiącym ſzczęściu, ktòrego iednak na ſtronę drugich użyć umiał, nieprzełomany ſtatek w zatrzymaniu i bronieniu intereſſów Boſkich i Kościelnych, nienaruſzona wierność i życzliwość ku Panu, obſerwacya wielka ku Prałatom, a nakoniec uprzeymość affektu i oſobliwy reſpekt ku wſzyſtkim Zgromadzeniom Oſób Duchownych, tak świeckich, iako Zakonnych. Lecz że w drugiey xiędze położemy różne przykłady tych aktòw, do ktòrych poki w radzie Królewſkiey zoſtawał, otwarte miał pole, będziem tu tylko mówić w oſobności o ſamey żarliwości iego, koło wykorzenienia złych zwyczaiòw w nabywaniu Beneficyi i godności Kościelnych, i koło znieſienia niektórych nierządów publicznych.

Jedna z naypierwſzych rzeczy, od ktòrey zaczął ſprawowanie urzędu Wincenty była, przywieśdź Królową i drugich Konſyliarzòw, żeby niedawali promocyi na Beneficya ludziom niegodnym albo mniey ſpoſobnym: a gdy poſtrzegł że więcey patrzano na reſpekty ludzkie, niż na chwałę Bożą i dobro Kościelne, żałował ſię na to wolnym ięzykiem, co iednak ſkromnie i z powinnym czynił reſpektem.

Poſtrzegłſzy iż między Duchownemi Dworſkiemi, tak ſamego Króla iako i Królowy, wiele takich znaydowało ſię, ktòrzy maiąc dobre Beneficya, nieprzeſtawali iednak proſić i konkurrować o drugie, tak dalece iż trafiało ſię częſtokroć, że mniey godni mieli z gębę chleba kościelnego, a ci co byli zaſłużeni i godnieyſi na koſzu zoſtawali: chcąc temu zabieżeć Wincenty, kazał ſpiſać wſzyſtkich Jałmużników, Spowiednikòw, Kapellanów, i Officialiſtòw Królewſkich, i naterminować tak tych co iuż doſtatecznie byli opatrzeni, iako i owych co ieſzcze niebyli, przez co ſprawił że na potym ſzła lepſzym porządkiem dyſtrybuta Beneficyi kościelnych. A że na on czas znaydowało ſię niemało Szlachty, ktòrzy zdrowie na woynie ſtraciwſzy, w nadgrodę krwawych ſwych zaſług dopomagali ſię penſyi na Beneficyach, zale-

cał ich w prawdzie Wincenty Krolowy i Kardynałowi Mazaryniemu, aby na nich pamiętano, niechciał iednak nigdy zezwolić, żeby iaki ciężar nadgrody ludziom świeckim należytey na dobra kościelne, ktorych dochody gdzie indziey maią bydź obrócone walono.

Pilnował i tego bardzo, żeby ſię iakie świętokupſtwo albo *Simonia Confidentialis* w upraſzaniu *Beneficiorum* niezawiiała, a gdy co takiego przewąchał, przeſtrzegał w miłości konkurrentów, którzy ieśli ſię nieobaczyli precz ich odrzucał. Był wielki okulat w poślakowaniu zaſłoney, ktorey niektórzy zażywali ukrywaiąc to przeklęte świętokupſtwo, a ieśli ſię naymnieyſza ſuſpicya podobney przyſady koło rezygnowania albo permutacyi *Beneficiorum*, i w innych między Duchownemi tranzakcyach pokazała, zawieſzał poſpolicie ſprawę, poki niepowziął lepſzey ſkądinąd informacyi: nakoniec i o oto ſię ſtarał, żeby Beneficya na które kładziono pensye niebyły przeładowane, z krzywdą i uciśnieniem tych co ie trzymali.

Opařł ſię wielekroć nieſłuſznym napaściom owych ludzi, którzy chcąc wyſadzić kogo z Beneficyum, albo penſyą na nim wyſtraſzyć, i tak na dobrach obłowić ſię kościelnych; pod pretextem że Beneficya niebyły prawnie otrzymane, iuż potęgą, iuż rozmaitemi wykrętami, Poſſeſſorom dokuczali, wyciągaiąc ich nieſłuſznie na prawo, albo przez gwałt wypychaiąc. Które to ſrogie bezprawie umiał ſkutecznie komu należało przełożyć Wincenty, i tak nieſłychaną rzecz pieniackich ſpraw, ledwie co przed ſąd wytoczonych wcale umorzył; i wielu pobożnych Kapłanów albo Plebanów, którzyby byli bez iego protekcyi, porzucić muſieli na który mieſiąc albo rok ſwoie Owieczki, pilnuiąc prawa i oganiaiąc ſię tym drapieżnym wilkom, od nieſłuſzney wexy uwolnił.

Ubolewał niepomału, patrząc na ambicyą owych co ſię oślep ubiegali o Biſkupſtwa, i wſzyſtkiemi ſiłami ſtarali zaciągać na ſię ciężar Anielſkie ſiły przechodzący: nieprzeſtawał tedy otwierać im oczu, aby ſię w ſwoim błędzie obaczali; a tym co więkſzą iaśnieli przykładnością, pilno zalecał, żeby ſię ſami na wyſokie Prelatury nieſorytowali, ale czekali iakiego znaku woli Bożey i powołania nad ſobą.

Był w wielkiey wątpliwości Jałmużnik ieden Królewſki, czło-

wiek

wiek Boga ſię boiący, któremu Krewni radzili, przełożyć Panu dawną ſłużbę na Dworze, i zażyć promocyi przyiacioł, aby wzgląd na i-go zaſługi miano, i Biſkupſtwem iakim opatrzono: ów zaś z iedney ſtrony uważaiąc, iż ieśliby ſię ſam przez ſię, albo przez kogo innego nieodezwał, nigdyby nieuroſł przy Dworze, i pozoſtałby pewnie za drugiemi; a z drugiey ſtrony, czuiąc w ſobie wielką przeciwność do zażycia tego ſpoſobu, pokorze i ſkromności Duchownym Oſobom należytey nieprzyzwoitego, niewiedział na co ſię odważyć. Napiſał tedy do Wincentego, proſząc o radę co miał czynić, i iako ſobie w tey mierze poſtąpić: Sługa Boży roſtrząſznowſzy dobrze onę ſprawę, odpiſał mu w ten ſpoſob. Jako niekto inſzy tylko Bóg Wſzechmogący, dał wam oświecenie i natchnienie, abyście przeciw wrodzoney ſkłonności, którą ma każdy do wynoſzenia ſię nad drugich, zabierali ſię, tak doda wam tenże poſiłku, do wykonania tego co ſię bardziey podoba Maieſtatowi iego świętemu. Wczym ſprawicie ſię według uſtaw Kościelnych, które nikomu niepozwalaią wdzierać ſię na doſtoieńſtwa Duchowne oſobliwie na Prelatury: Nadto poydziecie torem Syna Bożego, który choć był Kapłanem od wieków, przecię ſię ſam niewdał ani naraził do ſprawowania tego urzędu; ale chciał czekać, żeby go był Oyciec przedwieczny ordynował na to. Poczynaiąc ſobie tym kſztałtem, będziecie wielkim zbudowaniem teraźnieyſzego wieku, którego dla grzechów naſzych zaledwie kto obierze ſię taki, coby dbał na tę uſtawę kościelną, i przykład Zbawicielów. Podobali ſię Panu Bogu powołać was na ten wyſoki urząd, będzie wam wielką pociechą bydź pewien wokacyi, żeście ſię ſami niewdzierali, ani ſpoſobów ludzkich na to niezaſiągali. Do tego wezmiecie od Pana Boga ſzczególne łaſki, które ſię przy iego prawym powołaniu wiążą, za których pomocą wydacie na onę ſzczęśliwą wieczność owoc Apoſtolſkiego życia; iako doświadczeniem widziemy w tych Biſkupach, co ſię żadną miarą o tę godność nieſtarali, którym oczywiście Bóg błogoſławi tak na urzędzie, iako i na ich własnych Oſobach. Nakoniec w godzinę śmierci, niebędziecie mieli gryzienia ſumienia, żeście kiedy ſamo chcąc zaciągneli na ſię ciężar całey Dyecezyi, który w onym punkcie będzie ſię wam zdało nieznośny. Wierzcieśz mi, proſzę, że gdy to do was piſzę, niemogę nie dziękować

Maiestatowi Boskiemu, iż was raczył bronić od ambicyi tak wysokiego a niebespiecznego dostoieństwa: wielka to bowiem łaska, i macie ią bardzo poważać. Tu koniec listu iego.

Szukał ustawicznie Wincenty wszelakiey okazyi do rozszerzenia chwały Bożey, i wszystkę swoię powagę (ktòrey był samą cnotą w radzie Królewskiey nabył) na to ważył, maiąc za szczęśliwy ten dzień ktòregoby co dobrego sprawił, albo iakiemu złemu zabieżał. A ponieważ iako mòwi S. Cypryan, stan Zakonnic Bogu poświęconych, im zacnieyszy i szlachetnieyszy, tym większego dozoru i pilnieyszego oka potrzebuie, aby był przy swoiey całości i perfekcyi zachowany; bo płeć słabsza, iest niebespiecznieysza, i bardziey do upadku skłonna: stąd pochodziło, że czuyność Wincentego, naybardziey się na Opactwa i Klasztory Panien Zakonnych ściągała, staraiąc się aby w nich dobry porządek kwitnął, a ieśli go zgoła niebyło, aby z gruntu był wprowadzony.

Jeden z nayprzednieyszych sposobòw, ktòrego na to używał, był ten, trzymać mocno Elekcyi Xięń, tam kędy iuż były zaszły, stawaiąc potężnie przeciwko onym Mniszkom, ktòre niespodziewaiąc się tą drogą wolnych głosów przyiśdź kiedy do Przełożeństwa, iż niemiały po sobie zasług innych należytych przymiotów, za promocyą Królewską, albo swoich krewnych, dokazać swego usiłowały.

W tenże sposób obchodził się z owemi, co bywszy porządnie obrane na trzy lata wedle swego zwyczaiu, starały się u Króla aby do śmierci na onym urzędzie zostawać mogły. A gdy ieden Prałat, za ktòrego pomocą pewna Zakonnica Xięnią była obrana, chciał go z tego zbić; mieniąc że Przełożeństwa trzyletnie niebyły tak dobre, iako owe co trwaią do śmierci: ów mu z drugiey strony ze wszelaką uczciwością i pokorą wywiódł, iako dla wielu przyczyn, do trzyletnich raczey niż do żywotnych trzeba się było skłaniać Elekcyi; a to dla małego statku w białychgłowach, ktòre przyszedłszy raz do iakiey wysokiey na cały żywot godności, prędko powinności swoich zapominaią; przydaiąc nad to, iż nietrzeba było tego chwalić, co było przeciw zwyczaiom prawnie postanowionym w zgromadzeniu Zakonnym.

Tą

Tą żarliwością zdięty, tłumił ile mògł obrazy, ktòre ſię przeciw Maieſtatowi Boſkiemu działy: ſkąd dowiedziawſzy ſię że niektòrzy komedyanci wyprawowali na Teatrum nieprzyſtoyne rzeczy, z wielkim dobrych obyczaiòw naruſzeniem, i powſzechnym zgorſzeniem, poſzedł natychmiaſt do Krolowy, i ſzkodliwe onego wyuzdanego beſpieczeńſtwa ſekwelle tak iey przełożył, iż zakazała więcey onych komedyi wyprawować. I drugą niemniey ſzkodliwą licencyą, ktòra w zamieſzaniu Króleſtwa przy niedoſzłym wieku teraźnieyſzego Pana, naſtała była, że wolno było drukować xięgi wierze świętey i dobrym obyczaiom przeciwne, poſkromił także: wymògłſzy to na Krolowy i drugich Konſyliarzach, żeby inkwizycyą o takie xięgi czyniono, i pod wielkiemi winami zakazano ich drukować albo przedawać.

Czynił do tego co mógł, koło znieſienia przeklętego zwyczaiu tak poiedynków iako i bluźnierſtw, i innych które tylko wkradały ſię do Króleſtwa, albo też dawno znaydowały zaraźliwe zbrodnie: na które iako miał pilne bardzo oko, dla zabronienia obrazy Maieſtatu Boſkiego, tak z drugiey ſtrony zdał ſię wcale niepamiętać o tym, co ſię tylko prywaty własney tykało. Skąd aczkolwiek miał na onym urzędzie piękną pogodę, obmyślić ſwoiey Kongregacyi na on czas dopiero powſtaiącey, dobrą podporę w przyiaciołach i doſtatkach, dla ugruntowania iey lepiey i roſkrzewienia, a niemniey podania ſpoſobu na prowadzenie tak wielkich koſztów, które podeymuie darmo dla uſługi bliźniego; żadną miarą iednak niechciał zażyć tego ſpoſobu choć ſnadnego i przyſtoynego, ani o nic nigdy nieproſił na żaden Dom ſwoiey Kongregacyi. I owſzem choć wiedział że Królowa radaby była pomyślenie iego wiedziała, niechciał przecie nigdy ſtarać ſię o żadną nadgrodę ſzkód wielkich podczas domowego zamieſzania Domowi S. Łazarza uczynionych, na zniewagę iego życzliwości ku Panu, i ſtateczney przy Królewſkim doſtoieńſtwie wierności; lubo drugim ktòrzy w oney także okazyi odnieśli byli iakie ſzkody, acz daleko mnieyſze, z upraſzania podobnych łaſk niewymawiał ſię, i każdemu ochotnie ſłużył przy Dworze.

ROZDZIAŁ XXX

Jako się obchodzi WINCENTY pod czas domowey woyny we Francyi.

Roku 1649. nawiedził Pan Bòg Królestwo Francuzkie domową woyną, która wiele złego między ludźmi nabroiła, a naszemu Wincentemu była materyą do przyczynienia zasług, przez akty rozmaitych cnot, osobliwie miłości ku bliźniemu.

Naypierwsza rzecz którą uczynił, kiedy widział zaymujący się w Oyczyznie rozruchów domowych pożar, była tą; uciec się do Maiestatu Boskiego z całym Zgromadzeniem, i błagać gniew Pański gęstemi przy umartwieniu ciała modlitwami. Rozumiał potym bydź powinności swoiey widzieć się z Królestwem, które na on czas ustąpiwszy z Paryża u S. Germana mieszkało, aby ich był o swoiey upewnił wierności, i wolnym ięzykiem, co do dobra pospolitego i zabieżenia klęsce następuiącey służyło, opowiedział. Wyiechał tedy z Paryża dnia trzynastego, Stycznia Roku 1649. ażeby był kto nietłòmaczył źle oney drogi, napisał o tymże czasie list do pierwszego w Parlamencie Prezydenta, oznamuiąc mu iż z natchnienia Bożego iechał do Królestwa, aby ich ile można prowadził do pokoiu; a że przed wyiazdem niepożegnał się z nim, uczynił to dla tego, żeby mógł assekurować Kròlową, iako z nikim się nienaradzał o tym, co miał z nią mowić. Zażył tey ostrożności częścią aby był niezostawał w podeyźrzeniu u Dworu, żeby miał w taki sposób trzymać z przeciwną stroną, albo też mówić z cudzey namowy; częścią aby był nieuraził Parlamentu, który bez wątpienia miałby był za złe, gdyby człowiek tak wielkiego kredytu w onym zamieszaniu miał wyiachać z miasta, niedawszy znać o sobie.

Przyiechawszy do Swiętego Germana, nie bez niebespieczeństwa dla wylania wód, i grasuiącego żołnierstwa, przyięty był mile bardzo u Dworu, gdzie mówił szeroce z Królową, a potym z Kardynałem Mazarynim w pomienioney materyi: a lubo na on czas zdrowa iego rada, niesprawiła tego skutku, którego on sobie życzył, odniósł tę pociechę przynaymniey, iż powinności swoiey dosyć uczynił, i ubogich o ktòrych skorę naybardziey chodziło w onych tumultach, zasłaniać usiłował.

Widząc Wincenty że z ſtrony ludzkiey nieſkłaniały ſię rzeczey do pokoiu; umyślił czynić o tym z ſamym Panem Bogiem: i przeto puściwſzy mimo ſię wiele mieyſc, kędy mògł mieć ſwoię wygodę, udał ſię do iedney ubogi wioſki, gdzie Dom Swiętego Łazarza miał folwark, i tam cały mieſiąc na modlitwie i oſtrey pokucie ſtrawił. Trafił tam na rezydencyą bardzo niewczeſną, bo alteracyom powietrza, napaściom żołnierſkim, i rozmaitym niewczaſom ſrodze podlegało one mieyſce, a mrozy były cięźkie, o drwa niezmiernie ſkąpo, i zgoła niebyło co ieść, tylko chleb z bobowey mąki uczyniony. A ieśli Brat, który z nim mieſzkał, przywiòſł mu drugdy lepſzego chleba, dawał go temuż Bratu i domowey czeladzi z ktòremi poſpołu iadał, każąc czytać zawſze do ſtołu, albo też ſam na przemiany z drugim czytaiąc, podiadłſzy trochę.

Pod ten czas właśnie, lubo dla podeſzłego lat ſiedmiudzieſiąt i trzech wieku, dla zbyt przykrego zimna, dla niepocieſznych nowin, które z Paryża o uciąźeniu ſwoich od ſwawolnego żołnierza (iako niźey uſłyſzemy) częſto go dochodziły, dla uſtawiczney także modlitwy, którą na ubłanie gniewu Bożego bez przeſtanku wylewał, trudno było myśl aplikować do czego, niezaniechał iednak dobrze czynić Obywatelom onego mieyſca i okolicznych wioſek, przyprawuiąc ich przez Sakramenta Swięte, i ogniſte kazania do czynienia pokuty, i ponoſzenia ſkromnie onych plag, którem i Pan Bóg Krόleſtwo nawiedzał.

Doſzła go tamże wiadomość o ſrogim Domu Swiętego Łazarza uciśnieniu, kiedy nietylko mu folwarki popalono, zboże, bydło, goſpodarſkie ſprzęty, i co tylko znaleśdź ſię mogło zabrano, ale nadto z ordynanſu Xiążęcia iednego wprowadzono tamże ſześć ſet piechoty, która wniwecz obracała i puſtoſzyła wſzyſtko. Dowiedział ſię potym, że ludzie tegoż Pana iuż byli opanowali wſzyſtkie forty domowe, i do ſzpiehlirzów klucze odebrawſzy, zboże, mąkę, i inne prowianty na targ wywozili, lubo prawie dobrze wiedzieli, że ta prowizya była na domową tylko potrzebę i opatrzenie ubogich, ktòrym roſkazał był Wincenty hoyne pod czas onych rozruchów czynić iałmużny. A choć ledwie niecodzień podobne do niego przy-

cho-

chodziły wieści, to tę to owę ſzkodę oznaymuiąc, wſzyſtko to on cierpliwie znoſił, i mile przyimował iako drugi Job, to tylko w uściech maiąc: niech będzie Imię Pańſkie uwielbione. Skąd piſząc do ſwego Namieſtnika, który na iego mieyſcu u Swiętego Łazarza zoſtawał, tak mówi: Z niewymowną moią pociechą daie mi ſię ſłyſzeć, że ſtratę dóbr doczeſnych z całym Zgromadzeniem ponoſicie weſoło: ia was upewniam, iż co z moiey ſtrony, nic mnie niefraſuie ani dolega, chyba ta ciężkość, którą z uſtawicznych odnoſicie zabaw. Te ſą ſłowa Wincentego, który bacząc iż za nieuſtaniem tumultów woiennych, niemógł ſię do Paryża wrócić tak prędko, umyślił odprawować wizytę niektórych Domów ſwoiey Kongregacyi; ale i na oney drodze nieſchodziło mu na ſtraſznych przypadkach, któremi chciał Bóg doświadczyć.

Pierwſzy był ten, iż przeieżdzaiąc w bròd iednę rzeczkę, koń pod nim ſzwankował, i zrzucił go w wodę, z niemałym zdrowia niebeſpieczeńſtwem dla iego ſtarości; w którym przypadku niepokazał po ſobie żadney alteracyi ani boiaźni, ale kończąc zaczętą drogę, iechał daley ſpokoynie, acz z wielkim ciała utrudzeniem, częścią dla niewczeſnego na koniu poiazdu, częścią iż niemiał ſię czym poſilić przez cały dzień, aż do ſamego noclegu. Stanąwſzy w goſpodzie, miaſto iakiego odpoczynku i wczaſu, począł według zwyczaiu katechizować domową Czeladź i dzieci goſpodarſkie; co widząc Goſpodyni, kazała zwołać z całey wſi małe dziatki, które on z radością przyiąwſzy, i na dwa ſzeregi rozdzieliwſzy, proſił Kapłana ſwego towarzyſza, żeby po iedney ſtronie nauczał, a on po drugiey.

Drugiego dnia był w większym niebeſpieczeńſtwie, gdyż iadąc koło iednego młyna po moście, koń na którym ſiedział obracaiącym ſię kołem przeſtraſzony, w bok uderzył, i o włos z nim z moſtu nieſpadł w ſrogą głębinę; a że w ocemgnieniu zaſtanowił ſię na mieyſcu, ci co na to patrzali i ſam Wincenty, ſzczególney opatrzności Boſkiey, która go w onym przypadku ſalwowała, przyczytać to muſiał.

W kilka dni potym, będąc w mieście rzeczonym *Rennes*, po teyże wizycie ieżdząc, gdy ſię w drogę wybierał, Szlachcic ieden który w teyże z nim goſpodzie nocował, przeciwną

ſtro-

ſtronie Królewſkiey fakcyą zarażony, dał ſię z tym ſłyſzeć przed wſzyſtkiemi. Będzie miał Xiądz Wincenty wielkie ſzczęście, ieśli dobrze kulą w bok niewezmie o dwie mili z tąd: Co wyrzekłſzy poiachał. Lecz Sługa Boży nie trwożąc ſobą bynaymniey, i w opatrzności Bożey pokładaiąc nadzieię, rzekł towarzyſzowi który mu radził zatrzymać ſię: Jedźmy w Imię Pańſkie, śmierci ſię nieboię. Acz potym zniewolony proźbą iednego przyiaciela Kapłana, zatrzymał ſię do drugiego dnia, którego widziano iako właśnie o tym czaſie, kiedy Wincenty z Miaſta wyieżdżał, ów Szlachcic nazad powracał, czatuiąc przez całą noc na Wincentego w polu, iako ſię dorozumiewano.

Kończył potym ſzczęśliwie ſwoię wizytę, z niemałym Kongregacyi pożytkiem, zoſtawuiąc wſzędy po ſobie wyſokich cnot, oſobliwie miłości i pokory piękne przykłady: w tym gdy domowe tumulty nieco ucichły, kazała mu ſię wrócić do Paryża Królowa. Ten Ordynans że go chorobą złożonego w Rychelium zaſzedł, Xiężna *de Aigvillon* wyprawiła poń karetę, którey od onego czaſu muſiał z wielką ſwoią mortyfikacyą na potym używać. Arcy-Biſkup bowiem Paryſki i Królowa, wiedząc że niemógł więcey piechotą chodzić, ani na koniu iezdzić, dla ciężkiey w nogach affekcyi za laty co raz przybywaiącey, przez co ſiła dobrego omieſzkać ſię mogło, kazali mu koniecznie onego zażywać powozu. Uſłuchał Wincenty, kiedy widział że nieprzyimowano wymowek nieraz od niego powtórzonych, oſobliwie owey którą częſto zwykł był przywodźić; iż ponieważ Pan Bóg odeymował mu zdrowie, znać było że chciał przez kogo inſzego ſprawować zamyſły ſwoie, i wykonywać ordynacyą woli ſwoiey świętey. Umiała iednak pokora iego w to potrafić, że oważ kareta była mu raczey ſromotą (którym imieniem zwykł ią był nazywać) niżeli czcią kiedy ią tak ubogo trzymał, i tak nędzne ſzkapy do niey chował, że nie raz chłopcy żarty ſobie z niey ſtroili.

Powróciwſzy do Paryża, udał ſię znowu do zwykłey miłoſiernych uczynków zabawki, chodząc oſobliwie koło ratowania ubogich w Pigardyi i Kampanii Obywatelów wcale zruinowanych, o czym w naſtępuiącym mówić będziem Rożdziale, ale wprzód trzeba nam tu położyć, co czynił Roku 1652.

kie-

kiedy się na powtòre zaiął ogień domowey woyny we Francyi.

Bacząc tedy iako dla wielkiey niezgody Panòw, i potężney z obu stron fakcyi, w srogim zamieszaniu było Krolestwo, i ciężkim ostatniego upadku niebespieczeństwie; rozumiał bydź powinności swoiey, zastawiać się przed Maiestatem Boskim gorącemi a zgoła ustawicznemi modlitwami. Skąd nieprzestaiąc na tym co sam przez się czynił, począł drugich osobliwie Kapłanòw w Konferencyi Swiętego Łazarza zostaiących,i Damy Miłosierdzia upominać, aby na ubłaganie gniewu Pańskiego brali się do pokuty, w postach, iałmużnach, w nawiedzaniu Szpitalów, i innych dobrych uczynkach. Co się tycze swoich w Kongregacyi przywodził im na pamięć, iako powinni byli nad innych, modlitwą i umartwieniem odwracać plagi doczesnego karania, nad karkami ludu wiernego wiszące. I lubo to nieraz powtarzał, nikomu się iednak nieprzykrzyło; bo z takim affektem politowania nędzy ludzkiey o tym mòwił,iż każdy co go tylko słyszał, kraiać się na sercu od żalu musiał, i wielce pobudzać do czynienia dosyć (ile było można) sprawiedliwości Boskiey za grzechy ludzkie. Postanowił między inszemi rzeczami, aby trzey codzień u Swiętego Łazarza, to iest ieden Kapłan, Kleryk, i Brat pościli, żeby na też intencyą ten że Kapłan odprawował Mszą S. a oni dway kommunikowali; co i sam, acz rożnym affekcyom podległy, i iuż lat 76. dopędzaiący pełnił, kiedy nań koley przypadła, dla dobrego drugim przykładu.

Przy modlitwie i umartwieniu, nieomieszkał zażyć inszych sposobòw na uspokoienie onych rosterków domowych, bo choć przedtym stronił zawsze od traktowania świeckich spraw Rzeczy-Pospolitey, w onym iednak niebespiecznym razie, przyłożył się szczerze do poratowania Oyczyzny, i wsparcia według możności Maiestatu Krolewskiego: wiedząc prawie dobrze, że przysługa uczyniona Panu, samego tyka się Boga. Przeto rozpisał listy do rożnych Osób osobliwie Biskupòw, u ktòrych miał kredyt, napominaiąc aby ludzi w posłuszeństwie ku Panu trzymali, i przy swoich Dyecezyach rezydowali, dla zabronienia swoią prezencyą buntow i tumultòw, ktòrych się było codzień spodziewać. Nadto przykładem Swiętego Bernar-

da i innych Swiętych, opuściwszy domowy pokoy, i respekty ludzkie, które od mieszania się w tak zawikłane sprawy odwodzić go mogły, podeptawszy, chodził nie raz do Królestwa i do Xiążąt *Principes Sanguinis* rzeczonych, aby ich był do iakiey zgody nakłonił; aż też nakoniec po różnych z Królewskiey strony uczynionych im propozycyach i replikach na nie, odniósł tę pociechę, że widział w krótkim czasie pokóy między niemi zawarty, za co Maiestatowi Boskiemu, i sam oddał pokorne dzięki, i drugich do tegoż prowadził.

R O Z D Z I A Ł XXXI.

WINCENTY opatruie potrzeby ubogich w Kampanii, Pikardyi, i Okolicy Paryskiey przez woynę nadpustoszoney.

Roku 1650. poczęło srodze dokuczać Obywatelom przy pograniczu Kampanii i Pikardyi zostaiącym, na ten czas osobliwie, kiedy za ustąpieniem woyska z Powiatu *de Guisa*, zostało tam pełno żołnierzów chorych, którzy po drogach bez Sakramentów i żadney pomocy umierali. Co żywo poczęło się radować w Paryżu, usłyszawszy że nieprzyiaciel odstąpił, a zaledwie kogo tknęło ciężko bardzo onym Prowincyom dolegaiące utrapienie: atoli Wincenty, któremu mizerye ludzi od wszystkich zgoła opuszczonych naywięcey w sercu tkwiały, skoro tylko o tym się dowiedział, uciekł się do iedney Matrony pobożney, Prezydentowey *di Herse*, prosząc o sukkurs dla ubogich, a ona kazała mu wyliczyć pięć set złotych; z któremi pieniądzmi i różnemi prowiantami, wyprawił zaraz Sługa Boży niektórych swoich w tamte strony, dawszy ordynans, aby bez omieszkania biegli tam, gdzieby większa nagliła potrzeba, osobliwie ratować umieraiących.

Owi tam stanąwszy, znaleźli po drogach tak wiele chorych pod płotami leżących, iż rozdawszy między nich wszystkę prowizyą, którą byli z sobą przywieźli, udać się do pobliskich Miast dla skupowania drugiey musieli. Gdzie zaledwie nogą wstąpili, nie mnieysze i tam utrapienie znaleźli: przeto napisali do Sługi Bożego, daiąc mu znać o powszechnym zgoła kraiu onego spustoszeniu: gdyż potrawiwszy wszystko żołnierz, ostatek był z sobą wywiózł, domy zrabowawszy popalił,

 palił,

palił, chłopków do koszule poobierał; dla czego ubogi lud ze wsi, który się był do miast nacisnął, niemaiąc się czym żywić i ratować, po większey części od głodu umierał: a sroga rzecz starych, sierót, chorych, i innych co niemogli sobie rady dać, leżało na gołey ziemi, albo na troszę barłogu, w pustkach zruinowanych, na dżdżu, wietrze i zimnie bez żadney pomocy. Konkluduiąc tym, iż ieśliby im prędko nieobmyślono ratunku, wkrótceby wszyscy od głodu i niewczasu pomrzeć musieli.

Na tę nowinę uczynił rekurs Wincenty naprzód do Pana Boga, prosząc gorąco, żeby weyźrzał na on lud utrapiony litościwym okiem; a potym mówił w tey materyi z Damami Miłosierdzia, zażywaiąc do nich tak gorącey perswazyi, iż natychmiast one pobożne Matrony wspaniałym sercem rezolwowały się ratować koniecznie onych Obywatelów, ostatnią zgoła ściśnionych potrzebą. Nieschodziło iednak na racyach, które ich od tey odwodziły imprezy; gdyż krom tego że Xięstwo Lotaryńskie, wszystkę prawie było (iako się wyżey namieniło) ochotnych Dobrodzieiów szczodrobliwość wysłało, sam Paryż z całym Powiatem, gdzie trochę przedtym goszcząc nieprzyiacielskie woyska, szkody wielkie poczyniły były, wołał też o miłosierdzie, i tak słaba nadzieia była, żeby się co miało okroić na dalsze Prowincye. Lecz przemyślna Wincentego miłość umiała zwyciężyć te wszystkie trudności, i zebrać tak wiele pieniędzy, ile było potrzeba do poratowania gwałtownieyszego utrapienia. Wyprawił tedy kilkunastu swoich, do różnych Miast i Miasteczek onych Prowincyi, dawszy im iednego Dyrektora, który przeieżdzaiąc się i tam i sam ustawicznie, upatrował kędy był większy ścisk na ludzi, i tam sporsze obracał posiłki, naznaczywszy każdemu Missyonarzowi mieysce kędy miał mieszkać dla większey potrzebuiących wygody: gdzie zaś nikogo z swoich niemógł zostawić, deputował na to iaką pobożną Osobę i wierną, coby onemi szafowała iałmużnami. Należało temu Dyrektorowi miarkować wydatki po całey Prowincyi, umnieyszaiąc ich albo podnosząc wedle wielkości liczby ubogich, a potym o wszystkim dawał znać Wincentemu, który co tydzień czynił schadzkę z Damami miłosierdzia, dla obmyślenia nowych sposobów na pociągnienie daley onego miłosiernego uczynku. Okrom

Okrom ſzeſnaſtu Miſsyonarzów, ktòrym było poruczone ſtaranie pomienionych mieyſc, wyprawiono też tam kilka Sioſtr miłoſierdzia do uſługowania chorym, kiedy Miſsyonarze po większey części inſzemi zaprzątnieni zabawami byli, oſobliwie adminiſtracyą Sakramentów i Słowa Bożego, dla ludzi których właśni byli Paſterze poodbiegali.

Pobłogoſławił Pan Bóg znacznie tę świątobliwą uſługę, tak ią utwierdziwſzy, iż całe dzieſięć lat póki pokoy we Francyi nieſtanął, bez przeſtanku trwała; przez który wſzyſtek czas wydano, cześcią w gotowiźnie, częścią w żywności, odzieży, i lekarſtwach, na ſześćkroć ſto tyſięcy złotych: przez co ſię ſprawiło, że ſiła ludzi ſalwowanych od śmierci, Kościołów ze wſzyſtkiego odartych potrzebami opatrzonych, Paſterzów, którzy trzodę ſwoię opuścili byli, do owczarni zawròconych, Panienek z iawnego niebeſpieczeńſtwa wyrwanych zoſtało; a Szlachta w tym ſolgę odniosła, że im nietrzeba było chodzić ze wſtydem po mieście, żebrząc ſztuki chleba.

W tych pobożności Chrześciańſkich zabawach utopionemu zgoła Wincentemu, podał Bòg Wſzechmogący nową okazyą do wyświadczenia wrodzonego miłoſierdzia nad ubogiemi z Hibernii Katolikami. Ci będąc wygnani od Karamuela z Oyczyzny, ſłużyli w woyſku Kròla Francuzkiego, a po wytrzymaniu ſrogich ſtóſów przez całe dwie lecie w obozie, poſłani byli na ſtanowiſko do Miaſta rzeczonego *Troia*, gdzie przyciągnęli w ciężkie mrozy, boſo i odarto, wlòkąc za ſobą pròcz żon i dzieci, po ſto piędzieſiąt wdów i małych ſierót, ktòrych Oycowie albo mężowie poginęli byli na woynie. Widzieć było tych nędzarzów, a oni z głodu wielkiego zbierali po drodze rzeczy do iedzenia tak obrzydliwe, że ſami pſiby ich byli nie iedli, a niemaiąc czym pokryć grzeſznego ciała, ledwie tylko od zimna nieumierali. Dowiedziawſzy ſię o tym Wincenty, wyprawił do nich natychmiaſt iednego Kapłana ſwoiey Kongregacyi z Hibernii rodem, z pieniądzmi i odzieżą; a wiedząc że na tak wielką zgraię ſzczupła była ta prowizya, niezaniechał co raz świeżych dodawać im poſiłkòw, tak iż oni ubodzy cudzoziemcy iakożkolwiek ożyli, i z biedy ſię dzwigneli, a przytym Kazania i nauki Chrześciańſkiey, którą im tenże Kapłan

czynił, dyſponuiąc ich do Wielkonocney Kommunii, przyſłuchali ſię. Na czym ieſzcze nieprzeſtaiąc przemyślna Wincentego miłość, potrafiła w to, że wſzyſtkie one ſieroty tak wdowy iako i Panienki, niemaiące kędy głowy ſkłonić, do Szpitala Swiętego Mikołaia przyięto, gdzie ſię prząść ſubtelnie i wyſzywać pieknie nauczywſzy, ſpoſób do przyſtoynego pożywienia na świecie powzięły: co ſiła także pomogło na wzbudzenie w ſercach Obywatelów Paryſkich miłoſierdzia, nietylko ku cudzoziemcom, ale też ku ſwoim właſnym ziomkom; bo gdy widzieli w naſzym Wincentym ten Oycowſki nad ubogiemi affekt, oni ſię też do czynienia podobnych Aktów, i ſypania wielkich iałmużn, zachęcali. Sami nawet uznali, doznali na ſobie pobożności tego Sługi Bożego; albowiem gdy mu powiedziano, że na pułtora tyſiącą trupa żołnierzów w Retelſkiey potrzebie pobitych, niepogrzebionych w polu leżało, niemogąc na ſobie przewieść żeby ciała Chrześciańſkie, acz po większey części z nieprzyiacielſkiey ſtrony polegle, miały bydź na pożarcie beſtyom zoſtawione, napiſał do iednego z ſwoich Kapłanów, po innych potrzebach w oney ſtronie bawiącego, aby bez omieſzkania naiął ludzi, coby one trupy pogrzebli: i tak ſię ſtało.

Pokazał i w tym znaczny miłoſierdzia dokument, kiedy Roku 1652. ſkoro iuż ucichły tumulty domowe, wziął na ſwą opiekę wſzyſtkich ubogich, nietylko w Mieście Paryſkim, ale też w całey oney Okolicy zoſtaiących. Długie bardzo wielkiego obozu leżenie pod tym miaſtem, znacznie było kraiu onego nadpuſtoſzyło, a oſobliwie pewne Miaſteczko *Etampes* rzeczone, które bywſzy nie raz oblężone, i ſzturmem dobyte, iednym żałoſnym woienney tragedyi zoſtawało widowiſkiem: Obywatele tameczni z całym Powiatem wniwecz byli obróceni, tak dalece że po większey części ludzie od głodu i różnych chorób wyſchli, żywy obraz śmierci na twarzach wyrażony noſili; w ſamym miaſteczku ſroga panowała zaraza, bo było pelno w nim gnoiu, plugaſtwa, ścierwu tak bydlęcego iako i ludzkiego, po ulicach i po rynku, co niewypowiedziany fetor ſprawowało.

Powziąwſzy Wincenty, do którego wſzyſcy utrapieni zwykli byli uciekać ſię, o takiey ſrogiey mizeryi wiadomość, opo-

wie-

wiedział to Damom miłosierdzia, a widząc ie na wszystko gotowe, wyprawił natychmiast kilkunastu Missyonarzow, aby onego ludu utrapionego tak duszną iako i cielesną mizeryą ratowali. Naypierwsza rzecz ktorą sprawili ta była, że trupy po mieście i po polach wszędy leżące, dali pogrześć i ulice przechędożyć, przechędożywszy wykurzyć nietylko same domy, ale też całe miasteczko, aby do mieszkania ludzi mogło było bydź sposobne. Przytym zaraz opatrowali żywnością uboższych, rozdaiąc codzień pewney godziny po Mieście i wsiach okolicznych chleba, i menestry wszystkim co przychodzili, przez co niemało ludzi salwowało się od śmierci.

Toż czyniono po drugich mieyscach, niemnieyszą potrzebą ściśnionych i spustoszałych. A że Missyonarze znaleźli tam byli niemało Parafii bez Pasterzow, ktorzy albo byli pomarli z biedy, albo ną mieysca bespiecznieysze poustępowali, oznaymiono to Wincentemu; a on posłał im na pomoc Siostry miłosierdzia, aby one żywnością i lekarstwy zawiadowały, Kapłani zaś koło dusz staranie mieli. Ale iż za czasem takie spustoszenie w całym zgoła Powiecie Paryskim nastąpiło, i niebyło kącika gdzieby się swawolny żołnierz niedał znać ubogim ludziom; bacząc Wincenty, że niepodobna było wszędy dziurę zatkać swoiemi, i koszt tak wielki prowadzić, starał się wyperswadować na niektorych Kapłanach, Zakonnikach, i innych pobożnych Osobach, żeby iaki znak miłości Chrześciańskiey w onym ciężkim razie bliźniemu wyświadczyli: Skąd wiele ich namową iego i przykładem wzbudzonych, udali się w rożne strony ku wspomożeniu utrapiouych; a drudzy nieprzestaiąc na tym, co ze szkatuły swoiey dawali, takie wynaydowali sposoby, za ktoremi snadno było każdemu, do tego powszechnego Chrześciańskiey dobroczynności zaciągu, konkurrować.

Między inszemi przemysłami miłość ktora iest dowcipna to wynalazła, że postanowiono w pewnym Domu skład albo Depozytoryum owych rzeczy, ktore mogły bydź komu mnicy służące, albo zgoła niepotrzebne: co gdy się rozgłosiło, nanoszono niezmierną rzecz sprzętow domowych i Kościelnych, szat chust białych, rozmaitey także żywności, lekarstw, mąki, masła i innych prowizyi, a potym rozdawano na zruino-

wane

wane mieyfca, kędy czego było potrzeba; przez co wiele ludzi przy zdrowiu i żywocie zoftało, a Kościoły ubogie, i całe ofady popuftofzone, w krótkim czafie do fwoiey przyfzły perfekcyi.

Ciężkie prace od Mifsyonarzów (którzy dla rozdawania iałmużn, i doglądania nietylko umieraiących, ale też na malignę choruiących, i tam i fam uftawicznie przeieżdzać fię mufieli) w onych Prowincyach podięte, wielu ich o tęż niemoc, a czterech albo pięciu o famę śmierć przyprawiły: nieprzeto iednak zaniechał Wincenty na ich mieyfce drugich wyprawiać, trzymaiąc iż niemogli nic milfzego Panu Bogu, nic godnieyfzego uczynić, iako żywot położyć na przyflugę bliźniego. I owfzem gdy widział że z tey okazyi zaraził fię był cały Dom Swiętego Łazarza, i niemało Mifsyonarzów na śmierć chorowało; dziękował ferdecznie dobroci Bofkiey za tę łafkę, iż iego Synowie nie żałowali zdrowia dla zbawienia ludzkiego.

Ratował Wincenty nietylko ubóftwo po wfiach i miafteczkach zoftaiące, ale też i owych co fię byli do Paryża przywlekli, których było na piętnaście tyfięcy, fprawiwfzy i fporządziwfzy to, że każdemu codzień dawano chleba i meneftry, przez ręce Sioftr miłofierdzia po różnych mieyfcach na to poftanowionych. A że między onemi poniewierkami znaydowały fię Zakonnice, i wielka liczba Panienek, i innych różnych białychgłów przytulenia niemaiących, potrafił w to Wincenty, że Mnifzki na mieyfca poczciwe oddano, pod dyrekcyą Ofób żywot Duchowny prowadzących, aby tam wyłączone od świata miefzkać, i zakonnych powinności pilnować mogły. Drugim zaś, których było na ośm fet, albo dziewięć fet ofób, obmyślono przytulenie po różnych domach przyftoynych, gdzie odprawowano dla nich rozmaite nabożeńftwa nakfztałt Miffyi, nauczaiąc ich rzeczy do zbawienia potrzebnych, iako fię mieli gotować do przyięcia Sakramentów Swiętych, i przez uftawiczne modlitwy błagać Maieftat zagniewanego Boga, aby kiedyż tedyż koniec utrapieniu onemu uczynić raczył.

Po przedmieściach poblifkich Domu Swiętego Łazarza, bawiło fię koło fiedmiu fet tych ubogich, o których miał Wincenty ofobliwe ftaranie, daiąc im codzień chleba i kafze, i nauczaiąc kilka razy w tydzień powinności Chrześciańfkich: nadto

to chciał, aby przez cały mieſiąc w iego Kościele odprawowała ſię dla nich Miſſya, na ktòrey rano i wieczór bywało kazanie, po południu zaś rozdzieliwſzy na ſzeregi owych ludzi, używał niektòrych Miſsyonarzów, aby im taiemnice wiary S. z proſta wykładali, i inne rzeczy do zbawienia ſłużące. Sam nawet acz ciężkiemi chorobami zwątlony, i wielkiemi roſtargniony zabawami, nielenił ſię dla dobrego drugim przykładu, też podeymować prace koło dziatkòw, ktòrych potym ſłuchał ſpowiedzi, z wielkim onego ubóſtwa ukontentowaniem.

Przytym żeby ich był bardziey zachęcił do ſłuchania ſłowa Bożego, i pokładania ufności w Opatrzności iego świętey, tak potrafiał że w owe dni których nabożeńſtwa pilnowali, ſporſze miewali iałmużny. I lubo po nieiakim czaſie więkſza część onych poniewierków na ſwoie ſiedliſka powracało, niezaniechał iednak Wincenty przez całe ſześć lat kazać odprawować zwyczaynego katechizmu, i rozdawać iałmużny wſzyſtkim żebrakom co nań przychodzili, póki Szpital wielki w Paryżu nie ſtanął, i po mieście żebrać zakazano.

ROZDZIAŁ XXXII.

Oſtatek pobożnych ſpraw WINCENTEGO, które traktował różnemi czaſy.

Roku 1636. niemogąc Kròl Francuzki na obronę Pikardyi, kędy był nieprzyiaciel nieſpodzianie wtargnął, woyſka ſwego zemknąć z dalſzych Prowincyi, roſkazał czynić nowe zaciągi, naznaczywſzy Dom Swiętego Łazarza, na ćwiczenie i zaprawienie w trybie woiennym młodych żołnierzòw. Wiedział Wincenty iż to miało bydź z wielkim niepokoiem domowym, nie uczynił iednak iako poſłuſzny żadney trudności w przypuſzczeniu do Domu oney chalaſtry, ale tylko ſtarał ſię z pilnością tak trzymać ſwoich w onym zgiełku i tumulcie żołnierſkim, żeby w nich duch nabożeńſtwa nieoſtygł. Dla tego chciał aby zwyczayną rekollekcyą doroczną przez ośm dni odprawowali, dla ſpoſobienia ſię do boiu z nieprzyiacielem duſznym, kiedy ſię drudzy przeciw widomemu walczyć gotowali.

Po dokończeniu tych Rekollekcyi, umyślił był rozeſłać ich

na

na Miſſyą do rożnych Dyecezyi, kędy byli od Biſkupów proſzeni; ale go zaſzedł nieſpodzianie Ordynans Królewſki przez Kanclerza wielkiego, aby niemieſzkaiąc wyprawił do Obozu dwudzieſtu Kapłanów, którzyby dla żołnierzów do potrzeby ſię gotuiących Miſſyą odprawowali: co była rzecz bardzo trudna, nowa, i nigdy nieſpodziana. Przyiął Wincenty ten Ordynans z wielką na ſercu pociechą, bacząc pobożność świątobliwego Pana, którą w tey mierze oświadczał; a wyprawiwſzy natychmiaſt pietnaſtu Miſsyonarzów, nie maiąc ich w pogotowiu więcey, ſam potym do Miaſta rzeczonego *Senlis*, kędy był Dwór Królewſki, poiachał, ofiaruiąc ſię na uſługę Pańſką z całą Kongregacyą. Po odprawieniu tego komplementu wrócił ſię do Paryża, zoſtawiwſzy przy Dworze iednego Kapłana, na odbieranie ſekretnieyſzych Ordynanſów, i przeſyłanie ich do Dyrektora oney Miſſyi.

Tym czaſem podał ſwoim przeſtrogi, do dobrego prowadzenia tak walney Miſſyi ſłużące, i opiſał im ſpoſób życia wyſokiey iego roſtropności arcy-godny, którego tu przednieyſze położemy punkta.

Zalecał im náprzód, aby byli tak na umyśle poſtanowieni, iakoby ich tam powoływał ſam Chryſtus dla dwóch przyczyn: pierwſza aby za całe woyſko ofiarę Mſzy Swiętey i gorącey modlitwy, Maieſtatowi Boſkiemu codziennie ofiarowali; dla czego radził im mieć oſobliwe nabożeńſtwo do tego Jmienia, które w Piśmie Swiętym Pan Bóg ſobie przywłaſzcza, nazywaiąc ſię Bogiem Zaſtępów. Powtóre aby żołnierzów do doſtąpienia i zachowania łaſki Bożey prowadzili: nie kazał im iednak ſerca tracić, kiedy niebędą mogli rady dać wſzyſtkiemu, i obrazy Bożey w całym woyſku zabronić; gdyż to ſamo za wielką rzecz poczytać mieli, zabieżeć złemu choć po części, i uſtrzedz za pomocą Bożą zguby by iedney tylko duſzy.

Nad to upatruiąc że mieli mieć tam uſtawiczne do roztargnienia okazye, zalecał im pilno zachowanie Reguł, i ćwiczenie cnot, oſobliwie miłoſierdzia, umartwienia, cierpliwości, i milczenia w tym co ſię tknie politycznych dyſkurſów, i nowinek woyſkowych. Aby zaś wſzyſtko iednoſtaynie czynili, kazał im pewnych czaſów do Dyrektora ſię ſchodzić, i znoſić z ſobą iako ſię ſprawować w powinnościach ſwoich mieli, i w różnych przy-

padkach, które tak z ſtrony chorych iako i zdrowych, pod czas ciągnienia albo ſtanowiſka, trafiaią ſię. Upominał ich także, aby choć pod różnemi zoſtawać będą Regimentami, ile można iadali wſzyſcy poſpołu, o iedneyże godzinie wſtawali; i pod iednym ſypiali namiotem. Nakoniec i w tym ich przeſtrzegał, aby w ſłuchaniu ſpowiedzi zapowietrzonych oſtrożnemi byli, i żeby z większą pilnością koło zbawienia duſznego chorobą przyciśnionych chodzić mogli, o zdrowiu doczeſnym ſtaranie drugim zoſtawowali.

Zachowali wiernie poſłuſzni Synowie tę zbawienną Oyca ſwego perſkrypcyą, przez co też obfite na ſwoie prace zaciągnęli z nieba błogosławieńſtwo, bo wprzód niźli ſię woyſko przeciw nieprzyiacielowi ruſzyło, przeſzło cztery tyſiące żołnierza odprawiło ſpowiedź Swiętą i Kommunią, z dobremi ſzczerey ſkruchy i nabożeńſtwa prawie Chrześciańſkiego znakami. Nieprzeſtali potym w ciągnieniu ciż Miſsyonarze, gorącym upominaniem przywodzić i drugich do poiednania ſię z Boſkiem, i uſpokoienia ſumienia: w ſześć Niedziel część ich powróciła do Paryża, drudzy ſię ieſzcze zoſtali w obozie, pociągaiąc daley onę Miſſyą aż do końca Liſtopada, o którym czaſie woyſko po otrzymanym z nieprzyiaciela zwycięſtwie, udało ſię na ſtanowiſka.

Kiedy Wincenty obiął Dom S. Łazarza, zaſtał tam iednego ſwawolnego Młodzieńca, i dwoie czyli troie ludzi od rozumu odeſzłych, których byli Rodzice Xiędzu Przeorowi tegoż Domu oddali w opiekę: niepowinien był Sługa Boży brać na ſię tego ciężaru, przyiął go iednak ochotnie, upatruiąc w tym wygodę, którą mogli mieć w onym Domu ci ludzie politowania godni, a przytym pociechę utrapionych familii na beſpiecznym mieyſcu domowy ciężar ſkładaiących. A tak wziąwſzy onych ludzi na ſwoię głowę, dawał im przez ſwoich domowych należyte opatrzenie, z taką miłością i pieczołowaniem, iż ſkoro ſię to po Francyi rozgłoſiło, wiele Oſób znacznych nie tylko z Paryża, ale też i z innych Prowincyi, poczęli proſić Wincentego za ſwemi Synkami, którzy albo byli od rozumu odeſzli, albo tak w roſpuſtę zabrnęli, że niepodobna było rady im dać, aby pod iego Oycowſką zoſtawali ręką. Niewymówił ſię z tey przyſługi Wincenty, przyimuiąc wſzyſtkich bez braku, i podeymuiąc tak iako na nich nakładano: acz potym niechciał więcey przyimować

żadnego z onych rospustników bez dozwolenia urzędu, do którego należy uznanie ieśli kto godny takowey kary.

Pilne staranie Sługi Bożego koło tych w głowę zaszłych, przyniosło nie tylko pociechę (iako sobie on tuszył) ich krewnym, widzącym że oni dziwacy na ustroniu od ludzi, tam gdzie im na niczym nie schodziło zostawali; ale też znaczną samymże Pacyentom pomoc, bo wiele ich, za pilnym który mieli w onym Domu dozorem, przychodziło do siebie, i zdrowo do swoich powracało, gdzie potym każdy według swóiey wokacyi przystoyny żywot prowadził.

Lecz przednieyszy pożytek tey usługi ściąga się na młodź niektórą i rospustną: będąc bowiem od niebespieczeństwa obrazy Bożey oddaleni, na mieyscu kędy mogą rozważyć sobie dobrze ladaiakie sprawy żywota przeszłego, i zabawić się czytaniem xiąg pobożnych, i innemi Exercycyami Duchownemi przez cały dzień na pewne godziny rozdzielonemi, a do tego miewaiąc częste wizyty od Missyonarzów, i napominania do poprawy żywota, służącemi takowym Osobom wywodami wsparte, większa część ich obacza się i szczerze do Boga nawraca, z niewymownym ukontentowaniem Rodziców, którym pokazuią się potym tak posłusznemi, iako niegdy upornemi i zuchwałemi byli. I owszem nie schodzi na takich, co się na żywot Duchowny wcale udaią, albo do nayściśleyszych wstępuią Zakonów, kędy statecznie i przykładnie trwaią do samey śmierci.

Skąd przychodzili częstokroć do Wincentego Rodzice i inne osoby, dziękuiąc mu za prace koło swych dziatek, albo krewnych podięte, i wysławiaiąc iego rostropność, którą umiał one twarde i nieunoszone pozyskać humory: ów zaś iako dobrze znaiący walor tych rzeczy, i serce nader miękkie ku utrapionym maiący, zapalał się co raz to bardziey do prowadzenia tey zbawienney usługi, tak dalece, że gdy się agitowała sprawa przed Królem strony cessyi Swiętego Łazarza, ieśli ważna była czyli nie, nic takowego niebaczył (iako potym zeznał) coby go frasować miało, gdyby mu przyszło stamtąd ustąpić. tylko to iż musiałby oraz złożyć staranie koło pomienionych (sob nie spełna rozumu maiących, i na zły żywot wyuzdaney młodzi. Co iż była prawda istotną rzeczą samą pokazał, w każdey okazyi iaśnie daiąc znać,

że

że ta przysługa bliźniego tak mu w sercu tkwiła, iako która druga naypoważnieysza. Skąd częstokroć upominał swoich, aby onych ludzi w zawarciu zostaiących przed Panem Bogiem nieprzepominali, i za nich się gorącą modlili; tym zaś co mieli o nich staranie przykazywał, aby ze wszelką pilnością i życzliwością służyli im, i dodawali czego było potrzeba. Powiadał do tego przedsięwzięcia, iże nie może nic bardziey gniewu Bożego przeciw temu domowi obostrzyć, iako niedbalstwo i oziębłość w usługowaniu tym ludziom; przeciwnym zaś sposobem, kiedy z pilnością koło nich chodzić będziem, iednę z naywdzięcznieyszych ofiarę Maiestatowi Boskiemu uczyniemy.

A że natura nasza z ciężkością daie się nakłonić, do opatrowania potrzeb owych, którzy albo nieuznaią dobrodzieystwa, albo go niewdzięcznie przyimuią; dodawał co raz nowey podbudki swoim domowym, aby w pracowitey oney nie ustawali usludze. Wystawiał im przykład Zbawiciela Pana, który niemiał za złe bydź otoczonym lunatykami, opętanemi, szalonemi, i innemi tym podobnemi Osobami, których zewsząd wodzono do niego, aby z nich wyganiał czartostwo i uzdrawiał. Drugdy podawał im do uwagi, iako tenże Zbawiciel uszlachcił i nieiako poświęcił mizerye natury ludzkiey, przyimuiąc ie na się dobrowolnie, wyiąwszy co grzechem i niewiadomością trąciło: chcąc nas przez to nauczyć, abyśmy niegardzili temi, ani od nich stronili, ktorzy bardziey takowym podlegaią defektom. Przydawał iż tenże Syn Boży nie wstydził się miany bydź za szalonego, *exierunt tenere eum*, mówi Swięta Ewangelia, *& dicebant quoniam in furorem versus est*: chcąc przez to iakoby wybić nam z głowy, wrodzoną niechęć ku takowym ludziom i omierżenie, w którym się zwyciężyć potrzeba nam koniecznie. Przywodził im także i to na pamięć, iako okrutni tyranowie obracali nie raz Papieżów Swiętych do opatrówania niemych bestyi; wnosząc stąd że i oni też nie mieli się wzdrygać, na wzór Namiestników Chrystusowych, bawić się opatrowaniem stworzenia Bożego, dla dzikich postępków, albo niezdrowego rozumu, mało co się od bydląt różniącego.

Niemogła się pomieścić w szczupłości domowey pałaiąca Wincentego miłość, ku tym co w zamknieniu u niego zostawali wyświadczona, daley się ieszcze rozszerzyła: bo gdy się dowie-

dział zasiadaiąc w Radzie Królewskiey, że pewni Kawalerowie siedzący w więzieniu *Bastylia* rzeczonym, nie po Chrześciańsku się sprawowali, użył niektórych pobożnych Kapłanów z Konferencyi Swiętego Łazarza, aby ich nawiedzili, i zbawienną ochłodzili nauką; co oni z taką żarliwością i rostropnością wykonali, iż prędko między onych więzniów zwyczay modlenia się Panu Bogu rano i wieczór, i inne pobożności Chrześciańskie nabożeństwa wprowadzili, z niemałym dusz onych pożytkiem.

Za ostatni dowòd żarliwości Wincentego, iaśnie pokazuiący, iako na wszystkie okazye, co się tknie chwały Boży, z ochotą się wydawał, wspomniemy tu przysługę iego, pewney Kongregacyi Siostr od Swiętego Krzyża rzeczonych, uczynioną. Bogoboyna iedna Matrona imieniem Marya *Huillier*, zamyślała przez czas niemały fundować Kongregacyą iaką Panien w świeckim habicie, ktòrychby powinność była młode Panienki trzymać na ćwiczeniu, do czego był iey powodem S. Francissek Salezyusz, Ociec iey Duchowny, mówiąc iey czasu iednego, iż iako znayduią się w Kościele Bożym różne Kollegia i Seminarya, w których młodź ćwiczenie w cnotach Chrześciańskich bierze, tak też byłaby rzecz piękna, gdyby powstało takie Zgromadzenie Białogłowskie, któreby z powinności tego tylko pilnowało, aby się drugie teyże płci Osoby do pobożności, nabożeństwa, i życia duchownego sposobiły: i przydał, iż ieśliby mu Pan Bóg żywota przedłużył, miał wolą o tym pomyślić.

Lecz że się prędko potym pożegnał z tym światem, niemógł dosyć uczynić swoiey intencyi: pomniała iednak o tym dobrze, i miała to w sobie pòbożna ona Matrona, i przez piętnaście lat szukała z pilnością sposobu na wykonanie przedsięwziętych zamysłòw, po którym czasie taką iey Pan Bóg drogę otworzył. Roku 1636 z okazyi rozruchów woiennych, i następuiącego zatym spustoszenia w Pikardyi, ustąpiły do Paryża między wielą innych niektòre pobożne Panienki, z pewnego Miasta przerzeczoney Prowincyi, które w iednym domu mieszkaiąc, i pospołu żyiąc, trzymały szkołę dla małych dziewcząt: a gdy na nie było ciężko, uciekły się do pomienioney Pani, która ochotnie ich przygarnęła i z wielką opatrowała szczodrobliwością; a bacząc w nich iaką taką sposobność do wypełnienia swoich myśli dawnych, dla

lepſzego doświadczenia, wyprawiła ie na wieś do iedney Parafii, gdzie ich trzymała przez pięć albo ſześć lat, w rozmaitych pobożności zabawach, i nauczaniu teyże płci białogłowſkiey. Po drugiey pròbie wybrała z nich ſpoſobnieyſze, i wzięła z ſobą do Paryża, chowaiąc ie w ſwoim domu przez nieiaki czas z drugiemi Panienkami, ktòrych była tymże umyſłem właśnie nazbierała. Potwierdził to wſzyſtko Arcy-Biſkup Paryſki, i tak ſtanęła w założeniu ſwoim nowa Kongregacya ktòrey powinność ieſt formować dobre Miſtrzynie, nauczać ubogie Panienki i Niewiaſty taiemnic wiary Swiętey, i do godnego przyięcia Sakramentów Swiętych ſpoſobić: nad to przyimować do domu na kilka dni owe, co pokazuią po ſobie gorętſzego ducha, aby tam w oſobności przypilnować lepiey właſney doſkonałości mogły. Co ſię ſtało wſzyſtko za poradą i ſtaraniem Wincentego, do ktòrego ſię ona pobożna Pani w tey materyi uciekała, i od niego pobudkę dokończenia świątobliwych intencyi miała.

Ale iako wſzyſtkie ſprawy Boſkie zwykły miewać ſwoie przeciwieńſtwa i trudności tak i ta ktòra z razu ſzła bardzo dobrze, dla prędkiey śmierci Fundatorki zaledwie ſię nie roſchwiała, kiedy one ubogie Panny iak ſieroty po Matce zoſtały, bez promocyi, rady, experyencyi, i poſiłków pieniężnych na wielkie rozchody, ktòre trzeba było prowadzić oſobliwie na prawo, oganiaiąc ſię różnym co im dokuczać poczęli. Prawda że przez nieiaki czas miały od pewnych Oſób znacznych podporę i dobrą obronę, lecz potym do tego przyſzły one trudności, iż ledwie nie wſzyſcy rozumieli, że niepodobna było ich utrzymać. Sam Wincenty przeciwnego był rozumienia, bo po pilnym rozważeniu tey ſprawy i nie raz uczynioney konſulcie, z wielką ufnością w opatrzności Boſkiey konkludował, że koniecznie należało trzymać nową onę Kongregacyą: a lubo z drugiey ſtrony nie chwalił łatwo fundacyi nowego założenia, i bardzo był oſtrożny żeby ſię nie mieſzać w zawikłane ſprawy, co ſię tycze iednak tey, bynaymniey ſię koło niey niezachwiał, ale wziąwſzy ią raz na ſię, tak iey mocno popierał, przy ſwoiey zwykłey w traktowaniu roſtropności, że też nad ſpodziewanie wſzyſtkich przywiódł ią ſzczęśliwie do ſkutku. Między innemi ſpoſobami podźwignienia upadaiącey Kongregacyi był ten, iż użył pobożności iedney Szla-

chetney i świątobliwey Damy, która wzięła na ſię protekcyą onych ubogich Sierot, a Dyrekcyą duchowną nad niemi z pozwoleniem Arcybiſkupim polecił pewnemu Kapłanowi, w drodze doſkonałości doświadczonemu. Nie przeſtał i potym dodawać im czaſu ſwego zdrowey rady, i różnemi ratować ie ſpoſobami, aby tak w poſtanowieniu lepiey ie był ugruntował, a do poſtępku w cnocie drogę im pokazał.

Odſtąpilibyśmy daleko zamierzoney w tey Xiędze krotkości, gdybyśmy tu chcieli wyliczać w oſobności wſzyſtkie świątobliwe dzieła, za ſtaraniem i promocyą Męża Bożego na świat wyſtawione. Dość na tym że Dom Swiętego Łazarza kędy on mieſzkał, zdał ſię bydź iednym iż tak rzekę morzem, uſtawicznie przychodzących i odchodzących ludzi owych, co zamyślali uczynić cokolwiek dobrego na świecie; tak iż Sługa Boży zaledwie mogł odetchnąć, nieprzeſtannemi ściśniony wizytami rady od niego potrzebuiących, których on (iakieykolwiek kondycyi byli) wſzyſtkich przyimował łaſkawie, i naymnieyſzego znaku uprzykrzenia nie pokazuiąc, każdego z wielkim odprawował ukontentowaniem. Między temi uſtawicznemi zabawami, było ſię naybardziey dziwować cudowney iego pilności w zachowaniu (iako na ſwym mieyſcu powiemy) zwyczaynego nabożeńſtwa, w zatrzymaniu czerſtwego w ſwoiey Kongregacyi ducha, a oraz przytym w odprawowaniu tak wielu innych potocznych ſpraw, ku uſłudze bliźniego na ſię zaciągnionych. Dla czego nie omieſzkał nigdy na Schadzkach bywać, które był na różne dni w tydzień podzielił, okrom tych co extraordynaryinie przypadały, przy których częſtokroć ſam także znaydować ſię muſiał.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O chorobach WINCENTEGO, i iako ie cierpliwie znoſił.

Był Wincenty w prawdzie ſilney komplexyi, i dobrze poſtanowionego zdrowia, podobało ſię iednak Panu Bogu dla większego pomnożenia zaſług iego, częſtemi i nader uprzykrzonemi doświadczyć go chorobami.

Od początku założenia Kongregacyi notowano po nim, że pod-

podlegał często wolney gorączce, która mu pospolicie trwała po cztery albo pięć dni, a czasem do dwòch i trzech niedziel bez przestanku; a lubo się z nim obchodziła łaskawie, była mu iednak do wielkiey cierpliwości okazyą, i czerstwość męskiego ducha w nim wydawała, gdyż w tey słabości i niesposobności zdrowia, zwyczaynego nie opuszczał nabożeństwa, wstaiąc z drugiemi o czwartey po pułnocy na modlitwę do kościoła, i inne exercycya odprawuiąc iakby go właśnie nic nie dolegało. Lekarstwo którego używał na tę gorączkę, daleko było przykrzeysze niżeli sama niemoc; albowiem dla zapocenia się, w nayteższe gorąca lecie leżał całą noc pod trzema kołdrami maiąc wedle siebie z obu stron dwie flaszy cynowe z gorącym ukropem, od czego takie nań było gorąco, iż nie tylo nie mògł oczu do spania zamknąć, ale też wszystek omdlewał rospływaiąc się w pocie, ktòry przez koperty i prześcieradła do słomianego pod nim woru przechodził, niechcąc iednak żeby kto koło niego chodził, i z onego potu ocierał. Mogłby był znaleść lżeysze iakie remedyum na tę alteracyą, ale pragnienie ćierpienia iak naywięcey na tym świecie, to mu obrać radziło, dawszy inszym pokóy.

Okrom tey gorączki, ktòra mu bardzo często przypadała, chorował przez siedm albo ośm lat na kwartanę po miesiącu i drugim na każdy rok; pod czas którey niemocy nie przestał także bywać na wszystkich exercycyach domowych, i po większey części traktował one wielkie sprawy, o których się wyżey mówiło. Kiedy zaś Roku 1644. bardzo niebespiecznie był zapadł, nie mogąc odprawować Mszy Swiętey, przyimował codzień z nabożeństwem wielkim Nayświętszy Sakrament; a gdy z gwałtowney niemocy począł kilka razy w głowę zachodzić, tam dopiero dał znać po sobie świątobliwą dusze swoiey dyspozycyą, bo z ust iego nic inszego nie wychodziło tylko ogniste do Boga westchnienia, między innemi owa modlitewka, którą nayczęściey powtarzał. *In spiritu humilitatis & in animo contrito suscipiamur à te Domine.*

Pod czas tey niemocy, trafiła się rzecz wieczney pamięci godna. Pobożny ieden Missyonarz nazwiskiem Xiądz *Dufour*, z Dyecezyi Ambianeńskiey, który także w tym Domu Swiętego Łazarza chorował, usłyszawszy iż Wincenty bliższy iuż był tam-

tego świata, ofiarował się Panu Bogu na śmierć, aby był zdrowie kochanemu Oycu uprosił: przyiął Bóg Wszechmogący odważną pobożnego Missyonarza rezolucyą; od onego albowiem momentu znacznie się na zdrowiu poprawiło Wincentemu, owemu zaś choroba tak się silić poczęła, iż w kilka dni z tym światem go rozłączyła. Skonał ten Kapłan koło pułnocy, o którym czasie, ci co Wincentego pilnowali, słyszeli, że ktoś trzy razy we drzwi do izdebki zakołatał, i choć natychmiast otworzono, nikt się niepokazał. A co dziwnieyisza, Wincenty wprzód niż się dowiedział o iego śmierci o tymże właśnie czasie kiedy się to działo, kazał sobie podać Brewiarz, i prosił iednego z przytomnych, żeby odprawił ieden Nokturn za umarłych: skąd się dorozumiewano, że musiał o zeyściu owego Kapłana wiedzieć niezwyczaynym iakimsi sposobem, acz pokora iego obiawić mu tego nie pozwoliła.

Roku 1656. Zachorzał na gorączkę, która go nie opuszczaiąc, ściągnęła mu ciężki descens w iednę nogę, że musiał nie wychodzić z izdebki przez całe dwa miesiące, nie mogąc żadną miarą postąpić na nogi; po którey niemocy cierpiał częste a zgoła ustawicze affekcye, przez co się iednak od zabaw zwyczaynych nie odrywał. Nie godzi się tu iedney rzeczy zamilczeć: uczynił mu się był wrzód szpetny nad okiem, na który kazał mu Doktor przykładać świeżey krwie z gołąbiąt, na co on niechciał żadną miarą przyzwolić; mieniąc iż ten ptak był hieroglifikiem niewinnego Zbawiciela, który go mógł uzdrowić bez tego: i tak się stało.

Cierpiał rożne inne choroby ten Sługa Boży, które tu opuszczamy, żebyśmy mogli obszerniey mówić o tey co mu była naycięższa i naydłuższa, bo przez 45 lat trwała, a nakoniec o śmierć go przyprawiła. była to puchlina w nogach, dla którey z razu zaraz nie mogł chodzić po mieście piechotą, ale musiał iezdzić na koniu; a potym za czasem taka urosła, że nie mogł na kolana uklęknąć, ani się z mieysca podnieść, tylko z wielką ciężkością: przeto iednak nie opuszał czynić modlitwy z drugiemi, a to zawsze klęcząc.

Nakoniec w ostatnim wieku otworzyła mu się w nodze fluxya, i tak co daley gorzey się mieć począł, że też iuż nie

mógł cale pokazać ſię na miaſto; włóczył ſię przecie iako mogł po domu i chodził na modlitwę, na konferencye, na Mſzą Swiętą do kościoła, i inne zwyczayne nabożeńſtwa, dotąd póki na dokończeniu roku 1660. który był oſtatni życia iego, niepodobna mu było iuż więcey odprawować Mſzy Swiętey, którey iednak nie zaniechał ſłuchać co dzień do ſamey śmierci, acz z cięſzkością wielką przeiść mógł z izdebki do kaplice, i poſtąpić z mieyſca na kulach. Proſzono go tedy aby kazał poſtawić Ołtarz podle ſwoiey izdebki, co iż zwykłey iego nie zdało ſię przyzwoito pokorze, nie dał ſię namòwić, a nawet niechciał żeby go noſzono do Oratorium na krześle, wyiąwſzy oſtatnich ſześciu niedziel przed śmiercią, kiedy iuż był cale na ſiłach upadł, pod czas który niedał ſię gdzie indziey po domu noſić, aby był Braci, którzy mu w tym uſługowali, pracy nie przyczynił.

Tym ſpoſobem cierpiał uſtawiczne zgoła męczeńſtwo, częścią iż iakoby zawſze muſiał w iedney poſturze zoſtawać, częścią iż ona rzeżąca materya, która mu z nòg odchodziła w takiey obfitości, że też na podłodze w izdebce znać było, przykre mu nader boleści ſprawowała. W nocy zaś kiedy te humory w ſtawach ſię zaſtanawiały, przybywało mu męki, i tak powoli uſtaiąc oſtatniego kreſu życia ſwego dopędzał.

Przywiązała ſię do tego, rok przed śmiercią, trudność puſzczania uryny z niezmiernemi boleściami. To wſzyſtko iednak ponoſił z wielkim ſtóſowaniem ſię do woli Bożey, i tak weſołą twarzą, iż zdało ſię iakoby go właśnie nic nie dolegało: nie ſłychać było nigdy z uſt iego naymnieyſzego utyſkowania, a gdy mu naytężſze dokuczały bòle, nic więcey nie czynił, tylko ſię ku Krucyfixowi obracał, a nabożnym weſtchnieniem ſerca ſobie do cierpliwości dodawał. Wſzyſtkich co przychodzili do niego w iakich ſprawach, albo po co inſzego, mile bardzo przyimował; uśmiechaiąc ſię tak wdzięczną twarzą, iż ktoby był z drugiey ſtrony nie wiedział o iego niemocy, miałby go był za zdrowego: gdy kto dyſkurs o oney chorobie przytoczył, tak o niey mówił iako o rzeczy którey nie trzeba było uważać, powiadaiąc iż mało cierpiał w porównaniu wielkości karania ktòre był

zasłużył, i tego co Chrystus dla miłości naszey ucierpiał, a potym w co inszego mowę obracał.

Nie zasypiał przy tym dobrego rządu swoiey Kongregacyi, i zawiadowania pobożnemi uczynkami od niego postanowionemi, chodząc koło tego z takową pilnością iako i przedtym: Odpisował każdemu na listy, i gadał pod czas przez pułgodziny z taką żywością, iż kto go ieno mówiącego słyszał, zdumiewać się musiał.

Nie odmienił w tych wszystkich chorobach sposobu życia sobie zwyczaynego, sypiaiąc do samey śmierci na słomie, i na zwyczaynych potrawach przestawaiąc: a gdy go Doktor z niektóremi ludzmi godnemi chcieli koniecznie namòwić, aby kurczątka albo galaredy zażył, on raz czyli dwa uczyniwszy to dla nich, wrócił się zaraz do swego zwyczaiu dawnego, pod pretextem iż żołądek iego takim potrawom nie przywykły, nie mógł tego znosić.

ROZDZIAŁ XXXIV.

O śmierci WINCENTEGO, co się przed nią i po niéy działo,

Bacząc Wincenty iż zegarek życia iego dociekał, i śmierć się zbliżała, często o niéy rozmawiał, w duchu iednak pokory; pragnąć wyniść corychley z tych cielesnych okòw, w ktòrych zdało mu się, iakoby ustawicznie Maiestat Boski obrażał.

Mawiał często do Swoich: W kròtkim czasie trup ten zastarzałego grzesznika będzie w ziemię wrzucony, i w proch się rozsypie, a wy po nim deptać będziecie. Drugdy reflektuiąc się na długie swoie lata, serdecznie wzdychał. *Hei mihi quia incolatus meus prolongatus est*: tak wiele lat zle używam łask Bożych; móy Panie nazbyt to długi wiek na mnie, ponieważ się nie poprawiam, i grzechòw za laty przyczyniam.

Kiedy miał oznaymić o śmierci ktòrego z Kongregacyi, zwykł był tych słów głębokiey pokory zażywać. Miły Panie, mnie tu na tym świecie zostawiasz, a bierzesz wierne twoie sługi! Jam iest ieden kąkol, dobre naśienie które ty zbierasz, zarażaiący; a wzdy ieszcze zostaie na ziemi bez żadnego pożytku,

ut quid

ut quid terram occupo? Co mawiał z takim affektem, iż każdy snadno postrzedz mógł, że mu to bardziey z głębokości serca, niżeli z ust wychodziło.

Te iednak pragnienia iego gorące tak były umiarkowane, że mu bynaymniey nie przeszkadzały spuszczać się cale na Pana Boga, i stósować względem życia albo śmierci do woli iego świętey; gdyż mawiał częstokroć w tey materyi: Panie niech się dzieie wola twoia, a nie moia.

A lubo wszystek iego żywot był iedno ustawiczne przygotowanie na śmierć, z większą przecie daleko pilnością dysponował się w tę drogę szczęśliwey wieczności, ostatnich lat życia swego. Na tę intencyą, odprawował rok przed śmiercią, zwyczayne Rekollekcye duchowne przez ośm dni, acz w zgrzybiałym wieku i ustawicznych zgoła affekcyach, które go nigdy nie opuściły: zwykł też był codzień po Mszy Swiętey odmawiać modlitwy za konaiących, któremi Panu Bogu duszę z ciała wychodzącą polecamy.

Kilka niedziel przed iego szczęśliwym z tego świata zeyściem, widząc domowi że dla wielkiey słabości i przykrych bólów, z ciężkością mu przychodziło odprawować godziny Kapłańskie, wyiednali mu bez iego wiadomości u Swiętey pamięci Papieża Alexandra VII. dyspensę albo uwolnienie od tey powinności, i trzey Kardynali Durazzy, Ludowizyus, i Banni, wielce Osobę iego poważaiący, raczyli do niego pisać, perswaduiąc, aby na pokrzepienie słabych sił, które mu ieszcze do pomnożenia chwały Bożey w rzeczach większych zostawały, pomienioney zażył dyspensy; ale to nie przyszło do skutku, gdyż owo *Breve* i listy Kardynalskie uprzedziła śmierć Wincentego, która w ten sposób przypadła.

Troche przedtym poczęła go napadać śpiączka niezwyczayna i oczy mu obciążać, częścią iż iuż w nim ciepło przyrodzone ustawało, częścią że kilka nocy przed tym zgoła nic nie spał: postrzegłszy Sługa Boży że ów sen był żywym wyobrażeniem i przewodnikiem śmierci, mawiał do przytomnych żartuiąc. *Braciszek wygląda Siostrzyczki.* Nie przestał iednak słuchać codzień Mszy Swiętey i kommunikować na niey, aż do dnia dwudziestego szóstego Września w Wigilią śmierci swoiey, w który dzień

zwyczayne odprawiwſzy nabożeńſtwo, gdy go z Oratorium zanieſiono do izdebki, przypadł mu letarg, który trwał aż do wieczora. Brat co go pilnował ſtarał ſię go ocucić, ale widząc że ocuciwſzy ſię znowu zaſypia, oznaymił to Aſſyſtentowi który kazał po Doktora, ów pomacawſzy pulſu chorego, powiedział że nie było na to lekarſtwa, ani więcey nadzieie żywota, i tak pożegnał Wincentego, który uśmiechaiąc ſię wyrzekł niektòre ſłowa dziękuiąc mu za pracą, ale ich nie dokończył. Przyſzedł potym do niego ieden Kapłan w onym Domu nayſtarſzy, proſząc o błogoſławieńſtwo na ſię i na całą Kongregacyą; podnioſł chory głowy chcąc dać oſtatnią benedykcyą, i wymòwiwſzy kilka ſłów rzetelnie, nie mogąc więcey mowić, oſtatka cicho domowił. Wieczór bacząc go Domowi bliſkim śmierci, włożyli nań Oley S. po ktòrym przyſzedł do ſiebie, i całą onę noc ſtrawił na ſłodkiey a prawie uſtawiczney z Panem Bogiem rozmowie; a ieśli podczas drzymać począł ſkoro mu tylo wſpomniano o rzeczach Duchownych, natychmiaſt przychodził do ſiebie, A że przytomni poſtrzegli byli, iż miał oſobliwe nabożeńſtwo i ſmak w onych ſłowach Pſalmiſty. *Deus in adjutorium meum intende, Domine ad adjuvandum me feſtina*, częſto mu powtarzano początek tego wierſzyka, a on zaraz odpowiadał. *Domine ad adjuvandum me feſtina.*

Pobożny ieden Kapłan z Konferencyi S. Łazarza, który wielce poważał i kochał tego Sługę Bożego, a na on czas właśnie w tymże Domu Exercycya odprawował, przyſzedł go nawiedzić troche przed ſkonaniem, i proſił pokornie o benedykcyą na ſię i na drugich Kapłanòw w teyże Konferencyi zoſtaiących; żądaiąc przytym aby im zoſtawił ſwego Ducha, i otrzymał od Pana Boga łaſkę nie odſtąpienia proſtey cnot świętych drogi, na ktòrą byli od niego naprowadzeni. Odpowiedział Wincenty z zwyczayną pókorą, *qui cœpit bonum opus ipſe perficiet*; i wkrótce potym Panu Bogu ducha oddał, tak cicho i ſpokoynie, że wſzyſcy rozumieli iakoby zaſnął.

Umarł w Roku 85. wieku ſwego, dnia 27. Września, Roku Pańſkiego 1660. w pół do piątey z pułnocy, o tym właśnie czaſie gdy wſzyſcy domowi zſzedlſzy ſię do kościoła, modlitwę, ktòrą on przez lat 35. zwykł był poſpołu z niemi odprawować,

zaczy-

zaczynali. Skonał w ſzaty ſwoie ubrany w krześle, z którego nie śmiano go ruſzyć przez oſtatnie 24. godzin oney śmiertelney choroby, żeby mu było nie ſkròcono żywota. Martwe iego ciało było wolne, członki nie ſkościałe, a twarz nader wdzięczna i weſoła, iako kiedy żył na świecie. Próto go po śmierci, i znaleziono w nim przednieyſze części wnętrzności bardzo zdrowe, w śledzionach tylo wyroſła była kość, iako twardy talar troche podługowata, za rzecz niezwyczayną od Doktorów i Cerulikòw poczytana.

Był Wincenty ſtatury ſrzedniey dobrze uformowaney, głowy troche łyſey i zupełney, ſłuſzną proporcyą do wſzyſtkiego ciała maiącey, czoła wyſokiego i wſpaniałego, twarzy wdzięczney, iakoby ſię uśmiechaiącey, wzroku byſtrego, ſłuchu ſubtelnego, chodu poważnego, obyczaiòw pięknych, ale proſtych i niewytwornych. Temperament ciała był w nim krwawy a gorący, komplexya mocna i ſilna, acz mu bardzo ſzkodziła odmiana powietrza, dla czego podlegał częſto gorączce. Stało ciało wyſtawione naprzòd na ſali, a potym w Kościele Swiętego Łazarza, przez cały poranek dnia 28. tegoż mieſiąca Września aż do południa, o ktòrym czaſie był pogrzebiony.

Na pogrzebie był Xiąże *de Conty*, Nuncyuſz Papieżki a teraz Kardynał Pikkolomini, i niemało Prałatòw Paryſkich, Kapłanòw Swieckich i Zakonnikòw, z których ſmutney twarzy wyczytać było, iako ſtraty tak wielkiego Człowieka żałowali; a naybardziey Duchowieńſtwo i ubòſtwo, na ktòrych uſługę z fatygą i żarliwością niezmierną, do oſtatniego zgonu życia ſwego, ten wielki Sługa Boży wſzyſtek ſię wydawał. Przybyła też na ten pogrzeb Xiężna *de Aiguillon* z wielką liczbą zacnych Dam, oſobliwie tych co ſię w Bractwie Miłoſierdzia znaydowały: zeſzło ſię też wiele Panów i Kawalerów ode Dworu, a ludzi poſpolitych był naciſk ſrogi, ktòrzy iednoſtaynemi głoſy, ſławili pod niebioſa wyſokie cnoty i miłoſierne uczynki zmarłego. Ciało iego złożone w ołowianą trunnę w pośrzodku małego chòru pochowano, a ſerce w naczyniu ſrebrnym, od przerzeczoney Xiężny *de Aiguillon* na to darowanym, zoſtało.

Duchowieńſtwo Swieckie Swiętego Łazarza, ſprawiło mu exekwie ſolenne w Kościele Swiętego Germana Altyzyodoreń-

ſkiego,

ſkiego, kędy miał kazanie Biſkup Ewreńſki z niemałym Słuchaczów, którzy ſię byli gromadno na tę ceremonią zeſzli, zbudowaniem.

Wiele także Konwentów Zakonnych, Kościołów Parafialnych, Kollegiat, i Katedralnych, między innemi Prześwietna Remeńſka Kapituła, na zawdzięczenie rożnych od Wincentego dobrodzieyſtw, Obchody pogrzebowe za duſzę iego odprawowali: ſame nawet oſoby partykularne, na znak nieporównanych tego Sługi Bożego zaſług, toż czynili: i tak była głośna wſzędy ſława o iego świątobliwości, że wiele Biſkupów i Arcybiſkupów dali to świadectwo: nie tylo uſtnie ale na piśmie zoſtawione, iako zawſze wielce poważali wyſokie cnoty tego Męża Apoſtolſkiego, i trzymali zapewne, iż ſowita go za nie od Boga Wſzechmogącego w chwale niebieſkiey potkała nadgroda.

KONIEC PIERWSZEY CZĘSCI.



CZĘSC

CZĘSC WTORA
ZYWOTA
SŁUGI BOZEGO
WINCENTEGO à PAULO

Fundatora i Piérwszego Generała
Congregationis Missionis.



ROZDZIAŁ I.

O Wierze WINCENTEGO.

Ponieważ Wiara iest fundamentem wszystkich cnot, i iakoby *Basis*, na ktòrey Duchowna życia Chrześciańskiego fabryka osadzona bywa, słuszna abyśmy tę drugą Xięgę, gdzie o cnotach Sługi Bożego mòwić mamy, od niey zaczeli.

Był Wincenty z dzieciństwa dobrze ugruntowany w tey cnocie, i stronił zawsze od wszelakich nowinek, wierze Katolickiey przeciwnych: skąd uważaiąc iak wiele dusz, troche przed Narodzeniem Jego, przez Lutra i Kalwina zwiedzionych, od spo-

łeczno-

łeczności Kościoła Swiętego mizernie odpadło, srodze się obawiał wpaść kiedy w podobne sidła, iako się tego iednemu z Swoich zwierzył w te słowa. Od samey (prawi) młodości czułem w sobie iakąś boiaźń, żebym był na nieszczęście moie nie trafił w zakręt iakiey wszczynaiącey się Herezyi, która by mię pospołu z drugiemi Nowatorami za sobą porwać, i w grzech niedowiarstwa pogrążyć mogła.

Jakoż właśnie z dopuszczenia Bożego stało się, iż za czasow Wincentego, na wypolerowanie lepiey i zmocnienie iego wiary, ucierano żwawie pewne kwestye Teologiczne, osobliwie z strony łaski Bożey, i rozsiewano nauki fałszywe, ktore potym od Innocencyusza X. Papieża potępione były. Chcieli koniecznie przednieysi pomienionych błędow Rozsiewacze na swą stronę przeciągnąć Wincentego; ale nie mogli, mocno przytym stoiącego, że powinien był słuchać we wszystkim Stolice Apostolskiey, i świątobliwe iey wyroki szczero uprzeymym sercem przyimować. Przeto gdy drudzy wszystkę pilność na szukanie racyi, i dowodow z Pisma świętego i Doktorow, na ktorychby zdanie swoie wesprzeć mogli, obracali; on się tylo do modlitwy uciekał, i przez to z Bogiem (który iest pierwszą i nieomylną prawdą) ziednoczenie, co raz to bardziey w starodawney nauce Kościelney utwierdzał się. A że oni wartogłowowie i wykrętarze o iego statek kusić się nieprzestali, zbiiał ich dekretem Koncylium Trydeńskiego: widząc zaś że oni przecie swego popierali, niechciał ich więcey słuchać, ani podawać ucha na takowe plotki, odmawiaiąc pocichu *Credo*, to iest skład Apostolski.

Tym ksztaltem zachował się wolnym od niebespieczeństwa: miał też Swoich na pieczy, żeby się był który niepotknął, przypominaiąc częstokroć, iako w prostocie i poddaniu własnego rozumu, wyroki Namiestników Chrystusowych przyimować byli powinni, a tudziesz strofuiąc, ktoby się był ważył subtelnością dowcipu rzeczy do wiary należące przetrząsać. Dla lepszego wyrozumienia takim to obiaśniał podobieństwem: Jm kto bardziey przypatruie się słońcu, i oczy w nie wlepia, tym go słabiey widzi dla wielkiego blasku; podobnym sposobem im głębiey błahym rozumem prawdy Religii Katolickiey sięgać chcemy, cym mniey onę przenikamy; dość że nam ią Kościół podaie, aby-

śmy

śmy beśpieczni byli, iż wierząc w nię i oney się poddaiąc, nigdy niezbłądziemy.

Jeśli zaś postrzegł że kto sadząc się na swoim widzi mi się, smak iaki w nowych wymysłach niespokoynych głów pokazował, i z napomnienia Oycowskiego nie brał poprawy, rugował go precz (iako się wyżey wspomniało) z swego Zgromadzenia; nie oglądaiąc się ani na wysokie talenta, ani na potrzebę Kongregacyi, w którey na on czas, iako tey co dopiero powstawała, skąpo było o ludzie.

Podobney pilności używał Sługa Boży, aby był Osobom podeyźrzanym w wierze, do Klasztorów i owych mieysc pobożnych, które pod iego władzą zostawały, przystęp zagrodził. Dla czego zalecał gorąco Zakonnicom Nawiedzenia Panny Maryi, żeby się Osób Duchownych, starodawną naukę kościelną wykręcaiących, strzegły i społeczności z niemi nie miały, choćby też iaki pozor przykładnego żywota mieć się zdali: mówiąc iż tacy ludzie nie szukaią czego inszego, tylko błędy swoie rozsiewać, acz się z tym z razu nieodkrywaią, ale na kształt drapieżnych wilków ukradkiem wchodzą do Owczarnie, aby ią rozsproszywszy zatracili.

Ofiarowała pewna Pani znaczną summę iednemu z pomienionych Klasztorów, pod tą kondycyą żeby iey było wolno przy Klasztorzę mieszkać; ale Wincenty (lubo z niemałym to onych Zakonnic pożytkiem bydź mogło) niechciał na to żadną miarą zezwolić, ani oney Damy do Klasztoru przypuścić, dla tey szczególnie przyczyny, iż postaremu z swemi Nowatorami przestawać chciała.

A nie tylo zabiegał Wincenty, żeby się szkodliwe błędy do Kongregacyi, i Domów iemu podległych nie wkradały, ale też wszystkiemi siłami o to się starał, aby się były nie szerzyły. Dla czego pracował mocno u Królowey Państwem na on czas władnącey, także w Radzie Królewskiey: żeby takowych Osób na żadne Beneficya nie podawano; do tego iuż to listami, iuż namowami, i różnemi co ieno mógł sposobami, starał się odrazić Biskupów, Prałatów, i innych ludzi z któremi miał iakie porozumienie, od przeciwney strony.

Prosił raz dwóch Biskupów, żeby się byli na list, któ-

ry imieniem całego Duchowieńftwa Francuzkiego miał bydz do Jnnocencyufza X. Papieża, iakoż i potym był pofłany, podpifali; owi zaś dawali różne przyczyny, dla których niemogli tego uczynić, fkładaiąc fię tym ofobliwie, iż fłaba była nadzieia żeby miano przyiąć z powinną uczciwością i pofłuſzeńftwem to coby Ociec Swięty ofądził, i żeby kiedy miało przyść do zgody między ftronami, iako fobie wfzyfcy życzyli. Dał im na to Sługa Boży piękną bardzo odpowiedź, na tak gruntownych racyach zafadzoną, iż gdyby niebyła przydłużfza, godziłoby fię ią od flowa do flowa przełożyć, dotkniemy tylo przednieyfzych punktów tey iego mądrey odpowiedzi.

Powiadał tedy, iż gdyby fię było potępienie Luterfkiey i Kalwińfkiey fekty odkładało, dotąd ażby fię byli fami Kacermiftrzowie z Naśladowcami fwemi, do poddania i ziednoczenia fię z Kościołem Katolickim fkłonnemi pokazali; podziś dzień tak fprofne błędy mianeby były za rzecz, którą wolno każdemu trzymać, albo nie, według upodobania, przez co daleko więcey zaraziłoby fię było Katolików. Do tego nie uciekać fię zaraz z razu do Namieftnika Chryftufowego, było to nie tylo pozwolić czafu Nowatorom do rozfzerzenia iadu, ale też odiąć okazyą zafługi wielom pobożnym i mądrym Katolickim Ofobom, ktòrzy gotowi byli zdanie fwoie fkłonić do wyroków Stolice Apoftolfkiey. Przydawał, iż nie było lepfzego fpofobu na rozeznanie prawdziwych Synów Kościoła Bożego, od upornych i niepofłufznych, iako decyzya Naywyżfzego Pafterza: dla czego też Koncylium Trydentfkie na oftatniey Seffyi poftanowiło, abyśmy w trudnościach z ftrony wiary zachodzących, do Rzymu fię uciekali. A nakoniec tym zakończył, iż nie trzeba fię było obawiać, żeby nie miano fłuchać w tey mierze Pafterza, ponieważ krom tego (prawi) iż to oglądanie fię na niepofłufzeńftwo, miałoby mieyfce w każdym kacerftwie, i tak potrzebaby iuż na nie przez fzpary patrzyć, mamy świeży przykład z nauki o dwu głowach Kościoła Swiętego, którą iak fkoro Namieftnik Chryftufów potępił, wfzyfcy zgoła na iego uznaniu przeftali, i iuż więcey o tym nie gadaią. Temi i innemi podobnemi dowodami, ufiłował Wincenty wiarę katolicką przy fwoiey zatrzymo-

wać

wać całości, i nieprzestał póki żyw błędów, które naruszyć ią mogły, zawsze tłumić.

Zabiegał także aby nie szła w górę Herezya Kalwińska, i niesłuszne sektarzów iey pretensye zbiiał, przeszkadzaiąc im u Króla i u Kanclerza do odprawowania iawnego nabożeństwa, tam kędy nie mogli się tego dopominać: a gdy postrzegł że się starali o iaki urząd, i chcieli go przepłacić, przekładał Dworowi cięszkości które stąd na Katoliki urość miały, i wszystkie siły na to ważył, żeby byli swego nie dokazali. Nakoniec ieśli się dowiedział, że co knowali Heretycy przeciwko Religii, wyprawowal natychmiast Mandaty Królewskie do Starostów, na uskromienie głów niespokoynych i obronę praw Kościelnych.

Nie schodziło Mężowi Bożemu i na wnętrznych utarczkach, któremi się ta cnota lepiey w nim polerowała; nayproższa nań była iedna okrutna niedowiarstwa pokusa, co go przez wiele lat dręczyła, i serce iego iak w prasie uciśnione trzymała. Z iakieyby to było okązyi, usłyszemy w Roździale o miłości bliźniego, teraz dość przytoczyć tylo, iako z tą pokusą walczył, i iakiego na nię zażywał oręża; które za pomocą Bożą takiey mocy było, iż nie tylo nieprzyszło nigdy Wincentemu spowiadać się naymnieyszego w tey materyi defektu, ale też na kształt drzewa gwałtownym wichrom nic nieustępuiącego, tym bardziey się onemi nieprzyiaciela duszn ego szturmami zmocnił, i więcey w tey cnocie iako i drugich ugruntował.

Pierwsze lekarstwo na tę pokusę było u niego, nosić zawsze przy sobie wyznanie wiary własną ręką pisane, na tę pamiątkę, aby ilekroćby rękę na piersi (gdzie była owa karta złożona) położył, znaczyło się przez to iż protestacyą wiary odnawia, i wszystkich przeciwko niey wyrzeka się tentacyi. Tym kształtem zawstydzał sromotnie szatana, w żadne nie wdaiąc się z nim dyskursy, ale miasto podania ucha poduszczeniu iego, serce do Boga podnosząc, i myśl spokoynie od napaści Czartowskiey odwracaiąc.

Użył ieszcze drugiego sposobu, postanowiwszy u siebie iśdź we wszystkich sprawach za światłem wiary, i cale się oddać na usługę ubogich w Szpitalu Miłosierdzia zostaiących, ratuiąc ich wszelakim sposobem dla miłości Bożey, i na słowo tego który

X 2 powie-

powiedział. Cokolwiek dobrego iednemu z tych namnieyszych uczynicie, iakbyście mnie samemu uczynili.

Takim orężem woiował Mąż Boży one niedowiarstwa pokusę, i natarczywie następuiącą zbiiał; aż też nakoniec cale ią zwyciężył, i wolnym od niey został, odnowiwszy czasu iednego, gorętszym nad zwyczay affektem, uczynione przedsięwzięcie nie ustawać nigdy w zaczętym koło ubogich pieczołowaniu.

Doświadczony od Boga tą probą Wincenty, wielkie powziął oświecenie, i nauczył się, iako miał drugich w podobnym utrapieniu cieszyć, i ratować: do czego miał osobliwy talent, iako siła ich doznało, mianowicie Kapłan ieden, który cierpiąc srogie od teyże przeciw wierze pokusy nagabania, skoro mu ią obiawił, natychmiast oswobodzony został.

Ale nie było rzetelnieyszego żywey wiary w tym Słudze Bożym dowodu, iako ów zwyczayny u niego a zgoła ustawiczny tryb, rządzenia się we wszystkich sprawach według przykładu i nauki Zbawiciela Pana; tak dalece iż kiedy ieno przyszło mu co postanowić, szukał zaraz w żywocie i nauce Chrystusowey przyczyny, na ktoreyby fundować się mógł. A wiedząc że ta nauka iest fundamentem doskonałości Missyonarskiey, zostawił ią w Regułach swoich temi słowy wyrażoną. Nadewszystko (prawi) będzie się każdy starał wbić to sobie w rozum, że się nigdy nie zawiedzie na nauce Chrystusowey, iako na światowey, która zawsze tych co za nią idą omylać zwykła: przeto powinna będzie Kongregacya, sprawować się zawsze według nauki od Chrystusa podaney, a nie narabiać nigdy światową Polityką.

Dla ktorey przyczyny postanowił w tychże Regułach, żeby Kapłani i Klerycy Kongregacyi *Missionis* na każdy dzień ieden Roździał Nowego Testamentu klęcząc z odkrytą głową czytali, aby sobie tym codziennym, a pilno nabożnym czytaniem, naukę Ewangeliczney prawdy nie tylko w pamięć, ale też do serca brali, i do niey się życiem swoim stósowali.

Zwykł był mawiać, iż mały postępek w cnotach, i słabe w sprawach do chwały Bożey służących powodzenie, ztądpochodziło, że się ludzie nie sadzą na tym co wiara pokazuie, ale raczey na racyach politycznych. Nie masz (powiedział czasu

iedne-

iednego) nie masz nic takowego coby wskróś serce przeniknąć, i bespieczną drogą prowadzić nas mogło, tylko samey przedwieczney prawdy wyroki. Wierzcież mi Naymilsi, ugruntować się ieno dobrze na tych Boskich fundamentach, a będzie dosyć do nabycia w krótkim czasie doskonałości. I lubo czasem możemy rozum potężnemi związać przyczynami, lepiey iednak aby te racye, pod regimentem prawdy do wierzenia podaney zostawały; gdyż doświadczenie pokazuie, że ci Kaznodzieie co się nauki Ewangeliczney trzymaią, daleko większy czynią w duszach pożytek, niżeli owi którzy kazania swe ludzkiemi dyskursami, i subtelnościami Filozoficznemi nadziewaią. Przyczyna tey różności iest, że oświecaiące wiary promienie, ciągną pospolicie za sobą niebieską rosę łaski Ducha Swiętego która się nie znacznie po sercu słuchaczów rozpływa, czego mądrość świecka nie dokaże. Skąd każdy baczny osądzi iako potrzebna rzecz koniecznie, nie tylo dla własnego pożytku, ale też dla zbawienia bliźniego, iśdź zawsze za iasną wiary pochodnią, i we wszystkich rzeczach do niey się stósować.

Miał i ten zwyczay, nie zapatrować się powierzchownie na rzeczy tak iako się pokazowały, ale iako w Bogu i według Boga bydź mogły; przytaczaiąc ktemu owe słowa Apostolskie. *Quæ videntur temporalia sunt, quæ autem non videntur æterna sunt.* Wszystkie te rzeczy które widziemy doczesne są, te zaś których nie widziemy, wiekuiste. Nie mamy (prawi) uważać owego Prostaka, albo ubogiey niewiasty, według ich zwierzchney postaci i nikczemności, bo częstokroć tak są niezgrabni, tacy grubiani, iż zaledwie może się w nich uznać wyobrażenie rozumnego stworzenia: Lecz gdy na nich spoyrzemy światłem wiary, obaczymy w tych mizerakach żywy obraz Syna Bożego, który nie kontentuiąc się bydź ubogim, chciał się nad to nazwać Mistrzem i Nauczycielem ubogich: *Pauperibus Evangelizare misit me.* O mòy Boże! iak piękna patrzać na Boga w ubogich, i tak ich sobie poważać iako sam Chrystus.

Na potwierdzenie tego wszystkiego, co się dotąd o Wierze Wincentego mòwiło, mogłoby się przytoczyć tak wiele wybornych aktòw doskonałości, na które się on cały żywot przesadzał; ponieważ według Swiętego Ambrożego, wiara iest korze-

niem,

niem, z którego rozmaite dobrych uczynków owoce pochodzą, ale żeśmy o tym w pierwszey xiędze obszernie mówili, postąpiemy daley do drugich Cnót iego.

ROZDZIAŁ II.

O nadziei WINCENTEGO, i ufności w Bogu.

Przy gruntowney Wincentego wierze, wiązała się mocna w Bogu ufność albo nadzieia, którey iasną probę pokazał, w wielkich dziełach odważnie ku chwale Maiestatu Boskiego podiętych; a niemniey w gwałtownych Kongregacyi potrzebach, i wszelakich co ieno nań przypadały przeciwnościach.

Kiedy poznał wolą Bożą w iakiey sprawie by naytrudnieyszey, chwytał się iey śmiele, i prowadził ią do swego końca, tym wspanialszym umysłem, im większe zachodziły przeszkody.

Fundamentem iego ufności była owa piękna nauka, którą często w ściech, i głęboko na sercu wyrażoną nosił. Nie schodzi nigdy na Opatrzności Boskiey, kiedy się czego z ordynacyi Naywyższego Pana podeymuiemy. A gdy mu kto przekładał trudności w sprawie iakiey, zwykł był mawiać: Zdaymy to na Pana Boga, dzieło to Boskie. Tąż pobudką dodawał Swoim serca w trudnościach zachodzących, przy sprawowaniu powinności iakiey na nich włożoney. Wierzcieſz mi (napisał do iednego) że trzey Robotnicy więcey sprawią niż dziesięć, kiedy Pan Bóg ręki przyłoży, a przykłada iey zawsze, gdy nam odeymuie sposoby ludzkie, a wdaie nas w rzeczy słabość sił naszych daleko przechodzące.

Wyprawuiąc Swoich na Missye przytrudnieysze w obce kraie, zalecał im nadewszystko ufność w Panu Bogu, i mówił: Idzcie w Imie Pańskie; Bóg was posyła w swoiey usłudze, wy też w tak daleką drogę puszczacie się na tę Missyą dla iego chwały; on myślić o tym będzie iako was tam doprowadzić, i ratować we wszystkim.

Ta iego Cnota wydawała się nayznaczniey w ciężkich potrzebach Kongregacyi iego nie raz dokuczaiących. Powiedział mu czasu iednego Prokurator u Swiętego Łazarza, że pieniędzy nie stało na domowy rozchód, a ieszcze pod czas blisko następuią-

puiącey Ordynacyi, kędy trzeba było nie małą ludzi gromadę podeymować. Wincenty z wesołą twarzą, i wspaniałym a ufności w Bogu pełnym odpowiedział sercem: Dobra nowina! niech będzie Pan Bóg pochwalon; teraz czas pokazać ieśli w nim nadzieię pokładamy. A że mu nie raz mówiono i przestrzegano, iż Dom Swiętego Łazarza musi kiedy szwankować, pod ciężarem wielkich rozchodów, ieśli się w przyimowaniu na swóy koszt obcych ludzi do stołu nie pomiarkuie, zwyczayna u niego ta była odpowiedź. Nieprzebrane są skarby Opatrzności Boskiey, a niedowiarstwo nasze uwłacza iey: Dobra rzecz wszystkę myśl w Bogu pokładać, i na nim się całe wielzać, gdyż on nieprzestanie iako przyobiecał obmyślać nam co potrzeba, i Kongregacyą *Missionis* rychley mogą przywieść do upadku dostatki, niż ubóstwo. Drugdy mawiał: Prawda że koszt wielki, ale nie może bydź lepiey obrócony, ieśliśmy się zadłużyli, dać się wzdy Pan Bóg wypłacić, iako się trzeba spodziewać po Jego świetey Opatrzności: i dobroci nieskończoney.

Na schyłku Roku 1649. przypadła na Dom Swiętego Łazarza ciężka potrzeba, dla szkód pod czas zamieszania Paryskiego odniesionych, a przytym drogości niezmierney; czym się iednak nie mieszał bynaymniey Wincenty, ani nadzieie tracił w Boskiey Opatrzności. Skąd pisząc na on czas do iednego Missyonarza: Przyznam się wam (prawi) że srogi na nas niedostatek, nie mamy za co zboża kupić, ni dla siebie, ni dla ubogich: poczęliśmy ieść Chleb ięczmienny z owsem, ba i sam owsiany, z czego się możecie domyślić iaka nam bieda dokucza; nie tracimy iednak przez to duchownego pokoiu, i ufności w Bogu, ale się stósuiemy do woli iego świętey.

Do drugiego w teyże Materyi tak napisał: Jeżeli kiedy teraz osobliwie, z iedney strony ubóstwo nasze, a z drugiey wydatki wielkie, które potrzeba czynić, uważaiąc, miałbym sobą trwożyć, gdyby mi Bóg nie użyczył tey łaski, że mogę ufać w dobroci iego nieskończoney, i spuścić się na opatrzność Boską.

Kiedy się starano w Rzymie o potwierdzenie Kongregacyi *Missionis* oraz też u Parlamentu Paryskiego o approbacyą Jnkorporacyi Domu Swiętego Łazarza, do teyże Kongregacyi przy-

łączo-

łączonego, obiedwie rzeczy do ugruntowania iey bardzo potrzebne; Sługa Boży acz potężnemi ściśniony Kontradykcyami, na takę się zdobył ufność, że śmiał napisać do iednego z swoich Przyiaciół tę słowa. Boię się o swoie grzechy, nie o expedycyą w Rzymie, ani o sprawę Swiętego Łazarza w Paryżu. Prętkoli poznoli stanie się wszysto. *Qui timent Dominum sperent in eum, adjutor eorum & protector eorum est.* Co mówił funduiąc się na owey nieomylney prawdzie, którą częstokroć powtarzał. Kiedy Bòg pocznie dobrodzieystwa swoie wylewać na iakie stworzenie, nigdy mu nieprzestaię dobrze czynić, byle się òw sam nie stał niegodnym.

Z tak doskonałey ufności w Bogu, pochodziło iż do żadnego stworzenia nie lgnął affektem, ani nawet do swoich własnych Missyonarzòw, kiedy mu nie ciężko było w naydalsze kraie ich wyprawiać, i narażać na Missye nayniebespiecznieysze, by też i owych co byli bardzo pożyteczni, a zgoła potrzebni całey Kongregacyi: i lubo ich serdecznie miłował, i wielce poważał iako tego byli godni, iednak z miłą chęcią pozbywał ich, ilekroć na usługę Boską było tego potrzeba.

Chciał żeby świeżo się poczynaiąca Kongregacya iego na szczerey Opatrzności Bożey iedynie polegała; dla czege nie używał nigdy sposobów ludzkich, aby w górę poszła, tak dalece iż miał to mówić czasu iednego: Gdyby na pościągnienie ludzi do Kongregacyi, przysposobienie fundacyi w głòwnych Miastach, wyiednanie znamienitych Funkcyi, nie było mi więcey potrzeba tylko wyrzec iedno słòwko; nigdybym go nie wymówił.

Na takiż ksztalt odpisał iednemu, co mu napisał że Kongregacya iego nigdy nie urośnie, ani się w dobrze subiekta zawezmie, pòki przy wielkich Miastach nie osiędzie. Nie możemy (prawi) nieiakiego użyć przemysłu, do osadzenia się na iakim mieyscu, ieśli się chcemy zachować przy starym zwyczaiu Kongregacyi, i nieodstępować dróg Pańskich. Do tych czas bowiem sama Opatrzność Boska, wszędy nas powołała kędy się znayduiemy, bez żadnego zgoła starania naszego; która rezygnacya nie może bydź tylko nader wdzięczna Maiestatowi Boskiemu, ponieważ niszczy w nas humory światowe, co pod pokrywką gorliwości o chwałę Bożą przywodzą nie iednego do

takich

takich zamysłòw, ktore iako z Boga nie są, tak też szczęścia nie maią. Wie Pan Bòg dobrze czego nam potrzeba, i da czasu swego, byleśmy się tylo, iako prawi synowie, zdali na Opatrzność dobrotliwego Oyca. Zaprawdę gdybyśmy się lepiey w nikczemności naszey przeyrzeli, strzeglibyśmy się zapuszczać sierpa na cudze żniwo wprzòd nim nas wezwą, i ubiegać drugich Robotnikòw, co są podobno iuż od Boga na to przeznaczeni. Tak Sługa Boży, który dla zachowania się w tey doskonałey dependencyi od woli Bożey, prosił codziennie Naywyższego Pana, aby wzdy zniszczył iego Kongregacyą, ieśli to miało wyniść na większą chwałę Maiestatu iego świętego.

Przełożyła czasu iednego Ludowika *le Gras* Wincentemu, iakąś alteracyą na umyśle pochodzącą z apprehensyi, żeby kiedy Kongregacya Siostr Miłosierdzia (którey ona Fundatorką, a Sługa Boży był Oycem Duchownym) w rozsypkę nie poszła, ale taką odniosła odpowiedź: Niepotrzebnemi myślami głowę sobie zaptząt cie, rozumieiąc że wszystko wniwecz, kiedy mię chorym widzicie. O małey wiary Niewiasto, tąk mało ufacie w Bogu! tak słabo na Opatrznosci Boskiey i przykładzie Chrystusowym przestaiecie. Zbawiciel świata spuszczał się cale na Boga Oyca, względem zachowania Oblubienice swoiey Kościoła S.; a wy rozumiecie że o garstce Białychgłów, ktòrą dobroć iego święta wzbudzić raczyła, zapomni? Jdzcie w pokoiu, a upokorzcie się przed Bogiem.

Do Starszego w Domu Rzymskim, napisał raz te wieczney pamięci godną przestrogę. Siła na tym należy, abyście ani przez się, ani przez kogo o nic nie prosili, i nic nie proponowali, na wywyższenie waszego Domu. Pan Bòg chce aby Kongregacya *Missionis* zachowała to u was, czego gdzie indziey przestrzega; to iest aby się nie starała o urzędy, ani szukała sposobow do ich dotrzymania, i żeby się uniżała przed Maiestatam Boskim, iako niegodna w niczym się mu przysłużyć. Nic więcey nie mamy czynić z naszey strony, ieno się w iego ręce puścić, i dać sobą kierować na kształt Instrumentu rzemieślniczego.

Gdy mu przełożona była czasu iednego pewna sprawa, na stronę Kongregacyi bardzo pożyteczna, a ieden z Domowych

Kapłanów radził mu bardzo nieopuszczać dobrey okazyi, odpowiedział Sługa Boży: nie zdami się przystąpić teraz do tego Traktatu, częścią dla tego, abyśmy wrodzoną skłonność do forytowania własnych intereſſów w sobie tępili, częścią dla świętey indifferencyi albo obostronności, i zostawienia pola Maiestatowi Boskiemu do obiawienia woli swoiey na ten czas, kiedy mu w niegodnych modlitwach naszych polecać będziem tę sprawę. Bądźcie pewni, że ieśli chce Bóg żeby do skutku przyszła, bynaymniey nie zaszkodzi iey odwłoka, i tym więcey się on przyłoży, im mniey mieszać się my będziemy.

Do iednego z Kapłanów swoich napisał, iż codaley więcey pragnął iśdź zawsze tym trybem, żeby nic nie stanowić ani poczynać, gdy go chętka do rzeczy wielkich z potuchą dobrą unosiła. Dawał tego tę przyczynę, iż iako szczęśliwe światowych intereſſów powodzenie, zawiſło pospolicie na pilności i gorącym koło nich chodzeniu, tak przeciwnym sposobem dobry koniec spraw Boskich, zawiſł na pokornym woli Bożey podleganiu, które czasu do wykonania ich w niebie przeznaczonego, spokoynie oczekiwać nam każe.

Powziąwszy Listowną wiadomość, albo raczey przestrogę od iednego z swoich Kapłanów, że pewni Ludzie wszystkiemi siłami ale sztucznie i potaiemnie, starali się ruinować Kongregacyą, do czego im drugie wielkiey powagi Osoby pomagały; tak mu Wincenty odpisał. Co się tycze fortelów i wykrętów, którėmi (iako piszecie) rzeczy idą na świecie, i niektórzy przeciwko nam narabiaią, prośmy Maiestatu Boskiego, aby nas obronił od takiego Ducha, i ponieważ się nam nie podoba w drugich, sami się go strzeżmy. Mankament to iest co obraża Opatrzność Boską, i czyni nas niegodnemi Oycowskiey nad nami pieczy Naywyższego Boga. Chcieymy cale na nim polegać, będąc pewni iż cokolwiek przeciwko nam mówić albo czynić będą, wszystko to na dobre nam wynidzie. Tak móy Naymilszy, choćby się cały świat na nas oburzył, nic z tego nie będzie, tylo co się Panu Bogu podoba, w którym założyliśmy wszystkę nadzieię. Proszę was weźcie to sobie dobrze w rozum i pamięć, aby się wam serce próżną boiaźnią nigdy nie zaprzątało.

Drugdy mawiał w podobnych okazyach: Nie bóymy się

gdy się

gdy się na nas burzą, nie składaymy z siebie winy, gdy nas pomawiaią, przyimuymy ochotnie konfuzye, ponośmy wszystko z cierpliwością i wytrwaniem, spuśćmy się na Pana Boga, i czekaymy z ufnością na iego godzinę.

Owo zgoła cały żywot Wincentego był, iśdź zawsze za Opatrznością Boską, i rozporządzeniu iey nisko podlegać; maiąc zapewne, iż to naylepszy sposòb aby kto do szczęśliwego końca niewiem iakie zamysły przyprowadził. Skąd miał zwyczay niebrać się nigdy do sposobów ludzkich, choć przystoynych, a nawet potrzebnych, póki nie użył Boskich, zalecaiąc onę sprawę gorąco Panu Bogu, a potym sobie w pokoiu siedząc, aby dał mieysce opatrzności Boskiey do uszykowania rzeczy ku swemu końcu, i sporządzeniu ich ku większey swoiey chwale. Gdyż (iako mawiał) Opatrzność Boska sprawuie to, że kto za nią idzie, żadną miarą iey nie poprzedzaiąc, wszystko się mu dobrze powodzi.

ROZDZIAŁ III.

O Miłości iego ku Bogu, i stósowaniu się z wolą Bożą.

Spytany Swięty Bazyli, iakim kształtem może się człowiek popisać z miłością swoią ku Panu Bogu? odpowiedział, iż ciągnąć ile można, a poniekąd więcey ieszcze niźli można do wykonania w każdey okazyi woli Bożey, z szczerym pragnieniem pomnożenia chwały iego świętey.

Z tey Nauki Swiętego, pomiarkować możem miłość Wincentego ku Panu Bogu, iż musiała bydź wielka bardzo; poniewaź iako się widziało, i iaśniey ieszcze w dalszym tey Xięgi przeciągu obaczemy, tak wiele dobrego ten Sługa Boży poczynił, tak wiele aktów rozlicznych cnòt wyprawił, dla szczerego upodobania Boskiego, i przyczynienia chwały Maiestatowi iego świętemu.

Iż to był iedyny cel wszystkich spraw Wincentego, świadkiem są gorące westchnienia, które często z głębokiego serca wypuszczał, owo naybardziey u niego zwyczayne. O Panie Zbawicielu drogi! o dobroci Boska! kiedyż zdarżyć raczysz, żebyśmy cale twemi byli, i nic inszego krom ciebie miłowali?

Mawiał do tego przedsięwzięcia, iż Bòg tak dalece nie patrzy na powierzchowność spraw naszych, ale raczey z iaką ie miłością i szczerością intencyi czyniemy.

Napisał mu raz ktoś z Kongregacyi, żeby nie zle było zacząc Missye od Parafii szlachetnieyszych Panów; odpisał Wincenty z wielkim affektem. Zamysł wasz zdami się bydź świecki, i prostocie Chrześciańskiey przeciwny. Boże uchoway poczynać co dla tak podlego końca. Dobroć Boska wyciąga po nas, żebyśmy kiedy czyniemy co dobrego, nic nie czynili dla próżney chwały, ale wszystkie sprawy nasze do Boga tylo obracali. Co mi daie okazyą, prosić was upadłszy do nóg przez miłość Bożą, abyście się strzegli ile można chętki do pokazania się, i nic nie poczynali dla respektu ludzkiego.

Drugi z Domowych wyznał iawnie czasu iednego na się winę, że coś był uczynił podobnym respektem: zgromił go oto srodze Wincenty, twierdząc iż lepiey bydź wrzuconym w ogień z związanemi rękami i nogami, niżeli co czynić dla upodobania ludzkiego.

Tak się obawiał Sługa Boży, żeby mu kiedy nie przyszło wpaść w podobny defekt, i żeby była miłość własna, w kradłszy się mu do serca, szczerości intencyi iego nie naruszyła, iż ilekroć uczuł, że go chęć do rzeczy iakiey, by też świętey i pilney, gwałtownie uwodziła, odkładał ią na inszy czas, i niechciał się iey tykać, póki się nie uspokoił, i nie zdobył na iednostayność do wszystkiego.

Przy odprawieniu pierwszych Missyi, miał niezmierną pociechę, z błogosławieństwa Pańskiego które było obficie na podięte od niego prace spłyneło; i widząc że ta usługa bliźniego, mogła bydź wielce zbawieniu ludzkiemu pomocna, począł gorąco i z wielką pilnością koło niey chodzić, lecz postrzegłszy, że myśli iego i pragnienia nader chciwe, pokòy wnętrzny, którego przedtym zażywał, potroszę mu odeymowały, urosła w nim wątpliwość, że to podobno skutek natury skażoney ukontentowania swego szukaiącey: dla czego zdało mu się przerwać sobie na iaki czas ulubioną zabawkę, dla lepszego rozpatrzenia się w skrytych serca swego obrotach. Zamknął się tedy przez kilka dni na rekollekcyą duchowną, gdzie dociekłszy że ona zbytnia po-

ciecha

ciecha, i niepomiernie przywiązanie się do Missyi, miało poniekąd początek z miłości własney, dał się winnym z tego przed Maiestatem Boskim, prosząc rzewliwemi łzami, żeby mu serce przemienił, i oczyścił z naymnieyszego affektu, któryby się nie ściągał na większą chwałę imienia iego świętego. W czym łaskawy Pan wysłuchać go raczył, tak iż (iako sam wyznał) został napotym cale wolnym od wszelkiey turbacyi, i zbytniey troskliwości, niemaiąc względu na co inszego tylko na honor Boski.

I ten ci to był iedyny Cel, do ktòrego zmierzał we wszystkich swoich sprawach: bo gdy Pan Naywyższy, podać mu raczył do serca mocne przedsięwzięcie, nic przeciw słuszności dla upodobania ludzkiego, by też niewiem iakiey Osoby, nigdy nie czynić; był tak wiernym w przestrzeganiu tego, iż dobrze przed śmiercią śmiał się z tym odezwać z pewney okazyi: Dziękuię Bogu memu, że od trzydziestu lat niewiem żebym co uczynił rozmyślnie, coby na większą chwałę Maiestatu Boskiego nie ściągało.

Znać było z samey mowy, tę pałaiącą Wincentego miłość; gdyż słowa iego taką moc na przerażenie serc, i rospalenie niebieskim ogniem miały, iż kto go tylko słuchał o rzeczach duchownych rozmawiaiącego, czuł w sobie tey płomienistey iego miłości gorącość: i wiele Osòb różnego stanu i kondycyi, z niezmierney pociechy którą w rozmowach iego i konwersacyi znaydowały, Missyonarzom mawiało. O iakoście wy szczęśliwi! co się możecie napatrayć i nasłuchać tego człowieka, miłością Boską tak pałaiącego. Jakoż rzeczą samą wszyscy Domowi na Exhortach iego bywaiący, nie tylo nigdy sobie nie tęsknili, ale też cudowny smak w nich odnosząc, częstokroć wszystko od słowa do słowa notowali, lubo wiedzieli że mowa na kartę wylana, nie ma tey dzielności, iako kiedy z ust mówiącego płynie.

Na konferencyach duchownych, które się w każdy tydzień u S. Łazarza odprawować zwykły, przy wielkim Zgromadzeniu Kapłanòw i Prałatòw (o czym się wyżey mówiło) gdy prosił czasem Wincenty ktòrego Biskupa, aby raczył co powiedzieć ku zbudowaniu do przedsięwziętey Materyi, nie ieden się swym kształtem wymòwił, składaiąc to na niego samego, z tey miary

że

że w słowach iego cudowną łaskę Ducha Swiętego, na skruszenie serc ludzkich zakrytą każdy baczył.

Przysłuchawszy się raz iego Exhorcie do Dam Miłosierdzia, Matka pierwszego potym w Parlamencie Paryskim Prezydenta Moignona, tak wzruszoną została, iż obròciwszy się do Xiężney Maryi Gonzagi ktòra potym Królową Polską była, i do drugich przednieyszych Dam w onym Zgromadzeniu, rzekła. Co się wam zda moie drogie Państwo? a za nie możem mówić co niegdy uczniowie na Emaus idący, że gorzało serce nasze miłością Bożą, gdy mòwił X. Wincenty. Co się mnie tycze, aczem oziębła w rzeczach Boskich, muszę iednak przyznać, że czuię wszystko serce przeięte, i iakoby napuszczone słodką tego Męża Swiętego przemową. Nie trzeba się temu dziwować (odpowiedziała Xiężna) drugi to bowiem Anioł Pański, zarzyste wągle miłości Bożey, którą pała na sercu, w uściech trzymaiący.

Przywiedziono raz pewnego grzesznika w złościach zakamiałego do Missyonarzow, aby się był upamiętał, biorąc tam zbawienne napomnienie: ale gdy twarde serce żadnemi namowami użyć się nie dało, dano znać Wincentemu, żądaiąc aby kilka słów nedznikowi onemu powiedział. Chętnie rad podiął się tego Sługa Boży, i począł z nim mówić w takiey Ducha żarliwości, że też nakoniec do dziwnego przyprowadził go nawrócenia i odmiany życia. Oczym gdy się między sobą znosili, radził mu Wincenty zasieść na rekollekcye, co on natychmiast uczynił; oświadczaiąc się iawnie z tym, że cudowną Sługi Bożego łagodnością i uprzeymością zniewolony pozyskać się dał, i że nigdy nie słyszał człowieka, coby mòwił w taki sposòb o Panu Bogu, iako Wincenty.

J zaiste kiedy Czytelnik na pilną uwagę wezmie, co się w pierwszey Części tego Zywota przytoczyło, iaśnie obaczy iaka była ta skuteczność iego w mowie, i iak potężny miłości płomień: ponieważ tak snadno mògł go niecić w sercu drugich, i wzruszyć ich do podięcia się by naytrudnieyszey i kosztu by nayzwiększego potrzebuiącey rzeczy, na usługę Bożą i poratowanie bliźniego.

Ale nie dosyć było Wincentemu gorącemi o Panu Bogu ba-

wić ſię dyſkurſami, pracował też nie mało dla niego, obracaiąc cały żywot na to, żeby była chwała Maieſtatu Boſkiego uſtawicznie rosła, i Imię iego święte podwyżſzenie brało: ſkąd gdy upatrzył w ſprawie iakiey, że to było z chwałą i wolą Bożą, nie żałował ani koſztu, ani fatygi, póki iey albo przez ſię, albo przez drugich do ſkutku nieprzywiódł.

Tę miłość ſkuteczną i w dobre uczynki obfituiącą pragnął wlać w ſerca ſwoich Miſſyonarzów, mawiaiąc im częſtokroć z podaney okazyi: Miłuymy, naymilſi Bracia, Pana Boga, miłuymy w pracy rąk naſzych, i w pocie czoła naſzego: bo owe akty uprzeymości, ulubienia, upodobania, i inne podobne miękkiego ſerca affekty, acz ſą dobre i pożądane, podeyrzane iednak bywaią, kiedy kto na nich tylko przeſtaie, a nie bierze ſię do aktów pracowitey miłości: Potrzeba nam mieć pilne oko na to. Siła ich maiąc z wierzchu piękną obyczaiów, a wewnątrz pełno gorących ku Bogu affektów, na tym przeſtaią; ale gdy trzeba pracować dla Boga, ubogich nauczać, cierpieć, martwić ſię, koſztować chorób, potwarzy i innych dolegliwości, och iako upada im ſerce, i ſiły uſtaią. Nie zawodźmy ſię, Naymilſi moi, wſzyſtka naſza doſkonałość na czynieniu zawiſła. *Totum noſtrum opus in operatione conſiſtit.* Słowa ſą wyrzeczone od iednego wielkiego Sługi Bożego przy śmierci, ktory to ieſzcze przydał, iako w on czas widział na oko, że wſzyſtko fraſzki, wſzyſtko dym, ſame tylko dobre uczynki ſą nieomylnym znakiem miłości Bożey. Dotąd Wincenty. Aleć ieſzcze i druga nie mniey pewna tey miłości proba, to ieſt zupełne woli naſzey do woli Bożey ſtóſowanie, w rzeczach oſobliwie przykrych i naturze przeciwnych. Znaydował ſię ten znak w Wincentym, kiedy nie tylo doſkonałą iednoſtayność z wolą Boſką zachował, ale też iey na to używał, żeby mu były wſzyſtkie ſzkody i utrapienia, ktoremi go Bog nawiedzał, na pożytek duſzny wychodziły.

Odniòſł czaſu iednego znaczną ſzkodę Dom S. Łazarza, o czym daiąc znać pewnemu Przyiacielowi, doſtatecznie umyſłu ſwego poſtanowienie wyraził. Nie mogę wam (prawi) nieoznaymić w poufałości o naſzey ſzkodzie, nie iako o iakim nieſzczęściu, które nas potkało, ale iako o łaſce którą nam Bòg uczynił, abyście nam pomogli dziękować za nię Maiuſtatowi Pań-

ſkiemu.

ſkiemu. Łaſkami i dobrodzieyſtwy nazywam ia utrapienia, które on na nas przepuſzcza, oſobliwie gdy ie dobrze przyimuiemy. A że dobroć iego nieſkończona nawiedziła nas tą ſtratą, dodaie też nam łaſki do przyięcia iey z doſkonałą rezygnacyą, i śmiem mówić z takim weſelem, iakiegobyśmy w naywiększym ſzczęściu nie odnoſili: To co mòwię zda ſię coś treſnego, ale tylko owemu który nieświadom, iako rzeczy idą u Pana Boga, i nie wie że przez ſtóſowanie ſię w przeciwnościach do woli Bożey; więcey zyſkuiemy, niż przez niewiem iak fortunne powodzenia. Dotąd liſt iego.

Gdy na uſtudze zapowietrzonych w Genui, ſześć co naylepſzych Miſſyonarzòw poległo, daiąc znać o tym Wincenty ſwoim, takich ſłów do nich zażył. O iako prawda Naymilſi moi, że ſię nam trzeba cale puścić na Pana Boga, trzymaiąc to o iego Opatrzności świętey, iż czego ieno chce koniecznie, i co tylko dopuſzcza, wſzyſtko to na naſze lepſze. Tak ieſt zaiſte, cokolwiek Pan Bòg daie nam albo odbiera, wſzyſtko to na naſz pożytek: ponieważ tak ſię onemu podoba, a w wypełnieniu upodobania iego wſzyſtko naſze ſzczęście zawiſło. Sprzątnęło nam morowe powietrze ſześciu pobożnych wielce Miſſyonarzów w Genueńſkim Domu: Pan naywyżſzy powołał ich do ſiebie. O mòy Boże! iaka ſtrata, iaki fraſunek. Jeżeli kiedy teraz oſobliwie mamy ſię do woli Bożey ſtòſować; bo inaczey cóż by to było tylko narzekać darmo, i ſmucić ſię bez potrzeby z utraty tych Robotników tak żarliwych o chwałę Bożą. Przez tę zaś rezygnacyą, pozwoliwſzy nieco łeż żalem ściśnionemu ſercu, podnieſiemy ſię umyſłem ku Bogu, chwalić go będziem i błogoſławić za te dolegliwości, ponieważ przyſzły na nas z ſporządzenia woli iego świętey. Czy możem mówić, że tracimy tych których Bóg do ſiebie bierze? nietraciemy, nie, ale i owſzem trzymać mamy zapewne, iż z prochu tych zmarłych Braci naſzych, iako z naſienia drudzy powſtaną. Bądźcie pewni, że Bóg nie umknie Kongregacyi łaſk, którem obdarzył był tamtych, ale ich ſowicie udzieli na mieyſce ich naſtępuiącym.

W niektórym liście, kędy pewnemu Przyiacielowi oznaymuie o śmierci iednego Kapłana, którego on miał za filar ca-

łey Kongregacyi, i o chorobie drugiego niemnieyſzey wagi, w tenże czas właśnie na on świat ſię gotuiącego: Z łaſki Bożey powiada, mam wielki pokòy na ſercu, uważaiąc że ſię tak Panu Bogu podoba: czaſem ſię boię żeby nie były te przypadki ſkaraniem grzechów moich, ale potym myśląc ſobie, że to ieſt wola Boża, z miłą ie chęcią przyimuię.

To doſkonałe zgadzanie ſię z wolą Bożą, ſprawowało w Wincentym, iż gdy widział że czynił, co Bòg po nim wyciągał w ſprawie iakiey, iakożkolwiek ſię potym nadała, zoſtawał ukontentowany, i w wielkim uſpokoieniu na umyśle: tak dalece, że i owi nawet, co z nim prowadzili długo zawartą przyiaźń, śmieli to twierdzić, iż nigdy nie poſtrzegli po nim naymnieyſzego znaku wnętrznego pomieſzania, by w niewiem iakiey ſzkodzie, potwarzy, albo innym nieſzczęśliwym przypadku. I lubo zalecał Swoim bardzo pilność w wypełnieniu należytych powinności, i żeby czaſu ſwego właśnie czynili co im było zlecono; znoſił iednak cierpliwie, i ſnadno wymawiał defekta ich w naypoważnieyſzey materyi, albo z przepomnienia, albo z inney ułomności ludzkiey popełnione: mieniąc że Pan Bòg przepuścił był owę niepamięć albo nierozſądek dla upokorzenia iednych, a podania drugim okazyi do zaſługi, bądź też dla iakiey inſzey przyczyny, ktòra więcey ważyła, niż doſkonałe rzeczy ſamey wypełnienie.

Na zakończenie tego Roździału, położemy tu niektòre przeſtrogi, ktore dawał Wincenty w tey materyi: Mówiąc raz z iedną Oſobą ſrogie ciężkości na ſercu ponoſzącą: Duſza (prawi) ktòra ſię zupełnie zdała na Pana Boga, kontentuie ſię tym co Bòg po niey chce, ofiaruie mu ſerce pobożnych affektòw pełne, i przyſługuie ſię wſzelakim co ieno może ſpoſobem, w poratowaniu bliźniego; ſpuſzczaiąc potym całe powodzenie ſwoich zamyſłów i fatyg na opatrzność Boſką, przez co pokoy wnętrzny w pośrzòd niepokoiòw i przeciwności wſzelakich zachowuie: Jeżeli was Bóg doświadcza iakim potrwożeniem, zaſmuceniem, ckliwościami, niechęciami, i innemi uciſkami na duſzy i na ciele nie dziwuycie ſię bynaymniey; ale tak ſobie myślcie że to burża prętko przemiiaiąca, proście Maieſtatu Boſkiego aby wam przywròcił pokóy, i wſparł was ręką ſwoią. A że Duch S. mówi:

wi: Człowiek poſłuſzny zwycięſtwa liczyć będzie. *Vir obediens loquetur victorias*, upewniam was, że ieśli ſię dobrze woli Bożey poddacie, zwyciężycie wſzyſtkie trudności, które teraz na was biią, i ſprawicie to, że Pan naywyżſzy wſzyſtko wypełni, co dawno uczynić z wami poſtanowił.

Zachorowawſzy czaſu iednego Ludowika *le Gras de Marilai*, proſiła liſtownie Wincentego, aby iey oznaymił, co za niemoc duſzna, onę cieleſną ſprawuiąca, w niey ſię znaydowała, ów iey tak odpiſał: Nie mogę na co inſzego złożyć waſzey choroby, ieno na wolą Bożą. Podaycielz ſię iey z powinnym uniżeniem ſamey ſiebie nie ſzukaiąc przyczyny, dla czego ſię iey podoba widzieć was w cierpiącym ſtanie, Bóg naywięcey z tego bywa uwielbion, kiedy ſię ſpuſzczamy na iego święte upodobanie, nie ſzperaiąc ciekawie przyczyny; ale tylko uważaiąc, że wola iego przyczyną wſzyſtkiego, a przyczyna wolą. O iak małey rzeczy potrzeba do zoſtania Swiętym! o nic nie idzie, tylo pełnić we wſzyſtkim wolą Bożą. Dotąd Wincenty, który tak wiele trzymał o zacności tey cnoty wolą ludzką umarzaiącey, iż dla wzbudzenia ſię co raz to bardziey do zamiłowania iey, powtarzał częſtokroć z dziwną ſłodkością, one ſłowa Chryſtuſowe: *Quæ placita ſunt ei facio ſemper.* Co ſię iemu podoba czynię to zawſze.

ROZDZIAŁ IV.

Zarliwość WINCENTEGO o chwałę Bożą, i zbawienie duſz.

Na potwierdzenie lepiey tego, co ſię mówiło w przeſzłym Rozdziale, przytoczemy tu żarliwość Wincentego, o chwałę Bożą i zbawienie duſzne; gdyż to ieſt naypewnieyſza próba, i ieden z przednieyſzych aktów prawdziwey miłości, oſobliwie kiedy ta żarliwość nie tylo ieſt ogniſta, ale też trwała, i żadnym ſię nieuwodząca intereſſem, iaka była w tym Słudze Bożym.

Wybuchał ten pałaiący płomień żarliwości iego w różnych okazyach, za któremi pokazowało ſię, iak gorąco pragnął położyć żywot na uſłudze Maieſtatu Boſkiego. W pewney przemowie do Swoich, powiedział te ſłowa: naymilſi moi, trzeba nam

żyć

żyć cale Bogu i bliźniemu, gotowemi zawſze wſzyſtko czynić i ponoſić dla miłości ich; a przeto nie wzdrygać ſię iśdź kędy nas Bòg obròci, by też do Indyi albo dalſzych ieſzcze kraiòw, i tam zdrowie dać, chodząc koło poratowania zbawienia duſznego bliźnich naſzych, i rozſzerzenia w duſzach Króleſtwa Chryſtuſowego. Chociażem ſtary i już zgrzybiały, powinienem iednak żyć w tym poſtanowieniu umyſłu, żebym gotów był bieżeć aż do Indyi, dla pozyſkania duſz Panu Bogu; który niewyciąga po nas ſił cieleſnych, ale uprzeymey na wſzyſtkie okazye do uſługi iego gotowości, ze ſzczerym pragnieniem podięcia nawet męczeńſtwa, ieśliby ſię tak Maieſtatowi Boſkiemu podobało. Czy godnibyśmy byli życia, które nam Bóg dał, gdybyśmy go żałowali na tak zacną przyſługę? a ponieważ mamy go z ſzczodrobliwości iego świętey, azaby to niebyła ſłuſzna, gdyby ſię kto zbraniał łożyć go według woli i zrządzenia Boſkiego, przykładem Chryſtuſa Pana.

Nie tylo ſłowy, ale i rzeczą ſamą pokazał iako ſerdecznie pragnął przypłacić zdrowiem uſługi Boſkiey; ponieważ ani uſtawiczne w nogach boleści, ani inne ſtarości iego affekcye, nie mogły go utrzymać w domu pod czas wielkiego Jubileuſzu, żeby był wośmdzieſiątym roku wieku ſwego nie bieżał na Miſſye, gdzie pracuiąc wielkim ſercem, i nad własne ſiły, ſprawił tak wiele ile po gorącey iego żarliwości mògł kto ſobie obiecować. A choć zgrzybiałe lata, choroby, i wielkie zabawy nie dopuściły mu więcey pilnować Miſſyi, nie ugaſła w nim iednak owa ſerdeczna chuć, którą miał zawſze zakończyć dni ſwoie na tey świątobliwey robocie; iako z tym ſię wyiawił przed iednym z ſwoich kapłanòw w te ſłowa: Nie mogę w proſtocie zataić przed wami, iako patrząc na waſze prace, nie poſpolitym błogoſławieńſtwem Pańſkim ubogacone, odnowiło mi ſię w ſercu pragnienie, ſkończyć żywot pod iakim we wſi płotem ſłuchaiąc ſpowiedzi, a tak gorąco, że tego wyrazić niepodobna: O iakbym ſię za ſzczęśliwego poczytał, gdyby mi Bóg tey łaſki pozwolił!

Czego on nie czynił dla doprowadzenia Duchowieńſtwa na drogę doſkonałości, i dla zbawienia duſz, oſobliwie ludu wieyſkiego, nie trzeba powtarzać na tym mieyſcu, gdyż ſię o tym

doſtatecznie w pierwſzey części mówiło. Tego iednak nie godzi ſię zamilczeć, iż na ſame nawet Zakony ściągały ſię ſkutki żarliwości iego, we wſzyſtkich okazyach które ſię podawały Wincentemu, do poparcia poſtępku ich duchownego, oſobliwie gdy przyſzło reformować niektóre, co były od ſtarodawney obſerwancyi uſtąpiły; do czego nie tylo zdrową radą i powagą przykładał ſię, ale też i drugich co w tym pracowali wſpierał, aby w przedſięwziętey nie uſtawali imprezie: iako świadkiem różnych Zakonów Kongregacye w rezę dobrą wprawione Swiętego Maura, Bernarda, Antoniego, Auguſtyna, Premonſtratenſów i innych; w czym dziwnie Bóg Wſzechmogący fatygi Sługi ſwego błogoſławił, ſzczęśliwym zawzdy one ſukceſſem nagradzaiąc.

Poſłyſzawſzy o niektórych klaſztorach Panien Zakonnych, kędy zły duch w prowadził był pewne zwyczaie i nauki bardzo ſzkodliwe; a to przez niewiem iakieś obiawienia, uczynione ich Przełożonym, którzy zwiedzieni od Anioła ciemności, pod płaſzczykiem prowadzenia duſz do doſkonałości niezwyczayną drogą, i reformy Kościoła Bożego, nauczali błędów podobnych owym, które niegdy Heretycy rzeczeni *Illuminati* rozſiewali: i iuż było przyſzło do tego, iż nie tyło Zakonnice, ale też i wiele innych wſzelkiey kondycyi Oſób oboiey płci, dawali wiarę onym baśniom i omamieniu. Zięty zwykłą o honor Boſki żarliwością Wincenty, ſtarał ſię takowemu złemu zabieżeć, ſprawiwſzy to że ludzi uczonych i pobożnych wyprawiano na wiżytę owych Klaſztorów; przez co iednym zawodem zdarzyło mu ſię, i one mieyſca z niebeſpieczney oczyścić zarazy, i niemało duſz z ſideł chytrości ſzatańſkiey wywikłać.

Tąż żarliwością uięty, uſiłował Sługa Boży wſzelakim ſpoſobem nadgradzać Panu Bogu obrazy, które ſię działy przeciw Maieſtatowi iego Boſkiemu. Idąc przez Miaſto, kiedy uſłyſzał że kto przyſięgał, albo bluźnił, weſtchnął natychmiaſt głęboko, iakby mu nóż w ſerce wraził, i przytym onę zniewagę powtórzonym nie raz Imienia Pańſkiego błogoſławieńſtwem zaſtępował: a gdy mógł pieſzo chodzić, czynił w piękny ſpoſób napomnienie braterſkie z takiemi ſłowy wyieżdzaiącemu. Będąc zaś ſpytany od iednego z Domowych, iakby ſobie poſtąpić w podo-

bnych okazyach, odpowiedział: Trzeba się Panu Bogu polecić, a bliźniego ratować napomnieniem braterskim, osobliwie gdy słyszemy przysięgi szkaradne: sposób zaś do postąpienia sobie dobrze w tey mierze ten iest: zdiąwszy czapkę przystąpić z łaskawą twarzą do owey Osoby, i łagodnemi słowy przełożyć iey, że się niegodzi wspominać Jmienia Pańskiego w taki ksztalt, naywyższemu Maiestatowi srodze nieprzyzwoity. A gdy go daley pytał ów Kapłan, ieśli miał to czynić i z owemi, co takowe słowa mòwią ze zwyczaiu tylo i złego nałogu, odpowiedział Sługa Boży: Jakożkolwiek źle się dzieie, trzeba zawsze lekarstwa. Nie widziałem nikogo, coby miał za przykre moie napomnienie; i między inszemi to mię naybardziey trapi, od tego czasu iako na nogi postąpić nie mogę, że mi zagrodzona droga do czynienia tego aktu braterskiey miłości, tak iako mi się przedtym z łaski Bożey nadawało.

Serce mu się od żalu kraiało, kiedy słyszał o bezbożności swawolnych żołnierzòw, osobliwie Heretykòw, ktòrzy pod czas domowey woyny we Francyi, Nayświętszy Sakrament sromotnie lżyli, i świętokradzko profanowali. Czynił na to wielkie umartwienia i modlitwy, i zalecał pilno tak Swoim, iako i drugim pobożnym oboiey płci Zgromadzeniom, aby w nagrodę iakążkolwiek owych srogich kontemptòw Maiestatu Boskiego, osobliwe iakie nabożeństwo ku czci Nayświętszego Sakramentu odprawowali. Uciekał się także z tym do poważnych Osòb, o których wiedział że mogli temu radzić: i starał się aby zrabowane i odarte kościoły pobożność Chrześciańska opatrowała puszkami, kielichami, i innym ochędostwem do służby Bożey należytym. Na czym nie przestaiąc, wyprawił po kilkakroć wszystkich swoich Domowych od S. Łazarza, nawiedzać w pokutnym Duchu niektóre po wsiach kościoły, gdzie się były srogie świętokradzctwa podziały; i tam kapłani odprawowali Msze Swięte, a drudzy, to iest Klerycy i Laycy, z nabożeństwem komunikowali. Ordynował do tego ròżne Missye na oweż mieysca, aby był pobudził ludzi do błagania gniewu Pańskiego przez pokutę, i nadgrodzenia Maiestatowi Boskiemu należytey czci przez one zniewagi uwleczoney.

Lecz naybardziey bolał na grzechy Kapłańskie, poczytaiąc

ie nayciężſze ze wſzyſtkich grzechów, a to względem wyſokiey takowych Oſób godności, i ściſłego obowiązku, który maią naśladować Chryſtuſa. Skąd widziano go nie raz płaczącego i korzącego ſię przed Bogiem za ſame nawet ich naymnieyſze defekta: i iakoby ſam był przewinił, oſtro czynił pokutę, oſobliwie gdy mogły bydź komu zgorſzeniem, albo znakiem iakiey przewrotności ſercą.

Przy tey pałaiącey Wincentego żarliwości, wiązała ſię ſtateczność w dotrzymowaniu rzeczy by naytrudnieyſzych na chwałę Bożą zaczętych. Gdy ſtanowił Miſſyą na wyſpie *Madagaſcar* rzeczoney, ſrogie zachodziły trudności; ſtracił bowiem dla niey w krótkim czaſie nie mało Robotników, z których iedni rozbiwſzy ſię z okrętem na morzu poginęli, drudzy od Zbóyców w niewolą zabrani zoſtali, inni z niewczaſów podróżnych, ieſzcze nie doiechawſzy, albo zaledwie tam ſtanąwſzy, pomarli. Te wſzyſtkie iednak ſtraty i nieſzczęścia, nie mogły odwieśdź Wincentego od przedſięwziętey imprezy. Opłakiwaliśmy (mówi w iednym liście do iednego Miſſyonarza) śmierci naſzych Braci na Madagarſkiey Miſſyi z tego świata zeſzłych, i nie mogę pokryć, iako nas ta nowina ſrodze zaſmuciła: wſzakże ani ninieyſzy fraſunek, ani przeſzłe ſtraty, ani wſzyſtkie inne naſtępuiące potym nieſzczęścia, nie mogą nas przywieśdź do tego, abyśmy raz uczynione poſtanowienie, ratować ten Wyſep od wſzyſtkich opuſzczony, odmienili.

Tenże kłopot miał z Miſſyami w Barbaryi: nie tylo bowiem ſtracił tam w krótkim czaſie kilku co naylepſzych Robotników, na uſłudze zapowietrzonych Niewolników, ale też muſiał nie raz zaſtępować ſzkody, z oppreſſyi Tureckiey, i ciężkiego z Miſſyonarzami obchodzenia ſię, pochodzące. Z tym wſzyſtkim iednak trwał zawſze ſtatecznie w ſwoim przedſięwzięciu nieſłuchaiąc żadnych racyi, któremi namówić go chciano, aby iey był, iako niezmiernego koſztu potrzebuiącey odſtąpił: Między inſzemi, kiedy ieden Starſzy z Marſyliyſkiego Domu piſał do niego, że wſzyſtkie dochody Kongregacyi, nie wyſtarczały na opatrzenie Miſſyonarzów w Barbaryi, i opłacenie ſrogiego uciążenia od Pogaństwa, tak mu odpiſał: Nie mogę ſię odważyć na to, żebym miał puścić z ręku com zaczął; bo ie-

żeli

żeli zbáwienie iedney duſzy tak wiele waży, że potrzeba dla niego wyſtawić na ſzańc żywot doczeſny, iakoż my mamy tak wiele duſz odſtąpić, na ſam tylo koſzt ſię oglądaiąc? Gdyby te Miſſye nic więcey nie ſprawiły ieno to, żeby poznali Poganie doſkonałość wiary Chrześciańſkiey, w którey nie trudno o takich, co porzuciwſzy domowe wczaſy, dobrowolnie puſzczaią ſię za morze, i wydaią na wſzyſtkie poniewierki, dla ochłody i wſpomożenia utrapionych Braci ſwoich, kładę iżby dobrze były obrócone by naywiękſze doſtatki oraz i zdrowie naſze.

Widzieliśmy w pierwſzey Części, iako mężnym ſercem dotrzymował i utrzymał przedſięwziętą imprezę wychowania porzuconych Dziatek na on czas, kiedy Damy Miłoſierdzia w Paryżu iuż ſię były ſkłoniły dać pokóy wſzyſtkiemu, nie mogąc daley prowadzić tak wielkiego koſztu: ale nie maſz ſię czemu dziwowáć tey iego ſtateczności, gdyż u niego była ta generalna Maxyma we wſzelakich podobnych okazyach, że nietrzeba nigdy opuſzczać ſprawy iakiey z uwagą dobrą rozpoczętey, pod pretextem zachodzących przeſzkód i trudności. I dawał tę przyczynę: Pan Bóg zwykł poniżać aby podwyżſzył, i powinniśmy wysłużyć ſobie łaſkę dokonania ſpraw Boſkich, przez gęſte modlitwy i akty rozmaitych cnót, oſobliwie cierpliwości i podania ſię na wolą Bożą: przeciwnym zaś ſpoſobem kiedy dla małey rzeczy porzucamy dobre zamyſły, P. Bóg też twarz nam odwraca, a drugich wzbudza, co czynią ów pożytek, którego przedtym po nas wyciągał.

Zaſiadaiąc w Radzie Królewſkiey nad Duchownemi ſprawami, ſtawał nie raz nieuſtraſzonym ſercem, przeciw nieſłuſznym pretenſyom rozmaitych Oſób zacnych, owych nawet, do których czaſem trzeba mu ſię było uciekać w potrzebach ſwoiey Kongregacyi: i lubo zawſze w oſobliwey miał ich obſerwancyi; wſzakże gdy wykrętnemi i nieprzyſtoynemi ſpoſobami, ſtarali ſię o *Beneficia* na ſię, albo na drugich, co tego nie byli godni, beſpiecznie im odmawiał, a porzuciwſzy na ſtronę wſzyſtkie reſpekty, ani proźbami ani groźbami nie dał ſię zwyciężyć, ani nawet potwarzami i rozmaitemi krzywdami, które częſtokroć mu zadawano, żeby go tylko na ſwoię ſtronę przeciągnąć.

Xieni iedna wyſokiego urodzenia, za rozkazaniem Zwierzchności Duchowney, a radą Wincentego, wzięta w ſekweſtr dla pewnych exceſſów, uciekła ſię do Xiędza Przeora S. Łazarza, o którym wiedziała iako mu był Sługa Boży ściśle obowiązany. kuſił ſię òw uſilnie, oſwobodzić ią za ſwoią inſtancyą; lecz Wincenty, acz zawſze wdzięczność wielką, ku tym co mu uczynili kiedy co dobrego, pokazował, wolnym ięzykiem odpowiedział mu, że niemogło to bydź bez obrazy Bożey: dla czego pokornie go proſił, aby nie miał za złe, ieśli nie odnoſił czego żądał. X. Przeor urażony takową odpowiedzią, rzecze z gniewem Wincentemu: Także ſię to zemną obchodzicie, iakem wam ſwego Domu uſtąpił? i tenże to ſpoſòb zawdzięczania dobrodzieyſtw, które macie odemnie z całą Kongregacyą? Prawda ieſt (odpowiedział Wincenty) iż Waſzmość oſypał nas dobrodzieyſtwy ſwemi, i wielce uczcił, ktòremu tak iako ſynowie włáſnemu Oycu ieſteśmy okowiązani; atoli iednak ieśliśmy tego nie godni, wolno wſzyſtko nazad odebrać. Nie rzekł na to nic Xiądz Przeor, odſzedłſzy z wielkim dyſguſtem: lecz w kilka dni informowany lepiey o złych poſtępkach oney Xieni, i bacząc ſame ſłuſzność z Wincentego ſtrony, przyſzedł do niego, i padłſzy do nòg proſił pokornie aby mu odpuścił, a w ſprawie oney Zakonnice tak poczynał iako każe święta ſprawiedliwość.

Jakby zaś na właſną prywatę nie oglądaiąca ſię była ta żarliwość Wincentego, wydawała to iaśnie niezmierna pociecha, którą odnoſił, kiedy widział, że ſię chwała Boża pomnażała przez drugie Kongregacye, co po nim naſtały we Francyi: tak albowiem daleki był od wſzelkiey zazdrości, iż nieprzeſtaiąc na tym, że iako drugi Moyżeſz, życzył z duſze drugim tych łaſk od Boga Wſzechmogącego, ktòre on ſam i z całą Kongregacyą odbierał, dawał im ieſzcze pierwſze mieyſce w ſwoich modlitwach, i właſnym poważaniu.

Wyznał kilkakroć przed ſwemi Konfidentami, że w przygotowaniu do Mſzy Swiętey i pod czas *Memento* pewną Kongregacyą kładł pierwey niż ſwoię, a piſząc do iednego Miſſyonarza z ſtrony kapłanów drugiey Kongregacyi Zgromadzeniu iego także podobney, wyraził te Słowa. Proſzę nie raz przez dzień Maieſtatu Boſkiego, aby co daley roſła tamta Kongregacya, a

naſza

nafza drobniała i cale upadła, ieśli mu nie służemy tak iako należy. Mało na tym przez kogo Pan Bóg uwielbiony, byle tylko był uwielbiony; i gdy doftaniemy fię do nieba, (ieśli nam Bóg użyczy tey łafki) obaczemy, że kędy panuie miłość dofkonała, niemafz tam nic własnego.

Profzony czafem od iakich kapłanów świeckich, aby nie miał za złe, że i oni odprawować będą Miffye, nie tylko chwalił ich zamyfły, ale też niezmierną pokazował radość, że też i drudzy do tey zbawienney ufługi fię garneli; dziękuiąc dobroci Bofkiey, iż za dobrym Synów iego przykładem, tak wiele innych koło zbawienia dufz opufzczonych, krzątać fię poczęło. Przyfługował fię we wfzelakich okazyach tym Ewangelicznym Robotnikom, i mówił zawfże o nich z wielkim refpektem, przyrównywaiąc ich do żeńców bogaty zbiór odnofzących, Swoich zaś do owych, co zbieraią po żniwie pozoftałe kłofki.

ROZDZIAŁ V.

O iego nabożeńftwie i Modlitwie.

Co fię przełoży o modlitwie i nabożeńftwie Wincentego w tym Roździale, będzie także na rzetelnieyfze miłości iego ku Bogu obiaśnienie, gdyż ów iego rzewliwy affekt w rozmawianiu z Bogiem i o Bogu, owa dziwna ochota i fkromność w fprawowaniu wfzyftkich funkcyi należących do flużby Bożey, nie z infzego zrzódła tylko miłości Bożey wynikała.

Miał zawfze w ofobliwym pofzanowaniu przenaydoftoynieyfze taiemnice Tróycy Swiętey, Wcielenia Syna Bożego, i Nayświętfzego Sakramentu; i ftarał fię wfzyftkiemi fiłami, wlepić w każdego doftateczne tych taiemnic wyrozumienie, ile niezbrodzona ich głębokość znofi. Ażeby lepiey to nabożeńftwo na fercu fwoich Miffyonarzów wyraził, wyprawił to u świętey pamięci Urbana VIII. Papieża, że w Bulli potwierdzenia Kongregacyi dołożono to, iż Miffyonarze powinni fzczególnym fpofobem czcić te trzy niewyfławione Taiemnice. Ofiarował Tróycy Przenayświętfzey pierwfze i oftatnie każdego dnia momenty, iako z naygorętfzym affektem i uniżonością, uznaiąc ią tym codziennego trybutu oddaniem, za naypierwfzy początek i oftatni

tni koniec ſpraw ſwoich. Między taiemnicami życia Chryſtuſowego, naybardziey ſobie ſmakował boleſne, nieomylnie trzymaiąc, iż im więcey rośnie duſza w miłości Bożey, tym więcey przybywa iey ſerca do ćierpienia i poniżenia właſnego.

Na iedney Konferencyi duchowney ze Swemi, o pobożnym rozmyślaniu, które mogli mieć przy Wielkopiątkowych Ceremoniach, wydał iakąś iſkierkę ogniſtego ku cierpiącemu Zbawicielowi affektu, mówiąc, że gdy ſłuchał ſpiewaney Paſſyi, ledwie ſię mógł ſtrzymać od płaczu i żałosnego narzekania, czuiąc w ſobie potężne natchnienie, aby był zawołał: Jakoś ſtraſzny o grzechu! dla ktòrego tak okrutną śmierć ponoſi Syn Boży. I przydał, że nie mògł ſię wydziwić, iako niewinny Zbawiciel nie kontentował ſię raz prezentować w poſtaci winowaycy, ale chciał po wſzyſtkie wieki bydź iawnym ſromotnego na krzyżu poniżenia widowiſkiem, aby tak odnawiał co raz w ſercach ludzkich, świeżą męki ſwoiey dla grzechów naſzych podiętey pamiątkę.

Drugdy trawił całe godziny, wlepiwſzy oczy w krucifix z wielkim nabożeńſtwem, i to była zwyczayna iego zabawa, nie tylko w domu, ale i w drodze. Przeto gdy miał kiedy nocować w gościnie, zwykł go był brać na ſię, i ten pobożny zwyczay wprowadził potym do Kongregacyi. Raz iadąc z Paryża do Brytanii, notowano po nim, że trzymał uſtawicznie krucyfix w ręku, oczu i myśli z niego nie ſpuſzczaiąc, aby był rozżarzył w ſobie chuć do cierpieria, na onczas kiedy Pan Bòg ſrogiemi plagami karał Królestwo Francuzkie.

Nawiedzał iako nayczęściey mógł Nayświętſzy Sakrament w kościele; i ta była iedyna iego w ciężkich zabawach ochłoda, klęczeć czas niemały przed Cyborium, oſobliwie gdy miał na głowie ſprawy iakie trudne i zgryźliwe. Czytywał tamże, ukleknąwſzy za wielkim Ołtarzem owe liſty w których ſię ſpodziewał wiadomości o powodzeniu ſprawy iakiey głòwney. Wychodząc z domu i powracaiąc, chodził wprzód oddać pokłon Nayświętſzemu Sakramentowi; i tak ſobie ważył ten zwyczay, że go potym wnióſł do Kongregacyi, mieniąc iż ta cześć należała Panu JEZUSOWI, iako Goſpodarzowi w domu. Jadąc także w drodze kłaniał ſię temuż Panu, we wſzyſtkich kościołach

które miał: a tam kędy ftanął na pokarm albo na nocleg, w przód nim co zaczął, oddawał ten trybut Nayświętfzemu Sakramentowi, albo w famym kościele, albo u drzwi, ieśli był kościół zamknięty.

Uklękania iego były zawfze do famey ziemi, acz dla ciężkich lat i puchliny w nogach nie mógł fię z mieyfca podnieść bez podparcia: a gdy iuż niepodobna mu było czynić tych genuflexyi, profił fwoich o odpufzczenie, właśnie iakby wina iego była, że mu na fiłach cielefnych fchodziło. Przeftrzegał pilno, żeby Miffyonarze nayrnnieyfzego nie popadali mankamentu, w ufzanowaniu tego przenaychwalebnieyfzego Sakramentu; i był nader wytworny, w poprawianiu lekkiey iakiey w tey mierze nieoftrożności, albo zaniedbania, iako to gdy widział iż kto z prętkością uklęknął, albo nie dotykaiąc ziemie: co lekce fobie poważaią owi, ktòrzy baczenia nie maią na nieſkończony Maieftat Boga tam utaionego.

Odprawował codzień Mfzą Swiętą, wyiąwfzy owe trzy dni, których zaczynał Rekollekcye duchowne, nie przyftępuiąc na ten czas do Ołtarza, aby był w fercu fwoim wzniecił ogień, gorętfzego ku tey przenaydoftoynieyfzey Ofierze nabożeńftwa. Affekt ferdeczny z fłów i ieftów iego, przy fprawowaniu ftrafznych Taiemnic wynikaiący, był ofobliwy; à fkromność i powaga ftoiącego u Ołtarza, widomie pobudzała przytomnych do nabożeńftwa. Sługiwał często do Mfzy Swiętey, acz wielkiemi ściśniony zabawami, i iuż tak zgrzybiały, że nie mògł ftąpić bez lafki ani uklęknąć ieno z cięźkością. Ognifto pałaiąca ku temu Sakramentowi miłość wyciągnęła raz na nim te fłowa, które wyrzekł do Swoich: Albo nieczuiecie gorącego miłości Bofkiey ognia w fercach wafzych po przyięciu Nayświętfzego Ciała Chryftufowego?

Radził każdemu gotować fię z pilnością do godnego przyięcia iako nayczęściey kommunii Swiętey; i nie chwalił owych, co maią dobrą dyfpozycyą, a z lada okazyi nie przyftępuią do tego ftołu, przytaczaiąc przykłady niektòrych Dufz pobożnych, które dla tey fzczegòlnie przyczyny rzadkiego uczęfzczania, acz pod pokrywką większey uczciwości, znacznie potym w drodze

doſkonałości ſzwankowały: dla czego on ſam kiedy mu choroba broniła celebrować, kommunii przecie nie opuſzczał.

Pokazował też oſobliwe ku Przeczyſtey Pannie nabożeńſtwo, przyprawuiąc ſię poſtami, i rozmaitym umartwieniem, do godnego obchodzenia Uroczyſtości na cześć iey poświęconych. Uciekał ſię do niey we wſzelakich potrzebach iako do Matki: nawiedzał z nabożeńſtwem Kościoły pod tytułem iey założone; uprzeymie pragnął wyryſować na ſercu każdego, wyſoką bardzo cenę iey zaſług, i cnot doſkonałe naśladowanie. Do tego nabożeńſtwa zagrzewał ludzi pod czas Miſſyi, i obligował wyraźną Regułą ſwoich Synów, aby toż czynili. Zoſtawił pod opieką tey nayłaſkawſzey Orędowniczki-naſzey, wſzyſtkie Bractwa Miłoſierdzia, i inne pobożnych Oſób Zebrania, od ſiebie poſtanowione. Jednym ſłowem żadnego honoru, żadney uſługi ku tey przenaydoſtoynieyſzey Matce według ſwoiey możności nie opuścił. Co wſzyſtko ſowicie mu ſię nagradzało, gdyż iako ſam wyznał, odbierał zawſze od niey wielkie pociechy w dolegliwościach ſwoich, i ſkuteczną pomoc na przywiedzenie do ſzczęśliwego końca przedſięwziętych rzeczy.

Był także wielce nabożny do Swiętych Aniołów, i zoſtawił między innemi ten piękny zwyczay Swoim: aby idąc na Miſſyą polecali ſię gorąco Aniołom Stróżom owych mieyſc które przechodzą, owych wſi i Miaſteczek do których ſą poſłani, i owych duſz około których zbawienia pracować maią.

Wielką zawſze cześć wyrządzał Apoſtołom Swiętym, iako pierwſzym Miſſyonarzom, i tym którzy wiarę Chrześciańſką po wſzyſtkim świecie rozkrzewili: oſobliwe także miał nabożeńſtwo do Patronów Swiętych; których imię na ſobie noſił, to ieſt do S. Wincentego Męczennika, i Fereryuſza, którego xięgi często czytał i z wielkim ſmakiem.

Odprawuiąc prywatne kapłańſkie Pacierze, iak nayſkromnieyſze i naypokornieyſze ułożenie ciała zachował, trzymaiąc zawſze odkrytą głowę, i na kolanach klęcząc póki mu ſił ſtawało. Gdy był przytomny w Chórze, tak ſię wyſoko bogomyślnością unoſił, że ſię zdało iakoby wſzyſtek zanurzony w Bogu od ſiebie odchodził. Wnętrzną rekollekcyą wydawała w nim przyſtoyna w Ceremoniach kościelnych powaźność, których i

ſam pilnie bardzo przeſtrzegał, i po Synach ſwoich tegóż koniecznie wyciągał: ſkąd lubo inne defekta ich łacno przebaczał, kiedy iednak poſtrzegł naymnieyſzy mankament w odprawowaniu nabożeńſtwa kościelnego, zaraz ſtrofował; mówiąc w podobnych okazyach tak przenikaiącym i ogniſtym duchem, że kto go ieno ſłyſzał boiaźnią iakąś przeięty do wielkiey na potym przeciwko Maieſtatowi Boſkiemu uczciwości wzbudzać ſię i zapalać muſiał. I przywodził do tego przedſięwzięcia, iako Bóg wſzechmogący w ſtarym Zakonie wydał przeklęctwo, nie tylko na przeſtępców przykazania Pańſkiego, ale też na tych, którzyby Ceremonii świętych i obrzędów od niego opiſanych nie zachowali.

Nie opuścił nigdy modlitwy wnętrzney, i przy naywiękſzych zabawach, trawił na niey codzień przynaymniey godzinę, a zwyczaynie poſpołu z drugiemi w kościele, iako był zrazu wniosł do Kongregacyi. Nie przeſtaiąc na tym, gdy ieno od zabaw które Urząd Generalſki i niezmierna poſługi bliźniego ochota znoſić mogła, trochę wytchnął, albo że w nocy ſpać niemogł, udawał ſię zaraz do tego świątobliwego ćwiczenia; ſtaraiąc ſię ile można trzymać uſtawicznie myśl zjednoczoną z Bogiem, i nigdy nie gubić z oczu przytomności Boſkiey.

Któregoby zaś w Modlitwie ſtopnia doſzedł Wincenty, pokora iego wynurzyć mu nie dała. Rozmawiaiąc czaſu iednego na Miſſyi, z Xiędzem Antonim Portailem pierwſzym ſwoim Towarzyſzem, o Modlitwie, którą w dzień Zwiaſtowania Nayświętſzey Panny odprawowali poſpołu, uczuł że go iakaś światłość niebieſka niewypowiedziana ogarnęła: ale zaraz z pokory do czego inſzego mowę obrócił. Na rozmowach duchownych, które miewał do Swoich po modlitwie, choć nigdy nie namienił, że mu Bóg pod czas Medytacyi udzielał onych pobożnych konſyderacyi, któremi drugich pośilał; ſama iednak mowa iego ogniſta, i twarz nabożnie roſpalona wydawała, iaki w nim był zapał, iaka obſitość oświecenia niebieſkiego, które od Boga pod ten czas odbierał. Poznać to było także z Owocu cnót iego wybornych, roſtropności w radzie, dziwnie łaſkawego i porządnego we wſzyſtkich rzeczach poſtępowania, niewzruſzonego na umyśle uſpokoienia, nigdy nieodmienney ducha iednoſtayności,

a nako-

a nakoniec z pomocy Boſkiey, która go wſpierała w podeymowaniu, i ſzczęśliwym by naytrudnieyſzych ſpraw wykonaniu.

Poſpolicie nie dawał na żadne pytanie odpowiedzi, aż pierwey Pana Boga na pomoc wezwawſzy, ażeby był wziął oświecenie, i dar do umiarkowania dobrze słów ſwoich. Ile razy przez Miaſto ſzedł z dziwną ſkromnością, wſzyſtek w ſobie ponurzony, chwalił Pana Boga, i modlił ſię w ſercu ſwoim. W oſtatnim wieku życia ſwego, gdy dla słabych ſił muſiał w karecie iezdzić, ſiedział zwyczaynie oczy zamknąwſzy, a firanki ſpuściwſzy, aby ſię był nie odrywał od obecności Boſkiey; do którey tak był przyzwyczaiony, iż zalecaiąc iedney Oſobie Zakonney to pobożne ćwiczenie, przyznał ſię w poufałości, że od onego czaſu iak począł służyć Panu Bogu, nic takowego nie uczynił nigdy w oſobności, czegoby nie mógł czynić w pośrzód rynku przed wſzyſtkiemi. Gdyż (prawi) obecność Boſka, powinna nam bydź mocnieyſzym na utrzymanie od złego hamulcem, aniżeli przytomność niewiem iakiego ſtworzenia. Ilekroć słyſzał biiący zegar, bądź ſam był, bądź z drugiemi, zdiąwſzy czapkę z głowy, kładł na ſię znak Krzyża Swiętego, z nabożnym iakim weſtchnieniem. Chwalił bardzo ten obyczay, dobry na odnowienie w myśli obecności Boſkiey, i przypomnienie ſobie przedſięwzięcia przy modlitwie porarney uczynionego: dla czego wprowadził go do Kongregacyi, iako i drugi, żeby uklękać na ziemię wchodząc do każdey izdebki domowey i wychodząc, dla wzywania pomocy Boſkiey, czego on ſam wielce przeſtrzegał, a nawet chciał aby i ſame ściany tę przytomność Boſką ogłaſzały, kazawſzy rozpiſać po różnych mieyſcach w Domu wielkiemi literami te słowa. Bóg na cię patrzy.

Nawiedzaiąc chorych, przypominał ſobie Chryſtuſa cierpiącego; ſkąd czaſu iednego w podobney okazyi wyrzekł z podziwieniem te nabożne słowa. O iak ſzczęśliwy, i wdzięczny Maieſtatowi Boſkiemu ſtan, człowieka cierpiącego dla iego miłości, ponieważ ſam Syn Boży, nie inaczey chciał zakończyć nayprzednieyſze cudownego życia ſwego dzieła, tylko niezmiernemi boleściami, które o śmierć go przyprawiły.

Do tego ćwiczenia modlitwy wnętrzney, prowadził wſzyſtkie duſze iakimkolwiek ſpoſobem pod iego władzą zoſtaiące:

chciał

chciał nawet aby i ſami chorzy nie zoſtawali bez tego zbawiennego poſiłku, nauczaiąc ich pewnego modlenia ſię ſpoſobu, ſnadnego bardzo i lekkiego, a pozytecznego, którego on ſam w chorobie zażywał; to ieſt mile ſię bawić w obecności Bożey, nie przykładaiąc gwałtownie ſiły rozumney do uważania, ale tylko wzbudzaiąc co raz wolą do czynienia aktów opuſzczenia ſię na wolą Boſką, ufności, dziękczynienia, miłości Bożey i innych tym podobnych.

Nadewſzyſtko żądał po ſwoich Miſſyonarzach, żeby byli pilni i wierni w odprawowaniu modlitwy wnętrzney; maiąc ią za potrzebną koniecznie tym co koło zbawienia duſz pracuią, częścią aby w gorącości nabożeńſtwa nie oſtygli, częścią aby co raz nowego ducha i czerſtwości w uſłudze bliźniego nabierali. Nauczmy ſię (ſą ſłowa iego) czynić dobrze modlitwę: kochaymy ſię w tym ćwiczeniu; gdyż nie maſz nic pożyteczniey-ſzego i potrzebnieyſzego. Cóż inſzego ſą, ieśli nie ſkutki modlitwy, owo wytrwanie w powołaniu, ſprawowanie dobrze powinności własnych, zwyciężenie pokus, prętkie z upadku powſtanie, a naoſtatek dotrwanie w łaſce Bożey aż do końca, a z tym wſzyſtkim otrzymanie wiekuiſtego błogosławieńſtwa? W teyże Materyi napiſał tak do iednego z ſwoich Kapłanów: Modlitwa ieſt to wielka xięga dla Kaznodzieiów. Tu w przedwiecznym ſłowie, iako w żywym źrzodle, czerpamy nieomylney prawdy propozycye, które ludziom obiaśniać potrzeba. Siła na tym należy, żeby Miſſyonarze, z wielkim affektem trzymali ſię tego ćwiczenia modlitwy, bez którey iako mało co albo żadnego nie uczynią pożytku, tak zapomocą iey ſtaną ſię ſpoſobnemi do wzruſzenia ſerc, i nawrócenia duſz ku Stwórcy ſwemu.

Powiadał że to święte ćwiczenie ſię w modlitwie naybardziey Przełożonym ieſt potrzebne; ſkąd iednemu który miał ſprawować takowy urząd dał tę przeſtrogę; o nic bardziey nie macie ſię ſtarać, iako o to abyście uſtawicznie konwerſowali z Panem JEZUSEM przez modlitwę. Ieſt to xięga, z którey ſię nauczycie wſzyſtkiego, czego wam potrzeba. W wątpliwościach waſzych uciekaycie ſię do Pana Boga, mówiąc: Panie tyś Oycem światłości, pokaż mi proſzę co mam czynić w tey okazyi. A to nie tylko w ten czas, kiedy uprzykrzone będą

ſię

ſię o was ocierać trudności, ale też abyście proſto z ſamego Boga czerpali, czego macie drugich nauczać, na wzór Moyżeſza, który nic nie opowiedał ludowi, tylko co ſłyſzał od Pana. *Hæc dicit Dominus*, to mówi Pan. Trzeba wam także uciekać ſię do modlitwy, dla zatrzymania duſze waſzey w boiaźni świętey, i miłości Bożey: bo ſię częſtokroć trafia ginąć tym, co chodzą około zbawienia drugich. Ponieważ bywa to, że ſię kto dobrze ſprawuie kiedy żyie ſam ſobie, obròcony zaś do ſprawowania duſz, ſiebie ſamego zapomina. Saul znaleziony ieſt godnym króleſtwa, bo żył dobrze w domu Oycowſkim: lecz bywſzy podnieſionym na Tron Królewſki, wypadł mizernie z łaſki Bożey: Swięty Paweł ciało ſwoie trapił, obawiaiąc ſię by ſnadź inſzym przepowiadaiąc Ewangelią, i drogę do zbawienia pokazuiąc, ſam nie był odrzuconym. Więc aby wam nie przyſzło wpaść w nieſzczęście Saulowe albo Iudaſzowſkie, trzeba ſię wam przypiąć mocno do Pana JEZUSA, powtarzaiąc mu częſto: Mòy drogi Panie, niedopuſzczayże abych ia chcąc drugich zbawić, zgubić miał nieſzczęśliwie ſiebie ſamego; racz bydź proſzę moim Paſterzem, i nie odmawiay mi tych łaſk, których drugim użyczaſz przezemnie. Lecz abyście mogli ratować potrzeby tych co pod władzą waſzą zoſtawać będą, iakiego ſpoſobu użyiecie na to, ieśli nie modlitwy? Wierzcieſz mi zaiſte, ſprawicie tym więcey pożytku, niżeli niewiem iakim inſzym ſpoſobem. Chryſtus Pan, z ktòrego macie brać wizerunek, nie kontentował ſię ſłużyć zbawieniu naſzemu kazaniem, fatygami, poſtami, krwie wylaniem, zdrowiem nawet właſnym; ale do tego wſzyſtkiego przydał ieſzcze modlitwę, nie z iakiey potrzeby, lecz aby nas nauczył toż czynić, i dla ſiebie i dla drugich, których mamy bydź poſpołu z nim Zbawicielami.

Dawał też Swoim różne nauki do odprawowania z pożytkiem Medytacyi ſłużące, biorąc okazyą z rozmów Duchownych, ktòre miewał do nich zwyczaynie dwa razy w tydzień zaraz po modlitwie, gdzie proſił trzech albo czterech aby drugim pobożnych konſyderacyi podanych ſobie do ſerca od Pana Boga udzielili: tak ſobie poważał Wincenty ten zwyczay rozmów duchownych, że i z świeckiemi nawet używał go w drodze, namówiwſzy ich wprzòd w dobry ſpoſób, aby którą godzinkę

na dzień darowali tey świętey zabawie: a tak odcinał precz mowy próżne, i zakrapiał duſze niebieſką roſą nabożnych myśli.

Naybardziey mu ſię podobała, i naywiękſze od niego miała zalecenie owa modlitwa, która ma za cel ćwiczenie ſię w cnotach gruntownych, i umartwienie namiętności. Wielce poważał owe wyſokie modlenia ſię ſpoſoby, owe duſzy z Bgiem ziednoczenia, owe bogomyślności, ktòrych niektòrzy nauczaią, i pewne duſze przebrane od Boga, a niepoſpolitym gościncem w drodze doſkonałości prowadzone, ſzczeſliwie na ſobie doznaią: ale iednak powiadał, że takie modlitwy choć ſię zdadzą bydź arcydoſkonałe, niezawſze ſą pewne; i przeto radził Synom ſwoim duchownym trzymać ſię owego prościeyſzego i niżſzego modlenia ſię ſpoſobu, pókiby ſię nie czuli podnieſionemi od Ducha S. na wyżſzy ſtopień bogomyślności.

Przypominał i to, żeby czynić na Medytacyi poſtanowienia w oſobności tykaiące ſię potrzeb właſnych, i obierać ſrzodki do wybrnienia ze złych nałogów, i ſtòſowania życia ſwego do Chryſtuſowego: mówiąc iż przednieyſzym pożytkiem modlitwy, nie były wyſokie koncepty i roztopnienie ſerca w pobożnych affektach, ale nabywanie cnót i obieranie ſię w dobrych uczynkach.

ROZDZIAŁ VI.

O Miłości WINCENTEGO ku Bliźniemu.

Z miłości wielkiey którą pałał Wincenty ku Bogu, zaymował ſię i wydawał w nim płomień ſerdecznego affeku ku bliźniemu, na którego uſługę, wſzyſtkie niemal ſprawy życia ſwego ważył: a że iedno z przednieyſzych ćwiczenie iego było iako ſię wyżey powiedziało, zapatrywać ſię iedynie na Boga we wſzyſtkich ludziach, i w nich czcić doſkonałości Boſkie, odbiiaiący ſię od tego zwierciadła blaſk, niecił w ſercu iego ogień gorącey ku wſzyſtkim miłości, i należytey obſerwancyi, oſobliwie ku Duchowieńſtwu, iako tam gdzie rzetelnieyſzy wſzechmocności i świątobliwości ſtwórcy naſzego pokazuie ſię wizerunek.

Miał w wielkim respekcie, i affekcie zgoła synowskim wszystkich Prałatów i Biskupów, służył im z pilnością i pomocy dodawał, w on czas gdy zasiadł w Radzie Królewskiey; nie opuszczaiąc żadney okazyi do obrony wszystkiemi siłami praw ich, i utrzymania przy czym słusznie stawali. I owszem nie czekał częstokroć, żeby go w tym żądano albo proszono, ale się sam narażał, zalecaiąc bez wiadomości ich sprawy kościelne, u Królowey państwem władnącey, i innych Osób, na których należało.

Dla czego uciekało się do niego nie mało żarliwych Prałatów z wielką poufałością, zasiągaiąc rady, nie tylko iako się mieli sprawować na urzędzie kościelnym, ale też co się tknie sumnienia własnego: którey lubo Wincenty z pokory bardzo nie rad dawał, z miłości iednak i powinnego respektu, odpisował im poprostu na wątpliwości, ktore mu przekładali.

Szanował także i drugich niższych Pasterzów, a zgoła wszystkich kapłanów świeckich, wielką chęć i miłość im zawsze wyświadczaiąc. Zalecał Swoim żeby ich kochali, w podanych okazyach onym służyli, i nigdy o nich (chyba w dobry sposób) nie gadali, na kazaniu osobliwie. Szło mu oto tak bardzo, iż dowiedziawszy się, że ieden z Swoich nieostrożnie wymówionym słówkiem, nieco uraził w pewney Wsi kapłanów, gdzie Missyą odprawowano, wybrał się natychmiast w drogę z Paryża, i poiechał o piętnaście czy ośmnaście mil, aby ich przeprośił, i iakieżkolwiek przeciw miłości bliźniego przewinienie nadgrodził.

Opatrował szczególnym staraniem potrzeby ubogich kapłanów, niemogąc patrzyć na wzgardę i podeptanie w ich nędzy stanu tak wysokiego; dla czego starał się na nich o iakie Beneficyum albo Kapellanią, lubo też o iaki urząd w Szpitalu, albo u Panien Zakonnych, albo na inszym mieyscu, iako którego sposobnym bydź widział.

Dowiedziawszy się że w Prowincyach woyną spustoszonych, nie mało Plebanów i innych Xięży, przyszło było do ciężkiego ubóstwa, nakazał swoim Missyonarzom (których iako się w pierwszey Xiąszcze powiedziało w tamte kraie posyłał) aby szczególnym sposobem ratowali potrzeby onych Kapłanów, a krom

żywno-

żywności i odzieży, wſzyſtkiego im dodawali, czego potrzeba do odprawowania Mſzy S. i nabożeńſtwa kościelnego.

Był Kapłan ieden w Seminaryum *Bonorum Puerorum* chory, który choć niemiał czym płacić od ſtołu, bardzo iednak przekwintował w iedzeniu; pozwalaiąc ſobie więcey niżiego kondycya niosła, chcieli go zbydź Miſſyonarze z domu i uwolnić ſię od onego ciężaru, ale Wincenty nie dał na to ſłowa rzec, i owſzem roſkazał aby kupowano wſzyſtko czego chory żądał, by też naywięcey miało koſztować, a to tylko dla tego ſzczególnie, żeby było czego nieboraka nie zaſmucić.

Drugi Kapłan ubogi także, ale różny od tamtego, rozchorowawſzy ſię w tymże domu, bał ſię uprzykrzyć mu wydatkami, i oto ſię niepomału fraſował; o czym powziąwſzy wiadomość Wincenty, poſzedł go zaraz nawiedzić, i z wielką miłością powiedział mu, aby ſię nie turbował; gdyż wolałby był wſzyſtkie ochędoſtwo kościelne poprzedać do oſtatniego kielicha, aniżeli dopuścić, żeby mu miało na czym ſchodzić do poratowania zdrowia. Iakoż w rzeczy ſamey dodawał hoynie co było potrzeba choremu, bez wielkiego onegoż podziwienia.

I to nie mnieyſzy dokument był miłoſierdzia Wincentego, trzymać na ſwoim koſzcie przez wiele lat Zakonnika iednego Włocha, aby ſię był tylko nie włóczył po świecie, rozſiewaiąc pewną naukę fałſzywą a bardzo ſzkodliwą, którą ſobie był uprządł w głowie; acz bardziey to ſtąd pochodziło, że był nieſpełna rozumu, niżeli z iakiey do złego ſkłonności.

Podeymował także przez nie mały czas koſztem Kongregacyi drugiego Xiędza, który był upadł w pewny wyſtępek zgorſzenie wielkie za ſobą prowadzący; temu on naprowadziwſzy go potym na dobrą drogę, wyiednał rozgrzeſzenie z Rzymu, i znalazł ſpoſób, iakoby mogł był oſtatek żywota przy pożywieniu przyſtoynym prowadzić.

Drugiemu niewidomemu, krom doſtatecznego wychowania, nakładał na chłopca który go wodził, a ilekroć przychodzili do Swiętego Łazarza, zatrzymował obudwu w Domu na obiad.

Między inſzemi, co doznali tey prawie Oycowſkiey Wincentego miłości, było wiele Kapłanów i Kleryków z Hibernii, którzy wygnani z Oyczyzny dla wiary Katolickiey przyſzli by-

li do Francyi. Niektòrym z nich dawał pewną kwotę co miesiąc na wyżywienie; drugich co niemogł opatrować z dochodòw Kongregacyi, zalecał ludziom pobożnym, od których potym rozmaicie ratowani byli. A że w Paryżu żywność bardzo droga, rozsyłał innych po ròżnych Miastach we Francyi, i dawszy im pieniędzy na drogę, obracał ich do ktòrego znaiomego, aby się im postarał o iakie mieysce, albo znalazł sposób do kończenia zaczętych nauk. Iednym słowem tak się było rozsławiło u wszystkich miłosierdzie Wincentego nad Osobami Bogu poświęconemi, iż zaledwie ktòry dzień minął, żeby był nie przyszedł iaki ubogi kapłan prosić go o wspomożenie, i pociechy nie odniosł.

Kochał ktemu serdecznie i wielce czcił osoby Zakonne, wdzięcznie ie bardzo w dom swóy przyimuiąc, i ludzkość im wszelaką oświadczaiąc; i owszem wiele razy do nòg im upadał, prosząc o błogosławieństwo, a tak usilnie go żądaiąc, iż wiele ich pokorze iego zbronić się nie mogło. Przypominał Swoim częstokroć, że powinni byli wielki affekt im pokazować i poważać ich sobie, iako Osoby na służbę Bożą poświęcone, w stanie raczey Anielskiego niż ludzkiego życia zostaiące. A nadewszystko przestrzegał, aby się strzegli przypuścić kiedy do serca, naymnieyszey iakiey przeciwko nim zazdrości, i owszem cieszyli się z pożytków, które Zakonnicy czynią w Kościele Bożym, iako z swego własnego dobra, i poczytali się za naymnieyszych między wszystkiemi. A wiedząc dobrze, że wszystkie niemal sprzeciwiaiące się miłości bliźniego występki, z pychy pochodzą, aby był Swoich w prawdziwą pokorę, a oraz w ćwiczenie się w miłości bliźniego, osobliwie ludzi Zakonnych, zaprawił, zwykł był wynosić bardzo wszystkie Zakony i Kongregacye, a swoię poniżać iako ostateczną i naypodleyszą ze wszystkich w kościele Bożym.

Wiele Zakonników rozmaitych, uciekało się do niego z wielką ufnością, po radę w wątpliwościach, i pociechę w dolegliwościach duszných, co było okazyą Słudze Bożemu, że niektòrych przestronny żywot prowadzących, na dobrą drogę Ewangeliczney doskonałości naprowadził, a drugich ktòrzy z poduszczenia szatańskiego, albo wrodzoney niestateczności, umy-

ślili byli swòy Zakon porzucić, a do inszego wstąpić, w pierwszym powołaniu zatrzymał i utwierdził.

Przydało się nie raz, że gdy w iakim klasztorze z poròżnienia między Zakónnikami miłość wątleć poczęła, ochotnie zdawali się wszyscy na rozsądek Wincentego, będąc pewni znamienitey iego rostropności i dobroci, którą umiał serca iednoczyć, i stanowić pokóy i miłość braterską w pomięszanym Zgromadzeniu.

Nad to starał się pilno o zachowanie i przyczynienie dochodów Klasztorom i Szpitalom, których zdał się bydź iakoby Opiekunem, albo Prokuratorem u Królowey i innych Panów; osobliwie gdy dla przeszkody żołnierskiey albo inszych Urzędników, trudno im było dochodzić prowentow, ktòre mieli po dzierżawach królewskich albo inszych dobrach.

Iakowa zaś miłość Wincentego była ku drugim, a szczególnie ku tym co byli z iego Kongregacyi, ku ubogim i ku własnym swoim Nieprzyiaciołom, da się widzieć w następuiących Rożdziałach. Tu tylko położemy niektóre iego sentymenta o tey cnocie, i akty znacznieysze, ktòre ćwicząc się w niey przy ròżnych okazyach na sobie wyraził.

Kiedy mu przekładali Domowi albo też insi przyiaciele, że potrzeba się było miarkować w uczynkach miłosiernych, tak żeby im wystarczyć mogły dochódy Kongregacyi, która co daley w większe zachodziła długi, dla wielkich rozchodòw na usługę bliźniego; odpowiadał. Gdyby miała upaść Kongregacya *Missionis* przez to, że się wszystka na czynienie miłosierdzia wydaie, wielkieby to nasze szczęście było, boby to było naśladować Chrystusa Pana, który się w pewny sposòb wyniszczył dla zbawienia rodzaiu ludzkiego. Drugdy mawiał: kiedy wydamy wszystko dla Pana Boga, że nie zostanie nam nic więcey, włożemy klucz pod fòrtę, a pòydziemy w Jmie Pańskie; ciesząc się tą uwagą, że dobra doczesne nie mogą bydź lepiey roszafowane, iako gdy się obracaią na uczynki miłosierne, bo tak w pewny sposòb wracaią się do Boga, do ktòrego iako początku i ostatniego kresu, wszystko się ma ściągać.

Pełen tych serdecznych affektòw, rzekł dnia iednego do Swoich, Szczęśliwi zaiste byliby Missyonarze, gdyby dla wy-

świad-

świadczenia miłosierdzia drugim, sami zostali ubogiemi; acz nie trzeba im się bać żeby przez to zubożeć mieli, ufaiąc w dobroci Boskiey, i nieomylnych obietnicach iego. Atoli iednak gdyby na to przyszło, żeby musieli służyć po wsiach Plebanom za Wikaryów, a nawet żebrać chleba, i sypiać w gołym polu pod niebem, w pół nadzy, na zimnie; a znayduiąc się w tym stanie, gdyby którego z nich spytano. Nieboże Xięże Missyonarzu, cóż cię przywiodło do tey biedy, co cię wegnało w taką mizeryą? iakieby to Naymilsi moi, było nasze szczęście, gdybyśmy mogli prawdziwie odpowiedzieć: Przywiodła mie do tego i tu posadziła miłość serdeczna ku bliźniemu, o w iakiey cenie byłby u Boga i Aniołów taki Kapłan. Dla czego powinniśmy miłość przenosić nad wszystkie dostatki świata tego. Jzali ona nieskończonym sposobem niedroższa nad żywot cielesny? i którażż ieśli nie ta niebieska cnota przywiodła Boga, aby żył ubogo na świecie i umarł nago na krzyżu! któraż bardziey nas podobnemi onemu czyni? Iakaby tedy była godność i fortuna zubożałego Missyonarza, gdyby to mògł rzec o sobie prawdziwie. Miłość mie uczyniła żebrakiem.

Missyonarze do Afryki od niego posłani, zaręczywszy u Pogan Chrześcianina iednego, że wypuszczony z niewoli miał się im znaczną summą okupić. o włos nie musieli płacić za niego oney summy, całą ubogą ich substancyą przenoszącey; co gdy się doniosło do tego łaskawego Oyca, powiedział to Swoim z wesołą twarzą, i przydał. Co się czyni dla miłosierdzia, czyni się dla Boga; i wielkie to szczęście nasze gdy możem dać dla miłości iego, co iego iest, i cośmy z łaski iego wzięli. Będziem tedy dziękować i chwalić Pana Boga za to, co się teraz naszym trafiło w Barbaryi.

Te Swięte a nieomylne Maxymy, przekładał pospolicie Swoim na ten czas, gdy się brali do sprawowania miłosiernych uczynków przykrości i trudności pełnych, aby był umocnił ich Ducha przeciw rozumieniu nikczemney natury. Znaydowało się raz u S. Łazarza pełno chorych na łożną chorobę, ktòrą się byli na usłudze ubogich zarazili; co widząc Wincenty rzekł do Swoich. Błogosławmy Pana, że wiele z naszych Braci niezdrowie cierpi dla miłosierdzia. Ale podobno rzecze kto, ieśli zno-

wu poślemy drugich Missyonarzów, na mieysce tych co się rozchorowali, postrada Kongregacya co naylepszych Robotników, i tak upadnie. Ach Naymilsi moi, czy mogłaby Kongregacya z większą chwałą polec, iako na samey miłosierney robocie, azaby to nie była szczególna łaska Boska, i osobliwy przykład na potomne wieki, gdyby się rozsławiło żeśmy tym sposobem zniszczeli.

Umiał piastować honor i sławę bliźniego, zastawował się za nię, i na takiey miał ią pieczy, iż nieprzytomni mogli bydź pewni, że maią z niego dobrego obrońcę, który bardziey sprawy ich bronił niżeli swoiey własney; bo ieżeli kto w obecności iego począł na kogo szemrać albo się żałować, on kształtnie w co inszego obracał, albo też wolnym ięzykiem Kapłańskim mowę mu przerywał. Nie słychać było nigdy z ust iego, żeby się miał kiedy uskarżać na krzywdy i bezprawia które cierpiał, ani mógł wytrwać, żeby kto miał mówić zle o tych, co się pokazowali niechętnemi iemu samemu, albo iego Kongregacyi. I owszem podawał się na wzgardę i konfuzyą dla ochrony honoru bliźniego.

Kiedy się raz prawowali w pewnym Domu iego Kapłani, o ieden znaczny interes do Seminaryum pod władzą ich zostaiącego należący, włożył się w to Xiążę *de Conti*; aby był ugodził onę sprawę Przyiacielskim sposobem; ale iednak Prałat który stawał z strony Seminaryum, nie dopuścił Missyonarzom na uznaniu przyiacielskim przestawać. O czym oni oznaymili Wincentemu, i List mu tegoż Prałata posłali, który przeczytawszy ieden z Kongregacyi, radził pokazać go Xiążęciu, aby widział że ieżeli nie miała mieysca ugoda przez niego uczyniona, nie była z nich wina. A Sługa Boży odpowiedział. Niedobrzebyśmy to uczynili, boby to szkodziło Prałatowi, i dałoby okazyą Xiążęciu zżałować się nań. Lepiey że my przyimiemy na się tę winę i konfuzyą, żebyśmy nic takowego nie czynili, coby mogło szkodzić bliźniemu. Lecz nie tu ieszcze stanęła miłość Wincentego, gdyż nie kontentuiąc się wydać na sztych własną reputacyą kwoli bliźniemu, gotów był i żywot nawet dla niego położyć, iako się to pokaże z niektórych przypadków. Prędko potym iako obięła Kongregacya Przeorstwo Swiętego Łazarza,

dopu-

dopuścił Pan Bóg na on Dom niemoc iakąś zaraźliwą, na którą się i sam Podprzeorzy *Canonicorum Regularium* co byli Konwentu Wincentemu ustąpili, rozchorował. O czym gdzie się Sługa Boży dowiedział, poszedł go zaraz nawiedzić ciesząc, i ofiaruiąc mu z wielką uprzeymością co ieno w mocy iego było; i nie tylko niewzdrygał się tak blisko do chorego przystępować, że się mógł od niego zarazić, ale też chciał przy nim zostać, dla usługi i pilnowania go pòkiby chorował, gdyby mu byli Swoi nie zabronili.

Jdąc dnia iednego po Przedmieściu w Paryżu, obaczył sześciu albo siedmiu Zołnierzòw, a oni z gołemi szpadami na zabicie gonią iednego ubogiego rzemieślnika, iuż go byli ranili, i niepodobna mu było przed niemi uciec; bo każdy widząc zaiuszoną chałastrę, nie myślał tylko iakoby się schronić od niebespieczeństwa, i żaden nie chciał dla obrony czyiego zdrowia, swego własnego na szańc wystawić. Sam Wincenty śmiele im poszedł w oczy, i wpadłszy między gołe szpady, piersiami własnemi iako iedną tarczą onego nieboraka zastawił że mógł tym czasem salwować się. Na taką iego odwagę zdumieli się żołnierze, i łagodnemi słowy iego ubłagani zły umysł złożyli, odchodząc zbudowani bardzo oną wspaniałą odwagą Wincentego.

Lecz to była dziwnieysza a prawie niewidana, co uczynił dla zbawienia iedney dusze srodze od czarta skuszoney, za którą, iako drugi S, Paweł odważył się zostać nieiakim sposobem anathemą albo przeklęctwem. Zacny ieden Theolog i Kanonik Katedralny, strawiwszy wiele lat na obronie wiary świętey przeciw Heretykom, z wielką żarliwością i nauką, począł okrutne przeciw teyże wierże cierpieć pokusy, ktòre rozmaitemi myślami, desperacyą i srogie bluźnierstwa za sobą prowadzącemi, niezmiernie mu były rozum pomieszały, i tak go ścisnęły, iż zdało mu się iakoby go kto gwałtem do zrzucenia się z okna ciągnął: Przyszło do tego, że nie mogł iuż mówić pacierzy kapłańskich, ani odprawować Mszy Swiętey, ani czynić modlitwy by naykrótszey: i owszem dla gwałtu który sobie czynił, odbiiaiąc onę pokusę przeciwnemi aktami, tak sobie był głowę zepsował, i ducha wysilił, że nie mógł się iuż więcey na żaden akt takowy zdobyć. Wtym się rozchorował, a w ten czas wy-

warł

warł nań czart przeklęty ostatek furyi, żeby go było o upadek przywieść. Użalił się Wincenty nad niebespieczeństwem chorego, a boiąc się żeby nakoniec nie wpadł w sidła tak zaiadłego nieprzyiaciela, począł się bardzo gorąco zań modlić, ofiaruiąc się P. Bogu na ów krzyż, albo iaki drugi, któryby się Maiestatowi iego świętemu bardziey podobał, byle iedno ów nieborak wolnym od niego został. Były tak przyiemne P. Bogu modlitwy iego, że w iednym momencie rozpędzone zostały one gęste ciemności, zmocniło się serce chorego słodkim do Religii świętey nabożeństwem, a rozum tak wyiaśniał w poznaniu taiemnic od Boga obiawionych, że mówił potym wszystek kontent: zda mi się iakbym nie tylko wierzył ale oczywiście na to patrzył, czego wiara naucza. I tak z dobrym przygotowaniem oddał Panu Bogu Ducha, dziękuiąc Maiestatowi Boskiemu za otrzymaną łaskę, przez modlitwy i przyczynę Wincentego; na ktòrego P. Bóg potym przypuścił to, że dla przysporzenia sobie zasług, nagabany był przez wiele lat od ustawiczney niedowiarstwa pokusy, acz za łaską Bożą bez żadnego uszczerbku, i owszem z wielkim na duszy pożytkiem, iako się pokazało w pierwszym Rozdziale tey wtórey Xięgi.

ROZDZIAŁ VII.

O Miłości WINCENTEGO ku Swoim w Kongregacyi.

Była osobliwa miłość, i prawie Oycowski affekt Sługi Bożego ku Swoim w Kongregacyi zostaiącym, z któremi zwykł się był tak łaskawie obchodzić, iż każdy się uznawał bydź serdecznie kochanym od niego. Kiedy postrzegł że mieli iaką potrzebę z nim gadać, wszystko na stronę odkładał dla wysłuchania ich, i pozwalał im czasu do rozmowy ile sami żądali, a że gdy w Radzie Kròlewskiey zasiadał wielce poważne sprawy nie pozwalały mu czasem słuchać zaraz każdego, co do niego przychodził, odkładał tę miłą zabawę do wieczora, pierwey nim spać poszedł: Skąd aby był każdego ukontentował z swoiey rozmowy, odeymował sobie pospolicie którą godzinę, potrzebnego w nocy odpoczynku. A iako prawdziwa miłość bywa dowcipna, umiał się każdego Gieniuszowi akkomodować, i stać się

wszystko wszystkim, aby był wszystkich pozyskał Chrystusowi; tak dalece, iż lubo był człowiek bardzo stateczny i poważny, zwykł był dla pokrzepienia ludzi małego serca, uciesznie sobie z niemi poczynać niekiedy, a nawet mowę iako w Oyczyźnie ich gadaią, wyrażać.

Ta miłość Wincentego ku Swoim, chodziła wespoł z poszanowaniem i wysokim każdego poważaniem; maiąc zwyczay oglądać się bardzo na cnoty drugich, i wszystko, ile było można na dobre tłomaczyć. Prawda że nie zwykł był chwalić ich w oczy, aby im był nie dał okazyi do unoszenia się prożną chwałą, i rozumienia coś o sobie; w ich iednak niebytności nie mogł się wstrzymać, żeby był przed drugiemi nie dał znać, iako o nich siła trzymał. A ieśli kiedy z potrzeby iakiey musiał obiawić wady ktòrego, iegoż cnoty i przymioty dobre zaraz wspomniał: aby mu było nie ubyło dobrego rozumienia, które przedtym mógł mieć u owych, co tego słuchali.

Gdy postrzegł kogo cięszkość iaką na sercu maiącego, albo pokusami ściśnionego, wszelkiego starania przykładał, aby go było ratować i oswobodzić; a ieśli którzy twardo mu się stawili, starał się ich zmiękczyć obyczaiem łagodnym i uniżonym, do nòg im nie raz upadaiąc, i z płaczem poprzysięgaiąc, aby się niedali zwyciężyć pokusie. Iednemu osobliwie, ktòry mu się nie dawał użyć, rzekł u nóg mu leżąc, a płacząc; dla niebespieczeństwa w którym go baczył. Nie wstanę z tego mieysca, pòki mi niepozwolicie o co was proszę na dobro wasze, i niechcę żeby czart przeklęty więcey miał u was kredytu, niżeli ia.

Zwierzył mu się raz ieden Kapłan, że mu było o coś nań markotno, i że miał iakąś niechęć przeciw niemu, wstał zaraz z mieysca kochany Ociec, a ucieszony z oney konfidencyi Synowskiey, mile go obłapił mówiąc: Gdybym wam był przedtym nie dał serca mego, terazbym wam go pewnie otworzył. Brat ieden z Kongregacyi bywaiąc u niego często, dla powzięcia iakiego światła i rady w pewnych swoich wątpliwościach, bał się mu naprzykrzyć onym uczęszczaniem: co postrzegłszy Wincenty, rzekł mu. Wiedźcie o tym, móy Braciszku, raz na zawsze; że Osoba wysadzona od Boga na pomoc drugich, nie

mniey-

mnieyszą ma pociechę w poratowaniu ich, nad owę którą ma Ociec, z miłością potrzeby Synów właſnych opatruiący.

Starał ſię pilno aby żadnemu na niczem nie ſchodziło w potrzebach do ciała należących, i lubo napominał ich często pieszczot ſię chronić, i pracować bez przeſtanku w ſwoich powinnościach, miał przecię bardzo na pieczy ich zdrowie, i chciał żeby każdego co potrzeba czaſu ſwego dochodziło.

Dowiedziąwſzy ſię że ieden Miſſyonarz, poſłany od niego na pomoc ubogim, potrzebował iamułki na głowę, a Prokurator iey w Domu nie miał, natychmiaſt zdiął ſwoię z głowy, i poſtał mu ią, ani chciał czekać ażby inſzą kupiono, obawiaiąć ſię aby w tym okazya do przeſłania nie upłynęła, a ów Kapłan nie miał ſwoiey wygody.

Widziano go nie raz wſtawaiącego od ſtołu pod czas obiadu, do noſzenia potraw dla Braci, co po drugich przychodzili; i gdy ſię trafiło że nic dla nich kucharz nie zoſtawił, albo w wydawaniu omieſzkiwał, on im ſwoie dawał, i przymuſzał do brania.

Zalecał tym którzy iaki urząd domowy mieli, aby opatrowali ſłuſznie wſzelkiemi potrzebami owych co ſzli na Miſſye, którym zwykł był wyświadczać oſobliwy affekt, kiedy odieżdzali albo do Domu powracali. Mawiał w tym razie, iż tych co przychodzili z Miſſyi, trzeba było przyimować z miłością i radością ſzczególną, iako ludzi co ruguią czarta z ſerc ludzkich, a kroleſtwo Chryſtuſowe w nich oſadzaią. Ieżeli przyimuiemy (ſą ſłowa iego) z tryumfem i weſelem owych, co zwycięſtwo z nieprzyiacioł odnieśli, iako daleko bardziey mamy tych czcić, którzy po zwoiowaniu i ſtarciu nieprzyiacioł Bożych, powracaią.

Dla czego wniòſł zwyczay dzwonić we dzwonek domowy, gdy Robotnicy z Miſſyi powracali, aby ci którym należało przyimować ich dawſzy pokóy inſzym zabawom, wychodzili mile ich powitać, i opatrzyć czego iedno im było potrzeba.

Takoweż ſtaranie i pieczołowanie miał i koło tych, których do drugiego Domu Kongregacyi wyſyłał, piſząc poſpolicie za każdym do Starſzego onego mieyſca, kędy wyprawował Oſobę. Tak tuſzę że będzie miał do was wielki affekt, gdy o-

baczy waszę dobroć i miłość którą macie wlaną od Boga ku tym, co z rządzenia Boskiego pod waszą dyrekcyą zostaią.

Przykładał wielkiey pilności koło poratowania zdrowia chorych, i ulżenia im niemocy. Chodził częstokroć wywiadować się iako się mieli, i czego potrzebowali, radząc nawet lekarstwa które się mu zdały bydź pomocne do zdrowia; acz i Doktorów przyzwać nie omieszkał, kiedy było tego potrzeba: Umiał im słodzić boleści i cierpienia, okazowaniem szczególney chęci i politowania: a gdy wzmagali, powiadał im na uciechę trefną iaką historyą, z którey potym dawał im nauki zbawienne. Zalecał Infirmarzom, aby mieli staranie wielkie o chorych, także i Przełożonym Domów, aby ani pracy ani kosztu nie żałowali około nich: i słyszano to wiele razy z ust iego, iż lepieyby poprzedać naczynia kościelne, aniżeli dopuścić żeby chorym miało na czym schodzić. Ofiarował za nich swoie modlitwy do Boga, i napominał tedy owedy drugich Domowych, aby im też miłosierną oddawali posługę. Nie rozumiał żeby chorzy mieli bydź iakim ciężarem Kongregacyi, by też naydłuższe były ich niemocy; ale przeciwnym sposobem powiadał, że to iest błogosławieństwo Pańskie na domy, kędy się oni znaydowali, albowiem na nie ściągali niebieskie fawory, przez zasługi cierpliwości swoiey i zgadzania się z wolą Bożą. Nie wypuszczał z Kongregacyi żadnego, z tych co iuż do niey byli przyłączeni, dla żadney by naycięższey niemocy, ani chciał im pozwolić ustąpić, kiedy dla tey przyczyny sami o pozwolenie prosili: Nie bóycie się bynaymniey (napisał raz do iednego z swoich Kapłanów w tey materyi) naprzykrzyć Kongregacyi słabym zdrowiem waszym, i wiedźcie zapewne, że z tey miary nigdy się iey nie uprzykrzycie, bo z łaski Bożey nie ciężko iey z choremi, i owszem za błogosławieństwo sobie poczyta mieć ich w Domu. I ten Duch zachowuie się do dnia dzisieyszego w Kongregacyi, gdzie nie ruguią nikogo dla niewiedzieć iakiey choroby.

Ale że miłość Wincentego ku Domowym podobna była owey, którą miał Pan JEZUS do swoich Uczniów, zaczym ieżeli z taką pilnością chodził koło zdrowia ich cielesnego, daleko więcey starania przykładał koło pozyskania ich duszy na drogę doskonałości; będąc na tym wszystkiem przykładem niebieskie-

go

go Nauczyciela, iakoby było przyſporzyć im naywięcey dòbr gruntownych łaſki Bożey, cnot świętych, które ſą prawdziwemi bogactwy każdego Chrześcianina. Drugdy mawiał w podobnych okazyach. Miłość ieſt to kochanie, wſzyſtkie zmyſły, ſam nawet rozum, przenoſzące, którym ludzie miłuią ſię wzaiemnie dla tegóż końca, dla którego P. JEZUS ich umiłował, to ieſt aby ich na tym świecie poczynił świętemi, a na tamtym błogosławionemi.

Dla tego potrafiał, żeby i chorzy odprawowali modlitwę wnętrzną, i inne ćwiczenia duchowne, ile kondycya każdego znoſiła; przeſtrzegaiąc ich mieć ſię na oſtrożności, aby ſnadź choroba cieleſna nie przeniknęła do duſze, ſprawuiąc w niey oziębłość i niecierpliwość.

Przy domowych Schadzkach, czynił do wſzyſtkich napomnienia bardzo gorące, na zagrzanie ſerc ich do zamiłowania cnot, właſnemu powołaniu przyzwoitych: i nieprzeſtaiąc na tym, traktował w oſobności to z tym to z owym, a pobudzał ich do rzeczy przykrych i trudnych, w dolegliwościach cieſzył, z defektów ſtrofował, w wątpliwościach zdrową radą wſpierał, a nakoniec podawał rozmaite ſpoſoby do poſtępku w drodze doſkonałości ſłużące.

Między inſzemi rzeczami, które im częſtokroć zalecał, była wzaiemna miłość i iedność braterſka, iako ta która zdaniem S. Pawła ieſt związkiem doſkonałości, i oną cnotą, do którey Chryſtus Pan tak częſto uczniów ſwoich i Apoſtołów zagrzewał. Miſſyonarze (prawi) nie powinni tylko kochać ſię wzaiemnie takim affektem, który nic inſzego nie wydaie, ieno ſame ſłówka iedwabne: ale raczey miłością ſkuteczną, któraby to prowadziła do ratowania ochotnie ieden drugiego w ſwoich powinnościach i uſługach, do znoſzenia ſię w niedoſkonałościach, i poſiłkowania w potrzebach. Niech raczy Bòg zachować tę miłość i iedność braterſką w ſercach wſzyſtkich; tym wzaiemnym albowiem ratunkiem i poſiłkowaniem, mocnie wſpierać będą ſłabych, a tak ſprawy Boſkie przywiedzione będą do ſwego końca.

A' iż wiedział dobrze iako ſzemranie ieſt cale ruiną miłości, i że ten wyſtępek wpląta ſię częſto by w nayświętſze Zgromadzenia, wołał przeciwko niemu uſtawicznie Wincenty, aby był

iak nay-

iak naydaley uwiódł Synòw swoich od niego, napominaiąc nie raz aby mu naymnieyszego wstępu do serca bronili. Ten występek (powiadał) iest nakształt wilka drapieżnego, który wniwecz obraca i rozprasza trzódę gdzie się wkradnie; i iedna rzecz z naygorszych, co się mogą trafić w ktòrym Zgromadzeniu, iest to kiedy się znayduią tacy, co zawsze szemrzą, narzekaią, i daią przyganę każdey rzeczy. Gdyby tedy zły duch iaki, chciał wprowadzić do Domów naszych i między nas niezgodę, przez rozmowy miłość braterską targaiące; polecić się Panu Bogu, Naymilsi moi, abyście go nie słuchali. Ponieważ ten co daie ucho szemrzącemu, nie mniey grzeszy nad szemrzącego, iako Oycowie Swięci nauczaią.

A żeby był wszystkim co daley to bardziey obmierził ten występek, miłości braterskiey srodze ubliżaiący, chciał aby się tedy owedy odprawowały rozmowy duchowne około tey materyi. Iednego razu między inszemi ciągnął przez śiedm Niedziel tęż Konferencyą, na którey prawie wszyscy Domowi mòwili i potym konnotowano przyczyny i śrzodki, które przywodzili do tego przedsięwzięcia, a to wszystko dla tey przyczyny, aby się tą nie pospolitą pilnością, zagrodził na zawsze wstęp do Kongregacyi onemu występkowi.

Nakoniec iako Wincenty sprawami swemi miłości pełnemi, stawał się Oycem powszechnym wszystkich, tak też przez swoię czuyność i upominanie, lepił do siebie i między sobą serca Synòw swoich, że się o nich mogło mòwić, co napisano o pierwszych wiernych *Erat cor unum & anima una* było iedno w nich serce i iedna dusza.

ROZDZIAŁ VIII.

O Miłości WINCENTEGO ku ubogim.

Ieśli damy baczenie na wszystko, co sie w pierwszey Xiążce mówiło, iaśnie obaczemy, iż większa część pobożnych spraw Wincentego obracała się na zaratowanie potrzebnych, i wspomożenie ubogich; do ktòrych miał tak pieszczony affekt miłosierdzia, iż o tym tylko pospolicie myślił, i nayczęściey rzecz miewał na przemowach i Exortach do Swoich, Pan Bóg miłu-

miłuie ubogich (powiadał) a zatym i tych którzy maią chęć do ubogich: bo kiedy kto kogo miłuie bardzo, kocha też przyiaciele i sługi iego. Niech tedy usiłuie ta maluczka Kongregacya ochotnie przysługować się ubogim, ktòrzy są naymilszemi przyiaciòłmy Bożemi, albowiem tym kształtem będziem się mogli słusznie spodziewać, że względem nich ulubi nas sobie Maiestat Boski, i rozmaitemi obdarzy faworami. Przeto, Naymilsi moi, bierzmy się co raz z większym affektem do posługi ubogich, szukaymy tych co są bardziey potrzebni i opuszczeni, a uznawaymy przed Bogiem że oni są nasi Panowie i Dobrodzieie, i żeśmy niegodni oddać im by naymnieyszey iakiey przysługi.

Zapalał Swoich do tey świętey miłości, upewniaiąc ich, iż kto się będzie kochał w ubogich za żywota, nie będzie się bał śmierci przy swoim skonaniu; ponieważ mówi Duch S. *Beatus qui intelligit super egenum & pauperem, in die mala liberabit eum Dominus.* Błogosławiony który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, we zły dzień uwolni go Pan. Powiadał, że doznał przez doświadczenie prawdy tych słów, w wielu bardzo okazyach; i po śmierci Xiędza *della Sala* iednego z pierwszych swoich towarzyszów, toż potwierdził temi słowy z pewnego Listu iego wyiętemi. Smierć Xiędza *della Sala* nie uchybiła bynaymniey iego życia; widzieć było po nim doskonałe z wolą Bożą zgadzanie się, od początku choroby aż do końca, bez naymnieyszey w pierwszym natury impecie albo pomyśleniu przeciwności. Przedtym on zawsze obawiał się bardzo śmierci, ale iako postrzegł na samym wstępie swoiey choroby, że nie sprawowała w nim boiaźni owszem iakąś pociechę, rzekł mi iż bez wątpienia miał umrzeć w oney niemocy: gdyż prawi słyszał odemnie, że Pan Bòg na końcu żywota odeymuie boiaźń śmierci, tym którzy miłosierdzie nad ubogiemi czynią.

Dwa przednieysze były skutki, które ta miłość ubogich w sercu Wincentego sprawowała, to iest niezmierne nad ich nędzą politowanie, i ustawiczne krzątanie się iakoby ich ratować.

Użalenie iego i litość nad nędznemi, iakby się z nim była urodziła, że mu mogły służyć słowa Jobowe *Crevit mecum miseratio.* Urosło zemną miłosierdzie. Wymawiaiąc one trzy słowa *JESU Pater pauperum* JEZU Oycze ubogich, co są w Litaniach

o imie-

o imieniu Pana JEZUSOWYM, ktòre on codzień ze swemi po skończeniu modlitwy odprawował, tak się rozpływał na sercu, iż każdy w nim mógł poznać miłosierny affekt i kompassyą serdeczną. Kiedy mu powiadano o iakiey biedzie prywatney albo powszechney, nie mògł na sobie przewieść żeby był ciężko nie westchnął i odmiany na twarzy, żal ktòry stąd odnosił wydaiącey, nie pokazał.

Dowiedziawszy się dnia iednego, iż dla słabego w onym roku urodzaiu, byli ubodzy w strachu drogości wielkiey i umierania od głodu, rzekł w poufałości nawzdychawszy się wprzòd iednemu z Domowych. Frasuię się niepomału o nasze Zgromadzenie, ale rzekłszy prawdę nie tak mi to tkwi w głowie, iako nędza i niedostatek ubogich; gdyż my w ostatku możem się iako tako ratować, albo żywiąc się z drugich naszych Domów ieśli czym będziem mieli, albo służąc za Wikaryòw przy Parafiach. Ale ubodzy co będą czynić, i dokąd się ucieką? Przyznam się że to na mnie ciężar nieznośny, i żal ktòry mnie nay bardziey trapi; ubodzy na wsiach pòty się będą żywić, póki owoce na drzewach potrwaią, a potym nic więcey im nie zostanie, tylko sobie doły wykopawszy żywo się w nich pogrześć. O Boże iak to mizerya niewypowiedziana! iakże my temu będziem mogli zabieżeć? Dotąd słowa Wincentego, ktòry lubo tak mòwił, nie dał się iednak zwyciężyć trudnościom, ale był ustawicznie wszystek w obmyślaniu pomocy ubogim, z taką gorącością, że go miano pospolicie za generalnego onych Prowizora. Skąd ze wszech stron, z dalekich nawet kraiów, do niego się uciekano iako do powszechnego Oyca. Miłosierdzie wasze tak wielkie iest (pisano do niego z Lotaryngii) że co żywo się do niego garnie, i każdy tu się na was ogląda, iako na ucieczkę ubogich utrapionych.

Toż mu z wielu inszych mieysc pisano, i nie bez przyczyny; bo nieprzestaiąc na sporych iałmużnach, które im u różnych osòb uprasżał, i z swoiey się strony przykładał, nawet i to rozdaiąc co było na domową potrzebę, przysposobiono. A gdy powszechna wszystkim stanom dokuczała bieda, uymował nieco Swoim zwyczaynego obroku, choć był dość skromny i mierny. Oto czas pokuty, (mawiał do nich w takim razie) podobno nie

należyż

należyż nam Kapłanom, opłakiwać przed Ołtarzem grzechy Ludu wiernego, za które Bóg ich karze i plagami nawiedza? To z powinności; lecz nadto izali nie powinniśmy uiąć sobie od gęby kawałka chleba, abyśmy ile z nas ubogich ratowali, a przytym też kosztowali nieco pospolitego utrapienia? Iakoż w rzeczy samey z początku woyny między koroną Fancuzką i Hiszpańską, na tę pamiątkę odiął antypast; który dawano dla wszystkich w Refektarzu; a przez trzy albo cztery pierwsze lata nieznośnych mizeryi w Lotaryngii, kazał piec chleb razowy na domowy rozchód. Roku także 1649. ktòrego się wszczęły rozruchy domowe, wyszafowawszy wszystkie zboża, co ieno miał w Domu na ubogich, począł ieść ze Swemi chleb gruby ięczmienno-owsiany, gotów i daley to czynić, gdyby mu była opatrzność Boska nie podała sposobu, iako potym podała, zabieżeć inszym ksztaltem potrzebom ubogich, które w kilka miesięcy potym, za zgodą między stronami uczynioną, ustały.

Lecz że dopuścił Pan Bóg, dla otworzenia podobno Słudze swemu, i innym osobom pobożnym, większego pola do wyświadczenia miłosierdzia, iż w Roku 1652. znowu się zaiął ogień domowych rozruchów, nie zaniechał Wincenty podać tam ratunku, kędy większa przynaglała potrzeba, a osobliwie w Miasteczku *Palesco* rzeczonym, które iuż było przyszło do ostatniey nędzy; ztąd że tam przez dwadzieścia dni leżało obozem woysko, i większą część obywatelów łożną chorobą zaraziło; tak że codzień po kilkanaście osób umierało. Powziąwszy o tym wiadomość Wincenty, wyprawił natychmiast czterech swoich Kapłanów z iednym Bratem Cyrulikiem, którym codzień póki mógł posyłał naładowany wóz chleba, wina, mąki, iaiec, drugdy i mięsa, na rozdawanie tym co więcey potrzebowali; a gdy nie można mu było daley tych miłosiernych sukkursów pociągać, uciekł się do Xiężney *de Aiguillon* List taki do niey napisawszy.

Jeszcze nie ustaie złe powietrze w Palescu: chorzy którzy nie pomarli, do zdrowia przychodząc potrzebuią ratunku, a ci co byli zdrowi teraz choruią. Ieden z naszych Kapłanów umyślnie przyiechał do mnie z tym, że żołnierze wszystko zboże pożęli, i nie trzeba się żniwa spodziewać. My żadną miarą nie

możem takim wyſtarczyć wydatkom. Iużeśmy tam dotąd poſłali na ſześćſet ſześćdzieſiąt i trzy złotych gotowemi pieniądzmi, okrom prowiantu i inſzych potrzeb. Proſzę pokornie W. Xiążęcey Mości uczynić dziś Schadzkę w domu ſwoim, aby ſię naradzić co daley z tym czynić, ia też ieśli można ſam tam przybędę. Tym czaſem muſzę odeſłać tego Kapłana i Brata iednego z pięciądzieśiąt złotych. Niemoc tak zaraźliwa panuie, że wſzyſcy czterey Kapłani, którycheśmy naprzód byli wyprawili, rozchorowali ſię poſpołu z Bratem co był przy nich, i muſieliśmy ich ſprowadzić do Domu, i dwa z nich w wielkim ſię znayduią niebeſpieczeńſtwie zdrowia. O iak bogate prezentuie ſię nam żniwo ſporych zaſług na Niebo, kiedy na tak ſrogie utrapienie przed wrotami naſzemi patrzamy? Przyiście na świat Syna Bożego, było na ruinę i odkupienie wielu, iako Ewangelia świadczy; i my także możem poniekąd toż mówić, że ta woyna będzie przyczyną potępienia różnych osòb, ale przytym będzie też ſłużyła Panu Bogu do uſprawiedliwienia wielu i przymnożenia im łaſki i chwały, między którremi ſpodziewamy ſię że W. X. M. ma mieć mieyſce, o co pokornie Maieſtatowi iego ſuppliku ię.

Pod czas iedney powodzi rzeki Senny (która była w tymże roku 1652. przypadła) pewną wieś pod S. Dyonizym, dwie mili od Paryża, woda była zalała, tak iż po większey części owi ludzie którzy byli bardzo ubodzy, nie mogąc ſię z domu wychylić, w oſtatniey znaydowali ſię potrzebie: a kiedy iuż byli ſtracili zgoła nadzieię o ludzkim poſiłku, Pan Bóg który nie przeſtaie mieć na pieczy ſwego ſtworzenia, natchnął Wincentego aby ich ratował, podaiąc mu tę myśl do ſerca, że mogło bydź ono mieyſce powodzią zalane, a zatym w niedoſtatku żywności. I nie miał w tey okazyi od nikogo pobudki, iedno z ſzczerego ſwego miłoſierdzia; bo choć mu nie namienił nikt o tym, wyprawił do nich z pilnością wóz chleba; a gdy ſię potym lepiey dowiedział o gwałtowney potrzebie ich, poſłał nazaiutrz drugi wóz, nie przeſtaiąc potym póki ona powódź trwała dodawać im żywności, dwa razy albo trzy w tydzień koſztem Kongregacyi. Składano z wozu u brzegu ów prowiant w łódź do którey wſiadſzy Miſſyonarze przy nim wyprawieni, i Xiądz

Wika-

Wikary onego mieyſca, iezdzili od Domu do Domu rozdaiąc chleb przez okna, według proporcyi oſób znayduiących ſię u każdego Goſpodarza.

Mogłoby ſię tu na większe zbudowanie Czytelnika przypomnieć, co czynił dla poratowania nie tylko inſzych mieyſc partykularnych, upraſzaiąc im znaczne iałmużny, i do Fundacyi różnych Szpitalów przykładaiąc ſię, ale też całych Prowincyi, oſobliwie Lotaryngii, Pikardyi, Kampanii, i innych woyną albo głodem ściśnionych; iako też i to, co ſprawił gwoli złoczyńcom na galery ſkazanym, i ubogim Chrześcianom w Pogańſkiey niewoli ięczącym, koło których miłoſiernych uczynków tak umiał chodzić, że mu nie trudno było znaleść nie raz na nie, po kilkakroć ſto tyſięcy twardych talarów. Lecz żeśmy o tym mówili obſzernie w pierwſzey części, odeſławſzy tam Czytelnika, tu tylko przytoczemy inne niektóre miłoſierne akty, tego Sługi Bożego.

Miał we zwyczaiu ieſzcze z początku ſwoiey Kongregacyi troiaką rozdawać iałmużnę. Pierwſza była dla ubogich Familii żebrać ſię wſtydzących, którym codzień dawano chleba, mięſa, i meneſtry. Druga ſzła na ubogich Pielgrzymów, których zawſze opatrowano chlebem albo pieniądzmi. Trzecią czyniono trzy razy w tydzień, wſzyſtkim ubogim co ieno przychodzili, a była ich wielka liczba do pięciu ſet czaſem albo ſześciu ſet, którym dawſzy wprzód iaką inſtrukcyą z Katechizmu rozdawano chleb i meneſtrę.

Podczas domowey woyny i niepokoiów w Paryżu, żywił przez trzy mieſiące chlebem i iarzyną na dwa a drugdy na trzy tyſiące ubogich, którzy ſię w każdy dzień przed Fórtę S. Łazarza ſchodzili, tak że w on czas wſzyſtka prowizya domowa rozeſzła ſię na pożywienie ubogich. Skąd o włos nieprzyſzło widzieć ſię onemu Domowi w oſtatniey potrzebie, dla niedoſtatku chleba, zboża, i pieniędzy; gdyby był P. Bóg z ſzczególney opatrzności ſwoiey nie zdarzył, że ſię na on czas właśnie publiczne rozterki uſpokoiły, i drogi ſię do prowadzenia żywnością otworzyły.

Przyimował nadto do ſtołu czternaſtu ubogich dzi dów co tydzień, to ieſt po dwu na dzień, i dawał im ieść poſpołu z

drugiemi w Refektarzu, iako i po iego śmierci do tych czas ſię zachowuie. Naznaczył był dla nich mieyſce u iednego ſtołu podle ſwego: kazał im wprzòd niż ſobie ieść noſić, i przeſtrzegał żeby im na niczym nie ſchodziło. Ilekroć ſię potykał z niemi witał ich z wielką łudzkością i uprzeymością, i rękę im podawał na wſchody do Refektarza. Po obiedzie zaś zabawiał ſię z niemi częſtokroć przez iaki czas, nauczaiąc ich taiemnic wiary S., i iako ſię mieli ſpowiadać i przyſtępować godnie do ſtołu Pańſkiego.

Kiedy ſię dowiedział że w którey wſi albo Parafii, było ſiła ubogich ratunku potrzebuiących, poſyłał którego Kapłana albo Brata z Kongregacyi nawiedzać ich po lepionkach i chatach, aby uznawſzy ich potrzeby potaiemnie ratowali, rozdaiąc tak wiele żywności albo pieniędzy na każdego Goſpodarza, ile potrzeba wyciągała.

Niektòrym dawał pewną kwotę na mieſiąc, ale tak potaiemnie; iż o iednym oſobliwie, który tym kſztałtem brał od niego wſpomożenie przez lat śiedmnaście, nie dowiedziano ſię aż dopiero trochę przed śmiercią Wincentego, w ten czas gdy przyſzedłſzy do niego pomieniony ubogi, a dowiedziawſzy ſię co ſię z nim działo, opowiedział iako przez wſzyſtek on czas, brał od Sługi Bożego po dwa talary na mieſiąc iałmużny, która go pewnie zawſze dochodziła.

Wziąwſzy raz od kogoś czterdzieści talarów, aby ie był obrócił na coby mu ſię podobało, dał ie zaraz iednemu Lotaryńczykowi, co przywędrował był świeżo z Oyczyzny, a zbyt wielkim ubòſtwem przyciśniony był.

Furmanowi iednemu bardzo utrapionemu z utraty koni, kazał wyliczyć ſto złotych, aby ſię tym zapomógł na ſztukę chleba.

Powracaiąc dnia iednego z miaſta, zaſtał u Fòrty kilka białychgłòw ubogich, które proſiły go o iałmużnę; obiecał ią posłać im Wincenty, ale gdy dla niektòrych pilnych zabaw i poważnych nie pamiętał o tym, Fòrtyan mu przypomniał. Poſzedł Sługa Boży natychmiaſt uiścić ſię w obietnicy, i iakby był błąd iaki wielki popełnił, upadł na kolana przed onym ubóſtwem, proſząc odpuſzczenia że ich był przepomniał.

Nie-

Niechciał żeby pociągano do płacenia przez prawo Arendarzów, Naiemników, i innych dłużników domu S. Łazarza, kiedy wiedział iż niemogli chyba z ciężkością temu dosyć uczynić, i owszem niektórym taiemnie czynił iałmużnę, a drugim pożyczał pieniędzy, choć baczył że ich podobno nigdy nie miał odebrać.

Potkawszy raz na ulicy, nie daleko S. Wawrzyńca, ubogiego zgoła nagiego, kazał go zaraz odziać, ależ to była u niego rzecz zwyczayna w wielu inszych okazyach pokazana, że dawał ubogim trzewiki, koszule, kapelusze, drugdy i całe odzienie, iako kto był potrzebny.

Kiedy umarł iaki ubogi blisko S. Łazarza, kazał dać prześcieradło, żeby go w nim pogrześć, ieśli nie było, a czasem i pogrzeb własnym kosztem sprawował.

A iż szczególnym sposobem trzymał się bydź obowiązanym, ratować ubogich w Parafii S. Wawrzynca, gdzie leży Dom S. Łazarza, mieszkaiących, posyłał nawiedzać ich i cieszyć w chorobie, a nawet i do Domu swego przyimował niektórych, kędy im przez nie mały czas usługowano, i wszystkiemi potrzebami w niemocy opatrowano.

Przygarnął także i żywił przez dziesięć lat dwie sieroty, których potym dał wyuczyć rzemiosła, aby sobie pożywienie zarabiali: a Matce ich wdowie, niską ratunku niemaiącey, mieysce przystoyne obmyślił.

Opuszczamy dla krótkości, wiele innych podobnych przykładów pobożności iego, i miłości prawie Oycowskiey ku ubogim, z któremi zdało się iakoby chciał mieć wszystko społno, samę nawet karetę w którey i z posłuszeństwa i z potrzeby musiał ieździć ostatnich lat życia swego; albowiem ieżeli iadąc po mieście natrafił iakiego Dziatka albo chorego, osobliwie w tęgie mrozy, brał do karety aby go był doprowadził do Szpitala, albo gdzie indziey kędy mu było potrzeba: dla czego wiele razy drogi sobie przyczyniał, i potrzebne sprawy odkładał, maiąc za rzecz pewnieyszą i naypotrzebnieyszą usłużyć Chrystusowi w iego ubogich.

Ale czemu się naybardziey potrzeba dziwować, w tych iego miłosiernych aktach, było to, że ie nie raz wyświadczał

ludziom

ludziom wrzodowatym, i ropą zewfząd płynącym, na które groza było i patrzyć. Między inſzemi wziął był do ſiebie iednego, pewną niemoc ſmrodliwą cierpiącego, który że nie mógł znieść trzęśienia karety, zawołał drążnika Wincenty, i dawſzy mu ſłuſzną nagrodę, kazał go nieść na pewne mieyſce.

Co ſię zaś tycze miłoſiernych uczynków Duchownych ku tymże ubogim, iuż ſię o tym doſtatecznie mówiło, w tych Rozdziałach oſobliwie, gdzieśmy opiſali powinności Kongregacyi *Miſſionis*, którey przednieyſzy koniec chciał żeby była uſługa przepowiadania Ewangelii ubogim, i dla tego powtarzał częſto ſwoim Miſſyonarzom: Myśmy Kapellani ubogich, dla nich nas Bóg obrał: ta ieſt przednieyſza powinność naſza, oſtatek tylko przydatek.

ROZDZIAŁ IX.

O Miłości WINCENTEGO ku tym co go obrażali.

Ponieważ odpuſzczenie krzywd, naypierwſzym ieſt znakiem doſkonałey miłości, i właſną cechą prawych ſynów onego dobrotliwego Oyca Niebieſkiego, który ſłońcem ſwym oświeca tak dobrych iako i złych: Wincenty, który ſię zawſze godnie obierał w drugich powinnościach miłości, pilnował i tey tym goręcey, im rzetelniey baczył, iakie miała zalecenie od Chryſtuſa Pana w Ewangelii Swiętey. Były mu do tego wielką okazyą dwa przednieyſze urzędy, które naywięcey zburzyły nań ludzi złośliwych. Pierwſzy, że był wezwany do Królewſkiey Rady, na to oſobliwie żeby były wſzyſtkie Beneficya podawania Królewſkiego przez iego ręce przechodziły, drugi był urząd Jeneralſki ſwoiey Kongregacyi.

Względem pierwſzego trzeba mu było nie raz ſtawić ſię nieużytym na proźby owych, o których rozumiał że dobrym ſumnieniem nie mogły im bydź konferowane Beneficya, o które ſię ubiegali. Względem drugiego, podawał ſię nie tylko na nienawiść owych, co ſię acz nieſłuſznie odzywali do dóbr Kongregacyi, ale też i na zazdrość tych, którzy weſołym okiem na iey progreſſy, patrzać nie mogli.

Jeden

Jeden Kawaler znaczny prosił Króla o Beneficium na pewną Osobę, ale go nie mógł otrzymać dla przeszkody Wincentego, który wiedział dobrze że ona Osoba godną tego nie była. Ow Pan urażony tym do żywego, połaiał go szkaradnie, i prawie z błotem zmieszał, na samym Pałacu Królewskim iawnie przed wszystkiemi. Zniósł to pokorny Kapłan z wielką cierpliwością, nie skarżąc się przed nikim: Królowa iednak dowiedziawszy się od drugich co się stało, kazała precz onemu Kawalerowi ode Dworu; co gdy usłyszał Wincenty, tak był z tego żałosny, iż niechciał iść na Pałac, pòkiby ów Pan nie był przywrócony do łaski Królewskiey, co widząc Królowa użyć się dała. Miewał różne inne disgusty z podobnych okazyi, żadnego przecię nigdy nie pokazał obruszenia; poczynaiąc sobie po przyiacielsku, iako przedtym z temi co go obrażali, mòwiąc o nich dobrze, i usługuiąc kiedy się podała okazya, ile się godziło.

Podobny affekt oświadczał tym którzy się rozszerzeniu Kongregacyi i funkcyom iey sprzeciwiali, wymawiaiąc ich intencyą, a wynosząc dobre uczynki, które czynili. Dowiedziawszy się że niektóre Osoby, które on wielce sobie poważał i którym osobliwy affekt pokazował, przeszkadzały mu w iedney sprawie wielkiey, na którey powodzeniu zawisła była po więszey części całość Kongregacyi, rzekł iednemu ze Swoich: By mi też oczy wyłupili, nie przestanę ich kochać, szanować, i służyć im póki żyw będę; i spodziewam się iż mi Bòg użyczy łaski wykonać to doskonale. Iakoż dało się widzieć, że od onego czasu począł im większy ieszcze affekt i miłość oświadczać.

Napisał do niego ieden z Kongregacyi, że niektòrzy Ludzie, iako mu się zdało, duchem zazdrości, sprzeciwiali się Exercycyom Ordynandów: o co Wincenty nie tylko się nie obruszył, ale też starał się ich intencyą wymówić, odpisuiąc w ten sposòb. Dyrekcya na kapłaństwo się gotuiących, wzbudza pospolicie sprzeciwianie się i zazdrość; i nie trzeba się dziwować ieśli temu przeczą niektòrzy, między tak wielą którzy to ustawicznie chwalą. Ci co wam są przeciwni, nie przestaią przeto mieć dobrey i prostey intencyi; dla czego was proszę abyśmy dobrego o nich rozumienia i należytey ku nim obserwancyi nie tracili, i trzymali z niemi żeśmy niegodni tego urzędu,

i że

i że drudzy lepieyby to sprawili niżeli my. Bierzmy pożytek z tey uwagi, a oddaymy się szczerze Panu Bogu; aby mu wiernie służyć.

Drugi raz napisano mu z Marsylii, iako pewny Zakonnik, który wielkich uznał był dobrodzieystw od Missyonarzów, rozgłosił był szpetne bardzo na nich potwarzy. Na co Sługa Boży odpisał w ten sposób. Te słowa które wyszły z ust owego Wielebnego Oyca, są nam powodem do dziękczynienia P. Bogu i cieszenia się żeśmy nie dali żadney okazyi do tego, co przeciw nam udaią. Błogosławieni będziem, ieżeli nas poczyta Bóg godnemi cierpieć dla sprawiedliwości, i użyczy nam łaski, mile przyimować wzgardę i konfuzyą, i dobrym za złe oddawać.

Niektórzy Kapłani, co dla prześladowania w swoiey Oyczyźnie na Katoliki podniesionego, uszli-byli do Paryża w wielkiey bardzo znaydowali się potrzebie tak duszney iako i cielesney. Oczym gdy się dowiedział Wincenty, prosił kapłana iednego z Kongregacyi ziomka ich, aby pewnych dni przez tydzień gromadził ich do siebie, i traktował z niemi o rzeczach Duchownych i innych materyach do stanu Kapłańskiego służących: spodziewaiąc się tym kształtem nie tylko ich odwieśdź od próżnowania, ale też sposobić na iakie mieysce, gdzieby mogli przystoynie żywot prowadzić. Odpowiedział ów kapłan, że się iuż nie raz te Konferencye poczynały, ale bez pożytku; gdyż to były głowy niespokoyne i między sobą się niezgadzaiące, którzy miasto iakiego zawdzięczenia, zwykli się byli nań żałować, a iako słychać było, napisali byli do niego, aby się żadną miarą nie wtrącał w ich sprawy; przeto iako niewdzięczni nie byli godni żeby ich ratowano: Sarknął Wincenty na te słowa, i zganiwszy mu to rzekł. O móy kochany Braciszku cóż mi to prawicie? i owszem dla tego potrzeba ich właśnie ratować. I tak uczynił ile mu można było z większym daleko niżeli pierwey affektem.

Niektórzy krewni Wincentego, byli odniesieni od pewnych potwarców do Naywyższego Sądu, o ieden dość szkaradny występek. A że zrazu nie miał słuszney w sprawie oney informacyi, z żarliwości o sprawiedliwość świętą niechciał ratować obwinionych, póki nie uznał ich niewinności. I na ten czas, ia-

ko

ko zwykł był dobre za złe oddawać, i czynić przeciw wszelkiey skłonności wrodzoney, wziął na się obronę onych potwarców tak kształtnie, iż znalazł sposób wybawienia ich od należytego karania; ani przestaiąc na tym, że swym przykładem przerzeczonych swoich krewnych do odpuszczenia krzywdy własney przyprowadził, starał się nadto perswadować im skutecznie, aby zły umysł cale złożyli, udaiąc im on przydatek za szczególną łaskę z nieba. Stało się to zaiste z osobliwego dopuszczenia Boskiego, (są iego własne słowa) że was tak osławiono. Pan Bóg to przepuścił, i na chwałę swoię, i na dobro wasze: na swoię chwałę abyście się stali podobnemi Synowi iego, który był porwarzony niewinnie, i nazwany Zwodzicielem, ambicyi pełnym, i opętanym: na dobro wasze, bo snadź chce abyście tym sposobem uczynili dosyć sprawiedliwości iego Boskiey, za insze grzechy od was popełnione, lubo ich do siebie nie znacie, iako on ich zna.

Wzięto raz do więzienia S. Łazarza dwu Żołdaków, co byli dwóch Klerykow z Kongregacyi odarli z płaszczów; poszedł ich zaraz nawiedzić Wincenty, a miasto tego co mieli bydz skarani, kazał ich uwolnić, ażeby w tymże domu odprawowali przez kilka dni rekollekcye duchowne, dla przygotowania się na dożywotnią spowiedź; po odprawieniu którey dał im ieszcze pieniędzy, aby ich był z większą pociechą odprawił.

Podobnym sposobem trafiło się nie raz z drugiemi, którzy nakradłszy w Domu, Zboża, Drew, Owoców, i tym podobnych rzeczy poimani byli z licem i do więzienia wsadzeni, bo Sługa Boży, choć mu niektòrzy i własny interes Kongregacyi radził, dopuścić ich skarać, nie tylko nie mógł z dobroci swoiey na to się zdobydź, ale też wymawiał òw występek, iako to z biedy popełniony, i czynił ich wolnemi, a nawet brał ich z sobą ieść do Refektarza pierwey niż odeszli.

Ta łacność Wincentego w odpuszczeniu krzywd, wiązała się częstokroć z niepospolitą pokorą, ktòra go przywodziła kłaść się mostem przed temy, co go byli obrazili; przez co wszystkę nienawiść i rankor z gruntu tępił w sercu swoich przeciwników. I to bez wątpienia naywiększą była przyczyną, że ledwie kto

mógł przez długi czas trzymać gniew albo iaką niechęć przeciwko niemu; gdyż iako był bardzo pieſzczony w tey Materyi, co ſię tycze miłości bliźniego, i trzymaiący w ſercu przykazanie braterſkiego kochania, ſkoro tylko w kim poſtrzegł gorzkość iaką albo oziębłość przeciwko ſobie, umiał ſię mu wywieśdź, albo też tak ſię mu uniżał iż pokorze iego każdy uſtąpić muſiał.

Poſtrzegłſzy po iednym Kawalerze, ktòry mu był przedtym wielkim przyiacielem, iakiś znak nieukontentowania niewiedzieć z iakiey przyczyny, poſzedł do niego, i z wielką ſzczerością i poufałością, proſił go aby mu obiawił beſpiecznie w czymby go uraził, gdyż był gotów zaſtąpić wſzelaką winę ktòrey mógł ſię dopuścić. Odkrył mu z tąż otworzyſtością ſerca òw Pan, co mu było nań markotno, a tak otworzył drogę Wincentemu, że ſię mògł wywieśdź przed nim ze wſzyſtkiego, ale w tak łaſkawy ſpoſòb, i wſzelakiey uczciwości pełny, że potym bardziey ſię w ſobie niż przedtym kochali.

Ubieraiąc ſię raz do Mſzy Swiętey, wſpomniał ſobie że Zakonnik ieden, pokazał mu był o coś zmarſzczone czoło; zdiął z ſiebie tudzież apparat, i poſzedł go przeproſić, żądaiąc odpuſzczenia, w czym go miał obrazić, a oraz upewniaiąc iak ſobie wielce poważał oſobę iego, i cały Zakon: co ſprawiwſzy powrócił do Zakryſtyi na Mſzą, wſzyſtek uweſelony, że do ſłowa wypełnił co Chryſtus Pan w Ewangelii S. przykazuie.

Drugi także Zakonnik Przełożony w iednym Klaſztorze, wziął był rankor iakiś na Wincentego. Poſzedł òw zaraz do niego, i iakoby go był obraził, upadł mu do nòg, proſząc pokornie o odpuſzczenie: ale nie odnioſſzy tylko ſromotę i ſłowa uſzczypliwe, bo ſię òw żadną miarą nie dał ubłagać, odſzedł z wielką pociechą, i ukontentowaniem, że go dla miłości Bożey ona wzgarda potkała. Wkrótce potym, potrzebuiąc Miſſyonarze pożyczyć gdzie pewnego ochędoſtwa kościelnego, ſpytali go ieżeli mieli udać ſię (iako przedtym byli zwykli) do onego Przełożonego. Odpowiedział Sługa Boży. Idźcie, a z moiey ſtrony go proście o pożyczenie. Zdumiały ſrodze na taki poſtępek òw Przełożony, rzecze: A iako nie pamięta na to Xiądz Wincenty, com mu mówił? i także ſię to na mnie uraża? Ach, Nay-miłſi moi, muſi bydź coś Boſkiego w tym człowieku: teraz za-

iſte po-

iſte poznaię, że ieſt ſprawiony Duchem Bożym. I kazawſzy dać o co proſili, przyſzedł ſam potym do S. Łazarza, nawiedzić Sługę Bożego, który go przyiął z niewymownym weſelem i oświadczeniem chęci.

Jdącego raz po przedmieściu S. Dyonizego, iawnie ktoś znieważył, winuiąc go że był przyczyną publicznego utrapienia, a oſobliwie włożenia nowych podatków, z wielkim ubogich ludzi uciśnieniem. Wincenty, acz ſię w tym bynaymniey nie czuł: zſiadſzy iednak z konia uklęknął w pośrzód ulicy, i proſił onego Potwarcę i Pana Boga o odpuſzczenie tego, że dla ſwoich grzechów mógł bydź przyczyną powſzechney mizeryi: Odſzedł ów tak zawſtydzony z nieuwagi ſwoiey, a zbudowany pokorą i cierpliwością Wincentego, że przyſzedł nazaiutrz do S. Łazarza, aby go przeproſił; i otrzymawſzy łatwo bardzo u Sługi Bożego odpuſzczenie, zoſtał ſię zaraz tamże za iegoż namową przez kilka dni na rekollekcyą duchowną.

Od drugiego proſzony, aby ſprawę iego zalecił u Sądu, wymowił ſię, powiadaiąc że nie miał zwyczaiu w takie ſię rzeczy mieſzać, aby świętey ſprawiedliwości nie tamował z krzywdą bliźniego: namyślił ſię iednak potym uczynić to, dla pewnych reſpektów, z należytą oſtrożnością. Ale że ów człowiek nie dowiedział ſię o tym tak prędko, a ieſzcze udano mu było, iakoby był ſprawę ſwoię przegrał; przyſzedł zagniewany do Sługi Bożego i wyſworowawſzy ſię nań zelżywemi ſłowy, począł mu wymawiać, że go niechciał ratować. Uklęknął przed nim zaraz Wincenty, proſząc go aby mu wybaczył; który akt pokory lubo zrazu nie był tak ſkuteczny, żeby był przywieśdź mógł owego do uznania błędu, wzruſzył go iednak nie pomału, gdy ſię potym o prawdzie dowiedział, i wiadomość powziął, że mu ſprawa dobrze padła: i wrócił ſię do Wincentego przepraſzać go. Tym ſpoſobem wykonywał Wincenty to, o co nas upomina Apoſtół, abyśmy ogień miłości, wyświadczeniem bliźniemu łaſkawości i uprzeymey chęci, iako zarzyſtemi węglami, w ſercach ludzkich zapalali.

R O Z D Z I A Ł X.

O Słodkości i łagodności WINCENTEGO w poſtępowaniu z bliźnim.

Doſkonała miłość, według tego co upatrzył S. Franciſzek Salezyuſz, powinna bydź nie tylko cierpliwa, ale też ſłodka i łagodna; ponieważ łagodność ieſt iakoby wybòr tey Niebieſkiey cnoty tym wyśmienitſzey i więcey zaſługuiącey, im potężnieyſze ſą namiętności które ona króci i tłumi.

Nie ſchodziło miłości Wincentego, na tey ozdobie łaſkawości, którą tak ſobie był przywłaſzczył, że zdało ſię iakoby nie czuł w ſobie, ani pierwſzey nawet pobudki przyciwnego wyſtępku. Skąd pochodziło w nim owo dziwne umiarkowanie umyſłu, obyczaiów przyiemność, wypogodzenie twarzy, ktòremi iednał ſobie affekt u wſzyſtkich, co z nim przeſtawali.

Uprzedzał poſpolicie, tych co do niego przychodzili, ſłowy nie tylko łagodnemi, ale też wſzelkiey uczciwości i reſpektu pełnemi, przez co znać dawał, iak ich ſobie poważał, i iako ſię cieſzył z ich widzenia: a to czynił tak z ubogiemi, iako i z ludzmi politycznemi, ſtóſuiąc ſię iednak do każdego kondycyi.

Z tąż ſłodkością i wdzięcznością mòwił na kazaniu, przez co ludzie wſzyſcy ſłuchaiący, a oſobliwie ubodzy wieśniacy, brali do niego ſerce wielkie, i na wſzelką gotowość do przyimowania zdrowey rady iego i nauki, zdobywali ſię. Nie raz ledwie co kazanie ſkończył, bieżeli za nim, ſłodkiemi ſłowy iego pociągnieni, a z upłakanemi oczyma w wielkiey ciżbie ludzi, proſili go aby ich raczył ſłuchać ſpowiedzi, gdzie potym odkrywali przed nim z wielką ſzczerością nayſkrytſze duſz ſwoich rany, dla zaſiągnienia lekarſtwa.

Wyſtrzegał ſię bardzo niedyſkretney i popędliwey żarliwości, iako wyſtępku ſrodze przeciwnego tey cnocie; i powiadał iż nie maſz ludzi ſtatecznieyſzych i trwalſzych w dobrym, nad owych co ſą łagodni i każdemu ſkłonni; których, iako ſię gdzie indziey mòwiło, przyrównywał do iedney rzeki, która odprawuiąc ſwòy bieg pomału, nie uſtanie nigdy; człowiek zaś niecierpliwy i choleryczny, podobny ieſt do potoku, ktòry za uſtaniem gwałtownych wód cale opada.

Powiadał także, iż potrzeba dodawać ſerca grzeſznikom, i że Duch piekielny, używa poſpolicie ſurowości i gorzkości niektórych, na większe duſz pomieſzanie. Skąd niemógł ścierpieć, kiedy widział, że ktòry z Kongregacyi obchodzi ſię oſtro z Peniten-

nitentami. A gdy mu oznaymiono o iednym, że w kazaniach swoich był przyostrzeyszy na ludzi, dał mu napomnienie, lecz tak łagodne, iż z niego samego nauczył się pomieniony Kapłan, iako miał poczynać z drugiemi, a osobliwie ubogiemi. Napisał tedy do niego w ten sposób.

Wszyscy się cudujemy, patrząc iako P. Bóg posiła Xiędza N. z naszey Kongregacyi, który iuż przez trzy cwierci roku bawi się bez przestanku prawie Missyami, gdzie siła dobrego czyni, iako mnie o tym z różnych stron wieści dochodzą; co stąd pochodzi, iż umie sobie pozyskać affekt ubogich, słodkim i miłym poczynaniem sobie z niemi, dla czego umyśliłem zalecić osobliwym sposobem, bardziey niż kiedy Zgromadzeniu naszemu ustawiczne ćwiczenie tey cnoty. Jeżeli Bóg dał iakie błogosławieństwo pierwszym naszym Missyom, notowaliśmy że to wszystko poszło z uprzeymości, pokory, i życzliwey chęci, ktòrą każdemu wyświadczaliśmy. Proszę was tedy, mòi Naymilszy abyście mi dopomogli oddawać powinne Maiestatowi dzięki: i supplikować, żeby raczył wszystkich Missyonarzów sposobić do tego świątobliwego obyczaiu, obchodzenia się mile wdzięcznie i pokornie ze wszystkiemi, tak publicznie iako i prywatnie, choćby byli nayzatwardzialsi grzesznicy, nie narabiaiąc nigdy przymówkami, exprobracyami, i do żywego doymuiącemi słowy. Nie wątpię, iż z strony waszey usiłuiecie strzedz się tey maniery, srodze nieprzyzwoitey pilnuiącemu ratunku dusz, ponieważ miasto pozyskania ich albo pociągnienia do Boga, draźni ie tylko bardziey i oddala od niego. Chrystus Pan Zbawiciel iest przedwieczną słodkością ludzi i Aniołów, i przez też cnotę mamy się brać do niego, i drugich prowadzić. Dotąd Sługa Boży.

Ta słodkość, iako się gdzie indziey mówiło, była iedna z naypotężnieyszey broni, którey używał Wincenty na nawracanie Heretyków. Tą naybardziey pozyskał, z Miasta Szatylionu i innych mieysc wielu, którzy podczas rezydencyi iego w onym mieście, do społeczności się Kościoła Katolickiego wrócili, tak iż ledwo który z oney okolicy ostał się przy kacerstwie. Tymże sposobem sprawował się z drugiemi, ktòrych różnemi czasy z Kalwińskiey sekty wyprowadził, i Bogu pożyskał (iako sami

przy-

przyznawali) cierpliwością i uprzeymością ku nim wyświadczoną.

Do tey materyi ſłużące rzekł dnia iednego Swoim te ſłowa, kiedy kto pocznie dyſputować przeciw drugiemu, ów zaraz ſobie kładzie w głowę, że tamten chce go przekonać; i dla tego gotuie ſię bardziey do dania odporu, aniżeli do chwytania ſię prawdy: i tak owa dyſputa, miaſto ſpoſobienia Ducha iego do nawrócenia, zamyka poſpolicie ſerce, które przeciwnym ſpoſobem ſłodkości ſię i łagodności otwiera. Mamy tego piękny przykład w Słudze Bożym Frańciſzku Salezyuſie, który lubo był arcybiegły w kontrowerſyach, bardziey iednak przyiemnością ſwoią niż nauką Heretyków nawracał: Skąd mawiał Kardynał *de Peron*, że miał ſto ſił pokonać Heretyków, ale żeby ich nawrócić, potrzeba było Biſkupa Geneweńſkiego. Pamiętaymy (przydawał Wincenty) na ſłowa S. Pawła do onego wielkiego Miſſyonarza S. Tymoteuſza. *Servum Dei non oportet litigare.* Słudze Bożemu nie przyſtoi ſię wadzić. I mogę to mówić prawdziwie, żem nigdy nie widział ani ſłyſzał, aby który Heretyk dał ſię użyć mocą albo ſubtelnością argumentów, ale ieno łagodnością. Jak to prawda, że ta cnota ma nieporównaną ſkuteczność, na pozyſkanie duſz Panu Bogu.

Lecz ieżeli była wielka łaſkawość Wincentego, przeciw Heretykom i ludziom grzeſznym, rzec ſię może iż była daleko więkſza ku tym, co z iego byli Kongregacyi. Zwykł był przyimować ich z weſołą twarzą i wdzięczną, i poſtępować ſobie z niemi mile i ſerdecznie iako Ociec, oſobliwie ſłuchaiąc ich ilekroć ſię do niego uciekali, z taką cierpliwością, iż nigdy nie pokazał po ſobie naymnieyſzego znaku uprzykrzenia albo tęſknice, chociaż miał na głowie różne zabawy bardzo pilne i poważne.

Używał tey ſłodkości i łagodności, oſobliwie z Bracią Laikami w Kongregacyi, daiąc głos na Konferencyach i rozmowach duchownych by naywiękſzym proſtaczkom, aby ſię tak do mówienia, ile ſpoſobność każdego znoſiła, wprawowali: a choć czaſem długo prawili i nie do rzeczy, dał im przecię mówić co chcieli, nie przerywaiąc im, ani namniey pokazuiąc, żeby miał lekce ważyć ſobie ich dyſkurſy. Ieśli zaś który wy-

rzekł

rzekł co przeciw prawdzie, poprawiał go w pewny ſpoſòb tak łagodny, że go bynaymniey nie wſtydząc, do uznania błędu przywiódł.

Przydało ſię częſto, że muſiał niektòrym kilka razy iednę rzecz powtarzać, iż albo iey nie poymowali, albo zaraz zapominali; co czynił zawſze zwykłey trzymaiąc ſię iednoſtayności z wielkim na umyśle pokoiem i na twarzy weſołością. Miedzy inſzemi powiedział ieden, iż przywiódł był do tego Wincentego, że muſiał mu iednę rzecz pięć razy raz poraz powtarzać, a ieſzcze gdy był na ten czas zabawny z ludźmi zacnemi; w czym nie poſtrzegł po nim naymnieyſzey niecierpliwości, ale raczey że mu to było miło.

Przyſzedł do niego Brat ieden, żałować ſię na pewnego Oſficyaliſtę Domowego, że ſię z nim przyſurowiey obſzedł; przyiął go mile bardzo Wincenty, upominaiąc aby ſię beſpiecznie do niego uciekał gdy iaki diſguſt albo nieukontentowanie odnieſie; przez co mu gorzkość z ſerca otarł, i odprawił go z pociechą i znacznym zbudowaniem.

Kapłan ieden z Kongregacyi, ſtawił ſię raz przed nim wſzyſtek pomieſzany, z takową rezolucyą że chciał powołanie ſwoie porzucić a do Oyczyzny ſię wròcić. Wincenty uśmiechnąwſzy ſię, i żartuiąc z niego ucieſznie mu rzecze. Bardzo dobrze, mòy kochany, kiedyż odiedziecie? iakoż chcecie tę drogę odprawić, piechotą czyli na koniu? I tak owego co mòwił od prawdy, i wielkiey nagany za to ſię ſpodziewał, zmiękczonego oną odpowiedzią, i z takiey łaſkawości zbudowanego, od pokuſy uwolnił.

Z ſkrupulantami dziwnie łagodnie poczynał ſobie Wincenty, ulegaiąc ich ſłabości, i ſłuchaiąc z wielką cierpliwością. Toż czynił z oſobami pieſzczonego i przekwintnego humoru, ktòrych powiadał iż potrzeba ratować oſobliwſzą ſłodkością; gdyż niemoc ich duſzna, większego politowania godna, niżeli iaka choroba cieleſna.

Zalecał też gorąco Synom ſwoim, aby ſię zaprawowali w tey cnocie, ktòrey trzecie mieyſce dawał między owemi co kładł bydź naypotrzebnieyſze Miſſyonarzom. Mamy (mawiał do nich) tym większą potrzebę łagodności, im bardziey z powołania na-

ſzego

ſzego obowiązaniśmy ſpołkować część z bliźniemi. Prawda że z trudnością temu dogodzić, tak między nami co ieſteśmy z różnych kraiów i ſkłonności przyrodzonych nie iednakich, iako też z obcemi, przy których ſię nie raz trafi co gryść. Ale cnota łaſkawości zwykła uprzątać te wſzyſtkie trudności; a będąc iakoby duſzą dobrey konwerſacyi, czyni ią nie tylko pożyteczną, ale też nader wdzięczną. Ona ſprawuie że ieden drugiego cierpliwie znoſi, i chętnie na to przypada co drugi mówi. Skąd iako miłość iednoczy nas poſpołu, niby członki w iednym ciele, tak łagodność przydaie doſkonałości temu ziednoczeniu.

Chciał przecię ich mieć tak łagodnemi, i do każdego ſkłonnemi, żeby ſię ſtrzegli podchlebſtwa i chętki podobania ſię ludziom, Boże uchoway (prawi) przyświecać komu i głaſkać go, dla pozyſkania iego łaſki, i żeby nas miał za coś. Powinniśmy zawſze trzymać ſię tey nauki powſzechney: czynić wſzyſtko dla Boga, a niedbać o rozumienie ludzkie, ani ſię zaſadzać na przyſłudze światowey. Potrzeba nam bydź łagodnemi, lecz nie pochlebnemi: bo niemaſz rzeczy tak podłey, i ſerca Chrześciańſkiego niegodney, i czymby ſię bardziey brzydziły Oſoby prawdziwie Duchowne, iako pochlebſtwem. Tak Wincenty, który aby był w ten wyſtępek nie wpadł, acz ſię ludzkim i przychylnym każdemu ſtawiał, nie chwalił iednak nikogo w oczy, chyba że było tego potrzeba albo dla przychęcenia kogo dla nieuſtawania w dobrym zaczętym, albo dla poſilenia ludzi małego ſerca. Wyſtrzegał ſię także zbytniego ulegania, i tak potrafiał że męſtwo i ſtatek umyſłu, z przychylnością iego w iedney ſforze chodziły. Wczym przychodziło mu naśladować mądrości Boſkiey, którą lubo żąda i dopina mocno ſwego końca, mile iednak ſporządzała śrzodki do niego prowadzące. Pokazał on tę ſłodkowdzięczną ſtateczność oſobliwie przeciw iednemu, od którego przez cztery lata bez przeſtanku był proſzony z niezbytym naleganiem o iednę rzecz, którey według ſwego rozumienia pozwolić dobrym ſumnieniem nie mogł; ilekroć albowiem przychodziła do niego przykrzyć mu ſię owa Oſoba, przyimował ią zawſze z iednakową chęcią i ſłodkością, nie daiąc ſię przecie żadną miarą nakłonić do tego co zrazu iey był odmówił. Skąd ſię zdało iakoby ſię obadwa, chcąc ſwoie przewieść

paſo-

pasowali z sobą, ieden uprzykrzonemi i tak wiele razy pòwtòrzonemi proźbami, drugi łagodnym i uczciwym zbywaniem: aż też nakoniec słodka Wincentego stateczność natarczywy tamtego upor zwyciężyła.

Maiąc przyobiecane pewne Opactwo od Kròlowy młode iedno Panie, przyszło z Inspektorem do Sługi Bożego, ziednać sobie u niego łaskę dla prętszego otrzymania obietnicy. Przyiął go Wincenty z takim respektem iaki należał zacney iego Osobie; ale bacząc że ieszcze nie miał przyzwoitych lat, prosił go aby wybaczył ieśli nie mògł dosyć uczynić żądaniu iego, przekładaiąc mu że ieszcze był bardzo młody, i że maiąc dobrą dyspozycyą do pobożności i uczenia się, mógł się czasu swego zgodzić Opatrzności Boskiey, na wielkie rzeczy w Kościele Swiętym; a tym sposobem nigdyby mu nieschodziło na Beneficyach, teraz iednak nie mògł bydź powodem Jego Królewskiey Mości, aby mu dano ono Opactwo. Rozgniewany Inspektor, powstał na Wincentego uszczypliwemi słowy, przydaiąc że iemu nie należało znaydować naganę temu, co Kròl chciał uczynić. Na co Mąż Boży, nic się nie alteruiąc, odpowiedział z wielką słodkością. Bòg lepiey wie iako sobie ważę i czczę roskazanie Kròlewskie, i iako woli iego wola moia podlega: ale nie iest intencya Króla Jegomości, aby Beneficya miały bydź tym rozdawane, którzy nie są ieszcze sposobni szafować ich dochodami, tak iako zwyczay i prawo Kościelne niesie. Tą, chociaż tak baczną odpowiedzią rozdraźniony gorzey Inspektor, większemi ieszcze począł go karmić kontemptami; a widząc iż Wincenty, aby mu był nie dał więcey okazyi do gniewu, milczał, naprawiwszy mù wiele innych słów hardych i uszczypliwych, wszystek roziadły poszedł precz. Niemieszaiąc się tym bynaymniey cichy Kapłan, wyprowadził aż do Fórty ono Panie, co się było przy nim zostało na Sali, z podziwieniem przytomnych, którzy to w nim notowali, iż przez wszystek on czas, niepokazał po sobie naymnieyszey turbacyi, ale iakąś osobliwą pociechę; co było iasnym dowodem serdeczney iego radości, i smaku, ktòry miał w cierpieniu, i wytrzymaniu onych słòsòw dla sprawiedliwości. Iakoż w rzeczy samey po tak ciężkich obelgach, tak się pokazał spokoynego serca, i sam nad sobą zwycięzcą, iż się

zaraz potym udał cieszyć, z wielką rozrywką i wolnością Ducha iednę Osobę ubogą bardzą utrapioną, co stała u Forty, właśnie iakby był dopiero wyszedł z modlitwy.

Więc lubo Wincenty strzegł się zbytniego ulegania, dla którego często nie sprzeciwiamy się złemu, abyśmy bliźniego nie zasmucili; rozumiał iednak iż łaskawość miała mieć pierwsze mieysce, iako mocnieysza i na zniewolenie woli ludzkiey skuteczniéysza, niżeli ostrość i surowość: i dowodził to przykładem S. Franciszka Salezyusza, ktòrego on miał za człowieka nayłaskawszego ze wszystkich co tylko zaznał na świecie ludzi. Pierwszy raz gdym go (prawi) obaczył, postrzegłem zaraz w wdzięczności twarzy iego i konwersacyi, wyraźny obraz słodkości Chrystusa Pana, że mi ledwie do niego serce nie wyskoczyło. I kładę, iż przez tę cnotę tak wielkich rzeczy dokazał, na chwałę Bożę i usługę kościoła Swiętego. Dotąd Wincenty: o ktòrym może się także mòwić prawdziwie, że też i on był doskonałą kopiią, onego wyśmienitego Oryginału słodkości i łagodności, i że cokolwiek sprawił dobrego, po większey części było owocem tey cnoty.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Pokorze WINCENTEGO.

Iści się w prawdzie codzień powieść ona Syna Bożego. *Qui se humiliat exaltabitur.* Kto się uniża będzie podwyższony; ale daymy to żeby schodziło na dowodach tey prawdy, sam przykład Wincentego, mògłby iey poprzeć dostatecznie, gdyż lubo on się poczytał zawsze nieużytecznym na nic dobrego, i stał się mostem każdemu, dobroć iednak Boska raczyła go podwyższyć ieszcze za żywota, częścią przez wielką u ludzi wziętość, częścią przez spore błogosławieństwa spływaiące na wszystkie sprawy, które ten Sługa Boży brał przed się dla chwały Maiestatu Boskiego, tak dalece że się spełniły na nim słowa S. Paulina. *Nihil est quod nos ita aut hominibus acceptos, aut Deo gratos faciat, quam si vitæ merito magni, humilitate infimi simus.* Niemasz nic coby nas przyiemnieyszémi ludziom, a Bogu milszemi czyniło, iako kiedy zasługami wielcy, pokorą nayniżsi iesteśmy.

Pokora Wincentego ſprawowała że ſię uſtawicznie poczytał za nic przed P. Bogiem, i że trzymaiąc ſię nieſpoſobnym do dobrego, nie poczynał żadney rzeczy z ſiebie ſamego, i z właſnego zdania; ale tylko wykonywał poproſtu Ordynanſy opatrzności Boſkiey, według znaków, które mógł mieć na to naypewnieyſze. Bòg ſam (prawi) powołał do tey naſzey Kongregacyi kogo mu ſię podobało, a iam nigdy uſt nie otworzył, żeby kogo do niey pociągnąć, anim nawet Miſſyonarzem zoſtał z obrania mego właſnego. Z woli Bożey znalazłem ſię wciągniony do tego ſtanu, bez przemyślania z moiey ſtrony. Bòg tedy ieſt początkiem wſzyſtkiego dobra, ktòre ſię dzieie w Miſſyi, i wſzyſtkich powinności i zwyczaiòw Miſſyonarſkich; gdyż ſię wſzyſtkie te rzeczy zaczęły z ſporządzenia iego, oczymem ia nawet i niemyślił, ani wiedział do czego kierowała rzeczy opatrzność iego Boſka. To iego ſłowa: i tak głęboko wyraził był w ſercu ſwoim tę prawdę, że wſzyſtko dobro od ſamego Boga pochodzi, iż nie raz wołał. Och Naymilſi moi, daymy Bogu wſzyſtkę chwałę a ſobie nie zoſtawmy tylko wzgardę i ſromotę; to ieſt właśnie cząſtka nam przynależyta.

Taż pokora była mu pobudką, do czczenia i naśladowania Chryſtuſa w życiu iego utaionym i na pozor poſpolitym; i zwykł był mawiać, że w proſtym życiu, i nic oſobliwego w ſobie nie maiącym, ieſt ſkarb zakryty. Miał też to za rzecz pewną, że ſprawy, ktòre zwyczayną drogą iako nayproſtſzą do ſwego kończa prowadziemy, bardziey P. Bòg ſzczęści i błogoſławi, aniżeli owe, na ktòre do niezwyczaynych i pozornych bierzemy ſię ſpoſobòw.

Było u niego powſzednie rozmyślanie o pokorze Chryſtuſa Pana, ktòry bywſzy Synem Bożym, chciał bydź poczytany za ſyna Cieſielſkiego i człowieka podłego, aby tym kſztałtem utaił był nieogarnioną ſobie chwałę, i światło Bòſtwa ſwoiego. Skąd na wzór tego Miſtrza Niebieſkiego, ſtarał ſię pokorny Uczeń, ukrywać w ſobie dary, tak przyrodzone iako i nadprzyrodzone, ktòre miał od Boga; i to tylko o ſobie ogłoſił, że był Synem ubogiego Wieśniaka, Swiniopaſem, z Grammatyki żakiem, i proſtym Xiędzem ze Wſi. Iednym ſłowem, zdało ſię iakby nie

mógł znaleść, przyzwoitych terminów niſkiemu i podłemu o ſobie rozumieniu.

Jeden Prałat wielkich cnot, dziwuiąc ſię pokorze Wincentego, którego baczył iako w każdey rzeczy ſzukał własney wzgardy, nie mógł ſię wſtrzymać żeby mu był nie rzekł, iż był doſkonałym Chrześcianinem. Na co wſzyſtek zapłonąwſzy ſię głoſem wielkim odpowiedział: O Mości Xięże coż to mówicie? Jam doſkonały Chrześcianin? kiedy mie raczey maią mieć za iednego potępieńca i odrzuconego, i za naywiękſzego grzeſznika co może bydź na świecie.

Drugiemu wielce godnemu Prałatowi, gdy mu założył więcey niż dwadzieścia kilka znacznych trudności, i coby za zdanie iego było o nich proſił, tak odpiſał. Co wzdy czyniſz Nayprzewielebnieyſzy Oycze, zaciągaiąc do ſpraw tak poważnych, iednego ubogiego proſtaka, iakom ia ieſt, omierzły przed Bogiem i przed ludzmi, dla niezliczonych grzechów żywota mego przeſzłego, i teraźnieyſzych mizeryi, które mię czynią niegodnym honoru, który mi wyrządzać raczy pokora Oświeconości waſzey.

Odpiſuiąc na liſt do iednego Biſkupa. Muſzę ſię (powiada) zapłonąć od wſtydu, ilekroć czytam liſt iego, uważaiąc iako ſię Waſzmość ſkłania, przed iednym Ubogim Swiniopaſem z rodzaiu, i mizernym Dziadem grzechów pełnym.

Jeden Kapłan co był świeżo do Kongregacyi wſtąpił, powiedział na iedney Konferencyi, że go wſtyd było, iż tak mało poſtępował z przykładu dziwnie ſkutecznego, który brał z iego cnot niepoſpolitych, i ſpraw cudownych które w nim upatrował. Iak ſkończył rzekł mu Wincenty, z wielkim affektem przy wſzyſtkich. Móy Naymilſzy, zachowuie ſię między nami ten zwyczay nikogo w oczy nigdy nie chwalić; prawda żem ia iednym dziwowiſkiem, ale dla moich zbrodni, bywſzy gorſzym nad ſamego czarta, który nie tak zaſłużył iako ia na piekło; a to mówię nie rozwodząc ſię bynaymniey ſłowy, ale tak właśnie iako mam na ſercu.

Drugim razem padłſzy na kolana przed Swoiemi mówił. Gdybyście widzieli mizerye moie, prędzbyście mie wyrzucili z Domu, któremu tylko ſzkodę przynoſzę i ſrogiego przydaię cię-

żaru,

żaru, iedząc chleb ubogich, na ktòry nie zarobię. Niegodziewem żyć w Kongregacyi dla zgorszenia ktòre z siebie daię, i zasłużyłem wiśieć na szubienicy, iako naywiększy złoczyńca.

Podobnych słów używał, gdy się czyiem Modlitwom zalecał, albo przez list albo ustnie, mówiąc zwyczaynie. Proście Pana Boga za tego omierzłego: albo więc, za tego zastarzałego i nędznego grzesznika.

Osobie iedney znakomitey pobożności, co się była modlitwom iego zaleciła, tak odpisał. Iać was Bogu Wszechmogącemu ofiarować będę, ponieważ każecie: ale sam bardziey potrzebuię ratunku dusz pobożnych, aniżeli niewiem iaki człowiek na tym świecie, dla wielkich nędzy, któremi zewsząd obłożony iestem. One daią mi iaśnie poznać, że rozumienie które ludzie maią o mnie; srogim iest karaniem zmyśloney moiey świątobliwości, dla ktòrey poczytany iestem różnym od tego, com iest w rzeczy samey.

Gdy mu mòwił ieden Kapłan z Kongregacyi, że Starszy pewnego Domu nie miał tak politycznych obyczaiòw, iakich ono mieysce wyciągało, odpowiedział Wincenty: A ia sam iakim iest? i iako mie dotąd cierpią na urzędzie, który tak niegodnie sprawuię? bywszy takim grubianem, tak niezgrabnym, i śmiechu godnym, iakiego nie masz na świecie; i nie mogę wymòwić kilka słów do rzeczy z ludzmi przystoynemi, żebym niepokazał iako nie mam ani rozsądku ani bespieczeństwa. A co większa nie mam żadney cnoty, coby się mogła porównać z temi, w ktòre iest przybrana ta Osoba, o którey gadamy.

Aby się zaś była pokora iego nie napiła słodkiego iadu pochwały ludzkiey, czci, i poszanowania, ktòre tak snadno człowiekowi przenikaią do serca, zwykł się był przeciw nim uzbraiać, lekarstwem słòw takich, coby się były na wzgardę iego osoby ściągały.

Chcąc go Pan ieden znacny wyprowadzić do samych drzwi na dole, z okazyi pewney wizyty którą mu oddawał Wincenty, nie dopuścił mu tego żadną miarą, ażeby go był odwiòdł od tego, powiedział mu między inszemi rzeczami, że był Chłopskim synem, i że w młodości swoiey bydło pasał.

Będąc raz na pałacu Królewskim, prosił go Xiąże Konde-

uſz ſiedzieć podle ſiebie; wymòwił ſię pokorny Kapłan, mówiąc iż miał za wielki fawòr, kiedy Jego Xiążęcia Mość dopuściła mu ſtać przed ſobą, temu co był ſynem iednego Paſtuchy ubogiego. Odpowiedział Xiąże ową przypowieścią Poety. *Moribus & vita nobilitatur homo.* Przez żywot i obyczaie człowiek ſię Szlachcicem ſtaie: i że mu wiadoma dobrze była wielka iego cnota. Wſzedłſzy z nim w dalſzą rozmowę, zarzucił mu pewne z kontrowerſyi trudności, które Sługa Boży tak gruntownie rozwiązał, że mu Xiąże rzekł. Xięże Wincenty, wy przed każdym powiadacie, i wſzędy głoſicie że wielki z was nieuk, a przecię kilką ſłów umiecie rozwikłać, iednę z naywiększych trudności, co mamy z Heretykami.

Jedna uboga białogłowa rzekła mu raz: Iaśnie przewielebny Oycze proſzę o iałmużnę. Wincenty, któremu ſrodze było niemiło, widzieć ſię uczczonym onym tytułem, odpowiedział iey przy iednym godnym Kapłanie, i inſzych ludziach. O biedna Niewiaſto, toć mie zle znacie, i mylicie ſię nie pomału: Swiniopaſemci ia to, i proſtego Chłopka ſynem, nie Jaśnie przewielebnym.

Drugą Niewiaſta, aby go była tym bardziey do dania Iałmużny ſkłoniła, powiedziała mu, że ſłużyła u iego Pani Matki, Mąż Boży ktòry wyprowadzał w ten czas niektóre Oſoby znaczne, odpowiedział zaraz, Moia Matka nie miała nigdy ſłużebnice, owſzem ſama ſłużyła, i była żoną: a ia ſynem ubogiego Wieśniaka.

Były tak gęſte i tak zwyczayne u Wincentego podobne akty pokory, że trudno wſzyſtkie wyliczyć, gdyż z wielką ochotą naymnieyſzey chwytał ſię okazyi, co ieno mu ſię nawinęła na właſne poniżenie. Wiele razy upadłſzy do nòg Starſzych Kapłanów Kongregacyi, powiadał im grzechy przeſzłego żywota, obiawiaiąc to wſzyſtko, co mu mogło ſprawić iaką konfuzyą; acz temi głębokiemi pokory aktami, niepoſtrzegłſzy ſię, przyczyniał ſobie u nich dobrego rozumienia, które iuż byli zawzięli o iego wyſokiey cnocie.

Zwykł był w dzień doroczny Chrztu ſwego, upadać do nòg wſzyſtkim Domowym, proſząc ich aby mu otrzymali u Boga odpuſzczenie grzechów, do onego czaſu popełnionych, i złego

przykla-

przykładu, ktòry mówił że im dawał z siebie ustawicznie. Miał także zwyczay klęknąwszy na ziemię odpuszczenia u nich prosić za naymnieyszą winę, choć z nieostrożności popełnioną, albo za iakiekolwiek podobieństwo do zgroszenia, i owszem za wydanie się pierwszey do niecierpliwości pobudki. Toż zachowywał z temi, co mu do Mszy Swiętey służyli, kiedy mu się zdało że w niey iaki błąd choć naymnieyszy i niechcący popełnił.

Wyrzekłszy kilka słów z nieiakim przynagleniem do iednego Brata Laika, który pod pretextem rożnych przyczyn, ociągał się przyiąć do domu ubogiego iednego przychodnia; acz to uczynił był dobrą intencyą, i żeby był ów Brat błąd swóy poznał, miał iednak oto gryzienie sumnienia: skąd czuiąc się po małey chwili wzruszonym od zwykłey pokory, poszedł do Ogroda gdzie stali niektòrzy Kapłani z Kongregacyi, i prosił ich aby mu odpuścili zgorszenie, które mówił że im codzień dawał z siebie, a szczególnie przez one przykre słowa wyrzeczone przeciw Bratu, ktòremu także upokorzył się tegoż wieczora, i i chciał mu koniecznie całować nogi.

Drugi raz rozumieiąc że był uraził drugiego Brata Laika, rzekłszy mu aby miał cierpliwość, i troche poczekał rozwiązania trudności które mu był przełożył, niechciał przystąpić do Ołtarza, pòki go nieprzeprosił.

Będąc w drodze ze trzema Kapłanami swoiey Kongregacyi, począł im dla uczciwey rozrywki, powiadać co mu się raz przydało; ale w naylepszą oney powieści, uderzywszy się w piersi rzekł: że był nędznikiem pełnym pychy, co zawsze o sobie prawił i tym mowę swoię przerwał. A gdy potym w Domu stanęli, uklęknąwszy przed niemi, dał się winnym ze zgorszenia danego im gadaniem o sobie.

Roku 1649. gdy zachorzał Wincenty w Mieście Ryszeliu, wyprawiono tam zaraz z Paryża Brata Infirmarza od S. Łazarza. Więc lubo go przyiął Sługa Boży mile bardzo i łaskawie, pokazał iednak niesmak iakiś, że się tak daleko trudził dla iednego trupa, ktòrym się on bydź mienił. Co rozważywszy potym u siebie, a mniemaiąc że mu był podobno nie pokazał przyzwoitego affektu, przepraszał go na kolanach za to, i powròciwszy

wſzy do Paryża, ponowił tenże akt upokorzenia ſię przed Aſſyſtentem onego Domu.

Przywędrował raz Synowiec iego z Miaſta *Acqs* rzeczonego do Paryża, na to umyślnie aby ſię był z nim widział; obwieſzczony Wincenty od Fórtyana, uczuł w ſobie iakąś repugnancyą, dać ſię mu przed Swoiemi z Kongregacyi pokazać, iako był ubrany po Chłopſku, w odzieniu dość podłym; dla czego rzekł, żeby go do iego Izdebki zaprowadzono: lecz poſtrzegłſzy ſię zaraz, zſzedł na dół, aż na ſamę ulicę, gdzie mile Synowca obłapiwſzy, wziął go za rękę i zaprowadził na podwórze, a zwoławſzy tam wſzyſtkich Domowych, powiedział że to był naygrzecznieyſzy Kawaler z iego Rodziny, i chciał żeby ſię witał ze wſzyſtkiemi: na czym ieſzcze nie przeſtaiąc, na większe potłumienie owego pierwſzego oporu, który był w ſobie zrazu uczuł, prezentował ſię z nim przed wſzyſtkiemi ludzmi godnemi, co w on czas przyſzli go byli nawiedzieć. Ale nie tu koniec poniżenia iego: gdyż czyniąc w krótce potym Exercycya Duchowne, poſpołu z wielą innych z Kongregacyi. winował ſię iawnie o on wſtyd, który z przyiścia ſwego Synowca począł mieć, rozwodząc ſię bardzo nad tym przeciw ſwoiey hardości.

Przy pierwſzych Exercycyach które ſię odprawowały u S. Łazarza, dla Kleryków gotuiących ſię na Swięcenie, dyſzkuruiąc o powołaniu do ſtanu Kapłańſkiego, namienił ſiła rzeczy o niſkości urodzenia ſwego, i o przeſzłym ſwoim życiu; i przydał iż ieden z iego krewnych ſkazany był na Galery, co i potym nie raz powtórzył w inſzych okazyach; lubo ów człowiek był mu we krwi bardzo daleki.

ROZDZIAŁ XII.

Mówi ſię o teyże Materyi.

Tak ſię bardzo zalecił Wincenty w ćwiczeniu pokory, że trudno w iednym Roździale zamknąć wſzyſtkie przykłady, które po ſobie zoſtawił tey rzadkiey a wyborney cnoty. Będziem tedy ieſzcze o niey mówić na tym mieyſcu: ale żeby ſię nie przedłużyło, przytoczemy tu tylko te akty, które bardziey mogą ſłużyć do nauki i zbudowania Czytelnika.

Ten

Ten Sługa Boży iako był pilny w ſzukaniu okazyi do poniżenia właſnego, tak niemniey gotowy na przyimowanie owych konfuzyi, ktòre potykały go od drugich. Nie żałował ſię nigdy na krzywdy ſobie wyrządzone, ani ſię oczyſzczał z potwarzy, ktòre przeciw niemu i iego Kongregacyi zmyślano: owſzem chcąc iako nas upomina S. Paweł, dobrym złe zwyciężyć, uniżał ſię i proſił odpuſzczenia u tych, co go krzywdzili.

Jeden z przednieyſzych w Parlamencie Paryſkim, rzekł dnia iednego przy pełney Sądowey izbie, iż Miſſyonarze od S. Łazarza oſtygli byli w odprawowaniu Miſſyi, i mało co ich czynili. Donioſło ſię to do Wincentego: a lubo ſnadno mu było pokazać, że ſię opacznie działo, ponieważ w onym roku i przeſzłym nadzwyczay więcey odprawiło ſię było Miſſyi, niechciał przecię nigdy uſt otworzyć na ſwoię obronę, a temu co mu to radził, mówiąc: że ów Pan nie będąc dobrze informowany, nie przeſtanie na zębach noſić iego Kongregacyą, odpowiedział: Niech czyni co chce: ia z moiey ſtrony nigdy ſię z tego uſprawiedliwiać nie będę, iedno uczynkami.

Przedni ieden Prałat poruczył mu był przyiąć do Domu niektòrego Zakonnika bardzo żarliwego, i onemu dopomódz w pewnym zamyśle, który miał reformować ſwóy Zakon. Uſłuchał Mąż Boży w proſtocie, i podał pobożnemu Zakonnikowi takie ſpoſoby, iakie mu ſię widziały bydź nayſpoſobnieyſze do wykonania przedſięwzięcia. Wkròtce potym gdy pewne Oſoby, którym ſię nie podobała reforma, żałowały ſię o to na Wincentego i na Zakonnika przed onymże Prałatem, òw niepomniąc że ſię to wſzyſtko z iego rozkazania ſtało, uczynił przy ich obecności dobre ſtrofowanie Wincentemu, a on gęby nieotworzył, ani słowa wyrzekł na ſwoie oczyſzczenie. Ale gdy ſię on nieuymuie o ſwoię ſławę, Pan Bòg to wziął na ſię, przywodząc na pamięć Biſkupowi, że mu to był zlecił: dla czego żałuiąc i że go tak oſtro bez przyczyny ſtrofował, proſił go o wybaczenie, i obiecał to odwołać przed onemiż co to ſłyſzeli.

Drugi Prałat przyzwawſzy go na iednę Seſſyą, do którey ſiła godnych wchodziło Oſób, zgromił go przed wſzyſtkiemi o iednę rzecz, w którey niemiał żadney winy. Wincenty nie tylko ſię nie iuſtyfikował, ale też padłſzy na kolana proſił go o odpu-

ſzczenie przy wſzyſtkich, z wielkim podziwieniem przytomnych, którym wiadoma była iego niewinność. Skąd Xiądz Andrzei *Duval* człowiek nauką i świątobliwością między Doktorami Sorbońſkiemi nayznamienitſzy, będąc tam na on czas obecny, iak ſię ſkończyła ſchadzka, rzekł do drugich o Wincentym, że był Mąż wielkiey, a nie poſpolitey cnoty, Ducha Bożego i nadprzyrodzonego pełny.

Jeden Młokos Kawaler uniòſſſzy ſię affektem rzekł mu, głupi dziadu. Pokorny Wincenty upadł mu natychmiaſt do nóg, przepraſzaiąc go, że mu był podobno dał przyczynę do wyrzeczenia ſłów takowych.

Starała ſię pewna Oſoba o Biſkupſtwo: ale Mąż Boży znaiąc ią bydź nieſpoſobną na to doſtoieńſtwo, tak chodził koło tego u Kròla, że ów nic niewſkórał. Dowiedziawſzy ſię o tym pokrewni owey Oſoby, ktòrzy byli dość potężni, niezmiernie ſię o to urazili, tak że też zmyślili przeciw niemu potwarz iednę ſzkaradną, różne przyſzywaiąc do niey okoliczności dla większey wiary, żeby ią łepiey było udać przy Dworze. Donioſła ſię ta potwarz do uſzu Królowy, ktòra uyźrzawſzy pewnego dnia Wincentego, uśmiechaiąc ſię rzekła, że go w tym, a w tym winowano. A on nic ſię nie alteruiąc, odpowiedział: Nayiaśnieyſza Królowa, iam ieſt wielki grzeſznik: i gdy przydała Kròlowa, iż powinien był niewinność swoię pokazać, òw rzekł: I przeciw Chryſtuſowi Panu niemało także gadano, a przecię nigdy winy z ſiebie nieſkładał.

Powiedziano mu raz, że ieden Duchowny rozniòſł wieść po Paryżu, i ieſzcze to przed iednym znacznym Panem udał o nim, iakoby był otrzymał Beneficium na pewną Oſobę, ktòra mu była darowała Bibliotekę, i niemałą ſummę pieniędzy. Tknęło to trochę w onym momencie Wincentego, i wziąwſzy piòro, chciał coś napiſać na ſwoie oczyſzczenie: ale zaledwie którą uformował literę, obaczywſzy ſię, począł ſię ſrodze o to gromić, mòwiąc: Ah! nędzniku, co czynić myśliſz, iako chceſz ſię uſprawiedliwiać? dopierośmy ſłyſzeli o iednym Chrześcianinie w Afryce, że niewinnie oſkarżony, trzy dni był na mękach, i umarł bez żadnego narzekania, choć ſię nieczuł do tego, co mu zadawano; a ty chceſz ſię wymawiać? Nie będzie tak, nie; i porzuciwſzy piòro wſzyſtkiemu dał pokóy. Czło-

Człowiek nieiaki, błędami nauki źle bardzo trzymaiący o łaſce Bożey zarażony, kuſił ſię wemknąć z niemi do ſerca Wincentego: lecz bacząc, że mu ſię niepowodziło, rozgniewany bardzo, począł go ſłowy lżyć i znieważać, mówiąc mu między inſzemi rzeczami, że był ſrogim nieukiem, i że ſię cudował iako Kongregacya iego, mogła go cierpieć nad ſobą za Generała. Sługa Boży świątobliwie ubiegaiący ſię o to, żeby ſię było niedać zwyciężyć nikomu w pogardzie ſiebie ſamego, odpowiedział: ia ſam ſię temu bardziey dziwuię, bo ſię znam bydź więkſzym proſtakiem, aniżeli wy pomyślić możecie.

Jakoż w rzeczy ſamey, aczkolwiek był obdarzony od Boga wyśmienitemi, tak przyrodzonemi iako i nadprzyrodzonemi dary na ſprawowanie ſwoiey Kongregacyi, czego z ſzczęśliwych iey progreſſów i obſitego pożytku, który przez nie pokazał ſię w Winnicy Chryſtuſowey, łatwo było dóyśdź; trzymał iednak o ſobie, że mu ſchodziło nietylko na nauce potrzebney, ale też i na innych przymiotach, które ſię w Generale znaydować maią. Skąd przez gwałt chciał z ſiebie złożyć ten urząd, oſobliwie Roku 1641. którego zgromadzili ſię byli co nayſtarſi w Kongregacyi Kapłani. Dla czego wypowiedział im iawnie wſzyſtkie mankamenta, które kładł, że był popełnił pod czas ſwego rządu, nieudolność ſwoię do takiego ciężaru, i potrzebę wielką inſzey głowy z więkſzym rozumem dla dobra poſpolitego całey Kongregacyi. Oto ſkładam, (przydał potym) w ręce waſze urząd Generalſki, obierzcie ſobie kogo inſzego w Jmię Pańſkie. I wyſzedłſzy z oney izby, uſtąpił do Kaplice na modlitwę, zgromadzonych zoſtawiſzy zdumiałych na tak nieſpodzianą propozycyą. Lecz oni głębokiey iego dziwuiąc ſię pokorze, niechcieli żadną miarą zezwolić na odmianę tak roſtropnego Przełożonego, tym godnieyſzego onego ſtopnia im nieſpoſobnieyſzym bydź ſię poczytał: dla czego kilku wyprawili do niego, oznaymuiąc iako byli wcale poſtanowili do żadney nie przyſtępować Elekcyi, i upraſzaiąc, aby powrócił na mieyſce gdzie byli zgromadzeni, dla ſkończenia ſpraw które ieſzcze zoſtawały. Ponowił on znowu proźby ſwoie ieſzcze goręcey, aby kogo inſzego obrali, mieniąc iż iuż był złożony z urzędu; co było przyczyną, że wſzyſcy razem poſzli proſić go z taką uſilnością, iakiey im życzliwy affekt, i boiaźń po-

ſtradania miłego i kochanego Oyca dodawały; co widząc że ſię im niedawał użyć, powiedzieli mu rzetelnie. Wy ieſteście którego ſobie obieramy za Generała, i pòki was Pan Bòg chować będzie na tym świecie, nie będziem ſzukać inſzego. Uſtąpiła nakoniec pokora Wincentego woli Bożey, i przyiął na ſię znowu òw urząd, ale umiał znaleśdź ſpoſób zatrzymać ſobie ſam tylko ciężar i prace, nie godność albo prerogatywy iakie, ktòremi ſię brzydził, i ile można było one odrzucał.

Dla tego na podpiſach nie używał tytułu Generalſkiego, ale tylko owego, niegodny Kapłan *Congregationis Miſſionis*; albo też, niegodny Przełożony, chyba na ten czas, gdy tegó właſność ſpraw o których piſał, potrzebowała. Niemògł ścierpieć, żeby mu domowi oſobliwą iaką cześć względem iego urzędu wyrządzali: ſkąd poſtrzegłſzy że ſię na ſpotkaniu zaſtanawiali nieco mu ſię ſkłaniaiąc, bardzo ſię o to żałował, właśnie iakby mu byli nayväększą krzywdę uczynili: a gdy mu mòwił ieden Officyaliſta domowy, iż był taki zwyczay po inſzych Zgromadzeniach Zakonnych, odpowiedział; że ſama ſłuſzność wyciągała, aby z inſzemi Przełożonemi podobnych ceremoniy używano: ale on miał wielkie przyczyny, dla których niemógł tego na ſobie przewieśdź.

Jlekroć potrzeba było dać komu błogoſławieńſtwo upadał na kolana z wielką pokorą, a drugdy ieſzcze na więkſze ſiebie ſamego poniżenie, i ziemię całował. Niewymòwnie ſobie ſmakował bawić ſię naypodleyſzemi i nayliżſzemi w kuchni poſługami, ieść oſtatki po drugich, i ſiadać na Miſſyach w oſtatniey ſpowiednicy, co bliżey drzwi Kościelnych; a ieśli nie było ſpowiednic dla wſzyſtkich, obierał ſobie do ſiedzenia iaki kamień, zoſtawiwſzy drugim wcześnieyſze mieyſce i poczciwſze. Rad także odprawował owe funkcye, ktòre ſą mniey pozorne, iako uczyć dzieci Pacierza i Pozdrowienia Anielſkiego, iako ſię maią żegnać, co ieſt S. Tróyca, i innych wiary naſzey fundamentòw.

Na iedney Miſſyi, gdzie Pan onego mieyſca, nie gdzie indziey tylko w ſwoim Pałacu chciał dać złożenie Miſſyonarzom, łubo tam było niemało izb wczeſnych, owę ſobie obrał, w której Lokaie ſypiali. Na początku iak obiął dom S. Łazarza, gdy nieſtawało łóżek, uſtąpił ſwego drugiemu, a ſam poſzedł ſpać z Bratem Kucharzem. Owo zgoła brał zawſze ſobie rzeczy co gorſze

i nay-

i naypodleyſze, tak w pożywieniu i odzieniu, iako i w innych wygodach do zatrzymania życia potrzebnych. Co zachowywał też przy Mſzy Swiętey, i przy inſzych Officyach Kościelnych, używaiąc do nich co nayproſtſzych i ubòżſzych w Zakryſtyi apparamentów. Skąd gdy Królowa z okazyi narodzenia Delphina, to ieſt pierworodnego Syna ſwego, podarowała do S. Łazarza ieden apparat altembaſowy, niechciał bydź pierwſzym do używania go: tak że muſiano mu dać inſzy iuż zażywany i nie tak drogi. Tym co powracali z Miſſyi zdeymował wiele razy trzewiki i pończochy, które bywały poſpolicie mokre i pokalane:toż czynił także z obcemi, prosząc ich na kolanach, aby mu ſię byli dali zzuć z bòtów.

Ale iako był ochotnym do uſługowania drugim, tak z drugiey ſtrony był trudnym do pozwolenia, aby też onemu by naymnieyſzą iaką poſługę czyniono: a gdy dla zgrzybiałego wieku, i cięższkiey nieſpoſobności zdrowia, niemógł ſię bez tego obeyśdź, puſzczał takie głoſy głęboką uięty pokorą. A ktożem ia ieſt, co ſię tak uprzykrzam drugim, i onych niewczaſuię? Ah! ſmrodliwy gnoiu i karmio robaków, iaką cięższkość twoiey Braci zadaieſz?

Niechciał żeby nazywano ſługami tych ludzi, co w domu poſługuią, a nie ſą z Kongregacyi; a iż ieden Miſſyonarz w tym ſię raz potknął, zganił mu to; powiadaiąc że to nazwiſko ſługa, nie przyſtoi należytey każdemu Chrześcianinowi uczciwości,ktòry ma ſię zwać imieniem właſnym, albo inſzym kſztałtem, miłość, którą ku niemu mamy wyświadczaiącym. Z pewney okazyi, gdy Kawaler ieden niektórego z domowych mianował ſługą Xiędza Wincentego: Przebacz mi Waſzmość (rzekł pokorny Kapłan) nie ſługa to mòy, ale Brat. Jakoż obchodził ſię z nim właśnie po Braterſku, biorąc go na konia z ſobą, gdy opódal trochę od miaſta iachał. Podobnym ſpoſobem, kiedy ſię traſiło, że niektòrzy przyiaciele, albo inſze oſoby kazali go odwieśdź w ſwoiey karecie do domu, uiechawſzy trochę od nich kazał zaraz wſieśdź do ſiebie ſłudze co go odprowadzał.

Aczkolwiek godnie ſprawował urząd i powinności Kapłańſkie, przecię iednak tak ſię trzymał bydź niegodnym tego ſtopnia, iż mòwił, że gdyby był nie zoſtał Xiędzem, nigdyby ſię nieważył brać do tak wyſokiego ſtanu, i raczeyby był obrał ſobie bydź

Bra-

Bratem Laikiem w Kongregacyi, albo proſtym kmiotkiem; częścią że to podłości iego bardziey przyſtało, częścią aby niebył powinien oddać rachunku Panu Bogu z tak wielu Herezyi, zgorſzenia, i powſzechnych uciſków, za ktòre obawiał ſię bydź karanym od Maieſtatu Boſkiego, iż ich niebronił z oną gorliwością i duchem, iako przynależy Kapłanowi, który ieſt pośrzednikiem między Bogiem a ludzmi.

Trzymał ſię bydź także niegodnym urzędu w Radzie Królewſkiey ſobie konferowanego, ktòry że go czynił znamienitym u ludzi nawet zacnych, ſrogim mu był ciężarem, i prawie nieznośnym iego pokorze. Skąd miał to mòwić niektórym ſwoim poufałym przyiaciołom: Proſzę Pana Boga codzień, aby mnie uwolnił, i dopuścił żeby mnie miano za głupiego, a nigdy nie zarzucano podobnemi zabawami, aby zbywało mi więcey czaſu na czynienie pokuty, i niedawałem złego przykładu maluczkiey naſzey Kongregacyi.

Stronił od Konwerſacyi i przeſtawania z wielkiemi Pany, a rad ſpółkował z oſobami naypodleyſzemi i wzgardzonemi, z ktòremi ſię bardzo łaſkawie i uczciwie obchodził, zdeymuiąc zawſze czapkę, ile razy trafiło mu ſię mòwić z ſługami, chłopy, albo inſzemi z poſpolitego gminu ludzmi, których on wſzyſtkich iako Bracią ſwoię ſzanował.

Pochodziły te wſzyſtkie akty pokory z niſkiego o ſobie rozumienia, a trzymania wiele o drugich, kładąc ich bydź lepſzemi nad ſię i roſtropnieyſzemi, i poddaiąc właſne zdanie, acz uważne bardzo cudzemu. Co bacząc w nim pewna Szlachetna Matrona, dała mu kſztałtnie przy pewney ſchadzce do wyrozumienia, że niewiedziała iako odſtąpić iego ſentymentów godnych, aby ie nad wſzyſtkie inne przekładano. Lecz odpowiedział Wincenty: Boże uchoway żeby moie liche i ſłabe zdanie, miało przeważać co drudzy mòwią. Ja ſię będę zawſze cieſzył, iż Bóg czyni co ſię mu podoba, bezemnie nędznego grzeſznika.

Podobnych okoliczności z pokorą zmieſzanych zwykł był używać, ile razy potrzeba mu było zdanie ſwoie otworzyć, niedaiąc nigdy oſtateczney rezolucyi, ale tylko przekładaiąc ſkromnie ſwoie rozumienie, z poleganiem na rozſądku tego, co go o nie proſił, do czego takich mòwienia ſpoſobòw, albo inſzych tym po-

do-

dobnych zażywał. Zda mi się, żeby się mogła ta sprawa tak udać. Podobnoby dobrze było uczynić w ten sposób. Gdyby się wam zdało użyć tego śrzodku, mogłoby się podobno dobrze o nim potuszyć, że mu Bóg poszczęści. Prawda, że gdy rozwiązanie wątpliwości: wspierało się iaśnie na iakim fundamencie Ewangelicznym, rzetelnieyszą dawał odpowiedź bez żadnego zachwiania; strzegąc się iednak tego, co mogło znaczyć iaką powagę, albo przysadzenie się do własnego rozsądku.

Starał się wszelakim sposobem przychęcić swoich do ustawicznego ćwiczenia się w tey cnocie, i aby ich był odraził od przeciwnego występku wyniosłości, iako zarazy i trucizny każdą sprawę by nayświętszą psuiącey, powiadał iż Robotnicy Ewangeliczni, powinni Panu Bogu przyczytać prace swoie i fatygi, które dla dusz ponoszą, i uznawać, że nawròcenie grzeszników iest własne dzieło wszechmocności Boskiey. Biada Missyonarzom (przydawał) gdyby sobie mieli przywłaszczać iaką cząstkę w tym, co dobrego czynią dla bliźniego, i rozumieli że z tey przyczyny powinni ich wszyscy poważać i szanować. Oh! iako życzę, żebyśmy nosili głęboko wyrytą na sercach tę prawdę, iż ci ktòrzy kładą się bydź Autorami dobrego co czynią, albo iakby mieli naymnieyszą tam cząstkę, i maią upodobanie w takowey myśli, daleko więcey tracą, a niżeli zyskuią, choćby z drugiey strony, rzeczy ktòre czynią były naylepsze i nayświętsze.

Podobnym duchem mówił iednemu z swoich, ktòrego posyłał za Starszego do pewnego domu. Zalecam wam pokorę Chrystusa Pana naszego, mówcie często: Panie co za zasługi moie na ten urząd? co za siły któreby wydołać mogły funkcyi na ramiona mi włożoney? Ah! Boże móy, wszystko ia wniwecz obrócę, ieżeli ty naymnieyszym moim słówkiem i uczynkiem kierować nie będziesz. Ey, ieżeli uważamy co się w nas znayduie krewkości i niedoskonałości, znaydziemy aż nazbyt z czegoby się korzyć przed P. Bogiem, i przed ludzmi ieszcze od nas niższemi. Nadto pokora ma to w was sprawować, abyście się strzegli wszelkiego upodobania, ktòre się wiąże osobliwie przy urzędach maiących iaką okazałość. Upodobanie pròżne iest to trucizna dobrych uczynków, mórowe powietrze, ktòre zaraża by nayświętsze sprawy, i czyni to, że tudziesz zapominamy o Panu Bogu. Strzeż-

cie

cie fię tego wyftępku, iako nayfzkodliwfzego, ile mogę baczyć, poftępkowi w duchownym życiu i dofkonałości. Przeto polećcie fię Panu Bogu, abyście mogli mówić pokornym duchem Pana JEZUSOWYM, wyznaiąc że wafza nauka, nie ieft wafza, ani z was, ale z Ewangelii.

Co drugim mówił, to fam pełnił z wielką pilnością: bo iako była miłość iego fkrzętna w obracaniu fwoich talentòw na pożytek bliźniego, tak i dowcipna w fzafowaniu niemi tak bacznie, ażeby był iak nayobfitfzy nawrócenia pożytek fpływał na dufze, chwała zaś fzczegòlnie tylko na Pana Boga. Dla czego wyftrzegał fię popifować z niemi przed światem, i w fwoich dyfkurfach z wielką roftropnością to tylko mawiał, co mu fię zdało bydź pożytecznego, albo potrzebnego do poratowania dufz, i owemu wfzyftkiemu dał pokoy, co łekcąc ufzy fłuchaczów, bardziey ich ferca nęci do tego który mòwi, aniżeli do Pana Boga.

Miał tę regułę, którey fię zawfze trzymał i fwoich oney nauczał; że w publicznych fprawach potrzeba zaniechać tego wfzyftkiego, co fię na nic niezda, tylko aby im okazałości przydało, i więkfzey u ludzi pochwały; i że wftrzymywać fię od wyfokich konceptòw i fłów wytwornych ieft ofiarą ferdeczną, taiemną w prawdzie, ale nader przyiemną Chryftufowi Panu, który niezmiernie fię kocha w prawey pokorze, i proftocie w fłowach i uczynkach.

Gdy potrzeba było mówić o tym, co kiedy uczynił na chwałę Bożą, żarliwości i pracy drugich przypifował wfzyftko. Pan Bóg (powiadał) fprawił to wfzyftko przez tych Kapłanów drugich: Bòg użył na to Kongregacyi; albo też, powierzył takiey łafki Kongregacyi. Przeciwnym fpofobem przyczytał fobie to wfzyftko, co mogło przynieść iakie zawftydzenie, choćby był żadney nie dał do tego przyczyny. Jam ieft przyczyną (mawiał częfto) że nie idą tak rzeczy, iakoby powinny iśdź, i przeto profzę o odpufzczenie.

Jeśli kto nieuczynił czego, co mu było zlecono od Wincentego, albo z zapomnienia, albo że nie dobrze wolą iego zrozumiał, pofpolicie mawiał: Wybaczcie mi profzę, żem nieumiał dobrze wyrazić com chciał rzec, albo też: Jam ieft iedna beftya, co niemam fpofobności dać fię drugim do wyrozumienia. Drugiemi razy, gdy mu powiadano o czyich defektach, albo niedofkonałościach,

uklę-

uklękał na ziemię mòwiąc z wielkim affektem: Zmiłuy się nademną Panie; iam iest przyczyną tego wszystkiego, dla mego złego przykładu. A owemu co był błąd popełnił, zwykł był mawiać: moie grzechy są przyczyną tego, co się stało.

Obfitość łask Bożych, ktòrey doznawał Wincenty w ćwiczeniu się w pokorze, była mu pobudką, aby był życzył swoiey Kongregacyi poniżenia, na które się sam ustawicznie narażał. Zwykł ią był nazywać naymnieyszą i nędzną Kongregacyą. Pragnął żeby ią miano za naypodleyszą i ostateczną między wszystkiemi. Maluczka nasza Kongregacya (powiedział dnia iednego) iest pomiotłem drugich, ani się ma ròwnać do żadney z tych, ktòre się znayduią w Kościele Bożym. Kapłanowi iednemu, co się prosił do Kongregacyi, i mòwił że ią nad wszystkie inne przekładał, pokorny Wincenty odpowiedział: Affekt który do niey macie, sprawuie że to mòwicie; w ostatku insze Zakony i Kongregacye są święte, a my iesteśmy nędzni, i daleko nędznieysi nad samych nędznikòw.

Pewny Dom Kongregacyi odniòsł był niewinnie iakąś sromotę i hańbę znaczną: o co Wincenty nietylko się niefrasował, ale też wielce się z tego cieszył, i upominał swoich, aby Panu Bogu dziękowali, gdyż (powiadał) wielkie iest szczęście, że nas to potyka, co samego Chrystusa Pana. A w drugiey okazyi podobney, tak do Starszego inszego Domu napisał: Strzeż Boże narzekać, ieśli się przyda że naszego *Institutum*, albo sposobu sprawowania się nie będą chwalić, ale mu naganę znaydą i gardzić nim będą; lepiey to bez wątpienia, aniżeli gdyby go chwalono, ponieważ Zbawiciel nasz mòwi: Błogosławieni będziecie, kiedy was ludzie prześladować będą, albo mòwić o was wszystko złe.

Powiadał często, iako się gdzie indziey położyło, iż na zwoiowanie czarta naypotężnieysza broń była pokora. Skąd iednemu Klerykowi swoiey Kongregacyi rospaczą skuszonemu rzekł, dawszy mu insze służące na to lekarstwa: ieżeli zły Duch przykrzyć się wam nie przestanie, powiedzcie mu, że òw bałamut Wincenty kazał wam tak mu odpowiedzić.

Temi i innemi takowemi naukami, starał się za każdą okazyą pokorny Kapłan szczepić w duszach swoich Synòw prawdziwą pokorę serdeczną, ktòrą on kładł bydź fundamentem i podpo-

rą całey Kongregacyi. Przykład iednak który ustawicznie im z siebie dawał, daleko był możnieyszy i skutecznieyszy na wciągnienie ich w to ćwiczenie. Jedynie to od niego była zamiłowana cnota, która nietylko w sprawach i rozmowach iego, ale też w powierzszchownym ułożeniu tak dalece iaśniała, iż z samego nań weyźrzenia, albo rozmowy czuć było nader wdzięczny zapach iego pokory.

To iednak prawda, że przez zbyt długi czas pracowa bez przestanku koło iey nabycia, i na początku założenia Kongregacyi, chcąc się dnia iednego upokorzyć, powiedział to swoim: iuż iest więcey niż 25. lat, iako się codzień ćwiczę w pokorze, a ieszcze niewiem co iest pokora, to tylko wiem, że się niezdam na nic dobrego, tylko na wszystko złe. I nieprzestał nigdy póki żyw był, starać się z wielką pilnością i gorącością, aby był w niey postępował.

Trochę przed śmiercią, gdy mu ieden z Kongregacyi opisał tryumfalny wiazd, który Król oraz z Królową do Paryża odprawować miał, dał pewną odpowiedź, z którey się iaśnie pokazuie, co za przednieysza a zgoła ustawiczna była iego zabawa, i aplikacya duchowna. Przez całą tę noc (prawi) myślałem o sposobach poniżenia się tyle, ile będą w on dzień podwyższone Królestwo Jch Mść, i poczytania się tak godnym konfuzyi, iako one chwały: iednym słowem, abym tak bardzo kochał się w stanie podłości moiey, iak się one kochaią w swoiey Magnificencyi. A mniemaiąc że nazbyt powiedział, to przydał: źlem rzekł całą noc, chcę mówić. Jlekrociem się odecknął, co było bardzo często.

O tymże zgoła czasie przydało się, iż iedna Xiężna wskazała do niego, że chciała do niego posłać młodę Xiążęta swoich Synaczków, aby im dał błogosławieństwo. Na co on odpowiedział: Niewiem ieśli mi serca stanie, znieść tę konfuzyą, gdy obaczę dwóch Xiążąt nawiedzaiących iednego Dziada, i grubego Wieśniaka, co ich może przestraszyć prędzey, aniżeli zbudować. Jeśli Xiężna Jey-Mość na uwagę to wezmie, osądzi podobno, że lepiey zaniechać tey wizyty.

Nakoniec za ostatnie świadectwo głębokiey tego Sługi Bożego pokory, będzie dosyć przywieśdź tu, co Kardynał *Rochefoucaut* (który go wskróś był przeniknął) zwykł był mawiać; to iest

iż kto

iż ktò chciał znaleśdź prawdziwą pokorę w tym wieku, trzeba iey było poſzukać w Xiędzu Wincentym.

ROZDZIAŁ XIII.

O Jego proſtocie.

Między cnotami, które dziwnie ſłużą do przyozdobienia duſze prawego Sługi Bożego, ma ſię bez wątpienia poczytać proſtota, tym bardziey umiłowana od tych co pilnuią naśladowania nauki Chryſtuſowey, im więcey wzgardzona u świeckich politykòw. S. Ambrozy w pogrzebowym Kazaniu Swiętego Satyra Brata ſwego, kładzie ią między nayprzednieyſzemi iego cnotami: więc i my idąc za przykładem tak wielkiego Swiętego, ſłuſznie możem dać Wincentemu tęż pochwałę. Ale iż ta cnota mało co od ludzi ieſt poznana, i świat ią poſpolicie mieſza z pewną nikczemnością przyrodzoną, żadney zgoła roſtropności niemaiącą, zdało ſię nam wyſtawić tu abrys iey prawdziwy, właſnemi ſłowy tego Męża od Boga oświeconego, wprzód aniżeli zaczniemy mòwić o ſamych aktach teyże cnoty, któremi życie iego iaśniało.

Abyśmy (prawi) dobrze poięli naturę i zacność cnoty proſtoty, potrzeba wiedzić, iż ona czyni nas podobnemi Panu Bogu, ktòry ieſt iedną ſzczerą iſtnością, ſamą przez ſię i z niczego niezłożoną. Ta to ieſt cnota, która nas prowadzi proſto do Boga, nieoglądaiąc ſię ani na właſny interes, ani na reſpekty ludzkie. Ona ſprawuie, iż mòwiemy i czyniemy wſzyſtko zproſta, bez przyſady i obłudy, proſtuiąc ſłowa naſze i uczynki: i nietylko zamyka w ſobie prawdę i ſzczerość intencyi, ale też odwodzi nas daleko od wſzelakiey dwoiſtości i oſzukania. Co ſię tycze ſłòw, ona niemi kieruie, każąc mòwić o rzeczach tym kſztałtem, iako ie w ſercu mamy. Nie obowięzuie nas iednak do wynurzenia naſzych wſzyſtkich myśli: bo ta cnota nie ieſt bynaymniey przeciwną roſtropności, przez ktòrą rozeznaiemy rzeczy, które mòwić mamy, od tych co powinny bydź utaione, i czas gadania, od czaſu milczenia: kieruie także uczynkami, czyniąc abyśmy pracowali ſzczerze dla Pana Boga: tak w ſprawach doczeſnych, iako też w zabawach i ćwiczeniach pobożnych, bez żadney

dney przysady zmyślonego nabożeństwa, sztucznych procederów, i pretensyi próżnych. O naymilsi moi, czy niesłuszna wystrzegać się z wielką pilnością dwoistości w słowach i uczynkach naszych: a ktoby inaczey czynił, azaliby się nie stał naśladowcą Faryzeuszów obłudników, i samego nawet czarta, który się przemienia w Anioła światłości: O iako śliczna i porządna cnota prostoty świętey, która obraiąc intencye nasze iedynie do Boga, czyni nas podobnemi nayprostszey iego istocie: ieśli iey chcemy nabydź, potrzeba się nam w niey ćwiczyć przez częste akty, a tym sposobem udzieli nam Bóg łaski, żebyśmy się stali prawdziwie prostemi.

Te słowa wyrażaią iaśnie, iaka była prostota Wincentego; taka właśnie ieko ią drugim malował: gdyż powierzschowność iego zawsze się zgadzała z skrytością wnętrzną, i słowa iego pokazowały to szczerze, co miał w sercu. A lubo wielkie i rozmaite miewał zabawy, iedyny był przecię i iedноstayny zawsze koniec wszystkich spraw iego, to iest podobać się samemu Panu Bogu. Skąd naymniey o to niedbał, co mogli pomyślić ludzie, albo mówić, byleby tylko był Maiestat Boski uwielbiony, i wszyscy mu służyli.

W Radzie Królewskiey wolnym zawsze mowił ięzykiem, i żaden respekt albo boiaźń niemogła mu gęby zawrzeć, żeby był tego niemiał mówić, co zdało mu się przed Bogiem; lubo podczas był pewien, iż niemiano iśdź za iego zdaniem, i owszem że miał na się zaciągnąć nienawiść tych co byli różnego rozumienia.

Niemógł znieść, aby Missyonarze bądź w mówieniu, bądź w czynieniu od szczerego względu na samego Pana Boga bynaymniey ustępowali; skąd ieżeli postrzegł, że kto w tym szwankował, napominał go tudzież z miłością, iako uczynił w pewnym Liście, który napisał w podobney okazyi do iednego z nich. Chwalę (prawi) żeście sobie ziednali przyiaźń i towarzystwo z owemi Osobami, o których mi piszecie; ale nie chwalę intencyi, dla którey powiadacie uczyniliście to, to iest aby nas bronili i zastawiali, Przyczyna co was uwodzi, iest bardzo podła, i daleka od Ducha Pana JEZUSOWEGO, do którego miłości powinniśmy zmierzać we wszystkim co czyniemy. Wy zaś opak, upatruiąc własnego interessu, chcecie użyć łaski i przyiaźni tych ludzi, dla za-

chowa-

chowania naſzego dobrego mienia, które ieſt ſzczerą próżnością, ieśli niebędzie ugruntowana na prawdzie: a ieśli ſię na niey funduie, czego ſię boicie? Pomniycie iż nieſzczerość niepodoba ſię Panu Bogu, i że abyśmy byli prawdziwie proſtemi, niemamy mieć inſzego końca, tylko podobać ſię onemu ſamemu.

Traktuiąc zaś z drugiemi, wyſtrzegał ſię bardzo wſzelakich ſztuk i wykrętów światowych. Samego cienia kłamſtwa ſtrachał ſię, i nieraz ſię z tym oświadczył, że wolałby był raczey umrzeć, aniżeli raz tylko ſkłamać. Srodze ſię także brzydził wątpliwemi ſłowy, które odpowiedzią dwoiakie rozumienie maiącą zbywaią pytaiącego; i lubo zwykł był z każdym ſię obchodzić uczciwie i obyczaynie, nierad iednak ſtroił komplementów Dworſkich, które iż poſpolicie bywaią podſzyte obłudą, nie dobrze ſię ſtóſuią z uſtawami Chrześciańſkiey proſtoty. Rozmowa Kapłańſka (powiadał) powinna bydź poważna, i bez owey niepotrzebney wyſtawności, która zwyczaynie pſuie dyſſkurſy ludzi teraźnieyſzego wieku. Trzeba zawſze poczynać ſobie zproſta i uczciwie, odcinaiąc niepotrzebne ceremonie, albowiem nie przyſtoią ſtanowi naſzemu.

Trafiło ſię czaſem, że niektórzy mniemaiąc, iż przez Wincentego iaki fawór otrzymali, przychodzili mu dziękować; ale on nie mogąc znieść, żeby kto miał mu bydź obowiązanym za to, co ſię bez niego ſtało, zaraz im błąd odkrywał; i owſzem, że czaſem był przeciwny ich pretenſyom, ſzczerze prawdę wyznawał. Tymże kſztałtem poſtępował, gdy dla wielkich zabaw rzeczy iakiey choć małey zapomiał, poproſtu bowiem kładł na ſię winę owego błędu, bez pokrywki iakich wymówek; mieniąc iż zawſze mu dobrze wyſzło, otwierać rzeczy iako w ſobie były.

Rad ſię bardzo bawił i przeſtawał z ludzmi proſtemi. Jedyna to była iego pociecha, widzieć ſię na Miſſyach dokoła otoczonym zgraią ubogich chłopków, i małych dziatek, które on nauczał taiemnic wiary i drogi do Nieba, ſtylem proſtym i poſpolitym, i aby go ſwoi używali we wſzyſtkich okazyach, oſobliwie przy opowiadaniu Słowa Bożego na Miſſyi, ſurowo przykazał; ażeby ich był nałożył do tey proſtoty w mowie, kazał im lecie miewać w Domu Kazania, na których ſam nieomieſzkał bywać, i napominać tych którzyby byli w tey mierze wykroczyli.

Między

Między inſzemi przeſtrogami, ktòre dał iednemu za Starſzego w pewnym Domu od niego naznaczonemu, zalecił mu naybardziey ten punkt, naſtępuiącemi ſłowy: Naśladuycie nadewſzyſtko proſtoty ſłòw i podobieńſtw, ktòremi Pan naſz w Piśmie Swiętym narabia. O iak cudownych rzeczy on mógł ludzi nauczyć? iakie ſekreta Bóſtwa ſwego, i przedziwnych ſwoich doſkonałości mógł im odkryć, bywſzy mądrością Oyca Przedwiecznego? a przecię widzicie iako mówi poproſtu, iako poſpolitych podobieńſtw iednego robotnika, goſpodarza ziemiańſkiego, roli, Winnicy, gorczycznego ziarna, i innych takowych używa, Otoż macie iakoście mòwić powinni, ieżeli chcecie aby was zrozumieli ludzie prości, do których ſłowo Boże przepowiadać będziecie.

I tak był tego pewny, że na zwoiowanie obłudy światowey i zepſowanie roſtropności ciała, naylepſze ieſt oręże ſzczerość i proſtota, iż poſyłaiąc iednego z ſwoich Kapłanów do pewney Prowincyi, w którey założony był nowy Dom Kongregacyi, dał mu tę przeſtrogę. Jedziecie w taki kray, kędy powiadaią obywatele ſą ſchytrzy i ſztuczni. Jeżeli to prawda, naylepſzy ſpoſòb do pozyſkania ich Panu Bogu; poczynać ſobie z niemi z wielką proſtotą; a to dla tego, że nauki Ewangeliczne ſą wcale przeciwne światowym; a puſzczaiąc ſię wy tam dla uwielbienia Chryſtuſa Pana naſzego, powinniście też ſprawować ſię według iego Ducha, który ieſt pełen proſtości i ſzczerości. Dotąd Wincenty, który w krótkim czaſie potym maiąc do tegoż Domu poſłać drugiego Starſzego, wybrał na to umyślnie iednego Kapłana, w którym oſobliwie przezroczyſtość ſerca, i ſzczerość wydawała ſię. I takowych właśnie ſerdeczniey kochał wKongregacyi; dla czego wielce poważał przeſtrogi, ktòre drugdy mu poproſtu dawali, i na ich żądanie wſzyſtko czynił, co ſię tylko godziło.

Lecz przez co naylepiey możem poznać, iak bardzo ſobie ulubił i ſzacował Sługa Boży proſtotę, ieſt to, że iey dał pierwſze mieyſce między cnotami, które ſzczególniey ſwoim zalecił; i w których (iako ſię gdzie indziey wſpomniało) chciał zawrzeć prawdziwego Ducha Kongregacyi.

ROZDZIAŁ XIV.

O roſtropności WINCENTEGO.

Jako

Jako proſtota bez roſtropności nie ieſt cnotą ale głupſtwem, tak roſtropność bez proſtoty obraca ſię w chytrość, wyſtępek przeciwny nader prawdziwemu Duchowi Chrześciańſkiemu. Przeto Syn Boży Uczniów ſwoich nauczaiąc, zalecił im proſtotę gołębiczą. poſpołu z roſtropnością wężową: *Eſtote prudentes ſicut ſerpentes & ſimplices ſicut columbæ.* Którą naukę tak dobrze poiął Wincenty, iż trudno rozeznać która z tych dwòch cnòt bardziey w nim celowała.

Miano go poſpolicie za iednego z naymędrſzych i nayroſtropnieyſzych onego wieku ludzi: Skąd w przytrudnieyſzych i zawiłych ſprawach, co żywo uciekało ſię do niego po radę, Kapłani, Zakonnicy, Biſkupi, i inne oſoby urodzeniem wyſokim i nauką znamienite. Sami nawet Nuncyuſzowie Apoſtolſcy, znoſili ſię z nim w bardzo pilnych materych, dobru poſpolitemu Kościoła Bożego ſłużących.

Wprzód iednak aniżeli do wyliczania poiedynkiem aktów roſtropności Wincentego przyſtąpiemy, niemniey pożyteczno iako i miło będzie, przyſłuchać ſię o własnościach tey cnoty z uſt iego ſamego. Właſna ieſt roſtropności (powiedział dnia iednego na rozmowie duchowney) miarkować ſłowy i uczynki, Ona ſprawuie, aby ſię mówiło z należytą oſtrożnością, i przyzwoitemi czaſu, mieyſca, i materyi o czym gadać, okolicznościami. Wściąga nas od rozmów, które ſą przeciw Bogu i bliźniemu, a nawet od tych, które na właſną chwałę, albo do inſzego końca niedobrego zmierzaią. Sprawuie że wſzyſtko czyniemy z baczeniem, i dobrą intencyą; tak iż roſtropny człowiek czyni ſwoie rzeczy tym kſztałtem, o tym czaſie, i na to iako należy, to ieſt dla Boga, który ieſt oſtatnim ſpraw naſzych końcem. Roſtropność dobiera nam ſpoſobów, które ſą bardziey przyzwoite, i ſtawia nas na drodze, która ieſt prościeyſza, i beſpiecznieyſza do doſtąpienia tego końca. Ani ia tu mówię o roſtropności ciała i świata, która nie maiąc inſzego miru, krom doczeſnego, a czaſem nieſłuſznego, nie używa tylko ſpoſobów ludzkich, i bardzo niepewnych; ale mòwię o owey świętey roſtropności, zaleconey nam od Chryſtuſa w Ewangelii, która wyſtawiwſzy nam pewny koniec wcale niebieſki, uczy nas chwytać ſię także śrzódków onemu ſłużących. Te dwoiakim ſpoſobem mogą bydź obrane, albo przez ſame świa-

tło rozumu, które bywa pospolicie bardzo błahe i słabe, albo przez światło wiary, i nauk od Zbawiciela podanych, które są nieomylne; skąd prawdziwa rostropność czyni, iż bez żedney boiaźni zbłądzenia, rozum nasz im poddaiemy, i każe nam sądzić o rzeczach w ten sposób, iako samże Chrystus sądził, i mówić i czynić tak właśnie, iako on sam mówił i czynił. Chodźmy tedy bespiecznie tą bitą drogą, w którey Pan JEZUS będzie nam przewodnikiem: a pamiętaymy iż na tym zawisła rostropność Chrześciańska.

Przystępuiąc teraz do mówienia w osobności, o aktach tey cnoty, które ten wielki Mąż na sobie wyraził, godzien iest uwagi sposób iego przedziwny w wystawianiu wszystkich świątobliwych Fundacyi, których Pan Bóg uczynić go raczył Autorem, albo Promotorem. Nie poczynał sobie iako iaki Reformator, co zamyśla Kościół Boży nicować i na inszą formę przerabiać, ale bez żadney pompy i trzasku, a zgoła nim drudzy postrzegli, zaczynał i kończył wysokie sprawy; przybieraiąc na to zawsze sposobów, co nayłagodnieyszych i niepozornych, iako bardziey stósuiących się do owych, których używał Zbawiciel świata do założenia Kościoła swoiego. A tym kształtem uchodził przeciwności, które czart przeklęty, albo świat mógł wzburzyć snadno przeciw niemu.

Była także sztuka Swiętey iego rostropności, poddawać się wszystkim, osobliwie Prałatom: nie ważyć nigdy swoiey powagi i kredytu, który miał przy Dworze, na zwycięženie trudności, co mu przeszkadzały do wykonania pobożnych iego zamysłów: ani iśdź na udry z temi co mu się sprzeciwiali, ale cierpliwością i łagodnością łaskę sobie u wszystkich pozyskiwać.

I to był także skutek mądrości Boskiey, wszystko w nim sprawuiącey, wynaleśdź tak wiele sposobów i tak przyzwoitych na stwierdzenie i lepsze ugruntowanie przerzeczonych rzeczy. Dla tego postanowił różne Kompanie, Bractwa, i inne pobożne Zgromadzenia, iedne Osób Duchownych, drugie Swieckich, iedne Pań zacnych, drugie Białychgłów i Panienek ubogich, insze do miast, insze dla ludzi wieyskich, ktorym wszystkim napisał osobliwe ustawy, do własnego przysposobione końca, przyszywszy ie do Kongregacyi *Missionis*, aby za iey dozorem przy pierwszym zachowały się duchu, i większą trwałość i gruntowność miały.

Miał ten powszechny i nieprzełamany obyczay, strzedz się

skwapli-

ſkwapliwości we wſzyſtkich ſprawach, i brać ſię do nich z wielkim uſpokoieniem; tak dalece, iż wiele ludzi zdumiewało ſię patrząc, że ieden człowiek, co ſię zdał bydź tak wolny i zlekka poſtępuiący, dokazował przecie wielkich rzeczy i trudnych, które z ciężkością mogły bydź przyprowadzone do ſkutku, choćby nie iedna Oſoba, ale wiele innych z naywiękſzą pilnością koło nich chodziło. Powiadał do tego przedſięwzięcia, że nie maſz na świecie rzeczy ſzkodliwſzey dobremu ſpraw zaczętych wyſtawieniu, iako ſkwapliwość; i że czas zwykł im rychley pomagać, aniżeli ſzkodzić. To tedy iego poczynanie zwolna, acz po więkſzey części pochodziło, tak z przyrodzonego humoru żadney lekkości nie przypuſzczaiącego, iako też z pokory, która go zawściągała, aby ſię niczego nie podeymował póki nie miał iakiego znaku woli Bożey; było iednak po więkſzey także części ſkutkiem wielkiey iego roſtropności i rozſądku doyźrzałego, którym we wſzyſtkich ſprawach bacznie, i pomału roztrząſał to wſzyſtko, co ſię mogło uważyć na tę i na owę ſtronę. A ieżeli czaſem niektórzy, obawiaiąc ſię aby to tak wielkie oglądanie ſię na rzeczy, nie było omieſzkaniem a podobno i przeſzkodą dobrym uczynkom, uſiłowali go namówić, żeby ſię prędzey uwiiał; dziękował im za przeſtrogę, i winował ſwoie niedbalſtwo: ale iednak ſtał mocno przy tym, że niepotrzeba było nazbyt ſię kwapić; i powiadał, iż miał oſobliwe upodobanie poſtępować noga za nogą za przechwalebną opatrznością Boſką, i że to była iego iedyna pociecha, żeby był ſam Pan Bóg wyprowadził na drogę, i do doſkonałości przywiódł wſzyſtkie rzeczy, które przed ſię brał na iego uſługę.

Między inſzemi ſkutkami iego roſtropności, była oſtrożność w mówieniu, oſobliwie z oſobami do podeyrzenia ſkwapliwemi, przed któremi ſtarał ſię tak rzeczy udawać, żeby byli nie mogli opacznie tłumaczyć ſłów iego. Z niemnieyſzą poſtępował ſobie oſtróżnością, gdy mu przyſzło czaſem odmówić, o co był proſzony; czyniąc to w tak piękny ſpoſób, iż ów co ſię do niego uciekał o iaką łaſkę, nie tylko

ſię nie uraził, ale też odchodził z ukontentowaniem, właśnie iakby ią był otrzymał.

Jakoby zaś umiał ſobie radzić w zachodzących trudnościach, i na takie zdobywać ſię ſpoſoby, iakich było potrzeba do ukontentowania ludzi, pokazuie to pewny trefunek, między wielą innych, którebyśmy tu mogli przytoczyć.

Przyiechawſzy na wizytę do pewnego Domu ſwoiey Kongregacyi, dowiedział ſię że przybył też tam ów Pan, co świeżo był mianowany na Biſkupſtwo onego mieyſca, acz mu były ieſzcze Bulle z Rzymu nie przyſzły; a iż pomieniony Prałat pokazał był wielką urazę przeciwko Słudze Bożemu, o to że ſię był dla godnych przyczyn iego promocyi ſprzeciwił, zoſtał Wincenty w nieiakim zawikłaniu: Uważaiąc z iedney ſtrony, iż nie nawiedzieć go było ſrogie nie dorzeczy, i mogłoby ſerce owego Pana więcey zaiątrzyć; a z drugiey, leśdź mu w oczy, podobnoby mu było przyczyną do iakiey nowey alteracyi, poſłać też do niego dowiedzieć ſię ieśliby raczył przyiąć iego nawiedzenie, mogło bydź opacznie tłumaczono. W tey wątpliwości namyślił ſię poſłać do niego Superyora Domu, opowiadaiąc mu iako ſtanąwſzy dopiero w iego Dyecezyi, nie zdało mu ſię w niey bawić bez iego Licencyi, i przeto go proſił ze wſzelaką uniżonością, aby mu iey raczył na kilka dni pozwolić. Spodobał ſię Prałatowi ten Komplement z wielkim rozſądkiem i uczciwością odprawiony, tak dalece iż ſię oświadczył, że gdyby Wincenty nie miał właſnego Domu w onym mieście, ſwóy by mu był ofiarował; i inſzemi podobnemi Ceremoniami Superyora onego uraczył. Wziąwſzy tę odpowiedź Sługa Boży, umyślił iśdź pokłonić ſię Prałatowi, lecz że nieſpodzianie z Miaſta wyiechał, nie przyſzło mu do tego.

Był bardzo ſkąpy w dawaniu ſwego zdania, oſobliwie gdy ſzło o obranie ſtanu, albo o iaką znaczną ſprawę, boiąc ſię aby porada lekkomyślnie dana, i nie dobrze uważona, nie pochodziła raczey z właſnego niż z Boſkiego Ducha.

Nie poczynał ſobie iednak z tą ściſłością w zaſiąganiu rady od drugich; gdyż choć był tak wielką obdarzony roſtropnością, nie dowierzał przecie ſobie, i we wſzyſtkich

ſpra-

ſprawach, nie tylko ſię do Pana Boga, ale też do ludzi, aczkolwiek niżſzych i miernego rozſądku, uciekał.

Wydawała ſię ieſzcze roſtropność Wincentego w dawaniu drugim napomnienia braterſkiego; umiał bowiem tak dobrze wrodzoney każdego ſkłonności i fantazyi dogodzić, i upatrować czaſu i pogody, iż przeſtrogi iego bywały nie tylko pomocne, ale też wdzięczne i przyiemne tym ktòrym ie dawał, tak dalece, że oſoby upomnione od niego uznawały prawdę owey powieści Salomonowey *Proverb* 27. *Meliora ſunt vulnera diligentis, quam fraudulenta oſcula odientis.*

Będąc dnia iednego w kompanii Ludzi zacnych, ieden z nich przyzwyczaiony bardzo do przyſięg i złorzeczeńſtwa, zamówiwſzy ſię rzekł: Niech mię diabeł porwie. Boże zawaruy Mości Panie (odpowiedział Wincenty natychmiaſt: a obłapiwſzy go pięknie uśmiechaiąc ſię przydał) Ja Waſzmości Panu Bogu areſztuię. Obaczył ſię tudzież w ſwoim błędzie Kawaler, i obiecuiąc przed wſzyſtkiemi poprawę, tyle drugie ucieſzył przytomnych, ile był ich zbudował Wincenty ſwoim kſztałtnym napomnieniem.

Słychać było o iedney Oſobie Duchowney, urodzeniem i nauką przeświętney, iakoby ſię prawego ſtrony wiary rozumienia nie bardzo trzymała. Nawiedzał on częſto Wincentego: a ów rozſądny nie mniey i dowcipny, uczynił ſobie dnia iednego okazyą proſić go, aby mu raczył podać iaki ſkuteczny ſpoſób, na pokonanie tych, co pokazuią ſię nie cale dowierzaiącemi prawdzie wiary Katolickiey. A mnie na co takie pytanie? rzecze ów nieco ſturbowany. Bo ubodzy (odpowie Wincenty) zwykli ſię uciekać do bogatych; i my iako ubodzy proſtacy, mało co wiedząc o tych rzeczach Boſkich, proſiemy abyście nas nauczyli. Pogłaſkany dopiero ów rzecze, że Chrześciańſkiey prawdy chciałby dowieśdź powagą Piſma Swiętego i Doktorów Swiętych, gruntownemi racyami, zgodnym przeſzłych wieków zdaniem, świadectwem krwi Męczeńſkiey na podparcie teyże prawdy wylaney; a nakoniec cudami, ktòremi Pan Bóg potwierdzić ią raczył. Przyiął wdzięcznie Wincenty odpowiedź, i proſił o informacyą proſtą na piśmie, ktòraby w ſobie rzetelnie wſzyſtkie one

punkta zamykała; a gdy ią w kilka dni potym odebrał, podziękował Kapłanowi owemu, i powiedział że miał użyć onego ſkryptu, nie tylko na co mu namienił, ale też aby go uſprawiedliwił przed niektòremi co nie dobrze o iego wierze trzymali: a ſam tym czaſem niechby ſię ſtarał tak żyć, aby wiary oney wyznanie, dość mądrze własną iego ręką napiſane, uczynkami zmocnił. Zadziwił ſię Kapłan dowcipnemu Wincentego przemyſłowi, a przyiąwſzy na dobre acz nieſpodziane upomnienie, obiecał i żywot i ięzyk mieć odtąd naywiękſzey oſtrożności.

Swiątobliwe przeſtrogi, ktòrych zażywał aby napominanie było pożyteczne, i przyiemna gorzkość tego lekarſtwa, te ſą.

Naprzòd. Nieſtrofował poſpolicie nikogo na ten czas kiedy złe czynił, powiadaiąc iż okrom wielkiey potrzeby, nie ma bydź dane lekarſtwo choremu, w ſamym paroxyzmie gorączki; ale brał ſobie iaki czas, aby wprzód uważył przed Panem Bogiem, przez kilka nawet godzin medytacye, iako miał ſobie w napomnieniu poſtąpić, oſobliwie gdy upadek był znaczny, a owa oſoba nie bardzo ſposobna do znieſienia ſtrofowania.

Upatrzywſzy zaś pogodny czas, pytał z wielką poufałością i łagodnością tych ktòrych miał upominać, ieśliby nie mieli za złe, aby ich w czym przeſtrzegł; ponieważ (iako mawiał) znał ſię bydź ſam daleko niedoſkonalſzym, i winnieyſzym aniżeli drudzy.

Powtóre. Zwykł był oświadczać affekt owey oſobie, i chwalić ią kiedy w niey co godnego pochwały upatrzył, przez co czynił ſobie wſtęp do odkrycia mu kſztałtnie iego defektu, i pokazania iako był ciężki, i iakie ſkutki prowadził za ſobą; a potym radził mu na to iakie lekarſtwo do ktorego przyięcia i używania aby go był tym bardziey zachęcił, mawiał z pokory i że go też ſam potrzebował.

Potrzecie. Przeſtrzegał pilno tego aby był nie wyiawiał Oſòb, od których powziął wiadomość o wyſtępku popełnionym, i owſzem zaniechywał całe ſłowy karać wyſtępnych, kiedy rozumiał że mògł im dać okazyą do podeyrzenia,

nia, i odrażenia się od bliźniego; trzymaiąc zapewne, iż w Zgromadzeniach zakonnych, pokóy i iedność ma się przekładać nad wszystkie dobra.

Poczwarte. Kończył nakoniec upomnienie dodaniem serca owey osobie, mieniąc iż Bóg przepuścił na nię ów defekt, aby ią upokorzył, i dał iey okazyą krzątać się z większą pilnością koło nabywania cnot. Pokazuie się to osobliwie z pewnego iego Listu do iednego Missyonarza, któremu opisał był sposób, iakiego się miał trzymać w sprawowaniu powinności pewney dość trudney i niebespieczney: a że ów przestąpił był nie raz opisane przestrogi, dopuścił Pan Bóg iż dla tey winy w nowe zabrnął ciasności i trudności większe; dla czego uczynił mu Wincenty napomnienie Oycowskie, pokazuiąc mu z samey experyencyi przypadku onego, iak wiele złego z przestąpienia rozkazania Przełożonych idzie. Zakończył list potym temi słowy. Proszę was abyście się nie frasowali; i owszem za wdzięczne przyięli szczerość moię i prostotę w otworzeniu wam co mam w sercu: czyńcie iako dobrzy żeglarze, którzy widząc że na nich biią nawałności, serca sobie przyczyniaią, i obracaią przód okrętu przeciw burzliwym wałom, które zdadzą się na to iakoby podnosić, aby go pochłonęły.

Przeglądał drugdy cudze defekta, pokazuiąc po sobie iakoby ich nie widział. Skąd maiąc upomnieć iednego Przełożonego, który w wykonaniu iakiegoś roskazania wielekroć mu powtórzonego był niedbały; uczynił to w pewny sposób bardzo łagodny, rzekłszy mu tylko: W niespornym waszym poczynaniu, zda się wydawać iakiś cień nieposłuszeństwa.

Powiadał iż przewiniaiący maią bydź upomnieni czasu swego, pierwszy raz z wielką łaskawością i słodkością, drugi raz przysurowiey trochę i poważnie, mięszaiąc iednak do tego łagodność, przy lekkim a miłość wyświadczaiącym lekarstwie; trzeci raz nakoniec z żarliwością i statecznością, odzywaiąc się im z ostatnim lekarstwem, ktoregoby trzeba zażyć koniecznie, gdyby się nie poprawili.

W pewnych okazyach czynił napominania iawnie wszystkim, a nie w osobności temu co zbłądził: i napisał iedne-

mu w

mu w Kongregacyi Starszemu, że to ma bydź czyniono w następuiących przypadkach.

Naprzód, kiedy dla zbyt wkorzenionego złego, za niepożyteczną rzecz sądziemy każdego który przewini poiedynkiem przestrzegać. Powtòre, kiedy kto acz z inszey miary dość dobry, tak pieszczonego iest ducha, iżby nayłżeyszego upomnienia nie może znieść bez turbacyi. Potrzecie, kiedy iest niebespieczeństwo, aby drudzy w tenże defekt nie wpadli, ieśli go iawnie ganić nie będą. Krom tych przypadków, ia rozumiem (powiadał) że potrzeba czynić napomnienie każdemu w osobności.

A że przytrafia się czasem, że od tych co pod władzą zostaią, bywaią popełnione występki, przeciw samymże Starszym; a ci na ten czas znayduią się rozdwoieni, ieżeli maią o to napomnieć albo też dać pokóy; boiąc się z iedney strony, aby milczenie nie ubliżyło zwierzchności, ktòrą maią od Boga, a z drugiey by nie było zle przyięte napomnienie od poddanych, i przyczytane bardziey uwodzeniu się affektem, aniżeli miłości: w tey okazyi chciał Wincenty, żeby Przełożeni z cierpliwością wielką sobie poczynali, ponieważ maią bydź mocnieyszemi niż drudzy, słabszym ulegali, i czasu winnym do obaczenia się pozwolili. To iego zdanie iaśnie się pokazuie z pewnego Listu, który pisał do iednego Starszego, co mu dawał znać z wielkim żalem o pewnym mankamencie przeciw iego osobie od iednego z Domowych popełnionym. Tak tedy mòwi: Doszło mi się słyszeć o utrapieniu zadanym wam od tego a tego. Pan Bóg wam posłał tę okazyą, abyście się w cierpliwości ćwiczyli, i aby was tym lepiey sposobił do dobrego rządu ludzi wam porzuconych. Doydziecie stąd łacno, iako wielka była łaskawość Chrystusa Pana, w ponoszeniu Apostołòw i Uczniów, i iak wiele ucierpiał od złych, i od dobrych. Nauczcie się także, iż przełożeństwa maią swoie ciernie, iako i wszystkie insze stany; i że Przełożeni, którzy chcą słowy i przykładem czynić dosyć swoiey powinności, maią co gryść. Oddaymy się tedy Panu Bogu do służenia mu na tym urzędzie, nie stoiąc o żadne ukontentowanie od ludzi, pewni że ie odbierzem sowicie od Maiestatu

Bofkiego, ieżeli gorąco i ufilnie pilnować będziem zachowania Reguł, i nabywania cnot Miffyonarzom przyzwoitych, ofobliwie pokory i umartwienia. O móy Naymilfzy iak froga mizerya ludzka! iak potrzebna Przełożonym cierpliwość! kończę profząc was o weftchnienie do Maieftatu Bofkiego, aby mi odpuścił wiele błędów, które popełniam codzień na moim urzędzie; znayduiąc fię w tym nayniegodnieyfzym ze wfzyftkich, i gorfzym nad famego Iudafza przeciw Chryftusowi Panu.

Drugiemu Przełożonemu, co fię aż nazbyt rozwodził z trudnościami, których na fwoim urzędzie doznawał, taką mądrą dał odpowiedź Wincenty. To co mi pifzecie może fię rożnie rozumieć; iści fię to bowiem na owych, którzy chcą aby fię im nikt nie przeciwił, aby fię wfzyftko działo według ich myśli, i żeby ich nieodwłocznie i bez wymówek fłuchano, i że tak rzekę adorowano: ale fię to nieiści na tych, co miłuią przeciwności i wzgardy, co fię poczytaią za fługi drugich, i rząd prowadzą, trzymaiąc zawfze rozumne oczy wlepione, w piękny wizerunek Chryftusa Pana, który cierpliwie znofił grubiańftwo, zawifność, małą wiarę i inne podobne wady fwoich Uczniów; i powiadał iż nie przyfzedł na świat aby mu fłużono, ale żeby on drugim ufługował. Trzymam to o was, mòy naymilfzy, iż z łafki Bożey czynicie wfzyftko z pokorą, łafkawością, i cierpliwością, i żeście użyli tego fpofobu pifania, abyście lepiey dolegliwość wafzę wyrazili, i wmòwili we mnie żeby was z urzędu złożyć; dla czego poftaramy fię zefłać kogo infzego na wafze mieyfce. Dotąd tego Liftu.

To iednak prawda, iż ieśli zoftaiący pod władzą na złe używał cierpliwości ftarfzego, chciał Wincenty, iako fię to z drugich iego Liftów pokazuie; aby czafu fwego uczynione mu było napomnienie, z wielką łagodnością, i wyftawieniem mu przed oczy w piękny fpofób rozmawiania, co za fobą ciągnął błąd popełniony; tak żeby nie znać było żadney paffyi w tym co napomina, ale żarliwość o poprawę owego który zawinił i o dobro pofpolite całego Domu. Takie uczynił iednemu z Kongregacyi Kapłanowi, który fię zbyt

gorą-

gorącey dawał unośić gorliwości, ani śię sprawował z należytą submissyą i łagodnością. Ja wierzę (mówi w Liście który do niego pisał) tym rzeczom co mi piszecie, bardziey aniżeli tym które sam baczę; i wielkie dowody, które mam o waszym affekcie, i żarliwości w poratowaniu zbawienia bliźniego, nie pozwalaią o tym mi wątpić. Przecię iednak proszę was abyście śię obeyrzeli na sposób czynienia waszego, i ofiarowali śię Panu Bogu na poprawę tego (zą łaską iego świętą) co postrzeżecie w sobie mniey przyiemnego iemu; gdyż okrom obrazy Boskiey, ktòra za tym idźie, lubo wy macie dobrą intencyą, następuią ieszcze i inne nieprzyzwoitości. Ieśli rzeczecie iżeście nie widzieli do śiebie tych defektów, znać iż wam na pokorze schodzi, bo gdybyście mieli tak wielką, iakiey Bóg wyciąga po Kapłanie w Kongregacyi zostoiącym, poczytalibyście śię nayniedoskonalszym ze wszystkich, i kładlibyście śię winnym, przyczytuiąc to skrytemu zaślepieniu, że nie widźicie tego co drudzy widzą; osobliwie bywszy iuż o to napomnionym. A co śię tycze napomnienia, pisano mi ieszcze że go nie możecie znośić; ieżeli tak iest, o móy Naymilszy, iako opłakany wasz stan, i iak daleki od owego Swiętych Bożych, ktòrzy umyślnie szukali tego aby byli wzgardzonemi od ludźi, cieszącś śię kiedy im odkrywano owe małe wady, które w nich znaydować śię mogły. Nie iest to naśladować Swiętego nad Swiętemi, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który dopuścił że mu wyrzucano na oczy takie rzeczy, do których śię on nie czuł, i słowa nigdy nie wyrzekł, aby był uszedł oney sromoty. Uczmy śię od niego, móy Naymilszy bydź cichemi i pokornego serca: o te cnoty mamy go ustawicznie prośić, i koło nich osobliwey powinniśmy używać pilności, abyśmy śię niedali przeciwnym uwodźić namiętnośćiom, boby to było iedną ręką psować budynek duchowny, który drugą wystawiła. Niech raczy tenże Pan oświecić nas światłem Ducha swego Boskiego, abyśmy mogli uznać ciemności nasze, i poddać śię tym, których nam naznaczył za starszych, i napełnić nas niezmierną swoią słodkością, którąby wszystkie słowa i uczynki nasze płynęły, i tak wdźięcznemi śię a pożytecznemi bliźniemu stawały.

ROZ-

ROZDZIAŁ XV.

O roſtropnośći WINCENTEGO w ſprawowaniu Kongregacyi.

Z tego co ſię iuż mówiło w różnych Rozdziałach, tak tey iako i pierwſzey częśći poznać może Czytelnik że roſtropność, którą był obdarzony Wincenty na ſprawowanie ſwoiey Kongregacyi, miała w ſobie coś niezwyczaynego. Nie zaniechamy iednak namienić tu znowu krótko, co ſię w całym Zywocie i tu i owdzie znayduie około tey materyi, i przydać niektóre inſze rzeczy, ſkąd ſię iaśniey pokaże, iż mądrość Boſka wſzyſtko w nim ſprawowała.

Kiedy nad ſpodziewanie ſwoie widział ſię obranym od Boga za Fundatora nowey Kongregacyi, między uſługami zbawienia ludzkiego, umyślił ſię tych chwycić, co były bardziey zaniedbane i mniey pozorne; iakie ſą Miſſye do ubogich Wieśniaków, ratowanie złoczyńców na Galery ſkazanych, i inne podobne funkcye w pierwſzey Części mianowane; ſądząc roſtropnie, iż opatrować duſze które bardziey potrzebuią pomocy duchowney, miało bydź nie tylko z więkſzą przyſługą Maieſtatu Boſkiego, ale też z ſporſzym zyſkiem Miſſyonarzów, którzy w odprawowaniu tych niſkich powinności, nie mieliby tak wiele okazyi do próżney chwały, ani tak częſtey do zazdrości pobudki.

A ieżeli za czaſem chwycił ſię też drugich funkcyi, nad przerzeczone pozornieyſzych, iako były Exercycya na Swięcenie ſię gotuiących, i inne podobne, przyprowadziła go do tegóż ſama roſtropność, która mu poznać dała, iż pożytek z Miſſyi nie mógł długo w ludziach trwać, ieżeli pilnego i ciekawego od Kapłanów i Plebanów niemiał dozoru.

Nie mnieyſza była opatrzność i rozſądek iego w opiſaniu Reguł Kongregacyi. Zdało ſię wielom, iż potrzeba było z początku zaraz ſkończyć ie, i rozdać między Miſſyonarzów; lecz on mądro radą rozumiał, iż lepiey było wprzód nim ſię podały do druku, wyrazić ie na ſercu ich, wciągaiąc we zwyczay zwolna i łagodnie; a tym kſztałtem ſnadno mu potym przyſzło, nie tylko ſprawić że wſzyſcy ie przyięli, doświadczeniem pożytek ich uznawſzy, ale też poprawić ich lepiey, kiedy toż do-

świadczenie pokazało że nie mogło się bez tego obeyśdź.

Naypierwszym iednak świadectwem gruntownego Ducha iego, i rostropności prawie Chrześciańskiey, są też same Reguły, gdzie nie kładzie na swoich siła ćwiczenia zewnętrznego, i nabożeństwa powierzchownego; ale tylko (iako z iedenastego i dwunastego pierwszey Xięgi Rożdziału doyśdź możem) pilno zaleca zachowanie co potrzebnieyszych nauk Ewangelicznych, i cnot przednieyszych, wybrawszy między niemi te, ktòre się bardziey do końca i intencyi założenia stósowały.

A iż zdaleka baczył, że odprawowanie Missyi by nayświętsze i naypożytecznieysze, mogło osłabić Ducha w Missyonarzach, i bydź im okazyą do większey wolności, niżeli przystoi Robotnikom Ewangelicznym, wcześnie temu zabieżał; mądrze bardzo postanowiwszy aby chodziło pospołu kilka Kapłanów, z którychby ieden Wodzem był drugich, i doglądał żeby przestrzegano pewney życia ustawy sporządzoney, nie tylko do dobrego sprawowania oney funkcyi, ale też do doskonałości Robotników i zachowania Ducha Kongregacyi nie dopuszczaiąc osobliwie zbyt ustawicznego, a mało ostrożnego z bliźnim spółkowania.

Zwykł był Swoich namawiać do ćwiczenia się w cnotach, przykładem bardziey aniżeli słowy, mówiąc w tey materyi, że kto nie zagrzewał drugich dobrym przykładem, i pilnym zachowaniem Reguł, nie zdał się na Przełożeństwo, choćby z drugiey strony obdarzony był wysokiemi talentami, i wielką do rządu sposobnością.

Między inszemi przestrogami, które dał iednemu Przełożonemu w Kongregacyi, ta była. Jako wy osiadacie mieysce Chrystusa Pana, tak na wzór iego macie bydź światłem, ktòreby świeciło i zagrzewało. Jezus Chrystus (mówi S. Paweł) iest iasnością Oyca przedwiecznego; a Swięty Jan świadczy, iż iest światłością oświecaiącą wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Widziemy iż *Causæ Superiores influunt in Inferiores*, naprzykład Aniołowie wyższego choru, oświecaią tych co są w niższym: podobnym sposobem Przełożony Pasterz, i Wòdz każdy powinien oczyszczać, oświecać, i iednoczyć z Bogiem dusze swemu staraniu poruczone: a iako nieba spuszczaią ziemi łaskawe influencye, tak i Przełożony ma wlewać w niższych Du-

cha

cha powołania ich, którym maią bydź ożywieni; dla czego potrzeba wam bydź pełnym łaſki światła, i dobrych uczynków, abyście ich mogli udzielić pod władzą waſzą zoſtaiącym, tak iako ſłońce użycza drugim Planetom ſwego światła.

Miał i drugi niepochybny rządzenia ſię obyczay, który także wpoić w ſerce Starſzym uſiłował, a to było, wyſtrzegać ſię oſobliwości i wznawiania rzeczy. Skąd iednemu z nich rzekł: Niechcieycie proſzę oſobliwym ſię pokazować w rządzie waſzym; ale trzymaycie ſię zawſze bitego gościńca, abyście ſzli beſpiecznie i bez oglądania ſię. Chcę mówić żebyście ſię we wſzyſtkim ſtóſowali do Reguł, i świątobliwych zwyczaiów Kongregacyi, nic nie wznawiaiąc.

Chciał żeby go który z Domowych napominał o iego defekta, co poczytał za rzecz tak potrzebną do dobrego rządu, iż poſtanowił aby w każdym Domu był ieden Admonitor, ktòregoby powinność była, tedy owedy ptzeſtrzegać w błędach Starſzego.

Piſząc do iednego Przełożonego w pewnym Domu Kongregacyi: Byłoby dobrze (prawi) proſić owego Kapłana, o ktòrym mi wzmiankę czynicie, aby was przeſtrzegał w defektach: albowiem na urzędzie, ktòry piaſtuiecie, ſiła ich możecie popełnić, nie tylko iako Przełożony, ale też iako Miſſyonarz i Chrześcianin. Zda mi ſię także, żeby należało kiedy niekiedy przypominać zoſtaiącym pod waſzą zwierzchnością, iż nie tylko radzi przyimuiecie przeſtrogi Admonitora waſzego, ale też miełibyście za złe gdyby w tey mierze ſkąpo ſobie poczynał, i nie piſał beſpiecznie do Generała co powinien oznaymić.

Ten punkt zdał ſię Słudze Bożemu tak wielkiey wagi, iż dnia iednego powiedział to Swoim; Kto widzi w Kongregacyi mankamenta, które do osłabienia iey ciągną, a nie daie znać Starſzym, ſtaie ſię winnym wſzyſtkich nierządów i przeſtępſtw za tym naſtępuiących: przeto i ia powinienem bydź rad kiedy mnie w czym przeſtrzegaią; a gdybym ſię nie poprawił w iakim defekcie zgorſzenie przynoſzącym, ktòryby bardzo ſzkodził Kongregacyi, albo też gdybym nauczał, albo bronił iakiego zdania przeciwnego nauce Kościoła Swiętego, miałaby mię złożyć Kongregacya i precz wyrzucić.

Nie zwykł był ſtanowić żadney zgoła rzeczy znacznieyſzey, bez rady ſwoich Konſultorów, a nawet Braci Laików, co ſię tknęło Goſpodarſtwa i urzędów ich: mieniąc iż zwierzchność Boſka, która w Przełożonym oſadzona ieſt, naymnieyſzego ſtąd nie odnoſi uſzczerbku, i owſzem przeciwnym ſpoſobem, dobry rząd który za tym idzie, iedna iey więkſzą miłość i powagę; i że Bóg zwykł błogoſławić to co ſię tym kſztałtem ſtanowi.

I był tak tego pewien, że poſtanowienia na doyźrzałey radzie i zdaniu drugich polegaiące, były wdzięczne Maieſtatowi Boſkiemu, iż to wſzyſtko, co ieno mu przychodziło na myśl onym przeciwnego, odrzucał iako pokuſę; i powiadał iż zaleciwſzy raz ſprawę iaką Panu Bogu, i dobrze z drugiemi o niey naradziwſzy ſię, trzeba mocno ſtać przy tym co ſię raz przed ſięwzięło, i wierzyć że Bog nie poczyta nam tego za grzech, ponieważ możemy ſię ſłuſznie tą wymówką zaſłonić. Panie iam tobie polecił tę ſprawę, i radziłem ſię drugich; a to wſzyſtko ieſt, com mógł uczynić na poznanie woli twoiey przenayświętſzey.

Rozkazanie iego było w tak ſkromny i uczciwy ſpoſób, iż zdało ſię iakoby proſił a nie rozkazował; przez co zniewalał ſobie ſerce każdego, ſprawował to że go ſłuchano poſpolicie w rzeczach by naytrudnieyſzych, z cudowną ochotą i pilnością.

Powiedział, że Starſi ſwoią łaſkawością i ſłodkością, ſtarać ſię powinni, aby iarzmo poſłuſzeńſtwa niżſzym przyiemne było: i przeto nie maią ſobie poczynać hardzie i oſtro, ale mile i uczciwie; gdyż iedyny cel ich ma bydź chwała Boża, i doprowadzenie duſz na drogę doſkonałego życia, a tego nie możem lepiey doſtąpić iako przez pokorę i uprzeymość.

Jednemu którego poſyłał za Starſzego do pewnego Domu Kongregacyi, dał tę potrzebną bardzo przeſtrogę: Nie ſadźcie ſię, aby ſię Starſzym albo Panem pokazać. I nie ieſtem zdania owey Oſoby, która w te dni mówiła mi, iż dla dobrego rządu i zachowania ſwoiey powagi, trzeba ſię dać poznać za Starſzego. O mòy Boże! Nie mòwiłci tak Pan Jezus, i owſzem cale nas inaczey uczył, i przykładem i ſłowy, powiadaiąc iż nie przyſzedł na świat aby mu ſłużono, ale żeby drugim uſługował, i że ma bydź Sługą wſzyſtkich, kto chce bydź Star-

ſzym. Stoſuycie ſię tedy do tey świątobliwey nauki, obchodząc ſię z temi, na ktòrych dozòr was wyprawuią, *quaſi unus ex illis* iako ieden z nich, i powiadaiąc im iak tam ſtaniecie, iżeście przyſzli nie panować ale uſługować. Sprawuycie ſię według tey przeſtrogi tak w Domu iako i gdzie indziey, a wſzędzie wam będzie z nią dobrze.

W przyimowaniu ludzi do Kongregacyi był bardzo oſtrożny, maiąc oſobliwie oko na to, żeby nie przypuſzczać Oſób w niepoſpolite przymioty przybranych, ieżeli w nich nie baczył prawey pokory i na wſzyſtko gotowości; bo inaczey, tak trzymał że rychley mogli zepſować, aniżeli zbudować Kongregacyą. Ponieważ nie może bydź gruntowna cnota (iako on mówił) w Duſzy do właſney woli przywiązaney.

W odprawowaniu zaś tych, ktòrych widział iż im oycowſkie iego nie pomagały napominania, i że drugim zły przykład z ſiebie dawali, albo też miłość braterſką targali, niewzruſzony pokazował ſtatek, według przeſtrogi Apoſtoła. *Utinam abſcindantur qui vos conturbant.* I zwykł był mawiać, że niemaſz rzeczy Zgromadzeniu ſzkodliwſzey, iako gdy wpadnie w rządy Przełożonych zbytnie pobłażaiących; przywodząc przykład pewney Kongregacyi, ktòra będąc iedną z nayściśleyſzych, znacznie iednak była upadła prędzey niż we cztery lata, za gnuśnością i zbytnim pobłażaniem Przełożonego.

Lecz iako był łatwy Sługa Boży do wyprawienia z Kongregacyi tych, co ſię do niey nie godzili; tak z drugiey ſtrony, był trudny dawać pozwolenie do wyiścia owym, ktòrzy maiąc znaki prawdziwego powołania, i dyſpozycye życiu takowemu ſłużące, z poduſzczenia Szatańſkiego porzucić go zamyślali.

Przekładał takim niebeſpieczeńſtwo w które ſię wdawali, nie używaiąc dobrze łaſk Bożych; odkrywał przyczynę ich nieukontentowania, aby ſię ſtarali wykorzenić ią; a nakoniec mówił, aby ieżeli chcieli wyſtąpić z Kongregacyi, temi drzwiami wyſzli ktòremi do niey przyſzli; to ieſt, aby wprzód niźliby co poſtanowili u ſiebie, rekollekcyą Duchowną odprawili, dla ubeſpieczenia ſię lepiey o woli Bożey, i poſtąpienia ſobie uważnie w ſprawie tak wielkiey wagi. I tak temi świątobliwemi prze-

myſła-

myſlami, i przedziwną ſłodkością, nadawało mu ſię poſpolicie uſpokaiać ich i w powołaniu właſnym zatrzymywać.

Tąż roſtropnością pokrzepiał Swoich w inſzych trudnościach, których w ſtanie ſwym albo powinnościach doznawali, używaiąc na to takiey namowy, która ſię do fantazyi każdego ſtóſować mogła. Przełożony ieden w pewnym Domu Kongregacyi począł tracić ſerce, widząc iż choć mu na dobrey intencyi nieſchodziło, i uſiłował czynić doſyć powinności ſwoiey, niektórym iednak nie przypadały do ſmaku ſprawy i rządy iego. Załuię waſzych kłopotów (napiſał mu Wincenty) w których ſię znayduiecie; ale nie macie ſię czemu dziwować, że trudności na was zachodzą, a ieſzcze daleko mniey ſerce dla tego tracić. Wſzędy bieda na świecie; i dość, by dwoie ludzi tylko było poſpołu, aby ieden drugiemu był okazyą do cierpliwości. A choćbyście też ſami byli, uprzykrzylibyście ſię ſobie ſamemu, i znaleźli w ſamym ſobie materyą do ćwiczenia ſię w tey cnocie: tak to prawda, iż ten żywot naſz mizerny, pełen ieſt Krzyżów. Jeżeli waſze rządy nie wſzyſtkim ſię podobaią, o cóż ſię macie troſkać? Toż ſię właśnie przytrafiło Chryſtusowi Panu. Jak wiele było i dotąd ieſzcze ſię znayduie takich, którzy nie chwalili, albo nie chwalą ſpraw iego?

W rozdawaniu urzędów ſzczególnie miał na to baczenie, aby według przymiotów i ſpoſobności każdego chodziły: a gdy zamyślał wyprawić kogo w dalekie kraie, albo włożyć nań iaką powinność, lubo to ſprawę zgryźliwą, ſpoſobił go zdaleka do tego, i wſzyſtkie trudności coby go były mogły odſtraſzyć, kſztałtnie ułatwiał.

Umiał świątobliwym przemyſłem zabiegać nierządom, i złym zwyczaiom, które ſię do Kongregacyi wkraść mogły; wiedząc że łatwiey było weyścia im bronić, a niżeli ie rugować iak ſię wplątaią. Dla tego rozwodził ſię nie raz bardzo żarliwie przeciw owym wyſtępkom, które częściey gościć zwykły w Domach Zakonnych, acz ſię były ieſzcze do iego Domu nie przedarły.

Nadewſzyſtko upominał ich, aby pilno około zbawienia właſnego i doſkonałości chodzili, i naśladowali Syna Bożego, który od czynienia począł, *Cœpit Jesus facere & docere.* Powiadał

iż

iż Kapłani powinni przez niemały czas w tym ſię zaprawować, czego chcą nauczać drugich; i że w ten ſpoſòb ſłowo Boże z uſt ich wychodzące, ſetny wydawałoby pożytek, przez coby uſtała poczęści niepłodność duchowna wieku naſzego, ſprawiona bardziey z defektu Robotników Ewangelicznych, a niżeli małey ſłuchaczòw dyſpozycyi.

Miał na oſobliwey pieczy poczynaiących, doglądaiąc aby ſię ćwiczyli w umartwieniu własney woli i własnego rozſądku, w pokorze, i inſzych cnotach Miſſyonarzom bardziey potrzebnych. A iż wiedział że pilnowanie nauk, przytępia czaſem gorącości Ducha, przypominał częſtokroć tym co Kurs Filozoficzny albo Teologiczny odprawowali, aby uſiłowali zachowywać w ſobie zawſze żywe nabożeńſtwo, przez pobożne ćwiczenia, oſobliwie medytacyą; ażeby o ten czas kiedy ſię rozum poznaniem prawdy polerował, wola też bardziey ſię zagrzewała w miłości Boga, ktòry ieſt ſprawcą wſzelkiey umieiętności. Aby ſię zaś na nich nie ſpełniło, co mòwi Apoſtół *ſcientia inflat*, powiadał im, że nauka bez pokory była zawſze ſzkodliwa Kościołowi; a iako pycha ſtrąciła z nieba rebellizantów Boſkich, tak też przywodziła nie raz o upadek uczonych ludzi: Ze więcey umie nayliżſzy czart, aniżeli niewiem iak ſubtelny Filozof, albo głęboki Teolog: I że Pan Bòg nie potrzebuie ludzi mądrych do wyſtawienia dzieł ſwoich; i owſzem częściey rad używa na nawròcenie świata ludzi proſtych, iako byli Apoſtołowie, a teraz niedawno S. Tereſſa, która była inſtrumentem opatrzości Boſkiey, do Reformy iednego Zakonu z celnieyſzych w Kościele Bożym.

Takowym rozważaniem ſtarał ſię Wincenty ſwoich Studentów uwodzić od pròżności daleko; a ieśli poſtaremu poſtrzegł, że ktòry z nich miał o ſobie dobre rozumienie, i do pokazania ſię chętkę, nie narażał go na znaczne iakie okazye, choć miał do tego ſpoſobność i naukę doſtateczną. Nie była iednak myśl iego, aby pod płaſzczykiem pokory miano zaniedbywać nauk; i owſzem bardzo na tym ſtał, żeby młodzi ſtarali ſię ſpoſobić do ſprawowania godnie powinności Miſſyonarſkich, byle w tym na co inſzego nie zmierzali, tylko na chwałę Bożą i zbawienie bliźniego.

Te i inne tym podobne były świątobliwe Maxymy i przemyfly, ktoremi ten mądry Przełożony narabiał, aby był w iedności wielkiey, i obserwancyi Kongregacyą swoię zatrzymał. Ale Reguła fundamentalna rządu iego, nie raz iuż od nas wspomniona, która iako ieden naywyższy kołowrot Niebieski pomienioną Kongregacyą dyrygowała, nie insza była, ieno ustawiczne stósowanie się do nauki i przykładu mądrości wcielonej, której Ducha że napił się był sam dostatecznie, starał się go też wlać w Swoich, a naybardziey w Przełożonych. Skąd iednemu Kapłanowi, którego posyłał na ten urząd do pewnego Domu, rzekł dnia iednego te słowa: Ani Filozofia, ani Teologia, ani uczone Dyskursy mogą co sprawić w duszach. Lecz potrzeba aby Pan Jezus czynił z nami, a my z nim: abyśmy mówili iako on, i zostawali w Duchu iego, iako on zostawał w swoim Oycu, i przepowiadał naukę, której się był od niego nauczył. Potrzeba tedy wyzuć się wam z siebie samego, abyście się w Chrystusa Pana przyoblekli. Wiecie że przyrodzonych rzeczy początki, wydaią z siebie pospolicie skutki, naturze własney proporcyonalne. Jeśli ten, który ma zlecony nad duszami dozór, i powinien im wlać ducha i formę żywota, duchem tylko ludzkim tchnie, co z niemi będzie, tylko że się napiią tegoż ducha, i przeymą od niego samą powierzchowność, a nie gruntowność cnoty? Przeciwnym sposobem ieśli on iest pełen Ducha Bożego, i w nauce Chrystusowey ugruntowany; słowa iego będą skuteczne, a sprawy iako drugie napomnienia do cnoty. Do dostąpienia tey doskonałości, trzeba żeby tenże Pan wyobrażenie swoie na nas wyraził, i Duchem swoim napełnił; bo iako płonki w które szczepiemy owocową gałązkę, wydaią owoce takie iaka gałązka; tak i my nędzne stworzenia, lubo nieco inszego iesteśmy tylko ciało, siano, i ciernie, przecię iednak gdy nabierzem od Syna Bożego Ducha iego, stoiemy ziednoczeni z nim, iako latorośl z winną macicą, to czyniemy co on czynił, chcę mówić iż wyprawuiemy dzieła Boskie, i na podobieństwo Swiętego Pawła, który był pełen tego Ducha, rodziemy synów Panu Bogu.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVI.

O Miłości ubóstwa i oddaleniu serca od dóbr doczesnych, które się w WINCENTYM znaydowało.

Nie przystawać bynaymniey sercem do dóbr doczesnych, tak wysoka iest cnota i tak rzadka, iż sam Duch S. poczyta ią za rzecz cudowną, a S. Ambroży kładzie ią między przednieyszemi do wszystkich cnót dyspozycyami. *Ne mireris possessorem virtutum* (mówi ten Swięty) *antea se professum esse abrenuntiatorem divitiarum. serm.* 16. *de verbis Apostoli.*

W tym oderwaniu affektu od rzeczy ziemskich znamienitym pokazał się Wincenty, który iako to z ubogich Rodziców spłodzony, doświadczywszy że człowiek małą rzeczą obeyśdź się może, niedbał nigdy o bogactwa, ani nabycia doczesne.

Pod ten czas gdy przemięszkał w domu Xiążęcia *di Gondi* łacno mu było cö uzbierać, i na znaczną iaką summę pieniędzy się zdobyć: ale miłość ubóstwa przywiodła go do tego, że wszystko łożył na wspomożenie ubogich, nic zgoła ani dla siebie ani dla Swoich nie zachowuiąc.

Trzymaiąc iż palić ogień u siebie na kominku prawemu nie przystało ubogiemu, acz cierpiał wiele chorób (iako się gdzie indziey powiedziało) niechciał przecię mięszkać w Izdebce gdzie mógł zażyć ciepła przy kominie, aż dopiero przyszedłszy do lat ośmiudziesiąt, kiedy Lekarze i Domowi ledwie to na nim wymogli.

Izdebka iego na siedm stop tylko była wszerz, a wdłuż trochę większa, we wszystkie sprzęty tak ogołocona, że nie było w niey nic widać iedno goły stolik drewniany, ze dwiema krzesełkami słomianemi, i łóżko ubogie bez materaca i firanków.

Jeden Brat z Kongregacyi przybił raz w Wincentego Izdebce na ścienie kilka nabożnych obrazów, a on ie natychmiast kazał pozdeymować wszystkie krom iednego, mieniąc iż, mieć ich więcey rzecz była przeciwna ubóstwu. Kazał także zdiąć sztukę starego obicia, które był drugi Brat zawiesił żeby nie wiało u drzwi małey salki, kędy Wincenty goście przyimował.

Kiedy wizytowano drugich Izdebki, chciał żeby toż i u nie-

go czyniono, i żeby precz zabrano, cokolwiekby się znalazło w niey bez czego mógł się obeyśdź.

Smakował sobie potrawy ubogo nagotowane, i rad iadał co po drugich zostawało. Odzienie iego było wprawdzie chędogie i czyste, ale proste saiowe, albo z sukna grubego, a pospolicie bardzo łatane tak przecię że ledwie kto mógł uznać, a ieżeli postrzegł, dwoiako się z tego budował.

Jle był szczodrym na ubogich, tyle był oszczędnym w czynieniu wydatków, na się albo na swoię Kongregacyą, niepotrzebnych: mówiąc do tego przedsięwzięcia: Dobra Kongregacyi są dobra Boskie, i dziedzictwem ubogich: używaymyż ich tedy, ile sama wyciąga potrzeba, a nie inaczey; bośmy tylko Szafarzami, a nie Panami, i przyidzie nam czasu swego oddać z nich Bogu ściśly bardzo rachunek. Dla czego niechciał dopuścić, żeby siła wydawano na ochędostwo kościelne, albo żeby ornaty i inne apparaty z inszey Materyi były krom czamletu prostego; wyiąwszy te, których w uroczyste Swięta używano.

Jeden Brat z Kongregacyi, który był przedtym Stolarzem, zrobił był balassy, dla przegrodzenia iedney kaplice od nawy kościelney; które że miały coś więcey ozdoby, aniżeli rozumiał Wincenty prawemu przynależeć ubóstwu, niechciał pozwolić żeby ie miano postawić, aż nierychło potym, kiedy musiano znieść owe stare, iuż popsowane i nieprzystoyne.

We wszystkich okazyach które mu się podawały, usiłował Swoich do tego prowadzić, żeby miłowali i wysoko szacowali tę cnotę. Drugdy mawiał; szczęśliwiśmy, kiedy się Panu Jezusowi podoba obracać tak nami, że możem naszym niedostatkiem uczcić iego ubóstwo; na ten czas się bowiem znayduiemy w pewnym przymuszeniu szczęśliwym, ustawicznie wisieć na opatrzności Boskiey, i otwiera się nam pole uciekać się często do iego dobroci, litować nędzy ubogich, i wiele aktów cierpliwości, pokory, umartwienia, i zgadzania się z wolą Bożą, wyprawować. Do tego udawszy się my dobrowolnie na ten stan, niesłuszna abyśmy mieli zażywać wygod i na tym i na drugim świecie, niechcąc tu przycierpieć trochę biedy i niewczasu.

Pisząc do iednego Przełożonego w pewnym Domu Kongregacyi, co mu był przełożył ubóstwo, w którym się znaydował

ze Swoiemi, i iako nie mieli własnego mięſzkania, taki mu dał reſpons: Pan Bóg ſzczególną czyni nam łaſkę, kiedy nam wſzyſtko odeymuie, coby nas mogło czynić niepodobnemi do Chryſtusa Pana, który nie miał Domu własnego. Izali podobno w lepſzym bycie, i przyiemnieyſzym Maieſtatowi Boſkiemu znaydować ſię możem; nad ten gdzie on ſam nas poſadził? Kontentuymy ſię tedy trwać w nim, z doſkonałym na opatrzności iego przedwieczney poleganiem, uznaiąc ſię niegodnemi lepſzego mieyſca, i tego nawet na którym zoſtaiemy. To pewna, iż takowy ſtan bardziey ſię ſtoſuie do zamyſłów Boſkich nad nami, bo będąc przez cały rok na zawołaniu odprawowáć po Wſiach Miſſye, nie przyſtoi nam na iednym mieyſcu uſtawicznie mięſzkać, i mieć ſwóy Dom własny. Niſko ſię trzymaymy, i weſelmy żeśmy ubogiemi; bo inaczey nie będziem prawdziwemi Uczniami Chryſtuſa Pana, który mówi: *Beati pauperes Spiritu, quoniam ipſorum eſt Regnum cœlorum.* Błogoſławieni ubodzy w Duchu, albowiem onych ieſt Króleſtwo niebieſkie. To to Dom, który nas przyimuie do wiecznego odpoczynku. A za możem życzyć ſobie milſzego ſkłonienia.

Drugiemu Kapłanowi w podobney okazyi oznaymił, iż ſię bardzo cieſzył, gdy baczył w Domach ſwoiey Kongregacyi dobrowolne i rzetelne ubóſtwo; ponieważ ono przywodzi nam Pana Boga na pamięć, i myśl ku niemu obraca, doſtatek zaś wielekroć ieſt przyczyną że go zapominamy: do tego nie może bydź nigdy człowiek bogatſzy, iako gdy ſtaie ſię podobnym Chryſtuſowi.

Był tak daleki od tego, żeby miał kiedy o co proſić na zbogacenie ſwoiey Kongregacyi, albo ſtarać ſię o nowe Fundacye, iż mógł beſpiecznie rzec dnia iednego przy rozmowie duchowney, którą miał do Swoich: Ten język co do was mówi, nie proſił nigdy z łaſki Bożey o nic z tego wſzyſtkiego, co teraz trzyma Kongregacya. Jakoż w rzeczy ſamey będąc nie raz od Swoich i cudzych proſzonym, aby ſię poſtarał o iakie Beneficyum, na opatrzenie niektórych Domów Kongregacyi uboższych, wten czas gdy ſnadno mógł to otrzymać, niechciał tego żadną miarą uczynić: ſtoiąc zawſze mocno w ſwoim przedſięwzięciu, nie ſtarać ſię nigdy iawnie albo potaiemnie o do-

bra doczesne swoim Domom, ale się zawsze trzymać opatrzności Bożey: I tak przez wszystek czas, iako do Rady Królewskiey około spraw Duchownych wchodził, gdzie osobliwie o rozdawaniu Beneficyi traktowano, i iednego słowka na stronę swoiey Kongregacyi albo swoich krewnych nigdy nie wyrzekł.

Będącemu na pomienionym urzędzie, rożne Osoby ofiarowały znaczne summy, aby go tylo pociągnąć na swoię stronę; lecz on niedaiąc temu ucha, odpowiadał śmiele: Choćby mi wszystkie co są na świecie ofiarowano, nie uczynię nigdy żadney rzeczy przeciw Bogu albo sumnieniu. Kongregacya nie upadnie zapewne dla niedostatku dobr doczesnych, ale się boię żeby nie upadła, ieśli iey przyidzie stracić ubostwo.

Uczyniła mu iedna Osoba wielką darowiznę; przyiął ią Wincenty: lecz dowiedziawszy się potym, że to było przyczyną urazy i poróżnienia między pewnemi z familii owego Dobrodzieia, odesłał mu zaraz zapisy, i wyrzekł się darowizny, tak szczerym i wspaniałym sercem, że wszystek on Dom zdumiewać się temu i wielce z tego budować musiał.

Kiedy mu przyszło rospierać się z kim przez prawo, z okazyi iakiey Fundacyi, albo inszego interessu Kongregacyi, niezmierną czuł w sobie ciężkość bronić się tylko, i ile było z niego radby był wszystkiego odstąpić, i puścił stronie przeciwney czego żądała.

Trafiło się że darowano Kongregacyi iednę znaczną Dzierżawę, która potym, iak się iuż niemało kosztu na naprawę iey łożyło, przez dekret przysądzona była Dziedzicowi owego, co ią był darował, nad mniemanie i oczekiwanie wielu, którzy trzymali że Kongregacya miała prawo arcydobre, i bespiecznie przy swoim stawać mogła; tak dalece iż po wydaniu Dekretu, przyszedł zaraz ieden z onych Sędziow do Wincentego, podaiąc mu pewny sposob na zabronienie exekucyi: ale on podziękowawszy mu odpowiedział, iż nie był gotow uciekać się do takich sposobow, i owszem postanowił to u siebie cale się spuścić na wolą Bożą, którą uznawał w onym Dekrecie. Oznaymuiąc zaś Swoim o tey utracie, upominał ich do pokładania co raz to większey ufności w dobroci Boskiey, i aby sromotę, która się z onego przypadku na nich zlewała, mile przyięli, a o docze-

ſne dobra niedbali, przytaczaiąc wiele rzeczy, z których ſię wſzyſcy bardzo zbudowali. Między inſzemi, namieniwſzy o ſpoſobie, który mu radzono: Nie day tego Boże (prawi) żebyśmy ſię mieli tego śrzodku chwytać. Tyś Panie wydał Dekret, który dla tego ma bydź nieodwołany, i aby daley nie odwłóczyła Exekucya, oto od tegóż zaraz momentu czyniemy z tey Dzierżawy ofiarę Maieſtatowi twemu Boſkiemu. A obròciwſzy ſię do Swoich, przydał: Naymilſi Bracia, do tey ofiary przyłączmy i drugą, to ieſt chwały i dziękczynienia onemu naywyżſzemu Sędziemu żywych i umarłych, że nas nawiedził w dzień utrapienia; oddaymy mu dzięki nieſkończone, iż raczył nas wyzuć nie tylko z affektu do dóbr ziemſkich, ale też z tychże ſamych dòbr, użyczaiąc nam łaſki kochać ſię w poſtradaniu ich. Tak tuſzę że wſzyſcy ſię cieſzemy z tey ſtraty, iako z pewnego miłości Boſkiey dowodu. *Ego quos amo arguo & caſtigo.* O Panie tyś ieſt źrzódłem wſzelkiego prawdziwego weſela, które ſię w ſamym tobie znayduie; Ciebie tedy o nie proſiemy: Materya tego weſela, Naymilſi moi, ieſt widzieć że ſię na nas pełni Boſkie upodobanie, przez poniżenia i ſzkody, które nas potykaią. Z iedney ſtrony, *ſpectaculum facti ſumus mundo, & Angelis, & hominibus. Opprobrijs & tribulationibus ſpectaculum facti*, kiedy nas w pewny ſpoſób przez ten Dekret deklarowano, iakobyśmy nieſłuſznie cudze dobra zatrzymowali; lecz z drugiey ſtrony *Omne gaudium exiſtimate Fratres, cum in tentationes varias incideritis.* Więc tak trzymamy, iż popadłſzy ſzkodę ſiłaśmy zyſkali, bo ſtawſzy ſię ubożſzemi, bardziey ufać będziem w opatrzności Boſkiey, na którą powinniśmy ſię cale ſpuſzczać, tak w dobrach doczeſnych, iako i duchownych. Dałby to Bóg, gdyby ta utrata nadgrodziła ſię nam pomnożeniem naſzey w nim ufności, zdania ſię cale na wolą iego Boſką wzgardy rzeczy ziemſkich, i wyrzeczenia ſię ſamych ſiebie. Dotąd Wincenty, który będąc potym od różnych Oſób namawiany, aby podnióſł prawo: i obrał ſię ieden taki co ſię ofiarował zaſtąpić wſzyſtek koſzt, i czego ſię ſtała owa maiętność zapłacić, ieżeliby iey nie odzyſkał, trwał iednak mocno w ſwoim przedſięwzięciu: powiadaiąc, że i przed Dekretem odſtąpiłby był dzierżawy, gdyby go byli Prokuratorowie nie ubeſpieczyli, że nie mogła mieć

dowo-

dowodnieyszego prawa Kongregacya: daleko bardziey po Dekrecie, kiedy go Bóg uwolnił od obowiązku zatrzymania oney majętności, choć sprawiedliwie nabytey.

Dziwuiąc się takiemu Wincentego w wyzuciu się ze wszystkiego, i małemu dbaniu o rzeczy ziemskie, które tak w tych iako i w inszych okazyach pokazywał, Prokurator ieden w Parlamencie co trzymał sprawy Kongregacyi, dał świadectwo ręką własną napisane, iako nie mógł się wydziwić zawsze wielkiey wzgardzie dobr doczesnych Wincentego: gdyż w nim nigdy nie postrzegł żadney porywczości do podnoszenia prawa, albo natarczywości do wytzymania, by naywiększy był miał dowod słuszności z swoiey strony, a bezprawia z cudzey; i owszem tym się skłonnieyszym i gotowszym do zgody za uznaniem przyiacielskim pokazował, im większą miał górę nad przeciwną stroną, przez Dekreta Sędziów za sobą wydane; i nie raz kazał zawiesić exekucyą mandatów na płacenie Summ niemałych, aby był ludziom, na których przewodził prawo, nie czynił ciężkości, a to przez tak długi czas, że owe Dekreta zaledwie na co przydać się potym mogły.

ROZDZIAŁ XVII.

O Czystości WINCENTEGO.

Z pilney straży którą trzymał ustawicznie Wincenty nad swoią czystością, dochodzić możem iak wysokiego w niey stopnia doszedł.

Nie dość mu było zachować serce swoie czyste od wszelakiey by naymnieyszey zmazy, ale brzydził się nawet samym cieniem tego wszystkiego, coby było czystość iego mogło podać w iakie podeyrzenie: tym którzy choć naypilniey wszystkim iego sprawom się przypatrowali: naśladuiąc w tey mierze przykładu Zbawiciela Pana, który lubo ścierpiał niesłuszne rozmaitych grzechów potwarzy, iednak nie dopuścił, żeby ani nawet opacznego rozumienia miano kiedy o iego dziewiczey czystości.

Wiedząc że wizyty różney płci Osob, acz pod płaszczykiem pobożności, bywaią częstokroć szkodliwe poczciwości obyczaów; nie dał się przywieśdz do żadney, ieżeli go potrzeba ia-

ka gwałtowna, albo powinność miłości Chrześciańſkiey, albo urzędu iego, do tego nie przyciſkała. A na ten czas takiey używał oſtrożności, że choć miał ſekretnie o rzeczach do ſumnienia należących rozmawiać, chciał aby Towarzyſz iego w teyże izbie był, albo przynaymniey żeby drzwi otwarte zoſtawały, żeby od wſzyſtkich widziany bydź mógł.

Miał pilną bardzo ſtraż, póki żył nad wſzyſtkiemi ſwemi zmyſłami, a ſzczególnie nad oczyma, których nie śmiał nigdy wlepić w twarz niewieścią; nie dufaiąc naymniey ani ſwoiey cnocie ani zgrzybiałym latom, wiedząc że przez oczy poſpolicie wdzierać ſię zwykły do ſerca ludzkiego ſzkodliwe imaginacye i affekty.

Nie mógł ścierpieć żeby kto przy obecności iego miał wyrzec iakie ſłówko mniey uczciwe; a ieśli kiedy uſłyſzał iaki żart kſztałtny, któryby ſię zdał w pewny ſpoſób ćmić glanc czyſtości, pokazował natychmiaſt iak bardzo go to mierziło, czyniąc beſpiecznie braterſkie upomnienie każdemu, co ſię |w tym potknął. A ieżeli nie zdało mu ſię na ten czas użyć tego lekarſtwa, nie zaniechał przynaymniey takowego defektu zganić, wſtydliwym zapłonieniem, i pokazaniem na twarzy nieiakiey alteracyi.

W mówie był tak oſtrożny, iż nie tylko wyſtrzegał ſię naymnieyſzego ſłówka, coby mogło wzbudzić nieprzyſtoyne myśli w ſercu ſłuchaiących, ale nawet i nie śmiał mianować grzechu nieczyſtego, albo takowych oſób właſnym imieniem, a kiedy potrzeba ie było wſpomnieć dla zabieżenia złemu, używał na to ſłów powſzechnych, iako to mizerne ſtworzenia, i tym podobnych.

W Liſtach ſwoich, acz ze wſzyſtkiemi poczynał ſobie zbyt uprzeymie, w piſaniu iednak do białychgłów wzgląd miał oſobliwy, żeby mu nigdy nie wychodziły z pióra koncepty, pieſzczone i iakiś oſobliwy affekt wyświadczaiące. Odebrawſzy ktoś od pewney oſoby bardzo pobożney i świątobliwey liſt piſany, do ſiebie z podobnym miękkich affektów wyrażeniem, poſłał go Wincentemu, pod którego władzą zoſtawał, który mu tym kſztałtem odpiſał. Daymy żeby owa Oſoba, ze ſwemi pieſzczotami, które wam okazuie, daleko była od złego pomyślenia, pra-

wda

wda to iednak, że mogłyby wzniecić iaką iſkierkę ognia piekielnego w ſercu, ktòreby nie było tak ſtateczne, iako waſze.

Z tego affektu, który miał do czyſtości, roſła w nim pałaiąca chuć, na przykładanie wſzelakiey pilności, aby i drudzy z podobną uprzeymością iey ſtrzegli. A naprzód wielce ſię ſtarał, przyzwoitemi na to prezerwatywami opatrzyć Swoich, iako tych ktòrych baczył bardzo wyſtawionych do przeſtawania z ludźmi wſzelakiey płci i wſzelkiego wieku. Nie doſyć bynaymniey (rzekł dnia iednego w tey okazyi) żeby Miſſyonarze byli wyśmienitemi w czyſtości, ale nadto maią żyć z taką boiaźnią i oſtrożnością, żeby ani nayoſtrzeyſi nawet życia ludzkiego Cenſorowie nie mogli mieć żadnego o nich podeyrzenia; bo gdyby takie rozumienie, choć na ſłabym zaſadzone fundamencie, ſławy ich bynaymniey przyćmiło, więceyby to ſzkodziło odprawowaniu Miſſyi, aniżeli niewiem iaki wyſtępek nieſłuſznie na nich włożony. Dla czego nie mamy opuſzczać żadnego zgoła ſpoſobu, by też niezwyczaynego, daiąc drugdy pokòy dobrym i świątobliwym uczynkom, iako to chorych nawiedzać, i tym podobnym, gdyby ſię zdało tego potrzeba dla uchronienia ſię tak wielkiego złego.

Radził ſię go raz ieden z Swoich, ieżeli przyſtało pomacać pulſu Oſobom białey płci śmierci bliſkim, żeby im dać wcześnie oſtatnie Pomazanie, i zacząć polecanie duſze Panu Bogu; odpowiedział Wincenty. Nie trzeba tego czynić z czegoby zły duch mógł ſobie urościć okazyą do kuſzenia człowieka żyiącego, nawet i ſamych umieraiących. Czart przeklęty z każdego ziela uczyni rowniankę, aby oſtatni ſzturm na konaiących przypuścił; i może ſię w człowieku zaiąć iaka iſkierka ognia, gdy iuż nawet członki oſtygną i oſłabieią. Nie ſchodzi nigdy w takowym przypadku na inſzym ſpoſobie, do upewnienia ſię o oſtatnim tchu chorego, albo ſpytawſzy o to Doktora, albo proſiwſzy kogo z przytomnych, żeby tę probę uczynił.

Przednieyſze lekarſtwa, które dawał na pokuſy cieleſne, te były; uſtawiczna modlitwa złączona z wielkim umartwieniem w iedzeniu i piciu, nieprzeſtanne powinności właſnemu powołaniu przyzwoitych pilnowanie, ſzczere z wodzem duſze ſwoiey znoſzenie ſię, a nakoniec ſynowſka ufność w pomocy Bożey, i prze-

ważney przyczynie Błogosławioney Panny. Lecz wszystkie te śrzodki za próżne miał, i niepożyteczne, ieśli kto całą siłą nie starał się wystrzegać, ile było można, wszelkich okazyi i bliskich i dalekich.

Nie chwalił iednak pragnienia owych ludzi, ktòrzy bywszy powołani od Boga do stanu iakiego chwalebnego i pobożnego na usługę bliźnich, życzyli sobie inszego żywota większey ostrożności pilnuiącego, na lepsze ubespieczenie swoiey czystości. Ponieważ (iako on powiadał) nie masz takiey kondycyi na świecie, gdzieby człowiek mògł żyć bardziey wolny od pokus, iako ta w którey go sporządzenie opatrzności Boskiey postawiło. Skąd piszące do pewnego Brata z Kongregacyi, ktòry dla tey przyczyny prosił go o pozwolenie aby mògł wstąpić do Klasztoru. Upewniam was (powiada) iż ieżeli nie iesteście czystym w Kongregacyi *Missionis*, i gdzie indziey pewnie niebędziecie. Patrzcie żeby przy pragnieniu odmiany stanu, nie wiązał się iaki niestatek. Gdyby tak było (okrom modlitwy, która nam iest potrżebna we wszystkich potrzebach naszych) prawdziwe lekarstwo będzie, uważać iż nie masz na świecie żadney kondycyi, w ktòreyby się gorzkości i dysgusty nie miały znaydować, a zatym chętki napadać do inszego sposobu życia: ale kiedy was Pan Bóg powołał do Stanu w którym się znayduiecie, przywiązał, iż tak rzekę, do niego łaski które są do zbawienia waszego potrzebne, ktòrych zbraniałby się wam dać, gdybyście porzuciwszy ten Stan, obrali sobie inszy, do którego was nie wzywa.

Gorliwość zachowania w bliźnim nienaruszoney obyczaiów niewinności, nie na samym tylko około swoich pieczołowaniu przestawała, ale się i na pożytek drugich rozchodziła, nie żałuiąc pracy, w różnych które mu się podawały okazyach, na wyrwanie z niebespiecznych razòw nie małey liczby Białychgłów, osobliwie Panienek.

W Prowincyach spustoszonych woynami, gdzie bógate na poratowanie potrzeb ubogich wyprawił iałmużny, chciał aby nie schodziło nigdy na odzieniu i pożywieniu tym Osobom, ktòre z niedostatku mogły bydź od czarta skuszone do zaprzedania nieuczciwego, aby żywota nie stracić. Dla czego kazał przywieśdź

z Lotaryngii do Paryża wielką liczbę Panienek, których ſwawola żołnierſka rychley doſiąc mogła, i na beſpecznym mieyſcu ie oſadził, u ludzi doświadczoney cnoty.

Przez Starſzą także Sioſtr Miłoſierdzia ochronił czyſtości wielu innych, co były nagabane do złego, albo też w niebeſpieczeńſtwie znaydowały ſię upadku; proſząc iey aby im przytulenie dała u ſiebie, a tym czaſem ſię poſtarała, żeby czyniły rekollekcyą duchowną, na utwierdzenie ſerca do wytrzymania nieprzyiacielſkich ſzturmów.

Przyłożył ſię znacznie do Fundacyi Domu Panieńſkiego S. Maryi Magdaleny, założonego w Paryżu na te oſobliwie Panienki, co były w niebeſpieczeńſtwie; i oświadczył ſię wielekroć przed ludźmi znamienitey pobożności, iako niewymownie pragnął, żeby w tymże mieście ſtanęła fundacya iakiego mieyſca na zawarcie Białychgłów upadłych, tych oſobliwie co namawiały drugie na nierząd; i dotąd ſię nie uſpokoił, pòki nie począł koło tego chodzić, z pomocą drugich Oſòb pobożnych, lubo potym śmierć umknęła mu tey pociechy, aby mógł patrzyć na dokonanie tey imprezy, która potym ſzczęśliwie od przerzeczonych Oſòb przywiedziona była do ſkutku.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Poſłuſzeńſtwie WINCENTEGO.

Była ta Maxyma u Wincentego, iako ſię gdzie indziey rzekło, ſzczegulnie ulubiona i nienaruſzenie od niego zachowana, doſkonale ſię we wſzyſtkich ſprawach ſwoich do woli Boſkiey ſtóſować. A iż dobrze wiedział, że oney ani uznać iaśniey, ani pełnić beſpieczniey nie możem, iako gdy dla miłości Bożey zdaiemy ſię we wſzyſtkim pod rozſądek i wolą cudzą; dla tego był zawſze poſłuſzny, nie tylko tym co mieli nad nim iaką zwierzchność świecką albo duchowną, ale też wſzelkiemu ſtworzeniu ludzkiemu. przez pełne ſłodkiey miłości uleganie, które każdemu bez braku czynił.

Przyiechawſzy do Paryża z Rzymu, pierwſza rzecz którą uczynił, ta była, że ſobie obrał za Duchownego Oyca i wodza duſze ſwoiey Xiędza Berulla, na ktòrego ſkinieniu tak polegał, że

że niechciał nigdy bez rady iego nic znacznego u siebie stanowić.

Nie tylko poddawał ze wszelaką ochotą wolą swoię i rozum temu wszystkiemu, cokolwiek Ociec S. nakazował, albo postanawiał, ale też z wielką uniżonością i uczciwością przyimował, co go tylko dochodziło od Osòb na urzędzie iakim Stolice Apostolskiey zostaiących, a osobliwie od Nuncyuszów, ktòrzy to o nim świadectwo wydali, że się nie raz dziwnie zbudowali z uniżonego wielce, a prawie synowskiego, ktòre w nim baczyli ku Namiestnikowi Chrystusowemu posłuszeństwa.

Taż wysoka obserwancya naywyższey zwierzchności, sprawiła to w nim, że przyiął bez zbraniania się urząd Generalski, włożony nań od Urbana VIII. Papieża, w Bulli założenia Kongregacyi, choć mu się zdał bydź ciężarem siły iego przechodzącym, i gorąco pragnął żyć poddanym wszystkich.

Ku Prałatom także i Biskupom Kościoła Swiętego pokazował wielką submissyą we wszystkich okazyach, i wzgląd szczegulny, osobliwie co się tycze funkcyi ściągaiących się na usługę zbawienia ludzkiego; bo lubo Stolica Apostolska, potwierdzaiąc to założenie, rozumiała za rzecz potrzebną, żeby przy Generale zostawała wszystka moc i władza nad Missyonarzami, i żeby się drudzy w to nie mieszali, co należy do Duchownego ich postępku, i domowego rządu Kongregacyi, która inszym kształtem nie mogłaby iednakiego Ducha w rożnych Dyecezyach zachować; atoli iednak w odprawowaniu powinności bliźniego się tykaiących, ordynowała na prożbę Sługi Bożego, aby taż Kongregacya władzy Biskupiey podlegała. Skąd mawiał Wincenty do tego przedsięwzięcia, iż Missyonarze maią naśladować żołnierzòw i sług Setnika Ewangelicznego, o ktòrych napisano. *Et dico huic vade, & vadit; & alij veni, & venit; & servo meo, fac hoc; & facit.* Chcąc aby z podobną ochotą roskazanie Biskupòw pełnili, i szli gdzieby od nich posłani byli.

Na Missyach z wielką uczciwością i pokorą obchodził się z Plebanami, nie poczynaiąc nic bez ich pozwolenia i ukontentowania; i miał zawsze zwyczay przed zaczęciem Missyi, uklęknąwszy brać od nich błogosławieństwo; i owszem wyraźnie na-

 kazał

kazał Swoim, aby toż czynili, i tak się na wszystkich Pasterzów oglądali, iako na swoich Starszych.

Z podobną zarówno powolnością słuchał Przełożonych świeckich, w rzeczach nawet bardzo trudnych, które mu drugdy nakazywano. Skąd ieden Pan z przednieyszych na Dworze Francuzkim, rzekł dnia iednego do Królowey Państwem władnącey, iż mało zaznał ludzi, coby mieli do usługi Królewskiey taką wierność, i tak uprzeymy, stateczny, i o własny interes niedbaiący affekt, iako miał Wincenty; na co odpowiedziała Królowa: Prawdę zaiste mówicie; Xiądz Wincenty bardzo wierny sługa, i Bogu i Panu swemu.

Da się poznać lepiey iego wytworność w słuchaniu roskazania Panów świeckich z następuiącego przykładu, który lubo się choć w małey okazyi trafił, godzien iednak wielkiey uwagi; gdyż nie wszyscy zwykli podlegać w tym, co za rzecz lekkiey wagi poczytaią. Brat ieden z Kongregacyi znalazłszy w ogrodzie S. Łazarza Kuropatwie iayca, kokoszy ie podsadził, a iak się dzieci wylęgły i trochę podrosły, zaniósł ie w klatce do Wincentego, mniemaiąc że go miał tym nieco ucieszyć: lecz święty człowiek wspomniawszy sobie iż Król zakazał był myślistwa, rzekł iakoby żartem do Brata. Pódźmy obaczyć, ieżeli ci ptaszkowie umieią chodzić; i zaprowadziwszy go na pomieniony ogród, który iest bardzo obszerny, otworzył klatkę i wypuścił kuropatwy. A obróciwszy się potym do Brata nieco umartwionego, że widział pracę swoię daremną. Wiedźcie o tym (rzekł mu) iż Król zabraniaiąc myślistwa, chce dla siebie zachować nie tylko ptastwo, ale też i owoc ich, a my nie możemy nie słuchać Panów, w rzeczach tych doczesnych, bez obrazy Boskiey.

Mówiąc do Swoich o tym posłuszeństwie ku Panom świeckim. Powinniśmy się (prawi) na wzór pierwszych Chrześcian, wiernym i prostym posłuszeństwem poddać Królom i Panom ziemskim, i nigdy nie narzekać ani szemrać przeciwko nim; choćby nawet szło o utratę dóbr albo żywota, których powinniśmy bydź gotowi raczey postradać, aniżeli przeciwić się ich roskazaniu, kiedy się woli Bożey nie sprzeciwiaią; ponieważ Królowie

ziem-

ziemſcy noſzą na ſobie naywyżſzą zwierzchność Króla Niebieſkiego.

Naybardziey iednak poſłuſzeńſtwo ſwoie zalecił Wincenty i pilnym i ochotnym wſzyſtkich Reguł i zwyczaiów, które ſię zachowuią w Kongregacyi, przeſtrzeganiem; tak dalece, iż ſkrupuł miał by też naymnieyſzą regułę przeſtąpić, iako nie uklęknąć wchodząc do izdebek domowych i wychodząc, lubo w oſtatnie lata żywota iego, dla boleści w nogach, z wielką mu to przychodziło ciężkością.

Był poſpolicie pierwſzy na wſzyſtkie Exercycya i zabawy ſpòlne, oſobliwie na poranną medytacyą; wſtaiąc dla tego o czwartey z północy, tak zimie iako i lecie, i w ſtarości nawet, a częſtokroć i w te dni, kiedy miał brać lekarſtwo; co bez wątpienia pomogło nadewſzyſtko, aby kwitnęła w Domu S Łazarza ona wytworna obſerwancya i przykładność, która zawſze była wielkim zbudowaniem całemu Paryżowi.

Szło mu też o to bardzo, żeby byli Swoi brali poſtępek w ćwiczeniu tey cnoty, i nie mògł w nich ścierpieć by naymnieyſzego niepoſłuſzeńſtwa. Rzekł raz w wieczór iednemu ze Starſzych w Domu i przykładnieyſzych Kapłanòw, który dla pewnych zabaw bardzo nierychło miał iść ſpać, aby nazaiutrz nie wſtawał o zwyczayney godzinie: owemu co ſię był nałożył z drugiemi odprawować modlitwę, zdało ſię dobrze nieopuſzczać ſwego zwyczaiu; tym bardziey, iż nie rozumiał aby była wola Starſzego włożyć nań obowiązek iaki, ale tylko dać mu pozwolenie ileby go chciał zażyć. Lecz Wincenty poſtrzegłſzy błąd uczyniony, acz to był dopiero pierwſzy, który był w nim upatrzył w tey materyi, po ſkończoney modlitwie iawnie go o to ſtrofował, i dawſzy mu przez czas nie mały na ziemi klęczeć, mówił obſzernie przeciw podobnym defektom, i naſtępuiącym za niemi ſkutkom.

Srodze ganił wyſtępek ſzemrania przeciwko rozkazaniu Starſzych, i powiadał, iż ten grzech ieſt to pewny rodzay apoſtazyi wnętrzney; albowiem iako apoſtazya powierzchna bywa na ten czas, gdy kto habit i Zakon porzuca, tak wnętrzna zawiſła na odſtąpieniu od zdania i woli, od Ducha i ſerca Przełożonych, aby kto ſtał przy ſwoim rozumieniu.

Drugiemi razy mawiał iż wszystko dobro stworzenia należy na wypełnieniu woli Bożey, tey zaś nie możem wykonać lepiey, iako czyniąc posłuszeństwo, w którym człowiek znayduie wyniszczenie miłości własney, i prawdziwą Synów Bożych swobodę.

Okrom tego posłuszeństwa, napominał Swoich do drugiego nader wyśmienitego, które nazywa S. Franciszek Salezyusz miłosnym, a zawisło na pokornym podleganiu, i słodkim we wszech okazyach ustępowaniu każdemu: Posłuszeństwo nasze (mawiał często) nie ma bydź ograniczone, ku tym tylko co mogą nam roskazać, i owszem powinniśmy, iako nas S. Piotr upomina, podlegać wszelkiemu stworzeniu ludzkiemu dla miłości Bożey. Czyńmy to tedy, a uważaiąc drugich iakoby za naszych Starszych, poddawaymy się im choćby też byli niższemi od nas, uprzedzaiąc ich w tym co się tknie uczynności i posłuszeństwa. O iakby to była piękna, gdyby Bóg zdarzył ugruntować się nam w tym ćwiczeniu.

Zaciągał do tego przedsięwzięcia podobieństwo (którego używa S. Paweł) od członków ciała ludzkiego, które się w pewny sposób ratuią, i zobopolnie lituią, dla dobra i zachowania wszystkiego ciała. Tak (prawi) wszystkie członki iedney Kongregacyi, powinny zachować to wzaiemne sobie uleganie; uczeni, kędy nie masz błędu ani grzechu, powinni ulegać słabości nieumieiętnych; mądrzy i rostropni, pokornym i prostakom. *Non alta sapientes sed humilibus consentientes.* Przydawał iednak, że uleganie we złych rzeczach albo niebespiecznych, nie było cnotą, ale wystepkiem nieśmiałości; i znakiem małego serca, i była to iego przypowieśdź: Tyle dobrowolności, ile sami zechcecie: byle bez obrazy Bożey. Co właśnie w rzeczy samey czynił; bo iako był mocnym i stateczným w przeciwianiu się złemu, tak też łatwym i skłonnym do woley każdego, w rzeczach ani złych ani dobrych. Skąd nie słyszano go nigdy, żeby miał kiedy przeczyć komu albo się umawiać o materyach, ktorych na obiedwie strony bronić możem.

Umiał dogadzać każdemu nayniższemu, owym osobliwie o których trzymał, że czynią z dobrą intencyą, i bez przylgnienia do własnego rozsądku. Jadąc na koniu przez miasto puszczał

ſię tą drogą ktòrędy ſię podobało wyroſtkowi, co za nim ſzedł powiadaiąc, iż mało na tym iechać tą drogą albo inſzą, gdy obiedwie do iednego mieyſca prowadzą; ale na tym ſiła, poddać wolą ſwoię woli bliźniego.

Dla wypełnienia roſkazania Kròlowey Państwem na on czas władnącey, poſłał był kilku Swoich na Miſſyą do Fonteneblu, która poczęła iśdź z wielkim nabożeństwem i gromadzeniem ſię ludzi. Ale że ieden Zakonnik, ktòry ſię tam znalaſł nad ſpodziewanie Miſſyonarzów, niewiele ludzi miewaiąc na ſwoim kazaniu, krzywo na to patrzył; Wincenty ſkoro ſię tego dowiedział, nie tylko chciał aby Swoi zaraz poprzeſtali Miſſyi na on czas póki ów Ociec kazał, ale też życząc lepiey ſię mu przyſłużyć, i pragnieniu iego dogodzić, wyprawił umyślnego do Krółowy, proſząc aby mògł onę Miſſyą na inſzy czas odłożyć; na co otrzymawſzy pozwolenie od niey, gdzie indziey Robotnikòw obrócił.

W drugiey okazyi będąc gościem w iednym Miaſteczku; proſzono go, aby na mieyſcu Kaznodzieie, którego nie widać było, choć iuż był czaſ kazania przeſzedł, Słowo Boże raczył powiedzieć. Dał ſię ſkłonić na uſilne proźby ludu onego; z taką kondycyą iednak, że miał przeſtać mòwić, gdyby był Kaznodzieia nadſzedł. Iakoż w rzeczy ſamey, widząc go nadchodzącego, kiedy było iak w naylepſzo prawić, ſtąpił tudzież z kazalnice; i choć go ludzie i ſam Kaznodzieia proſili, aby mowę ſwoię kończył, nie było można przywieśdź go do tego; iż ſię obawiał zaſmucić owego Zakonnika, ktòry uſtępuiąc pokorze Wincentego, czynił ſwoie kazanie, a Sługa Boży ſtał między ludem ſłuchaiąc go z wielkim zbudowaniem wſzyſtkich.

Owo zgoła był tak dalece ſkłonnym do ulegania bliźniemu, iż z uſzczerbkiem nawet intereſſów własney Kongregacyi, nie zaniechał czynić iego upodobania: Skąd dowiedziawſzy ſię czaſu iednego, że niektòrzy kwaśno patrzyli na Miſſyonarzów w pewnym mieście, gdzie ſtaneła była świeżo Fundacya, napiſał do nich, aby ze wſzelaką uczciwością tym co ſię im bardziey ſprzeciwiali, precz uſtąpili, i Fundacyi poniechali; do czego iednak nie przyſzło, iż ſię potym uſpokoili owi, co byli niekon-

tenci,

tenci, chcąc Pan Bóg tym kſztałtem nadgrodzić uniżoną Sługi ſwego ochotę, do uſtępowania i podlegania woli cudzey.

ROZDZIAŁ XIX.

O umartwieniu *WINCENTEGO.*

Aczkolwiek kondycya świeckiego Kapłana, w którey zoſtawał Wincenty, wkładała nań oblig życia poſpolitego, i akkomodowania ſię wſzelkiey kondycyi ludziom, aby ſię był mógł tym bardziey ſtać wſzyſtkim wſzyſtko, do pozyſkania wſzyſtkich Panu Bogu; nie zaniechał przecię obierać ſię uſtawicznie, i z wielką oſtrością, w umartwieniu tak wnętrznym, iako zewnętrznym.

Martwił zmyſły ſwoie w każdey okazyi, albo im umykaiąc ukontentowania, którego ſię zażyć godziło, albo ſię trapiąc iaką dolegliwością dobrowolną. Przechadzaiąc ſię po polu, aby był na zieloność, i inne roſkoſzne rzeczy nie patrzał, trzymał oczy wlepione w Krucyfix, który na to noſił przy ſobie; a gdy potrzeba mu było iśdź na Pałac Królewſki, albo do iakiego Xiążęcia, nie podnoſił oka na rzeczy rzadko widziane, i bogate ochędoſtwa, które ſię tam poſpolicie znayduią, ale ſtał z ſpuſzczonemi oczyma wſzyſtek ſkupiony w ſobie: który zwyczay zachował także w kościele, nie obracaiąc wzroku tylko na Przenayświętſzy Sakrament, a nie na przypatrowanie ſię ozdobie kościelney, by też naycudnieyſza była.

Nie widziano go nigdy, żeby kiedy miał urwać iaki kwiatek, albo rzecz iaką wonieiącą w ogrodzie: a przeciwnym ſpoſobem bardzo lubił bawić ſię tam, kędy zła wonia zawiewa, iako to w Szpitalach, i po Domach ubogich chorych.

Będąc w pewnym Mieście w Brytanniy *San Maen* nazwanym, kędy ſię ſchodzi wielka liczba Pielgrzymów leczyć ſię na pewną świerzbiącą niemoc, ſmrodliwą bardzo i plugawą, ſłuchiwał ich ſpowiedzi; a gdy mu mówiono, że ów ſmród zdrowiu iego mógł ſzkodzić, odpowiedział że ſię tego bynaymniey nie bał, gdyż ona zabawa większych mu ſił dodawała; i raz ozdrowiał był na kwartanę, że całą noc Bożego Narodzenia w konfeſſyonale przeſiedział.

Nie

Nie odchodził nigdy od ſtołu bez umartwienia, albo mało iedząc, albo to do czego ſmaku nie miał, i owſzem przez wiele lat używał pewnego proſzku bardzo gorzkiego, do poſypowania potraw, i tak iuż był zmyſł ſmakowania w ſobie umartwył, że nie pokazał nigdy, żeby miał apetyt do czego, ale iednako wſzyſtko co mu dawano przyimował, choć było źle ugotowano, albo ſamo przez ſię nie ſmaczno.

Dano mu raz nieoſtrożnie parę iaiec ſurowych, a on choć poſtrzegł, iadł ie przecię, bynaymniey nie pokazuiąc tego po ſobie.

Nie dał ſię nigdy przywieść, żeby miał ieść w Refektarzu co oſobliwego, i choć iuż był lat ośmdziesiąt dopędził, pościł cały Poſt wielki, iedząc na obiad ryby ſłone, i inne potrawy proſte i grube, a w wieczòr iabłko i kawałek chleba.

Przez cały żywot ſypiał na ſłomianym worze; i codzień wſtaiąc z łóżka oſtro ſię biczował, iako zeznał ieden z Kongregacyi, który przez lat niemal dwanaście mieſzkał podle iego izdebki, drewnianą tylko przegrodę maiącey.

Miał ten zwyczay Wincenty codziennego biczowania, ieſzcze przed założeniem Kongregacyi, iako ſię dowiedziano od ludzi, ktòrzy mieſzkaiąc z nim w iednym domu, kiedy był Plebanem w Siatylionie, ſłyſzeli nie raz trzaſk, i po odieździe iego znaleźli w łòżku pod wezgłòwkiem dyſcyplinę, ktòrą ſię biczował, i oney tam był zapomniał.

Okrom tego codziennego biczowania, którego nie opuſzczał ani w drodze, ani wzmagaiąc z iakiey choroby, czynił ieſzcze inſze dyſcypliny w rożnych okazyach.

Dowiedziawſzy ſię że w pewnym Domu Kongregacyi trafiło ſię coś nieforemnego, przez ośm dni czynił po dwakroć dyſcyplinę w nocy, toż dopiero począł onemu złemu zabiegać, co ſię bardzo dobrze powiodło, iako ſam wyznał przed iedną Oſobą poufałą, mówiąc, iż ponieważ trzymał, że grzechy iego (iako rozumiał) były przyczyną tego co ſię ſtało, ſłuſzna było za to pokutować, czynił także to za potrzeby inſze, tak prywatne, iako i publiczne Kościoła Bożego; a do biczowania przydawał noſzenie włoſiennice, i drócianych paſkòw z oſtremi bardzo kolcami, ktòremi ſobie biodra i ramiona przepaſywał. Znalazły

łazły się potym te wszystkie instrumenta, dobrze schowane w iego Izdebce, bo nie tylko rad czynił, ale też rad tail umartwienia swoie.

Ze choroba ktòrą cierpiał w nogach, nie wiele mu pozwalała sypiać w nocy, cały dzień srogie cierpiał nagabanie od snu, ktòremu się on przecię odeymował przez gwałt. I lubo się drugdy całą noc nie uspokoił dwu godzin, i zgrzybiałe lata, przy inszych niesposobnościach, słabym go bardzo i wątłym czyniły, nie zaniechywał iednak wstawać z drugiemi Domowemi do kościoła, na czynienie przez godzinę modlitwy, klęcząc na gołey ziemi. Iednym słowem ten Sługa Boży, był zawsze nieprzyiacielem swego Ciała, i obchodził się z nim bardzo surowie. I choć Kardynał *Roscefuco* z Biskupem Rachorskim, prosili go aby był nieco sobie posolgował, dla zachowania sił i zdrowia na sprawowanie tych pożytków, które Pan Bóg (iako znać było) miał wolą czynić w kościele swoim przez niego; przecię iednak pokorny Kapłan poczytaiąc się niepożytecznym, i do niczego dobrego niesposobnym, niedał się uwieść temi konsyderacyami, ale trwał w zwykłey ostrości życia, do samey śmierci.

Do tego umartwienia ciała upominał Swoich, mówiąc iż nie masz występku przeciwnieyszego powołaniu, w którym żyli, i coby ich łatwiey mogło odwieść od powinności własnych, iako pieszczoty i wygody cielesne: Skąd nie pozwalał im firanków u łóżka w izdebce, i innych podobnych rzeczy; ani mògł ścierpieć w nich, naymnieyszego roskoszowania w iedzeniu i w piciu, mówiąc pospolicie że umartwienie obżarstwa było abecadłem życia duchownego, i kto nie umiał się poskromić w tym występku, z ciężkością mógł się zwyciężyć w drugich do ukrócenia trudnieyszych.

Gdy zaś niektòrzy zbytniey boiaźni iakiego ucierpienia albo niewczasów, chronili się fatyg iako szkodliwych zdrowiu cielesnemu, taką aprehensyą nazywał rostropnością ciała, owych zaś roskoszniczkami i ludzmi nikczemnemi: i zwykł był mawiać, że mała garstka Kapłanòw dobrze umartwionych, więcey mogła sprawić, aniżeli wielka liczba owych pieszczenie się w sobie kochaiących, i wygodom własnym służących.

Jeszcze

Jeſzcze z większą daleko pilnością przykładał ſię Wincenty, do nabycia umartwienia wnętrznego, iako arcywyborney cnoty, a zgoła potrzebney każdemu Robotnikowi Ewangelicznemu, którego żywot (iako on powiadał) ma za fundament zaprzenie ſiebie ſamego, i naśladowanie życia Chryſtuſa Pana, i Swiętych Apoſtołòw.

Tych nadewſzyſtko naśladował doſkonale, w wyrzeczeniu ſię wſzelkiego affektu do Ciała i Krwie, i w odſtąpieniu, aby był ſzedł za Chryſtuſem, i Oyca i matki i Oyczyzny i krewnych, od których tak dalece był wyłączony, iż nie tylko nie myślił iakoby ich podźwignąć, czego mógł ſnadno dokazać, ale nawet i widzieć ſię z niemi nigdy niechciał; ſkąd odſtąpiwſzy zaraz z młodości Domu i Oyczyzny, nie powròcił do niey tylko raz ſzczegòlny, będąc na naukach w Toloſie, i to z ſzczerey potrzeby: wiedział bowiem iaką ieſt Duchowi przeſzkodą miłość Oyczyzny, i iak niebeſpieczna trzymać ſerce w domowych ſprawach ponurzone. W którey materyi przytaczaiąc dnia iednego przed Swoiemi ſłowa Chryſtuſa Pana, upominaiącego do wyzucia ſię z affektu ku krewnym, powiedział, że wiele ich poiachawſzy do Oyczyzny tak byli przylgneli do ſwoich powinnych, iż ſtali ſię iako owe muchy, ktòre zaplątawſzy ſię raz w paięczey ſiatce, nie mogą ſię wywikłać: i że widział nie mało Duchownych, co między obcemi cuda czynili, powròciwſzy zaś do Swoich, nie myślili tylko o intereſſach domowych. I ia ſam (przydał) bywſzy ieno raz u nich, acz na kròtki czas, i lubo nie gadałem z niemi tylko o rzeczach duchownych, i do zbawienia potrzebnych; a nadewſzyſtko ſtarałem ſię, wybić im z głowy wſzyſtkę nadzieię, co we mnie pokładać mogli, upewniaiąc ich że choćbym miał ſkrzynie pełne złota, nie trzeba ſię im było czego odemnie ſpodziewać; przecię iednak odieżdzaiąc czułem taki żal opuścić ubogich moich Rodzicòw, iż przez całą niemal drogę, nie przeſtałem płakać, i myślić iakoby ich ratować. Mòwię to z niemałym moim wſtydem, i dla tego że rozumiem, iż Pan Bòg przepuścił to na mię, aby mi lepiey do wyrozumienia podał prawdę tego, co teraz wam powiadam. Nakoniec przez trzy mieſiące tkwiała mi w głowie myśl o wyſtawieniu moich Braci i Sioſtr, i to było uſtawiczne Ducha me-

go utrapienie. Tym czasem supplikowałem z wielką usilnością dobroci Boskiey, żeby mię była wyrwała z oney pokusy; co na ostatku z miłosierdzia iey nieprzebranego otrzymałem, utraciwszy do nich affekt tak dalece, iż lubo przedtym byli, i dotąd ieszcze są w żebrzącym stanie, całem ich zostawił w ręku opatrzności Boskiey, maiąc ich za szczęśliwszych daleko w ubòstwie, aniżeli gdyby byli bogatemi.

Nie schodziło na takich co nań nalegali, aby powinnych swoich ratował; podaiąc na uwagę, iż ponieważ tak wiele dobrego czynił drugim ubogim, nie miał zapominać o tych, ktòrzy mu byli tak ściśle krwią złączeni. Ale Mąż Boży stał zawsze mocno przy swoiey rezolucyi, krokiem się nigdy z mieysca nie ruszyć, ani pary z gęby wypuścić, na podźwignienie ich z ubòstwa, w ktòrym się urodzili.

Niektóry Kapłan z Kongregacyi, iadąc tamtędy gdzie Krewni Wincentego mieszkali, nawiedził ich; a zbudowany bardzo pobożnością ich i prostotą, powròciwszy do Paryża opowiedział mu to, i oznaymił, że się tym tylko żywili, co na dzień mógli zarobić: Na co podniosszy głosu odpowiedział. Och czy nie są nader szczęśliwi? a iakiż Stan fortunnieyszy nad ten bydź może, co pełni wyrok Boski, który roskazuie aby człowiek zarabiał sobie na sztukę chleba w pocie czoła swego?

Przywędrował do Paryża Synowiec ieden Wincentego, uwiedziony nadzieią że mu miał drogę do ludzi pokazać; przyiął go ów wdzięcznie, ale z tą kondycyą, aby się co rychley brał nazad do swoiey Oyczyzny; do czego chcąc go bardziey obowiązać, kazał mu dać dziesięć talarów, uprószonych za iałmużnę od iedney Pani, które miały Młodzieńcowi onemu służyć, na odprawienie drogi pięćset i daley mil Włoskich piechotą; i to iest iedyne zaratowanie, o którym możem wiedzieć, co Wincenty wyiednał na swoich Krewnych.

Jeden Kawaler wielki iego przyiaciel, ofiarował mu czasu iednego tysiąc złotych, aby mógł niemi zapomoc potrzeby swoich powinnych: przyiął ie Wincenty, nie dla zaratowania ich doczesnego, ale duchownego. Zgodziwszy się tedy z owym Panem, iż miały bydź owe pieniądze obrócone na pewne w onym kraiu Missye, czekał trzy lata sposobnego na to upatruiąc czasu.

Lecz

Lecz dowiedziawſzy ſię potym, że przez domowe woyny wniwecz obròcone były one Prowincye, i pokrewni iego ze wſzyſtkich dóbr złupieni, dopiero poznał Sługa Boży, iż opatrzność Boſka na to tak była nakierowała rzeczy, aby owi niebożęta wſpomożeni byli w oney oſtatniey potrzebie; dla czego proſił Kanonika iednego Akweńſkiego, aby między nie rozdał one pieniądze, tyle iednak każdemu z nich tylko daiąc, ile mu było potrzeba, aby mógł według ſwego zwyczaiu rękoma ſobie na żywność wyrabiać; niechcąc ſam tego podziału międzyi niemi czynić, aby zachował wolne ſerce od wſzelakiey ku krewnym przychylności.

Wielekroć ſię ſprzeciwił rożnym oſobom, ſamym nawet Prałatom, co chcieli dać na nauki niektòrych iego Synowców, albo inſzym ſpoſobem ich promowować; przekładaiąc im, że nie trzeba było przeſzkadzać zamyſłom Boſkiey opatrzności nad ſwoim ſtworzeniem; i że im lepiey było bydź ubogiemi Wieśniakami, iako ich Rodzice, ponieważ ten żywot ieſt nayniewinnieyſzy i naybeſpiecznieyſzy do zbawienia duſzy.

Miał wielką chuć oſadzić Miſſyonarzów w ſwoim Kraiu, dla dobra poſpolitego duſz, iako iuż był poczynił gdzie indziey; lecz boiaźń, żeby ſię tam było co nie przymieſzało miłości własney; i affektu ku powinowatym, przytłumiła w nim ono choć święte pragnienie; tak dalece iż ſam do ſiebie mówił: Nędzniku, o czymże to myśliſz? aza nie maią bydź iednakowe u ciebie wſzyſtkie kraie? albo Syn Boży równo za wſzyſtkich nie cierpiał. Na cóż tedy myśliſz iednych raczey ratować niżeli drugich.

Więc poznawſzy z doświadczenia iak potrzebna rzecz, i przyiemna Panu Bogu, nie mieć przywiązanego ſerca do krewnych, tym co mu pragną w doſkonałości służyć, zalecał gorąco Swoim w Kongregacyi, żeby ſię nie ſtarali odieżdzać do Oyczyzny, ani ſię mieſzali w ſprawy ſwoich powinnych. W ktòrym przedſięwzięciu napiſał do iednego z nich te słowa: Niezwyczay w naſzey Kongregacyi, pozwalać tym co ſię Panu Bogu poświęcili, aby do ſwego Kraiu odieżdzali, dla ſzkód ktòre poſpolicie za ſobą ciągną takowe wizyty. Dla tego Chryſtus Pan niechciał dopuścić owemu, co go iuż był począł naśladować, żeby ſzedł pogrześć właſnego Oyca, i wyłącza z liczby Uczniów

ſwo-

swoich tego, co się nie wyrzeka Oyca, Matki, a nawet siebie samego. Więc ratuycie proszę inszym kształtem waszych krewnych; a uważaycie, że choćbyście nie mieli inszey intencyi, ieno starać się o ich zbawienie, postaremu samo z niemi spółkowanie zbyteczne odeymuie człowiekowi powagę, i nikogo nie miano za Proroka w swoiey Oyczyznie. Chrystus Pan raz tylko powrócił do swego Miasta Nazareth na Kazanie, ażci zaraz Obywatele chcieli go na szyię z góry zepchnąć, aby dał poznać Robotnikom Ewangelicznym, iako odieżdzaniem swoim do Oyczyzny wdaią się w niebespieczeństwo utraty w krótkim czasie dobrego imienia, którego byli przystoynemi postępkami nabyli, i że nakoniec wpaść mogą w iaką straszną przepaść.

Z tego wszystkiego iaśnie się porozumieć może, iako miał Wincenty umartwione w sobie wszystkie nieporządne affekty; ponieważ tak dobrze umiał miłość krewnych tłumić, która im bardziey iest wrodzona, tym trudnieysza do wykorzenienia z serca.

Lecz nie schodzi i na inszych wnętrznego umartwienia iego pròbach, które tu krótko namieniemy. A naprzód starał się trzymać ięzyk swòy na wodzy, nie wymawiaiąc słowa, któregoby był wprzòd dobrze nie uważył, żeby zaś był w niczym nie szedł za skłonnością natury skażoney, kiedy mu przyszło czasem niespodzianie co mòwić, zastanawiał się dotąd, póki nie poznał ieżeli należało mòwić o tym, albo nie.

Nie słyszano go nigdy żeby miał mówić kiedy o sobie, i o tak wielu niezwyczaynych przypadkach, co mu się w rozmaitych okazyach trafiały. A ieśli z potrzeby, albo dla pożytku bliźniego musiał co takiego powiedzieć, odcinał precz owe okoliczności, ktòre się mogły na chwałę iego ściągać. W krzywdach zaś, które odnosił, nie otwierał nigdy ust, chyba na błogosławienie tych, co mu źle czynili.

Zatulał całe uszy przed nowinami światowemi, i przed inszemi podobnemi dworności, iako też na własne pochwały, których znosić nie mógł; a gdy mu kto o tym powiadał, co iuż wiedział, słuchał go z wielką cierpliwością, martwiąc w tey mierze miłość własną, ktòra nie może się strzymać, żeby nie miała tudzież pokazać, iako też i ona rzeczy wiadoma.

Zacho

Zachował záwſze iednoſtaynego Ducha, tak w przeciwnościach, iako i ſzczęśliwym powodzeniu: tkwiało mu to bowiem uſtawicznie w ſercu, iż nie maſz nic w tym żywocie, coby nie pochodziło z opatrzności Boſkiey; ſkąd zwykł był mawiać Swoim: Ilekroć na nas przypadnie co nieſpodzianego, bądź utrapienia bądź pociechy, duchowne albo cieleſne; ſtarać ſię będziem przyimować one iednoſtaynym Duchem, uważaiąc że to wſzyſtko z ręki Boſkiey płynie.

Wyprawił był Sługa Boży kilka Miſſyonarzow na wyſpę *Madagaſcar* rzeczoną, aliści nieſpodzianie dadzą mu znać, że przednieyſzy z nich mizernie utonął na morzu, przeprawuiąc ſię z *Nantes* do *Rocelli*, kędy miał potym na okręt wſiadać ku oney wyſpie. Przyiął Wincenty tę nowinę, nie pokazuiąc po ſobie naymnieyſzego znaku zafraſowania, albo narzekania, acz utrata owego człowieka, w ktòrym ſię bardzo kochał, wielkim mu była do tego powodem. Naznaczył w tym drugiego Kapłana, aby naſtąpił na iego mieyſce, ktòry gdy ſię gotował w drogę, alić przyſzły do Wincentego liſty od pomienionego Miſſyonarza, gdzie mu znać dawał, iako za ſzczegòlną opatrznością Bożą, wyſzedł z niebeſpieczeńſtwa utonienia. W tey odmianie przypadkòw, naymnieyſzey odmiany, przez iakie uradowanie ſię nie pokazał, ale tylko podziękował dobroci Boſkiey, iż Kapłana onego zachować raczyła.

Tym kſztałtem ſprawowałſię we wſzyſtkich inſzych podobnych okazyach, tak iż ani rozmaitość zabaw, ani wielkość ſpraw, ani nieſpodziane trefunki, ani utrata dóbr, honoru, i zdrowia, ani nawet niebeſpieczeńſtwa śmierci nie mogły nigdy ſprawić iakiego niepokoiu w umyśle iego, albo go iakim ſpoſobem pomięſzać.

Sama nawet aerya dworſka, choć tak ſubtelna i przenikaiąca, nie ſprawiła żadney impreſſyi w duchu Wincentego, ktòry taką rekollekcyą zachował, w pośrzodku Dworſkich Ludzi, iako między Miſſyonarzami, tak był ſkromny w konwerſacyi wielkich, iako i małych, tak pokorny w ſprawowaniu powinności znamienitych, iako podłych i poſpolitych. Czemu dziwuiąc ſię ieden Prałat, śmiał to mòwić. Xiądz Wincenty zawſze Xię-

dzem

dzem Wincentym; chcąc przez to dać znać, iako się na nim nie iściło owo przysłowie, że Dostoieństwa i godności odmieniaią obyczaie.

ROZDZIAŁ XX.

O niektórych inszych cnotach Sługi Bożego.

Maiąc w tym Rozdziale czynić krótką wzmiankę niektórych inszych cnót Wincentego, poczniemy od cierpliwości, którą Doktorowie święci nazywaią fundamentem drugich cnót, a S. Cypryan tak potrzebną poczyta ią bydź, iż śmie twierdzić, że bez niey miłość trwać nie może. *Tolle charitati patientiam, & desolata non durat.* Cypr: Libr: de Bon: patient.

Ktòregoby stopnia cierpliwości Sługa Boży doszedł, możem dociec z tego, co się mòwiło w Rozdziale, o iego miłości ku tym co go obrażali, iako i w drugim, o iego łagodności, gdzie się przytoczyły różne przykłady cierpliwego znoszenia iego, i pokoiu wnętrznego w wytrzymaniu rozmaitych krzywd, ktòre mu zadawano. Iaśniey się to iednak uzna, z tego co teraz powiemy.

Przyimował z iednostaynym Duchem, i owszem z pociechą i weselem, by niewiem iaką szkodę i utrapienie, twierdząc że to były naypewnieysze miłości Bożey zadatki. Mówiąc dnia iednego do Swoich o pewney szkodzie dość znaczney, co Kongregacyą potkała była, tak powiedział. Kiedym ia od iakiego czasu dotąd u siebie rozważał, iako rzeczy Kongregacyi szły bardzo dobrze, i wszystko się iey powodziło szczęśliwie: albo żebym lepiey powiedział, iako iey Pan Bóg ze wszech miar błogosławił, bez żadnego przymieszania przeciwności i kłopotów, począłem się srodze obawiać tey wielkiey pogody: wiedząc że Bòg zwykł doświadczać Sług swoich, i karać tych których miłuie. *Quem enim diligit Dominus castigat.* Lecz niech będzie pochwalona dobroć Boska, Naymilsi moi, że nas raczyła nawiedzić znaczną bardzo szkodą. Bądźmy tego postanowienia umysłu, co Swięty Job, kiedy mòwił: Pan Bòg dał, Pan Bòg wziął, niech będzie błogosławione Imie iego święte. Raduymy się iż nas poczyta godnemi co ucierpieć; a ponieważ by nayprzykrzey-

ſze bierzem lekarſtwa, dla nabycia albo zachowania zdrowia; przyimuymy z chęcią dolegliwości, acz przeciwne naturze, iako ſkuteczne lekarſtwa, których Bòg używa na oczyſzczenie duſzy, albo całey Kongregacyi, bądź też na doprowadzenie iey do należytey doſkonałości.

W drugiey okazyi napominaiąc Swoich gorącą przemową, aby prześladowania na dobre używali, te przyczyny między inſzemi przytoczył: Potwarzy i prześladowania ſą to oſobliwe fawory, które Bòg czyni tym, co mu wiernie ſłużą; gdyż one ſą śrzodkami ſłużącemi mądrości Boſkiey, na poświęcenie co raz to więkſze duſz, i oderwanie ich od tego wſzyſtkiego, co im przeſzkadza do doſkonałego ſię z nim ziednoczenia. O gdybyśmy na te utrapienia Chrześciańſkim okiem patrzali? o gdyby z ſerca naſzego całe były roſpędzone pewne mgły nauk światowych, które zaſtawuiąc ſię promieniem wiary, nie daią im wſkróś przeniknąć duſzę? iako za ſzczęśliwych poczytalibyśmy ſię na ten czas kiedyby nas zpotwarzano, i miano nie tylko za ludzi próżnuiących i niepożytecznych, ale też za złośliwych i wyſtępnych. Albo podobno nie wielkie ſzczęście cierpieć prześladowanie gdy dobrze czyniemy, ponieważ Chryſtus powiedział: *Beati qui perſecutionem patiuntur propter iuſtitiam*: Przeciwnym zaś ſpoſobem, czyli nie poczytać że wielkie nieſzczęście na Zgromadzenia, Domy, i na oſoby partykularne żyć ſobie w pokoiu, mieć wſzyſtko do ſwego upodobania, i nie cierpieć nic dla miłości Bożey? Tak ieſt, Naymilſi moi, trzymaycie zapewne iż to Zgromadzenie, którego nic nie dolega, i ktòremu wſzyſtek świat applauduie, bliſkie ieſt upadku, i wiedzcie że byłoby to karanie z naywiękſzych, które może Bóg zeſłać na naſzę maluczką Kongregacyą, gdyby iey nie nawiedzał przez rozmaite uciſki i dolegliwości.

Wzburzył był czart przeklęty niektóre przeciwności na przeſzkodę pożytku iedney Miſſyi, o czym ſprawiony Wincenty, napiſał do owego co tam miał dyrekcyą, wte ſłowa: Niech będzie Pan Bóg pochwalon, że dopuścił na was te trudności. Powinniście w takiey okazyi przykrości owe uczcić, które Syna iego potykały na ziemi. O iak więkſze daleko iego były? gdyż z nienawiści, którą przeciw niemu i iego nauce miano, weyścia

mu nawet do niektòrych mieysc broniono, a nakoniec i żywot odięto. Bierzmy pożytek z przeciwności, i ponośmy ie na wzór Swiętych Apostołòw z weselem. Ieżeli w to potraficie, bądźcie pewnym iż oręże, którego czart przeciwko wam zażył, służyć wam będzie na zwoiowanie onegoż: niebo i ludzie dobrzy radować się będą: a owi co przedtym byli wam przeciwni, błogosławić was, i uznawać za pomocniki swego zbawienia. Pomniycie iednak że *Hoc genus dæmoniorum non eijcitur, nisi in oratione & patientia.*

Te słowa Wincentego rzeczywiście pokazuią, iak pałaiąca w sercu iego była chuć do cierpienia, i iak wielki odnosił pożytek we wszystkich podaiących się okazyach. Dla czego miał zawsze przed oczyma Chrystusa cierpiącego i poniżonego, aby sobie i drugim dodawał serca do cierpliwości. Ach móy drogi (rzekł raz iednemu z swoich Kapłanów iakąś dolegliwością ściśnionemu) chcielibyście żyć bez cierpienia? lecz azaby snadź nie było lepiey mieć czarta przy sobie, aniżeli bydź bez krzyża? Pewnie że tak: bydź albowiem opętanym od czarta, nie może duszy szkodzić; lecz nie mieć co cierpieć, sprawnie iż nie możemy na sobie nosić wyobrażenia Chrystusa cierpiącego, a przecię to wyobrażenie prawdziwym iest znakiem naszego przeznaczenia. Więc niech was nie trwożą utrapienia wasze, gdyż się przez nie staiecie podobnym Synowi Bożemu, ktòry aby nas zbawił, chciał tak wiele kłopotów ucierpieć.

Naywiększa pròba cierpliwości Wincentego, była owa rezygnacya i serdeczne wesele w ponoszeniu choròb, w ktòrych choć ciężkich a zgoła ustawicznych, nie słychać było żeby był kiedy wypuścił iakie słowo utyskuiące; i owszem chwalił bez przestanku Pana Boga, i dziękował mu że go niemi nawiedzał, maiąc ie za tak osobliwe łaski, iż rozmawiaiąc o nich dnia iednego z Swoiemi, rzekł: O Zbawicielu świata, któryś tak wiele ucierpiał aż na śmierć za nas, i nauczyłeś przykładem twoim, iako może uwielbić Boga, i poświęcić nas cierpliwe boleści znoszenie, zdarz proszę abyśmy poznali ten drogi skarb, który się w niemocach zamyka. One oczyszczaią dusze, są skutecznym śrzodkiem do nabycia cnoty, temu co iey nie ma, i otwieraią choremu szerokie pole do ćwiczenia się w wierze, na-

dziei,

dziei, zdawaniu fię na wolą Bożą, miłości ku iego dobroci Bofkiey, i we wfzyftkich infzych cnotach. Mamy tedy perfwadować fobie, że nie fą iako iedno złe przed ktòrymby uciekać, ale nayfkutecznieyfzym do poświęcenia dufz nafzych śrzodkiem, i że chcieć fię ich fchronić, kiedy ie Bóg na nas pofyła, nie co infzego ieft, tylko fię oddalać od dobra nafzego.

Jedna Ofoba wielkiey pobożności, frodze fię frafowała o Wincentego, widząc go pewną niemocą złożonego, lecz on przeciwnym fpofobem ciefząc fię wielce z niey, tak iey odpifał: Niechciałem dotąd oznaymić wam o moiey chorobie, abym was nie fmucił, Lecz o móy Boże! długoż będziem tak pieſzczonemi, że fię nie ośmielemy odkryć fobie wzaiemnie łafk i fawo̧rów, ktòre nam czyni, nawiedzaiąc nas niemocami! Dałby to Bòg żebyśmy mężnieyfzego i odważnieyfzego ferca byli, a wolą iego fmakowali fobie.

Gdy opatrowano dnia iednego Wincentemu nogi, Kapłan ieden z Kongregacyi na ten czas przytomny, bacząc ie cale fpuchłe i wrzodowate, rzekł mu: O móy Dobrodzieiu iakie to przykre boleści? A to iako- (odpowiedział mu) przykre nazywacie dzieło Boga wfzechmogącego, i fporządzenie iego Bofkie w utrapieniu nędznego grzefznika? Niech wam Bóg odpuści coście wyrzekli, nie potrzeba mòwić tym obyczaiem w fzkole Chryftufowey. Albo nie flufzna żeby winowayca cierpiał, i był karany? A za nie wolno Panu z nami czynić co mu fię podoba.

Drugi raz rzekł mu tenże Kapłan, że fię fzerzyły co raz to bardziey iego boleści. Tak ieft (odpowiedział Wincenty) czuię że mi ich przybywa, od ftopy nożney aż do wierzchu głowy. Ach mię nędznemu! iaki powinien będę oddać rachunek na fądzie Pańfkim, gdzie fię wkròtce mam ftawić, ieżeli z nich nie odniofę pożytku?

Z tych ferdecznych Wincentego affektòw, i tak wielkich aktów cierpliwości, w ktòrey fię uftawicznie ćwiczył, ponofząc iednoftaynym Duchem naywiękfze utrapienia, i by nayciężfze boleści, doftatecznie poznać iak fię był przyzwyczaił i napił tey cnoty, która ieft tak rzadka, i tak wyfokiemi od famego Boga, na różnych mieyfcach Pifma Swiętego, uczczona pochwałami.

Przy cierpliwości miał także i cnotę fprawiedliwości, któ-

ra go zawſze bacznym i ochotnym czyniła na oddanie każdemu tego wſzyſtkiego co mu należało, i żeby był nikogo w naymnieyſzey rzeczy nieuſzczerbił: Skąd gdy mu czaſem Swoi przekładali, iż dla pozbycia trudności z owemi Oſobami, co wykrętami narabiaiąc, radzi ſię pieniaią, dobrze było poſtarać ſię o wytoczenie ſpraw do takich Sądów, gdzieby przeciwne ſtrony nie ſnadno ie mogły wdłuż pociągać; on zatulał uſzy na takowe propozycye, aby było nie tamować zwyczaynego ſprawiedliwości biegu, uciekaiąc ſię do takiey łaſki, którey drugdy zażywaią niektòrzy na uciśnienie ſłabſzych, i obciążenie nowemi koſztami.

Na Konſultach, które czynił ze Swemi, gdy ſię przydało traktować o iakiey ſprawie tykaiącey ſię bliźniego, zwykł był mawiać: Mieymy oko na cudzy interes, iako na ſwòy właſny, i patrzmy dobrze abyśmy ſię według ſłuſzności ze wſzyſtkiemi obchodzili.

Kiedy go pociągano do prawa o iakie dobra Kongregacyi, niechciał ſię uciekać do faworów i zalecenia wielkich Panów, częścią aby był nie powaryował porządku ſprawiedliwości świętey, częścią iż tak trzymał o Sędziach, że będąc miłośnikami ſłuſzności, na zalecenie względu nie maią, iako i on ſam powiadał, że go nigdy nie miał, przez wſzyſtek czas gdy zaſiadał w Radzie Królewſkiey, oſobliwie co ſię tknie rozdawania Beneficyi; acz owi co ſię o nie ubiegali, od Oſób wielce poważnych częſtokroć zalecenie miewali.

Z iaką pilnością ſtrzegł ſię zaciągać pomocy ludzkiéy na forytowanie intereſſów ſwoiey Kongregacyi, z podobną też rezolucyą onę odrzucał, gdy mu ią dobrowolnie ofiarowano. Przeto będąc proſzony od Gubernatora iednego Miaſta, żeby mu był dopomogł w pewney ſprawie przy Dworze, obiecuiąc że też miał bronić wzaiemnie i ratować Miſſyonarzów w przykrościach które im pewne oſoby bardzo możne zadawały: Wincenty mu odpowiedział, że gotòw mu był ſłużyć we wſzyſtkim, gdzie to bydź mogło bez naruſzenia ſprawiedliwości: ale co ſię tycze intereſſów ſwoiey Kongregacyi, proſił go, aby ie w ręku Boſkich i ſądowych zoſtawił, gdyż poſtanowił był mocno u ſiebie, niczego nie ſzukać za faworem i promocyą ludzką.

Tą żarliwością ſprawiedliwości zapalony, chciał żeby ią U-

rzędnicy w Iuryſdykcyi Przeorſtwa Swiętego Łazarza, pilnie bardzo i nienaruſzenie każdemu czynili. Dla czego w obieraniu ich, które do niego należało, nie patrząc ani na zalecenia żadne, ani na przyſługi ſobie uczynione, na godność ſię tylko Oſób i ſpoſobność oglądał: ażeby ich ſwoim przykładem nauczył, iako mieli bydź prawemi, i właſnego pozytku nie ſzukaiącemi, w wypełnieniu powinności, rozdawał darmo urzędy onego Sądu, kontentuiąc ſię pożytkiem, który na chwałę Bożą i dobro poſpolite, z ſłuſznego czynienia ſprawiedliwości wynikać mógł.

Był Sługa Boży tak żarliwy w tey cnocie, iż gdy raz niektórych Krewnych iego niewinnie do urzędu odnieſiono o ieden wielki wyſtępek, a niektórzy z przyiacioł iego chcieli ratować ich u Sądu: ów który nie wiedział, iako rzeczy ſzły w owey ſprawie, proſił ich, żeby ſię nie raczyli wdawać w niebeſpieczeńſtwo zatrzymania iakiego, albo przeſzkodzenia biegu ſprawiedliwości, piſząc im między inſzemi te ſłowa: Słuſzna rzecz, żeby ſię tu na ziemi działa ſprawiedliwość, dla doſyć uczynienia w iaki taki ſpoſób ſprawiedliwości Boſkiey; aby tak winni odnoſząc pod ten czas miłoſierdzia karanie, ſurowości Boſkiey na drugim świecie nie doznali.

Nie mniey znamienita pokazała ſię w Wincentym cnota wdzięczności, która wedle nauki Doktora Anielſkiego, z ſprawiedliwością poſpołu chodzi. Miał zawſze przed oczyma dobrodzieyſtwa, tak powſzechne iako i ſzczególne od dobroci Boſkiey powzięte, a mówiąc o nich z wielkim affektem w każdey okazyi, proſił ieſzcze i ſwoich przyiacioł, aby mu pomagali winne Boſkiemu Maieſtatowi dzięki za nie oddawać. Nadto trzymał ſię mocno owey nauki, że wdzięczność za odebrane łaſki, ieſt iednym z nayſkutecznieyſzych ſpoſobów do uproſzenia nowych; przydaiąc, iż potrzeba naymniey tak długo dziękować za dobrodzieyſtwa od dobroci Boſkiey powzięte, iak długośmy o nie proſili.

Przeciw ludziom tak wdzięcznym ſię bydź pokazował, że wſzyſcy co go ieno zaznali, wydziwić ſię temu nie mogli. Był pamiętny każdego by naymnieyſzego dobrodzieyſtwa, albo uſługi, którą mu kiedy uczyniono; iako że mu kto drogę pokazał, albo wſieść na konia pomógł, i co podobnego uczynił; i zdało

ſię

ſię iakoby nie mògł doſtatecznych wynaleść słow, do wyraże-nia iak wielce był za to powinien. Zalecał bardzo Swoim te cnotę, a ieśli po kim poſtrzegł by naymnieyſzy błąd wtey mate-ryi, nie zaniechał dać mu napomnienia.

Rozmawiaiąc z domowemi Kapłanami o pewnym *Legatum*, trochę przedtym na teſtamencie Kongregacyi odkazanym, rzekł ieden z nich, że ono *Legatum* podobno było z takiemi cięzara-mi, iż ſię Kongregacyi z niego nic nie zawiąże; gdyż w podo-bney okazyi tenże Dobrodziey dość obciążliwą uczynił był fun-dacyą. Nie ſpodobał ſię Słudze Bożemu ten mówienia obyczay, ſkąd podnioſſzy w Niebo oczy, odpowiedział: Daymy to żeby tak było, iak wy rozumiecie, poſtaremu nie mało dla nas czy-ni ten, co nam podaie ſpoſòb ſłużyć Panu Bogu, i dać go dru-gim poznać: nie mamy tedy bydź niewdzięcznemi tego dobro-dzieyſtwa, lecz modlić ſię za tego, co ie nam uczynił, iako za Dobrodzieia naſzego.

Z drugiey okazyi do iednego z Swoich napiſał te słowa: Zdarzył nam w tych dniach Bóg łaſkę, żeśmy mogli iednemu naſzego Domu Fundatorowi, ofiarować wſzyſtko cokolwiek nam był darował, gdyżem rozumiał że był potrzebny; i by był to od naś przyiął, zda mi ſię, że miałbym był ſerdeczną pociechę. Ieſtem pewien, że w podobnych przygodach ſama dobroć Boſka raczyłaby bydź naſzą Fundatorką, i żeby nam na niczym nie ſchodziło. A choćby na to mówiąc, nie przyſzło do tego, co-by to było za ſzczęście naſze zubożeć dla podzwignienia tego, który nam dobrze uczynił? Iuż nam raz zdarzył Bòg wſzechmo-gący podobną łaſkę, kiedyśmy iednemu Dobrodzieiowi, co nam był darował, wſzyſtko nazad przywrócili: na co gdy ſobie wſpo-mnę, trudno wyrazić pociechy, ktòrą ſtąd odnoſzę.

Dowiedziawſzy ſię czaſu iednego o drugim Dobrodzieiu że w nieiakiey znaydował ſię potrzebie, bez żadney pobudki, ſamą tylko wdzięcznością wzruſzony, napiſał do niego Liſt pełen ży-czliwości, i z tym mu ſię ze wſzelaką ſzczerością ofiarował. Może Waſzmość zażyć dobra Kongregacyi iako ſwego właſne-go. Gotowiśmy poprzedzać na uſługę Wmci co mamy, nawet i kielichy; przez co wypełniemy, co nam opiſuią uſtawy ko-ścielne, abyśmy oddali naſzemu Dobrodzieiowi w iego potrze-

bie to,

bie to, co on dał nam w swoiey obfitości. Czego nie piszę do Waszmości dla Ceremonii, lecz iako się czuię przed Bogiem; i w skrytości serca mego.

Tenże uprzeymey wdzięczności affekt, sprawił to w nim, że iednemu Dobrodzieiowi swoiey Kongregacyi, z chęcią ofiarował dwa tysiące złotych, a drugiemu trzy tysiące, na zaratowanie pewnych potrzeb; acz obadwa zbudowani wielce z takiey ludzkości, niechcieli przyiąć od niego onych pieniędzy.

Oznaymił mu Fundator iednego Domu, że przychodziło mu z ciężkością, nie tylko uczynić fundusz urzędownym zapisem przyobiecany, ale też i płacić czynsz, który dawał do tych czas; na co Sługa Boży z wielką życzliwością odpisał. Słuszna rzecz, aby Wmść był pierwszy do używania swoich Dóbr; dla czego Kongregacya ochotnie bardzo zdaie wszystko na dyspozycyą Waszmości, dziękuiąc pokornie za dobrą wolą, którąś iey Waszmość wyświadczył.

Trafiło się raz, ze spadłszy z konia w wodę, musiał się skłonić do chałupy iednego ubogiego chłopka; od którego bywszy mile przyięty, rozumiał się bydź tak obowiązanym onemu człowiekowi za oświadczoną ludzkość, iż nie dosyć maiąc, że mu to na on czas dobrze nadgrodził, chciał ieszcze nową wdzięczność mu oświadczyć; albowiem gdy mu ów o pewney, którą cierpiał niemocy oznaymił, obiecał mu posłać lekarstwo doświadczone na onę chorobę: i lubo się potym bawił w drodze trzy albo cztery miesiące, i zachodziły go różne sprawy poważne; nie zapomniał iednak owey obietnice, ale tudzież przyiechawszy do Paryża, kazał szukać lekarstwa, a nie maiąc okazyi do przesłania go, poszedł sam do iedney Pani wielkiey kondycyi, którey ów chłopek był poddanym, prosząc aby przesłać mu to kazała.

Drugiego ubogiego człowieka, który pod czas powietrza dwu Missyonarzów zapowietrzonych doglądał, opatrował z wielką chęcią pożywieniem; i zachował wdzięczną tego dobrodzieystwa pamiątkę, przez całe trzydzieści lat póki człowiek ów żył, płacąc za niego przez wszystek czas komorne Gospodarzowi, u którego mieszkał.

Krót-

Krótko mówiąc, bardzo miał pieſzczone ſerce ku każdemu Dobrodzieiowi, i zdało ſię iakoby nie mógł ſię zatrzymać w każdey okazyi, która mu ſię podawała, żeby nie miał mile wſpomnieć dobrodzieyſtwa od nich powziętego, ſławić ich pobożności, modlić ſię za nich gorąco Panu Bogu, i wyświadczać im ſzczególnych uprzeymey chęci i obſerwancyi dowodów.

Do tych cnot mogłaby ſię przyłączyć ſkromność, która mu ſprawiła wielkie poſzanowanie u wſzyſtkich, co go ieno zaznali, długotrwałość w pośrzodku by naywiękſzych trudności i kłopotów; nieobruſzona ſtateczność w kończeniu dobrych ſpraw zaczętych; lecz co ſię o tych cnotach po różnych mieyſcach tey Xięgi namieniło, dość to będzie na uznanie Czytelnikowi, że i w tych zalecił ſię znamienicie Wincenty.

ROZDZIAŁ XXI.

Zamknienie tego Żywota.

Aczkolwiek z poſłuſzeńſtwa ku Dekretom Stolice Apoſtolſkiey, ſtrony Sług Bożych, którzy nie ſą ieſzcze w poczet Swiętych albo Błogoſławionych policzeni wydanym, nie mówiliśmy tu nic o rzeczach nadprzyrodzonych, które z powieści wielu oſób wiary godnych o Wincentym przytoczyć ſię mogły, doſtateczna iednak, w iego cnotach i ſprawach znaydzie ſię materya, ſkądby wyſławiać nie tak cuda wſzechmocności naywyżſzego Pana, iako świątobliwość żywota Sługi iego.

Lecz co naybardziey zaleca tego ſzczęśliwego Miſſyonarza, ieſt powołanie iego niezwyczayne, i owemu Apoſtołów SS. których on cnót naśladował, bardzo podobne: Oſobliwego bowiem podziwienia godna, że Syn iednego Wieśniaka proſtego, w ciemnościach niſkiey bardzo kondycyi urodzony, po wieyſku przy paſieniu bydła grubo wychowany, w niewolą Pogańſką potym zaprowadzony, który przez cały bieg wieku ſwego uſiłował zawſze cnoty ſwoie pod płaſzczykiem życia poſpolitego ukrywać, nie ſzukaiąc żadney oſobliwości, coby go była wydatnym przed ludzmi czyniła; z tym wſzyſtkim przecię nakoniec tak iaſnym ſię w Kościele woiuiącym pokazał, iż niezmierną liczbę duſz, w ciemnościach głębokiey o Bogu, i rzeczach zbawiennych niewiado-

wiadomości ponurzonych, światłem Ewangeliczney nauki oświecił, i ogniem miłości Bożey zapalił tak wiele osób rozmaitego stanu; z ktòrych iedni przykładem iego całe się na nawracanie grzeszników oddali, drudzy dostatki swoie, prace, i żywot własny na usługę ubogich i chorych zewsząd opuszczonych poświęcili, a to wszystko zagrzani skutecznym doskonałości, i większey chwały Bożey pragnieniem.

Wielka rzecz zaiste, iż prosty ieden Kapłan, na żadne dostoieństwo kościelne nie wysadzony, mógł radę dać rozmaitym, ktòre się w Duchowieństwie znaydowały, nieporządkom; że przykładem i ćwiczeniem swoim tak wielu Pasterzów żarliwych i wiernych w szafowaniu przenayświętszemi Taiemnicami wystawił; że za iego staraniem chwała Boża, co iuż była na wielu mieysćach zgoła upadła, znowu zakwitła; że śpiewanie kościelne z tak pilną applikacyą, iakiey ten Pan do którego się obraca godzien, a Ceremonie Mszy Swiętey i inne obrzędy z powagą nabożeństem i wytwornością odprawować, Sakramenta SS. nakoniec że wszelaką ostrożnością i uczciwością administrować poczęto.

Nadto, że iedna Osoba tak ogołocona w dobra doczesne iako był Wincenty, znalazła sposób do poratowania w ostatniey potrzebie ubogich, iuż nie iednego miasta, ale całych Prowincyi: nakoniec iż ieden człowiek, który nie patrzył na się bez strachu, nie gadał o sobie ieno ze wzgardą, ktòry wszędy publikował niskość urodzenia swego, i czym się przedtym bawił, ktòry się za nieuka udawał i kładł wszystkim pod nogami, przyszedł potym do takiego mniemania i do takiey wagi we Francyi, że go co żywo czciło i szanowało; wzywano do Pokoiòw i Rady Królewskiey, na Konsulty koło spraw do służby Bożey, i Kościoła Swiętego należących; i miano go powszechnie za człowieka od Boga posłanego, na wskrzeszenie Ducha Kapłańskiego w Duchowieństwie, na pociągnienie ludzi do pokuty, i wypełnienie wszystkich powinności Męża prawdziwie Apostolskiego.

Bez wątpienia kto to wszystko dobrze uważy, przyznać musi, iż ręka Boska była z swoim Sługą wiernym, a że Bóg umyka łaski swoiey hardym, i daie ią pokornym, a kiedy słychać

było, żeby ſię tak wielkie rzeczy dziać miały, chyba przez ludzi wyſokiey świątobliwości i zaſług, muſiem także mówić, że Maieſtat Boſki chciał wynieść pokorę Sługi ſwego przez niezwyczayne rzeczy, które potomnym wiekom będą świadectwem, iż Wincenty *à Paulo* był to Mąż łaſki, pełen Ducha Bożego, i wyśmienitemi cnotami obdarzony.

KONIEC CZĘSCI WTOREY.



KROTKA RELACYA

O cnotach niektòrych Osób pobożnych, które za powodem i radą WINCENTEGO, znaczny postępek w duchownym życiu uczyniły.

Na większe zbudowanie Czytelnika, i uznanie lepiey; iak wielka znaydowała się obfitość Ducha Bożego w Wincentym, zdało się tu położyć krótkie zebranie świątobliwego życia, pewnych Osób, które w sprawach swoich poważnieyszych, do służby Bożey i własnego zbawienia służących zdrowey iego rady zasiągały, i iako ze źrzódła hoynie czerpały z niego płynącą naukę gruntowney doskonałości. Między temi powinnaby mieć pierwsze mieysce, Franciszka Marya *de Sillij* Xiążęcia Gondego Generała Galer Francuzkich Małżonka, Baltazar Rugemont *Baron de Schiande*, i inni co się mogą nazwać pierworodnemi Synami, których ten cny Kapłan Chrystusowi zrodził: ale że o ich dobrych uczynkach, mówiło się nie raz z podaney okazyi w tym Zywocie, kładąc iż na tey relacyi dosyć, dotkniemy króciusienko cnót i świątobliwości, drugich niektòrych między innemi Osób, któremi Pan Naywyższy chciał wsławić Sługę swego, według owey powieści u Mędrca *Eccl.* 3. *Deus enim honoravit Patrem in Filijs.*

O Maryi de Wignerod Xiężnie Aigwillońskiey.

Ta nie mniey pobożna i Szlachetna Pani, o ktòrey się nie raz mówiło w żywocie Wincentego, była Siostrzenicą Kardynałe Rycheliusza, który ią wydał za znacznego Panięcia *Combalet* rzeczonego, a ten był Synowcem Lwinesa naywyższego we Francyi Hetmana, ale gdy ów wkrótce potym zginął w obłężeniu fortecy Monpessulańskiey, Marya za tym przypadkiem zosta-

wſzy wdową, umyśliła poślubić ſię cale Panu Bogu: a lubo w kwitnącym znaydowała ſię wieku, wielkiemi od natury udarowana ozdobami, od naycelnieyſzych Oſób ſtaraiących ſię o iey przyiaźń pożądana w Małżeńſtwo, podeptawſzy iednak te wſzyſtkie doczeſne światowe marności, zamknęła ſię w Klaſztorze Karmelitanek boſych, gdzie pewnieby była Zakonnicą zoſtała, gdyby ią była ſłabość kompiexyi, i wola tych co nad nią zwierzchność mieli nie odwiodła.

Powròciwſzy na świat i do Dworu, z muſu raczey niż z dobrey woli. duch w niey gorący bynaymniey nieoſtygł, i owſzem ieſzcze bardziey zaymować ſię począł; tak dalece, iż zdało ſię iakby była od Boga ſamego znowu przywrócona światu, aby była do Zakonney pobożności, którą z Klaſztoru z ſobą wynioſła, przyłączyła tak wiele innych cnòt znamienitych, i uczynków miłoſiernych, które przez cały żywot bez przeſtanku na uſługę bliźniego wydawała.

J zaprawdę zdał ſię ieden cud łaſki Bożey, widzieć tę tak ſzlachetną Panią, rzadko widzianemi przymiotami ozdobioną, urodzoną i wychowaną przy Dworze, gdzie poſpolicie zalatuie aerya zaraźliwa światowey Polityki, a ona z tym wſzyſtkim cale zapomniawſzy ſiebie, i tak wielu ſwoich powabnych i Pańſkich okazałości, na nic ſię nie oglądała, tylko na chwałę Bożą, i ratunek, tak duchowny, iako i doczeſny bliźniego: kiedy ſtawſzy ſię iednym razem Matką ubogich, ucieczką utrapionych, i orędowniczką opuſzczonych, nie tylko była zawſze gotowa ratować wſzyſtkich ſzczodrobliwą ręką, ale też upraſzała im u Wuia ſwego, albo ſamego Króla, łaſki których potrzebowali.

A iakoby mało na tym miała, bydź zawſze gotową ku wſpomożeniu tych, co ſię do niey garneli, zwykła była ſama z wielką pilnością zaſiągać wiadomości o cudzych potrzebach, i one opatrować, iuż to znacznemi ſummami pieniędzy, iuż ſzatami, i innemi do używania ſłużącemi rzeczami: co oſobliwie czyniła z owemi ubogiemi, co ze wſtydu nie śmieią odkryć ſwey nędzy, których ona nie przeſtała ratować, póki nie widziała, że przyſtoyne obeyście z pracy rąk ſwoich mieć mogli.

Chodziła nawiedzać oſobą ſwoią ubogich więźniów; a nie maiąc doſyć na tym że ich karmiła, i iałmużną opatrowała, ba-

wiła ſię z niemi; ſłuchaiąc z cierpliwością na co ſię uſkarżali, wyrozumiewaiąc ſprawę ich, i odbieraiąc łaſkawie memoryały, co iey podawano, które potym ſama prezentowała Urzędowi, a gdy było potrzeba, ſamemu nawet Królowi.

Nawiedzała także chorych po Szpitalach, mianowicie w Szpitalu wielkim Paryſkim, ktòry poſpolicie zowią Dom Boży: ſtarała ſię o nich affektem zgoła Macierzyńſkim, ſzukaiąc rozmaitych ſpoſobów, czymby ſię ochłodzić i poſilić mogli; dla czego zwykła była pewnych godzin na dzień, które ſą bardziey uprzykrzone, obmyślac im iaki ſpecialik poſilaiący, ktòrego używaniem wſzyſcy powſzechnie pokrzepiali ſię: co ona bacząc, naznaczyła dwieście talarów doroczney intraty, do których przyłożyła potym w Teſtamencie drugą ſummę podobną, na takowe prowizye, aby i na potym zawſze to dochodziło ubogich chorych. Przy opatrzeniu cieleſnym nie zapomniała duſznego, kiedy przyłożyła ſię po więkſzey części do Fundacyi Kapłanów, ktòrzy przy tymże Szpitalu maią ſtaranie o chorych.

Tęż żarliwość, w obmyślaniu ratunku duſznego przy docześnym, pokazowała także ku więźniom na Galery ſkazanym, którym nietylko wielkie iałmużny zaſyłała, ale też chowała dla nich Kapłanów, coby ich do dobrego prowadzili, i Sakramentami opatrowali. Dowiedziała ſię raz, że iednę kupę tych ludzi miano nazaiutrz wyprawiać z Paryża do Marſylii bez ſpowiedzi, bez Kommunii, i innych Chrześciańſkiey pobożności poſiłków; a natychmiaſt zawieſiwſzy exekucyą oney wyprawy, za roſkazaniem Kardynała Wuia ſwego, napiſała do Wincentego, proſząc aby nieomieſzkanie zordynował krótką Miſſyą dla onych mizeraków, gdzieby opatrzeni Sakramentami wprzòd niżby ich przykowano do wioſła, dyſponowali ſię do brania pożytku, z tego co mieli ucierpieć na zbawienie duſze ſwoiey. Uwiadomiona zaś od tegóż Wincentego, że ciż niebożęta na Galery ſkazani, w Marſyliyſkim porcie, pod czas choroby nie mieli żadnego zgoła opatrzenia ſerdecznym zdięta politowaniem, chodziła pilno koło Fundacyi nowego Szpitala, ktòra wkrótce za ſtaraniem iey w onym porcie, na ſamych niewolników chorych ſtanęła, a nawet znaczną ſię ſummą przyłożyła ze ſwoiey ſzkatuły, do tego świątobliwego dzieła.

A że

A że miłosierdzie tey pobożney Xiężny, ciągnęło ią zawsze do rzeczy nowych, i wielkich na stronę ubogich, była ona z pierwszych, co się starali o założenie generalnego Szpitala w Paryżu, gdzie mieli bydź zamknięci wszyscy żebracy i tułacze, którzy garnąc do siebie nie małą część iałmużny, obracali ią na próżnowanie, rospusty, i inne za tym następuiące występki. Koło wykonania tego świątobliwego zamysłu, pracowała całe dwie lecie; i nie przestała, póki wszystkich trudności nie zwyciężyła, i obaczyła rzeczy szczęśliwie do końca przywiedzione, niezmiernym weselem ludzi żarliwych o honor Boski, i zbawienie tak wielu dusz, które zostaiąc na wolności przewrotnych obyczaiów, przy swoiey niewiadomości o rzeczach Boskich mizernie ginęły.

Lecz daleko przestrzeńsze pole, do wyświadczenia miłosierdzia i szczodrobliwości, otworzyły tey pobożney Pani pospolite utrapienia, które za czasu iey, dały się we znaki Królestwu Francuzkiemu. Ratowała tedy szczodrobliwością Pańską, wiele Prowincyi wniwecz zgoła obróconych, z których iedne były powietrzem, drugie głodem, a po większey części ustawicznemi woynami zruynowane: iako świadczy Pikardya, Kampania, powiaty *di Blesois, di Gastinois, di Berry*, i inne; między niemi dzierżawy w Xięstwie iey zostaiące, w których iednego tylko roku, rozdała razem więcey, niż dziesięć tysięcy złotych.

A lubo po wszystkich prawie stronach, co były bardziey ogołocone we Francyi, dała rzeczą samą dość wielkie dowody Marya serdecznego nad nędzą zubożałych ludzi politowania, naywięcey iednak oczy swoie obracała na Xięstwo Lotaryńskie, którego Obywatele, iako iey przekładał Wincenty, niewypowiedzianym prawie sposobem potrzebowali ratunku (osobliwie Klasztory Panien Zakonnych, i inne pobożne Zgromadzenia) a to dla przeszłych tumultów woiennych, przez które wszystka ona okoliczna strona zniszczona została. Lecz nie kontentuiąc się tym pobożna Pani, co z swoiey strony na zaratowanie onych utrapionych ludzi czyniła; i drugich ieszcze do tego prowadziła, mianowicie Wuia swego Kardynała, i sprawiła to, że wszyscy dostateczne mieli opatrzenie. Iakowaby zaś iey była pilność w tey materyi, możem porozumieć z tego co pisała do Wincentego, dnia 5. Stycznia, Roku 1642. Przyczyniałam się (prawi) do

Xiędza

Xiędza Kardynała za Mniſzkami Lotaryńſkiemi, uczynił wſzyſtko czegom żądała, i poſtarał ſię o naznaczenie pewnego dochodu, aby na każdą ſzło kilka groſzy na dzień, i pewna prowizya chleba. Obrachowaliśmy to na tyſiąc dziewięćſet Oſób, ponieważ ſię zapomniało ſłuſzny Reieſtr wſzyſtkich ſpiſać; a choćby ich nie było tak wiele, lepiey żeby co zbywało, niżeli niedoſtawało. Z ſwoiey ſzkatuły naznaczył tenże X. Kardynał ſto talarów na mieſiąc, tak na Mniſzki, iako i drugich ubogich Lotaryńczyków: I tak będziem mieli pięćdzieſiąt talarów w mieſiąc dla naſzych ubogich, drugie pięćdzieſiąt dla Panien Zakonnych. Co z moiey ſtrony, nie mogę doſtatecznie wyrazić pociechy, którą odnoſzę na ſercu, widząc że ubogie Mniſzki będą miały przynaymniey czym ſię pożywić, i tak nie będą mieć przyczyny do łamania klauzury Zakonney.

W drugim Liście piſanym także do Wincentego, tak mówi. Poſyłam Waſzmości teraz półtora tyſiąca złotych, na przeſłanie Xiędzu Biſkupowi Tulońſkiemu. Ieślibyśmy zaś zapomnieli iakiego Klaſztoru Mniſzek, albo nie położyli w Reieſtrze Oycòw Minimów, o których wczoraśmy gadali, iako też Oycòw Iezuitów, którym należy tylo dać, iako i Pannom Zakonnym, ba i więcey, gdyby tego była potrzeba, Braciſzek Mateuſz może pomienioney ſummy na to użyć. Zdaię ſię iednak we wſzyſtkim na rozſądek Waſzmości, i ſzczególne miłoſierdzie. Uczyniłam poſłuſzeńſtwo ale nie znam ſię bydź godną do czynienia rzeczy wielkich, nie mogąc podołać naymnieyſzym. Dopomoż mi Waſzmość modlitwami twemi otrzymać od Chryſtuſa Pana, aby zaſługami krwie ſwoiey przenaydroższey, ſłabość moię i mizerye ogarnąć raczył. Dotąd Marya, z którey ſłów iaśnie ſię pokazuie, nie tylko uprzeyma, a uſtawiczna chęć i pragnienie poratowania potrzebnych; ale też niſkie rozumienie. które o ſobie miała, o czym na ſwoim mieyſcu.

Ale ſzczupłe ſię to zdały wielkiemu tey wielkiey Xiężny ſercu miłoſierdzia pełnemu obſzerne Króleſtwa Francuzkiego granice, ſkąd nie kontentuiąc ſię tym, iż ſię ſzerzyła dobroczynność iey po całym zgoła onym Króleſtwie, chciała nadto, żeby i dalſzych kraiòw Prowincyie na ſobie ièy doznawały. Dowiedziała ſię była o wielkim ucifku niewolników Chrześciańſkich, w Tunizu i Algerium zoſtaiących; a to było doſyć do pociągnienia ièy aby

była

była uczyniła Fundusz, tysiąca twardych talarów, doroczney intraty, na wspomożenie onych utrapionych Chrześcian: którey summy część pewną ordynowała, na pożywienie kilku Kapłanów Kongregacyi *Missionis*, aby tam mieli staranie o duszach onych, które częstokroć większemi bywaią obciążone mizeryami, niżeli same ciała. Podobną summę wyliczyła na fundacyą sławnego Szpitala *di Quebec* dla ubogich chorych w nowey Francyi; która leży w Ameryce zachodniey. A iakoby ieszcze mała była pobożności iey Europa, Afryka, i Ameryka chciała z nią przeniknąć i do Azyi zasławszy tam wielką iałmużnę, na wspomożenie Chrześcian w Iaponie, w Chinie, w Chocińcinie, w Tonchinu, poczynaiących się świeżo nawracać do wiary świętey. W którey okazyi nie maiąc nadorędziu pieniędzy, na on czas właśnie gdy była piękna pogoda, do onych bardzo odległych Prowincyi; kazała natychmiast przedać ieden drogi kleynot który się stał tysiąc talarów, i corychley, pieniądze na okręty, które iuż były rospuściły żagle na morze wyprawiła.

Nie godzi się tu zamilczeć, co uczyniła pod czas ostatniey woyny w Kandyi. Dowiedziała się że żołnierze Chrześciańscy w szturmach, które nieprzyiaciel ustawicznie do oney fortecy przypuszczał, rany odnoszący gęsto umierali, z tego samego, że im na opatrzeniu schodziło: A natychmiast dobrotliwa Pani, która nie mogła znosić kiedy widziała, albo słyszała że kogo co dolega, umyśliła ratunek dać swoiey Braci (bo ich tak nazywała) w oney gwałtowney potrzebie; przeto kazała nakupić oleyków drogich, wódek, i innych ingredyencyi, i poczęła sama robić pospołu z drugiemi rozmaite maści, i plastry gotować; przemieniaiąc dowcipną miłością pokoie swego pałacu, w iednę bogatą aptekę lekarstw pełną, tak iako niegdy poczyniła była z nich drugie złotnicze i bławatne kramy, każąc u siebie robić rozmaite od srebra naczynia kościelne, i apparaty, które potym na ubogie Kościoły rozdawała.

Z tego co się dotąd powiedziało, może każdy łatwo poznać iak wielki był duch, iaka pobożność w Maryi. Lecz kiedy dobrze uważemy sprawy iey, na usługę dusz, osobliwie na rozmnożenie wiary świętey, bliżey się ściągaiące, podziwienie rośćie; bo się zda iakoby dobroć Boska złączyła w tey swoiey

Słu-

Słudze, nie tylko pobożność bogoboyney Matrony, i ſzczodrobliwość Chrześciańſkiey Pani, ale też żarliwość cudzego zbawienia tak gorącą, iż co w tey mierze czyniła, mogłoby ſię komu zdać dziełem Ducha Apoſtolſkiego raczey, albo iakiego pracowitego Miſſyonarza, aniżeli iedney Niewiaſty.

Rzucić ieno było okiem na iey Domowych, a poznać było zaraz czuyność i żarliwość Oſoby niemi władnącey. Widział ſię Dwòr iako ieden porządny Klaſztór, kwitneła boiaźń Boża, zgoda, miłość braterſka, przy uſtawicznym ſprawowaniu miłoſiernych uczynków. Do wierzenia trudno iakiego zbudowania było, widzieć nieraz nie których Dworzan ièy przednieyſzych, à oni nie małą ubogich zgraią otoczeni, z ſzczerym miłości affektem nauczaią ich przednieyſzych taiemnic wiary świętéy ſpoſobu uciekania ſię do Pana Boga przez modlitwę, i innych aktòw Chrześciańſkiey pobożności.

Kędykolwiek zaś ſzczodrobliwość ſwoię wylewała Marya, chciała aby też tam i na Duchownych prowiantach nie ſchodziło, ſkąd ieśli codzień żywiła tak wiele ubogich, więźniów, chorych, tak wiele wſtydliwey Szlachty, potrzebą ściśnionych domów, a nawet całych Wſi i Miaſteczek, iakośmy wſpomnieli; wyprawiała tamże zaraz ſwym koſztem, to Zakonników dla ſłuchania ſpowiedzi, to Kapłanów świeckich dla nauczania rzeczy do zbawienia ſłużących. Tak dla ſwoich poddanych w Powiecie Aigwillońſkim, Agenońſkim, i Kondomoyſkim okrom iałmużny, ktòrą (iakośmy wyżey namienili) hoynie ich opatrowała, w Dyecezyi Agenſkiey Dom *Congregationis Miſſionis* fundowała, a drugi w Rzymie, o których doſtatecznie mówiło ſię w Zywocie Wincentego. Zapiſała także znaczną ſummę na Fundacyą trzeciego Domu w Marſylii, gdzieby Kapłani, okrom Miſſyi po oney Dyecezyi, powinni byli odprawować też funkcye na Galerach Królewſkich, i Niewolnikòw nietylko Sakramentami, ale też obrokiem Słowa Bożego zawſze poſilać.

Dla teyże przyczyny przyłożyła ſię wielkim koſztem do fundacyi, i pożywienia Sioſtr Miłoſierdzia: bo gdy one uſtawiczną zgoła Miſſyą, po ſzkołach białogłowſkich nauczaiąc małe dziewczęta, odprawuią, i nawracaią grzeſzników i Heretyków po ſzpitalach opiece ſwoiey poruczonych, a nawet po ſamych do-

mach prywatnych pilnuią, opatrzyła cudownie tym sposobem pomoc, tak doczesnemu zdrowiu, iako i zbawieniu wiecznemu wielu tysięcy Osòb, o utratę oboyga zgoła przychodzących.

Nie mnieyszą żarliwość pokazała Marya, starając się wszelakim sposobem o unią, trzech Biskupòw Schismatyckich, z Kościołem Rzymskim (między ktòremi był ieden sławny Patryarcha Syryiski imieniem Andrzey, głowa całego narodu odszczepionego) których gorącą namową, i z wielką pracą przywiedli byli do nawròcenia Oycowie Kapucyni, Iezuici, i Karmelitani bosi, a przywiodłszy napisali wszyscy pospołu do naszey Xiężny, prosząc iey o iaki znaczny supplement iałmużny, na ułacnienie oney tak wielkiey na chwałę Bożą sprawy, ktòra pozyskanie Kościołowi Świętemu nie iedney duszę, ale całych Prowincyi za sobą prowadziła. A lubo kiedy ią doszły owe listy nie miała gotowizny, ktòraby była mogła wystarczyć oney potrzebie, nie opuściła przeto tak, i owszem widząc się zubożoną dla Chrystusa, chciała ieszcze dla miłości iego po ubogiemu sobie postąpić, żebrząc u drugich ratunku. Uciekła się przeto do ròżnych Osòb pobożnych, a osobliwie do Duchowieństwa, na ten czas w Paryżu zgromadzonego: i tak skutecznie umiała promowować sprawę Boską, że mogła uzbierać o dwadzieścia tysięcy złotych, ktòremi dostatecznie òw świątobliwy zawòd poparła.

Koło nawròcenia także Heretykòw niemało przykładała pilności, i rozmaitych ruszała sposobòw, których szczera miłość iey dodawała, kiedy nie tylko Robotnikòw Ewangelicznych na pokazanie im prawdy, różnemi czasy wyprawiała do nich, ale nadto kazała własnym kosztem drukować pewną Xięgę zacną, to iest Kontrowersye z Heretykami, przez Kardynała Wuia swego wydane; ordynuiąc ażeby wszystkie exemplarze których bardzo wiele było w oney pierwszey edycyi, darmo bez pieniędzy rozdawano. Postąpiła ieszcze daley rozrutna prawie iey szczodrobliwość, względem naprowadzenia na prawą drogę tychże Heretykòw: bo gdy iey namieniła Osoba iedna godna, i wielce duchowna, że połowica Ministròw Heretyckich pewnieby się do Wiary Katolickiey nawróciło, gdyby kto fundował dziesięć tysięcy intraty doroczney, na tych co błędy swoie porzucaią; pokazała się natychmiast gotową do uczynienia takowey Fundacyi,

odkła-

odkładaiąc iuż na to sto ośmdziesiąt tysięcy złotych, acz potym dla iakiś przyczyny nie wzięły skutku one zamysły.

Posłała także do Persyi i do Hibernii dobrą prowizyą, tak cielesnego iako i duszego wspomożenia, a że iey żarliwość chciała ogarnąć, iż tak rzekę, wszystek świat, posłyszawszy iż niezliczona liczba dusz mogła się pozyskać Panu Bogu, gdyby wyprawiono Missyą w rozległe bardzo kraie południowych Prowincyi, złożyła w swoim Pałacu po kilkakroć schadzkę z niektòremi pobożnemi i żarliwemi osobami, naradzaiąc się ieśliby można przywieść do skutku one wspaniałe zamysły, a widząc niepodobieństwo, wielki żal odniosła, i pokazała po sobie.

Ale co naywięcey uważać potrzeba w tey naypobożnieyszey Pani, iest czuyne oko i pilny dozòr, ile było z niey, koło naprawy Duchowieństwa świeckiego, i dobrego ćwiczenia: w czym iako niektòrzy twierdzili, zdało się iakby się był zaiął od Wincentego, z ktòrym często traktowała, w iey sercu pałaiący ogień, onego Ducha Kapłańskiego, ktòrym gorzał Sługa Boży. Zwykła była w każdą Sobotę suchedniową kommunikować, i dawać na Mszą Swiętą, (co czyniły także wszystkie Damy Miłosierdzia, nad ktòremi przez wiele lat była Starszą) na uproszenie od P. Boga łaski, aby dla poratowania zbawienia ludzkiego, Duchem Przenayświętszym napełnić raczył tych wszystkich, co mieli w one dni przyimować Swięcenie. A że dobrze wiedziała, iż dobre zachowanie Duchowieństwa niższego, zawisło po większey części od żarliwości i świątobliwości Biskupòw, starała się wszystkiemi siłami pòki żył iey Wuy Kardynał, tak potrafiać, żeby wszystkie Biskupstwa dostawały się w ręce Osòb naygodnieyszych; i sama rożne wypytania czyniła, dla zasiągnienia wiadomości o ludziach więcey zasłużonych, ktòrzy pospolicie zwykli bywać bardziey utaieni. Skąd nie raz przydało się, że niektòrzy pobożni Kapłani, co nigdy o tym nie myślili, za iey promocyą niespodzianie widzieli się podwyższeni na dostoyność Biskupią. I był taki pożytek, ktòry przez Maryą powzięło Duchowieństwo Francuzkie, iż słusznie mòwić się może, że ona po większey części przyczyną była Reformy, ktòra za iey czasów w onym Krolestwie stanęła.

W tym wszystkim nie miała inszego względu, tylo pomno-

żenie co raz to większe chwały Bożey, i goręt∫zey przy∫ługi Maie∫tatowi Pań∫kiemu: Skąd cokolwiek rozumiała że mogło ∫łużyć do tego końca, z wielką chęcią na ∫ię przyimowała. Opowiedziano iey cza∫u iednego, że więk∫za część Kościołów o∫obliwie koło Paryża, i w Pikardyi, przez domową woynę ∫pu∫to∫zonych zo∫tało tak dalece, iż nie było w nich ani apparatów, ani kielichów, ani żadnego naczynia albo ochędo∫twa kościelnego, z wielkim ∫łużby Bożey ubliżeniem. U∫ły∫zaw∫zy to kazała natychmia∫t ∫rebro ∫woie poprzedać za dwadzieścia pięć ty∫ięcy złotych, a w krótce potym kleynot ieden drogi, dwanaście ty∫ięcy Talarów ∫zacowany, i w∫zy∫tkie te pieniądze na z ∫pomożenie onych ubogich Kościołów obróciła: które chciała ratować in∫zym ie∫zcze ∫po∫obem, to ie∫t po∫yłaiąc potaiemnie znaczne ∫ummy Kapłanom, zo∫taiącym na u∫łudze takowych Kościołów, aby ich dla trudności pożywienia nie od∫tępowali.

Taż pobudka chwały Bożey, i dobra po∫politego wzbudziła w niey ∫taranie, acz nie bez wielkiey prace, żeby było obrano Bi∫kupa w pewnym Mieście Lotaryń∫kim, nazwanym *Toul* które zo∫taiąc koło czterdzie∫tu lat bez Pa∫terza, we złych bardzo znaydowało ∫ię terminach, co ∫ię tycze Duchownego rządu. A gdy iuż ona pożądana Elekcya ∫tanęła, dla ułacnienia iey ∫kutku; za∫tąpiła pobożna Pani Expedycyą w Rzymie, która ∫ze∫naście ty∫ięcy ko∫ztowała, i nadto ofiarowała zacny upominek nowemu Pa∫terzowi, w apparatach Bi∫kupich, i innym ochędo∫twie do tego ∫łużącym.

Więc żeby i cudze kraie, pałaiącey iey miłości doznać mogły, uczyniła in∫tancyą w Rzymie, aby dla poratowania Du∫z po∫łano Bi∫kupa do nowey Francyi, któryby tam ∫prawował urząd Namie∫tnika Apo∫tol∫kiego; a otrzymaw∫zy to wyprawiła go ∫wym ko∫ztem w onę daleką drogę, i pieniądzmi opatrzyła, żeby ∫tanąw∫zy na miey∫cu przy∫toyne miał w ∫woiey rezydencyi pożywienie. Co ∫ię ∫tało z takim pożytkiem onych obywatelów, iż dla świąbliwości życia, które teraz prowadzą, ∫łu∫znie mogą bydź nazwani do∫konałym ∫tarych Chrześcian poczynaiącego ∫ię Kościoła wizerunkiem: i znaleźli ∫ię tacy, którzy przyiechaw∫zy z tamtych kraiów do Francyi, rozmawiaiąc o pobożności onych ludzi, ∫zczerym ∫ercem to wyznali, żeby radzi powrócili do

Quebe-

Quebeku Miaſta ſtołecznego Nowey Francyi, aby tam kości ſwoie mogli położyć, kędy ludzie żyią prawdziwie po Chrześciańſku.

Uradziły między ſobą w Paryżu niektóre Oſoby żarliwe, prośić Stolice Apoſtolſkiey o kilka Biſkupów do Kroleſtwa Chinenſkiego i Iapońſkiego, aby obecnie tam mieſzkaiąc, mogli lepiey przypilnować nawrócenia Bałwochwalców, i święcąc na Kapłańſtwo tych co ſię tam rodzili, mocniey utwierdzić do Wiary Swiętey iuż nawróconych. Ale iż doſkonałe tych zamyſłów wykonanie niemało czaſu potrzebowało, namyślili ſię wyprawić tym czaſem w one ſtrony dwadzieścia Oyców Iezuitow, któżyby gotuiąc drogę tym co po nich naſtąpić mieli, na ſprawowanie Biſkupich powinności, iakoby marſzałkowali. Wchodziła i do tego ſzlachetnego zaciągu Marya, iuż nie tylo radą i rozporządzeniem rzeczy, ale też nakładem; łożąc nie mało na onę świątobliwą wyprawę Miſſyonarzów. A gdy nakoniec trzech Biſkupòw, z niemałym Robotników Ewangelicznych pocztem, wybrało ſię w one zbyt odległe ſtrony, ponowiła znowu zwykłe wſpaniałey ſzczodrobliwości ſwoiéy Akty, kiedy ſię do koſztów które znaczne bydź muſiały w oney okazyi, znamienicie przyłożyła.

A lubo tak wiele czyniła, nie mogła przècię naſycić tym żarliwości ſwoiey. Wyprawiliśmy (mawiała) do wſchodnich kraiòw Apoſtolſką armatę, iakoż ią wzdy ſupplementować będziem ludźmi i prowiantem? co uczyniemy, aby te poſiłki nieuſtawały? Umyśliłą tedy ſtarać ſię o założenie pewnego Seminaryum w Paryżu na Miſſye w Pogańſkich kraiach, z ktòregoby iako z iednego gniazda, wychodzili co raz to świeżſi Robotnicy Ewangeliczni, na ono żniwo tym bardziey potrzebuiące pomocy, im w większey odległości zoſtaiące. Na ten zawód, ktòry koſztował ią ſiła fatygi a nie mniey pieniędzy, pozbyć muſiała czaſu iednego (nie maiąc na doręcziu gotowizny) koſztownego Lichtarza, przedziwnym kunſztem rzemieśniczym zrobionego, którego towarzyſza trochę przedtym oddała była na tęż intencyą. A że ktoś ode Dworu, przeciwiąc ſię nieznacznie tak wielkiey ſzczodrobliwości, poſzeptał iey do ucha, że mogła bydź ona iałmużna przemieniona w inſzy miłoſierny uczynek; Odpowiedziała nadobnie: Izali mogą bydź na co inſzego lepiey obrò-

cone

cone te lichtarze, iako na usługę tych, którzy światło Ewangelii świętey niosą na sam koniec świata? Ale takich przykładów moglibyśmy przytoczyć niezliczoną, iż tak rzekę liczbę; gdyż ten był pospolity obyczay u Maryi, kiedy nie miała gotowizny na co takiego ku chwale Bożey, albo usłudze bliźniego, rzucać się do Kleynotów, srebra, i innych co naydroższych sprzętów domowych.

Nakoniec dla większego co daley powodu do rozszerzenia Ewangelii Swiętey, znalazła nowy sposób, i przykładem nigdy przedtym niewidzianym, ani słyszanym, uczyniła trochę przed śmiercią fundacyą, na Biskupa w tych kraiach, kędy Imie Chrystusowe nie było ieszcze ogłoszone, *Quibus non est annunciatum de eo*, a to Biskupstwo, z pewnemi kondycyami, zostawiła w mocy Stolice Apostolskiey, aby go tam postanowiła, kędyby się iey zdało; obowięzuiąc iednak, żeby ów prowent i sama pryncypalna summa, nie mogła bydź na co inszego obrócona.

Do tak wielkich rzeczy, ktore przechodziły pewnie zwyczayną niewieściego ducha siłę, nie inszą miała pobudkę Marya, tylko niezmierny zapał miłości Bożey, w sercu iey ustawicznie pałaiący, którego własność iest, według nauki Swiętego Augustyna, dokazować wielkich rzeczy. *Si amor est, magna operatur.* Ieśli iest Prawa miłość, siła dokazuie. Iak wielką górę miała nad nią ta miłość niebieska, pokazuie się osobliwie z oney ordynacyi, ręką iey własną napisaney, kędy czyniąc pewny fundusz na Msze Swięte, które się w Rzymie, w Lorecie, i po różnych mieyscach w każdy dzień odprawować miały, intencye swoie wynurza. A że w tey ordynacyi zda się iakby przebiiały nie tylo śliczne cnot naywybornieyszych kolory, ale też iakieś ogniste iskierki pieszczoney ku Bogu miłości, nie będzie od rzeczy namienić o tym nabożnemu Czytelnikowi. Chce tedy żeby Kapłani, którzy pomienione Msze odprawować będą ofiarowali ie.

I. Na dziękczynienie Tróycy Przenayświętszey przeto, iż obrała naydostoynieysze Chrystusa Pana człowieczeństwo, do ziednoczenia go z przedwiecznym Słowem, a Nayświętszą Pannę między innemi na wypełnienie w niey tey cudowney Taiemnice wybrała, i uczyniła ią Matką Bożą, Iozefa zaś Swiętego za

Oblu-

Oblubieńca iey, i głowę oney przeświętey Familii przeznaczyła.

II. Ku czci i chwale Chrystusa Pana, w dziewiczym Nayświętszey Matki żywocie zamknionego, iego Narodzenia, dziecińśtwa, i wszystkich życia stanów: na dziękczynienie że się raczył dać każdemu z nas w Nayświętszym Sakramencie, i dosyć uczynienie za krzywdy, które ponosi w nim codziennie z niegodnych kommunii różnych świętokradztw.

III. Ku czci także i chwale gorzkiey iego męki, śmierci, chwalebnego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, i zesłania Ducha Swiętego.

IV. Na dziękczynienie Maiestatowi iego Boskiemu, że utwierdził w wierności ku sobie Swiętego Michała Archanioła, i drugich Aniołów Swiętych, co za przykładem iego poszli, a osobliwie Gabryela, i Anioła Stróża sameyże Fundatorki.

V. Na dziękczynienie Panu Bogu za wybranie Swiętych Apostołów, za łaskę udzieloną światu, i chwałę, do którey przypuścił i przypuści wszystkich wybranych; suplikuiąc Maiestatowi Boskiemu, aby za ich przyczyną użyczył iey także tey łaski, aby mogła bydź przypuszczoną do ich Towarzystwa.

VI. Dla uproszenia powszechnego pokoiu Kościołowi Swiętemu, i zgody między Pany Chrześciańskiemi, i żeby Pan Bóg dał aby go poznały i w nim się zakochały wszystkie Narody, wiernych Robotników i pracowitych do swoiey winnice posyłał, a niedostatki nasze zasługami Iednorodzonego Syna swego Jezusa Chrystusa nagradzać i zastępować raczył.

VII. Dla poratowania dusz w Czyscu zatrzymanych, osobliwie Rodziców, nieprzyiaciòl, i żadnego ratunku nie maiących.

VIII. Na uproszenie grzechów odpuszczenia Fundatorce; na dziękczynienie za wszystkie dobrodzieystwa, i zmiłowania, ktòre Bòg z nią uczynił; i na otrzymanie pokory świętey, i innych cnót, których więcey potrzebuie, a nakoniec łaski szczęśliwego rozstania się z tym światem.

IX. Na dziękczynienie Panu Bogu za wszystkie łaski, które Wuiowi iey Kardynałowi Rycheliuszowi dobroć iego Boska użyczyć raczyła, i dosyćuczynienie za wszystkie grzechy od niego pòpełnione.

A lubo się była ta pobożna Pani, na tak bogaty zbiòr wy-

sokich

ſokich cnót zdobyła, i do tego przyſzła, że mogła czynić dzieła wielkiey przed Bogiem zaſługi i przed ludzmi pochwały, iakośmy widzieli; trzymała iednak bardzo niſko o ſobie, i uſtawicznie ſię ćwiczyła w głębokiey pokorze; cnocie tak dalece od niey umiłowaney, iż krom tego że ſię ſtarała zawſze żyć ukrytą przed światem, i czynić (ile było można) wſzyſtkie zgoła ſwoie iałmużny ſekretnie, poczytała ſię nadto za wielką grzeſznicę. Skąd piſząc do Wincentego i innych oſób poufałych, zwykła była konkludować ſwoie liſty pokorną ſupliką, aby iey dopomogli otrzymać u Boga wielkiego miłoſierdzia, którego ſię niegodną bydź uznawała.

Trafiło ſię raz, że gdy według ſwego zwyczaiu ſłużyła do ſtołu Konwertytkom, ieden z przytomnych zdumiewaiąc ſię takiey pokorze, rzekł iey, że nie mógł ſię wydziwić, iako iedna Dama tak zawołana, bawiła ſię uſługą tak podłą. Nie maſz ſię czemu dziwować (odpowiedziała natychmiaſt) że wielka grzeſznica uſługuie tym, co przedtym grzeſznicami były.

Nie mogła znoſić żeby ſię kto przed nią uniżał, a gdy ubóſtwo chcąc ią wzruſzyć bardziey do miłoſierdzia, albo też z uczciwości, do nóg iey upadało, ona też natychmiaſt upadała na kolana, ani ſię z ziemie podnioſła, póki owi niepowſtali: a to czyniła nie tylo w ſwoich pokoiach, ale też drugdy na podworzu ſwego Pałacu, z podziwieniem i wielkim zbudowaniem przytomnych. Obiła ſię o uſzy Swiętey pamięci Alexandra VII. Papieża, rozlegaiąca ſię po całym świecie ſława dobrych uczynków, i wielkich cnót Maryi, a oſobliwie żarliwości dla rozkrzewienia wiary świętey: ſkąd zdało ſię Oycu Swiętemu, dodać iey ſerca piſaniem ſwoim, do ſtateczney w dobrym zaczętym trwałości; ale że to *Breve* albo Liſt Papieſki był pełen wyſokiego poważenia, i affektu Oycowſkiego ku niey dość oſobliwego, taiła go u ſiebie; tak iż ſię o nim nie dowiedziano, aż po iey śmierci, na ten czas gdy był znaleziony między innemi ſkryptami, więc żebyśmy iaśniey pokazali, w iakiey eſtymacyi była ta ſzlachetna Pani u Stolice Apoſtolſkiey, a ſtąd lepiey ſię wydała iey pokora w ukrywaniu właſney pochwały, nie będzie od rzeczy położyć tu pomienione *Breve* które takie ieſt.

ALE-

ALEXANDER PAPA VII.

Dilecta in Christo Filia, nobilis Mulier, salutem & Apostolicam benedictionem. Insignium Christianæ charitatis operum, quibus Nobilitas tua summa cum sui laude & populorum fidelium ædificatione ex toto corde deservit, longè præstantissimum existimari meritò potest ardens & juge studium, quo Missionariis Apostolicis pro Sancta Fidei propagatione laborantibus, & in remotis ac incommodis Regionibus diei pondus & æstus portantibus favere, & omnium rerum ope non minùs generosè, quam piè subvenire diceris. Cujus quidem rei fama Pontificium animum singulari solatio, & amore tantarum virtutum eximiò sanè complet, adeo ut litteris ad te nostris testari hæc voluerimus, Tibique & si sponte tua egregiè currenti, tamen ex officij nostri debito, utque tot promeritis tuis, etiam obedientiæ obsequium adiungatur, Apostolicæ exhortationis calcar admovere. Nam profectò quid ad animæ propriæ salutem proficuum magis, aut etiam illustri apud homines gloriæ, & benevolentiæ publicæ conciliandæ aptius effici in hac mortali vita potest, quam Divinæ Veritatis & Fidei toto orbe promulgandæ curam & opes impendere, & Apostolatus adeo celebri sanctoque muneri obeundo Apostolicis viris adjutorem & socium se præbere? Cumque Christiani omnes debeamus Dei regnum præ cunctis alijs rebus, vel etiam per adversam famam, tribulationes, & angustias quærere, præclarè sanè cum illis agi videri potest, quibus præcipuo cœlestis gratiæ dono tributum sit, id quoque tum rerum florentissimarum prosperitate, & ingenti existimationis & laudum accessione comparare. Quare, dilecta in Christo Filia, hoc ad æternam salutem, & perenne nominis tui decus, iter constanter prosequi & urgere nunquam desine, Tibique de Paterna voluntate nostra (ubi res tulerit) omnia polliceri. Interim authorem bonorum omnium Deum Nobilitati tuæ debitorem locupletem delegamus, & Apostolicam benedictionem peramanter impertimur. Datum Romæ apud Sanctam Mariam Majorem sub Annulo Piscatoris, die trigesima Septembris 1658. Pontificatus Nostri Annò quartò.

A. FLORENTINUS.

Dilectæ in Christo Filiæ Nobili Mulieri Ducissæ de Aiguillon.

A lubo wielkie zawſze, iako ſię rzekło, dowody wydawała Marya ſzczerey pokory, wpoioney dobrze w ſercu iey, oſobliwie iednak popiſała ſię z nią w oſtatnie lata życia ſwego, których ſłyſzano ią nieraz wzdychaiącą. O mòy Boże, poday mi wielkiey grzeſznicy do ſerca iaką wielką imprezę, na chwałę twoię i odpuſzczenie grzechòw moich. Będąc zaś złożona oſtatnią chorobą, nad zwyczay częściey powtarzała, że była nayWiękſzą na świecie grzeſznicą, gdyż naymnieyſze defekty zdały ſię iey bydź ſtraſznemi grzechami. Kiedy na nie kładziono Oley Swięty, widząc że wſzyſcy dokoła ſtoiący hoyne łzy wylewali, opłakuiąc niepowetowaną wſzyſtkich ubogich, i Robotnikòw Ewangelicznych, a w pewny ſpoſòb całego Chrześciańſtwa ſtratę; obròciwſzy ſię ku nim rzekła prawdziwie ſkruſzonym ſercem: Czego wy płaczecie? Ach nie toć to ieſt co macie czynić, mòdlcie ſię raczey, i proście Pana Boga o zmiłowanie nad tą wielką grzeſznicą.

Z podobnym wyświadczeniem pokory przyięła błogoſławieńſtwo Apoſtolſkie z rąk Fabrycyuſza Spady Nuncyuſza na on czas we Francyi, a potym Kardynała Kościoła Rzymſkiego, ktòry pozwolił iey Miłościwego Lata, aby ią był Jubileuſzu na ten czas ſię w Rzymie odprawuiącego uczęſtniczką uczynił. Czuiąc nakoniec po ſobie, że ſię oſtatni kres życia iey przybliżał, odnowiła znowu zwykłe ſwoie pokory i ſkruchy ſerdeczney akty, i pokładaiąc wſzyſtkę nadzieię w zaſługach Chryſtuſa ukrzyżowanego, wlepiwſzy oczy w Krucyfix oddała Ducha temu, ktòry ią był ſtworzył przed ſześciądzieſiąt Lat i dziewięć na tak wielką chwałę Imienia ſwego świętego. Umarła dnia 17. Kwietnia Roku 1675.

Zdało ſię że i po śmierci nawet, chciała ieſzcze trwać w oświadczeniu tegoż miłoſierdzia, i pokory Chrześciańſkiey, co za żywota; ponieważ co ſię tknie miłoſierdzia, ſkoro był otworzony Teſtament, znaleziono tak wiele pieniędzy na ubogie odkazanych, iż przechodziło więcey niżeli Sto trzydzieści pięć Tyſięcy złotych; co ſię zaś tycze pokory, znaleziono także iż nie kazała ſobie ſprawiać ſolennych Exekwii, ani Kazania pogrzebowego, i żeby napis na iey nagrobku te tylo ſłowa w ſobie zamykał. *Domine miſerere ſuper iſta peccatrice.* Ciało iey prowa-

dzone

dzone było do grobu z rzewnym płaczem od wfzyftkich ubogich, fierot, i wdów pozoftałych w Paryżu: i fiła Kościołów we Francyi, na zawdzięczenie dobrodzieyftw od niey powziętych, Ceremonie pogrzebowe za nie odprawowało; w famym nawet Rzymie *Sacra Congregatio de propaganda Fide* tymże ią honorem uczciła.

O Natalifie de Bruslard di Sillery.

Był ten przezacny Pan, Kawalerem Maltańfkim, i Kommendatorem *di Troia:* wprzód niżeli fię udał fzczerze na żywot Duchowny, piaftował urzędy znamienite na Dworze Francuzkim, i z wielką flawą, a niemnieyfzym Pana fwego ukontentowaniem, odprawował różne Pofelftwa do Włoch, Hifzpanii, i infzych prowincyii; lecz czuiąc fię potym powołanym od Pana Boga do dofkonałości życia Chrześciańfkiego i Zakonnego, pożegnawfzy fię cale ze wfzyftkiemi zabawami i nadzieiami światowemi przybrał fobie Wincentego za wodza w drodze duchowney, na którey umyślił był trawić oftatek dni życia fwego. Pokazał natychmiaft dobre znaki prawego, i ftatecznego nawrócenia; albowiem nie przeftaiąc na odcięciu zbytków, i kofztów wielkich, Ofobom takiey kondycyi pofpolitych, aby fię był cale wyzuł ze wfzyftkich wygód niepotrzebnych, których przedtym zażywał, chciał porzucić nawet i mieszkanie własnego Panów Syllerych Pałacu; odprawił potym ledwie nie wfzyftek Dwór, który przedtym gromadny chował, udarowawfzy każdego według proporcyi zaflug, i poprzedał wfzyftkie bogate fplendory, a pieniądze na chwałę Bożą obrócił.

Nakoniec z pozwoleniem Starfzych fwego Zakonu, wyzuł fię ze wfzyftkiey maiętności, i począł ią rozdawać na różne pobożne uczynki, między któremi chciał, żeby miała znaczną cząftkę Kongregacya *Miffionis*, czyniąc iey darowizny wielkie, tak na Fundacyą Domu i Seminaryum w Annezyum Mieście Dyecezyi Geneweńfkiey, iako na zaratowanie Domu Swiętego Łazarza, i tego co był fundowany w Mieście *di Troia*; co uczynił nie tylko na wyświadczenie fzczególney obligacyi, którą miał ku Wincentemu Oycu fwemu Duchownemu, ale też refpekrem

znacznego pożytku, który z Kongregacyi iego wynikał, i na potym miał wyniknąć na cały Kościół Swięty.

Więc iako rad się ogołacał z dobr doczesnych, tak też rad się wyzuwał z siebie samego, i starał się usilnie iakoby duszę swoię oczyścić z naymnieyszego zakału wszelakiey niedoskonałości: co czynił osobliwie, uciekaiąc się często do swego Wodza, a daiąc mu iak naydrobnieyszy rachunek ze wszystkich skrytości serdecznych, aby był z wielką prostotą i wiernością, wszystkie swoie sprawy, według tego iako mu było od niego opisano, prostował. Iakoby zaś gorące było to iego pragnienie, wyniszczyć się z siebie samego, dla doskonałego w drodze cnót świętych, bez przeszkody własnych namiętności postępku, możemy dociec z iednego listu, który pisał do Wincentego w te słowa.

Iestem tego pewien, że przeniknąwszy Waszmość wskróś mizernego Syna swego serce, raczyłeś go przez swoie łaskawe pisanie napełnić tak wielką słodkością niezmierney dobroci swoiey, iż aczkolwiek w uprzeymości serdeczney nikomu nie ustąpi, przecię iednak musi się dać zwyciężonym Waszmości, i uznać go z wielką chęcią, iako we wszystkich innych rzeczach, tak i w tym, za Mistrza i Starszego. Potrzebaby zaiste wielkim bydź grubianem i dzikim, żeby się człowiek nie rospływał wszystek w affekcie, na samo spoyrzenie życzliwey chęci, z tak wielką miłością, od tak godnego i kochanego Oyca wyświadczoney, takiemu Synowi, ktory nic nie robi, tylko uprzykrzenie przynosi. Ale niemasz na to lekarstwa; przyimuię pokornie, i dobrowolnie konfuzyą ze wszystkich moich defektòw, i niedoskonałości które Wmść we mnie znosi, suplikuiąc wprzód z wielką uniżonością o odpuszczenie ich. Upewniam was, Naymilszy Oycze; że szczerze pragnę za pomocą łaski Bożey poprawić się i odmienić: tak to iest, mòy Oycze, tak a nie inaczey; zdami się albowiem iakoby mię to nigdy nie dotknęło tak do żywego, iako się teraz czuię. Och gdybym umiał by zraz iąć się statecznie szczerey poprawy swoich mizeryi, o ktòrych wiadomo Waszmości, iakem zewsząd niemi otoczony? iestem pewien żeby Waszmość uczuł niewymówną pociechę: Lecz gdyby do tego nie przyszło tak prędko, albo z tak znaczną odmianą iako żarliwość Waszmości pragnie; Suplikuię gorąco dobry Oycze, *per viscera misericor-*

diæ

diæ Dei noſtri in quibus viſitavit nos oriens ex alto, a przytym na wſzyſtko co ieno mogę poprzyſięgam pobożność waſzę, żebyś nieuſtawał i nie porzucał nigdy ubogiego ſyna twego. Wie Waſzmość bardzo dobrze, żeby ſię znaydować muſiał pod iednym bardzo nieſłuſznym wodzem, gdyby miał za Dyrektora ſiebie ſamego. &c.

Z tego kawałka liſtu iaśnie poznać, iako ſię był w inſzego zgoła człowieka przemienił; kiedy przepędziwſzy większą część życia, między ſubtelnościami i przebiegami Dworſkiemi. i w ſprawowaniu naygłównieyſzych ſpraw Rzeczypoſpolitey, przyſzedł iednak do tak wielkiey pokory i proſtoty. A gdy tak nie uſtawał poſtępować codzień we wſzelakiey cnocie, upodobało ſię Panu Bogu, wezwać go nie raz powtórzonym natknieniem, do ściśleyſzego z ſobą złączenia, przez świątobliwy związek Kapłańſtwa. Znoſił ſię w tych ſwoich zamyſłach z Wincentym, który pochwaliwſzy powołanie iego, począł go do tak wyſokiey godności przyprawiać rozmaitym nabożeńſtwem, pòki nie przyiął Swięcenia.

Zoſtawſzy Kapłanem pobożny Kawaler, zaprzągł ſię daleko bardziey niż przedtym, w ćwiczenie cnòt ſtanowi tak wyſokiemu przyzwoitych: a ponieważ ieden z przednieyſzych ſkutków Swięcenia Kapłańſkiego ieſt, wzruſzać tych co go przyimuią godnie do nawracania bliźnich, uczuł w ſobie potężną pobudkę, aby ſię wſzelakim ſpoſobem ſtarał o zbawienie tych duſz, które do Pryoratu kędy on był Kommendatorem należały. Więc, gdy w takowych zoſtawał myślach ponurzony, zaſzedł go ordynans od wielkiego Miſtrza Maltańſkiego (ktòry zdawna iuż miał wiadomość o iego świątobliwym życiu) aby iechał na Wizytę generalną do ſwego Pryoratu: a że miał zwyczay nic nie poczynać bez rady Oyca ſwego Duchownego, oznaymił to zaraz Wincentemu, i namówił ſię z nim, aby o tymże właśnie czaſie, kiedy on będzie wizytował Paraſie iednę po drugiey, Miſſyonarze odprawowali w nich ſwoie Miſſye; gdyż tym kſztałtem miało ſię wygodzić nie tylo ludziom świeckim w naprawie ich obyczaiòw, ale też Zakonnikom i Plebanom, przez odebranie nauki iako ſobie w powinności Paſterſkiey poſtępować mieli.

Co ſię właśnie tak ſtało, i tak dobrze ona robota Miſſyo-

narſka

narska nadała się, iż powziąwszy wiadomość o wszystkim wielki Mistrz Maltański rozumiał się bydź obowiązanym do podziękowania Wincentemu, przez pisanie swoie, ktore takowe iest.

Dowiedziałem się iż Wielebny *Bali de Sillery* przybrał sobie Waszmości na pomoc do czynienia wizyty w Kościołach i Parafiach Pryoratowi swemu podległych, na co poświęciłeś iuż dawno Waszmość prace swoie, i fatygi z wielkim pożytkiem dusz nauki zbawienney wielce potrzebnych. Co wkłada na mnie obligi, abym oddał Waszmości tym listem uprzeyme dzięki, i upraszał żebyś w tym świątobliwym zawodzie nie ustawał, wiedząc że nie inszą masz intencyą, tylko pomnożenie chwały Bożey i zaszczyt naszego Zakonu. Suplikuię przytym z całego serca Maiestatowi Boskiemu, aby tę żarliwą iego miłość łaską swoią i błogosławieństwem niebieskim nagrodzić raczył, a mnie zdarzył okazyą do wyświadczenia żem iest: Wielki Mistrz Laskarys z Malty dnia 7. Września 1637.

Po skończoney szczęśliwie wizycie, i odprawionych Missyach, zamyślał pobożny Kawaler brać na ćwiczenie do pewnego domu w Paryżu, przystoynych Młodzieńców iakich w Kleryckim habicie, aby się tam sposobili nie tylo do sprawowania dusz w iurysdykcyi iego zostaiących, ale też i do Zakonu tychże Kawalerów Maltańskich. Lecz Pan Bóg dopuścił, podobno na większą próbę i utwierdzenie cnoty wiernego swego Sługi, iż kiedy właśnie przywodził do skutku te świątobliwe i nader pożyteczne intencye, nastąpiły wielkie trudności: przed ktorych zniesieniem upodobało się Panu Bogu powołać go do siebie, aby mu tak wiele dobrych uczynków, na chwałę Maiestatu iego wypełnionych, sowito nagrodził.

Umarł z taką dyspozycyą, iż Wincenty aczkolwiek bardzo skąpy i ostrożny w mowie, przecię iednak dał o nim to znamienite świadectwo; że nie widział człowieka bardziey złączonego z Bogiem, iako był ten świątobliwy Kawaler przy swoim zeyściu z tego świata.

O Ludowice di Marillac.

Mówiliśmy na wielu mieyscach w Zywocie Wincentego o tey cney Pani, którą pospolicie zwano *Madame le Gras*, z nazwiska

zwiſka z marłego iey Męża, Sekretarza niegdy Królowey Maryi *de Medicis*: dla czego nie będziem ſię tu ſzerzyć, ale tylko przydamy niektóre o niey rzeczy, co ſię nam zdały oſobliwey pamięci godne.

Była ona (iakośmy gdzie indziey namienili) Fundatorką i pierwſzą Przełożoną, pewney Kongregacyi Sioſtr Miłoſierdzia, i Sług ubogich rzeczoney, którey powinność przednieyſza ieſt uſługa tychże ubogich, oſobliwie chorych: a że Bóg tym których używa na wykonanie ſwoich zamyſłów, daie cnoty i talenta do ich powinności ſłużące, wlał był w ſerce Ludowiki tak pieſzczony affekt ku ubogim, iż zdało ſię iakoby właśnie to iey dziatki były. Obracała na nich wſzyſtkę ſwoię maiętność, ſtaranie, czas, i zgoła ſię całe wyniſzczała. Chodziła ich nawiedzać po Szpitałach i właſnych domach, pilnowała w chorobie, łóżka ſłała, ieść gotowała, lekarſtwa robiła, i nie mogła ſię naſycić ich uſługowaniem, i uſtawicznym z niemi przebywaniem.

Z tego affektu ku ubogim pochodziła w niey miłość ubóſtwa, która była iey powodem, że proſiła gorąco Wincentego, aby iey pozwolił wyrzec ſię wſzyſtkich dóbr, które trzymała, ku doſkonałemu ubóſtwa Chryſtuſowego naśladowaniu: czego nie mogąc otrzymać ieno po części, ſtarała ſię przynaymniey żyć zawſze po ubogiemu. Chodziła tedy w ſaiey grubey i łataney, ſprzęt iey domowy nie mógł bydź prościeyſzy: proſiła poſpolicie o każdą rzecz by naymnieyſzą dla miłości Bożey, biorąc ią za iałmużnę, i zwykła była mówić częſtokroć ſwoim Córkom: Nazywamy ſię ſługami ubogich, więc ieśli chcemy bydź miane za takie, mamy bydź ubożſze nad ſamych ubogich, i weſelić ſię kiedy iadamy i chodziemy ubogo.

Była Ludowika wolna od wſzelkiego affektu do rzeczy ziemſkich, i tak złączona z Bogiem, że nioczym inſzym nie gadała, ani myśliła, tylo o Bogu. Zabawy iey powierzchowne, które były uſtawiczne i bardzo ciężkie, na uſłudze ubogich i koło Sioſtr ſwego Zgromadzenia, nie mogły ſerca iey oderwać od tego z Bogiem ziednoczenia, i nigdy nie poſtrzeżono, żeby miała kiedy, bądź w naywiękſzych przypadkach, bądź w chorobach naydprzykrzeyſzych, uczynić co albo wyrzec, ſkądby kto mógł dochodzić że puściła w zapomnienie obecność Boſką, albo by nay-

mniey

mniey odstąpiła stósowania się do woli Bożey; i owszem z łagodności w mówie, i wypogodzoney zawsze twarzy poznać było wesele wnętrzne, z którym iednostaynie przyimowała od Boga wszystkie rzeczy, tak przeciwne, iako i szczęśliwe.

Walczyła ustawicznie z swemi zmysłami, i ciało ostrym bardzo a rozmaitym umartwieniem trapiła; w które tak się była podniosła, że Wincenty maiąc wzgląd na słabość iey komplexyi, i ciężar wielkich prac, które bez przestanku podeymowała dla ubogich, musiał ie pomiarkować; acz, to samo zwolnienie, mogło bydź poczytane raczey za iednę ostrość, gdyż (iako się znalazło w iednym iego liście) zabraniał iey częstey dyscypliny, pozwalał iednak aby ią czyniła trzy razy w tydzień, na ukontentowanie gorącego iey ducha.

Przy tym tak wielkim umartwieniu ciała, na wiekszą ieszcze pokorę serdeczną zdobywała się, maiąc tak niskie rozumienie o sobie, i o tym wszystkim co czyniła, iż nie mogła iuż żyć, iako mówiła, między tak wielkiemi niedoskonałościami i defektami. Ta pokora przyczyną była, że chciała aby zgromadzenie osób, nad któremi Pan Bòg uczynił ią był Matką krom nazwiska Siostr Miłosierdzia, chodziło pod tytułem Sług ubogich. Od wnętrzney pokory postępuiąc do powierzchownego poniżenia, nie było zabawy tak podłey i wzgardzoney, w któreyby się z weselem nie obierała, szczerzè sobie perswaduiąc, że iey to właśnie należało. I gdyby były siły cielesne gorącemu iey duchowi wystarczyć mogły, nigdyby była nie dopuściła, żeby nie inne ręce tylko iey własne pracowały około usług naycięższych i nayniższych w domu, iako rzeczą samą pòki mogła czyniła. Widziano ią tak wiele razy, a ona do nóg Córek swoich upadała, i z twarzą ku samey ziemi skłonioną, prosiła pokornie o odpuszczenie złego przykładu, ktòry na się kładła, rozumieiąc że ustawnie dawała z siebie drugim pogorszenie. Zasłużyłam zapewne (mòwiła) bydź pod nogami niewiem czyiemi, i podeptana od wszystkich, iako nayniegodnieysze i naymizernieysze ze wszystkich stworzenie.

Nie wspomniemy tu iey łagodności, cierpliwości, rostropności, i wielu innych cnòt, ktòremi ziednała sobie miłość i poszanowanie u wszystkich znaiomych; ale wszystko zamkniemy w

tym

tym co o niey powiedział Wincenty: że mało zaznał duſz tak czyſtych, iako w Ludowice: i lubo niedoſkonałości iey były tak lekkie, iż ſię zdało iakoby ich nikt uznać i poſtrzec nie mógł, przecię iednak miała tak pieſzczone ſumnienie, że ſię winowała z nich na ſpowiedzi z niezmiernym żalem, i wylaniem obfitych łez, i z ciężkością dała ſię ukoić i pocieſzyć.

Ta niewinność życia i przezroczyſtość ſumnienia okrom innych wyſokich zaſług, była nakoniec od niey ukorònowana cierpliwością wielką, w iedney długiey i uprzykrzoney chorobie, ktòra pomogła iey do tego, żeby była śmierć iey droższa przed obliczem Pańſkim. Przepędziła wſzyſtek czas oney niemocy, w uſtawicznym do Boga wzdychaniu, błogoſławieniu Maieſtatu iego Swiętego, i innych aktach gruntownieyſze cnoty w ſobie zamykaiących. I zdało ſię iakoby Pan Bóg, dla lepſzego iey cierpliwości wypolerowania, dopuścił na nię to przy onym oſtatnim życia zgonie, czego ſię ona naywięcey obawiała. Zyiąc bowiem zawſze w wielkiey aprehenſyi, że podobno nie przyidzie iey mieć Oyca ſwego Duchownego w oſtatnią godzinę śmierci; trafiło ſię właśnie, iż w ten czas Wincenty znaydował ſię tak ſłabym na zdrowiu, że nie mógł oddać powinney uſługi w onym razie tak godney Còrce. Bynaymniey tym ſię nie mieſzaiąc, przyięła oddalenie onego oſtatecznego poſiłku, którego tak gorąco żądała, z wielką rezygnacyą: wſkazała tylo do Wincentego, proſząc aby ią przynaymniey ſłówkiem iakim pocieſznym przez karteczkę nawiedzić raczył. Lecz on, który wzdrygał ſię bardzo mianym bydź za Miſtrza duchownego, miaſto karteczki poſłał do niey iednego Kapłana z Kongregacyi, aby iey imieniem iego opowiedział; iż ona go poprzedzała, on też rychło za nią miał naſtąpić, z dobrą otuchą oglądania ſię w Niebie.

A gdy iuż nadchodziła godzina iey ſzczęśliwego rozſtania ſię z tym światem, była proſzona od Córek ſwoich duchownych, aby im dała oſtatnie błogoſławieńſtwo: a ona zebrawſzy w ſię trochę Ducha, który iey ieſzcze zoſtawał, z wielkim affektem rzekła: Naymilſze Sioſtry, proſzę Pana naſzego, żeby wam dał ſwoie święte błogoſławieńſtwo, i udzielił łaſki ſtatecznego w powołaniu waſzym dotrwania, abyście mu zawſze ſłużyły w ten ſpoſòb, iako po was wyciąga. Zalecam wam nadewſzyſtko pil-

ność w usługowaniu ubogim, ścisłą miłość między sobą, i uprzeymość serdeczną, i osobliwe nabożeństwo ku przeczystey Boga Rodzicy Pannie, iako iedney i nayłaskawszey Matce waszey. Zasnęła w Panu Dnia 15. Marca Roku 1660. maiąc lat 68. i śiedm Miesięcy, których blisko 40. pod dyrekcyą Wincentego przepędziła.

O Ludwiku de Rochechouart di Chandenier

Skromność wielka tego cnego Kapłana, który był Opatem *di Tournus*, i prawdziwey pobożności Kardynała *di Rochefoucaut* Wuia swego dziedzicem, a przytym pokora, staraiąca się w nim zawsze ukrywać przed ludźmi dary niebieskie, którémi Pan Naywyższy duszę iego bogacił, przyczyną iest że nie możemy chyba skąpo mówić o iego żywocie, namieniaiąc tylo owe cnoty, które w ustawicznym były u niego ćwiczeniu. Z dziecińrstwa zaraz wielką skłonność do nabożeństwa pokazował; w dalszym zaś wieku, a osobliwie zostawszy Kapłanem, taką obyczaiów przykładnością świecić począł, że mógł bydź iednym zwierciadłem każdemu we Francyi Prałatowi, ustawy kościelne nayściśley zachowuiącemu; co sprawiło że Wincenty, gorącym iego naleganiem przyciśniony, co nie rad był, uczynić musiał, i przypuścić go za Konwiktora do Swiętego Łazarza nad zwyczay Kongregacyi.

Zamknąwszy się tam Ludwik, przyłożył się wszystkiemi siłami do nabywania cnót naycelnieyszych. Modlitwa naywiększym kochaniem iego była, na którey zwykł był trawić kilka godzin przez dzień; martwił ustawicznie ciało swoie, a naymnieyszego roskoszowania tak w odzieniu, iako w sypianiu, i w iedzeniu wystrzegał się: stronił daleko od niepotrzebney z ludźmi światowemi i dwornemi konwersacyi, a ile mu miłość bliźniego pozwalała, zostawał zawsze na osobności, zabawiaiąc się iakim ćwiczeniem duchownym. Budowali się wielce wszyscy z nabożeństwa iego, i rewerencyi w odprawowaniu Mszy Swiętey; w iestach zaś, w mówie, i czynieniu wydawała się taka powaga i skromność, która mu u każdego iednała osobliwy respekt i poszanowanie.

Ale nad inne cnoty iaśniała w nim pokora, która go do

tego przywiodła, że podłość życia prywatnego, a iakoby pustelniczego więcey sobie ważył niżeli wszystkie okazałości i honory światowe, do których urodzenie wysokie, i własne zasługi drogę mu słały: skąd lubo go różni Biskupi częstowali swemi Biskupstwami, niechciał ich nigdy przyiąć, ani żadnego urzędu któryby go mógł pokazać przed ludźmi. Nie wymówił się iednak z Wizytatorstwa Generalnego Karmelitek Bossych we Francyi; gdyż to względem Osoby iego, nie mogło mu przydać sławy u świata, ale tylo pracy i zasługi przed Bogiem.

Aczkolwiek tak był utopiony w osobnym życiu, porzucał go iednak z ochotą, kiedy było potrzeba ratować dusze, osobliwie nauczać i katechizować ubogich na Missyach, które funkcye odprawiał z takim duchem, i zbudowaniem ludzkim, iż gdy się miała zaczynać na proźbę Królowey wielce poważna w Mieście Meteńskim Missya, Wincenty na niego oczy obrócił, zlecaiąc mu dyrekcyą oney Missyi; z czego acz iako posłuszny nie wymówił się, umiał iednak potrafiać tak, że owo Przełożeństwo nad drugiemi, nie na co inszego mu wyszło, tylko aby był nayliższe powinności, i owe których się natura wzdryga, sobie przywłaszczaiąc, chuci swoiey dogodził.

Był wielce szczodry na ubogich, Klasztory, Szpitale, i wszystkie dochody kościelne, nic sobie zgoła krom potrzebnego wyżywienia nie zostawuiąc, między nie szafował: w czym się sprawował według nayostrzeyszey Kanonów ustawy. Więc lubo mało co obracał na swą stronę, z bogatych które trzymał intrat kościelnych, uważaiąc iednak że okładać się Beneficyami, iest przeciw prawu pospolitemu, i duchowi kościoła Bożego, a nadto przykład iego mógł bydź zasłoną nie iednemu z owych, co nie maią skrupułu łapać Beneficya, aby prowenta z nich na co inszego zgoła obracali, umyślił iednym się tylo kontentować, a drugie puścić, iako w rzeczy samey uczynił; potrafiaiąc iednak żeby się były po nim dostały ludziom godnym i zasłużonym, przez co zostawił drugim przykład, im rzadszy, tym godnieyszy do naśladowania.

Czuiąc się pobożny Opat, że go Bóg wnętrznym natknieniem nie raz pociągał do nawiedzenia progów Apostolskich, z poradą Wincentego puścił się do onego Swiętego Miasta: gdzie

ftanąwfzy ukontentował doftatecznie fwoie nabożeńftwo, nawiedzaiąc nie raz wfzelkiey czci godne Bazyliki, i całuiąc nogi Oycu Swiętemu Alexandrowi Siòdmemu, który fię bardzo z prezencyi iego ucieszył, iako też różni Kardynali, Prałaci, i wiele innych Ofób zacnych na dworze Papiefkim, którzy wielce zbudowani zoftali z cnót iego.

Po odprawieniu nabożeńftwa rozchorował fię trochę, z którey okazyi gdy fię w nim co daley to więkfza wzgarda świata, i chuć do ściśleyfzego złączenia fię z Bogiem zaymować poczęła, odezwał fię Starfzemu Kongregacyi *Missionis* w Rzymie, kędy przemiefzkiwał, z intencyą którą miał dawno wftąpić do teyże Kongregacyi: profząc ufilnie, aby go raczył bez omiefzkania przyiąć. Ale że owa niefpofobność zdrowia przefiliwfzy fię fzła na doł, i chory przyfzedł potym do fiebie, tak że fię mogł w drogę puścić; nie zdało fię Starfzemu fkłonić na iego prożby, ale mu radził, aby to fpuścił na Wincentego, fkoroby powrócił do Paryża. Iechał tedy nazad z tym pragnieniem, mocno w fercu iego tkwiącym; oświadczaiąc fię że chciał wfzyftkiemi fiłami ftarać fię, o otrzymanie (iako on z pokory mówił) tey łafki, aby był przyięty do Kongregacyi: ale gdy mu znowu przypadła w drodze gorączka, i codzień gorzy fię mieć począł, mufiał ftanąć w Ciamberium Sabaudyifkim Mieście, gdzie widząc że fię zbliżał czas śmierci, profił gorąco iednego Miffyonarza, który mu był przydany od Wincentego za towarzyfza w oney drodze, aby mu na onym fchyłku życia pozwolił tey pociechy, żeby mógł ftawić fię przed Trybunałem Bofkim, iako ieden z Synów Kongregacyi: co otrzymawfzy, wfzyftek ukontentowany począł fię dyfponować do fzczęśliwey śmierci, którą zefłał nań Pan Bóg dnia 3. Maia Roku 1660. Zafrafowała wielce ta nowina Wincentego tak dalece, iż lubo rzadko kiedy widziano go płaczącego, nie mógł w tey okazyi wftrzymać fię od łez. Oznaymił natychmiaft o tym całey Kongregacyi, zalecaiąc dufzę onę fzczęśliwą nabożnym modlitwom Synów fwoich, taki lift w tey materyi, fiła rzeczy uwagi godnych w fobie zamykaiący, do nich napifawfzy.

Podobało fię Maieftatowi Bofkiemu powołać do fiebie Xiędza Opata *di Tournus*, którego ia fzczególnym fpofobem modli-

twom waſzym, i świętym ofiarom zalecam. Chciał ten dobry Sługa Boży ſtąpać przed Maieſtatem Pańſkim pod imieniem i płaſzczykeim Miſſyonarſkim, będąc kilka dni przed ſwoim ſzczęśliwym zeyściem przyięty od Xiędza N., którego uſilnie proſił o to, iako i po mnie także kilka lat temu nie raz tegoż żądał. Ale ia obracaiąc zawſze w co inſzego mowę iego, i ſłuchać go niechciałem, bo mi ſię zdało, że uboga Miſſya nie godna była człowieka, tak wyſokiey kondycyi, i cnoty. Co mówię dlatego; bom niezaznał ieſzcze nikogo bardziey z Bogiem złączonego, a od świata i ſtworzonych rzeczy oddalonego. o iaka ſzkoda Kościołowi Bożemu, iaka ſtrata naſzey Kongregacyi? niemieliśmy nigdy w tym Domu Kaznodzieie, coby nas upominał lepiey do ſkromności, pokory, ubòſtwa, Pokuty, rekollekcyi wnętrzney, religii ku Bogu, i miłości ku bliźniemu, iako ten godny pamięci zmarły poſtępkami ſwemi. Sam tylko Dom naſz w Niebie, może ſię nim ſzczycić, iako Miſſyonarzem; ziemſkiemu zaś zoſtawił przykład świątobliwego życia, do naśladowania i podziwienia. Co z moiey ſtrony, niewiem co takowego upatrzył Nieboſzczyk w maluczkiey naſzey Kongregacyi, że ſię chciał przyodziać łachmaną naſzą, aby ſię w niey prezentował Maieſtatowi Boſkiemu. Mam nadzieię, że otrzyma świeże błogoſławieńſtwo, tym co ſą w nie przyobleczeni tu na ziemi, aby aż do śmierci nie uſtawali pracować zawſze więcey, ku chwale Bożey, i zbawieniu Duſznemu. Są ſłowa wſzyſtkie Wincentego.

O Renacie Almerasie, wtórym Generale Congregationis Miſſionis.

Renatus Almeras urodził ſię w Mieście Paryſkim, z ſzlachetnych i prześwietnych Rodziców, od których miawſzy dobre w pobożności i naukach wychowanie, w kròtkim czaſie obiął urząd *Conſiliarij*, w naywyżſzey Radzie, zwierzchność na całe Królestwo Francuzkie maiącey. Wyſoka tey godności prerogatywa, nadzieia poſtąpienia wyżey, i kwitnący lat 25. wiek, były nań potężne okowy które trzymały go przykowanym do świata; ale przemogła ſkuteczność łaſki Bożey, która go od zgiełku Dworſkiego, do pokoiu Chrześciańſkiey doſkonałości, uſtawicznie wabiła. Skąd niemogąc ſię daley oprzeć mocnemu natknieniu, zaſiadł przez kilka dni u Swiętego Łazarza na rekollekcyach

kcyach

kcyach Duchownych, gdzie postanowił pożegnać się cale z światem, i ze wszystkiemi iego próżnemi obietnicami, a oddać się na służbę Bożą w Kongregacyi *Missionis*.

Sprzeciwili się bardzo wykonaniu tych zamysłów, wszyscy iego pokrewni, i przyiaciele, osobliwie sam Rodzic, który do wielu przyczyn, które przywodził na odwiedzenie Syna od świątobliwego przedsięwzięcia, przydawał tę: iż ieśli chciał żywot odmienić, powinien był przynaymniey wzgląd mieć na honor Familii, i urodzenie wysokie, a obrać sobie iaki Zakon albo Kongregacyą prześwietną, i u ludzi wziętą, nie Missyą, która wszczynaiąc się dopiero na świat, była ieszcze nieznaioma, i złożona z trochy Kapłanów, niemal wszystkich pospolitey kondycyi, i szczupłych talentów ludzi. Sam nawet Wincenty przeszkadzał, iako mógł, onym zamysłom; obawiaiąc się żeby przyiąwszy do Kongregacyi człowieka tak zacnego, pieszczono i między subtelnościami dworskiemi wychowanego, nie był przyczyną iakiego osłabienia pokory, umartwienia, i prostoty, które cnoty w nowym iego Zgromadzeniu napodziw kwitnęły. Dla czego chodził do iedney poważney Damy, tegóż Renata pokrewney, prosząc iey, aby mu radziła poniechać cale onego przedsięwzięcia, i przekładał samemu nie raz z wielkim wyrażeniem, wszystko co ieno rozumiał, że go mogło odstraszyć: o czym rozmawiaiąc potym Renatus z pewnym swoim Konfidentem miał to mówić.

Znał dobrze Xiądz Wincenty serce moie pełne próżności; dla czego rozmawiał zemną o Kongregacyi, w pewny sposób iako może bydź naywzgardzeńszy. My iesteśmy (powiadał) ubodzy Kapłani, ludzie wszyscy podli, w ustawiczne prace zaprzężeni, i na to poświęceni żebyśmy cały niemal żywot trawili po Wsiach, i po inszych mieyscach podobnych, kędy posłuszeństwo każe. Opisował mi potym bardzo się z tym rozwodząc ubóstwo w iedzeniu, odzieniu, sypianiu, i zgoła we wszystkim; a stąd postępuiąc do tego, co trzeba cierpieć w Seminaryum, powiedział mi nakoniec, iż Seminarystowie maią swoie złożenie iako bydlęta, i samo spoyrzenie na podłość ich zabaw, mogło mi ie omierzić, żeby mi się ich zgoła odechciało. Krótko mówiąc tak wiele mi naprawił, żem sobie imaginował Seminaryum nakształt iedney staynie, albo szpitala, kędy pełno ubóstwa i mizeryi. A

lubo mi tak nabiiał głowę, stałem ia iednak przy moim przedsięwzięciu, bo mi był Bóg dał łaskę, żem wziął do serca owę naukę Ewangeliczną: iż kto opuszcza świat dla naśladowania Chrystusa Pana nie do czego inszego ma zmierzać, tylko do cierpienia: poniżenia, i ubóstwa Chrystusowego. Te są słowa Renata, który nakoniec statecznością swoią zwyciężył to ociąganie się Wincentego, Krewnych, i Przyiaciół swoich; kiedy wszyscy zgodnie pochwalili, co on tak wiele razy powtarzał, iż na to właśnie pragnął bydź przyięty do Kongregacyi *Missionis*, mało poważney i zaledwie poznaney, że niechciał się wdać w niebespieczeństwo szukania świeckiey sławy inną drogą, kiedy iedną starał się przed nią uciekać.

Zostawało tylko Słudze Bożemu przeciągnąć na swą stronę Rodzica, który się był na tym zasadził, iż chciał wprzód namyślać się dwie lecie, niżby na to zezwolił; ponieważ Syn iego powiadał, że przez tyle czasu examinował swoię wokacyą. Ale Bóg niespodzianie tak zmiękczył iego serce, iż nie szukaiąc dalszey odwłoki, chętnie skłonił się na wszystko, i iako drugi Abraham poszedłszy do Swiętego Łazarza z Synem swoim, sam go Panu Bogu ofiarował na ofiarę, i wspaniałym sercem oddał Wincentemu w ręce.

Tym kształtem przyięty Renatus do Kongregacyi, w Wigiliią Bożego Narodzenia, Roku 1637. wszystek się udał do nabywania cnót świętych, osobliwie prostoty i pokory, prawdziwych i przyzwoitych ozdób duszy pobożney: w czym tak wysoko postąpił, iż od wielu świeżo przyiętych do Seminaryum, był miany za człowieka niskiego urodzenia, i światowych rzeczy niewiadomego. Po skończeniu zaś roczney probacyi, rozumieiąc że się był ieszcze w cnoty, doskonałemu Missyonarzowi potrzebne, dostatecznie nie opatrzył, prosił usilnie Wincentego, żeby mu drugiego roku na to pozwolił: otrzymawszy to, z taką gorącością począł się brać do wszystkiego, co mogło bydź pomocno własney doskonałości, iż Wincenty niezmiernie z takowego w duchu postępku zbudowany, i pożytek który z przedłużenia Seminaryiskiey pròby miał spływać na Kongregacyą upatruiąc, świątobliwie postanowił, aby napotym wszyscy poczynaiący przez dwie lecie bawili się w Seminaryum *internum*.

Więc

Więc bacząc Wincenty, iako ten Syn iego, co raz to daley postępował w drodze doskonałości, uczynił go Kapłanem; a po nieiakim czasie zdał mu Dyrekcyą domowych Seminarystów, który urząd sprawował Renatus z wielkim pieczołowaniem i czułością, zagrzewaiąc ich do ćwiczenia się w cnotach, które są gruntownieysze, osobliwie umartwienia wnętrznego; a żeby byli wysoko zmierzali, i zapatrowali się okiem wnętrznym na wielką doskonałość, wziął był za Temę dyskursów swoich duchownych, które przez całe dwie lecie na każde niemal Swięto i Niedziele miewał, owe słowa Chrystusowe, *Estote perfecti, sicut Pater vester coelestis perfectus est.*

Upewniony zatym Wincenty o sposobności Renata do wszystkiego i ugruntowaniu się w cnocie, okrom dyrekcyi Seminaryum, począł go używać, do różnych co raz to inszych a poważnych funkcyi; mówiąc pospolicie, że nigdy mu się zle nie powiedzie, co mu będzie zlecono od Przełożonych.

Na niego kładł Missye co większe, onemu zlecał staranie koło Ordynandów, i po większey części tych, co na Rekollekcye Duchowne do Swiętego Łazarza przychodzili iego opiece oddawał: do których powinności z takim Duchem i wytwornością zabierał się, że się mu wszystkie bardzo dobrze nadawały, i owszem z mądrych iego koło nich obserwacyi, uznaie Kongregacya że poniekąd wyniknął dobry porządek, i piekna dyspozycya, którą za łaską Bożą w tychże swoich funkcyach zachowuie.

Za czasem potym uczynił go swoim Assystentem, do prowadzenia rządu w gromadney u Swiętego Łazarza Familii, przez co będąc obowiązany do pilnego dozoru, i ustawiczney czuyności nad wszystkim co się w domu działo, nie mało pracy do zwyczaynych i codziennych iego zabaw przybyło: Wyprawił go potym na Wizytę różnych domów Kongregacyi, z takim pożytkiem i powszechnym ukontentowaniem, iż sam Wincenty zwykł był mawiać; że na naprawę osłabiałey w iakim Domu karności, nie trzeba było inszego lekarstwa, tylko posłać tam Xiędza Almerasa, bo w krótce mogła bydź od niego przywrócona do swoiey czerstwości.

A że dom Rzymski świeżo założony, będąc pierwszy co począł we Włoszech odprawować Missye, potrzebował człowie-

ka.

ka wielkiego doświadczenia i doskonałości: Wincenty obrócił natychmiast oko na Renata, i posłał go tam za Starszego: kędy lubo dla przykrey i długiey niemocy, nie mògł siła zmieszkać według zdania lekarzów, którzy sądzili że mu potrzeba było koniecznie odmienić powietrze, przecię iednak pokazało się z iaką opatrznością Bóg do Rzymu go był obrócił; bo kiedy za pewnym przypadkiem, ustały były na on czas wszystkie onego Domu dochody, znalazł Renatus sposób zabieżeć temu, postarawszy się u krewnych o znaczną summę pieniędzy, która przytym służyła na skupienie pewnego Domu, co był własny Kongregacyi.

Przyzwany tedy nazad od Wincentego do Paryża, podany był za Starszego w Seminaryum Swiętego Karòla, gdzie od swawolnych Zołnierzòw, którzy przedmieścia Mieyskie ustawicznie naieżdżali, niemało ucierpiał; ale to wszystko niezwyciężonym sercem wytrzymał.

Wyprawił go potym tenże Wincenty, z wielą innych Missyonarzów, do Pikardyi i Kampaniy, aby one Prowincye dla domowych rozruchów we Francyi srodze spustoszone, ratował. Dostało się Renatowi z iednym Bratem, co mu był naznaczony za towarzysza, Miasto rzeczone *Laon* z całym Powiatem: gdzie przybywszy Sługa Boży, starał się naprzód rozeznać stan opłakany, i przednieysze ubogich potrzeby. Rozeznawszy ie dostatecznie, obrócił się wszystek na pomoc onego opuszczonego ludu, daiąc iednym pieniędzy, drugim żywności, innym odzieży: nauczał prostaczków taiemnic wiary świętey; ubogie Panienki, co się znaydowały w niebespieczeństwie utraty poczciwości, na mieysca bespieczne oddawał, służbę Bożą wszędy zgoła upadłą, i uczęszczanie Sakramentów Swiętych, które poszło było iakoby w zapomnienie, do dawnego przywracał wigoru: a nadewszystko pobudzał Plebanów, ktòrzy przyciśnieni powszechnym utrapieniem do Miast byli ustąpili, aby się wracali do swoich owieczek; co żeby byli chętniey uczynili, suplementował ich pieniądzmi, aparatami kościelnemi, i innemi potrzebami.

Przy tych ciężkich a ustawicznych w poratowaniu bliźniego fatygach, zapomniawszy żarliwy Kapłan siebie samego, wpadł w nowe i potężne zwykłey swoiey niesposobności paroxyzmy; ale z takim zgadzaniem woli swoiey z wolą Bożą, iż niechciał

nigdy zezwolić, aby Brat przydany mu za towarzyſza, miał nie ſpiąc pilnować go przez noc, albo żeby miał ſię bawić koło niego więcey, nad to co ſama wyciągała potrzeba. Skąd powtarzał mu często: Mòy Braciſzku proſzę was, powròćcie ſię do waſzych ubogich, a mnie zoſtawcie na Boſkiey opatrzności. Ale iako on radował ſię widząc na ſobie wypełnioną wolą Bożą, tak Wincenty fraſował ſię z naſtępuiącego niebeſpieczeńſtwa śmierci na Syna ſwego kochanego, i taki żal odnoſił, iż piſząc do iednego z Kongregacyi miał te ſłowa mòwić. Niebeſpieczna choroba Xiędza Almeraſa wſzyſtkich nas ſrodze potrwożyła: co ſię mnie tycze, niewiem ieśli mie kiedy co na świecie cięźey trapiło, iako teraźnieyſza boiaźń, żebym dla grzechów moich nie ſtracił tego człowieka: Mam iednak ufność w miłoſierdziu Boſkim, że będzie przywròcony do pierwſzego zdrowia.

Jakoż nie płonna była nadzieia Wincentego, i nie zawiodł ſię w modlitwach, które na tę intencyą wnoſił do Pana Boga; albowiem wkròtce przyſzedł do ſiebie Renatus, a ſkoro tylko mógł puścić ſię w drogę, powròcił z ordynanſu tegoż Wincentego do Paryża, kędy znowu począł ſprawować urząd Aſſyſtenta. Potym, roku 1660. poſłany był drugi raz na wizytę niektórych domòw Kongregacyi; a będąc w Ryſzeliuſkim zapadł znowu ciężko, o ten czas właśnie kiedy już Wincenty oſtatniego kreſu dni ſwoich dopędzał. Ale go raczył Pan Bòg tak umocnić, iż według żądania ſwego Superyora, mògł powròcić do Paryża, gdzie ſtanął 24. Września, trzy dni przed śmiercią kochanego Oyca. Przyiechał iednak tak ſłaby, i tak na ſiłach upadły, iż nie mogąc ſię ruſzyć, kazał Wincenty nazaiutrz zanieść ſię do iego izdebki, i bawił ſię z nim długo na świętych o Panu Bogu rozmowach; a iako ſię dorozumiewamy, podał mu ſpoſòb ſprawowania Kongregacyi, po ſwoim zeyściu z tego świata. Rozſtali ſię potym, ze wſzelakim co ſię może pomyślić, ſerdecznego affektu oświadczeniem, nie maiąc ſię więcey oglądać na tym świecie: gdyż dnia 27. zrana Wincenty, iako ſię powiedziało na ſwoim mieyſcu, ſzczęśliwie bieg życia ſwego śmiertelnego zakończył.

Po śmierci Wincentego dowiedziano ſię, że Renatus mianowany był od niego Wikaryuſzem Generalnym całey Kongre-

gacyi: która nominacya uśmierzyła poniekąd srogość żalu, którą była strata Wielebnego Fundatora wszystkim iego Synom przyniosła. Sam Renatus, iako ten który nie tylo od pragnienia, ale nawet i od pomyślenia na iakie dostoieństwo bardzo był daleki, nieutuloną z śmierci miłego Oyca żałość wedwoynasób uczuł: którey przybyło mu znowu więcey w kilka miesięcy. kiedy za pierwszym zaraz *scrutinium* widział się bydź obrany Generałem całey Kongregacyi. Ta niespodziana elekcya, tak serce Renatowe przeraziła, że z wielkiey aprehensyi onego ciężaru zaraz omdlał, i musiano go zanieść na łóżko: gdzie przyszedłszy trochę do siebie, prosił gorąco i suplikował po kilka kroć, aby kogo inszego człowieka godnieyszego obrano; lecz nie mògł tego otrzymać ale stòsować się musiał do woli Naywyższego Pana, który tak był przeznaczył, iako domyślić się możem z tego co się w tey okazyi przytrafiło.

Jeden z dawnieyszych Kapłanów w Kongregacyi, człowiek wielkiego ducha i głębokiey pokory, znaydował się w niezmiernym rozerwaniu i wątpliwości z strony dania swoiey kreski albo *Votum* na Renata. Z iedney strony widział go bydź podległym rozmaitym affekcyom nieuleczonym; z drugiey uważał, że Wincenty obrał go Wikaryuszem Generalnym, i mianował iednym ze dwoch, ktòrych rozumiał bydź sposobnieyszych na sprawowanie Kongregacyi, Kandydatów: o czym gdy myślał, i pilno u siebie tak te iako inne przyczyny rozważał, usłyszy głos wnętrzny. Czego się boisz? izali nie był poruczony Kościół powszechny, z rządzenia Boskiego, Dyrekcyi Swiętego Grzegorza, który nie tylko szczęśliwie nim rządził, ale go też rozszerzył, acz ust wiczne niemocy bardzo przykre cierpiał? A gdy iuż miał dać swoie *Votum*, uciekł się znowu do Pana Boga, a podniosłszy oczy ku niebu, obaczył Wincentego z poważną twarzą, wesołąi iaśnieiącą, który rzetelnym głosem rzekł mu. Nie bòy się, *in me sit ista maledictio fili mi*, którym widzeniem został tak utwierdzony, i ubespieczony o woli Bożey, iż złożywszy wszystkę wątpliwość z serca, ochotnie dał swoię kreskę na Renata.

I zaprawdę, że taka a nie insza wola Boża była, potwierdziły wkròtce potym obfite błogosławieństwa, które Pan Naywyższy na Kongregacyą za iego Generalstwa wylać raczył: bo acz kolwiek przez iedenaście lat i sześć miesięcy, iako na tym u-

rzędzie zoftawał, uftawicznie był ściśniony ciężkiemi chorobami, i tak ſłabego zdrowia, iż zaledwie kiedy mógł odprawować Mſzą Swiętą, albo z domu choć i w karecie wychylić ſię; prowadził iednak z taką czuynością i pilnością dobry rząd w Kongregacyi, że wſzyſtka ukontentowana zoſtała, i znaczny w drodze Duchowney poſtępek uczyniła.

Nayprzednieyſzy fundament, który ſobie założył od ſamego początku, był ten u niego; zachować nienaruſzenie *puritatem Inſtituti*, i ducha którego Wincenty do Kongregacyi wprowadził, zatrzymować; nie dopuſzczaiąc żeby ſię co nowego miało wnoſić, albo odmienić w rzeczy naymnieyſzey: przy czym tak ſtatecznie ſtawał, iż nie dał ſię nigdy ſkłonić, ani na zalecenia Oſób znacznych, ani na perſwazye tych, co pod pięknym pretextem chcieli w niego w mòwić co inſzego.

Starał ſię potym z pilnością, aby wſzyſtkie przednieyſze żywota i świątobliwych ſpraw Wincentego pamiątki, liſty, przeſtrogi, i napomnienia, do dobrego rządu, tak całey Kongregacyi, iako i domów partykularnych ſłużące, zebrane były, i tak koło tego chodził, że wprzòd niżeli umarł, zoſtawił wſzyſtkie rzeczy dobrze ſporządzone, ugruntowane, i wyłożone, iż potym nie było żadney wątpliwości, ani przeciwnego rozumienia w tey materyi.

Przeſtrzegał żeby ſię wizyty Domòw Kongregacyi częſto, i iako należy odprawowały, i żeby Przełożeni partykularni czynili doſyć ſwoiey powinności; przykładaiąc ſzczegòlney pilności w obieraniu ſpoſobnieyſzych na ten urząd. Zalecał im nadewſzyſtko, aby nic nie poczynali, pòki nie polecą wprzòd Panu Bogu rzeczy oney na modlitwie, i nie naradzą ſię z ſwemi Konſultorami: do czego prowadził ich więcey przykładem, niżeli ſłowy; gdyż nigdy nieomieſzkał zwoływać do ſiebie Aſſyſtentòw dla ſłuchania ich zdania, w tych nawet rzeczach, które mogły zdać ſię mniey poważne.

Obchodził ſię z Swemi bardzo łaſkawie, i ſerdecznie kochaiąco: trzymaiąc ich ze wſzelaką ludzkością, i affektem zgoła Oycowſkim, i potrafiaiąc w to żeby odchodzili od niego (ile było można) zawſze z pociechą: miał na pieczy potrzeby ich tak duchowne, iako i doczeſne, i chciał żeby bez omieſzkania opa-

trowa-

trowano ie, iako ſię ze dwu przykładòw pokazuie.

Poſtrzegł raz w izdebce iednego Kapłana ryſę iakąś w murze, a zaraz ſam przyprowadził Mularza, aby ią zaprawił. Drugi w Kongregacyi dał ſię był zwieść ſzatanowi, uprzątnąwſzy ſobie w głowie, iż na doſyćuczynienie za grzechy, potrzeba mu było czynić niezwyczayną pokutę: dla czego zaledwie co iedząc i piiąc, w oczywiſte wdawał ſię niebeſpieczeńſtwo śmierci. Przyzwał go do ſiebie Renatus, a dawſzy mu napomnienie Oycowſkie, żeby mu był pokazał, iż to było omamienie diabelſkie, trzymał go przez wiele dni u ſiebie w izdebce; każąc mu przy ſobie pożywać weſoło, i zabawiać ſię, aby go była tym kſztałtem odpadła pokuſa.

Nad choremi miał wielkie miłoſierdzie, i pieczołowanie: wywiadował ſię o naymnieyſzey ich potrzebie, tak od nich ſamych, iako i od Infirmarza, i chciał żeby im na niczym zgoła nie ſchodziło: nawiedzaiąc ich, nie wzdrygał ſię zbliżać do tych nawet co cierpieli iaką zaraźliwą niemoc, choć mu Infirmarz odradzał, któremu zwykł był mawiać. Nie bóy ſię braciſzku, mam ia pewną prezerwatywę, która mie zachowa od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa: iakoż w rzeczy ſamey nigdy mu to nie ſzkodziło: ſkąd ieden z przerzeczonych chorych, miał to mówić: Prezerwatywa Xiędza Almeraſa nie inſza ieſt, tylko mocna iego Wiara, i ſerdeczna miłość.

Był bardzo ſkąpy w gadaniu o cudzych defektach choć iawnych, i poczynał ſobie w tey mierze z taką oſtrożnością, iż ieżeli kiedy trafiło mu ſię wypuścić z gęby iakie ſłówko tykaiące bliźniego, by też z nieiakiey potrzeby, miał w tym wielki ſkrupuł, i proſił natychmiaſt o odpuſzczenie owego przed kim to był wymówił.

Przyſzedł raz do niego ieden Brat Laik, ſkuſzony od czarta o odſtąpienie ſwoiey wokacyi, dla pewnych fałſzywych przyczyn, włożonych mu w głowę od drugich dwòch Braci, ktòrzy z powſzechnym zgorſzeniem i ſrogą niewdzięcznością przykrzyli ſię Kongregacyi iawnie nieſłuſznym pociąganiem do Prawa; a Renatus począł mu wywodzić pokęſu, iako ſię tamci zawodzili i napaścią ſzli, ale tak pieknie, uczciwie, i miłoſiernie, nie tylo nie obciążaiąc, lecz ieſzcze umnieyſzaiąc onę winę, iż

òw

ów Brat zadziwiwszy się wielkiey łaskawości Przełożonego swego, został uwolniony od wszelakiey pokusy, i w powołaniu swoim utwierdzony. Gdzie się ziściło, co Renatus powiedział był, że ten Brat nie miał ustąpić pokusie, drudzy zaś dway, co byli wyszli z Kongregacyi pod pretextem wstąpienia do Zakonu, oszukać się mieli iako w rzeczy samey stało się.

Naśladował także Wincentego w miłosierdziu i skłonności ku ubogim, których, acz w słabym zdrowiu zawsze zostaiąc, chodził sam nawiedzać po Parafii Swiętego Wawrzyńca, póki mógł na nogi postąpić. A kiedy chleb był drogi, albo zima tęga nad zwyczay, wyprawował którego Kapłana domowego z kilką Braci, na przedmieście Swiętego Łazarża i Swiętego Wawrzyńca, aby uboższych chlebem i drwami opatrowali, według każdego potrzeby.

Czasu iednego gdy w Parafii Swiętego Wawrzyńca, do którey Dom Swiętego Łazarza należy, rozchorowało się siła ubóstwa, rozdał iedną razą na nich pod dwieście złotych, lubo wiedział że w Domu było o małe pieniędzy, mawiaiąc w podobnych okazyach, iż nie mogą bydź dobra Kongregacyi lepiey obrócone, iako gdy ie składami na łono Boskie przez ręce ubogich, którzy imieniem Naywyższego Pana one odbieraią.

Pod czas tęgich mrozów, brał do swoiey izdebki owych dwóch dziadków, którzy według zwyczaiu pospołu z drugiemi co dzień w Refektarzu iadaią, aby się ogrzali u kominka, i nauczyli się czego z rozmowy iego o rzeczach do zbawienia służących.

Chciał żeby Pielgrzymów opatrowano nie tylko chlebem, ale i ciepłem, prowadząc ich do ognia, kiedy przykra konstytucya powietrza wyciągała tego. Nadewszystko starał się ratować ubogie wstydliwe: ani mógł przewieśdź na sobie, żeby który z takich, iako i inszy, miał odeyść od niego bez pociechy, i niewiemy żeby kiedy odmówił komu iałmużnę, albo należyte wspomożenie.

Więźnie często nawiedzał ciesząc, ratuiąc, i nauczaiąc rzeczy Boskich, a osobliwie upominaiąc do czynienia dożywotniey spowiedzi. Znalaszszy raz między inszemi iednego młodzieńca żołnierza, który |dla pewney kradzieży miał bydź rozstrzelany, u-

czuł

czuł wzruſzone nad nim wnętrzności miłoſierdzia; pobiegł tedy z prędkością do Kapitana, i tak gorąco za owym nieborakiem przyczyniać ſię począł, że mu żywot uproſił: na czym nie przeſtaiąc, dał owemu więźniowi dobrą iałmużnę, namówiwſzy go wprzód nim odſzedł do generalney ſpowiedzi całego żywota.

Z ubogiemi Zakonnikami, na wzór Oyca ſwego Wincentego, z ſzczerą był miłością, ſzczerą uprzeymością; proſił ich, żeby w przyciężſzych ſwoich potrzebach beſpiecznie przychodzili, albo poſyłali do niego: w których okazyach dawał im dwa razy więcey nad to co żądali, iowſzem wielekroć uprzedzał ich proźby, wyprawuiąc do ich domów takowe prowizye, iakie mogły bydź im potrzebne.

A lubo Renatus tak pieknie ſtawał w ćwiczeniu miłości i dobroczynności, zda ſię iednak iakby nadewſzyſtkie cnoty przekładał pokorę, ktòra była u niego nierozdzielna i ulubiona towarzyſzka. Affekt, który miał do tey wyſokiey cnoty, ieſzcze od onego czaſu, iako poſtanowił był omylne drogi światowe porzucić, przyczyną był że ſobie obrał Kongregacyą *Miſſionis*, iako ſię rzekło: bo widział że w niey mògł doſtąpić ſwego końca, to ieſt żyć utaionym przed ludźmi, i dalekim od naymnieyſzey okazyi unoſzenia ſię próżnością. Skąd wſzyſtkie iego chęci, wſzyſtkie żądania, nie ciągnęły tylko za naypodleyſzemi i naywzgardzeńſzemi uſługami domowemi; w których rad był widziany od ſwoich krewnych, i innych ludzi zacnych, ktòrzy go nawiedzaiąc częſtokroć nadchodzili z miotłą w ręku, albo w płóciennym worze na ſutannie.

Winował ſię iawnie pokorny Sługa Boży z grzechów przeſzłego żywota, odkrywaiąc one oſobliwie, które mogły większe ſprawić zawſtydzenie: i był nie raz widziany proſzący odpuſzczenia ſwoich, acz lekkich bardzo defektòw, z taką pokorą i żalem, iż dnia iednego między inſzemi, przytomni zalewać ſię łzami muſieli. Będąc iuż Aſſyſtentem Generalſkim, a nawet Generałem i Oycem wſzyſtkich, rzucał ſię pod nogi by nayliżſzego, ilekroć poſtrzegł że go mógł zaſmucić, albo dać z ſiebie nie dobry przykład. Kiedy mu przyſzło iśdź na Miſſyą, albo inſzą odprawować drogę, zdobywał ſię zawſze na iaki akt pokory: iako uczynił na pewney Miſſyi, w maiętności iedney Xiężny, kędy

był

był posłany z drugim Kapłanem, i niektóremi Seminarystami pod władzą iego zostaiącemi, obrał sobie mieysce do słuchania kazań na gradusach ołtarzowych pod Kaznodzieią, trzymaiąc w ręku zegarek ciekący, z wielkim zbudowaniem Xiężney, i wszystkich ludzi. Po drogach ktore odprawował, nic mu nie było milszego, iako popaść wzgardę światową; dla czego kiedy iechał przez Wsi i Miasteczka, brał kogo na koń przed sobą.

Te ustawiczne akty poniżenia, pochodziły z niskiego rozumienia, ktore miał o sobie, poczytaiąc się za nayliższego nie tylo w całey Kongregacyi, ale też ze wszystkich na świecie ludzi: skąd rozumiał się bydź zawsze arcyniegodnym iakiego urzędu i zbraniał się mocno Przełożeństwa, póki go posłuszeństwem nie przyciśniono. Pokazał to osobliwie na Generalstwie, ktòre kilka lat potym przy iedney Sessyi generalney koniecznie chciał złożyć z siebie, przywodząc siła przyczyn i potężnych dowodòw, dla których miał bydź uwolniony od onego ciężaru. Czego gdy nie mógł otrzymać, dla wielkiey opinii, kròrą wszyscy mieli o iego cnocie, taki żal serce iego opanował, że wszystek się we łzach rospływać, i serdecznie łkać począł, z wielkim podziwieniem zgromadzonych, ktòrzy pospołu nad nim ubolewali: Był obdarzony od Boga niepospolitemi talentami, ale ich zawsze ukrywał, żeby sobie był przez to nie ziednał poważenia u ludzi. Kazanie iego i rozmowy Duchowne, acz przeraźiste, i niebieskiey mądrości pełne, z wielką iednak prostotą i pospolitym stylem koncypowane były.

Nie słyszano go nigdy, żeby miał kiedy gadać o swoich krewnych lub Rodzicach, albo o swoich pracach, albo o tym co kiedy dobrego uczynił: nawet niechciał zezwolić, żeby go mianowano w Zywocie Wincentego, choć częstokroć potrzeba tego wyciągała, i niemożna było wmówić weń, żeby był dopuścił obraz swòy wymalować.

Nastało było w Seminaryum, że co dzień ktòrykolwiek z Kleryków kommunikował, na tę intencyą aby Bòg wszechmogący iak naydłużey Renata im zachować raczył: skoro się o tym dowiedział, żałował się gorzko przed Dyrektorem, mówiąc mu z pokazaniem wielkiego nieupodobania. Czy podobna, że się na to odprawuią modlitwy? ey dla Boga niech ich odtąd poprzestaną, a

ną, a raczey niech proszą miłosierdzia Boskiego, aby skracaiąc dni żywota mego, zniósł Kongregacyi okazyą złego przykładu, który bierze ze mnie bez przestanku. Rad przyimował napomnienia braterskie, i zagrzewał drugich do tego tak pożytecznego, ale pospolicie mało w używaniu zostaiącego aktu pokory; zalecaiąc nad to, aby ieśli się trafi kogo urazić, natychmiast padłszy mu do nóg przepraszali go: w czym gdy się ociągał ieden Kapłan z Kongregacyi, co się był z iakiś okazyi z iednym Kanonikiem Regularnym poswarzył, Renatus wziąwszy go z sobą za towarzysza, zaprowadził do Konwentu, gdzie przed wielą Kanoników upadli obadwa na ziemię, i z wielką pokorą, a rzadko widzianym przykładem, prosili o odpuszczenie tego co się było stało.

Trwał nieustannie w ćwiczeniu tey rzadkiey cnoty, do ostatniego momentu życia swego, na schyłku którego słyszano go nie raz, a on wielkim głosem w rozrzewnieniu serdecznym wołał, *Deus propitius esto mihi peccatori,* stósuiąc sobie słowa Jawnogrzesznika, z takim wyrażeniem pokornym, iakoby był właśnie naywiększym złoczyńcą, i nayzawołańszym grzesznikiem na ziemi, i iako taki prosił tych co się znaydowali przy iego skonaniu, aby mu ziednali u Pana Boga odpuszczenie tak wielu szkaradnych grzechów i obrzydliwości: a pierwey nim przyiął Nayświętszy Wiatyk na drogę wieczności, prosił pokornie całego Zgromadzenia, aby mu odpuścili zły przykład i zgorszenie, który (iako mniemał) dawał im z siebie. Z tey głębokiey pokory pochodziła cierpliwość, w ponoszeniu rozmaitych zniewag i przykrości, które pospolicie potykały go na Missyach. Trafiło się czasu iednego, iż zacząwszy Kazanie po Kredzie, według zwyczaiu iako się był namówił z Plebanem onego Kościoła, zaledwie skończył Exordyum, zaśpiewano Prefacyą u ołtarza, i mowę mu przerwano; zstąpił natychmiast z Ambony, niezturbowany bynaymniey oną niedyskrecyą, i słuchał z nabożeństwem Mszy Swiętey: po którey zaczął znowu swoie Kazanie, nie pokazuiąc naymnieyszego znaku iakiey alteracyi, ale i owszem mówiąc o Xiędzu Plebanie z takim respektem, iż wszystek lud został dziwnie zbudowany, i zgromadził się wieczór tegóż dnia daleko w większey liczbie, słuchać drugiego iego Kazania, któ-

re według spolney z tymże Kapłanem zmowy i postanowienia, miało się odprawować przed Kompletą zaraz po Nieszporze. Ale ów dziwnego humoru i odmienney fantazyi człowiek, po skończeniu Exordyum znowu zaczął śpiewać Kompletę: czym wszystek lud wzruszony, począł się burzyć na owego nieboraka, i pewnieby było do iakiey zniewagi przyszło, gdyby był Renatus surową twarzą nie utrzymał, a oraz łagodnemi słowy nie zmiękczył serc zaiuszonych. W nadgrodę tey cierpliwości raczył Bòg wszechmogący tak pobłogosławić onę Missyą, że się stała iedna z naygorętszych i naypożytecznieyszych onych czasów; sam Pleban maiąc w podziwieniu cudownę cnoty Renata, został potym bardzo iemu przyiazny i całey Kongregacyi *Missionis.*

W chorobach, którèmi niemal przez lat trzydzieści ciężkò był strapiony, pokazał się zawsze stósuiący do woli Stworcy swego, do ktòrego częstokroć obracaiąc serce, zwykł był wołać z Swiętym Augustynem. *Hic ure, hic seca, modò in æternum parcas.* Cierpiał wielką duszność na piersiach, ktòra prowadząc za sobą uprzykrzony kaszel, a co większa krwią plwanie, nie dała mu oddychać i uspokoić się. Częste a długie bolenie głowy z zawrotami ustawicznemi tak go słabiło, iż bez wielkiey ciężkości nie mógł ostać się na nogach, ani odmawiać choć po części pacierzy Kapłańskich. Przyłączyła się do tych affekcyi ostatniego roku życia iego puchlina, i wrzody w nogach z tak wielą innych boleści, że nie mógł ani leżeć na łóżku, ani się ruszyć, ani nawet żyć bez bólòw śmierci się rówmiaiących. W tym wszystkim iednak nie postrzeżono nigdy po nim naymnieyszey niecierpliwości, albo niespokoyności: ale poglądaiąc nabożnie na Krucyfix, pobudzał się do cierpienia uważaniem srogich mąk Zbawiciela Pana, ktòrego Passyą kazał sobie często czytać, aby ią był głęboko w pamięci swey wyraził. A ieśli kto pokazował iakie politowanie nad iego chorobą, odpowiadał. Słuszna aby był karany ten mizerny grzesznik: przydaiąc insze nabożne affekty, osobliwie ów Swiętego Papieża Piusa Piątego. *Auge dolorem sed auge patientiam.*

Tę cierpliwość łączył Renatus z oderwaniem serca od rzeczy ziemskich, i miłością ubòstwa Ewangelicznego; sukienki wytarte i łatane, domowy sprzęt prosty i niezgrabny, budynki ni-

ſkie i ubogie, ſkarb to iego był drogi; którym życzył i ſtarał ſię ubogacić duſzę ſwoię. Wyzuł ſię cale z dóbr właſnych, niechcąc nigdy dyſponować dochodami, które mu były naznaczone od Rodzica pierwſzych lat iako świat opuścił; ale zoſtawuiąc ie w dyſpozycyi Starſzych, nigdy ſię nie pytał na co były obrócone od Prokuratora. Izdebka iego zewſząd wydawała ubóſtwo, i podłość, nie zamykaiąc nic w ſobie tylko trochę potrzebnego ſprzętu, który był ſtary, wytarty, i nikczemnie zrobiony, z iedną a naywięcey ze dwiema xiążkami. Kiedy leżał w Infirmaryi; zdało mu ſię przeciw ubóſtwu ſamemu tam zoſtawać: dla czego chciał koniecznie mieć bliſko ſiebie drugiego chorego, póki ſię nie poſtrzegł, że to mogło bydź z uprzykrzeniem onego towarzyſza, częścią dla ſrogiego kaſzlu który go trapił, częścią dla ludzi uſtawicznie do niego nadchodzących.

W Kościołach i aparatach, ſtarał ſię aby wſzędy pokazowało ſię ubóſtwo, proſtota, i ſkromność wielce od Wincentego zalecona; ani chciał nigdy używać bogatego ornatu, który mu była darowała Sioſtra na Prymicye.

Prokurator Domu Swiętego Łazarza, miał zlecenie czaſu iednego, aby był dał naprawić organy kościelne: a on tłumacząc nazbyt obſzernie intencyą Przełożonego, kazał nowe organy zrobić trochę ozdobnieyſze: Ale Sługa Boży niechciał dopuścić ſtawiać ich w Kościele, i kazał ie przedać, choć z nieiaką ſzkodą Kongregacyi. Więc ieśli ſtrzegł ſię magnificencyi i bogactwa, w rzeczach do ſłużby Bożey należących, daleko bardziey niepodobały mu ſię zbytnie w budynkach ozdoby: ſkąd gdy murowano nową fabrykę w Domu Swiętego Łazarza, chcąc ten co na nię nakładał dać ią ze dworu z cioſanego kamienia, ſprzeciwiał ſię temu Renatus, tak dalece że ów Dobrodziey z tym ſię odezwał, że chciał wſzyſtkiego zaniechać, ieśli ſię nie miało dziać po iego woli, którey ſzkody niechcąc bydź przyczyną, dopuścił kończyć zaczętą ſtrukturę, ſtaraiąc ſię przecię, żeby wſzyſtka wewnątrz robota ſtòſowała ſię do Zakonnego ubóſtwa.

Co ſię tycze umartwienia, nie mógł Sługa Boży dla uprzykrzoney a zgoła uſtawiczney nieſpoſobności zdrowia, ſłużyć bardzo ćwiczeniu mortyfikacyi, tey co ią zowiemy powierzchną: ale pracował ze wſzelaką uſilnością około wnętrzney, która ieſt

przednieyszą i bardziey zaleconą od Chrystusa Pana. Miał taką władzą nad swemi passyami, i wrodzonemi skłonnościami, iż żadna rzecz na świecie nie mogła mu odiąć pokoiu wnętrznego, i nieodmienney Ducha iednostaynosci, ktorą zawsze w nim upatrowano. Od samego zaraz początku powołania swego do Kongregacyi, wykorzenił był z serca by naymnieysze do Kreatur przylgnienie, a osobliwie wrodzony affekt ku swoim Krewnym: w czym był tak stateczny i surowy, iż przez dwadzieścia lat nie nawiedził nigdy ani krewnych, ani Braci, ani nawet własnego Oyca, wyiąwszy dwa razy kiedy niebespiecznie zachorzał, i to za wyraźnym Wincentego roskazaniem. A gdy się mu raz trafiło iśdź w iedney znaczney potrzebie, do pewnego Klasztoru Panien Zakonnych za Paryżem, traktował pilno sprawę swoię, nie widząc się ze dwiema Siostrami wielkiey świątobliwości Zakonnicami, ktore w onym Klaszterze były.

Prosił Wincentego ieden krewny Renata, aby był posłał Missyonarzow do pewney iego maiętności: A Renatus upatruiąc z daleka, że gdyby tam był wyprawiony, miałby był snadno okazyą do iakiego upodobania, albo ukontentowania wrodzonego, potrafił w to, że na mieyscu iego wyprawiono kogo inszego.

Te i inne podobne prawdziwego umartwienia akty, były tak przyiemne Maiestatowi Boskiemu, że raczył mu ie nadgrodzić iedną naywiększą, ktorey mogło kiedy pragnąć Renatowe serce, pociechą; powoływaiąc do Kongregacyi iego Rodzica, iuż w 80 lat będącego, ktory w sześć miesięcy potym szczęśliwie tam żywota dokończył, wielkie zbudowanie w Domu S. Łazarza, wielom przykładow prawdziwey pokory i pobożności Chrześciańskiey, zostawiwszy.

Na zakończenie tey krotkiey relacyi o cnotach Renata, zostaie nam ieszcze powiedzieć kilka słow o iego czystości, i posłuszeństwie: strzegł z wielką bardzo pilnością drogiego skarbu czystości, i chronił się zawsze naymnieyszey okazyi utracenia iey, ani ścierpiał żeby przy iego obecności, miał kto wyrzec słowko iakie mniey przystoyne.

Nie rozmawiał nigdy z białemigłowami, ieno przy towarzyszu, i to w gwałtowney tylo potrzebie. Gdy go iedna pobożna Matrona, dwiema laty przed śmiercią, 60 lat maiącego nawie-

działa, poftrzegł że towarzyfza, który nie śmieiąc wniśdź do izdebki zoftał był przededrzwiami, obecnego przy nim nie było: z czego zapłonąwfzy fię na twarzy, przyzwał go natychmiaft do fiebie, i uczynił mu przy obecności owey Pani furowe napomnienie, właśnie iakby naywiękfzą winę popełnił.

Miał w ofobliwey ftraży oczy fwoie, którym nawet bronił poglądać na obrazy Swiętych, kiedy w odmalowaniu ich niewidać było należytey fkromności: a gdy mu Brat Laik zawiefił ieden w iego izdebce, że mu fię zdało malowanie nad zwyczay cudne, kazał go natychmiaft wynieść; obawiaiąc fię zmazać nienarufzoney fwoiey niewinności, patrzaniem nawet na obraz Swięty i nabożny.

Aby był nie dał iakiey podniety pożądliwości cielefney, był tak wftrzemięźliwy w piciu, że iako poftrzeżono, nie pił więcey wina przy ftole, nad to co fię może zmieścić w iedney ampułce do Mfzy Swiętey: był także głòwnym nieprzyiacielem pròżnowania: iako wyftępku z ktòrego rodzi fię nieczyftość, tak dalece iż zawfze fię czymkolwiek bawił, w ten czas nawet kiedy go zwykłe affekcye naybardziey moleftowały.

Nakoniec zalecił fię znamienicie ten dobry Sługa Boży ćwiczeniem pofłufzeńftwa, i wykonaniem bez żadney odwłoki i repliki, cokolwiek było mu zlecono od Wincentego. Nie zbraniał fię dzwigać ciężaru kilku urzędów, które zdały fię że nie mogły pofpołu chodzić, albo przewyżfzaiące fiły iego cielefne; gdyż mało co dbał o żywot własny, i oddał fię był wfzyftek w ręce Przełożonego. Pufzczał fię z wefelem nie raz w dalekie i niebefpieczne drogi, podług rofkazania Starfzych, choć fię mògł flufznie chorobą wymówić: ale mu to nawet ani na myśl nie przypadło, i owfzem kiedy mu przyfzedł będącemu w Marfylii ordynans iechać do Rzymu, lubo w ten czas znaydował fię tak obciążonym niemocą, iż mògł łatwo tłumaczyć wolą Wincentego, i rozumieć że nie była iego intencya, aby fię miał puścić w drogę w oney niefpofobności zdrowia, rufzył fię iednak bez odwłòki, i ftanął fzczęśliwie na mieyfcu naznaczonym: gdzie gdy w ciężfze alteracye zapadać począł, i dla tego kazano mu fię wrócić do Paryża, o ten czas właśnie, kiedy ieden z nayprzednieyfzych Medyków Rzymfkich upewnił go, że wynalazł re-

medyum

medyum na iego niemoc, i miał go za kilka mieſięcy uzdrowić wybrał ſię natychmiaſt w drogę, odpowiadaiąc temu co mu radził informować Wincentego o wſzyſtkim, a zatrzymać ſię do nowego ordynanſu: Potrzeba iechać, wola Boża mnie wzywa, niepowinienem nioczym myślić tylko abym ią wykonał. Był także poſłuſzny zwierzchności tak duchowney iako i świeckiey, i w wielkiey onę miał uczciwości, nienarzekaiąc nigdy ani zarzucaiąc przeſzkody ich ordynacyom aczkolwiek drugdy przynoſiły iakie bezprawie Kongregacyi. Lecz czemu naybardziey dziwować ſię potrzeba ieſt to, iż znalazł Renatus ſpoſob poddawać uſtawicznie ſwóy rozſądek i wolą właſną, w ten czas nawet gdy trzymał rząd w Kongregacyi: gdyż nie ſtanowił żadney rzeczy, iedno podług nauki Wincentego, ktorą on miał za iednę Regułę nienaruſzoną. Ilekroć miał brać iaką rezolucyą znaczną, przywodził ſobie na pamięć co Sługa Boży mógł uczynić w podobney okazyi, albo ſzukał w iego liſtach iakie zdanie iego było w owey materyi, i nigdy od tego nie odſtępował, co rozumiał zgodnieyſzego bydź, z tym co naymilſzy Ociec duſze iego czynił albo drugim radził.

Nie godzi ſię zamilczeć i tego, że Renatus nie inaczey chciał życie ſwoie zakończyć, tylko nowym Synowſkiey ſwoiey ku Wincentemu rewerencyi wyświadczeniem; przymuſzony albowiem od Swoich do dania im oſtatniego błogoſławieńſtwa, niechciał go dać ieno na imię Wincentego, i tym kſztałtem zoſtawił ich wielce zbudowanych, a oraz ſrodze utrapionych z naſtępuiącey utraty tak godnego Przełożonego.

O Antonim Portailu pierwſzym towarzyſzu WINCENTEGO.

Naypierwſzy towarzyſz Wincentego, na początku iego Zgromadzenia był, iakośmy namienili gdzie indziey, Xiądz Antoni *Portail* z Dyecezyi Arleńſkiey, ſkoro ieno zakuſił świątobliwey z Sługą Bożym konwerſacyi, tak zniewolony zoſtał, iż zawziął natychmiaſt gorące pragnienie doſkonałości duchowney, przykładem Miſtrza ſwego, od ktòrego przez lat nie mal 50 nigdy ſię nie oddalił. Wſzyſtkę pilność i ſtaranie zaſadził był na naśladowaniu, między inſzemi cnotami Wincentego, oſobliwie pokory, i uczynił w niey taki pożytek, że cieſzył ſię kiedy go

iaka

iaka wzgarda potkała, i nienawidził co ieno mogło ziednać mu powagę i poszanowanie u ludzi.

Z niskiego i podłego o sobie rozumienia, sądził się bydź ogołoconym ze wszelakiey cnoty, i rad był żeby sobie był Wincenty z nim poczynał przy drugich iako z mizerakiem, i pokazował że niedbał o niego: acz drudzy gdy tak z nim świątobliwy ich Fundator postępował dobrze baczyli, że to czynił na sztukę, chcący żeby od Antoniego uczyli się zamiłowania własney wzgardy, i przyimowania z weselem wszelkiego poniżenia.

A lubo starał się ukrywać talenta, które miał od Boga, nie mogły się iednak zataić przed tym, pod którego posłuszeństwem zostawał. Skąd Wincenty nie tylko narażał go na różne znaczne Missye, na wizyty Domów Kongregacyi, i na inne rozmaite urzędy: ale uważaiąc że dowcip iego dziwnie się wydawał w pisaniu, zlecił mu aby na pomoc tych, co przychodzili do Świętego Łazarza czynić rekollekcye duchowne, medytacye złożył. Ustąpiła pokora Antoniego posłuszeństwu; ale tak, że chociaż one Xiążkę iako należało skończył, i była potym wydana z powszechnym upodobaniem, i pożytkiem bliźniego, umiał wynaleść sposob, utaić imię swoie, podawszy do druku pomienione Medytacye, iako ieden przydatek do Medytacyi iednego Autora sławnego, ktory pisał w teyże Materyi.

Nie mògł go lepiey Wincenty iako do tey pracy zażyć, był albowiem człowiek pełen Ducha Bożego, pilnuiący bardzo modlitwy wnętrzney, kochaiący się w milczeniu i osobności, skąd zwykł był, osobliwie ostatnich lat życia swego, cały dzień trawić w izdebce na rozmyślaniu, i czytaniu Pisma świętego, albo inszych Xiąg duchownych: pełniąc doskonale owo napomnienie naymilszego Oyca swego, że każdy Missyonarz, powinien bydź na Missyi Apostołem, a w domu Kartuzyanem.

Zwykł był Wincenty wystawiać go drugim za iedno zwierciadło wszelkiey cnoty; a osobliwie chwalił w nim wielce łaskawość i uprzeymośc Chrześciańską, ktòrey był nabył czyniąc sobie wielki gwałt, aby był złamał wrodzoną naturze swoiey surowość, iako z twarzy iego poznać było.

Dobry przykład iego w zachowaniu by naymnieyszych Reguł, był u wszystkich domowych w podziwieniu; pokazuiąc się

on iuż

on iuż w podeszłym wieku, tak pilnym i wiernym w pełnieniu ich, iakoby był właśnie dopiero kilka miesięcy do Kongregacyi przyięty. W odmawianiu Pacierzy Kapłańskich, i odprawowaniu Mszy Swiętey, starał się nie uchybić naymnieyszey rubryki, albo ceremonii: a nadewszystko myśl swoię aplikował, do sensu słów, które wymawiał, i ze wszelką pilnością odrzucał naymnieyszą dystrakcyą.

Oderwanie affektu od świata, a osobliwie od tych co mu byli bliskiemi we krwi, dało się w nim poznać z rożnych okazyi: Niedbał wiedzieć ani iako się mieli, ani czym się bawili: a że do niego nie raz pisano, że niektórzy z nich znaydowali się w ciężkiey potrzebie, prosił wprawdzie iednego przyiaciela, żeby się dowiedział ieżeli tak było; ale nie pisał do nich żadnego listu; a gdy powziął wiadomość, że nie było koło nich tak źle iako udawano. Panu Bogu ich poleciwszy, niechciał więcey o nich myślić.

Miał pod swoią dyrekcyą aż do śmierci Siostry Miłosierdzia, obchodząc się z niemi z tako łagodnością, dyskrecyą, i pilnością, że zawsze ono Zgromadzenie w pobożności pomnożenie brało, z wielkim zbudowaniem tych co na to patrzali.

A lubo Antoni żył w tak wielkiey niewinności obyczaiów, i pracował ustawicznie koło zbawienia ludzkiego, bał się iednak niezmiernie śmierci, i sądów Bożych. A ta aprehensya, która była iednym ciężkim krzyżem na niego, była mu okazyą, żeby się był ustawicznie gotował na ten ostatni termin; tak dalece iż nie myślił iakoby nioczym, osobliwie na schyłku życia swego, tylko bydź gotów zawsze do stawienia się przed Trybunałem Pańskim, Podobało się iednak Maiestatowi Boskiemu, po onym długim poniżeniu, i oczyszczeniu serca iego takowemi ciężkościami, uwolnić go cale od nich, kiedy przyszło umierać; w którym punkcie zmocnił go, i wlał mu tak słodkie uspokoienie na duszy, że wszystek wesoły i ukontentowany, Ducha wypuścił na ręku Braci swoich.

Z iaką dyspozycyą umarł, i iak wysokiey zasługi były cnoty tego pierworodnego Syna *Congregationis Missionis*, pokazał Wincenty, kiedy oznaymuiąc Swoim o iego śmierci, tak do nich pisze. Zabrał nam Pan Bóg z tego świata Xiędza Portaila, któ-

ry prze-

ry przeniółł ſię na tamten świat dnia czternaſtego Lutego. Obawiał ſię on zawſze śmierci, ale widząc że ſię zbliżała, mile ią przyiął, i powiedział mi nie raz kiedym go nawiedzał, że w nim nie zoſtała naymnieyſza odrobina przeſzłey boiaźni. Iako za żywota, tak i przy śmierci trwał w ćwiczeniu rozmaitych cnót, oſobliwie cierpliwości, i żywego pragnienia wſzyſtek ſię wyniſzczyć przykładem Chryſtuſowym, na wypełnienie woli Boſkiey.

Był ieden ze dwòch, co poczęli naprzód pracować na Miſſyach, i miał zawſze przednieyſzą cząſtkę we wſzyſtkich ſprawach Kongregacyi, którey ze wſzech miar znaczne uczynił przyſługi. I bez wątpienia ſiłabyśmy ſzkodowali w utracie iego oſoby, gdyby Bòg nie obracał rzeczy na naſze lepſze, i niepokazał nam drogi do znalezienia naſzego dobra, w tym co poczytamy za złe.

Pełen zaſług umarł Roku 1660. z takim żalem, i boleścią wſzyſtkich Kapłanòw i Braci Kongregacyi, z iak wielkim przykładem i zbudowaniem żył zawſze między niemi.

O Lambercie Couſteaux.

Był Lambert Urodzony w Dyecezyi Ambianeńſkiey, a Roku 1629. przyięty do Kongregacyi *Miſſionis*, w którey przez lat 22, pracuiąc z nieprzerobioną żarliwością, przeſzedł wſzyſtkie założenia ſwego urzędy. Z ſamego początku iako wſtąpił do Seminaryum, poſtanowił mocno u ſiebie, naśladować Wincentego we wſzyſtkich ſłowach i uczynkach, i wyſtawiwſzy go raz ſobie za żywy obraz doſkonałości Chrześciańſkiey, albo iako zwierzył ſię pewnemu przyiacielowi, nakſztałt iedney Xięgi zwyczayney, z ktorey miał brać ſpoſób ſprawowania ſię po Chrześciańſku, ſtał ſię iednym z naylepſzych w Kongregacyi Robotników.

Kochał ſię niezmiernie w modlitwie; ſkąd był zawſze z pierwſzych w Oratorium, kędy medytacyą odprawuią, a choć czaſem powrócił z drogi do domu bardzo nierychło. i wielce ſtrudzony, wſtawał iednak nazaiutrz wcześnie, i czynił modlitwę nakazaną w Regułach poſpołu z drugiemi.

Z tego affektu ku modlitwie, pochodziło w nim ściſłe z Bogiem

giem ziednoczenie, które ſprawowało to, że częſtokroć nabożne modlitewki, iako ſtrzały wypuſzczał do nieba, i zwykł był mawiać: iż naywiękſza pociecha iego na tym świecie była, widzieć że Bóg znayduie ſię na każdym mieyſcu: za co go też Pan naywyżſzy wielkiemi obdarzał faworami, napełniaiąc mu ſerce nabożnym rozrzewnieniem. Dnia iednego gdy odmawiał pacierze Kapłańſkie z drugim towarzyſzem, przyſzedłſzy do owych ſłòw Pſalmiſty. *In quo corrigit adoleſcentior viam ſuam?* począł uważać ſwoie mizerye, a zatym gorzko płakać, co było u niego nie nowina, bo był otrzymał dar łez obfitych.

Widziano go nie raz w ſwoiey izdebce krzyżem leżącego przed Krucifixem, a on ſerdecznie płakał, albo z ſzczerego nabożeńſtwa, albo ze ſkruchy. Przydawało mu ſię to bardzo częſto nie tylo pod czas modlitwy, ale też na Kazaniu, i rozmowach Duchownych, na których mòwił z taką gorącością, że ſię wſzyſcy kruſzyli i zapalali.

Te ſłodkości niebieſkie, których w miłey z Bogiem kommunikacyi koſztował obrzydziły mu wſzyſtkie zgoła, których ieno ciało pragnie wygody; że od ſamego wſtąpienia do Kongregacyi, trwał aż do śmierci w uſtawicznym umartwieniu ſwoich zmyſłów, używaiąc zawſze oſtrey pokuty, i mortyfikacyi cieleſnych. Lecz daleko bardziey miał w ſercu, ćwiczenie uſtawiczne umartwienia wnętrznego, przez doſkonałe poſłuſzeńſtwo; w której cnocie był tak cudowny, iż iakośmy gdzie indziey przytoczyli, Wincenty dawał o nim to piękne świadectwo: mòwiąc że nigdy nie mógł poznać, iakiey barwy była wola iego, ani dociec do czego ſię bardziey ſkłaniał; tak był wnętrznie umartwiony, i oboſtronny na wſzyſtko, i tak na oślep rozſądek ſwóy cudzemu poddawał rozumieniu. Co wziąwſzy na uwagę, oſobliwie temu który wie, iak trudna rzecz zdać ſię cale na wolą iednego człowieka, i przyimować wſzelkie rozkazanie iego, iako roſkazanie Boſkie, ſtanie za iaſny dowòd wyſokiey cnoty tego godnego Kapłana, który na wielu różnych bardzo urzędach zoſtaiąc, częſto odmieniony, nie mògł nigdy bydź przez tak wiele lat poſtrzeżony od ſwego Przełożonego, żeby ſię ſkłaniał do czego inſzego, nad wolą ſprawce duſzy ſwoiey.

Okrom wyrzeczenia ſię woli właſney, widzieć było w nim

zupeł-

zupełne oderwanie od wſzyſtkich rzeczy ziemſkich i wielki affekt do uboſtwa; rozumieiąc że był Panem wſzyſtkiego, kiedy nic własnego nie miał. Powiadał także iż naydroższa perła u iednego Miſſyonarza ieſt nic nie mieć i że naybogatſzy ſkarb Kongregacyi było ubóſtwo: a ieśli ſię trafiło, że kto przy obecności iego, prawił o wielkich doſtatkach niektórych Zakonów, albo pokazował że tego bynaymniey ſobie nie ważył, albo mówił iż doſtatek w Zakonach częſtokroć ieſt przyczyną ich upadku. Niezaniechał iednak z pilnością opatrować Swoich, ile było można, wſzelakiemi potrzebami, kiedy do niego należało; i byle tylo drudzy mieli wygodę, rad ſwoiey uſtępował, cieſząc ſię bardzo, kiedy mu przyſzło doznawać na ſobie rzetelnego ubóſtwa: ſkąd w naytężſze mrozy zażywał tylo proſtey ſutanny, aby mógł mieć z ubogiemi uczęſtnictwo zimowey przykrości. Oświadczał każdemu uczynność i poſzanowanie, zaprawuiąc ie zawſze przyiemną łaſkawości ſłodyczą: która cnota tym była w nim znamienitſza, że nie była mu wrodzona, iako drugim; ale przez gwałt, który naturze ſwoiey do ſurowości ſkłonney czynić muſiał, nabyta. Był zawſze wdzięczney twarzy, i gadał uczciwie ze wſzyſtkiemi, ſtaraiąc ſię nie urazić nikogo ſłówkiem iakim: a to ſłodką konwerſacyą lepił do ſiebie wſzyſtkich ſerca, tak dalece iż kto ieno z nim rozmawiał, każdy odchodził ukontentowany, wielką odnoſząc pociechę z uprzeymey iego chęci w przyimowaniu każdego, i dobrowolności Chrześciańſkiey w przyſtawaniu łacno do cudzego rozumienia.

Pomagała cudownie ta iego łaſkawość do pozyſkania ſerca nayprzewrotnieyſzych grzeſzników; ſkąd trafiwſzy dnia iednego na Furmana, który gdy mu koło iedno w błocie uwięzło, i nie mògł go dobyć, ſtraſznie bluźnił, zaſtanowił ſię pobożny Kapłan, i nie uważaiąc na ono błocko, iął ſię ze wſzyſtką ſiłą onego koła, które było wſzyſtko ukalane, i tak pracował że za pomocą Furmana dobył go z oney ſgnącey kałuży; a dobywſzy obrócił ſię do owego człowieka, który wſzyſtek zdumiały zoſtał na taki akt Chrześciańſkiey miłości, z łagodnym napomnieniem, otwieraiąc mu oczy na uznanie ciężkości grzechu bluźnierſkiego, w który uniosła go była niecierpliwość; w nadgrodę czego otrzymał od niego obietnicę prawdziwey poprawy.

Tąż łagodnością były zaprawione napomnienia, które drugdy musiał czynić pod władzą swoią zostaiącym; w którey okazyi nie rozwodził się nigdy słowy nad czyiemi defektami, i ile mógł przeglądał ie, choć były popełnione w iego obecności.

Na wizycie Domu Swiętego Karóla w Paryżu, wszedłszy do Kaplice postrzegł, że òw gradus na którym Kapłan stoi u òłtarza, nie był tak chędogi iako przystało na święcone mieysce: więc ażeby był nie zasmucił owego, któremu przestrzegać ochędostwa w Oratorium należało, gdyby go był iawnie upomniał, rzucił się sam do ochędożenia owego stopnia, a tak kształtnie pokazał nieostrożność onę.

Pod czas Domowych woien, niektórzy Panowie znaczni przegrażali się nie raz Dom Swiętego Łazarza, kędy Lambertus trzymał rząd na ten czas, zrabować i spalić, na despekt Wincentego wierności ku Panu dotrzymuiącego: ale choć prawili co chcieli o zruynowaniu onego mieysca, zachował w tym iednak spokoyne serce swoie Sługa Boży, i z wielkim uciszeniem i stateczności ą umysłu trwał w sprawowaniu swego urzędu, nie daiąc naymnieyszego znaku iakiey alteracyi.

Zaiął się był raz ogień na podwórzu Swiętego Łazarza, kędy było pełno drew; a gdy się wszyscy bali, żeby się całemu Domowi nie dostało, pobiegł ieden z skwapliwością wszystek zturbowany oznaymić to Lambertowi, który z zwykłym swoim uspokoieniem i iednostaynością ducha rzekł: Podźmy tedy, a obaczmy ieśli można ratować.

A że prawdziwa łagodność iest còrką pokory, ieśli tak wysoko postąpił w łaskawości, daleko bardziey w wzgardzie siebie samego. Szukał w każdey rzeczy poniżenia, i aby go było za podłego i wzgardzonego miano starał się. Rad był żeby byli wszyscy wiedzieli o ubóstwie iego krewnych, i na to pokazował nie raz domowym ieden woreczek z trochą pieniędzy, mówiąc z niezmierną pociechą: Oto iałmużna, którą mi dano na zaratowanie moiey Matki, i niektórych krewnych znayduiących się w ostatniey potrzebie. Tak się czynił podłym, a oraz chlubił podłością i ubòstwem swych krewnych, iako drudzy ze szlachectwa i dostatkòw szczycić się zwykli.

Kiedy był Starszym w Kollegium Swiętego Karóla, przy-

szedł

fzedł go nawiedzić ubożuchny Synowiec, aby mu przełożył fwoię nędzę, i tę w którey Matka iego zoftawała: a że był nieokrzefanych obyczaiów, młodzi Klerycy poczęli z niego żartować, i z proftoty iego czynić fobie materyą do śmiechu. Dowiedział fię Lambert o tym, i z wielkiego pragnienia, które miał chwytać podobne okazye własnego poniżenia, przybył tam do oney młodzi, i począł fię także bez żartu naśmiewać z frafzek, które prawił ów iego Synowiec, podaiąc mu umyślnie okazyą do odkrycia nifkości i ubóftwa fwoiey kondycyi.

Z razu iako był wftąpił do Kongregacyi, maiąc rozmawiać z Sekretarzem Korónnym, ftawił fię przed nim w podłey płócienney futannie, i owfzem w tymże ubiorze pokazał fię dnia iednego we Swięto, na Mfzy śpiewaney, i na Niefzporze. Drugiego razu gdy mu ieden Senatór wielki honor czynił, i traktował go iako człowieka wyfokiey familii, z wielką pokorą odpowiedział; że go dobrze nie znał, i że niegodzien był onego pofzanowania, będąc proftym wieśniakiem. Do którego przedfięwzięcia flyfzano go nie raz mówiącego, że mu fię niezmiernie niepodobało, bydź w iakiey powadze u ludzi, i widzieć fię uczczonym, tam kędy mieszkał; i że iego byłaby pociecha żyć na mieyfcu tak wyłączonym od ludzi, żeby tylko fam Bóg o nim wiedział.

Zabierał fię z wielkim affektem do ufług nayliżfzych, i nayciężfzych, i obchodził fię ze wfzyftkiemi iako naymnieyfzy w domu i iako fługa fwoich Braci. Widząc dnia iednego w Zakryftyi u Kapłana ubieraiącego fię do Mfzy Swiętey, trzewiki pokalane błotem, przyftąpił do niego kfztałtnie, i fchyliwfzy fię iakoby mu chciał nie równo wifzącą u kraiów Albę ociągnąć, otarł pieknie i z pilnością owo błoto. Będąc Przełożonym w pewnym Domu gotował ieść, i zawiefiwfzy fartuch przed fobą mifki pomywał; a gdy mu przychodziła wątpliwość, że w czym zafmucił którego z nayniżfzych domowych, bieżał do niego natychmiaft przeprofić go z wielkim affektem. A iż mu fię widziało że żadnego iefzcze nie uczynił był poftępku w pokorze, znalazł fpofób ftać fię poczynaiącym, choć był iuż z naydawnieyfzych w Kongregacyi, wracaiąc fię podwakroć do Seminaryum, kędy probuią świeżo przyiętych. Tam odprawował wfzyftkie

powinno-

powinności naypodleyſze, wynoſząc na ramionach śmieci, i gnoie koſzami, i poddaiąc ſię wſzyſtkim by naymłodſzym, z taką uczciwością i poſłuſzeńſtwem, że wſzyſcy zapatruiąc ſię na to budować ſię muſieli.

Nakoniec ciężkiemi i uſtawicznemi zrobiony fatygami, poſzedł odebrać od Boga nadgrodę wyſokich zaſług, i krwawych potów, na chwałę Maieſtatu Boſkiego wylanych. Umarł w Polſzcze, kędy na żądanie Nayiaśnieyſzey Królowy Maryi Gonzagi, był poſłany od Wincentego z drugiemi Miſſyonarzami, gdzie przez całe dwie lecie z wielką gorącością wydawał ſię na rożne uczynki miłoſierne, oſobliwie koło uſługi ubogich, i zapowietrzonych.

Jakim ſercem przyiął Wincenty tę żałoſną bardzo o śmierci iego nowinę, możem rozumieć z naſtępuiącego liſtu, który do Swoich w Kongregacyi napiſał, w ten ſpoſób.

Swięte pocieſzenie Pana naſzego niech będzie z nami wſzyſtkiemi, abyśmy mile znoſili nieporównaną ſtratę, którą teraz odnioſła Kongregacya, przez śmierć świętey pamięci Xiędza Lamberta, który oddał Ducha Stworzycielowi dnia 31. Stycznia: Spowiednik Królowey Iey Mści piſze mi, że go wſzyſcy niezmiernie żałuią, i że według zdania ludzkiego, z trudnością znaleśdź Kapłana większey doſkonałości, i ſpoſobności do ſprawowania rzeczy Boſkich; przydaiąc, iż może ſię ſzczerze o nim mówić. *Dilectus Deo & hominibus, cujus memoria in benedictione eſt.* Był człowiek (piſze mi daley) który iedynie we wſzyſtkim Pana Boga ſzukał, żaden ieſzcze w tak krótkim czaſie nie zalecił ſię w taką łaſkę i powagę u Króleſtwa, i nie doſzedł tak powſzechney u ludzi pochwały, iako ten naymilſzy zmarły, który kędykolwiek ſię ieno obrócił, wſzędzie wdzięczną wonią cnòt ſwoich wydawał. Te ſą ſłowa Spowiednika Królewſkiego, zgadzaią ſię z tym co ſama Królowa JeyMość, w długim ſwoim liście ręką właſną do mnie piſze; gdzie pokazawſzy wielkie ukontentowanie z wdzięcznych iego poſtępków, i ciężkość na ſercu którą z śmierci iego odnoſiła, kończy temi ſłowy. W oſtatku, ieśli mi nie poślecie drugiego Xiędza Lamberta, niewiem co będę czyniła. Nie wątpię Naymilſi Bracia, iż ta przygoda która całą zaſmuciła Kongregacyą, dotknęła każdego do żywego, ale

còż

còż na tym? opatrzność Boſka we wſzyſtkim. Będziem ſię ſtarać wypełnić to w tym żałoſnym przypadku, maiąc ufność iż ten naymilſzy zmarły, będzie nam pożytecznieyſzy w niebie niż tu na ziemi. Dotąd Wincenty, z ktòrego ſłòw poznać w iakiey był u niego powadze ten zmarły Miſſyonarz.

O Julianie Gwerynim.

Julianus Gweryni od ſamey młodości ſłużył w Woyſku, ale że go Pan Bòg chciał mieć w ſtanie większey świątobliwości i doſkonałości, ſporządził iż miał z Rodzicòw chwalebne ćwiczenie. Skąd i pod Reymentami, nie tylo pokazował ſię ſkłonnym do wſzelkiey pobożności, ale ile mògł bronił poiedynkòw, bluźnierſtw, krzywoprzyſięſtw, i innych exceſſów, które aż nazbyt między żołnierzami panuią, co mu było potym przyczyną, do wdzięczności ku Maieſtatowi Boſkiemu. mówiąc nie raz, kiedym ia był młody, aczżem był wprawdzie nayzłośliwſzy ze wſzyſtkich, dawał mi Bóg iednak natchnienie, i użyczał łaſki przeciwić ſię złemu, i obrazom, które ſię działy przeciwko Maieſtatowi Boſkiemu.

Powróciwſzy z ſłużby woyſkowey, odpaſał na zawſze Kawalerſkie oręże, i zaczynaiąc żywot duchowny, zoſtał po nieiakim czaſie Kapłanem, wziąwſzy Plebanią u Swiętego Mamerta bliſko Bonaualli, puſzczoną ſobie od ſwego Brata, który chcąc z więkſzą pilnością właſney przypilnować doſkonałości, wſtąpił był do Kongregacyi *Miſſionis*. Tknęła w ſerce Juliana ta rezolucya braterſka, wzbudzaiąc w nim gorące pragnienie iśdź tymże tropem. Skąd puściwſzy w rok Beneficium, poprzedał wſzyſtko co ieno miał, a według rady Ewangeliczney na ubogie rozdał pieniądze co ſprawiwſzy, wſtąpił i on do teyże Kongregacyi, odprawuiąc z taką gorącością wſzyſtkie ćwiczenia Seminaryſkie, iż nie było rzeczy by też naymnieyſzey, któreyby ſię nie pokazał wielkim obſerwantem. Służył z wielką pilnością umartwieniu, i ſtarał ſię żeby go miano za złośliwego, i niecnót pełnego, częſto ſię poniżał i winował z przeſzłego żywota, ale z takiemi okolicznościami, iż według iego opiſania, zdało ſię iakby nikt nie mógł bydź z nim poròwnany w iakieykolwiek nieprawości, i wyſtępku. Słuchał wſzyſtkich na iedno ſkinienie, apliko-

plikował się z wielką pilnością do wszystkiego co mu było zlecono; odprawował z ochotą by naypodleysze usługi, pracował nad wszystkich; a co naydziwnieysza, wydawała się zawsze w takiey gorącości ducha intencya prosta, i nigdy nie postrzeżono, żeby kiedy w oney żywości i prętkości wrodzoney miał iaki znaczny popełnić defekt.

W tym gdy przyszły do Paryża żałosne nowiny o Lotaryngii, i słyszano nie bez wzdrygnienia, iż dla nieznośnego utrapienia z ustawicznych w oney Prowincyi woien pochodzącego, Chrześcianie ciała ludzkie iedli, Matki własne swoie dziatki, a niektòrzy iuż się byli rzucili do grobòw, chcąc się napaść robaczywym zmarłych trupòw ścierwem, Wincenty miłosierdziem Chrześciańskim wzruszony, umyślił iakośmy powiedzieli na swoim mieyscu, ruszyć wszelakich sposobòw na poratowanie tak wielkich mizeryi. A lubo na on czas iego Kongregacya zaledwie była poczynaiąca się, wyprawił tam przecię iednego Kapłana, dawszy mu 500. talarów na rozdanie między potrzebne, a wkròtce potym posłał drugich ze świeżym w iałmużnie posiłkiem, między ktòremi miał mieysce Julianus, ktòry widząc tak piękną pogodę do poratowania ubogich, pokazał wielką ochotę strawić żywot na tey usłudze.

Cudowne rzeczy ktòre czynił w Lotaryngii, i przedziwna miłość, którą w usługowaniu ubogim wyświadczał, że ledwie mogą bydź wypisane dostatecznie. Chodził sam szukać cięższą potrzebą ściśnionych, dowiadował się pilno o nędzy w niepamięci ludzkiey zostaiących, żalił się nad wszystkiemi, wszystkich posilał słowy, wszystkim szczodrobliwość oświadczał: po Wsiach kupił uboższych do iakiey chałupki, i tam im wprzód rzeczy służące do nauki Chrześciańskiey wykładał, a potym sporą iałmużnę roźdawał: w rozdawaniu zaś oney iałmużny, i nauczaniu Katechizmu, tak obfite łzy wylewał, że każdego do płaczu serdecznego wzruszał. Miał na osobliwey pieczy chorych, chodził ich nawiedzać od domu do domu, a że ich widział cale opuszczonych, kupował dla nich kurczęta i iaia świeże, gotował polewki, i sam roznosił z wielką miłością i uprzeymością. Odprawiwszy wizytę chorych, powracał znowu do ubogich, nie myśląc o niczym tylko opatrować ich potrzeby; ale z takiemi mi-

łosier-

łosierdzia wnętrznościami, że przybierał się w ich mizerye, iakoby były własne iego dziatki. Krótko mówiąc, było tak nieustanne iego staranie, które koło uczynków miłosiernych prowadził bez żadnego wytchnienia, iż rychley mu na sposobach do poratowania, niżeli na uprzeymey chęci schodziło: przez co napełnił podziwieniem wszystkie one mieysca, a Wincenty miał to mówić o nim, że we wszystkich pracach Juliana w Lotaryngii, nie mogło się nic przydać, ani więcey wyciągać.

Były iednak te fatygi tak zbyteczne, że nakoniec przyprawiły go o chorobę; dla czego kazano mu powrócić do Paryża, tam przyszedłszy trochę do siebie posłany był do *Saintes*, gdzie zaledwie stanąwszy, począł się wydawać na też uczynki miłosierne, które czynił w Lotaryngii. Wziął zaraz z wielką serca gorącością na swoię opiekę wszystkich chorych, o których mógł tylo wiedzieć, a nadewszystko udał się cale na poratowanie więźniów, nawiedzaiąc ich, odziewaiąc, karmiąc, nauczaiąc, Sakramentami opatruiąc i wszelkiego starania przykładaiąc, żeby ich mógł z oney nędzy oswobodzić: koło czego z taką pilnością chodził, że nie iednego uwolnił z tych, którzy nie mogąc płacić włożonych na się podatków, nie zarazby byli ztamtąd wyszli. Trafiło się o ten czas że ieden ubogi więźień był skazany na śmierć, na którą idąc z niewielkim przygotowaniem, wspomniał sobie po drodze, iak pałaiąca znaydowała się miłość w Julianie ku zbawieniu bliźniego, i natychmiast prosił, żeby w onym ostatnim punkcie mógł bydź ratowany od niego. Przyzwano prętko pierwszego co się nawinął Missyonarza, ale ów złoczyńca nie bacząc Juliana, niechciał się dać namówić do podięcia śmierci po Chrześciańsku; skąd musiano znowu posłać po niego, który przypadłszy z skwapliwością, i znalazłszy nędznika iuż na drabinie, wstąpił zaraz na pierwsze szczeble, pocałował go w nogi, pocieszył, i przywiódł do poddania się woli Bożey, i serdeczney skruchy za grzechy: i tak umarł po Chrześciańsku ów człowiek, z powszechnym zbudowaniem tych, którzy się przytym znaydowali.

Tą łagodnością i uprzeymey chęci wyświadczeniem, pozyskał Panu Bogu w tymże Mieście dwie Niewiasty złego żywota, koło których nawrócenia pilno pracował. Ale że nędznice, nie

przychodząc nigdy do samego punktu nawrócenia, pieknemi go tylo obietnicami zbywały, zdało się Julianowi odmienić styl z niemi, i pogrozić im surowym sądów Boskich karaniem. Słysząc to ony srodze się nań rozfuryowały i z nieczcią precz od siebie wygnały, a on odszedłszy nie pokazuiąc po sobie naymnieyszey urazy, powròcił po małey chwili do nich, i począł znowu z obiema mòwić tak łagodnie, że owe zadziwiwszy się nayprzòd wielkiey iego cierpliwości, tak serdeczną łaskawością zniewolone, dały się nakoniec namòwić do odmiany żywota.

Przy łagodności Julianowey wiązała się nie iaka wspaniałość serca, która go czyniła wpośrzodku niebespieczeństw nieustraszonym. Iadącego raz w lesie napadli zbóycy, ktòrzy z pistoletami w ręku biegli ku niemu, wołaiąc: Biy zabiy, kto ma żyć? zastanowił się Sługa Boży, i porwawszy w rękę Krucyfix u szyie wiszący, odpowiedział odważnie: Niech żyie ten, niech żyie. I to było dosyć na ziednanie mu affektu i weneracyi u onych serc okrutnych, że go wolnym puścili.

Był niespracowany w usłudze zbawienia ludzkiego. Będąc posłany do pewney Wsi dysponować iednę Panią bardzą chorą, wysłuchawszy iey spowiedzi począł katechizować domowych z taką pilnością i pożytkiem, że patrząc na to pobożna Matrona, prosiła go usilnie, aby w oney Parafii zwyczayną Missyą odprawił; na co on chętnie zezwoliwszy zaprzągł się gorąco w pracą choć się był na to nie gotował, i nie miał z sobą tylko iednego Brata. Prawił Kazanie z wielką żarliwością, i wzruszył wszystkich do spowiadania się nie wychodząc cały dzień z konfessyonału: ale taki i tak wielki nacisk był ludzi, że nie mogąc wszystkim wystarczyć, musiał spać albo lepiey mòwiąc trwać przez pięć czyli sześć nocy w kościele, z niezmierną pracą, a słabym posileniem. Na co zdumiewaiąc się niektòrzy pytali go iako mógł takie fatygi wytrzymać bez pokarmu i odpoczynku; a Julianus odpowiedział. Albo rozumiecie, że Pan Bóg nieumie inszym sposobem opatrować tych, co sobie odeymuią posiłek cielesny, dla poratowania potrzeb dusznych bliźniego?

Ta żarliwość gorąca ludzkiego zbawienia sprawowała, że niekiedy nie gotuiąc się szedł na Ambonę, to tyło prawiąc co mu Bóg na on czas podawał do serca, ale z taką skutecznością,

że

że naytwardſze ſerca we wſzyſtkim ſię mu poddawały. Nie mògł mòwić bez wylania łeż o zbawieniu ludzkim, i nie miał większey pociechy, iako kiedy pilnował tey świątobliwey uſługi, acz różne affekcye cierpiał, oſobliwie boléści w ſtawach. I owſzem ieśli ſię trafiło że leżał na łożku, a w ten czas zbierano ſię na Miſſyą, wſtawał natychmiaſt pokrzepiony gorącym duchem, i puſzczał ſię ochotnie tam kędy ſpodziewał ſię pozyſkania duſz: Bóg mu też udzielał zdrowia, i ſił do nieuſtawania w zaczętey pracy; lubo zaledwie powróciwſzy do domu, zwyczaynie odpadał w też choroby. Atoli iednak kiedy ſię czuł trochę na ſiłach, proſił zaraz aby mu pozwolono powrócić ſię drugi raz do Seminaryum, a proſił tak gorąco, iż dla ukontentowania go, trzeba było kilka razy chuci iego dogodzić, i pozwolić żeby czynił wſzyſtko poſpołu z Seminaryſtami według zwyczaiu poczynaiących.

Spytany raz dla czegoby pracował tak bardzo, odpowiedział dla zbawienia duſz naydroższą krwią kochanego Nauczyciela mego odkupionych, ta a nie inſza moia intencya. A lubo tak wiele dobrego czynił zdało mu ſię iednak że nie pracował tak iako ſzczera i doſkonałą żarliwość wyciąga; ſkąd częſtokroć mówił. Niczego ſobie nie życzę na świecie, tylko ſłużyć ubogim Chrześcianom w niewoli zoſtaiącym, albo ieślim tego niegodzien przynaymniey ſkazanym na Galery. A gdy uſłyſzał że było wielkie podobieńſtwo, iż miał bydź poſłany do Barbaryi, odpowiedział: O Boże czy podobna żebym zaſłużył na taką łaſkę? ach nie ieſtem ia godzien tego, nie dla mnie takowe fawory.

Jakoż właśnie te pałaiące pokornego ſerca pragnienia otrzymały mu od Boga pożądaną łaſkę; albowiem uważaiąc Wincenty co o Julianie powiedział mu Biſkup Santeńſki, to ieſt że ieſzcze nie zaznał człowieka bardziey Apoſtolſkim duchem napełnionego nadeń, i że godził ſię właśnie na uſługę ubogich niewolników w Afryce, po długich deliberacyach naznaczył go do Tunizu. Iako na tę nowinę rozradowało ſię ſerce iego prawdziwym weſelem, z trudnością poiąć; zdało ſię że miał iśdź na iaki tryumf, nie w niebeſpieczeńſtwo tak iawne i uſtawiczne śmierci. A gdy trochę przed wyiazdem rzekł mu ktoś, że mu

go żal było; widząc iż podobno na ſzubienicy żywot ſkończy, odpowiedział mu nieuſtraſzonym ſercem. Mało to na mnie, niechciałbym puścić ſię do Barbaryi, gdybym rozumiał że mnie tam tylko ſzubienica czeka, co mnie cięſzy ieſt to, że ſię ſpodziewam na pal bydź wbity, albo inſze ieſzcze okrutnieyſze cierpieć męki.

Tak wſpaniałym ſercem wyiechawſzy z Paryża, ſtanął ſzczęśliwie w Tunizu, i w onym mieście niewolników Chrześciańſkich pełnym, począł zaraz wyprawować też akty goręcey miłości, które z ubogiemi we Francyi czynił; z takim zadumieniem i pożytkiem onych nędzników, nieprzyuczonych do podobney ludzkości, że patrzono nań iako na Anioła poſłanego z nieba. Prawda iż trafił na ciężkie i opłakane nierządy, koło wykorzenienia których iako zaſtarzałych, i złym przykładem Pogańſkim podſyconych, a zatym iakoby nieuleczonych, ſiła muſiał pracować; lecz za pomocą Boſką tak wiele uproſił, groził, napominał, iż nakoniec widział ie po więkſzey części zniesione.

Nie mało także ucierpiał z niektóremi Kapłanami w niewoli zoſtaiącemi, którzy albo nie mogąc znoſić że ich nazbyt nagrzewał aby obyczaie ſwoie do należytey duchownego ſtanu przyſtoyności ſtòſowali, albo rozumieiąc że tam przyſzedł dla iakiey inſzey taiemney przyczyny różney od tego co w rzeczy ſamey pokazował, ſprzeciwiali ſię nie mało świątobliwym Juliana progreſſom; ale on nie zażywaiąc inſzego oręża na zwyciężenie ſerca tych ſwoich przeciwników tylko wielkiey cierpliwości i ſłodkiey łagodności, wſzyſtko złamał, i przyiaźń ſobie ich ziednał.

Prowadził tedy wielkie ſtaranie koło poratowania niewolników Chrześciańſkich, w potrzebach tak cieleſnych iako i duſznych: a iako wſzyſtek był żarliwością, pilnował oraz pozyſkania, i naprowadzenia do owczarni Chryſtuſowey Heretyków, którzy tam żyli w niewoli; i owſzem ile mògł nie zaniechywał chodzić żarliwie acz z wielką oſtrożnością, koło nawrócenia ſamych Machometanów. Do którego przedſięwzięcia trafiło ſię, iż czuiąc ſię Królewicz Tuniſki natchniony od Boga do porzucenia Alkoranu, a poddania ſię Ewangelii Swiętey, poſzedł ſekretnie do Juliana, iako do człowieka którego miał za wybrane naczynie Duchem Religii Chrześciańſkiey napełnione, i

ſzcze-

ſzczerze mu otworzył ſwoie myśli, dla zaſiągnienia od niego zdrowey rady: utwierdził go w świątobliwym przedſięwzięciu Sługa Boży, i kazawſzy mu przychodzić w nocy do ſiebie, nauczył go taiemnic wiary świętey, a potym okrzcił. Okrzczony ów puścił ſię taiemnie w iednym okręcie na to nagotowanym ku Palermu, wziąwſzy tylko z ſobą trzech niewolników, z takim gniewem Króla Oyca ſwego iaki może ſobie każdy imaginować. A że mu powiedziano, że ten Syn poślubił ſobie był za żonę iednę Chrześciankę, w niewoli zoſtaiącą, kazał ią natychmiaſt zamordować. Przyzwawſzy potym Juliana, o którym miał podeyrzenie, że i on także przyłożył ſię do nawrócenia i ucieczki Królewica, czynił mu różne pytania: lecz pobożny Miſſyonarz, utwierdzony duchem niebieſkim, tak śmiało i z taką oſtrożnością odpowiadał iż Poganin zoſtał ukontentowany, i dał mu wſzelaką moc na wizytowanie według upodobania po całym Króleſtwie niewolników, i piſząc do Króla Francuzkiego zalecił wyſoko cnoty Julianowe, dziękuiąc mu za poſłanie tak godnego człowieka w iego kraie.

Poſłyſzawſzy że przypłynęły dwie Galery Tureckie do Bizerty, pobiegł tam natychmiaſt: gdzie znalażſzy o czteryſta albo pięćſet niewolnikow mile ich obłapiaiąc w łańcuchy całował. Nakupiwſzy potym cielęciny, i innych rzeczy rozmaitych do iedzenia, rozdał ręką własną onym mizerakom, cieſząc ich i ſerca dodaiąc, z takim rozrzewnieniem i ſerdecznością, że nikt nie mógł ſię wſtrzymać od płaczu. Poſileni tym ſpoſobem owi puścili ſię cale w ręce iego, a przez nie w ręce Boſkie, a on rozmawiaiąc z niemi o rzeczach do duſzy ſłużących, z oną żarliwością która mu była własna, przywiódł ich do generalney ſpowiedzi, na czym ſtrawił całe ośm dni bez przeſtanku. A co większa nie tylko niewolnicy w podziwieniu zoſtawali, widząc człowieka którego nigdy nie znali, że tak wiele czynił, i pracował na pomoc ciała ich i duſze; ale też ſami Turcy zadumieli na tak wielką uprzeymość i nabożeńſtwo, ogłaſkani iakoby tym, radzi patrzali na one piękne ćwiczenia Chrześciańſkiego miłoſierdzia, i zawſze gdy Julianus wchodził albo wychodził z galer, bieżeli całować mu ręce. A gdy nakoniec one Galery ruſzyły ſię z portu, chcąc powrócić Julianus do Tunizu, ſpytał Karczmarza,

marza, u którego przez on czas ſtał goſpodą, wiele mu przychodziło pieniędzy, ale on nic niechciał od niego brać, mówiąc żarliwemu Kapłanowi. Idź w pokoiu, miłoſierdzie które wyświadczaſz drugim, godne tego aby ſię z tobą drudzy także obchodzili; który akt przyniósł Słudze Bożemu wielką pociechę, że pochodził od iednego grubego Poganina.

Nakoniec po długim nieuſtannych fatyg przeciągu, oſtatniego kreſu dopędził wierny uczeń Wincentego; a on na iedney Konferencyi, którą miał po iego śmierci do Swoich u S. Łazarza, o cnotach któremi ſię bardziey Julianus zalecił, konkludował mówiąc, iż nie znał w nim nic tylko miłość, łaſkawość, pokorę i żarliwość zbawienia ludzkiego: dla czego upominał gorąco wſzyſtkich, aby zawſze w oczach ſobie ſtawiali tego Wſpołbrata, iako ieden doſkonały wizerunek prawego Miſſyonarza, i że co z ſwoiey ſtrony, zalecał ſię nabożnie dułzy oney błogosławioney, kładąc ią bydź tam kędy zażywa wiekuiſtey wielkich prac ſwoich nadgrody.

L A U S D E O.



RE-

ᛤᛤᛤᛤ)o(ᛤᛤᛤᛤ

REIESTR

ROZDZIAŁOW

CZĘSC PIERWSZA.

Roż-

)=( )o( )=(

Roż-

CZĘSC WTORA.

Roź-

Krótka Relacya o cnotach niektòrych Osób pobożnych, które za powodem i radą Wincentego, znaczny postępek w Duchownym życiu uczyniły.

Memoriæ nunquam intermorituræ

VIRI PIISSIMI

VINCENTII

à PAULO,

PRESBYTERI

Congregationis Missionis Institutoris & Primi

Superioris Generalis

DE PAUPERIBUS.

Quorum mentes veræ doctrinæ pabulo, missis in omnes ferè Orbis plagas Operariis, Corpora, piis undequaque collectis largitionibus, erectis Xenodochiis, Puellarum Charitatis institutione.

Miserorum Pater optimus recreavit.

DE

DE CLERO

Cuius dignitatem integritatemque Ordinandorum Exercitiis; Seminariis, piis Collationibus, ac ſingulari in Epiſcopalem Sacerdotalemque Ordinem reverentia,

Eccleſiaſticæ diſciplinæ Zelator acerrimus ardentiſſimè promovit.

DE ECCLESIA.

Quam receſſibus Spiritualibus, miro virtutum ſplendore, ac præſertim novæ illius ſuæ Congregationis (cuius laus tanto maior, quanto ab omni gloriæ fuco aliena magis) inſtituto.

Verè Vir Apoſtolicus illuſtravit.

OPTIME MERITI.

Effuſa in omnes quos potuit Charitate, in honoribus, quos & habuit & reſpuit; Humilitate, in maximis quæ geſſit negotiis Prudentia, in verbis ac moribus Simplicitate, in laboribus doloribusque, quos ad mortem uſque pertulit Patientia. Omnibus denique Chriſtianis virtutibus, atque etiam Conſiliorum Evangelicorum obſervantia.

S P E C T A T I S S I M I,





